



Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA Dnia 1października 2017 r.	Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca , na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe” z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCJA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiększoną wersję elektroniczną w kolorze.
	CENA gazety \$5. CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.	

Kronika Polska:		TREŚĆ NUMERU:	Strona
966 Chrzest Polski - 1050 rocznica 13 X 1307 Aresztowano wszystkich francuskich templariuszy 5 X 1356 Sady królewskie ds. prawa magdeburskiego 16 X 1384 Koronacja Św. Jadwigi na króla Polski 10 X 1410 Zwycięstwo pod Koronowem 2 X 1413 Unia polsko-litewska w Horodle 19 X 1466 Pokój Toruński 31 X 1517 95 tez Marcina Lutra 18 X 1558 Pierwsza poczta polska Kraków-Wenecja 4 X 1582 Kalendarz Gregoriański w Rzeczypospolitej 29 X 1611 Hold Ruski 9 X 1621 Pokój polsko-turecki pod Chocimiem 9 X 1633 Fontanna Neptuna uruchomiona w Gdańsku 24 X 1648 Traktat westfalski-koniec Wojny trzydziestoletniej 9 X 1651 Angielski Akt Nawigacyjny 14 X - 2 XI 1660 Bitwa pod Cudnowem 16 X 1667 Pokój po bitwie pod Podhajcami 16 X 1672 Polsko-turecki traktat pod Buczaczem 17 X 1676 Rzeczpospolita i Turcja podpisały pokój w Żurawnie 9 X 1683 Zwycięstwo pod Parkanami 8 X 1715 Bitwa pod Radogoszczą 5 X 1716 Bitwa pod Kowalewem na Pomorzu 5 X 1733 Wymuszony wybór Augusta III na króla Polski 14 X 1767 Moskwa porwywa Ambasadorów RP w czasie obrad Sejmu w Warszawie 13 X 1770 Konfederacja barska detronizowała króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 20 X 1791 Akt "Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów" 16 X 1793 Zgilotynowano królową Marię Antoninę w Paryżu 10 X 1794 Bitwa pod Maciejowicami 4 X 1795 Prusacy zrabowali insygnia koronacyjne królów Polski i Skarbiec Koronny 24 X 1795 Podpisano III akt zagłady Rzeczypospolitej tzw. „rozbior”. 13 X 1805 Otwarto Liceum Krzemienieckie zw. „Atenami Wołyńskimi” 12 X 1810 W Monachium zainicjowano Oktoberfest 13 X 1817 I posiedzenie Towarzystwa Filomatów w Wilnie 11 X 1830 Pożegnalny koncert Fryderyka Chopina w Warszawie 5 X 1831 Internowanie Rządu Narodowego i 20-tysięcy Wojska Polskiego w Prusach 4 X 1853 Turcja wypowiedziała wojnę Rosji - początek wojny krymskiej 8 X 1856 Wybuch II wojny opiumowej 20 X 1860 Zjazd 3 zaborczych monarchów 14 X 1861 Moskwa wprowadza stan wojenny w Królestwie Polskim 25 X 1870 Otwarto Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu 7 X 1879 Otwarto Muzeum Narodowe w Krakowie 31 X 1901 Prapremiera "Dziadów" Adama Mickiewicza, 9 X 1914 Nadano Pierwsze nominacje oficerskie 136 dowódcom strzeleckim 19 X 1914 Zwycięskie walki 2 pułku Legionów Polskich pod Zieloną i Rafajłową 22 X 1914 Utworzenie POW - Polska Organizacja Wojskowa 15 X 1917 Okupanci mianowali członków Rady Regencyjnej 7 X 1918 Rada Regencyjna ogłosiła odezwę "Do Narodu Polskiego" 19 X 1918 Ukraińska Rada Narodowa proklamowała powstanie państwa ukraińskiego 25 X 1918 Święto Sztabu Generalnego 12 X 1920 Proklamacja powstania Litwy Środkowej 12 X 1920 W Rydze podpisano preliminarja pokojowe oraz umowę rozejmową z sowietami 27 X 1920 Rada Ambasadorów - Wolne Miasto Gdańsk 5 X 1921 W Londynie założono PEN Club 20 X 1921 Podział Górnego Śląska 5 X 1925 Międzynarodowa konferencja w Locarno 24 X 1929 Krach na giełdzie w Nowym Jorku – początek Wielkiego Kryzysu 11 X 1938 Dekret prezydenta RP o zjednoczeniu Zaolzia 24 X 1938 Żądania III Rzeszy Niemieckiej wobec Polski 28 X 1938 III Rzesza Niemiecka deportowała do Polski około 17 tys. Żydów Polskich 1 X 1939 Wytyczno	5 X 1939 Niemcy rozstrzelali 38 obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku 5 X 1939 Ostatnia bitwa - Kock 9 X 1939 Mjr Henryk Dobrzański – Hubal decyduje kontynuować walkę 12 X 1939 Dekret Hitlera o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa 13 X 1939 Utworzenie w Warszawie konspiracyjnej Narodowej Organizacji Wojskowej 16 X 1939 PPS przekształciła się w „Wolność-Równość-Niepodległość” 21 X 1939 NKWD, przeprowadziło "wybory" na terenach RP zagarniętych przez Związek Sowiecki 21 X 1939 Urzędowy komunikat o utworzeniu Judenratu 23 X 1939 Krwawa noc w Innorocławiu 27 X 1939 Niemcy aresztowali prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego 31 X 1939 Władysław Gomułka o Polsce 10 X 1941 Premiera filmu „Heimkehr” w reżyserii Gustava Ucicky'ego 15 X 1941 Komunikat Niemiec: Śmierć za pomaganie Żydom 12 X 1942 Utworzenie w Warszawie Społecznej Organizacji Samoobrony - SOS 14 X 1942 Utworzono Ukraińską Powstańczą Armię - UPA 15 X 1942 Powstała pilsudczykowska organizacja Konwent Organizacji Niepodległościowych 12 X 1943 1 Bój pod Lenino 19 X 1943 Konferencja MSZ-ów Związku Sowieckiego, USA i Wielkiej Brytanii w Moskwie 28 X 1943 BOG Honor Ojczyzna 2 X 1944 Zakończenie Powstania Warszawskiego 7 X 1944 Odbicie więźniów politycznych w Zamościu i Rzeszowie 12 X 1944 Pierwsza masowa dezercja w LWP - 636 żołnierzy 13 X 1944 Rozmowy Sowietów, Winstona Churchilla, S. Mikołajczyka i PKWN w Moskwie 30 X 1944 Dekret PKWN „O ochronie państwa” 16 X 1945 Powstał chór Poznańskie Słowiki im. ks. Wacława Gieburowskiego 10 X 1947 Memorandum Mikołajczyka do Stalina i ambasadorów Wielkiej Trójki 28 X 1950 Ustawa o zakazie posiadania walut obcych 26 X 1952 Wskaznik Demokracji Ludowej 23 X 1956 Wybuch powstania w Białymostku. Początek sowieckiej interwencji na Węgrzech 24 X 1956 Wiec Władysława Gomułki w Warszawie 24 X 1956 Utworzenie KIK przez Jerzego Zawieyskiego 28 X 1956 Komuniści wypuścili prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego 3 X 1957 Manifestacje przeciw zamknięciu przez władze komunistyczne tygodnika "Po prostu" 6 X 1961 Manifestacje przeciw zamknięciu przez władze komunistyczne Seminarium Duchownego 11 X 1962 Otwarcie obrad Soboru Watykańskiego II 14 X 1962 Kryzys kubański: Amerykański samolot sfotografował sowieckie wyrzutnie rakietowe 18 X 1965 Powrót Księżcia Józefa Poniatowskiego 25 X 1971 Sejm PRL zamienił obowiązkowe dostawy na podatek gruntowy 18 X 1976 Powrót do Krakowa Pomnika Grunwaldzkiego 16 X 1978 Wybór Kardynała Karol Wojtyły na papieża - Jana Pawła II 22 X 1978 Homagium Polskie 24 X 1980 Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował NSZZ "Solidarność" 8 X 1982 Sejm przyjął ustawę o likwidacji NSZZ "Solidarność" 11 X 1982 Początek trzydniowych demonstracji "Solidarności" 19 X 1984 Porwanie księdza Jerzego Popiełuszki 24 X 1984 Apel papieża Jana Pawła II o uwolnienie księdza Jerzego Popiełuszki 31 X 1988 Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął decyzję o likwidacji Stoczni Gdańskiej 3 X 1990 Zjednoczenie Niemiec 27 X 1991 Wybory parlamentarne 2 X 1993 Starcia zbrojne w Moskwie 23 X 1996 Dzień Hanby w Sejmie 17 X 1997 Weszła w życie nowa Konstytucja RP 26 X 2001 Kongres USA uchwalił ustawę Patriot Act 29 X 2004 Traktat Konstytucyjny UE podpisano w Rzymie 10 X 2009 Prezydent Lech Kaczyński ratyfikował Traktat Lizboński 6 X 2011 Skargi katyńskie w Europejskim Trybunale Praw Człowieka 21 X 2013 Europejski Trybunał Praw Człowieka w sprawie zbrodni katyńskiej 28 X 2014 Otwarcie Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie 25 X 2015 PiS wygrało wybory parlamentarne 14 X Dzień Nauczyciela - każdego roku & 25 X Święto Sztabu Generalnego - każdego roku	Święta Kościelne Kronika Polska Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II Nasz Etos U Ogniska: Wydarzenia Bóg, Honor, Ojczyzna Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej Odczytane z obrazu Kaligrafia i Łacina Przedruki: dawne i nowe Do zapamiętania Do Kraju tego...tęskno mi Panie Księgarnia Z domu dla domu Szlachetne zdrowie Zaściankowe Wspomnienia Znalezione w biurku w Petersburgu Z szuflady dziadka Kuchnia Staropolska Rozmaitości, Żarty Listy do Zaścianka Patroni – Punkty Sprzedaży ZAŚCIANKA Ogłoszenia Przyjaciół Dzieci	2 4 115 166 167 168 170 173 173 176 176 185 185 188 188 190 190 191 193 194 195 195 195 200 203

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK 2017 AD

niedziela 1 paź	zielony 	Dwudziesta Szósta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Ez 18, 25-28; Ps 25 (24), 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 6a); Flp 2, 1-11; Por. J 10, 27; Mt 21, 28-32; Stary lekcjonarz: Ez 18, 25-28; Ps 25, 4-5. 6-7. 8-9; Flp 2, 1-11; J 10, 27; Mt 21, 28-32;
poniedziałek 2 paź	biały 	Wspomnienie świętych Aniołów Stróżów Stary lekcjonarz: Wj 23, 20-23; Ps 91, 1-2. 3-4. 5-6. 10-11 (R.: por. 11); Ps 103, 21; Mt 18, 1-5. 10;
wtorek 3 paź	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Za 8, 20-23; Ps 87 (86), 1b-3. 4-5. 6-7 (R.: por. Za 8, 23); Por. Mk 10, 45; Łk 9, 51-56; Stary lekcjonarz: Za 8, 20-23; Ps 87, 2-3. 4-5. 6-7; Mk 10, 45; Łk 9, 51-56;
środa 4 paź	biały 	Wspomnienie św. Franciszka z Asyżu Z DNIA Nowy lekcjonarz: Ne 2, 1-8; Ps 137 (136), 1-2. 3. 4-5. 6 (R.: por. 6b); Flp 3, 8b-9a; Łk 9, 57-62; Stary lekcjonarz: Ne 2, 1-8; Ps 137, 1-2. 3. 4-5. 6; Flp 3, 8-9; Łk 9, 57-62; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Ga 6, 14-18; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 11 (R.: 5a); Mt 11, 25; Mt 11, 25-30;
czwartek 5 paź	biały 	Wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, dziewicy Nowy lekcjonarz: Ne 8, 1-4a. 5-6. 7b-12; Ps 19 (18), 8-9. 10-11 (R.: por. 9a); Mk 1, 15; Łk 10, 1-12; Stary lekcjonarz: Ne 8, 1-4a. 5-6. 7b-12; Ps 19, 8-9. 10-11; Mk 1, 15; Łk 10, 1-12;
piątek 6 paź	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Brunona, prezbitera Nowy lekcjonarz: Ba 1, 15-22; Ps 79 (78), 1b-2. 3-4. 5 i 8. 9 (R.: por. 9cd); Por. Ps 95 (94), 8a. 7d; Łk 10, 13-16; Stary lekcjonarz: Ba 1, 15-22; Ps 79, 1-2. 3-4. 5 i 8. 9; Ps 95, 8ab; Łk 10, 13-16;
sobota 7 paź	biały 	Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej Z DNIA Nowy lekcjonarz: Ba 4, 5-12. 27-29; Ps 69 (68), 33-35. 36-37 (R.: por. 34a); Por. Mt 11, 25; Łk 10, 17-24; Stary lekcjonarz: Ba 4, 5-12. 27-29; Ps 69, 33-35. 36-37 (R.: por. 34a); por. Mt 11, 25; Łk 10, 17-24; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Dz 1, 12-14; Łk 1, 46-48. 49-50. 51-53. 54-55; Łk 1, 28; Łk 1, 26-38;
niedziela 8 paź	zielony 	Dwudziesta Siódma Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Iz 5, 1-7; Ps 80 (79), 9 i 12. 13-14. 15-16. 19-20 (R.: por. Iz 5, 7a); Flp 4, 6-9; Por. J 15, 16; Mt 21, 33-43; Stary lekcjonarz: Iz 5, 1-7; Ps 80, 9 i 12. 13-14. 15-16. 19-20; Flp 4, 6-9; J 15, 16; Mt 21, 33-43;
poniedziałek 9 paź	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Dionizego, biskupa, i Towarzyszy albo wspomnienie św. Jana Leonardiego, prezbitera Nowy lekcjonarz: Jon 1, 1 – 2, 1. 11; Jon 2, 3. 4. 5. 8 (R.: por. 7c); J 13, 34; Łk 10, 25-37; Stary lekcjonarz: Jon 1, 1 – 2, 11; Jon 2, 3. 4. 5. 8; J 13, 34; Łk 10, 25-37;
wtorek 10 paź	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie bł. Angeli Truszkowskiej, dziewicy Nowy lekcjonarz: Jon 3, 1-10; Ps 130 (129), 1b-2. 3-4. 7b-8 (R.: por. 3); Por. Łk 11, 28; Łk 10, 38-42; Stary lekcjonarz: Jon 3, 1-10; Ps 130, 1-2. 3-4. 7bc-8; Łk 11, 28; Łk 10, 38-42;
środa 11 paź	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana XXIII, papieża Nowy lekcjonarz: Jon 4, 1-11; Ps 86 (85), 3-4. 5-6. 9-10 (R.: por. 15a); Por. Rz 8, 15bc; Łk 11, 1-4; Stary lekcjonarz: Jon 4, 1-11; Ps 86, 3-4. 5-6. 9-10; Rz 8, 15; Łk 11, 1-4;
czwartek 12 paź	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie bł. Jana Beyzyma, prezbitera Nowy lekcjonarz: Ml 3, 13-20a; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: por. Ps 40 [39], 5a); Por. Dz 16, 14b; Łk 11, 5-13; Stary lekcjonarz: Ml 3, 13-20a; Ps 1, 1-2a. 3 i 4 i 6; por. Dz 16, 14b; Łk 11, 5-13;
piątek 13 paź	biały 	Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego, prezbitera Z DNIA Nowy lekcjonarz: Jl 1, 13-15; 2, 1-2; Ps 9, 2-3. 6 i 16. 8-9 (R.: por. 9a); J 12, 31b-32; Łk 11, 15-26; Stary lekcjonarz: Jl 1, 13-15; 2, 1-2; Ps 9, 2-3. 6 i 16. 8-9; J 12, 31b-32; Łk 11, 15-26; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Iz 61, 1-3a. 6a. 8b-9; Ps 89, 2-3. 4-5. 21-22. 25 i 27 (R.: por. 2a); 2 Kor 4, 7-15; J 15, 9b. 5b; J 15, 1-8;
sobota 14 paź	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Kaliksta I, papieża i męczennika albo wspomnienie św. Małgorzaty Marii Alacoque, dziewicy Nowy lekcjonarz: Jl 4, 12-21; Ps 97 (96), 1-2. 5-6. 11-12 (R.: por. 12a); Por. Łk 11, 28; Łk 11, 27-28; Stary lekcjonarz: Jl 4, 12-21; Ps 97, 1-2. 5-6. 11-12; Łk 11, 28; Łk 11, 27-28;

niedziela 15 paź	zielony 	Dwudziesta Ósma Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Iz 25, 6-10a; Ps 23 (22), 1b-3a. 3b-4. 5. 6 (R.: por. 6cd); Flp 4, 12-14. 19-20; Por. Ef 1, 17-18; Mt 22, 1-14; Stary lekcjonarz: Iz 25, 6-10a; Ps 23, 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; Flp 4, 12-14. 19-20; por. Ef 1, 17-18; Mt 22, 1-14;
poniedziałek 16 paź	biały 	Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej Z DNIA Nowy lekcjonarz: Rz 1, 1-7; Ps 98 (97), 1bcde. 2-3b. 3c-4 (R.: por. 2a); Por. Ps 95 (94), 8a. 7d; Łk 11, 29-32; Stary lekcjonarz: Rz 1, 1-7; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; Ps 95, 8ab; Łk 11, 29-32; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31; Ps 103, 1-2. 3-4. 8 i 13 17-18 (R.: por. 1a); 1 Tm 5, 3-10; Mt 5, 6; Mk 3, 31-35;
wtorek 17 paź	czerwony 	Wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika Z DNIA Nowy lekcjonarz: Rz 1, 16-25; Ps 19 (18), 2-3. 4-5b (R.: por. 2a); Por. Hbr 4, 12; Łk 11, 37-41; Stary lekcjonarz: Rz 1, 16-25; Ps 19, 2-3. 4-5ab; Hbr 4, 12; Łk 11, 37-41; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Flp 3, 17 – 4, 1; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 5b); Jk 1, 12; J 12, 24-26;
środa 18 paź	czerwony 	Święto św. Łukasza, ewangelisty Stary lekcjonarz: 2 Tm 4, 9-17a; Ps 145, 10-11. 12-13ab. 17-18 (R.: por. 12); J 15, 16; Łk 10, 1-9 ;
czwartek 19 paź	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Pawła od Krzyża, prezbitera albo wspomnienie świętych męczenników Jana de Brebeuf, Izaaka Jogues’a, prezbitarów, oraz Towarzyszy Z DNIA Nowy lekcjonarz: Rz 3, 21-30a; Ps 130 (129), 1b-2. 3-4. 5-6 (R.: por. 7bc); J 14, 6; Łk 11, 47-54; Stary lekcjonarz: Rz 3, 21-29; Ps 130, 1-2. 3-4. 5-6; J 14, 6; Łk 11, 47-54; ZE WSPOMNIENIA ŚW. PAWŁA OD KRZYŻA, PREZBITERA Stary lekcjonarz: 1 Kor 1, 18-25; Ps 117, 1-2 (R.: por. Mk 16, 15); Mt 5, 6; Mt 16, 24-27;
piątek 20 paź	biały 	Wspomnienie św. Jana Kantego, prezbitera Z DNIA Nowy lekcjonarz: Rz 4, 1-8; Ps 32 (31), 1b-2. 5 i 11 (R.: por. 7); Ps 33 (32), 22; Łk 12, 1-7; Stary lekcjonarz: Rz 4, 1-8; Ps 32, 1-2. 5. 11; Ps 32, 22; Łk 12, 1-7; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Syr 3, 30 – 4, 10; Ps 112, 1 i 4. 5-6. 8-9 (R.: por. 9); Jk 2, 14-17; J 13, 34; Łk 6, 27-38;
sobota 21 paź	biały 	Wspomnienie bł. Jakuba Strzemię, biskupa Nowy lekcjonarz: Rz 4, 13. 16-18; Ps 105 (104), 6-7. 8-9. 42-43 (R.: por. 8a); Por. J 15, 26b. 27a; Łk 12, 8-12; Stary lekcjonarz: Rz 4, 13. 16-18; Ps 105, 6-7. 8-9. 42-43; J 15, 26b; Łk 12, 8-12;
niedziela 22 paź	zielony 	Dwudziesta Dziewiąta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Iz 45, 1. 4-6; Ps 96 (95), 1 i 3. 4-5. 7-8. 9 i 10ac (R.: por. 3); 1 Tes 1, 1-5b; Por. Flp 2, 15d. 16a; Mt 22, 15-21; Stary lekcjonarz: Iz 45, 1. 4-6; Ps 96, 1 i 3. 4-5. 7-8. 9-10ac; 1 Tes 1, 1-5b; Mt 22, 21; Mt 22, 15-21;
poniedziałek 23 paź	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana Kapistrana, prezbitera albo wspomnienie św. Józefa Bilczewskiego, biskupa Nowy lekcjonarz: Rz 4, 20-25; Łk 1, 69-70. 71-73. 74-75 (R.: por. 68); Mt 5, 3; Łk 12, 13-21; Stary lekcjonarz: Rz 4, 20-25; Łk 1, 68-69. 70-71. 72-73. 74-75; Mt 5, 3; Łk 12, 13-21;
wtorek 24 paź	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Clareta, biskupa Nowy lekcjonarz: Rz 5, 12. 15b. 17-19. 20b-21; Ps 40 (39), 7-8a. 8b-10. 17 (R.: por. 8a i 9a); Por. Łk 21, 36; Łk 12, 35-38; Stary lekcjonarz: Rz 5, 12. 15b. 17-19. 20b-21; Ps 40, 7-8a. 8b-10. 17; Łk 21, 36; Łk 12, 35-38;
środa 25 paź	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Rz 6, 12-18; Ps 124 (123), 1b-3. 4-6. 7-8 (R.: por. 8a); Por. Mt 24, 42a. 44; Łk 12, 39-48; Stary lekcjonarz: Rz 6, 12-18; Ps 124, 1-2. 3-5. 6-8; Mt 24, 42a. 44; Łk 12, 39-48;
czwartek 26 paź	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Rz 6, 19-23; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: por. Ps 40 [39], 5a); Flp 3, 8b-9a; Łk 12, 49-53; Stary lekcjonarz: Rz 6, 19-23; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; Łk 12, 49; Łk 12, 49-53;
piątek 27 paź	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Rz 7, 18-25a; Ps 119 (118), 66 i 68. 76-77. 93-94 (R.: por. 68b); Por. Mt 11, 25; Łk 12, 54-59; Stary lekcjonarz: Rz 7, 18-24; Ps 119, 66 i 68. 76-77. 93-94; por. Mt 11, 25; Łk 12, 54-59;
sobota 28 paź	czerwony 	Święto świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza Stary lekcjonarz: Ef 2, 19-22; Ps 19, 2-3. 4-5 (R.: 5a); ; Łk 6, 12-19;

niedziela 29 paź	zielony ✝	Trzydziesta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Wj 22, 20-26; Ps 18 (17), 2-3a. 3b-4. 47 i 51ab (R.: 2); 1 Tes 1, 5c-10; J 14, 23; Mt 22, 34-40; Stary lekcjonarz: Wj 22, 20-26; Ps 18, 2-3a. 3bc-4. 47 i 51ab; 1 Tes 1, 5c-10; J 14, 23; Mt 22, 34-40;
poniedziałek 30 paź	zielony ✝	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Rz 8, 12-17; Ps 68 (67), 2 i 4. 6-7b. 20-21 (R.: por. 21a); Por. J 17, 17ba; Łk 13, 10-17; Stary lekcjonarz: Rz 8, 12-17; Ps 68, 2 i 4. 6-7ab. 20-21; J 17, 17ba; Łk 13, 10-17;
wtorek 31 paź	zielony ✝	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Rz 8, 18-25; Ps 126 (125), 1b-2b. 2c-3. 4-5. 6 (R.: por. 3a); Por. Mt 11, 25; Łk 13, 18-21; Stary lekcjonarz: Rz 8, 18-25; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; por. Mt 11, 25; Łk 13, 18-21;

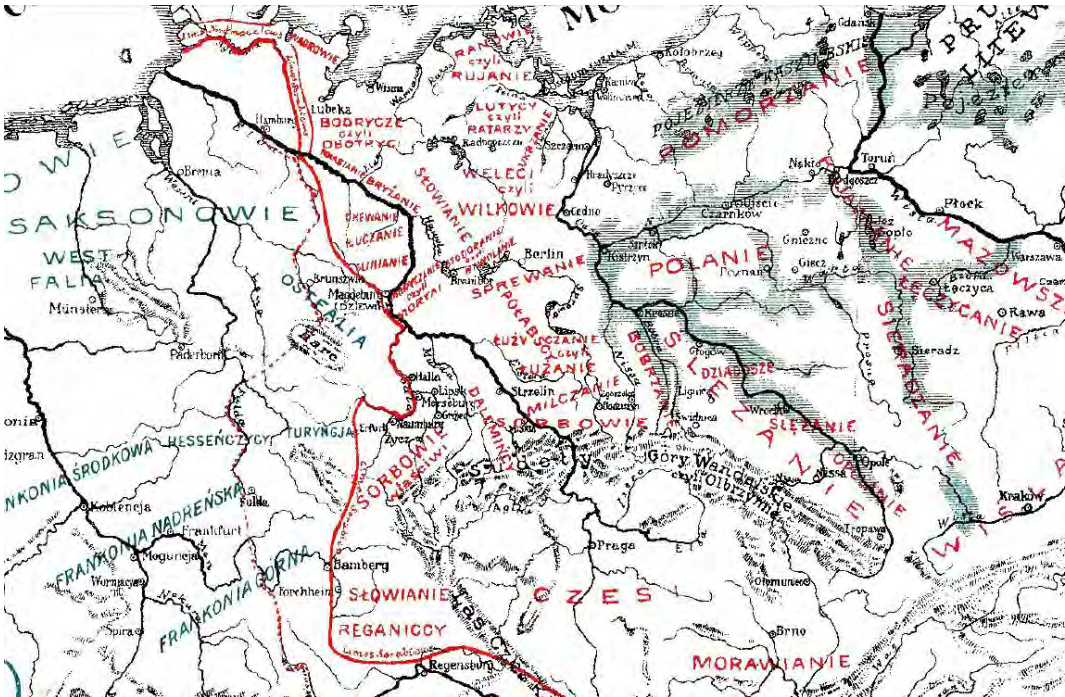
Źródło: <http://niezbędnik.niedziela.pl/liturgia>

KRONIKA POLSKA

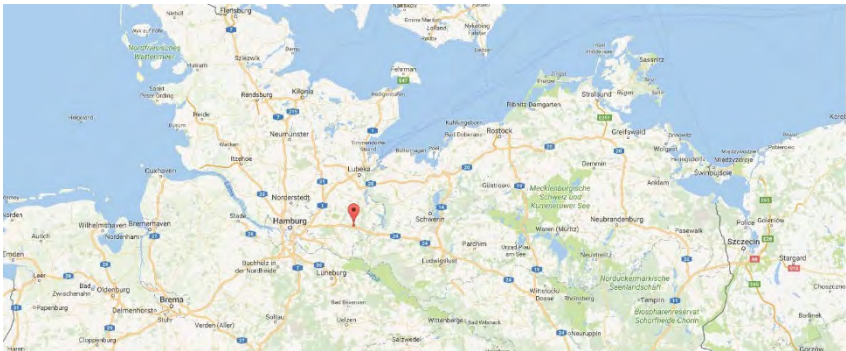
Szanowni Państwo nasi pracownicy historycy nieustannie wzbogacają wiedzę o naszej historii, zatem dorównajmy im pracowitością jako czytelnicy oraz w upowszechnianiu tej wiedzy.

966 Chrzest Polski - Polska Apostolska ponad 1051 lat

Szanowni Państwo, rozmyślając o naszym chrzcie warto przyrzeć się tym mapom poniżej i rozważyć jak mogłaby wyglądać nasza przyszłość gdyby nie misja Św. Wojciecha i księżniczki czeskiej Dobrawy. Po naszych zachodnich braciach Słowianach, którzy się nie ochrzcili prawie nie ma śladu a my z Bożą Opatrznością wkraczamy w II tysiąclecie naszego istnienia.



Zachodnie granice osadnictwa słowiańskiego: Hamburg, rzeka Ilmenawa, Brunswik, góry Harcu, Fulda, Wurzburg, rzeka Wernica oraz zakreślony czerwoną linią ciągłą Limes Sorabicus, przeprowadzony w r. 808-808 przez Karola Wielkiego (granica oddzielająca jego monarchię od Słowiańszczyzny zachodniej)
Data: 1918, Źródło: Prahistorja ziem polskich
Autor: prof. Włodzimierz Dzwonkowski

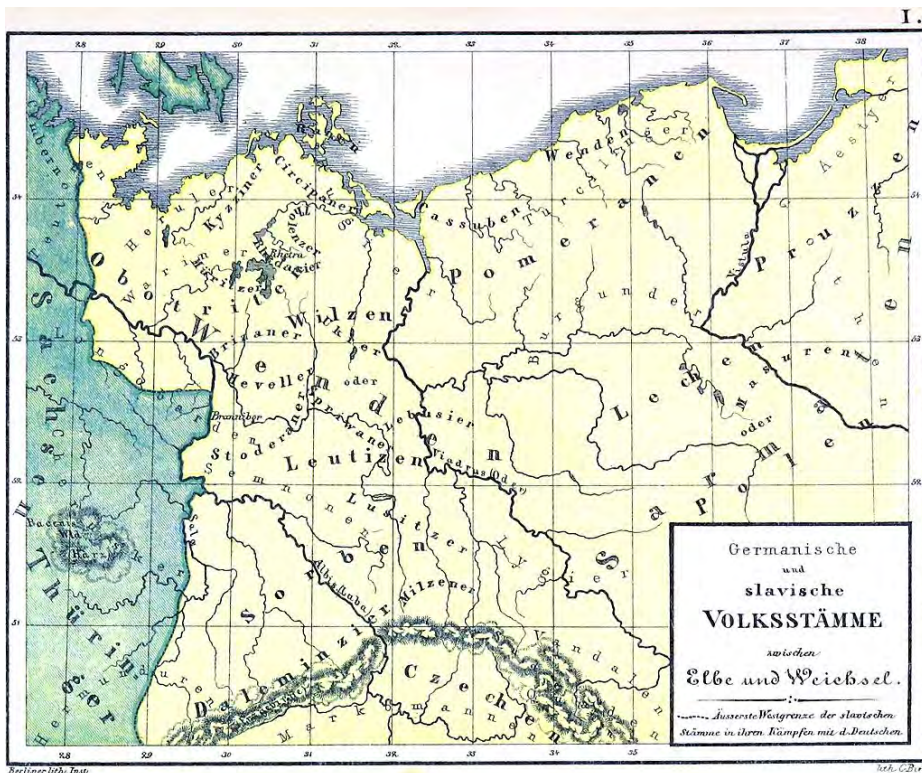


Położenie: Słup graniczny Limes Saxoniae w Hornbek.

Słup graniczny Limes Saxoniae w Hornbek.
Limes Saxoniae (łac. „granica Saksonii”) także Limes saxonicus (łac. „granica saska”, niem. Sachsenwall „mur saski”) – graniczny system umocnień pomiędzy Sasami oraz Słowianami z plemienia Obodrzytów. Ustanowiony **ok. 810 roku** na terenie dzisiejszego niemieckiego landu Szlezwik-Holsztyn na bazie wcześniejszego Limes Sorabicus. Ziemie leżące za limesem zostały podbite przez Saksonów we wczesnym średniowieczu.

Historia: Osobny artykuł: Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum.

Ustanowienie limesu przypisuje się Karolowi Wielkiemu, który podbił Germanów i ustanowił wschodnią granicę między nimi a Słowianami. Limes stanowił pas umocnień oddzielający posiadłości Franków od terenów opanowanych przez plemiona słowiańskie, który miał stanowić barierę przed ich ekspansją na zachód Europy[1]. O limesie tym wspomina niemiecki kronikarz i geograf Adam z Bremy w swoim dziele Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum, który napisał, że limes miał zostać ustanowiony "przez Karola i innych cesarzy"[2][3].



Tereny zamieszkane przez Słowian we wczesnym średniowieczu na niemieckiej mapie - widoczny przebieg limesu.

Limes Sorabicus (niem. Sorbenmark, „**granica łużycka**”) – łacińska nazwa linii obronnej cesarstwa frankońskiego utworzonego przez Karola Wielkiego i używana kilkakrotnie przez roczniki frankońskie Karolingów – Annales

Fuldenses w IX w. dla określenia marchii na pograniczu germańsko-słowiańskim na Soławie[1]. Granica ta miała odgradzać Franków i podbitych przez nich Germanów od Słowian. Brała początek od Adriatyku, przechodziła w okolicy dzisiejszego Linzu brzegiem Dunaju do Ratyzbony, a stamtąd do Norymbergi. Od Norymbergi szła do Bambergu, Erfurtu, a dalej wzdłuż biegu Soławy, Halle, Magdeburga i Łaby, aż do jej ujścia między Hamburgiem i Lubeką gdzie znajdował się Związek Wielecki. Po podbiciu Serbołużyczan przez Sasów oraz utworzeniu na Łużycach granicznej Marchii Wschodniej na odcinku północnym pomiędzy Zatoką Kilońską a dolną Łabą granica nazywana była później jako Limes Saxoniae[2].

Fredegar kronikarz frankijski żyjący w VII wieku w swojej kronice Historia Francorum wspomina, że Serbowie żyjący nad Soławą graniczą z turyńską prowincją państwa Franków[2].

Granicę na Soławie (Saale) pomiędzy Słowianami a Turyngami wspominał m.in. kronikarz Einhard, który napisał w 830 roku: Salam fluvium, qui Thuringos et Sorabos dividit („Rzeka Soława, która rozdziela Turyngów i Serbów”).

Limes wspomniał także niemiecki historyk Adam z Bremy w kronice Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum z XI wieku obejmującej lata 755-1072 gdzie zaznaczył, że limes ten miał być ustanowiony "przez Karola oraz innych cesarzy" (II,18)[2].

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Limes_Sorabicus&oldid=48590974

13 X 1307 Aresztowano wszystkich francuskich templariuszy



O świcie, w piątek 13 października 1307 r., królewski doradca Wilhelm z Nogaret na czele uzbrojonych podwładnych przewoził Paryża wdzierając się do komandorii templariuszy. Wywleka z łoża Wielkiego Mistrza Jakuba de Molay, zatrzymuje wszystkich jego towarzyszy i zajmuje dobra zakonu. W tym samym czasie identyczne, doskonale zsynchronizowane operacje policyjne zostają przeprowadzone w pozostałych

komandoriach Francji (a jest ich około pięciuset, sześciuset!). Wszyscy templariusze zostają aresztowani i osadzeni w więzieniu, po czym, w trybie natychmiastowym, poddani przesłuchaniom i torturom; najpierw przez urzędników świeckich, potem przez inkwizytorów. Większość z nich przyznaje się do winy: herezji, apostazji i najszypetniejszych możliwych czynów — choć potem odwoła swoje zeznania, tłumacząc je załamaniem w obliczu tortur. W październiku 1312 r. papież Klemens V na soborze w Vienne zarządza kasatę zakonu templariuszy (choć bez formalnego wyroku skazującego; nie mogąc rozwiązać zakonu na drodze prawnej, papież kasuje go „ze względu na ogólne dobro”). O zmierzchu 18 marca 1314 r. na małej wysepce na Sekwanie płonie na stosie ostatni Mistrz templariuszy, Jakub de Molay, zwrócony twarzą ku wieżom katedry Notre-Dame, z modlitwą na ustach.

Autor: dr Joanna Gorecka-Kalita, historyk literatury, mediewistka, tłumacz z j. Francuskiego

Źródło: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TF/list200607-templariusze.html>

Zdjęcie: <http://www.wikiwand.com/pl/Templariusze>

Początek papieży awiniońskich

Konflikt rodu Bonifacego VIII, Gaetanich z Colonnami nie ustał po śmierci papieża. Kolegium kardynalskie, bez Colonnów, zdołało szybko wybrać dominikanina, kardynała Mikołaja Boccasini, Benedykta XI (1303-1304), ale nowy papież nie uspokoił Rzymu. Filipa IV i Colonnów zwolnił od ekskomuniki, natomiast ogłosił kary kościelne na Wilhelma Nogareta i uczestników zamachu w Anagni. Bezradny wobec opozycji w Rzymie, przeniósł się do Perugii i tam niespodziewanie szybko zmarł (7 VII). Konklawę odbywającą się w Perugii, trwało 11 miesięcy, bo długo nieustępliwe były oba stronnictwa wśród kardynałów, bonifacjańskie i profrancuskie. Bonifacjanie wysunęli w końcu kandydaturę Francuza, arcybiskupa z Bordeaux, Bertranda de Got, którego brat był kardynałem. Wybrany (5 VI) wymaganą ilością głosów, Klemens V (1305-1314), okazał się papieżem bardzo uległym Filipowi IV. Wbrew naleganiu Rzymian i stałemu planowaniu podróży do Rzymu nie opuścił Francji. Koronował się w Lyonie, przebywał w różnych zamkach, od 1309 roku najczęściej rezydował w Awinionie, kupionym później na własność papieży, których od Klemensa V do Grzegorza XI nazywa się awiniońskimi. Klemens V, dobrotliwy i słabowity, polegał na działaniu swoich nepotów i innych francuskich duchownych. Jego pierwsza kreacja kardynałów wprowadziła do kolegium tylko 1 Anglika i aż 9 Francuzów, z których czterech było krewnymi papieża. Nepotyzm i przewaga Francuzów będzie odtąd znamię kolegium kardynalskiego.

Proces Bonifacego i templariuszy

Nacisk na papieża ze strony Filipa IV był skierowany na potępienie Bonifacego VIII i zniesienie templariuszy. Król nalegał na proces zmarłego papieża, choć mógł się on odbyć jedynie na soborze. Klemens V zgodził się na prace komisji do zbadania sprawy, lecz przed soborem ograniczył się do wydania bulli (1313) z pochwałą Filipa IV za jego gorliwość w prowadzeniu pertraktacji z Bonifacym VIII. Zwolnił też Nogareta z kar kościelnych. Bogaty zakon rycerski templariuszy zajmował uwagę króla od upadku ostatniej twierdzy krzyżowców, Akkon (1291). Pod pretekstem przygotowań do nowej krucjaty planował Filip IV połączenie wszystkich zakonów rycerskich pod swoją władzą jako wielkiego mistrza. Gdy plan upadł, zmierzał do zniesienia zakonu templariuszy, mając na celu przejęcie jego bogactw. Znalazł zwolenników tego zamiaru, bo wielu razła u templariuszy nadmierna pewność siebie. Przystąpiono więc do zbierania i fabrykowania zarzutów. Pretekstu do oskarżenia dostarczyły denuncjacje rycerza Esquin de Floyran, najpierw złożone przed królem aragońskim, Jakubem II, następnie przed Filipem IV, oraz materiały zebrane przez szpiegów Nogareta. Jako najważniejsze oskarżenie podawano: znieważanie Krzyża i bluźnierstwa, antychrześcijański ceremoniał przyjmowania do zakonu, kontakty z Saracenami i heretykami, niemoralne życie. Jeżeli jakieś oskarżenie mogło być słuszne w odniesieniu do któregoś z templariuszy, to jest pewne, że cały zakon został oskarżony bezpodstawnie. Po masowych aresztowaniach w jednym dniu (13.10.1307) rozpoczęto przesłuchiwanie w królewskich więzieniach przy zastosowaniu tortur, następnie przekazano sprawę inkwizycji. W więzieniu przyznał się do winy wielki mistrz Jakub de Molay, a nawet wystosował pismo do wszystkich templariuszy, by także się przyznali. Papież uległ naciskowi króla i na podstawie dostarczonych materiałów wyraził zgodę na uwięzienie templariuszy w innych krajach, ale zastrzegł sobie prawo sądu nad nimi, bo posiadali papieską egzempcję.

Zawiesił nawet (1308) w ich procesach uprawnienia inkwizytorów i biskupów. Król podczas osobistych spotkań z Klemensem V i na

zgromadzeniu narodowym w Tours wiązał sprawę templariuszy z herezjami, których zwalczanie należy do obowiązków papieża. Wymógł więc na nim zwołanie soboru we Francji, uchylenie zakazu zajmowania się sprawą templariuszy przez inkwizytorów i biskupów, wszczęcie procesu przeciw Bonifacemu VIII. Klemens V utworzył komisje, które miały w diecezjach zebrać odpowiedzi templariuszy na 100 pytań, przedyskutować je na synodach prowincjonalnych i przedłożyć cały materiał soborowi. Choć stosowano tortury w przesłuchaniach, zebrano mało materiałów obciążających, wszakże przywrócenie uprawnień inkwizytorom i biskupom spowodowało, że przed wyrokiem soboru ginęli templariusze na stosach. W Aragonii król wykorzystał sytuację i przystąpił do przejęcia zamków templariuszy, oni jednak bronili się i trzeba było je zdobywać. W innych krajach tylko sporadycznie wystąpiono przeciw templariuszom, bo zebrane materiały dochodzeniowe dostarczyły dowodów na ich niewinność.

Sobór w Vienne

Ogłoszono go wszystkim biskupom i opatom, lecz do udziału zaproszono imiennie według listy uzgodnionej z Filipem IV. Przybyło około 120 biskupów i przełożonych zakonnych, razem zaś z przedstawicielami nieobecnych biskupów, kapituł i zakonów było 300 uczestników. Na czoło obrad wysunęła się sprawa templariuszy, ale do programu włączono krucjatę i reformę Kościoła. Sobór (16.10.1311 – 6.05.1312) wybrał komisję do zbadania zebranych materiałów przeciw templariuszom, obstawał jednak przy udzieleniu im szansy obrony przed nim. Król przez posłów, potem osobiście na soborze, wymógł na papieżu zaniechanie publicznego procesu. Zgodzono się na zniesienie templariuszy papieskim dekretem administracyjnym, który uznał też sobór. W sprawie majątków opowiedziała się większość uczestników soborowych za przekazaniem ich nowym zakonom rycerskim, które chciano powołać w poszczególnych krajach w związku z planowaną krucjatą. Uznano jednak życzenie papieża i króla, by przejęli je joannici. Praktycznie niewiele oni zyskali, bo przekazywanie zamków i posiadłości, będących pod nadzorem urzędników królewskich, odbywało się powoli, król zaś wiele zagarnął wprost dla siebie jako pokrycie kosztów procesu. Papież za cenę zniesienia zakonu zyskał zgodę króla na poniechanie procesu przeciw Bonifacemu VIII.

Sobór zakończono po powzięciu decyzji w sprawie templariuszy. Dekretów reformatorskich wydano niewiele. Jeden z nich dotyczył ograniczenia egzempcji papieskich dla zakonów, osobna zaś konstytucja wyjaśniała sformułowanie reguły franciszkańskiej o praktykowaniu ubóstwa. Orzeczenia dogmatyczne ogłoszono w konstytucji Fidei catholicae fundamento, określając między innymi funkcję duszy jako formy ludzkiego ciała i równą miarę łaski uświęcającej, otrzymywanej przez dorosłych i dzieci podczas chrztu świętego. Łączyło się to z rozpowszechniającymi się błędami franciszkańskiego spirytuała Piotra Jana Olivi (zm. 1298).

Rzym i cesarz

Państwem Kościelnym zarządzał Klemens V przez swoich nepotów. Nie było to łatwe, bo Romania i Ankona dążyły do samodzielności. Nie udało się podporządkować Wenecji, ani Ferrary, która tylko na krótki czas uznała polityczne zwierzchnictwo papieża. Król niemiecki Albrecht I na wezwanie do krucjaty odpowiedział żądaniem koronacji na cesarza, nie wywożenia z Niemiec dziesięcin kościelnych, wykluczenia osób wrogich królowi od wyboru na biskupów i opatów.

Po zamordowaniu Albrechta (1308), nowy król Henryk VII Luksemburski, szybko zyskał uznanie przez papieża i obietnicę

osobistego dokonania koronacji po soborze, ale nie czekał, tylko wyprawił się do Rzymu i został ukoronowany (29.06.1312) przez trzech kardynałów na Lateranie, gdyż wojska Roberta neapolitańskiego zajmowały Watykan. Walka obu władców spowodowała wystąpienie papieża przeciw cesarzowi w obronie swego lennika, Roberta. Obie strony, cesarska i neapolitańska, prowadziły walkę orężem i na pióra. Dante w swoim dziele *Monarchia*, opowiadając się za cesarzem, starał się wykazać konieczność istnienia cesarza i zależność jego władzy wprost od Boga, a nie za pośrednictwem papieża. Klemens V w bulli *Pastoralis cura* (1313), powtórzył teokratyczne idee Bonifacego VIII, ale nie znalazły posłuchu w obozie cesarskim. Śmierć papieża (20.04.1314) przerwała polemiki i działania. Przyszła nagle podczas jego podróży do Gaskonii, podobnie niespodziewanie zmarli w tym samym czasie Filip IV

i Wilhelm Nogaret. Sprawilo to wielkie wrażenie, bo wielki mistrz Jakub Molay, przed spaleniem na stosie w marcu 1314 roku, wezwał papieża i króla na rychły sąd Boży. Był widocznie przekonany, że Klemens V ponosi współwinę za jego śmierć. W rzeczywistości wielki mistrz został skazany na dożywotnie więzienie, kiedy jednak - po dwukrotnym uznaniu słuszności oskarżeń i przyznaniu się do winy - niespodziewanie odwołał swoje zeznania, nie powiadomiono o tym papieża, lecz spalono go na stosie, jak uporczywie trwających w błędach heretyków.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak
HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

5 X 1356 Sądy królewskie ds. prawa magdeburskiego

W miastach lokowanych na prawie niemieckim powstawały odrębne sądy dla mieszczan. Sądowi ławniczemu przewodniczył wójt; jednocześnie działał, zyskujący z czasem na znaczeniu, sąd rady miejskiej z burmistrzem na czele (sąd radziecki), tworzący od XVI w., czasem wraz z ławą, sąd radziecko-ławniczy. Sądy większych miast były nieraz sądami wyższymi, przyjmującymi apelacje i wydającymi pouczenia prawne, tzw. orytle; niekiedy sądy zwracały się po nie do Magdeburga; taką praktykę zwalczał Kazimierz III Wielki; 1356–68 utworzył on sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim, podległy sądowi sześciu miast (w jego skład wchodziło po 2 przedstawicieli 6 większych

miast Małopolski, powoływanych przez króla). Immunitety umożliwiły też we wsiach dóbr immunizowanych rozwój sądu ławniczego, składającego się z ławników z sołtysiem na czele; sołtysów sędziły sądy leńskie pod przewodnictwem landwójta. Osobne sądy duchowne sędziły na mocy privilegium fori sprawy duchownych (z wyjątkiem spraw o dobra ziemskie i przestępstw przeciw państwu), także sprawy wiary lub z nią związane (np. małżeńskie); gdy strony należały do różnych stanów, właściwym był na ogół sąd pozwanego.

Źródło: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/sadownictwo;3972802.html>

16 X 1384 Koronacja Św. Jadwigi na króla Polski



Jadwiga Andegaweńska przyszła na świat 18 lutego 1374 roku w Budzie, jako trzecia córka węgierskiego króla Ludwika i Elżbiety, księżnej bośniackiej. Młodej królownie zapewniono staranne wykształcenie – władała

poza węgierskim i polskim, jeszcze językiem łacińskim, włoskim i niemieckim. Czteroletnia Jadwiga była zaręczona z ośmioletnim Wilhelmem Habsburgiem. Śmierć Ludwika Węgierskiego w 1382 roku przekreśliła te plany. Koncepcja oddania korony polskiej Jadwidze



powstała dopiero wtedy, gdy po śmierci Ludwika panowie małopolscy nie zgodzili się ani na kontynuację unii personalnej z Węgrami, ani na regencję Zygmunta Luksemburskiego – męża Marii, siostry Jadwigi. W

1384 roku Jadwiga przybyła do Polski przekraczając granicę polską na Przełęczy Dukielskiej w Karpatach. Po przybyciu do Krakowa Jadwiga zamieszkała na zamku królewskim na Wawelu. Oto co pisze w swej Kronice Jan Długosz:

„Zaprawdę nadzwyczajnym widowiskiem był ów wjazd niedorosłego dziewczęcia, samego bez matki, otoczonego tylko wspaniałym dworem, wiedzonego przez sędziwe duchowieństwo, urzędników poważnych (...) Kraj w Jadwidze, w „młodym królu” swym, w dziewicy zachwycającej pięknnością której sam wiek dodawał uroku - widział zbawcę i zesłańca Bożego”

16 października 1384 r. w Krakowie została ukoronowana na króla Polski. Koronacji dokonał arcybiskup gnieźnieński Bodzanta. Od razu wszystkie dokumenty państwowe zaczęto wystawiać w imieniu nowego monarchy – jedenastoletniej Jadwigi. We wszystkich podejmowanych przez młodą królową działaniach wysuwa się na czoło jej osobowość, jej cechy charakteru:

„Okazywała rozsadek i dojrzałość mimo młodego wieku, cokolwiek mówiła, albo czyniła, wykazywało jakby sędziwego wieku powagę”.

Obraz: Wjazd Jadwigi do Krakowa - Władysław Rossowski

Źródło: <http://krolowka.pl/patronka-szkoly/>

10 X 1410 Zwycięstwo pod Koronowem

Bitwa pod Koronowem, w rzeczywistości rozegrana w nieustalonym dotąd miejscu, odbyła się 10 X 1410 r. Armia krzyżacka dowodzona przez wójta Nowej Marchii Michała Küchmeistera składała się w przeważającej części z zaciężnych z Rzeszy, Śląska i Czech, między innymi przysłanych Zakonowi na pomoc przez jego ówczesnego sojusznika króla

Węgier Zygmunta Luksemburskiego. Po stronie polskiej walczyły natomiast nadworne oddziały królewskie, pospolite ruszenie z obszarów przygranicznych i inne, bliżej nieokreślone formacje. Liczebność obu wojsk, mimo prowadzonych w tym temacie przez historyków rozmaitych dywagacji (pozbawionych jednak wiarygodnych podstaw źródłowych)⁴, jest w rzeczywistości nieznana. W każdym razie w dotychczasowej literaturze przyjmowano, że armia zakonna była liczniejsza⁵. W trwającym do wieczora boju odbywającym się – jeśli wierzyć Długoszowi – wedle pewnych przestrzeganych przez obie strony sformalizowanych zasad, zwycięstwo przypadło Polakom. Kronikarz dwukrotnie podkreślił, że co prawda bitwa ta była mniejsza niż grunwaldzka, ale za to z racji jej zażartości i znaczenia można ją było stawiać wyżej niż tę wcześniejszą⁶. Wydaje się, że w tym komentarzu Długosza trudno doszukiwać się tylko zwykłej przesady. Na wagę zwycięstwa odniesionego przez Polaków pod Koronowem mogą wskazywać bowiem także inne, wcześniejsze przekazy źródłowe.

Przypisy



Zdjęcie: Pomnik bitwy pod Koronowem w gminie Koronowo
W roku 1995 archeolodzy po badaniach terenu orzekli, że bitwa z Krzyżakami zakończyła się pod Wilczem. Z okazji 600-lecia tej bitwy, w roku 2010, w centrum tej wsi, przy bożej męce, stanął kamień z tablicą. Niewielka tablica jest też obok wzgórza, na którym Polacy rozgromili

2 X 1413 Unia polsko-litewska w Horodle

Była pośrednim etapem między umową zawartą w Krewie, która otworzyła proces chrystianizacji Litwy, a późniejszą Unią Lubelską, która stworzyła Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Unia w Horodle nie była więc pierwszym tego rodzaju aktem. Na mocy unii podpisanej w Krewie na początku 1386 r. Jagiełło przybył do Krakowa, gdzie został ochrzczony, otrzymał imię Władysław, a następnie poślubił Jadwigę i został królem Polski. Na Litwie, w której zaczęto proces chrystianizacji, władzę utrzymał wtedy jego brat stryjeczny Witold.

W 1401 r. odnowiono unię w Krewie przymierzem podpisanym w Radomiu. Polska zapewniała Litwie niezależność w sprawach wewnętrznych, zaś wielki książę Witold miał dożywotnio pełnić swój urząd. Potwierdzał też podległość królowi polskiemu.

Po zwycięstwie Władysława Jagiełły pod Grunwaldem zaistniała potrzeba podpisania nowego porozumienia. Jednym z jego celów było zapewnienie Koronie i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu bezpieczeństwa. Litwa zobowiązała się, że nie będzie się łączyć z wrogami Polski. Za głównego z nich uznano Zakon Krzyżacki.

3 Por. najnowsze uwagi Krzysztofa Kwiatkowskiego na temat przebiegu i miejsca tego starcia – idem, op.cit.

4 Według Zdzisława Spieralskiego dowodzona przez Michała Küchmeistera armia krzyżacka walcząca pod Koronowem liczyła 3500 ludzi – Z. Spieralski, op. cit., s. 61. Z kolei Stefan M. Kuczyński

szacował ją na mniej niż 4000 ludzi – S. M. Kuczyński, Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach

1409–1411, Warszawa 1980 (wyd. 4), s. 502–503.

5 O zdecydowanej przewadze wojsk krzyżackich kilkakrotnie wspominał bowiem Długosz.

W innym miejscu kronikarz podał z wyraźną przesadą, że w starciu tym po stronie zakonnej zginęło

8000 ludzi.

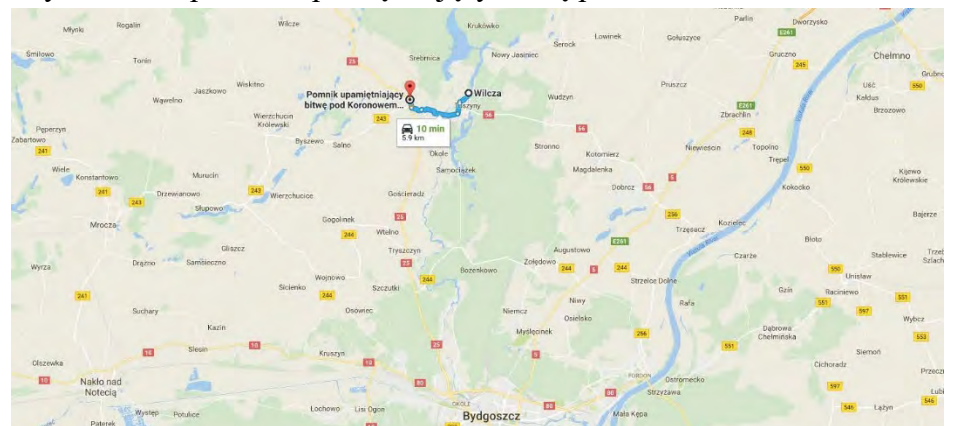
6 Długosz, s. 155–156.

Autor: Sławomir Józwiak - Jeńcy strony krzyżackiej po bitwie pod Koronowem

Źródło:

http://www.zapiskihistoryczne.pl/files/issues/c69a767c3cc5c70df5b551fa494a4e3_ZH_2010_2_Jozwiak_N.pdf

Krzyżaków. A pomnik upamiętniający bitwę pod Koronowem stał i stoi



nadal w Koronowie

Źródło:

<http://www.pomorska.pl/wiadomosci/koronowo/art/7427301,pomnik-upamietniajacy-bitwe-z-krzyzakami-pod-koronowem-panstwowy-grunt-prywatny,id,t.html>

Horodło, w którym 2 października 1413 r. podpisano porozumienie, to wieś położona dzisiaj w pobliżu Hrubieszowa. Ten powstały w średniowieczu gród, wzmiankowany już w XIII w., wielokrotnie przechodził spod panowania polskiego w ruskie lub litewskie. W końcu XIV w. stał się lennem książąt mazowieckich.

To w Horodle 2 października 1413 r. spotkali się król Władysław Jagiełło, władca Polski, a zarazem zwierzchni książę Wielkiego Księstwa Litewskiego i wielki książę litewski Witold Kiejstutowicz.

Co postanowili? Polska i Litwa miały od tej pory stanowić jeden wielki organizm państwowy. Wspólnie miano prowadzić politykę zagraniczną. Wszystkie kościoły znajdujące się na Litwie, zarówno katedralne, kolegialne, parafialne, jak i zakonne zgodnie z obyczajem Królestwa Polskiego zachowały dotychczasowe przywileje. Panowie, szlachta i bojarowie ziem litewskich, o ile byli katolikami, mogli – na równi ze szlachtą Królestwa Polskiego – korzystać ze swoich dóbr, nadań i przywilejów, a także używać herbów. Panowie polscy przyjęli w swoje szeregi litewskich bojarów, nadając przedstawicielom 47 z nich polskie herby szlacheckie.

Na mocy unii ustanowione miały być „na wieczne czasy” dygnitarstwa i urzędy, „podług tych, które są w Królestwie Polskim, mianowicie wojewoda i kasztelan w Wilnie, Trokach i w innych miejscowościach, podług uznania i woli naszej”. (...)

Autor: Wojciech Świątkiewicz

Idziemy nr 39 (420), 29 września 2013 r.

Źródło: <http://www.idziemy.pl/polityka/2-x-1413-unia-polsko-litewska/>

19 X 1466 II Pokój Toruński

Akt Pokoju toruńskiego z 1466 roku. Pomimo zakończenia wielkiej wojny w roku 1411 i zawarciem I pokoju toruńskiego, stosunki polsko – krzyżackie pozostawały napięte. Żadna ze stron bowiem nie była zadowolona z postanowień, jakie zostały wówczas zawarte. Ponad to na skutek wojny państwo zakonu krzyżackiego objął głęboki kryzys. Pogarszająca się sytuacja gospodarcza oraz ogólne niezadowolenie z rządów krzyżackich, doprowadziły do powstania w roku 1440 – Związku Pruskiego.

Ten ostatni doprowadził do wybuchu powstania antykrzyżackiego w roku 1454. W tym samym roku Kazimierz Jagiellończyk wydał akt inkorporacji Prus do Polski. Dwa powyższe wydarzenia doprowadziły do wybuchu wojny między zakonem a Polską, trwającej w latach 1454 – 1466 – wojny trzynastoletniej. Zakończył ją traktat zawarty w

Toruniu 19 października w roku 1466 – II pokój toruński.

II Pokój toruński – Postanowienia
Do ziem odzyskanych przez stronę polską należały Pomorze Wschodnie oraz ziemia chełmińska. Do Polski przyłączono również Warmię, Malbork oraz Elbląg. Od tego momentu wszystkie powyżej wymienione ziemie nosiły



nazwę Prus Królewskich. Natomiast reszta ziem należąca do zakonu, została nazwana Prusami Zakonnymi, ze stolicą w Królewcu.

Poza tym od tej pory do zobowiązań każdego wielkiego mistrza zakonu należało w przeciągu sześciu miesięcy od wyboru, złożenie hołdu lennego władcy polskiemu. Wielki mistrz miał również obowiązek wspierać króla polskiego w czasie wojny.

W praktyce postanowienia te oznaczały utratę suwerenności przez państwo zakonne. Dodatkowo złożenie z urzędu wielkiego mistrza

wymagało zgody władcy polskiego. Ten pierwszy stawał się również senatorem królewskim, co w efekcie oznaczało obowiązek udziału w radzie królewskiej. Ponad to do Zakonu, do połowy liczby jego

członków, mieli być przyjmowani Polacy. II Pokój toruński – Skutki
Dzięki zakończeniu wojny trzynastoletniej oraz podpisaniu pokoju toruńskiego, Polska odzyskała ujście Wisły oraz dostęp do morza. W rezultacie pozwoliło to na rozwój handlu morskiego, intensywnego zwłaszcza od końca XV wieku. Strona polska, jako producent zboża, drzewa masztowego, smoły oraz



plótna – zaopatrywała morskie kraje w surowce oraz żywność, niezbędną do wypraw morskich i oceanicznych. Przez obszar Prus Królewskich przebiegał przez ponad trzy stulecia wielki handel zbożowy oraz drzewny.

Warunki traktatu toruńskiego odnośnie kwestii terytorialnych przetrwały aż do roku 1772. Natomiast dzielnica pruska pozostała częścią składową do I rozbioru Polski.

Kultura polska okresu Odrodzenia – wieku złotego, nie byłaby możliwa w wypadku zachowania przez krzyżaków ujścia Wisły oraz bogacenia się kosztem producentów polskich.

Źródło: <http://eszkola.pl/historia/ii-pokoj-torunski-1466-7514.html>

31 X 1517 95 tez Marcina Lutra

Czy fakt przybicia przez Marcina Lutra na drzwiach kaplicy elektorskiej w Wittenberdze 95 tez zaistniał?

Szanowni Państwo, ks. prof. Tadeusz Guz, który od ponad 20 lat studiuje poglądy Marcina Lutra stwierdził, że taki fakt historyczny nie jest nigdzie odnotowany. Ciekawe dlaczego? Studia ks. prof. Tadeusza Guza oparte na materiałach źródłowych rzucają światło na pełnię poglądów Marcina Lutra oraz na niego samego jako osobę.

*Oto kolejny raz w historii obserwujemy jak to ludzie wątpliwej moralności i sprawności umysłowej tworzą chwytliwe teorie, często bazujące na ludzkich słabościach. Człowieka o niskim morale, który targa się na nauczanie albo przewodzenie można porównać do piekarza, który brudnymi rękami bierze się do wyrabiania ciasta. Jaki to będzie chleb? Niestety, teorie takich ludzi zdobywają wielką popularność często u ludzi podobnego autoramentu i ludzie ci opanowali nową teorię tworząc ideologie dla polityków, którzy następnie wcielają je w życie i czynią zwykle wiele nieszczęść dla ludzkości. Często bywa też, że politycy zatrudniają ideologów, którzy służą ich zamiarom przez układanie teorii aby porwać za sobą masy. Zachowajmy zatem wszelką ostrożność w przyjmowaniu wszelkich poglądów, ponieważ zwykle ci którzy podają się za postępowych zaczynają od burzenia porządku, krytyki Boga, Kościoła, Państwa, Duchowienstwa, wszelkiego ładu społecznego, państwowego, poszanowania wszelkiej hierarchii, wprowadzając wrogość między ludzi i anarchię w kraju. Zapoznajmy się z poglądami Marcina Lutra, które dały początek najbardziej zbrodniczym ideologom ery nowożytnej. Zakwestionował on wszelkie różnice i porządek; dla niego Bog, świat, ludzie i przyroda to to samo, Bóg nie jest Bogiem ale musi się nim stawać, Bóg musi stać się światem, diabłem, a wreszcie Bogiem; aż nie chce się cytować tych bluźnierstw...**Do dziś ponosimy skutki jego koncepcji - satanizacji Boga a ubóstwienia świata i człowieka, i zamiast uwielbiać Boga jesteśmy zniewoleni, pochłonięci światem i chwaleniem samych siebie.***

18 X 1558 Pierwsza Poczta Polska Kraków-Wenecja

POWSTANIE POCZTY

KRÓLEWSKIEJ:

W XVI wieku do pierwotnych obowiązków przewożenia korespondencji doszedł transport towarowy i pasażerski.



Za datę narodzin poczty w Polsce uważa się 18 października 1558 roku. Wtedy to król Zygmunt August „ustanowił stałe połączenie pocztowe między Krakowem a Wenecją przez Wiedeń, za pomocą poczty, czyli koni rozstawnych”. Powołana przez monarchę instytucja publiczna miała służyć przede wszystkim utrzymaniu stałych kontaktów dyplomatycznych i gospodarczych z innymi krajami europejskimi. Król chciał się też zabezpieczyć przed kontrolą poczty cesarskiej, która dotychczas przewoziła polskie listy do Włoch. Decyzję o utworzeniu poczty przyspieszyły interesy króla. Rok po śmierci Bony, Zygmunt August wszczął proces o spadek po matce. Bona, pochodząca z rodziny Sforzów, postanowiła opuścić Polskę, wywożąc z niej bogactwa zgromadzone przez ponad 40 lat. Odzyskanie majątku, pieniędzy od dłużników i uzyskanie potwierdzenia praw Zygmunta Augusta do sukcesji włoskiej, wiązało się z działalnością polskiej dyplomacji oraz wielu doradców i agentów. Utrzymanie stałej łączności pomiędzy nimi a polskim królem wymagało wprowadzenia regularnego połączenia pocztowego.

Pierwszym dyrektorem poczty królewskiej został dworzanin Zygmunta Augusta, pochodzący z Włoch Prosper Prowana. Nadany mu przywilej stwierdzał, że „poczta jest ustanowiona i ma służyć do przesyłania listów do Włoch oraz do załatwienia tam innych spraw”. Oznaczało to, że miała ona przewozić także bagaże i osoby na wzór swoich zagranicznych odpowiedników. Król opłacał kursorów, koszty utrzymania koni i dyrektora poczty. Była to, zatem instytucja ściśle królewska. Intrzygi spowodowały, że w 1562 roku Zygmunt August powierzył kierownictwo polskiej poczty Krzysztofowi Taksisowi. Jego rodzina utrzymywała w swoich rękach niemal wszystkie połączenia międzynarodowe w Europie. Według przywileju nadanego Taksisowi,

kursy pocztowe miały zapewnić komunikację z całym Zachodem. Korzystać z nich mógł już nie tylko panujący, lecz i każda prywatna osoba. Instytucja miała urzędową nazwę „Poczta Polska” i dzieliła się na dwie części: pocztę włoską i pocztę litewską. Jej główną siedzibą był Kraków.



Krzysztof Taksis obiecał, że wszystkie przesyłki królewskie będą wolne od opłat. Inni obywatele musieli płacić 6 groszy za przesyłki listowe o wadze 1 łuta. Dochód z poczty płynął do kieszeni dyrektora, który pobierał ponadto pensję w wysokości 1500 talarów rocznie.

Połączenie Kraków – Wenecja funkcjonowało źle, a bezpłatne przesyłanie listów królewskich okazało się fikcją, więc w 1564 roku Zygmunt August zerwał

umowę z Taksisami. Nowym kierownikiem poczty został Piotr Maffon, a w 1568 zastąpił go krakowski mieszczanin, Sebastian Monelupi, w którego rodzie zarząd poczty utrzymał się prawie sto lat.

Poczta królewska Zygmunta Augusta włączyła Polskę do sieci regularnych połączeń międzynarodowych. Zaprowadzono szlaki pocztowe między Rzeczypospolitą a zagranicznymi centrami politycznymi i gospodarczymi. Objęte zasadą nietykalności przesyłki królewskie gwarantowały sprawny przepływ informacji pomiędzy dworami. Głównym bodźcem do zakładania kolejnych połączeń pocztowych na rozległych terenach Rzeczypospolitej były konflikty zbrojne. Wzrastała liczba przesyłanych tą drogą listów dyplomatycznych, a także zagranicznej korespondencji prywatnej. Poczta nie miała jeszcze charakteru krajowego, jej połączenia były ukierunkowane wyłącznie na inne państwa.

Źródło: <https://www.poczta-polska.pl/o-firmie/historia/>

4 X 1582 Kalendarz Gregoriański w Rzeczypospolitej

Wprowadzenie kolejnej reformy kalendarza zajęło ponad 150 lat. Konkurs na projekt nowego kalendarza (jak byśmy dziś powiedzieli) rozpiął papież Sykstus IV (fundator kaplicy sykstyńskiej) jeszcze w XV wieku, a rozpatrzenia wniosków konkursowych dokonała komisja powołana przez papieża Grzegorza XIII w 1582 roku. Warto wspomnieć, że w 1513 roku jeden z projektów zgłosił Mikołaj Kopernik, ale zmarł zanim konkurs rozstrzygnięto, podobnie jak kilkunastu innych uczonych, którzy brali w nim udział. Ostatecznie komisja wybrała projekt włoskiego profesora astronomii i medycyny Luigiego Alonso Lilio. Poprawiał on niedoskonałość kalendarza juliańskiego, skracając rok o 11 minut, co pozwalało przywrócić zgodność między miesiącami a porami roku.

W kalendarzu juliańskim przestępne były wszystkie lata o numerach podzielnych przez 4, w szczególności - przełomy wieków czyli lata sekularne (zakończone dwoma zerami). W kalendarzu gregoriańskim przestępne są tylko lata sekularne o numerach podzielnych przez 400 (tzn. których numery po skreśleniu dwóch ostatnich zer są podzielne przez 4). Oznacza to, że wśród czterech kolejnych lat sekularnych trzy są zwykłe, a tylko jeden rok jest przestępny. Na przykład przestępny był rok 1600, latami zwykłymi były 1700, 1800 i 1900, a rok 2000 znowu był przestępny. Po wprowadzeniu takiej poprawki w ciągu czterech stuleci



„oszczędzamy” 3 dni, to jest tyle, ile tracił w tym samym czasie kalendarz juliański ($3 \cdot 128 = 384$ lata).

Ten zabieg rozwiązał problem świąt wielkanocnych "wędrujących po kalendarzu", ale pozostał inny kłopot. Otóż w roku 1582 zrównanie dnia z nocą przypadło na dzień 11 III. Aby pozostać w zgodzie z postanowieniami Soboru Nicejskiego, trzeba było jakoś „nadrobić” (a raczej „skasować”) 10 dni. Wtedy równonoc wiosenna znowu wypadałaby 21 III. Można było też powrócić do terminu równonocy z czasów Juliusza Cezara (wtedy Boże Narodzenie obchodzone byłoby w dniu przesilenia zimowego 21 XII, jak za

pierwszych chrześcijan), ale nie zrobiono tego, aby uniknąć ponownego przeliczania tablic do wyznaczania dat Wielkanocy. Dlatego papież wydał specjalny dekret, w którym postanowił, że wyjątkowo w roku 1582 po dniu 4 X nastąpi 15 X (z zachowaniem ciągłości następowania dni

tygodnia, tzn. po czwartku 4 X nastąpił piątek 15 X). Historia ta stała się kanwą opowieści Abnera Shimony Tibaldo i dziura w kalendarzu. Nietrudno domyślić się, że ta ostatnia decyzja papieża spotkała się z protestami wiernych, wszak „zabrano im 10 dni życia, które już nigdy nie będą mogły być przeżyte”. W wielu państwach doszło na tym tle do zamieszek. Najgłośniejszy były tzw. bunt kalendarzowe w Bolonii i w Rydze.

Wprowadzanie kalendarza gregoriańskiego

Mimo licznych protestów, kalendarz gregoriański przyjął się w Europie stosunkowo szybko i do dziś obowiązuje niemal na całym świecie. Najwcześniej wprowadziły go kraje katolickie - silnie związane z papieżem. 4 X 1582 roku nowy system zaczął obowiązywać we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii. We Francji po 9. - nastąpił 20. grudnia, a w Holandii 14 grudnia 1582 roku obchodzono Boże Narodzenie. Polska oficjalnie wprowadziła reformę z czteroletnim opóźnieniem za panowania Stefana Batorego w 1586 roku.

Dużo bardziej opornie zmianę kalendarza przyjęły kraje protestanckie, które w XVI wieku wyłamały się spod władzy papieża. Jak mawiał Johann Kepler: Protestanci woleli żyć w niezgodzie ze Słońcem niż żyć w zgodzie z papieżem. Dopiero w 1700 roku nowy system kalendarzowy przyjęli Niemcy (ale nie pod nazwą "gregoriański" lecz "poprawiony"). Najbardziej odporna na zmiany okazała się konserwatywna jak zawsze Anglia, ale i ona w końcu przyjęła kalendarz gregoriański w 1752 roku. Nowego kalendarza nie przyjęły kraje prawosławne - Bułgaria, Grecja, Jugosławia, Rosja i Rumunia, które chociaż były chrześcijańskie, już w XI wieku przestały uważać papieża za głowę Kościoła. W Rosji zmiany kalendarza dokonała dopiero Rewolucja Październikowa. Było to jedno z pierwszych zarządzeń nowej władzy w ZSRR (Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich), ale wtedy trzeba było usunąć z kalendarza już 13 dni. Ostatecznie Bułgaria, Rumunia i Jugosławia przyjęły kalendarz wzorowany na gregoriańskim, ale pod nazwą "nowy kalendarz wschodni" w 1919 roku, a Grecja w 1923 roku. Najpóźniej na świecie na nowy system przeszła muzułmańska Turcja - dopiero w 1927 roku. Jednak Kościół prawosławny do dziś posługuje się kalendarzem juliańskim i dlatego jego wierni, bez względu na przynależność narodową, obchodzą wszystkie stałe święta kościelne, a nawet dzień Nowego Roku, według tzw. starego stylu, czyli 13 dni po dacie obowiązującej w kalendarzu gregoriańskim, zatem 2 tygodnie po świętach w Kościele rzymsko-katolickim i Kościołach protestanckich. Kalendarz gregoriański rozpowszechnił się także poza Europą. Japonia wprowadziła go w 1873, a Chiny - w 1891 roku, a więc znacznie wcześniej niż kraje europejskie obrządku wschodniego. Republika Chińska oficjalnie zaadaptowała kalendarz gregoriański ponownie w 1912 roku, potem po długim czasie rewolucji znowu był on wprowadzony w roku 1929. Gdy w 1949 roku została utworzona Chińska Republika Ludowa, kalendarz gregoriański zachowano, tylko lata zaczęto odliczać tak, jak na Zachodzie, a nie od roku 1912 jako pierwszego. Jeszcze dziś możemy znaleźć historyczne ślady procesu zmiany kalendarza juliańskiego na gregoriański. Rewolucja Październikowa wybuchła w Rosji zgodnie z obowiązującym wówczas kalendarzem juliańskim, ale jej rocznice obchodzone były w ZSRR według kalendarza gregoriańskiego - w listopadzie. Czas przesunięto, ale historyczną nazwę tego wydarzenia zachowano. Może dziwić fakt, dlaczego różne źródła podają odmienne lata życia największego matematyka i fizyka ery nowożytnej - Izaaka Newtona.

Nawet pocziwa Wikipedia w jednych miejscach podaje jako rok jego urodzenia 1642, a w innych 1643. Można to jednak łatwo wytłumaczyć uwzględniając fakt, że na kontynencie w większości krajów używano już wtedy od dawna kalendarza gregoriańskiego, podczas gdy w Anglii, gdzie pracował i umarł Newton, panował jeszcze kalendarz juliański. Zatem na nagrobku wielkiego uczonego zobaczymy datę urodzenia 25 XII 1642, ale w rachubie gregoriańskiej jest to 4 I 1643.

W wielu źródłach można znaleźć informacje, że Galileusz zmarł w tym samym roku, w którym urodził się wielki kontynuator jego idei - Izaak Newton (co zwolennikom koncepcji wędrówki dusz pozwala spekulować na temat przeobleczenia się duszy Galileusza w ciało Newtona). Oba wydarzenia dzieli jednak 361 dni i były to różne lata zarówno w kalendarzu juliańskim (29 XII 1641 i 25 XII 1642) jak i w gregoriańskim (8 I 1642 and 4 I 1643). Rok wyjdzie więc ten sam tylko wtedy, gdy pomieszymy style podawania dat. Zdarza się to często zważywszy, że w roku 1642 we Włoszech (gdzie pod nadzorem Inkwizycji żył i tworzył Galileusz) używano już od dawna kalendarza gregoriańskiego, podczas gdy w Anglii panował jeszcze niepodzielnie kalendarz juliański. Prawda jest natomiast, że wybitny współczesny fizyk brytyjski Stephen Hawking urodził się dokładnie 300 lat po śmierci Galileusza. Miało to miejsce 8 I 1642 i 1942 roku - obie te daty odnotowywane są w kalendarzu gregoriańskim.

Dokładność systemu gregoriańskiego

Trzeba pamiętać, że kalendarz gregoriański wprowadzono w XVI wieku, kiedy pomiary astronomiczne nie były jeszcze tak doskonałe jak dziś. Tymczasem okazało się, że średnia długość roku w tym kalendarzu jest o 26 s za duża w stosunku do roku zwrotnikowego (czyli czasu obiegu Ziemi wokół Słońca). Tym samym kalendarz gregoriański spóźnia się o 1 dzień na 3300 lat. To wprowadzie mniej niż w kalendarzu juliańskim (tam wystarczyło na to zaledwie 128 lat), ale jednak różnica jest. Po upływie 10 000 lat od wprowadzenia reformy gregoriańskiej różnica między rokiem kalendarzowym a astronomicznym wyniosłaby 3 dni i znowu trzeba by pomyśleć o kolejnej reformie.

Kalendarzem zbliżonym do gregoriańskiego, ale wprowadzanym na początku XX wieku, a więc po przeprowadzeniu znacznie dokładniejszych obliczeń, był grecko-katolicki Nowy Kalendarz Wschodni. Rok kalendarzowy różni się w nim od astronomicznego zaledwie o 0,000024 dnia (w gregoriańskim 0,0003 dnia). Tradycyjnie rok zwykły ma w nim 365 dni, co czwarty jest przestępny, a z lat sekularnych tylko te, które przy dzieleniu przez 900 dają resztę 200 lub 600. Błąd jednego dnia kalendarz ten osiągnie dopiero po 43 200 latach. Został on też tak pomyślany, żeby zapewnić jak najdłuższą zgodność dat z systemem gregoriańskim. Oba kalendarze zaczną się różnić o 1 dzień od roku 5200.

Czy wobec tego kalendarz trzeba będzie poddać kolejnej gruntownej reformie? Trzeba by tego dokonać w tym samym momencie na całym świecie i w jednakowy sposób, jednak historia uczy, że takie zmiany przynajmniej na pewien czas wprowadzają sporo zamieszania. Dlatego niedoskonałości kalendarza tuszuje się na bieżąco, stosując doraźne poprawki rzędu sekundy, co nie prowadzi przynajmniej do zacieklej protestów, czymże jest bowiem jedna sekunda naszego zabieganego życia. Ostatnią taką poprawkę, dostosowującą czas kalendarzowy do ruchu Słońca (tzw. sekundę przestępną) wprowadzono na końcu 2008 roku.

Źródło: http://www.tomaszgrebski.pl/viewpage.php?page_id=412

29 X 1611 Hołd Ruski



Hetman Stanisław Żółkiewski przedstawia królowi Zygmunutowi III i królewiczowi Władysławowi na sejmie 1611 r. pojmanych carów Szujskich, sztych Tomasza Makowskiego według Tomasza Dolabelli
Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Ho%C5%82d_Szujskich#/media/File:Senate_Chamber_Castle_Warsaw.jpg

Hołd Ruski - Największy triumf Rzeczypospolitej. 29 października 1611 r. wielki wódz i mąż stanu hetman Stanisław Żółkiewski, zdobywca Moskwy, przywiódł do Warszawy wziętych do niewoli wrogów Polski. Byli to car Rosji Wasyl IV, jego żona caryca Katarzyna, dowódca armii rosyjskiej - wielki książę Dymitr oraz następca moskiewskiego tronu wielki książę Iwan. U wylotu Krakowskiego Przedmieścia na plac Zamkowy został z rozkazu króla wybudowany łuk triumfalny. Na ulicę wyległy tysiące warszawiaków i gości przyjezdnych z całej Polski, aby z bliska obejrzyć wziętego do polskiej niewoli Wasyla IV, który sam siebie tytułował - car i samowładca całej Rosji. Pod łukiem triumfalnym przejechał najpierw zwycięski wódz i hetman Stanisław Żółkiewski, za nim inni dowódcy wojska polskiego, zwycięscy żołnierze, a na końcu car i jeńcy rosyjscy. W konwoju i pod eskortą polskich dragonów przez Krakowskie Przedmieście zostali doprowadzeni na Zamek Królewski, gdzie na uroczystej sesji zebrał się wspólnie Sejm i Senat Rzeczypospolitej. Obecni byli wszyscy posłowie i senatorowie, a także większość biskupów i wojewodów oraz najważniejsi politycy i dowódcy wojskowi. Na tronie zasiadł król w asyście prymasa Polski i kanclerza wielkiego koronnego. Jednak najważniejszą osobą był wybitny mąż stanu, wódz i polityk Stanisław Żółkiewski, wtedy hetman polny koronny. To on właśnie doprowadził rosyjskich jeńców przed majestat Rzeczypospolitej i osobiście ich prezentował na środku Sali Senatorskiej Zamku. Żółkiewski w mądrym, pięknym i niezwykle ludzkim przemówieniu polecił jeńców łaskawości zwycięskiej Rzeczypospolitej, prosił, aby okazać im miłosierdzie. Miało to szczególne znaczenie w kontekście tego, że sam Wasyl IV był przekonany, iż oddany zostanie pod topór kata, tak jak było to w tradycji politycznej i zwyczaju w Moskwie!

Przemawiając w imieniu króla, podkanclerz Feliks Kryski przypominał, że to Rosjanie napadli na Polskę pierwsi, wykorzystując wewnętrzne

konflikty w Rzeczypospolitej, tzw. rokosz: „Bywało siła triumfów, bywało za pradziadów naszych siła zwycięstw (...) ale hospodara moskiewskiego tu stawić, gubernatora ziemi wszytkiej przyprowadzić, głowę i rząd państwa moskiewskiego tego panu swemu i Ojczyźnie oddawać, to dopiero dziwy, nowina, męstwo rycerstwa (...) sama sława!”.

Nastąpił moment kulminacyjny - oczekiwany przez wszystkich hołd ruski. Car Rosji schylił się nisko do samej ziemi, tak że musiał prawą dłonią dotknąć podłogi, i sam pocałował środek własnej dłoni. Następnie Wasyl IV złożył przysięgę i ukorzył się przed majestatem Rzeczypospolitej, uznał się za pokonanego i obiecał, że Rosja nigdy już więcej na Polskę nie napadnie. Dopiero po tej ceremonii król Polski Zygmunt III Waza podał klęczącemu przed nim rosyjskiemu carowi rękę do pocałowania. Z kolei wielki książę Dymitr, dowódca pobitej przez wojsko polskie pod Kłuszynem armii rosyjskiej, upadł na twarz i uderzył czołem przed polskim królem i Rzeczpospolitą, a następnie złożył taką samą przysięgę jak car. Wielki książę Iwan też upadł na twarz i trzy razy bił czołem o posadzkę Zamku Królewskiego, po czym złożył przysięgę, a na koniec rozplakał się na oczach wszystkich obecnych. W trakcie całej ceremonii hołdu na podłodze przed zwycięskim hetmanem, królem i obecnymi dostojnikami Rzeczypospolitej leżały zdobyte na Kremlu rosyjskie sztandary, w tym najważniejszy - carski, ze złowieszczym czarnym dwugłowym orłem.

Ceremonia hołdu ruskiego zakończyła się uroczystą Mszą św. w sąsiadującym z zamkiem kościele św. Jana (obecnie bazylika archikatedralna), zwanym wówczas kościołem Rzeczypospolitej. Natychmiast po zakończeniu ceremonii hołdowniczych w stolicy Polski car Wasyl IV, i pozostali jeńcy, potraktowani z szacunkiem, zostali przewiezieni do zamku w Gostyninie k. Płocka. Już wkrótce, w 1612 r., wszyscy zostali w tajemniczych okolicznościach zamordowani przez rosyjską agenturę działającą w Polsce. Kamaryla moskiewskich bojarów, rządząca na Kremlu, pozbyła się władcy Rosji, który był w rękach Polaków. W ten sposób mogła ona wpływać na politykę Kremla. Poza tym dopóki Wasyl IV żył, bojarzy nie mogli wybrać nowego cara. Dlatego poszlaki wskazują, że jednym z inicjatorów zgładzenia Wasyla IV był założyciel nowej carskiej dynastii Michaił Romanow, od 1613 r. rządzący na Kremlu.

Agresja Rosji - geneza hołdu

Od połowy XVI wieku, szczególnie w okresie panowania cara Iwana Groźnego, Moskwa prowadziła zdecydowaną ekspansję na Zachód, nie tylko przeciwko Polsce, ale przeciwko cywilizacji europejskiej, której katolicka Polska była przedmurzem i symbolem, a zarazem stanowiła całkowite zaprzeczenie azjatyckiego systemu ideowo-politycznego, jaki panował w Rosji. Oficjalna doktryna polityczna Kremla od XVI wieku otwarcie głosiła: „Moskwa jest trzecim Rzymem, a czwartego nigdy nie będzie”. Carowie rosyjscy, w tym Wasyl IV, zupełnie serio uważali się w związku z tym za władców całej Europy, wszystkich krajów! Z inicjatywy cara Wasyla IV 10 marca 1609 r. został zawarty traktat w Wyborgu między prawosławną Rosją a protestancką Szwecją. Traktat skierowany był przeciwko Rzeczypospolitej. W Polsce złotego wieku obaj agresorzy widzieli bogate państwo, które można było złupić, a co ważniejsze - przewidywali zagarnięcie i podzielenie się częścią terytorium Polski, co było dalekim preludium późniejszych rozbiorów. Rosjanie i Szwedzi wnikliwie obserwowali sytuację w Warszawie, a zwłaszcza konflikty polityczne w Polsce, licząc na słabość Rzeczypospolitej. Rachuby te okazały się wtedy jeszcze przedwczesne. Słabym, nieudolnym królem był, owszem, Zygmunt III Waza, ale ster

władzy państwowej spoczywał w rękach wybitnego męża stanu Stanisława Żółkiewskiego. To właśnie Żółkiewski zdecydował oświadczyć, że nie należy oczekiwać, aż nieprzyjaciół dokonają agresji, tylko trzeba rozpocząć prewencyjne działania bojowe. Problemem był brak pieniędzy na sformowanie nowych oddziałów, presja czasu, a przede wszystkim ogromna przewaga rosyjska w ludziach i artylerii. Mimo to wojsko polskie ruszyło na Moskwę, a w październiku 1609 r. rozpoczęło się oblężenie Smoleńska. To w trakcie oblężenia tej twierdzy większość bojarów uznała za władcę Rosji polskiego królewicza Władysława, który zagwarantował Rosjanom prawosławie.

Autor: Józef Szaniawski - doktor historii, politolog, publicysta, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Wyższej Szkoły

Kultury Społecznej i Medialnej. Autor wielu monografii, m.in. „Reduta - Polska między historią a geopolityką”, „Pułkownik Kukliński - tajna misja”, „Victoria polska - Marszałek Piłsudski w obronie Europy” oraz „Rosja. Imperium zła”. W latach 1973-85 prowadził działalność niepodległościową i konspiracyjnie współpracował z Radiem Wolna Europa. Wykryty przez bezpiekę, został skazany przez sąd stanu wojennego na 10 lat więzienia. Wypuszczony na wolność i uniewinniony przez Sąd Najwyższy w 1990 r. jako ostatni więzień polityczny PRL. W latach 1993-2004 był pełnomocnikiem i przyjacielem płk. Ryszarda Kuklińskiego.

Źródło: <http://niedziela.pl/artykul/96225/nd/Hold-Ruski>

9 X 1621 Pokój polsko-turecki pod Chocimiem

3. CUD POD CHOCIMIEM 1621 - WYTRWAŁOŚĆ

Jak hetman Lubomirski, posiadając ostatnią beczkę prochu, dyktował świetnie uzbrojonym Turkom warunki pokoju pod Chocimiem. „Najpierw połknę całą Polskę, a po niej całą chrześcijańską Europę” — zwykł mawiać sułtan Osman II, który zasiadł na tureckim tronie blisko pół wieku po druzgocącej klęsce swych rodaków pod Lepanto. Osman pisał wiersze i był poliglotą. Znał łacinę, grekę, język perski, arabski, a nawet włoski. Władzę w Turcji objął jako czternastolatek i marzył o podbiciu zachodniego świata. Pierwszym krokiem do urzeczywistnienia jego wizji o wielkim imperium osmańskim było podpisanie traktatu pokojowego z Persją. A gdy tylko wschodnia granica jego państwa stała się dzięki temu bezpieczna, Osman wszystkie swe siły skierował ku Rzeczypospolitej, która była dla niego wrotami do Zachodu. W 1620 roku, a więc w chwili wybuchu wojny polsko-tureckiej, sułtan miał zaledwie 16 lat. Nie mógł wiedzieć, że rok później w zaatakowanej przez niego Rzeczypospolitej dojdzie do bitwy, która w przyszłości zostanie nazwana przez historyków „polskim Lepanto”. Nie był również świadom, że jako osiemnastolatek zostanie zamordowany przez ludzi, których za owo „polskie Lepanto” obciąży winą.

Plan obrony, stworzony przez ówczesnych polskich strategów, wydawał się prosty i skuteczny: przypuścić atak na Turków jeszcze zanim dotrą do polskich granic. Cała operacja miała mieć miejsce na zajętej przez sułtana Mołdawii. Niestety, w Rzeczypospolitej mało kto zdawał sobie sprawę z tego, jak dalece armia turecka przerasta — głównie pod względem liczebności — wojska polskie. I pomimo początkowych sukcesów hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, wybitnego wodza i bohatera spod Cecory, armia osmańska parła naprzód i we wrześniu 1621 roku dotarła pod Chocim na Podolu. Miasteczko to w XVII i XVIII stuleciu było turecką twierdzą graniczną. Po dziś dzień zresztą, stoi tam pamiętający czasy wielkich bitew imponujący zamek warowny. Wokół tego zamku u schyłku lata 1621 roku na rozkaz hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza usypano wały obozu obronnego.

Szablą ich policzym!

Jan Karol Chodkiewicz uznawany był za jednego z najwybitniejszych współczesnych sobie w Europie dowódców wojskowych, jednak nawet jego zaskoczyła liczba wojsk osmańskich, która 2 września 1621 roku dotarła pod Chocim i usiała aż po horyzont otaczające go ziemie swoimi namiotami. Armia turecka, z którą pod chocimskim zamkiem pojawił się oświadczyć sam Osman II, liczyła sobie od 100 do 150 tysięcy żołnierzy. Liczba wojowników Rzeczypospolitej natomiast nie przekraczała 50 tysięcy. Żołnierze polscy, zorientowawszy się, że w związku z tak rażącą dysproporcją sił skazani są na klęskę jeszcze nim ruszą do boju, zaczęli popadać w panikę. By ich uspokoić i zmotywować do walki hetman

Chodkiewicz posunął się do dość ryzykownego stwierdzenia, które o dziwo, okazało się zbawienne. Szablą ich policzym! — zdecydował i decyzją tą rozwiął czarne myśli swej armii. I rzeczywiście: pierwsze starcie pod chocimską twierdzą stało się wielkim zwycięstwem Polaków. Niestety, ich wielki dowódca został w czasie walk tak poraniony, że kilka dni po zakończeniu bitwy wyzionął ducha. Ostatnimi siłami jednak zwołał radę wojskową, zmotywował dowódców i rozkazał im chuchać i dmuchać na wiarę w zwycięstwo u podległych im żołnierzy. Zażądał też, by obiecali mu, iż będą walczyć do ostatniej kropli krwi i że się nie poddadzą. Przed śmiercią przekazał też swoją buławę hetmanowi Stanisławowi Lubomirskiemu. Morale wojska były już niestety bardzo nadwątłone, a zgon wielkiego wodza tylko ten stan pogorszył. Wieść o śmierci hetmana dotarła bardzo szybko do obozu Turków, a ci, sądząc że zapewne wywołała wśród Polaków wielkie zamieszanie i zniechęcenie, uderzyli z całą mocą na ich twierdzę. Cztery dni po śmierci Chodkiewicza — 28 września 1621 roku — wojska polskie dysponowały już tylko jedną jedyną beczką prochu. O dalszej walce nie było mowy, w grę wchodziły wyłącznie pertraktacje.

Osman II uznał, że dopiął swego. Czuł się niczym pan życia i śmierci nie tylko znajdujących się w twierdzy chocimskiej żołnierzy, ale i wszystkich ich rodaków. Ze znanych wyłącznie samemu sobie przyczyn nie chciał już toczyć dalszych batalii. Chciał pokoju, na swoich warunkach naturalnie, ale pokoju. Zapewne gdyby wiedział, że jego przeciwnicy mogą się bronić przed jego armią ostatnią beczką prochu, cała historia potoczyłaby się inaczej, ale na szczęście nie miał o tym bladego pojęcia. W nocy, gdy nie spał

Już przez sześć dni pertraktowaliśmy o pokój z Turkami, ale przystać na ich warunki nie można było, bo mniejsza już o stratę, jaką poniosłaby Rzeczypospolita, ale pokój ten byłby hańbiący — zapisał hetman Stanisław Lubomirski w swoim „Dzienniku wyprawy chocimskiej 1621 roku”. — Wtem w nocy z 3 na 4 października, gdy nie spał, bo nieszczęścia Ojczyzny sen odegnały ode mnie, a nawet śpiąc, czuwałem, pojawiła mi się Matka Boża, bo kto by Jej nie rozpoznał po otaczającym Ją świetle ze wszystkich barw, od których noc zajaśniała mi jasnością nawet w życiu moim niewidzianą wśród dnia, i usłyszałem od Niej to jedno słowo: „Wytrwałość”. Znikła, a ja w zachwyceniu ukląknęłam, lecz dopiero potem odzyskałem wiedzę, co mi czynić należy: podniósłszy oczy, ręce i serce w niebo, złożyłem Bogu dzięki, że mnie niegodnemu tym napomnieniem dał radę. I dzięki złożyłem Najświętszej Maryi... O! To pojawienie taką ufnością i pewnością natchnęło mnie, że na drugi dzień dałem sułtanowi odpowiedź, że jedynie zapewnienie z jego strony o dotrzymaniu dawnych umów z Polską wstrzyma mnie od dalszej wojny, do której prowadzenia mieliśmy, jak mi Bóg miły, tylko jedną już beczkę prochu w obozie. I tą odpowiedzią tak mu zaimponowałem, iż

teraz wielki wezyr Dywaler basza słał nam łagodniejsze warunki, ale ich nie przyjąłem, obstając przy pierwszych, które podałem; a tak po trzydniowych rokowaniach, mając w pamięci święte słowo:

„Wytrwałość”, przywiodłem pogan do tego, że zrobiłem pokój, jaki sam chciałem.

Szczegółami negocjacji z wezyrem Dilaverem Paszą zajmowali się wyznaczeni przez Lubomirskiego kasztelan bełski Stanisław Żorawiński i Jakub Sobieski — ojciec przyszłego wielkiego pogromcy imperium tureckiego — Jana III. Traktat pokojowy podpisano pod murami chocimskiego zamku 9 października 1621 roku. Na mocy jego postanowień Turcy zobowiązali się do powstrzymywania najazdów tatarskich na Rzeczpospolitą, a Polacy mieli nie dopuszczać do agresji kozackich na Turcję. Granicą Rzeczypospolitej pozostał Dniestr. Zdarzeń spod Chocimia do dziś nie sposób wyjaśnić racjonalnie. W tym choćby faktu, że straty sił polskich, które przed walkami stanowiły zaledwie 1/3 liczby armii osmańskiej wyniosły zaledwie ponad 14 tysięcy żołnierzy, podczas gdy wojowników sułtana w tym czasie zginęło ponad 40 tysięcy. Wszystko dzięki Maryi — myślał i powtarzał Lubomirski w drodze do domu. — Gdyby nie ona, gdyby nie jej rada, Bóg jeden raczy wiedzieć co z nami dziś by było.

Hetman nie mógł się doczekać kiedy o niezwyklej nocy i widzeniu Matki Chrystusa opowie królowi, rodzinie i przyjaciółom z Krakowa.

Tymczasem jego bliscy z niecierpliwością wyczekiwali chwili, w której będą mogli jemu zrelacjonować, jak to cały Kraków modlił się, śpiewając różaniec o zwycięstwo rodaków z chocimskiej twierdzy.

Polskie Lepanto



Niemal pół wieku po zwycięstwie Ligi Świętej pod Lepanto, chcący podbić chrześcijański świat, uzbrojony po przysłowiowe zęby sułtan Osman II, ustąpił wobec żądań dowódcy pozbawionych broni wojsk polskich. Cud pod Lepanto miał miejsce 7 października. Dzień ten zresztą, jak wiadomo, papież Pius V ogłosił wkrótce potem świętem Matki Bożej Różańcowej. Cud pod Chocimiem wydarzył się zaledwie dwa dni po 50. rocznicy tego wielkiego wydarzenia — albowiem traktat pokojowy spod Chocimia datowano na 9 października

1621 roku. Niektórzy historycy podkreślają, iż należy pamiętać, że 9 października pertraktacje pokojowe tylko zwieńczono formalnie, sankcjonując je na piśmie, natomiast wszystkie spisane w nim decyzje zapisać musiały nie wcześniej niż 6 i prawdopodobnie nie później niż 8 października. Zatem niewykluczone, że cud pod Chocimiem stał się faktem dokładnie w dniu święta Matki Bożej Różańcowej. Cuda spod Lepanto i spod Chocimia połączyły jednak nie tylko zbieżne daty. W 1571 roku wiktoria Ligi Świętej zatrzymała pochód imperium mahometańskiego na Europę. W 1621 roku traktat pokojowy spod Chocimia obrócił wniwecz marzenie Osmana II o podboju chrześcijańskiego Zachodu. I jest jeszcze jedno niezwykle podobieństwo. Otóż kiedy w 1571 roku papież Pius V modlił się na różańcu i wpatrywał w pełne pokoju spojrzenie Maryi obserwującej toczącą się właśnie na

morzu bitwę, ulicami Rzymu ciągnęła niekończąca się procesja mieszkańców Wiecznego Miasta. Kapłani nieśli w niej pochodzący jeszcze z pierwszych wieków chrześcijaństwa cudowny portret Matki Bożej Śnieżnej. Wierni, idąc, śpiewali różaniec, błagając Maryję o powstrzymanie muzułmańskiej nawały. Wkrótce po zwycięstwie chrześcijan pod Lepanto — na pamiątkę nie tylko samego cudu, ale także tamtej procesji — wizerunek Matki Bożej Śnieżnej zaczęto nazywać obrazem Matki Bożej Różańcowej Zwycięskiej. W rzymskich pracowniach malarskich powstawały niezliczone kopie tegoż obrazu, a poszczególni artyści, tworząc je, modlili się i pościli aż do ukończenia kolejnych dzieł. Jedną z powstałych wówczas kopii kard. Bernard Maciejowski przywiózł w 1600 roku z Rzymu do Krakowa i nakazał umieścić w tamtejszym kościele ojców dominikanów. Warto podkreślić w tym miejscu, iż wcześniej obraz ów był własnością rzymskiego Kolegium Jezuickiego i modlił się przed nim bardzo często kształcący się tam Stanisław Kostka. Ciekawostka ta jest o tyle cenna, że siedemnastowieczni kronikarze zapewniają, iż mistyczna wizja Matki Chrystusa, której doświadczył hetman Lubomirski, nie była jedynym objawieniem Maryjnym, które naznaczyło chocimską wiktoryę. Drugą niezwykle istotną wizją miała być ta, którą dane było ujrzeć w pierwszych dniach października 1621 roku niejakiemu ojcu Oborskiemu, jezuicie. Zakonnik zobaczył w niej twierdzę chocimską otoczoną osmańskimi wojskami, nad którą klęczał na obłokach przed Świętą Madonną Stanisław Kostka, błagając Ją pokornie o pomoc. Ojciec Oborski twierdził przy tym, iż Maryja z objawienia, którego doznał, wyglądała dokładnie tak jak Matka Boża Różańcowa Zwycięska z obrazu ojców dominikanów w Krakowie. Świętemu Stanisławowi Kostce przypisywane jest od tamtego czasu orędownictwo w sprawie dramatycznej bitwy pod Chocimiem, zaś wizerunkowi Matki Bożej Zwycięskiej z Krakowa nadzwyczaj szczególna moc, która dodatkowo została potwierdzona przez same Niebiosy.

Kiedy w ostatnich dniach września 1621 roku do Krakowa dotarła wieść o śmierci hetmana Chodkiewicza i dramatycznej sytuacji walczących pod Chocimiem polskich wojsk, bp Marcin Szyszkowski bezzwłocznie zorganizował wielką procesję różańcową, w której — jak odnotowano w ówczesnych annałach — wzięli udział wszyscy mieszkańcy grodu Kraka. Dnia 3 października wystawiono z kościoła dominikanów kopię obrazu Matki Bożej Różańcowej Zwycięskiej i w otoczeniu 300 osób dzierżących w dłoniach płonące świece, poniesiono ją w procesji niemalże identycznej jak ta, która pół wieku wcześniej przeszła ulicami Rzymu. Jak zapisali kronikarze, stu królewskich śpiewaków intonowało różańcową modlitwę, zaś niezliczone rzesze wiernych głośno im wtórowały, błagając, by Matka Boża Zwycięska uchroniła ich przed tureckim potopem.

Tego samego wieczoru, 3 października 1621 roku, hetman Lubomirski udał się na spoczynek, a rozpacзлиwa sytuacja dowodzonych przez niego wojsk nie pozwalała mu ani na chwilę zmrużyć oka. Wtedy właśnie usłyszał z ust Maryi słowo: „wytrwałość”.



Autor: Aleksandra Polewska - 3. CUD POD CHOCIMIEM 1621

Źródło:

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZF/ZFS/rafael_2013_bron_02.html

Obraz: Matka Boska Różańcowa, rycina Jana Masiewskiego, poł. XVIII w.; Biblioteka Narodowa http://www.wilanow-palac.pl/matka_boska_rozancowa_z_kosciola_dominikanow_w_krakowie.html

<https://forumdlazycia.wordpress.com/2017/08/05/historia-slynacego-laskami-obrazu-najswietszej-maryi-panny-snieznej/>

9 X 1633 Fontanna Neptuna uruchomiona w Gdańsku



Trudno dzisiaj wyobrazić sobie miasto bez tego wpisanego już na trwałe symbolu. Historia Fontanny Neptuna, zwanej często również Studnią Neptuna, związana jest z rozwojem gdańskiego systemu wodociągowego, ale również z nieodpartą chęcią doznawania i przeżywania pozytywnych wrażeń estetycznych w głównym punkcie miasta. Ale po kolei ... W połowie XIV wieku rozpoczęto budowę pierwszego wodociągu – wykonanie tzw.

Kanału Raduni, zwanego później Radunią Nową, który pobierał wodę jedną milę powyżej miasta. Tuż przed Gdańskiem znajdowała się przepompownia, a woda drewnianymi rurami była doprowadzona do studzien miejskich. Następnie Radunia Nowa przekraczała fosę miejską i rozgałęziała się na wiele ramion, na których zbudowano urządzenia spiętrzające.

Woda Raduni z kanałów otwartych wykorzystywana była do celów gospodarczych, natomiast woda dostarczana rurociągami drewnianymi używana była do picia. Gdy stan sanitarny miasta zaczął się pogarszać, wodę do miasta zaczęto dowozić beczkowozami i sprzedawać na ulicach – była ona jednak bardzo droga. Większość mieszkańców korzystała ze studzien lub po prostu z wód rzecznych Raduni. Przyczyną stałego pogarszania się warunków sanitarnych miasta były nieodpowiednie urządzenia kanalizacyjne – do odprowadzania ścieków i wód deszczowych służyły uliczne kanały ściekowe, ujęte i przykryte dylami. Kanały posiadały małe spadki i wpadały w obręb miasta do Motławy, lub do któregoś z kanałów Raduni. Niezależnie od tego systemu odprowadzania ścieków w podwórkach znajdowały się doły kloaczne. Doły te, obłożone najczęściej drewnem i gliną, nie były nigdy szczelne, a ścieki przedostawały się do gruntu zatrzymując glebę wokół. Zagrożenie

epidemiologiczne było więc bardzo duże, stąd też w roku 1536 Rada Miasta zwróciła się z prośbą, o pozwolenie na doprowadzenie wody z jeziora Jasień i dalej Potokiem Siedleckim w kierunku miasta. Po pozytywnym rozpatrzeniu prośby przez króla, naprzeciwko Bramy Wyżynnej wybudowano tzw. kunszt wodny, który napędzany wodami Raduni rozprowadzał siecią rur wodę dostarczaną Potokiem Siedleckim do 594 studzien. Jedną z takich studni stanęła przed Dworem Artusa. Szybko nie spodobała się gdańszczanom ta „drewniana dziura z wodotryskiem” w tak reprezentacyjnym miejscu, stąd też na początku XVII wieku, za czasów panowania burmistrza Bartłomieja Schachmana, zdecydowano o wzniesieniu Studni Neptuna. Ponoć natchnieniem dla tego pomysłu burmistrza miała być jego podróż do Bolonii, gdzie zobaczył fontannę ozdobioną posągami mitycznego władcy mórz. Pracę nad projektem i kamieniarką (sprowadzono z Holandii specjalny kamień o granatowym odcieniu) nowej studni zlecono Abrahamowi van den Blockowi, któremu zajęło to siedem lat. Dwa lata później, w 1615 roku gotowy był brązowy odlew figury Neptuna, wykonany w warsztacie ludwisarza gdańskiego Gerta Benninga II, a zaprojektowany przez Piotra Husena. Niestety, między innymi z powodów politycznych, na pełne uruchomienie trzeba było czekać do 9 października 1633 roku. Rok później dodano żelazną kratę.

W drugiej połowie XVIII wieku, wraz z ubożeniem miasta, Studnia Neptunarównież i fontanna była bardzo zaniedbana, toteż w latach 1757-61 przeprowadzono generalny remont. Następny taki odbył się dopiero w 1927 roku. W okresie wojny zdołano uchronić przed zniszczeniem fontannę poprzez jej demontaż i ukrycie poszczególnych jej części w podgdańskich miejscowościach. Oprócz zaginionej części trzonu pod kamienną czaszę, wszystkie wróciły do Gdańska i od 1954 roku fontanna ponownie cieszy oczy mieszkańców i turystów. (...)

Fot: Neptuna / Fot. Grzegorz Litwińczuk

Autor: Jarosław Kaczmarczyk

Źródło: <http://ibedeker.pl/obiekty/atracje-gdanska-fontanna-neptuna-przewodnik-po-gdansk/>

Szanowni Państwo, tu zauważamy jak scenariusz wprowadzania rządów terroru przeciwiony w Anglii został następnie zastosowany w Europie Zachodniej, a następnie zostanie zastosowany w Rzeczypospolitej. „Nieznani sprawcy” zasponsorują wszelkie wojny i bunt aby zaprowadzić terror i wszelki niepokój, który następnie usprawiedliwi zaprowadzenie rządów dyktatorskich. Ten stary scenariusz jest ciągle w użyciu.



Pokój westfalski to wielostronny układ kończący wojnę trzydziestoletnią, która miała miejsce w latach 1618-1648. Został zawarty 24 października 1648 między Habsburgami austriackimi na czele cesarza Ferdynanda III a

Francją, na czele której stał Ludwik XIV i kardynał Jules Mazarin. Pokój był także przyjęty po stronie sojuszników w Münsterze oraz między Habsburgami a Szwecją w Osnabrück. Ale dlaczego akurat wspominamy ten traktat? Otóż był to jeden z najbardziej znaczących traktatów międzynarodowych w historii nowożytnej Europy. Na spotkaniu omawiano głównie kwestie terytoriów i granic między państwami. Święte Cesarstwo Rzymskie i Habsburgowie zrezygnowali na rzecz Francji z Górnej i Dolnej Alzacji, twierdz Breisach i Phillipsburg oraz Sundgau. (...)

Na jakie działania wpłynął traktat westfalski?

Traktat westfalski postulował także zwołanie Sejmu Cesarstwa w celu ustalenia reguł elekcji cesarza rzymskiego, reguł tworzenia nowych stanów Rzeszy, ustalenia stałej kapitulacji wyborczej cesarza i uregulowania innych bieżących spornych kwestii ustrojowych. Jakie były kwestie polityczne?

Król Francji otrzymał prawo do posyłania swojego przedstawiciela na obrady Sejmu Cesarstwa, a wraz z królem Szwecji zostali uznani gwarantami postanowień pokoju.

Skutki traktatu...

Pokój westfalski w 1648r. był wielkim zwycięstwem Francji w jej wielowiekowej rywalizacji z dynastią Habsburgów. Król francuski stał się gwarantem pokoju, a więc także stanu ustrojowego w Rzeszy Niemieckiej, gwarantem słabości władzy cesarskiej. **Podobnie w XVIII w. car Rosji będzie gwarantem słabości władzy królewskiej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.** Pokój westfalski właściwie przekreślił możliwość umocnienia Rzeszy i wzmocnienia centralnej władzy cesarskiej, do czego dążyli Habsburgowie austriaccy. Pokój oznaczał ostateczny koniec walki Habsburgów z niemieckim protestantyzmem. Habsburgowie hiszpańscy musieli ostatecznie przyzwolić na istnienie protestanckich, wolnych i niepodległych Niderlandów Północnych. W II połowie XVII w. głównym wrogiem Holandii stała się Francja, a Hiszpania będzie nawet holenderskim

sprzymierzeńcem. Widząc upadek swoich planów wobec Rzeszy Niemieckiej Habsburgowie austriaccy główną uwagę skupili na budowie scentralizowanego państwa absolutnego w trzech wielkich państwach Austrii, Czechach i na Węgrzech. Francja uzyskała Alzację i krainę germańskojęzyczną Alzacja i Lotaryngia miały być w przyszłości punktem zapalnym konfliktów francusko-niemieckich aż do 1945r. Wkrótce wzrosło znaczenie elektorów saskiego i brandenburskiego. Mimo anulowania pokoju praskiego Wettynowie zachowali Łużycę uzyskaną w 1635r., a Hohenzollernowie przejęli Pomorze. Będą teraz dążyć do połączenia go z posiadłościami w Prusach. Pomimo podziału Palatynatu katolicy zachowali większość głosów w Kurii Elektorów Rzeszy, co gwarantowało Habsburgom następne elekcje na tron niemiecki.

Wojna trzydziestoletnia i pokój westfalski- jakie znaczenie dla Europy?

Wojna trzydziestoletnia i pokój westfalski przyniosły zwycięstwo monarchii absolutnych. Największym zwycięzcą okazała się Francja. Upadła monarchia stanowa w Czechach, a rozpoczął się proces budowy monarchii absolutnych w Niemczech.

Konflikt i porozumienie były żywym dowodem na polityczne podłoże wojen religijnych, na nietrwałość pokoju augsburskiego, który wprowadzał wzajemną tolerancję tylko pomiędzy katolikami a luteranami, pomijał natomiast kalwinistów. Nastąpił koniec wielkich konfliktów religijnych w Rzeszy i wzrosło znaczenie armii zawodowych.

Święte Cesarstwo Rzymskie rezygnuje na rzecz Francji z tzw. trzech biskupstw w Lotaryngii, uznaje również niepodległość i pełną suwerenność Związku Szwajcarskiego, a wraz z Hiszpanią uznają pełną suwerenność Republiki Zjednoczonych Prowincji Niderlandów. Książę-elektor Bawarii zwraca Habsburgom



WOJNA TRZYDZIESTOLETNI

- 1 1620-1623 : Przegrana Czech i elektor Palatynatu
- 2 1625-1629 : Interwencja i przegrana Chrystiana IV Oldenburga
- 3 1630-1632 : Interwencja Gustawa II Adolfa Wazy
- 4 1635 : Interwencja Francji przeciwko Hiszpanii i Rzeszy
- 5 1642 : Okupacja Roussillon
- 1643 : Zwycięstwo Francji pod Rocroi
- 1645-1648 : Kampania niemiecka de Turenne'a i Szwecji



Autor: Maja

Ilustracja: Okropności wojny - Jacques Callot (franc. Les Grandes Misères de la guerre)

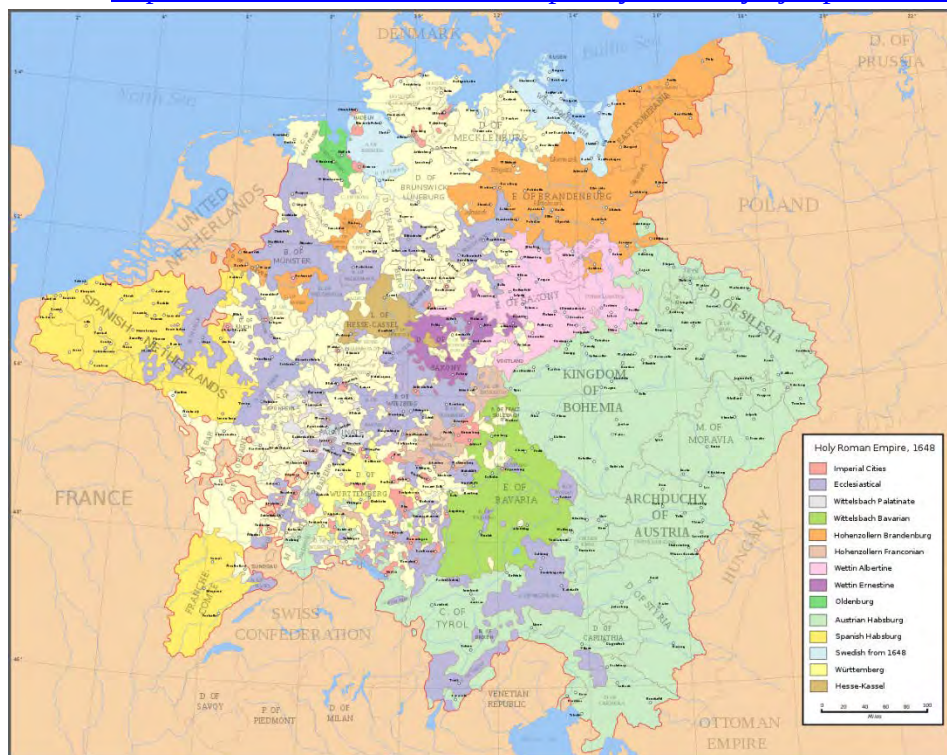
Mapa: 1. Wojna Trzydziestoletnia.

2. Święte Cesarstwo Rzymskie (łac., od 1254, Sacrum Romanum Imperium lub Sacrum Imperium Romanum, niem. Heiliges Römisches Reich); potocznie, od 1441, Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego (łac. Sacrum Romanum Imperium Nationis Germanicae) – nazwa państwa stanowiącego kontynuację cesarstwa zachodniorzymskiego, odwołująca się zarówno do idei, jak i kształtu politycznego średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europy. Składało się formalnie z rdzenia, którym było Królestwo Niemieckie, oraz z równoprawnych mu formalnie Królestwa Włoch (de facto do 1648) i Królestwa Burgundii (od 1032, de facto do 1378)

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%9Awi%C4%99te_Cesarstwo_Rzymskie

Źródło: <http://www.milosierdzie.szczecin.pl/CzytelniaCzytaj.aspx?art=65>



9 X 1651 Angielski Akt Nawigacyjny

1651 r. – Akt nawigacyjny – postanawiał, że towary pozaeuropejskie można było przywozić do angielskich portów tylko na statkach z załogą angielską. Towary europejskie wolno było przywozić do Anglii bądź na statkach angielskich, bądź na statkach krajów, które towary te wyprodukowały. Ustawa z 1650 r. Zabraniała cudzoziemcom handlować z koloniami angielskimi bez zezwolenia rządu angielskiego. Godziło to przede wszystkim w Holandię, dlatego też w 1652 r. wybuchła wojna. Wojna angielsko – holenderska z lat 1652-1654 toczyła się głównie na Morzu Północnym i Atlantyku oraz na Morzu Śródziemnym. Anglicy

odnieśli ostatecznie zwycięstwo, Holandia musiała uznać Akt nawigacyjny. W ten sposób zakończyła się wojna, która stała się początkiem upadku potęgi Zjednoczonych Prowincji Niderlandów i jednoczesnego wzrostu pozycji Anglii, wchodzącej już na drogę przekształcania się w potęgę kolonialną.

Źródło:

<http://www.zst.bytom.pl/~leonardo2009/informacje/HISTORIA.pdf>

14 X - 2 XI 1660 Bitwa pod Cudnowem

W drugiej połowie lat 60-tych XVII wieku, Rzeczpospolita - po okresie niszczycielskich wojen ze Szwecją (1655-1660) i Moskwą (1654-1667),



powoli odzyskiwała dawną mocarstwową pozycję w regionie. Począwszy bowiem od 1654 r. (a w zasadzie to od 1648 r. i wybuchu powstania Chmielnickiego na ziemiach dzisiejszej Ukrainy), wschodnie ziemie Rzeczypospolitej były nieustannie nękane, a to przez Kozaków, a to przez Rosjan, a to znów przez Siedmiogrodzian. W 1655 r. nastąpił

dotatkowo atak ze strony Szwecji i Rzeczpospolita musiała zmagać się od tego czasu z aż czterema przeciwnikami. (...)

Spowodowało to wciągnięcie do wojny przeciwko Rzeczypospolitej również księcia siedmiogrodzkiego - Jerzego II Rakoczego. 6 grudnia 1656 r. został zawarty traktat szwedzko-siedmiogrodzki (układ z Kozakami Rakoczy zawarł 7 września 1656 r.), na mocy którego miał otrzymać ziemie na południe od Wisły i po Bug na wschodzie. Szwedzi zaś mieli zająć Prusy Królewskie (czyli Pomorze), Kujawy, Kaszuby, część Mazowsza i województwa płockiego, oraz całe Podlasie, Żmudź i cały pas wokół rzeki Dźwiny, w tym Kurlandię, Semigalię i księstwa inflandzkie. W styczniu 1657 r. ruszyła niszczycielska wyprawa wojsk siedmiogrodzkich Rakoczego, na Rzeczpospolitą. Doszło do kolejnej ofensywy połączonych sił szwedzko-siedmiogrodzko-kozackich. Wojska siedmiogrodzkie i kozackie zostały pobite przez regimentarza koronnego - Stefana Czarnieckiego, pod Żółkwią w lipcu 1657 r. co spowodowało że 23 lipca Rakoczy zawarł porozumienie, na mocy którego miał się wycofać z granic Rzeczypospolitej, zapłacić odszkodowanie za dokonane zniszczenia, pozostawić cały swój sprzęt i wrócić do Siedmiogrodu. Rakoczy zawarł układ, ale w drodze powrotnej zmienił zdanie i postanowił ruszyć na Lwów. W bitwie pod Skalatem został doszczętnie rozбит i musiał uciekać do kraju z zaledwie 400 ludźmi. Kolejne lata to następne klęski Szwedów. Doszło do tego że w armii szwedzkiej zapanował głód, a ci musieli uchodzić z jednego miasta do drugiego, przed ścigającymi ich Polakami. W 1658 r. większość miast opanowanych przez Szwedów była zablokowana i odcięta. W 1659 r.

odparto ostatnią szwedzką ofensywę od strony Szczecina, co spowodowało że król Szwecji - Karol X Gustaw, nie mając innego wyjścia i ratując ostatnie szwedzkie oddziały, zawarł z Rzeczpospolitą pokój w Oliwie (3 maja 1660 r.), na mocy którego Szwedzi opuścili wszystkie zdobyte dotąd twierdze, wyznaczono też stałą granicę polsko-szwedzką w Inflantach.

Po rozprawieniu się ze Szwedami i Siedmiogrodzianami, przyszła kolej na Rosję i Kozaków. W czerwcu 1660 r. doszło do wielkiej kontrofensywy na wschodzie kraju. Jeszcze 8 lipca 1659 r. rozbito siły moskiewsko-kozackie w bitwie pod Konotopem, zaś 28 czerwca 1660 r. w wielkiej bitwie pod Połonką, doszczętnie zniszczono armię rosyjską, co spowodowało powszechny odwrót Rosjan z terenów Rzeczypospolitej.

Rozmiary rosyjskiej klęski dopełniła bitwa pod Cudnowem (14 października - 2 listopada 1660 r.) gdzie 32 tys. armia moskiewska poszła w totalną rozsypkę. Kozaków rozbito zaś ostatecznie pod Słobodyszczanami (7 października 1660 r.). Wojna co prawda toczyła się jeszcze przez siedem lat, ale przybrała już jedynie rozmiar konfliktu nadgranicznego, gdyż większość kraju została wyzwolona w latach 1660-1661. W 1667 r. zawarto rozejm w Andruszowie, w wyniku którego

dokonano podziału ziem ukraińskich wzdłuż Dniepru, z tymże że część wschodnią przyznawano Moskwie tymczasowo - potem jednak już zostało tak na stałe. Ale wówczas nastąpiła też pewna niewielka, ale istotna zmiana. Mianowicie jeszcze w 1666 r. ataman kozacki Piotr Doroszenko, uznał się za lennika Turcji Osmańskiej i Chanatu Krymskiego. Było to kolejne casus belli, tym razem w stosunkach z Turcją. Bowiem od 1654 r. Tatarzy wspomagali Rzeczpospolitą na Wschodzie, przeciwko Kozakom i Moskwie. Początkiem sojuszu polsko-tatarskiego, było poselstwo chorążego lwowskiego - Mikołaja Grzymały Bieganowskiego z kwietnia 1654 r. na dwór sułtana tureckiego w Konstantynopolu. Wówczas to Turcy pozostawili Tatarom Krymskim wolną rękę w kwestii ich sojuszu w Rzeczypospolitą.

Mapa: TERYNY RZECZYPOSPOLITEJ OPANOWANE PRZEZ ROSJĘ W LATACH 1654-1660

Źródło:

<https://grotaragnara.blogspot.com/2017/03/anna-dorota-chrzanowska-zwana-zofia.html>

16 X 1667 Pokój po bitwie pod Podhajcami

Marszałek i hetman p. k. Sobieski miał tymczasem trudne przed sobą zadanie odparcia walnego tatarsko-kozackiego najazdu. Skarb publiczny był ubogim, nie było za co ubrać i uzbroić wojska. Sobieski zaryzykował całą swoją fortunę, na własny kredyt kupił mundury i rysztunki, wypróżnił spichrze dóbr swoich ruskich na żywność dla wojska, zamknął ludność w zamkach i miastach. Przejęty ważnością chwili, a pomimo dosyć światowego usposobienia głęboko religijny, **uczynił uroczyste votum Najś. Maryi Pannie, której obraz w.**

Studziannie świeżo cudami zasłynął. Z taką otuchą wyruszył Sobieski ze Lwowa na Tarnopol ku Białejcerkwi, zapewne w celu ściągnięcia



załog polskich tam stojących, ale nawrócony wiadomością o nadciągających ku Dniestrowi Tatarach, powrócił od Zynkowa (obok Pohrebyszcza), i rzuciwszy załogi do obronniejszych miejsc, sam z główną siłą stanął w Kamieńcu po dolskim w wrześniu. Wszystkiego wojska polskiego było 5,000 jazdy, 3,000 piechoty. Orda nadciągająca liczyła 80.000

ludzi, Doroszeńko wiodł 30.000 Kozaków i 40 działek polowych. „Každy uważać nas musi za szalonych, pisał Sobieski do Marysienki.

Tymczasem dobrze nam się powodzi." Jakoż Orda nie znalazłszy nigdzie łupu i brańców, ujrzała się w potrzebie szturmowania miast, którego prowadzić nie umiała, a w których prócz wojska znajdowały się masy ludu i szlachty gotowych do najzaciętszej obrony. Kilka miast i miasteczek mężnie wytrzymało szturmy, jeden Zborów padł ofiarą okrucieństwa pogan.

Gdy Orda zwróciła się w tę stronę, Sobieski stanął w Podhajcach, miasteczku Potockich. Dnia 4 października otoczył go Doroszeńko i Orda. Syrym Girej Gałga i Nureddin sułtan dowodzili Tatarami. Oblężenie trwało dni siedmnaście. Codziennie staczano zwycięskie

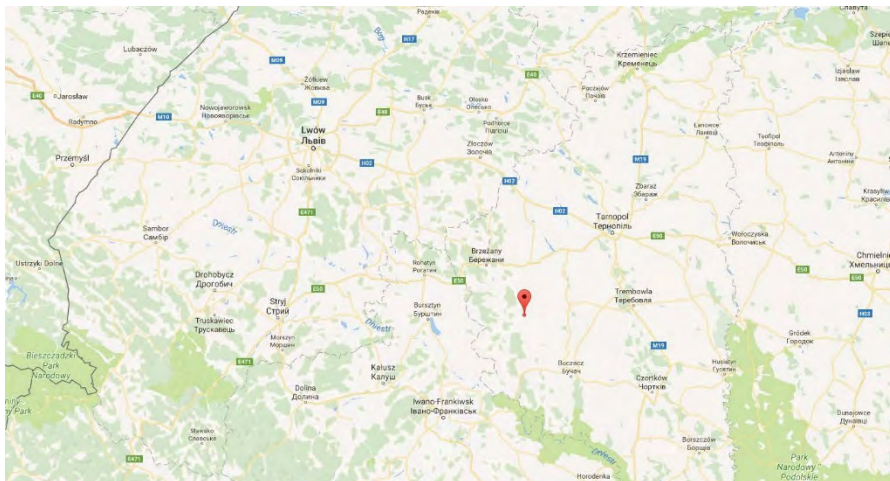


harce przed miastem, w których stary żołnierz cudów waleczności dokazywał. Kto żyw, pomagał rycerstwu. Niespodziewana okoliczność skróciła zapasy tak nierówne i pozwoliła Sobieskiemu nieprzewidziane osiągnąć korzyści. Sierko wódz siczowych Kozaków, przeciwnik Doroszeńki, skorzy stał z oddalenia się jego i wyprawy Ordy, i zebrawszy mołojców urządził wielką na Krym wyprawę. Dokonał jej, gdy Sierko zachorzał, sotnik Iwaszko, wpadł do półwyspu, a rabując i pałac rzucił taką na

sam Baczysieraj trwogę, że han na morze Czarne ze strachu się puścił. Wiadomość o napadzie Iwaszka zbrzydzała Tatarom dalszej wojny ochotę, spodejrzała ich ku Doroszeńce, którego mieli za spółnika zdradzieckiego napadu. Do tego jeszcze przyczyniła się wieść o nadciągających wojskach pod dowództwem samego króla, wieść fałszywa, którą Sobieski sztucznie rozpuścić umiał, i niefortunne wiadomości o porażkach innych oddziałów hord, jak np. wycięciu 1,500 ludzi przez Silnickiego pod Brzeżanami. Przytem pod Podhajcami tak się Tatarom źle wiodło, że nawet czeladź obozowa po kilkaset koni co noc im uprowadzała.

Zgłosiła się więc Orda po traktaty, zgłosił Doroszeńko. Dnia 16 października doszły one do skutku. Gałga i sułtanowie obecni zobowiązali się do przyjaźni i czynnej pomocy Polsce za wypłatą zwykłej donatywy. Więźniowie w roku 1666 zabrani, mianowicie Machowski, mieli bez okupu powrócić do Polski. Doroszeńko poddał się i przy sięgł królowi i Rzeczypospolitej, za co dano mu amnestyę, połów/ierdzono godność hetmana i przyobiecano komisję do uregulowania ukraińskich stosunków. Nazajutrz już ani Tatarów ani Kozaków nie było u Podhajec a Sobieski pisał list pełen tęsknoty do żony, oświadczając, że go i zwycięztwo nie cieszy „kiedy nie patrzę na to, co jest życiem mojem, gdzie serce i wszystka myśl moja."

Szcześliwa podhajecka wyprawa ugruntowała sławę Sobieskiego. Wdzięczna Ruś darowała mu dawne urazy, laska marszałkowska i buława wielka, którą podług zdania wielu fakiy dworskiej i intrygom żony zawdzięczał, nabrała sankcyi zasługi. Nie szczędząc majątku dla ojczyzny, walcząc z trudnościami jakich nikt przed nim nie spotykał, Sobieski stał się potęgą. Ale w tejże samej chwili widzimy go już przedmiotem zawiści Krzysztofa Paca i jego rodziny, niemniej Dymitra Wiśniowieckiego hetmana polnego.



W lipcu 1671 r. ponownie wybuchła wojna z Kozakami na Ukrainie. W sierpniu na Rzeczpospolitą najechali Tatarzy, które zaczęły pustoszyć ziemie Pokucia, Rusi Czerwonej, Wołynia i Polesia. Przeciwko nim ruszył hetman (już wówczas wielki koronny) Jan Sobieski, który w bitwie pod Braclawiem (26 sierpnia 1671 r.) rozbił Tatarów, po czym ścigał ich aż do granicy z Chanatem, przez Czetwertówkę, Ładożyn, Batoń i wreszcie Kalnik (21 października), gdzie ponownie zadał im ostateczną klęskę. Sobieski pisał potem w liście do żony (Francuzki z pochodzenia - Marii Kazimiery d'Arquien, zwanej potocznie Marysienką): "Doszliśmy ich jednak, i nabrali, i nasiekli siła. Jedni się utopili, drudzy w lasy piechotą uciekli (...) ostatek aż w Dzikie Pola poszli, od których nie byliśmy dalej nad cztery mile (...) Rozgromieni tedy przy łasce bożej, a szczęściu Jego Królewskiej Mości". Rezultatem tego zwycięstwa było ponowne opanowanie Ukrainy przez Polaków (upadek Winnicy, Mohylowa, Raszkowa, Kalnika i Ładyżyna). Ta klęska, to był jednocześnie policzek wymierzony samej Turcji Osmańskiej, która nie zamierzała tego tak zostawić. W 1664 r. Turcja zakończyła zwycięsko wojnę z Austrią, w 1669 r. również pokonała po długiej 24-letniej wojnie Wenecję, mogła więc teraz skierować całą swoją siłę przeciwko Rzeczypospolitej. W marcu 1672 r. sułtan turecki - Mehmed IV, zażądał wycofania wojsk polskich z Podola i Ukrainy. Ponieważ jednak Rzeczpospolita odmówiła, zaczęto gotować wielką armię inwazyjną (informował o niej w lipcu tego roku, poseł krymski Azamet, który przybył do Warszawy z pismem od samego chana, w którym ten deklarował mediację w zbliżającym się konflikcie). (...) 25 sierpnia Turcy rozpoczęli wielki szturm na Stary Zamek, który został odparty dzięki odwadze pułkownika Jerzego Wołodyjowskiego i jego ludzi. Turcy stracili tego dnia ponad 2 000 żołnierzy. Ale Turcy rozpoczęli podkopy z trzech stron twierdzy i podkładali miny, co spowodowało że twierdza, przy tak nielicznych siłach, musiała skapitulować. Stało się tak już 26 sierpnia 1672 r. choć Turcy wjechali do twierdzy dopiero 3 września, zaś 18 września przybył do zdobytego Kamieńca Podolskiego sam sułtan - Mehmed IV. Tymczasem Tatarzy rozpoczęli swój rabunkowy najazd na Janów, Leżajsk, Sanok, Przemyśl i Gołęb, całe Podole stanęło w ogniu. 1 października do obozu sułtana Mehmeda IV przybyli posłowie polscy, z prośbą o pokój. Sułtan, butny i pewny siebie miał do nich powiedzieć: "Dziękujcie Bogu i nam, że wojska tureckie i krymskie nie poszły za Wisłę". Turkom poddawały się

Autor: Józef Szujski - DZIEJE POLSKI podług ostatnich badań

Źródła:

Obraz: <http://www.sanktuarium.rodzina.net/historia-sanktuarium/29-cudowny-obraz.html>

Monument upamiętniający miejsce bitwy 6–16 października 1667

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Podhajce>

16 X 1672 Polsko-turecki traktat pod Buczaczem

też kolejne miasta i twierdze, jak: Zborów, Złoczów, Buczacz, Jazłowiec i Jezierna. 20 września Turcy, Tatarzy i Kozacy podeszli pod Lwów, którego bronił (z 500 żołnierzami) Elias Jan Łacki. 27 września po intensywnym ostrzale artyleryjskim, Turcy zdobyli Wysoki Zamek we Lwowie, ale już dnia następnego Polacy zamek ten odbili. 29 września atakujący zrobili duży wyłom w twierdzy, co spowodowało że obrońcy przystąpili do rozmów. 6 października 1672 r. zawarto układ, na mocy którego Turcy, Tatarzy i Kozacy odstępowali od miasta, w zamian za bogaty okup. Po zdobyciu Podola, Tatarzy (40 tys. ordy) ruszyli w głąb Rzeczypospolitej. Podzielili się na trzy części od Wieprza do Dniestru. Przeciwko nim ruszył hetman Sobieski i 5 października zniósł dwa czambuły tatarskie pod Krasnobrodem (zdobył wówczas cały tatarski jasyr, mnóstwo kobiet i dzieci, które kazał odwieść do Kałusza, gdzie "dał im dom, żywność i wychowanie". 6 października rozbił kolejne dwa czambuły pod Narolem, znów uwalniając mnóstwo jeńców. 7 października odniósł zaś jeszcze większe zwycięstwo, rozbijając pod Niemirowem jedną z trzech głównych sił tatarskich pod wodzą Dżambet Gireja. Przez te trzy dni, wyzwolił od Tatarów ogromny teren 150 km. 9 października znów rozbił kolejny czambuł pod Hoszanami, uwalniając kolejny jasyr. Tego samego dnia dopadł pod Komarnem drugą dużą armię tatarską, pod wodzą Nuraddyn Soltana, która poszła w rozsypkę, lecz z pola bitwy udało się zbiec zaledwie 1 500 Tatarów. Uwolniono ogromny jasyr (ponad 20 tys. ludzi wziętych w niewolę, głównie kobiet i dzieci). ostała jeszcze trzecia armia (Hadzi Gireja), która na wieść o klęskach dwóch poprzednich, zaczęła uciekać tak szybko, że porzuciła cały wcześniej wzięty jasyr. Nie udało im się jednak zbiec, pod Petrarką doścignął ich Sobieski i zadał decydującą klęskę (14 października). Do niewoli dostali się Hadzi Girej i Nuraddyn Soltan (który po klęsce pod Komarnem, połączył się z Girejem). Girej po bitwie ukrył się na bagnach, gdzie przebywał przez kilka dni, zanim trafił do niewoli. Tatarzy byli totalnie rozbici, ale pozostawali jeszcze Kozacy Doroszenki i Turcy. Na to jednak jak na razie nie było siły i 16 października 1672 r. Rzeczpospolita przegrawszy wojnę, została zmuszona do zawarcia upokarzającego traktatu pokojowego z Turcją w Buczaczu na mocy którego utraciła na rzecz Turcji całe Podole (wraz oczywiście z Kamieńcem Podolskim), a Kozakom Doroszenki przyznawała we władanie województwa kijowskie i braclawskie, przy czym Kozacy uznawali zwierzchnictwo tureckie. Polska miała też płacić Turcji coroczny haracz (22 tys. dukatów), co ustawiało Rzeczpospolitą w rzędzie lenników Porty Otomańskiej. Traktat na tych warunkach nie został ratyfikowany przez sejm i nigdy też Turcji nie wypłacono nawet jednego dukata. Za to posłowie uchwalili nowe podatki na kolejną wojnę z Portą aby "zmyć hańbę traktatu buczackiego". (...)

Autor: LUKAS

Źródło:

<https://grotaragnara.blogspot.com/2017/03/anna-dorota-chrzanowska-zwana-zofia.html>

17 X 1676 Rzeczpospolita i Turcja podpisały pokój w Żurawnie



Z początkiem 1673 r. Turcja (ustami swego posła w Warszawie), wykazała oficjalne oburzenie niedotrzymaniem warunków traktatu buczackiego i nakazała Rzeczpospolitej czym prędzej dopełnić jego warunków. Nie było to jednak możliwe, nikt bowiem w Rzeczypospolitej nie godził się na taką hańbę. Rozpoczęto więc przygotowania do kolejnej wojny. Hetman wielki koronny - Jan Sobieski, rozłożył się obozem pod Lwowem. Miał do dyspozycji armię złożoną z 40 tys. żołnierzy. Jego przeciwnikiem był namiestnik Sylistrii - Hussein pasza, który rozlokował swoje siły pod Chocimiem (35 tys. ludzi). Sobieski, pozostawiając część wojska we Lwowie, do ochrony przed ewentualnymi atakami, ruszył na 30-tysięcznej armii do Chocimia. Dotarł tam 9 listopada 1673 r. Turcy mogli pierwotnie liczyć na pomoc 10-tysięcznego oddziału z Kamieńca Podolskiego, ale błyskawiczne pojawienie się Sobieskiego nieopodal tureckiego obozu pod Chocimiem, zniwelowało te plany. Przez pierwsze dwa dni trwały niewielkie starcia rozpoznawcze, prawdziwa bitwa rozpoczęła się dopiero 11 listopada 1673 r. Zakończyła się ona jedną z największych klęsk, jakie w swych dziejach poniosła Turcja Osmańska, zginęło lub dostało się do niewoli ponad 30 tys. tureckich żołnierzy, utracono wszystkie działa i sztandary. Klęska Turcji była totalna, już 13 listopada poddał się Polakom Zamek w Chocimiu. Po tej bitwie ostatecznie prysły jakiejkolwiek nadzieje Porty na zhołdowanie Rzeczypospolitej. Nie podjęto jednak marszu na południe (na Konstantynopol), jak chciał Sobieski, ze względu na sprzeciw poróżnionego z nim hetmana wielkiego litewskiego - Michała Kazimierza Paca, oraz śmierć króla Michała I Korybuta Wiśniowieckiego (10 listopada 1673 r.). Zawrócono więc na północ, ale od tego czasu Turcy nadali Sobieskiemu przydomek - "Lwa Lechistanu". Sobieski był opromieniony sławą zwycięskiego wodza, co spowodowało że na sejmie elekcyjnym został wybrany (19 maja 1674 r.) na nowego króla Rzeczypospolitej i panował odtąd jako Jan III Sobieski. Jednak sułtan Mehmed IV nie zamierzał odpuścić. Klęska pod Chocimiem niezwykle mocno ugodziła w jego pozycję przywódcy prawowiernych i tego, kto rozszerza religię proroka. W następnym (1674) roku zaczął przygotowania do kolejnego najazdu na Polskę. Jednak cały ten rok upłynął jedynie na wzajemnym zdobywaniu przygranicznych twierdz (Turcy zdobyli Winnicę, Ładyżan i Humań, zaś Polacy: Bar, Braclaw,

Niemirów, Kalnikę, Mohylew, Raszków i w grudniu odbijają Winnicę). Do wojny z Turcją włącza się Rosja, więc latem 1674 r. ruszyła wspólna turecko-tatarska wyprawa na Moskwę, która wypędziła siły rosyjskie za Dniepr i przystąpili do oblężenia Kijowa. Wówczas król Jan III Sobieski, postanowił uderzyć na nich od tyłu i tym samym rozstrzygnąć ponownie losy wojny. Turcy jednak szybko zwinęli oblężenie Kijowa i wycofali się na południe. Do grudnia 1674 r. większa część Podola (i prawie wszystkie twierdze), została odzyskana, pozostawał jedynie Kamieniec Podolski, ale on był skutecznie zablokowany i odcięty od pomocy z zewnątrz. W maju 1675 r. ruszyła kolejna wyprawa tatarska na Podole, którzy pustoszą Husiatyn, Raszków, Mikulińce, Zbaraż, Podhajce oraz Zawałów. W tym samym czasie 30-tys. armia turecka pod wodzą sułtańskiego zięcia - Ibrahima Szyszmana paszy (zwanego Tłuściochem), również przeprowadzała się przez granicę pod Tehinią. W lipcu połączyli się oni z 30 tys. Tatarów pod Monaczynem i zajęli Bar, Raszków oraz Mohylów, Tatarzy zaś ponownie szeroko rozlali się po Rusi Czerwonej oraz Wołyniu.

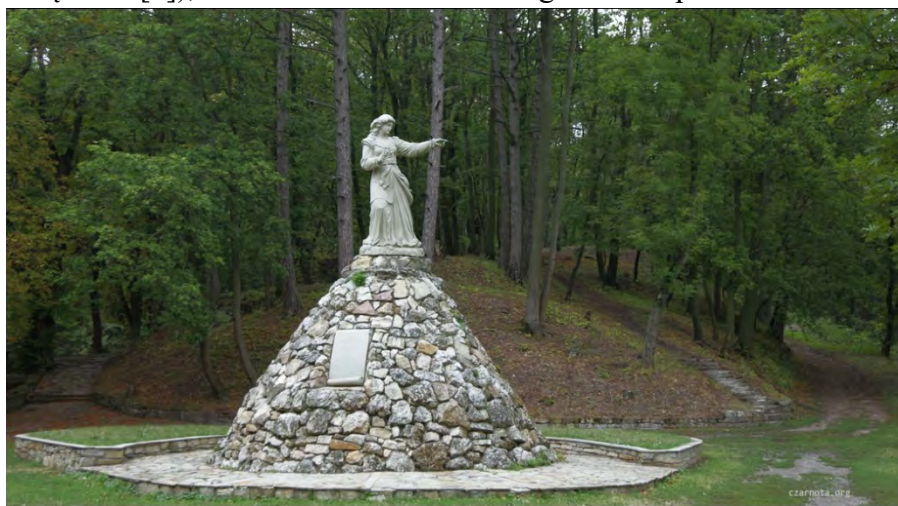
27 lipca Turcy zdobyli twierdzę Zbaraż i Mikulińce. Nie udało im się zdobyć Złoczowa i Zamościa a także Konstantynowa i Międzyboża. Teraz Tatarzy skierowali się na potężną twierdzę Lwów. Nim jednak tam dotarli, w bitwie pod Lesienicami (24 sierpnia 1675 r.) zostali doszczętnie rozbici przez króla Jana Sobieskiego. Tymczasem armia turecka zdobyła Pomorzany (9 września), oraz Podhajce (11 września), a następnie Zawałów. Teraz ich celem była duża twierdza - Trembowla, w której dowódcą był Jan Samuel Chrzanowski. Miał on żonę, Niemkę pochodzącą z Kurlandii o imieniu Anna Dorota von Frezen (zwana również Zofią). Turcy na trasie swego marszu dopuszczali się nieprawdopodobnych zniszczeń (niszczono nawet nagrobki na cmentarzach), oraz brali w jasyr lokalną ludność. Trembowla była strategiczną twierdzą, wiodącą w głąb Rzeczypospolitej. Jej upadek spowodowałby rozlanie się Turków na kolejne miasta i twierdze. Do twierdzy zdążali mieszkańcy z innych miast, okoliczni chłopci, księża, zakonnicy, Żydzi, kler prawosławny, wszyscy chcieli się ratować przed niechybną śmiercią lub niewolą z rąk Turków. Załoga twierdzy nie była imponująca, składała się zaledwie z 100 żołnierzy, tyle samo szlachty oraz 200 mieszczan, chłopów i hajduków, których uzbrojenie pozostawiało wiele do życzenia. 20 września 1675 r. Turcy stanęli pod Trembowlą. Ibrahim Szyszman zamierzał zdobyć twierdzę z marszu, aby tym samym uzyskać dogodną bazę pod kolejne ataki. Opór jednak był silny, kolejne dni miały więc na wciąż ponawianych atakach, które nie wieńczyły powodzenia. Artyleria turecka bombardowała mury każdego dnia, dochodziło również do ataków janczarów, ale wszystkie one kończyły się osmańską porażką, a tureckie trupy zalegały wały. Jednak wśród obrońców też było dużo strat, tak że po dziesięciu dniach walki z ok. 400 obrońców zostało... 40. Dalsza obrona była już niemożliwa i Samuel Chrzanowski po naradzie ze swymi oficerami, postanowił poddać twierdzę.

Gdy już decyzja była podjęta i zamierzano wywiesić białą flagę, do komnaty w której radzono, weszła owa przebojowa dama - Anna Dorota Chrzanowska. Na wieść o zamiarze kapitulacji, zwróciła się do męża czyn z apelem o niezaprzestawanie walki, gdyż los najgorszy los czeka właśnie kobiety zgromadzone w twierdzy. Przekonywała swego męża i innych szlachciców o konieczności dalszej obrony i stwierdziła że ona sama, jeśli im brakuje odwagi, gotowa jest walczyć do śmierci. Józef Wybicki włożył w jej usta w swej operze "Polka", takie oto słowa:

"Polakowi, milsza śmierć jest jak niewola podła". Jej płomienna przemowa zrobiła swoje, oblężeni bronili się dalej do 5 października 1675 r. **4 października doszło do ostatniego już ataku tureckiego na wały Trembowli.** Nie udała się jednak ani kolejna próba wysadzenia murów (rozniewany wezyr kazał za karę ściąć swoich minerów), ani też atak janczarów podjęty tego dnia. W nocy z 4 na 5 października Ibrahim Szyszman nakazał zwinąć oblężenie i wycofać się na południe (na wieść o zbliżaniu się odsieczy króla Jana III Sobieskiego - "Lwa Lechistanu"). Król Sobieski podszedł pod mury Trembowli rankiem 5 października. Radość nieopisana ogarnęła wszystkich pozostałych przy życiu obrońców. Tak oto dzięki determinacji jednej, odważnej kobiety, uratowano nie tylko tę twierdzę, ale także i inne tereny, na które następnie zamierzali skierować się Turcy. Wojna trwała jeszcze kilka miesięcy. **Ostatecznie po zwycięskich bitwach pod Wojniłowem (24 września 1676 r.) i Żurawnem (25 września - 14 października 1676 r.), król Jan III Sobieski zmusił Turków do zawarcia nowego pokoju z Rzeczpospolitą. Podpisano go w Żurawnie 17 października.** Ostatecznie Turcy musieli zapomnieć o planach zhołdowania Rzeczypospolitej, ale Kamieniec Podolski wraz z Podolem pozostawał w granicach Imperium Osmańskiego. Po kolejnych zwycięskich wojnach i bitwach (z najslawniejszą Bitwą pod Wiedniem z 12 września 1683 r. w wyniku którego Rzeczpospolita pod wodzą króla Jana III Sobieskiego, ocalała od tureckiej niewoli całą Austrię i Niemcy, czyli Rzeszę), ostatecznie odzyskano Kamieniec Podolski wraz z Podolem w 1699 r.

Ale gdyby nie upór jednej, silnej i przebojowej niewiasty (a pani Anna Dorota Chrzanowska wraz z mężem walczyła w potyczkach z szablą w dłoni i nie bała się stanąć z wrogiem twarzą w twarz. Twierdziła, że gdyby przegrała i popadła w niewolę, popełniłaby samobójstwo, jako że nie widziała siebie w roli nałożnicy w sułtańskim haremie. Tak miała też

Posąg: Anna Dorota Chrzanowska (dawniej za prawdziwe uznawano imię Zofia[1]), de domo von Fresen – druga żona kapitana Jana Samuela



Chrzanowskiego, wslawiła się bohaterską postawą w czasie obrony Trembowli podczas wojny polsko-tureckiej 1672–1676.

...

Gdy szlachta, oblężona przez oddziały wojsk tureckich na zamku trembowelskim nosiła się z zamiarem poddania twierdzy, Chrzanowska uprzedziła o tym męża, co zapobiegło kapitulacji Trembowli. Gdy sam komendant stracił wiarę w sens dalszej obrony, miała zagrozić, że w takim wypadku siebie i jego zabije.



zagrzewać inne kobiety do walki z Turkami: **"My to wolne Polki w tym wolności kraju, przeznaczone będziemy Turkom do seraju?"**.

Kończąc tymi słowy, pragnę złożyć wszystkim paniom w dniu ich święta najszczerze życzenia radości, szczęścia, siły i odwagi moralnej w życiu. Bądźcie niczym owa kresowa wilczyca - Anna Dorota Chrzanowska, która swym uporem ocaliła nie tylko jedno miasto, ale prawdopodobnie odmieniła też losy wojny.

Autor: LUKAS

<https://grotaragnara.blogspot.com/2017/03/anna-dorota-chrzanowska-zwana-zofia.html>

Obraz: Obrona Trembowli, XIX-wieczna rycina Josepha Antona Freymanna; Biblioteka Narodowa

Według innych przekazów groziła podpaleniem prochów i wysadzeniem miasta. Podobno sama poprowadziła wycieczkę (zbrojny wypad) obrońców na szaniec tureckie.

Na pamiątkę stworzono jej w XVII wieku w Trembowli pomnik, który ustawiono na pagórku poza zamkiem.

Pierwotny pomnik już nie istnieje i nie zachował się żaden jego opis. W XX wieku Rada gminy postanowiła uczcić Zofię Chrzanowską nowym pomnikiem.

Autorem był trembowelski rzeźbiarz Jan Bochenek.

Pomnik przedstawiał kobietę o zdecydowanym, a jednocześnie błagalnym wyrazie twarzy, jedną ręką trzymającą nóż, a drugą – wskazującą na miasto. Pomnik był ozdobą miasta, został jednak zniszczony w 1944 roku.

W 1982 roku uporządkowano cokół pomnika i wmurowano nową płytę w miejsce zniszczonej.

Na cokole ustawiono symboliczną wazę.

Na początku lipca 2012 roku cokół został odnowiony i ustawiono nową figurę.

Źródło:

<http://blogi.czarnota.org/totutotam/2016/12/06/trembowla-zamek/>

9 X 1683 Zwycięstwo pod Parkanami

PARKANY (PO LEWEJ STRONIE RZEKI) ORAZ
OSTRZYHOMPARKANY (PO LEWEJ STRONIE RZEKI) ORAZ
OSTRZYHOM

7-9 października 1683: bitwa pod Parkanami. Mało znany triumf Sobieskiego, ale z kilku względów to większe zwycięstwo niż pod Wiedniem

Bitwa pod Parkanami, mająca miejsce niecały miesiąc po odsieczy wiedeńskiej, jest starciem stosunkowo mało znanym wśród osób interesujących się historią. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że pod pewnymi względami było to zdecydowanie większe zwycięstwo niż to z 12 września 1683 roku. Co więcej, po pierwszym dniu tego starcia absolutnie nic nie wskazywało na taki przebieg wypadków.

Wbrew powszechnej opinii, odsiecz wiedeńska nie była wcale zwycięstwem zadającym decydujący cios imperium osmańskiemu. Owszem, główny jej cel – wyzwolenie Wiednia – został osiągnięty. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości, że gdyby nie pomoc armii sprzymierzonych, miasto padłoby w ciągu kilku dni. Jednakże inne ważne założenie Jana III Sobieskiego – fizyczne zniszczenie armii tureckiej – nie zostało zrealizowane. Zginęło lub dostało się do niewoli zaledwie niecałe 15 tysięcy wchodzących w jej skład żołnierzy, co stanowiło niespełna 15% stanu całłościowego.

Aby nie dać ochłonąć pokonanemu przeciwnikowi należało więc prowadzić dalsze działania ofensywne. Sprzymierzeni zdawali sobie z tego sprawę. Rozumiał to zwłaszcza Sobieski, którego wyrażonym w liście do żony zdaniem lepiej „w cudzej ziemi, o cudzym chlebie, w asystencji wszystkich sił imperii, nie tylko samego cesarza wojować”. Długo zastanawiano się nad kierunkiem kolejnych operacji. Dowódcom cesarskim zależało na opanowaniu górnych Węgier, gdyż pragnęli stłumić rozpętane tam antyhabsburskie powstanie i podporządkować ten region władzy cesarskiej. Sobieski planował marsz prosto w kierunku Budy, gdzie zbierały się na nowo pobite oddziały tureckie. Ostatecznie zwyciężyła ta pierwsza koncepcja. Król polski orientował się, że za takim wyborem działań przemawiały nie tylko względy wojskowe, ale i polityczne. Mimo świetnego zwycięstwa pod Wiedniem, był on lekceważony przez cesarza, nie cieszył się też poważaniem i zaufaniem pośród większości ważniejszych dowódców sił sprzymierzonych. Kluczowe znaczenie dla kontroli nad górnymi Węgrami miała położona nad Dunajem twierdza Esztergom (dzisiejsze miasto Ostrzyhom), zwycięzcy spod Wiednia ruszyli więc w jej kierunku. Na wieść o tym przebywający pod Budą Kara Mustafa wydał rozkaz wymarszu bejlerbejowi budzińskiemu Kara Mehmedowi paszy na czele wybranych oddziałów z odsieczą. Liczebność tego korpusu nie była zbyt wielka i z pewnością nie przekraczała 20 tysięcy ludzi. Składał się on głównie z jazdy.

W obozie sprzymierzonych nic nie wiedzano o tym manewrze, zdawano sobie natomiast sprawę z faktu, że drogę do Esztergomu zasłania położony na drugim brzegu Dunaju niewielki zamek Parkany (dzisiaj miasto Šturovo). Sobieski, przekonany, że strzeże go tylko kilkuset janczarów, postanowił w nocy z 6 na 7 października zdobyć go szybkim atakiem. Zaprzyjaźniony z nim dowódca cesarski książę Karol Lotaryński kategorycznie odradzał mu angażowanie się w powyższą operację. Deklarował się nawet, że w razie kłopotów nie przyjdzie królowi z pomocą. Jan III zlekceważył to jednak i wraz z 10 tysiącami żołnierzy polskich (w większości jazdy) wyruszył rano 7 października w kierunku upatrzonego celu, od którego dzieliło go około 12 kilometrów. Wkrótce armia polska zetknęła się z pragnącą nie dopuścić do zajęcia



twierdzy częścią sił tureckich liczącą 15 tysięcy żołnierzy (reszta znajdowała się w odwodzie) pod wodzą samego Kara Mehmeda. Miasto Ostrzyhom położone jest na wyniosłych wzgórzach. Šturovo zaś o wiele niżej, lecz w pofałdowanym terenie. Utrudniało to szarżę kawalerii i ograniczało tym samym skuteczność największego atutu wojsk koronnych, jakim była niewątpliwie husaria.

Po wymarszu z obozu niespodziewający się niczego niedobrego Sobieski pozwolił wojsku rozluźnić szyk. Poszczególne jednostki podążały więc za sobą w pewnym oddaleniu. Na czele szła grupa pod wodzą strażnika koronnego Stefana Bidzińskiego. Liczyła ona około tysiąc koni i składała się z chorągwi lekkiej jazdy i dragonów. Za nimi ciągnęły się inne oddziały pod wodzą hetmana wielkiego Stanisława Jabłonowskiego i samego króla. Na końcu posuwała się piechota, artyleria i tabor. Bidziński otrzymał od Jana III wyraźny rozkaz zatrzymania się przed zamkiem i spokojnego oczekiwania na nadejście reszty armii. Sobieski nie chciał w ten sposób zbyt wcześnie uprzedzić nieprzyjaciela o planowanym ataku.

Gdy przednia straż weszła na pagórki w pobliżu Parkan, zobaczyła zamek i nieduży, liczący około pięćset żołnierzy, oddział jazdy tureckiej. Inne wzgórza zasłaniały kotlinę, w której przyczaiła się reszta armii mułmańskiej. Wbrew rozkazowi Bidziński nie zatrzymał się, lecz rozpoczął działania zaczepne. Wspomnianą powyżej grupę rozbił wprawdzie bez większych trudności, w pogoni jednak jego chorągwie wpadły na przyczajone siły tureckie. Ich widok i boczny ogień dział parkańskich przekonał strażnika wielkiego koronnego do natychmiastowego odwrotu. Nie mógł jednak wykonać tego manewru wystarczająco szybko, gdyż wchodzący w skład jego grupy dragoni zostali wcześniej spieszeni w celu zdobywania zamku. Rozpoczęła się powolna rzeź niespodziewających się tak ciężkiej przeprawy Polaków. Próby ratowania sytuacji

Jadący na czele następnego rzutu wojsk koronnych Stanisław Jabłonowski, widząc co się dzieje, wydał swoim dragonom rozkaz spieszenia i otwarcia ognia do nieprzyjaciela. Wstrzymało to na chwilę zapędy Turków. Hetman wielki poprowadził wówczas większość jazdy do kontrataku, który załamał się jednak pod naporem przeważających mas kawalerii przeciwnika. Siły Jabłonowskiego zaczęły się cofać. Sobieski, który dotarł właśnie na plac boju, na widok tej sytuacji zareagował błyskawicznie, szykując resztę żołnierzy do kontrataku. Prawe skrzydło pozostawił cofającym się oddziałom hetmana wielkiego. Lewe powierzył Szczęsnemu Potockiemu, środek szyku zaś – wojewodzie lubelskiemu Marcinowi Zamoyskiemu. Wysłał też posłańców do księcia Karola Lotaryńskiego i podążającego z tyłu z

piechotą, taborem i artylerią Marcina Kątskiego z prośbą o natychmiastową pomoc.

Jazda turecka pędziła tuż za oddziałami Jabłonowskiego i natarła na nie natychmiast po tym, gdy zajęły one miejsce na prawym skrzydle. Muzułmanie wiedzieli już od pojmanych jeńców, że mają do czynienia wyłącznie z kawalerią polską pod wodzą samego króla. Warto zauważyć, że dla Kara Mehmeda była to pierwsza bitwa prowadzona samodzielnie. Młodego dowódcę podnosiła na duchu myśl, że ma wielką szansę pokonania w bezpośrednim starciu „lwa Lechistanu”.

Po kolejnym uderzeniu na skrzydło polskie Turcy udali ucieczkę. Chorągwie Jabłonowskiego w pościgu za nimi oddaliły się od reszty wojsk, a nagły zwrot przeciwnika spowodował wśród nich zamieszanie. Kara Mehmed wykorzystał to i wysłał część żołnierzy w celu ataku na Polaków od tyłu.

Czyżby scenariusz spod Warny miał się sprawdzić po raz drugi?

Widząc co się dzieje Sobieski wydał rozkaz zmiany szyku kilku stojącym w pobliżu niego chorągwiom husarskim. Nie atakowane w tym czasie oddziały lewego skrzydła i centrum poczytały to za odwrót i rzuciły się do ucieczki. Cały szyk polski pękł w mgnieniu oka. Wojsko koronne uciekało w panice ścigane przez tryumfujących muzułmanów.

Sam król jechał w otoczeniu siedmiu towarzyszy: koniuszego koronnego Marka Matczyńskiego, łowczego koronnego Atanazego Miączyńskiego, porucznika Jana Czerkasa, niejakiego Piekarskiego, dwóch towarzyszy husarskich i nieznanego z imienia arkebuzera, który w ostatniej chwili uratował Sobieskiemu życie zabijając dwóch Turków, co „już się byli wynieśli z dzidą jeden, drugi z szablą”. Zapobiegł tym samym powtórce scenariusza spod Warny, gdzie polski król Władysław zginął na polu bitwy, sam jednak przypłacił to życiem. Przepelniony wdzięcznością Sobieski napisał później w liście do żony, że jest on „godzien przynajmniej, aby za duszę jego proszono tam P. Boga”.

Pościg Turków prowadzony przez kilkanaście kilometrów zatrzymał się dopiero w obliczu nadciągających kirasjerów cesarskich. Książę Karol Lotaryński nie dotrzymał danego wcześniej słowa i przyszedł Sobieskiemu z pomocą. Kara Mehmed nie chciał na razie ryzykować starcia z całą armią sprzymierzonych i wycofał się w kierunku Parkan. Wysłał później tryumfalny raport do Kara Mustafy donosząc mu o wielkim zwycięstwie.

Jedyna w życiu Sobieskiego gorycz porażki na polu bitwy

Wbrew pozorom straty osobowe w armii polskiej nie były duże.

Wynosiły one, nie licząc rannych, około 500 zabitych. Operacyjnie Turcy także nie zyskali wiele, gdyż nadal mieli w bliskiej perspektywie starcie z całą armią sprzymierzonych.

Ważniejszy był jednak w tym wypadku aspekt moralny. Janusz Woliński, autor artykułu naukowego o bitwie pod Parkanami, słusznie uważa, że dla Sobieskiego świadomość klęski i ucieczki przed młodym i nieznanym dotąd paszą tureckim musiała być bardzo bolesna. Po przybyciu do obozu strasznie potłuczony król nie posiadał się z oburzenia na żołnierzy i oficerów. W liście do żony pisał, że wszyscy oni są „głupcy, niedbalcy, niepilni”. Nie ulega wątpliwości, że przeżywał on wtedy jedne z najcięższych chwil w swoim życiu.

Niemniej sfrustrowani byli od niego pozostali uczestnicy tej bitwy. W wojsku pojawiły się na szeroką skalę, obecne już przed bitwą pod Parkanami, chęci natychmiastowego powrotu do Polski. Co gorsza, generałowie cesarscy z trudem ukrywali swoją radość z powodu porażki Sobieskiego.

Krół jednak nie załamał się, wykazując w tym momencie po raz kolejny olbrzymią siłę ducha. Zdołał przekonać swoje wojsko do kontynuowania dalszej walki, nie wątpiąc ani na chwilę w powodzenie całego przedsięwzięcia. Pragnął on natychmiastowego rewanżu i uderzenia na

Turków jeszcze w nocy. Ta koncepcja została jednak odrzucona przez Karola Lotaryńskiego.

Przygotowania do ostatecznej rozgrywki

Armia turecka została tymczasem wzmocniona przez oddziały bejlerbeja Damaszku Abazy Sazy Husejna paszy, bejlerbeja Aleppo Kurd Bekir paszy oraz oddziały egipskie. Historycy różnią się w poglądach co do liczebności wojsk muzułmańskich dnia 9 października. Prawdopodobnie jednak liczyły one około 30 tysięcy żołnierzy. Sprzymierzeni dysponowali armią polską liczącą 16 tysięcy ludzi (6 tysięcy piechoty, 2 tysiące dragonii i 8 tysięcy jazdy) oraz wojskami cesarskimi w podobnej liczbie (7 tysięcy piechoty, 9 tysięcy kawalerii). Polacy i Austriacy dysponowali ponadto zdecydowanie większą od Turków liczbą dział. 8 października upłynął obydwu stronom na przygotowaniach do decydującej bitwy. Kara Mehmed otrzymał rozkaz zniszczenia armii sprzymierzonych. Postanowił on uszykować swoje oddziały pomiędzy wzgórzami a Parkanami, w kotlinie, bliżej prawego brzegu wpadającej do Dunaju rzeki Hron. Część jednostek miała kontrolować drogę na północ, skąd spodziewano się nadejścia posiłków w postaci Węgrów i Tatarów. Na lewym skrzydle wojsk tureckich znajdował się garnizon w Parkanach, obsadzony 1200 janczarami mającymi do dyspozycji działą. Szyk muzułmański rozciągał się na szerokości dochodzącej do 3 kilometrów. Prawym skrzydłem w sile 3 tysięcy jazdy dowodził sam Kara Mehmed, centrum – 8 tysięcy – bejlerbej Sylistrii Kara Mustafa, zaś lewym – 3 tysiące – bejlerbej Komarna Mehmed pasza. W pierwszym rzucie stanęło 8 tysięcy jazdy, zaś głęboko uszykowany odwód podzielony był na trzy grupy.

Tymczasem Sobieski uszykował swoje jednostki na szerokości frontu około 5 kilometrów i głębokości około 0,5-0,8 kilometra. Lewym skrzydłem sprzymierzonych dowodził Stanisław Jabłonowski, jego ogólna liczebność wynosiła 7,5 tysiąca żołnierzy (głównie jazdy), wzmocnionych kilkoma działami. Silne centrum wypełniały oddziały cesarskie pod dowództwem ks. Karola. W jego środku znajdowały się regimenty piechoty z działami, otoczone z dwóch stron przez jazdę. Prawym skrzydłem dowodził Hieronim Lubomirski. W pierwszym rzucie znajdowały się tutaj chorągwie jazdy, a w drugim regimenty piechoty i dragonii. Za szykiem wojsk na pagórku planowano ustawić polską artylerię pod wodzą Marcina Kątskiego.

Słodki rewanż

9 października rano Sobieski zapytany przez księcia o gotowość wojsk odparł: „W imię Boga, maszerujemy”. Na sygnał trzech wystrzałów działowych wojska rozpoczęły trwający do południa marsz ku Parkanom. Armia zatrzymała się w odległości około półtora kilometra od zamku. Gdy Kara Mehmed zauważył, że przeciwnik oczekuje jego natarcia, nie zwlekał i uderzył w centrum oraz na skrzydło Jabłonowskiego. Atak w to pierwsze miejsce został z łatwością odparty. Trudniejsza sytuacja była na lewym skrzydle, gdzie wywiązała się ostra walka. Pięć regimentów jazdy cesarskiej wykonało jednak atak w bok konnicy tureckiej, co spowodowało jej ucieczkę.

Tymczasem Sobieski wydał prawemu skrzydłu rozkaz powolnego posuwania się do przodu ze złożonymi kopiami, co miało uniemożliwić Turkom zbyt wczesne spostrzeżenie tego manewru, którego celem było odcięcie im drogi odwrotu przez most na rzece. Działo się to w tym czasie, gdy zapadało już rozstrzygnięcie na lewym skrzydle. Kara Mehmed spostrzegł jednak ten podstęp i rozkazał odwodowi zabezpieczyć drogę do mostu.

W trakcie wykonywania tego zadania wmieszały się w niego jednak uciekające oddziały, które wcześniej walczyły na lewym skrzydle. W szeregach tureckich nastąpiła panika. Kara Mehmed straciwszy głowę uciekł jako pierwszy, za nim do odwrotu rzuciła się cała armia

muzułmańska. Pod cełnym ogniem polskich dział i naciskiem stłoczonej masy ludzi most zawalił się – na drugi brzeg zdołało się przedostać zaledwie kilkuset żołnierzy Kara Mehmeda. Wzięta w kleszcze załoga Parkan została praktycznie w całości zniszczona. Między godziną 15:00 a 17:00 doszło do istnej rzezi pokonanych muzułmanów, usiłujących przepłynąć rzekę. Armia turecka w całości przestała istnieć.

Konsekwencje bitwy

Nie ulega wątpliwości, iż pod względem liczby poległych Turcy stracili więcej żołnierzy niż pod Wiedniem. Wspomniany na początku tego artykułu główny cel Jana III, czyli eliminacja żywej siły przeciwnika, został zatem osiągnięty. Zwycięstwo umożliwiło też sprzymierzonym późniejsze zdobycie Esztergomu, a także ofensywne operacje w następnych latach.

Z pewnością wzrosło też morale samego Sobieskiego. Jest rzeczą oczywistą, że człowiek, któremu udało się wyjść z ciężkich tarapatów,

staje się zdecydowanie pewniejszy siebie i mocniejszy psychicznie, bardziej też wierzy we własne możliwości. Prawdopodobnie właśnie to zwycięstwo zadecydowało o podjęciu przez Sobieskiego decyzji o dalszym udziale Rzeczypospolitej w wojnie przeciwko Turcji i o wejściu w skład „świętej ligi”.

Nie można też jednak zapominać o porażce wojsk polskich w pierwszym dniu bitwy. Nie ulega wątpliwości, że największą odpowiedzialność ponosi tutaj dowódca straży przedniej Stefan Bidziński, który nie posłuchał rozkazu królewskiego. (...)

Autor: Marek Groszkowski, źródło: Histmag.org

Źródło:

<http://niezłomni.com/7-9-pazdziernika-1683-bitwa-pod-parkanami-maloznany-triumf-sobieskiego-ale-z-kilku-wzgledow-to-wieksze-zwyciestwo-niz-pod-wiedniem/>

8 X 1715 Bitwa pod Radogoszczą

Armia Augusta II liczyła w 1713r. 28700 żołnierzy z czego 2200 stacjonowało w Saksonii a reszta w Polsce. Komisariat Saski pobierał kontrybucje w naturze ale wobec klęski nieurodzaju w 1713r. w Małopolsce przeszedł na kontrybucje pieniężną wynoszącą 25 tynfów z dymu (ponad 31 zł), łączne obciążenia podatkowe przy przyjeździe taryfie poddymnego z 1660r. wynosiły 5 200 000 zł. To dużo jak na utrzymanie obcej armii służącej głównie zapewnieniu władzy Augusta. Nie przecze iż absolutyzm w owych czasach był jedynym remedium na to aby nie zostać poknietym przez silniejszego sąsiada, nie ma co jednak ukrywać, że na jakiegokolwiek reformy było już za późno. Pretekstem do pozostawienia wojska w RON-nie było odzyskanie przewagi na morzu przez Szwedów (groźba desantu) oraz niepewna postawa Turcji, która nie ratyfikowała jeszcze pokoju karłowickiego. W rzeczywistości chodziło przede wszystkim o utrzymanie w ryzach politycznych przeciwników w Polsce i odciążenie zniszczonej wojną ojczystej Saksonii, kosztem naszego kraju oczywiście.

Impulsem jednak do zawiązania konfederacji było nie tyle obciążenie kontrybucyjne co postępowanie wojsk saskich szczególnie w Małopolsce, oraz zabicie płk Turskiego, popularnego wśród szlachty przeciwnika króla i agitatora. To zabójstwo w walnym stopniu przyczyniło się do antysaskiej postawy sporej części wojsk hetmańskich w początkach konfederacji.

Konfederaci to nie była zbrojna, anarchizująca ruchawka szlachecka - z takiego założenia wyszło dowództwo saskie i srogo się zawiodło. W szczytowym okresie pod bronią było 35 tys ludzi. Tradycyjnie brakowało piechoty i artylerii stąd podjazdowy charakter wojny. W walce z silnymi korpusami saskimi konfederaci na ogół ustępowali (Kowalewo, przeprawa pod Sandomierzem) ale już z mniejszymi związkami taktycznymi radzili sobie znakomicie (**jak choćby rozbięcie regimentu kirasjerów królewskich pod Radogoszczą**). Ale i konfederacji zanotowywali spore sukcesy jak chociażby zdobycie silnie ufortyfikowanej twierdzy Poznań w szturmie na białą broń, tworzenie nowoczesnych jednostek piechoty i dragonii przez Ledóchowskiego (z broni zdobytej na Sasach). Faktem jest iż we wrześniu 1716r. August II zaczął zdawać sobie sprawę iż bez pomocy Rosjan nie da rady.

Źródło:

<http://www.historycy.org/index.php?showtopic=33359>

Tymczasem ucisk wojsk saskich dochodził w Polsce do tego stopnia, że chłopci i szlachta, uchodząc przed głodem, garnęli się kupami do Wołoch na osiedlenie. W Krakowskim zabili Sasi, w sprzeczce Turskiego, starostę pilźnieńskiego, i Bełchackiego, kasztelana bieckiego. Ruch przeciw Sasom rozpoczął się na nowo, tym razem bez wpływu dygnitarzy. Na sejmiku proszowskim, który deputatów do trybunału obierał, burzył Stefan Wielogłowski, cześnik rawski, szlachcic sądecki, i sklecił tam pierwszą konfederację partykularną pod łaską Marcina Rybińskiego, chorążego łomżyńskiego, do której atoli tylko mała część województwa, bo Sądzieczanie i Bieczanie przystąpili. Z tymi udał się Wielogłowski w góry, gdzie w liczbie 700 koni wyczekiwali wypadków. Król, czy to lekceważąc ową garstkę szlachecką, czy pragnąc, aby się większa wyrobiła burda, patrzył przez palce na ten wypadek.

Niebawem rzecz większe przybrała rozmiary. Sieniawski rozkazał części wojska koronnego pod regimentarzem Brzechowskim stanąć nad Wisłą. Brzechowski, poburzywszy wojsko, umarł nagle, a pulki dostały się pod komendę Młodzianowskiego, kasztelana Lubaczowskiego. Podczas nieobecności regimentarza, gdy sędzia wojskowy Sulimierski komendę objął, rozpoczęły się znowy, o których dowiedziawszy się hetman, dał wojsku rozkaz powrócenia na Ruś. Wtedy, za namową Morsztyna, wojewody sędzińskiego, wojsko, wypowiadając hetmanowi posłuszeństwo, zawiązało konfederację. Marszałkiem został Górzyński, zastępcą Branicki. Wypędzenie Sasów było programem konfederacji*).

Rozpoczęły się niebawem nieprzyjacielskie przeciw Sasom kroki. Pod Radogoszczą dnia 8 października opadnięto i wycięto do nogi regiment kirasjerski pułkownika Howerbeka. Pod Tarnowem waleczono tegoż dnia z trzema regimentami saskimi pod komendą pułkownika Miera, ale nieszcześnie. Pomimo tego cofnął się Mier, największe po drodze nad szlachtą wyprawiając okrucieństwa, do Krakowa, gdzie zebrana szlachta podpisała się

*), Dziennik konf. turn. p. 1.

Autor: Józef Szujski – Dzieje Polski

5 X 1716 Bitwa pod Kowalewem na Pomorzu

Rok 1713 nie był dobry dla Polski. Cały kraj był wycieńczony wojną północną, w wielu jego rejonach panował zwyczajny głód. Dostrzegając to

król August II zwany Mocnym, lecz ta sytuacja bynajmniej nie napełniała go troską. Mało tego, władca Saksonii i Rzeczypospolitej postanowił

swoje niemieckie wojsko żywić na polskiej ziemi. Wprowadził w jej granice kilkunastotysięczny korpus, wydając przy okazji nowe ostrzejsze normy kontrybucyjne (20 garnków maki z każdego domu- 1 wół lub 10 baranów z 3 domów). Wyraźnie prowokował szlachtę do rokoszu, licząc, że po jego zdławieniu przy pomocy saskich i zaciężnych wojsk będzie mógł wprowadzić rządy absolutne. Polacy jednak, zaciskając zęby, jakoś znosili kontrybucje, kwaterunki, hulanki niemieckich poddanych Augusta II, **ale miara się przebrała gdy w końcu sierpnia 1715 roku, w Przemykowie Sasi zakłuli bagnetami kasztelana Belchackiego (?Baltazar Adrian Belchacki herbu Topór) i starostę Turskiego.** 26 listopada 1715 roku zawiązano w Tarnogrodzie konfederację, która podjęła regularne działania zbrojne przeciwko Sasom. Marszałkiem konfederacji obrano Stanisława Ledóchowskiego, zaś regimentarzem Chryzostoma Gniazdowskiego herbu Trzaska. Wybór był doskonały, ponieważ Gniazdowski okazał się dzielny, sprawnym wodzem. Najpierw pokonał Sasów pod Lesznem, zdziesiątkował pod Środa Wielkopolską, a potem dokonał przy pomocy niewielkich sił (4200 jazdy i 800 piechoty bez artylerii) rzeczy niebywałej, mianowicie w brawurowym nocnym szturmie 23 na 24 listopada zdobył ufortyfikowany, obsadzony świetną, doświadczoną wyborową załogą Poznań. Wiosną 1716 roku rozbił Rosjan pod Ryczywołem, a potem zajął Toruń (7 września 1716r), z którego Sasi uciekli na wieść o zbliżaniu się konfederatów. Rozjuszony zwycięstwami rokoszan August II nakazał głównodowodzącemu armią w Polsce Północnej generałowi Adamowi von Bose zatrzymać jego marsz na Warszawę, przegrupować wojska wycofujące się z Torunia i drogą przez Brodnicę uderzyć na Toruń. Szpiechy konfederatów błyskawicznie donieśli Gniazdowskiemu o saskiej kontrofensywie, co spowodowało natychmiastową jego reakcję. Pozostawił w Toruniu 6 dział i 200 ludzi piechoty, a sam wieczorem 2 października ruszył naprzeciw Niemcom. Mając wieści o marszu przeciwnika postanowił zatrzymać go przed Kowalewem. Punkt był bardzo dobry, bo Chryzostom Gniazdowski tak ustawił swoje niestety nieliczne oddziały, że żołnierze za plecami mieli wzgórze z popadającym w ruinę, ale wciąż masywnym zamkiem krzyżackim, natomiast z prawej i lewej strony jeziora (dziś nie istniejące), do których niemal prostopadłe biegła droga z Brodnicy. W centrum umieścił piechotę, wraz z pięcioma działami, na lewym skrzydle jazdę koronną, natomiast prawe zostawił konfederatom litewskim (ok. 2000 jazdy) pod wodzą Stanisława Potockiego, którzy w ostatniej chwili dotarli pod Kowalewo, przez co mieli jakiś problem z zajęciem pozycji. Regimentarz zrozumiał, że musi dać im czas, dlatego pchnął kilka chorągwi husarii do lasów w okolicach po południowej stronie drogi między Piątkowem, a Pluskowęsami z zadaniem opóźnienia marszu oddziałów von Bosego. W samo południe, 5 października 1716 roku rozpoczęła się ostatnia w historii Rzeczypospolitej szarża husarii. Oficer dowodzący regimentem saskim już z daleka widział kilkunastu jeźdźców kręcących się na skraju lasu, sądził jednak, że to musi być jakiś niewielki podjazd, gdyż wywiadowcy donosili jakoby Gniazdowski wszystkich podkomendnych rozlokował pod murami Kowalewa. Nakazał zatem stałą obserwację lewej strony i nie przerwał marszu. Nie przerwał go nawet w początkowej fazie szarży, gdyż najwyraźniej nie znał taktyki husarii. Ta zaś początek ataku zawsze wykonywała w szyku luźnym (nawet 3 m odstępu między końmi), co saski dowódca musiał odebrać jako manewr niezdyscyplinowanej jazdy, chcącej pozorować natarcie. Na dodatek początkowo widział tylko jeden poszarpany szereg kilkudziesięciu jeźdźców (reszta dopiero wychodziła z lasu), upewniający przypuszczenie pozoracji (sam przecież prowadził regiment prawie tysiąca ludzi). Gdy wreszcie zorientował się, że to nie żadna pozoracja, tylko atak dużego oddziału konnicy uzbrojonej w długie (do 5m) kopie, natychmiast zatrzymał żołnierzy, wydał komendę zmiany

szyku, w pozycję do oddania salw. Było już jednak trochę późno. Piechurzy widząc szarżującą masę dość dziwacznych (jak na XVIII wiek) zakutych w stalowe pancerze rycerzy, dzierzających w dłoniach -na zachodzie od 200 lat nie używane kopie- wpadli w popłoch. Pierwsza salwa nie wyrządziła prawie żadnej szkody, druga także w luźnym szyku husarii nie zrobiła widocznych wyrw. Gotowali się do trzeciej, ale już wiedzieli, że choćby nie wiadomo jak była celna, to nie zdoła zatrzymać rozpędzonej ławy. Tymczasem husarze, zgodnie ze swoją taktyką, około 80 metrów przed szeregami nieprzyjaciela, w pełnym galopie nagle zwarli szyki, zmieniając się w żelaznego jeża. Furkot proporców, upiorny świst wiatru na zbrojach i pochylonych już drzewcach kopii, chrapliwy oddech wielkich jak smoki rumaków, rwących do przodu z otwartymi zapienionymi pyskami, tętent kopyt od którego drżała ziemia, wszystko to waliło się na saskich piechurów, niejednego wprawiając w paraliżujący obłęd strachu. Trzecią salwę oddała tylko część najtwardszych żołnierzy, lecz właśnie tych rozniosły ostrza husarskich kopii, bo ci, którzy tchórzliwie czmychnęli z szeregów, kładąc się na pobocza, to jeżeli nie zostali stratowani, przynajmniej na razie uniknęli śmierci. Teraz podnosili się oszołomieni, gotowi do dalszej ucieczki, lecz Polacy po krwawym „wyczesaniu” saskich szeregów, porzucili złamane kopie, wyhamowali i zawrócili konie, po czym mknąc z powrotem na drogę śmierci dali ognia z pistoletów i dobyli szabel, ochotni dokończyć żołnierską robotę. Pewnie wyrznięliby ich do nogi, gdyby na drodze nie pojawił się kolejny saski regiment. Pułkownik Gniazdowski obserwujący szarżę ze skraju lasu naprzeciw wsi Pluskowęsy, nakazał rotmistrzowi natychmiastowe wycofanie husarii i przegrupowanie jej pod Kowalewo. Szarża i gwałtowna bitwa, trwająca może 20 minut zatrzymała marsz oddziałów von Bosego na około 2 godziny. Umożliwiło to Litwinom Potockiego przygotowanie swoich pozycji. Zagłada niemal całego regimentu wywołała u saskiego wodza ostrożność. Gdy tylko wyszedł z lasów nie zaatakował Kowalewa z marszu, lecz najpierw rozstawił 30 dział i kazał ostrzeliwać z nich polskie pozycje. Regimentarz nie bardzo miał czym odpowiedzieć, ponieważ pięć konfederackich armat bardzo szybko zostało rozbitych, albo samo pękło od nieustannego strzelania, do tego Niemcy mieli ogromną przewagę w ludziach. Gdy ich ogień armatni niemal doszczętnie rozbił naprędce sklecone umocnienia chroniące spieszoną jazdę koronną, oraz piechotę broniącą centrum, rzucił do ataku swoich piechurów. Cudu nie było. Polska jazda zdziesiątkowana ogniem artyleryjskim cofnęła się między zabudowania Kowalewa, zaś dzielni piechurzy walcząc do końca polegli wszyscy, co do jednego... Tymczasem Litwini na lewym (od atakujących) skrzydle radzili sobie całkiem nieźle. Podczas armatniego ostrzału wykorzystali stare umocnienia zamku, zaś na szturm odpowiedzieli kontrnatarciem i to tak skutecznie, że Sasi zaczęli wpadać w popłoch. Jednak Potocki widząc klęskę polskich oddziałów, a w następstwie zagrożenie ze skrzydła, oraz tyłu, też wycofał swoje oddziały między mury Kowalewa. Jeszcze tego wieczoru konfederaci odskoczyli od nieprzyjaciela, po czym śpiesznym marszem przez Toruń wycofali się do Wielkopolski. Tego roku buntownicy zawarli rozejm z królem, który ten monarcha-łajdak złamał, dając zgodę na powieszenie w Sandomierzu jednego z działaczy rokoszu-szlachcica Łańciszewskiego. Na pertraktacje do Kazimierza król nie przybył. Skończyło się tym, że na początku 1717 roku w granice Rzeczypospolitej wtargnął silny korpus rosyjski i pod jego dyktando na dzień 1 lutego zwołano sejm, po latach zwany niemym, bo jego obrady trwały niecałe sześć godzin. Ograniczyły się do ogłoszenia traktatu o powszechnym pokoju, amnestii, zakazie zawiązywania konfederacji, ograniczającego liczebność gwardii królewskiej (!) i armii koronnej. Traktat ułożył car Rosji... Do rozbiorów Polski zostało 55 lat.

Źródło:

<https://www.lgddolinadrwecy.org.pl/plik,329,historie-prawdziwe-powiatki-ludowe-bajdy-anegdoty-mikroregionu-czterech-gmin-golub-dobrzyn-kowalewo-ciechocin-zbojno.pdf>

5 X 1733 Wymuszony wybór Augusta III na króla Polski



Stanisław Leszczyński, 1733–1735. Córkę wygnanego króla Stanisława pojął za żonę potężny król francuski, Ludwik XV. Marja Leszczyńska nie była z nim szczęśliwa, lecz pobożnym, świętobliwym życiem zjednała sobie szacunek i miłość Francuzów. Po śmierci Augusta II, Ludwik XV usilnie popierał Leszczyńskiego na tron polski. Elekcja niemal jednomyślnie przyznała Stanisławowi koronę. - Ale Rosja nie wypuszczała ze swej opieki Sasów: liczyła na to, że syn Augusta II będzie jej na tronie

polskim równie powolny, jak był ojciec. Król Stanisław, choć prawnie wybrany, nie mógł się ostać w Polsce przed naciskiem rosyjskim i schronił się do Gdańska, gdzie oczekiwał, aż mu Ludwik XV morzem nadeśle zbrojną pomoc przeciw Rosji, która tymczasem zwołała nieliczny zjazd stronników saskich i przeprowadziła Wybór wyboru Augusta III. Wojska rosyjskie obległy Gdańsk i tak zagroziły miastu, że Stanisław ledwo zdołał w przebraniu wymknąć się ukradkiem na okręt i odpłynąć



Brühla, i rad, że nie potrzebuje sobie głowy suszyć nad sprawami publicznymi, przesiadywał w ulubionym Dreźnie więcej niż w Polsce.

Autor: LUCJAN RYDEL DZIEJE POLSKI DLA WSZYSTKICH
Pomnik Stanisława Leszczyńskiego na Placu Stanisława w Nancy

Obraz: August III - Pietro Rotari

Źródło: www.wikipedia.org

14 X 1767 Moskwa porwywa Ambasadorów RP w czasie obrad Sejmu w Warszawie

W. KONOPCZYŃSKI: CZASY STANISŁAWOWSKIE

54

Konfederacje słucka, toruńska i radomska (1767). Zaraz po sejmie, w odpowiedzi na pojednawczy list starych książąt, Panin odpisał im jasno i nieubłaganie, dając do wyboru albo przyjaźń i wspólną akcję z carową w sprawie dysydenckiej, bez żadnych targów i ogródek, albo zerwanie stosunków. Familja odmówiła. Natychmiast zarządzona została w głąb Rzplitej wyprawa okupacyjna w kilkadziesiąt tysięcy wojska (Repnin mówił o 40.000), a to celem poparcia dwójki roboty wicherzyelskiej. Dyżurni ruscy i kalwini litewscy zjechali się do Słucka na 20 marca i podpisali tam w obecności wojska rosyjskiego akt konfederacji pod marszałkiem generałem Pawłem Grabowskim. Protestanci koronni obu prowincji zawarli tegoż dnia podobny związek w Toruniu pod łaską generała Jerzego Wilhelma Goleza. Wywód skarg dysydenckich układał znakomity prawnik, gdańszczanin Gotfryd Lengnich; podpisów zbierano ogółem 573, licząc w to podpisy kupione i wymuszone oraz nazwiska kobiet i nieletniej młodzieży.

To była jedna połowa paninowskiego programu. Drugą mieli spełnić katolicy, nie wyjącając najgorliwszych fanatyków: Zaprzeczony ksiądz Gabryel Podolski, referendarz koronny, objeżdżał od początku roku pałace nadasypanych panów, namawiając ich do łączenia się w związki katolickie celem przywrócenia zagrożonych swobód pod wspólną z dysydentami protekcją imperatorowej. Na szefa tej konfederacji upatrzyła Rosja banitę Karola Radziwiłła, osiadłego w Saksonii. Niedługo trwały układy: książę Panie Kochanku, skuszony perspektywą wspaniałej zemsty nad Czartoryskimi, wystawił Repninowi cyrograf bezwzględnej posłuszeństwa (28 lutego t. r.). Podobne zobowiązania podpisywali niektórzy drugorzędni panowie z Korony. Podobnie jak w r. 1764, prowincja litewska zotowała była wcześniej, niż Korona (3 czerwca); za marszałka wzięto Stanisława Brzostowskiego, starostę bystrzyckiego. Po województwach zarożło się od związków partykularnych, których marszałkowie i niektórzy konsyliarze mieli się zjechać na utworzenie generalności do Radomia. Istny owczy pęd opanował teraz szlachtę: hasło katolicyzmu, zapowiedź obrony wolności i pewność rosyjskiego popleczeństwa ściągnęły podobno do podpisu 80.000 osób, w tem wielu ludzi inteligentnych, światłych i wcale nie zakochanych w nierządzie.

Dnia 13 czerwca Radziwiłł odprawił swój triumfalny wjazd do Radomia: 23-go doszło do ukonstytuowania generalności. W tej chwili na widok manifestu, który podawał do podpisu rosyjski pułkownik Karr, niejednemu spadły łuski z oczu: spodziewano się proklamowania bezkolewiania, a tu Repnin kazał wiązać się z królem pertraktować z dysydentami i prosić Moskwę o gwarancję ustaw.

544

HISTORIA POLITYCZNA

„Strętną ręką” podpisali akt wszyscy, a z nieobecnych wielu poważnych senatorów, jak hetman Branicki, biskupi Sierakowski, Sołtyk i Krasieński, nadsyłali akcesy na piśmie. Marszałkiem generalnym zrobił Radziwiłł siebie, sekretarzem — Marcina Matuszewicza, znanego z procesu z Czartoryskimi. Prześwietna konfederacja zaczęła rządy od zaprzysiężenia na wierność wszystkich jurysdykcji, od zawieszenia w urzędowaniu wielu stronników familji i od zaprowadzenia sądów, które rzuciły terror na wszystkich opornych. Urządzeń państwowych na razie nie wywracano, bo od tego był sejm, zwołany przez króla na 5 października. Tam miał nastąpić walny rozrachunek między wolnością i despotyzmem, tam, jeżeli detronizacja się nie uda, obiecywano sobie przynajmniej poniszczyć nienawistne nowości Czartoryskich, ich samych pociągnąć do odpowiedzialności, odsadzić od urzędów i dóbr, a króla skrupować na przyszłość jakąś radą stanu, bez której nie mógłby on ani żaden jego organ uczynić najmniejszego kroku.

Opór był wykluczony. Stanisław August musiał przyjmować z łaskawą twarzą deputację słucko-toruńską (28 kwietnia) i radomską (18 lipca), a konfederacja generalna musiała wyprawić do Moskwy czterech posłów: Wielhorskiego, Józefa Potockiego krajczego koronnego, Józefa Ossolińskiego starostę sandomierskiego i Ludwika Pocieja strażnika litewskiego, z instrumentem publicznym, jaki ułożył dla nich Repnin. Główną treścią instrumentu była prośba o gwarancję. Zresztą posłowie radomscy, z których pierwszy reprezentował interesy Mniszcha, a trzej inni rodzinę Potockich, na równi z wysłańcem Radziwiłła, Szymonem Kossakowskim, wzięli oprócz instrukcji urzędowej szereg innych zleceń, prowadzących bądź do pogrzebienia i przyduszenia na przyszłość familji, bądź do wywyższenia ich prywatnych mocodawców.

Sejm „pod węzłem” aż do porwania senatorów. Od czerwca do października scena polityczna zmieniła się w Polsce nawskróś. Przyczynę nasycone namiętności partyjne Radomian; osłabł ogólny ton reakcyjny, wzdrowie ruchu ku największej swojej żałości dostrzegli, że ciężki Stanisław August nie tylko nie zdłuje z tronu, ale owszem zjednywa sobie Repnina i bierze nad nim górę. Ambasador zostawił radomianom robotę destrukcyjną, a sam cały nacisk obrócił na swój program wyznaniowy. Teraz dopiero Kajetan Sołtyk przypomniał sobie obowiązki pasterskie i z całym rozmachem swej niepolowanej natury rzucił się do obrony prerogatyw katolicyzmu. Wnet prześcignął w tem i zaćmił samego nuncjusza Duriniego i wszystkich kolegów-biskupów, nawet tak bogobojnych, jak Sierakowski arcybiskup lwowski lub J. J. Załuski, nie mówiąc już o pralatach

wątpliwej wiary, takich, jak podkanclerzy Młodziejowski, biskup poznański a szpieg rosyjski w radzie ministrów, jak udający gorliwca paniczek Massalski, lub zwłaszcza jak ów Podoski, wyniesiony wolą Repnina na krzesło prymaśialne (17 lipca). Rzeczy zmierzały ku tragedji: ambasador aresztował agitatorów katolickich: Szczęsnego Czackiego (22 sierpnia) i Franciszka Koźmiewskiego (we wrześniu), potem przez usta Podoskiego i innych groził Soltykowi, że go zrobi z księcia siewierskiego księciem sybirskim. Ale biskup miał już tylko jeden drogowskaz przed oczyma — obronę kościoła; jakby postanowił jednym wielkiem cierpieniem okupić grzechy żywota, żywym słowem i piórem budził ducha oporu w narodzie, rzucając w ościebie serca nieugaszone zarzewie swej ognistej duszy.

Sejmiki wypadły już inaczej, niż czerwcowe zjazdy konfederackie. Tu i ówdzie warcholili jeszcze za pan brat z Moskwą sprzedajne lub opętane indywidua w rodzaju Adama Poniatowskiego, Władysława Gurowskiego i pani Kossakowskiej — ale powszechnie czuć było nastroj wytrzeźwienia, rozezarowania, gździejgdzie — rozpaczy. Każdy z reguły sejmik odbywał się pod kontrolą rosyjskiego oficera z oddziałem wojska i musiał pod przemocą uchwalić punkt o dysydenatach. Opór skuteczny był tylko w sąsiedztwie tureckiego pogranicza. W rezultacie ani familja ani jej przeciwnicy nie mogli się poszczycić stanowczą przewagą: jeżeli kto dominował, to tylko w sprawie wyznaniowej Soltyk. 5 października rozpoczęło obrady, i tu okazało się, w jaki sposób Repnin myśli uprościć sobie zarówno rokowania, jak i robotę prawodawczą: według projektu podanego od łaski (t. j. od Karola Radziwiłła), sejm miał wyłonić z siebie liczną delegację, złożoną z różnych żywiołów zależnych od ambasadora: cała praca ustawodawcza miała przejść przez ten aparat pod osobistym nadzorem Repnina, poczem stanąć bez oporu, jak w r. 1717, zatwierdziłyby dzieło delegacji. Nowość ta, nie praktykowana nawet przez nowatorów Czartoryskich, spotkała się z żaźartym oporem lepszej części radomian i niektórych regalistów. Soltyk wysilił całą wymowę, aby napiętnować błędy i bezprawia konfederacji radomskiej, zwłaszcza nieszczęsną prośbę o gwarancję, a kończył mowę (13 października) słowami Pisma Św., «którymi się niegdyś prawo wierni republikanie Machabejczykowie w nieszczęśliwych ojczyzny swej czasach utwierdzali: Niech nam Bóg będzie miłosierny! Niepożytecznie byłoby nam odstąpić sprawy i interesu Boskiego. Teraz więc obstawajcie przy prawie i dajcie dusze wasze za zakon ojców waszych, a nabędziecie chwały wielkiej i imienia wielkiego». Tego było Repninowi za nadto. Następnęj nocy pułkownik Igelström porwał i wywiózł do obozu rosyjskiego na Pradze Soltyka, Wacława

Encyklopedia polska. T. V, cz. II.

33

Rzewuskiego, syna jego Seweryna, starostę dolńskiego, oraz Załuskiego, który tylko przypadkiem, za nieoględnie rzucony frazes, podzielił niedolę biskupa krakowskiego. Do użycia gwałtu Repnin oddawna miał upoważnienie od swego rządu; czy namawiał go do tego kto z Polaków, napewno nie wiadomo, chociaż są poszlaki wskazujące na Podoskiego i na Stanisława Brzostowskiego, który jako marszałek generalny litewski nieraz zastępował pijanego Radziwiłła. Natomiast fałszem jest wierutnym rozpowszechniane później przez targowiczan posądzenie, jakoby sprawcą aresztowania senatorów był Stanisław August. Ambasador postąpił zuchwale — z narażeniem nie tylko własnej osoby, ale i całego systemu polityki rosyjskiej w Polsce, która chciała przykuwać do siebie naród pozorami protekcji, a nie odpychać go od siebie. Chwilowo bądź co bądź zwyciężył; izba przerażona uchwaliła akt limity (19 października), a więźniowie pojechali do Kaługi na pięcioletnie wygnanie, i żadne protesty, ani demonstracyjne złożenie pieczęci przez Zamoyskiego, ani nawet wstawianictwo samego króla, nie zdołały ich stamtąd wydobyć.

Delegacja. Koniec sejmu. Wśród 68 osób, którym sejm powierzył układy z ambasadorem i przygotowanie konstytucyj, znalazło się niemało ludzi odważnych, którzy umieli stawić czoło srogiemu prokonsulowi, i jeszcze większa liczba pożytecznych pracowników, którzy oceniali należycie reformy dotychczasowe i nie myśleli ich niweczyć. Czartoryskich, ściganych teraz procesami i straszonych utratą godności, Repnin wprowadził tam umyślnie, aby i oni wobec przyszłości odpowiadali przed narodem za to, co podyktuje Polsce Katarzyna. Zresztą książę kanclerz przeważnie milczał na sesjach, a pierwsze skrzypce grał przy wszystkich czynnościach Podoski. O stosunkach wyznaniowych pertraktowano w dużej sali z Repninem. Benoitem, Anglikiem Wroughtonem i postami państw skandynawskich w przytomności Konisskiego tudzież marszałków i deputowanych konfederacji dysydenckich. Skończyło się na przyznaniu katolicyzmowi tytułu religji panującej i na wznowieniu kar za apostazję, ale zarazem przywrócono dysydencom obu wyznań i dyzuniom zupełną wolność kultu, budowy i odbudowy świątyń i szkół, równie jak nieograniczone prawo spełniania funkcji publicznych. Co do potomstwa małżeństw mieszanych zgodzono się, że synowie będą wychowywani w religji ojca, córki — w religji matki. Dla spraw spornych między katolikami różnowiercami, mających styczność z wyznaniem, ustanowiono jako instancję apelacyjną, sąd mieszany (judicium mixtum). Opór Danji i miasta Torunia przeciwko karze za odstępstwo zignorowano.

13 X 1770 Konfederacja barska detronizowała króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i ogłosiła bezkrólewie

INTERREGNUM.

My stany, rady duchowne i świeckie, marszałkowie, konsyliarze i cały stan rycerski koronne i w. ks. Litewskiego, związkiem generalnej konfederacyi złączeni.

Szczęk broni, rzeź obywatelów, napelniony kraj cały obcem, a z naszych majątków karmionem i płatnem wojskiem, od wszystkich sąsiedzkich granic zatargi, najsolenniejszych traktatów złamanie, wolność u nóg tyranii i jedynowładztwa konająca, prawa kardynalne dawne zdeptane, nowe na ubezpieczenie gwałtem osiągniętego dostojęństwa i wciągnięcie wolnej Rzpltej w podległość potencji Moskiewskiej spisane, religia święta Rzymska katolicka panująca wzgardzona, pakta przez siebie pod bronią ułożone, przecież wzgardzone, tron, wszystkich tyranów przykładem, nadworną i obcą bronią strzeżony, senatorowie i poseł z krzesel i miejsca swojego świętokradzką ręką wydarci, lud cały w rozpacz, prowincye

Rzpltej (czego świadkiem Kurlandya i Ukraina) Moskwie poddane, po całym kraju wszere i wzdłuż zajęty pożar; słowem płacz, nędza, ubóstwo, spustoszenie, zabójstwa, gwałt, niewola, kajdany, łańcuchy, spisy, noże, pale, haki i różnego okrucieństwa instrumenta, sato właściwe i istotne znamiona Stanisława Poniatowskiego, intruza i uzurpatora tronu polskiego. Daje Bóg w gniewie swoim królów, i upokorzeni pod mocą Najwyższej ręki znosilibyśmy cierpliwie ten bicz kary, gdybyśmy według pozwolonej przez też Opatrzność nam wolności sami sobie jego wybrali; lecz narzucony przez broń nieprzyjacielską, Bogu i ludziom

niewdzięczny, wszystkie przystojności i współczości stargawszy związki, religią świętą Rzymską katolicką zdradziwszy i jej wyparłszy się, świątnice pańskie i w nich mieszkalne tajemnice., domy cnoty i bezpieczeństwa przez swoich zgwałciwszy i znieważywszy, dopełnił gniewu i kary, przebrał miary i sam jeden powszechnego złorzeczenia stał się celem. Widziała Europa, w zdarzających się państw odmianach, i uzurpatorów szczęśliwych, ale ci bezprawnie najwyższą władzę osiągnawszy, prawnie ją i łagodnie na potem sprawowali; ta wszakże szczególna nadzieja i na sze późniła determinacye. Wahaliśmy się między ofiarą części swobód i prerogatyw naszych a między chęcią oszczędzenia krwi niewinnych. Mniemaliśmy, że przyszłe słodsze obejścia się kroki zatrą i w niepamięć dadzą smutne poprzedzonego przymusu ślady. Ale kiedy gwałt zaczął dzieło, czego świadkiem pod flintami Moskiewskimi i nadwornych konwokacya, elekcyja i koronacya, kształciła go zdrada i zmowa z nieprzyjacielem, świadkiem konfederacya Radomska, umacniała i stwierdzała tyrania, świadkiem poddęty bunt Ukrainy i wszędzie podobny z poddaństwem naszym tentowany postępek, świadkiem prywatne delegatom do różnych dworów instrukcyje,

świadkiem senatu? consilia najgorliwszych obywatelów, i ojczyzny obrońców buntownikami zowiące, świadkiem od siebie i komisji przez siebie urządzonej wydane ordynanse, wysłanie wojska Rzpltej i nadworne pułki na znoszenie w różnych miejscach konfederatów, świadkiem nędzny niewolnik ranny, zbity, wpół nagi, kajdanami nagięty,

w zamku Warszawskim dla napaszenia okrótnych oczu stawiany, kiedy traktat Karłowicki złamany, przeciwko ściśle złączonemu Rzpltej sprzymierzeńcowi Porcie Otomańskiej, wojskom Moskiewskim wspólnie obojga państw nieprzyjacielskim znaczne tajemne i otwarte posiłki dawane, kiedy upamiętania się i końca krwi przelaniu, kraju spustoszeniu żadnej by najdalszej mieć nie można nadziei, przeto znosić dłużej, dysymulować dalej, wziętych nie dopełniać determinacji, byłoby to powszechne zawodzić oczekiwania, pozwolić występкови cieszyć się dłużej, do puścić tyranii srożyć bezkarnie, zdradzać naród, zdradzać poprzysiężone przez nas cele i obowiązki. Ktoż albowiem z tego wszystkiego oczywiście nie widzi, że król, chociażby najsolennie, najwolniej, najuroczyściej i najpracowniej obrany, poprzysiężonych, a z natury swojej w wolnym państwie kondycyjalnych paktów nie dotrzymawszy, kardynalne prawa złamawszy, naród w cudze hołdownictwo poddawszy, ogniem, mieczem i różnemi tyranii znakami kraj cały spustoszywszy, od nie przyjaciela nie tylko nie zasłoniwszy, ale go jeszcze na karki wolnego ludu sprowadziwszy, najesencyalniejszą tak z prawa pisanego, jako i światła natury (że ile lud królowi winien wierności i posłuszeństwa, tyle król ludowi bezpieczeństwa i obrony) kondycją złamawszy, czyliż postępkami takimi nie rozwiązałyby obowiązków posłuszeństwa? nie obruszyłyby powszechnego na siebie narodu powstania? nie zwróciłyby na głowę swoje zemsty i oręża? Coż dopiero, jak daleko więcej intruz, uzurpator i 'tyran! nie wiemyż, mimo inne liczne kardynalne narodu konstytucyj 1668 i 1736, któremi nie tylko wprowadzenie wojsk obcych, ale nawet przez posłów cudzoziemskich wszystkie intrygi w elekcyach królów ^polskich są zabronionemi?

nie widzieliśmyż na dniu zaczynającej się konwokacji przy pałacach najpierwszych ojczyzny obywateli kozackich i różnego gatunku wojska Rosyjskiego rozstawionych pikiet? po wszystkich ulicach aż do zamku, i sam zamek zbrojnym żołnierzem i nadwornymi ułanami osadzony, wejścia do izby wszystkim powszechnej rady samym tylko partyzantom, za niesłyszczanemi dotąd znaczkami wolne i otwarte? Nie widzieliśmyż marszałka starej laski i protestujących się posłów życie unieść ledwie szczęśliwych? Nie widzieliśmyż manifestów wraz w czasie przez 19 senatorów i 40 posłów później daleko liczniejszych o gwałty zanesionych? Jakim czołem Stanisław Poniatowski wymuszone utrzymować może dyploma, gdzie konwokacja pod bronią Moskiewską głośnym całej Europie gwałtem swoje moc przestąpiła, formę rządu wzruszyła, prawa dawne pokasowała, komisye z nadwężeniem równej wagi poustanowiła; gdzie elekcyja, akt szczególny sprawowania najdelikatniejszej wolności polskiej, pod konfederacją, czego świadkiem ustawy tegoż sejmku w punkcie o górach Olkuskich odprawiona; gdzie wyrzutowane przy uszykowanej pod bronią nieprzyjacielskiej piechocie armaty zewsząd koło obierających otaczały i groziły; gdzie prowincya Pruska wprzód generał przedkonwokacyjny w Grudziądzu Moskiewskiem wojskiem pod komendą jp. Poniatowskiego generała oddanem mając struty, zpsuty, zerwany i rozerwany, później o nieprzełamane obywatelstwo uzurpatora tyranii podejrzana, mimo wyraźne prawo nie tylko przy wileju przystąpienia jej do korony Polskiej jak hajuroczyściej obieranie królów warujące, ale równie mimo przy wilej Zygmunta wielkiego i Zygmunta Augusta królów ostatnich dziedziców ważność elekcyi na przytomności ziem Pruskich i ich kreskach zasadzający i gruntujący, nie będąc przez prawne uniwersały zawołaną tej mnie

manej elekcyi przytomną nie była, ex libertate su/fragiorum prawom swoim nieważność tejże elekcyi dowiodła i wsparła; gdzie województwo

Krakowskie przez przeniesioną koronacją z zaszczytów i przywilejów swoich złupione, gdzie wszystkie poślednie zjazdy pod prezydencją tychże gwałtów sprawowane: upada więc z siebie w mocy swojej i takowe dyploma, którego najistotniejsza jest własność, iżby było wolnem i dobrowolnem, lub przy najmniej na wolnym sejmie przyjętem, umocowanem i popartem. Nie było wolnem, bo pod bronią Moskiewską, pod przeważającą ducha ambicyi mocą, pod armatami i pod flintami spisane, nie było popartem, bo żadnego od śmierci Augusta III nie tylko wolnego ale prawnego nie mieliśmy sejmku; na każdym aż do ostatniego zjazdu Radomskiego panował tenże gwałt i wymus, też Repnina ukazy, też uzurpatora chytrość i zdrada, też zaprzędanych adherentów podłość, też same cnotliwych obywateli prześladowania, ucisk, kajdany. Damyż imię sejmów, a

jeszcze wolnych takim zjazdom, gdzie poseł obcy prawa pisał, w gorzkie niewoli jarzmo swobodne karki wprzęgał, delegacye z przeniesioną do nich władzą ustanawiał, tym prezzydował, gdzie tytuły Rzpltej odcięte, gdzie biskup Grecki przez nominacya swoją Moskiewski poddany, żadnego charakteru w narodzie nie mający wszystkich cudzoziemskich posłów 'podsiadł, gdzie senatorowie, jako się rzekło, z krzesel wywleczeni; nie sejnyto więc, nie sejmy, ale bez składu, bez formy straszdyło i najobrzydliwsze w wolnym narodzie monstrum, któremu podobne wszystkie z niego wypłynione akta i dyploma. A tak reasumujemy wszystkich prowincyj, województw, księstw, ziem i powiatów laudo, reasumujemy wszystkie nasze uniwersały poprzedzającym sposobem i sposobem ostrzeżenia wydane, eksplikujemy intencye nasze, że skargi i zażalenia przeciw Moskwie w nich zawarte, gdy obciążając Moskwę jako instrument i egzekwujących obciążają, Stanisława Poniatowskiego, jego familią i adherentów jako pierwszą przyczynę, jako radą, natchnieniem i pomocą z nimi złączonych, reasumujemy instrument sub actu roku 1770 miesiąca kwiet. 9 dnia podobnego interregni ogłoszenia przez jww. marszałka i regimentarza generalnych koronnych pod imieniem konfederacyi Barskiej całemu narodowi najznajomszych. Przychylamy się do manifestów tak w czasie konwokacji przez najznacniejszą i najwierniejszą część senatu i posłów, jako jw. jp. Małachowskiego krajczego koronnego starej na ten czas laski marszałka, z tą, teź nie zdawszy, wyszłego, manifestów pośledniemi gwałtem wymuszonymi recesami niby przyspionych; przychylamy się do manifestu j. o. księcia jmci Karola Radziwiłła wojewody Wileńskiego przeciwko gwałtom ac consequenter contra acta facta konfederacyi Radomskiej pod datą roku 1770 miesiąca marca trzeciego dnia w aktach generalitatis zaszłego; przychylamy się do autentycznego przez nas stany pod datą tegoż niku 1770 miesiąca kwiet. 4 dnia gracaminum oświadczenia; przy

chylamy się do generalnego manifestu w oczach całej Europy przyczyny i pobudki nasze przeciwko gwałtom przemocy Moskiewskiej usprawiedliwiającego w r. 1769 miesiąca listopada 15 publikowanego, i tych treść reasumując, bezkrólewie od śmierci Augusta III trwające ogłaszamy. A nie tak ogłaszamy, jako raczej ogłoszone jeszcze przez j. o. księcia jmci Łubieńskiego prymasa korony Polskiej i w. księstwa Litewskiego wspieramy trwające od śmierci Augusta III interregnum, całemu narodowi oznajmujemy. Consequenter zaszłe od tamtego czasu pier

wej in ordine konwokacji i elekcyi, później sub nomine uzurpatora związki, zjazdy, spiski i same etiam konfederacye jako pod bronią Moskiewską stale cum omnibus onych actis kasujemy, za niebyłe deklarujemy. Przeciwnym sposobem konfederacye ac omnes actus przeciwko wojskom obcym i uzurpatorowi utwierdzamy i umacniamy. Tak więc gdy sprawiedliwości sprawy naszej zaufani, chętne na obronę

ojczyzny niesiemy i poświęcamy życia, wzywamy wspaniałej pomocy i posiłków najjaśniejszych gwarantów do straży praw, swobód, wolności, całości i niepodległości Rzpltej Polskiej przez traktaty Oliwski, Karłowicki, Wiedeński i inne obowiązanych, którym jako nigdy najmniejszej infrakcyi nie daliśmy przyczyny, tak przy całości ich przed całą Europą protestujemy się. Wzywamy was współbracia i przezacni obywatele! zaspokójdziecie nieufność wasze, wiercie zupełnie tym, których pierwszeństwa ozdobiwszy charakterem na czołe waszem postawiliście. Złóżcie tę szkodliwą dotąd z nieprzewidzianych pobudek beczynność wasze, ocuccie dziedziczną przodków waszych gorliwość, męztwo i rężolucją, łączcie wspólny oręż, podnieście ramię, w krwi deklarowanego przyjaciela Moskwy a kraju nieprzyjaciela, tyrana Stanisława Poniatowskiego, zmyjcie hańbę i obelgę narodu, błagajcie sławne popioły sakryfikowanych, a drogę wam do cnoty torujących mężów, to wam zelżony w swoich tajemni cach Bóg każe, tego wzgardzona czeka religia, wołają prawa i wolność, bliska ostatniego upadku spodziewa się ojczyzna. Zjazd rad przyszłych, skoro tylko od broni nieprzyjacielskiej wolniejsi, naznaczymy; w ukaranie zdradliwych ojczyzny synów, nieprzyjaciela adherentów wejdziemy; Stanisława zaś Poniatowskiego intruza, uzurpatora i tyrana, jeżeliby

jeszcze utrzymywać się, partye jakie zgromadzać, w narodzie mieszać ważył się, na ten czas wszystkim otwartą lub tajemną mocą tegoż i z nimłączonych prześladować, qua capita inmdicabilia bez żadnego na życie względu znosić, nie tylko dozwalamy, ale amorepublico obligujemy i zalecamy. Wojskowym zaś wszystkim, którzyby go odstąpiwszy z nami nieodwłocznie łączyli się, amnestją i przyszłe Rzpltej względy przyrzekamy. Batura w obozie pod Konieczną roku 1 770 miesiąca sierpnia dziewiątego dnia.

(L. S. R. P.) (L. S. M. D. L.>

Michał Jan Pac

marszałek generalnej konfederacji

w. ks. L. oraz zastępujący nieprzy

tomność j w. marszałka generalnego konfederacyikoronnej starosta Ziołowski mpp

Iganacy Bohusz

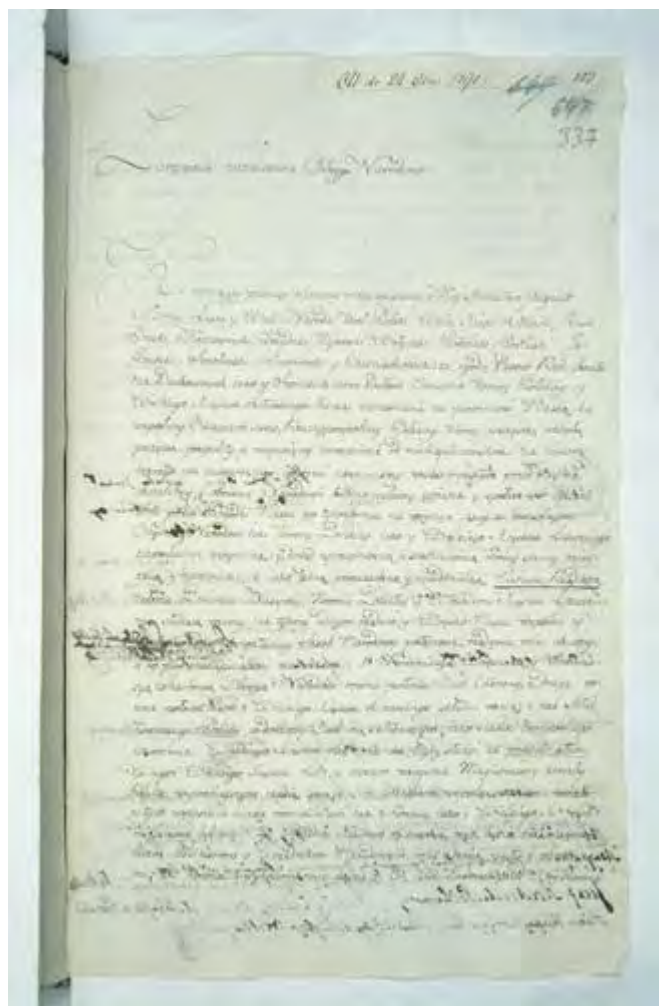
generalnej konfederacyisekretarz mpp

Źródło: TRZY OŚWIADCZENIA KONFEDERACJI BARSKIEJ

20 X 1791 Akt "Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów"

Ku wiecznej pamięci sprawy niżej opisanej, My Stanisław August z Bożej Łaski i Woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czernihowski:

naszemu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu służącą mamy, tak tymże jednym rządem i Wojsko Nasze wspólnie i Skarby w jeden nierozłączny Skarb Narodowy połączone, rządzone mieć chcemy; a to pod następującymi warunkami:



Za zgodą Panów Rad Senatu, tak Duchownych, jako i Świeckich oraz Posłów Ziemskich Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, bacząc ustawicznie na powinność Naszą, ku wspólnej Ojczyźnie swej, Rzeczypospolitej Polskiej, której wszystką ozdobę, pożytek pospolity, a najwięcej umocnienie od niebezpieczeństwa tak wewnętrznego, jak zewnętrznego, opatrzyć powinniśmy, mając przy tym przed oczyma chwalebny, a Obojemu Narodowi bardzo należy

związek i społeczność Aktem Unii przez Przodki Nasze po tylekrotnie na wieczne czasy, za wspólnym Obydwóch Narodów, tak Korony Polskiej, jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego zezwoleniem, uczynioną, i dotąd uprzejmością, a statecznością obojej strony dzierzaną, stanowimy: iż jako jedną powszechną i nieoddzielną Ustawę Rządową, całemu Państwu

1mo. Komisją Wojskową i Komisją Skarbową Obojga Narodów równa połowa osób z Korony, a druga równa połowa osób z Wielkiego Księstwa Litewskiego składać mają; a zaś skład Komisji Policji, co do liczby osób oną składających, jako skutek dobrowolnego zezwolenia Wielkiego Księstwa Lit[ewski]ego nie ma nigdy służyć za praeiudicatum, dla tegoż Wielkiego Księstwa Lit[ewski]ego; i owszem wszystkie Magistratury, które by Rzeczpospolita w późniejszym czasie inne, a obu Narodom wspólne stanowić miała, w tych wszystkich liczba równa osób, tak z Korony jako i Wielkiego K[sięstw]a Lite[wskie]go mieszczona być ma.

2do. Wielkie Księstwo Litewskie mieć będzie takąż samą liczbę ministrów i urzędników narodowych, oraz z tymiż tytułami i obowiązkami, jak Korona kiedykolwiek mieć będzie.

3tio. W Komisjach Wojskowej i Skarbowej prezydencja kolejną będzie raz przy Litwie, drugi raz przy Koronie z równym wymiarem czasu.

4to. Kasa Skarbowa z publicznych Rzeczypospolitej Litewskich dochodów w Wielkim Księstwie Litewskim ma zostawać.

5to. Sprawy Komisji Skarbowej sądowi powierzone, co się tyczy Litwy, mieć będą sąd swój z osób w Komisję nie wchodzących ustanowiony w Wielkim Księstwie Litewskim, podług osobnego na to prawa. A te wszystkie rzeczy tu postanowione i obwarowane, My Król, za zgodą Skonfederowanych Stanów, znając być potrzebne i obojemu temu Narodowi tak Koronie Polskiej, jako i Wielkiemu Księstwu Lit[ewskie]mu, jako jednej, wspólnej, a nierozdzielnej Rzeczypospolitej pożyteczne, uznajemy być artykułami Aktu Unii tychże Narodów, oraz trwałość i nienaruszenie onych, przez Akt niniejszy warujemy, utwierdzamy i umacniamy warunkiem, utwierdzeniem i umocnieniem takim, jakie mamy w Akcie Unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Lit[ewskie]go: A jako, My Król za Artykuł Pactorum Conventorum : to wszystko sobie poczytujemy, tak i Następcom Naszym toż wszystko inter Pacta Conventa, ku zaprzysięganiu umieszczanym mieć chcemy.

Stanisław Nałęcz Małachowski
referendarz w[ielki]
kor[onny] sejmowy
konfederacy
prowincyi koronnych
marszałek.

Kazimierz książę Sapieha
generał art[ylerii]
lit[ewskiej], marszałek
konfederacyi W[ielkiego]
Ks[ięstwa] Lit[ewskie]go.

Wojciech Leszczyc Skarszewski biskup hełmski i lubelski wyznaczony z senatu z prowincyi małopolskiej do Deputacyi Konstytucyjnej.

Józef Korwin Kossakowski bisk[up] infl[ancki] i kurlan[dzki], koadiutor bisk[upa] wil[eńskiego].

Antoni książę Jabłonowski kasztelan krakowski, deputat z senatu z Małopolski.

Symeon Kazim[ierz] Szydłowski kasztelan żarnowski, deputowany z senatu prowincyi Małopolski, manu propria.

Kazimierz Konst[anty] Plater kasztelan g[enera]łu trocki[ego], deputat z senatu W[ielkiego] Ks[ięstwa] Litewski[ego], manu propria.

Franciszek Antoni na Kwilczu Kwilecki kasztelan kaliski, deputowany do Konstytucyi z prowincyi wielkopolskiej z senatu, manu propria.

Aleksander Linowski poseł w[ojewó]dztwa krak[owskiego], deputowany z prowincyi małopolskiej.

Jan Ossoliński starosta i poseł drohicki, deputowany z prow[incyi] małop[olskiej].

Józef Zabiello poseł z Księstwa Żmudzkiego deputo[wany] do Konstytucyi.

Józef Weyssenhoff poseł inflancki deputowany z W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskie]go,

Adam Litawor Chreptowicz poseł nowogrodzki, deputowany z W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskie]go.

Celestyn Sokolnicki stolnik i poseł poznański, deputowany do Konstytucyi z prow[incyi] wielk[opolskiej].

Józef Radzicki po komorzy i poseł zi[emi] zakr[oczyskiej], deput[owany] do Konst[ytucyi] z prowincyi wielkopolskiej, manu propria.

Adam Rupeyko sędzia ziem[ski] i poseł ...
[...]

dep[utowany] do Kons[tytucyi].

Post cuius Constitutionis in Acta praesentia ingrossationem, originale eiusdem offerenti eidem, praevia Officie sui quietatione, est extraditum

Legi iuxta Acta Pluskwiński

Źródło:

https://pl.wikisource.org/wiki/Zar%C4%99czenie_Wzajemne_Obojga_Narod%C3%B3w

16 X 1793 Zgilotynowano królową Marię Antoninę w Paryżu



21 stycznia 1793 roku został zgilotynowany król Francji i Nawarry Ludwik XVI. Egzekucję poprzedził trwający niespełna miesiąc proces „obywatela Ludwika Kapeta” przed rewolucyjnym parlamentem. Słowo „proces” może być zresztą mylące, bowiem rozpoczęta 26 grudnia 1792 roku przed Konwentem Narodowym procedura bardziej przypominała zorganizowany seans nienawiści w stylu orwellowskim, pierwowzór znanych z czasów komunistycznych procesów pokazowych, aniżeli rzetelną rozprawę sądową. Konwent był jednocześnie prokuratorem i sędzią. Zgromadzony na galeriach „lud” (czyt. paryski motłoch) wygrażał wszystkim tym deputowanym, którzy zgłaszali swoje wątpliwości, co do „winy” Ludwika XVI. (...)

A i tak wielu posłów-sędziów miało wątpliwości. 17 stycznia 1793 roku większością jednego głosu (361 do 360) Ludwik XVI został skazany na karę śmierci za „zbrodnie przeciw narodowi”. Do śmierci swojego królewskiego kuzyna przyłożył rękę również obywatel Filip Egalite –

poprzednio książę Filip Orleański, wielki mistrz wolnomularskiego Wielkiego Wschodu, właściciel Palais Royal, gdzie w ostatnich latach przed 1789 rokiem systematycznie uprawiano rewolucyjną propagandę. Jako członek Konwentu głosował za śmiercią Ludwika XVI. Parafrazując słowa Churchilla, miał do wyboru śmierć albo hańbę. Wybrał hańbę, a i śmierć go nie ominęła. Został zgilotynowany rok później.

Król Ludwik XVI umierał jak chrześcijański władca. Rano, w dniu egzekucji król wysłuchał Mszy Świętej odprawionej w celi więzienia Temple przez jego spowiednika („niezaprzysiężonego” księdza Edgewortha de Firmont) i przyjął Komunię Świętą. Do końca towarzyszył mu spowiednik, który w momencie gdy Ludwik XVI wstępował na szafot, krzyknął: „Synu Świętego Ludwika, wstępuj do nieba!”. (...)

Egzekucja Ludwika XVI nie zakończyła jednak dramatu rodziny królewskiej. Rewolucyjna „sprawiedliwość” zamordowała w latach 1793-1794 **królową Marię Antoninę** oraz siostrę króla- Madame Elizabeth. W 1795 roku w więzieniu Temple zmarł dziesięcioletni król i jedyny syn zgilotynowanego władcy – Ludwik XVII. (...)

Należy zauważyć, że tym sądowym morderstwem towarzyszyło to, co współcześni kontynuatorzy „rewolucyjnej wrażliwości” nazywają „uderzeniem w podstawy godnościowe”. Marię Antoninę podczas jej „procesu” przedstawiano jako rozpustnicę, niecofającą się przed żadną dewiacją (nie wyłączając kazirodztwa wobec swego syna). Ten sam cel wobec króla-dziecka Ludwika XVII starano się osiągnąć za pomocą „republikańskiej edukacji”. Preceptorem królewskiego syna został szewc Simon – reprezentujący „zdrowy rdzeń ludu francuskiego”, uczący Ludwika XVII nienawiści do swoich rodziców i jawnie demoralizujący młodego władcę. Przemysł pogardy à la français.

10 X 1794 Bitwa pod Maciejowicami

78

Tymczasem powstanie w Wielkopolsce, na tyłach Prusaków oblegających Warszawę, rozpało się na dobre. Działali tam Kiliński i odkomenderowany mu do pomocy generał Dąbrowski. Powstańcy opanowali Brześć Kujawski i zatopili statki pruskie na Wiśle z ciężką artylerią i amunicją. Król pruski tak się przeląkł postępów powstania, że nagle w nocy z 5 na 6 września odstąpił od oblężenia i pociągnął do domu. Warszawa uczuła się od razu wolną, gdyż i dowódca rosyjski Fersen, zostawiając sam, cofnął się w Lubelskie dla połączenia się z nadciągającą armią Suworowa.

W mieście panował ład i porządek. Powaga Kościuszki i ufność, którą wszyscy pokładali w naczelniku, łagodziły sprzeczności i trzymały na wodzy najgorętszych. Sąd kryminalny odbywał swoje czynności spokojnie. Przeprowadzono proces głównych sprawców Targowicy, którzy zostali skazani na śmierć, wprawdzie zaocznie. Wyrok śmierci zapadł także na biskupa Skarszewskiego za jego zachowanie się na sejmie Grodzieńskim. Kościuszko ułaskawił biskupa, zmieniając wyrok na dożywotnie więzienie. Prymas Michał Poniatowski, brat królewski, którego list do króla pruskiego przejęto, uniknął sądu przez śmierć nagłą. Przypuszczając, że sam król, dowiedziawszy się o zagrożeniu bratu niebezpieczeństwie, posłał mu truzinę.

Najlepiej stało powstanie w sierpniu. Walczono wtedy na całej niemal przestrzeni Rzeczypospolitej z wyjątkiem Galicji. Lecz już w połowie tego miesiąca powstanie litewskie było zgniecione i Wilno zajęte przez Moskali. Litwa, słabiej zaopatrzona w wojsko, a wystawiona na pierwsze ciosy, pierwsza musiała uleść. Resztki wojska litewskiego z Jasińskim przedarły się do Warszawy. Najlepiej za to rozwijała się walka w Wielkopolsce, gdzie Henryk Dąbrowski zajął Gniezno i Bydgoszcz.

Głównym zadaniem Kościuszki było teraz nie dopuścić do połączenia się Fersena ze Suworowem,

79

który nadciągał z 18.000 ludzi i 60 działami. Trudność polegała na tym, że Fersen był bliżej Suworowa, niż Kościuszko. Trzeba więc było szybkim i nagłym ruchem obejść Fersena, zastąpić mu drogę i pobić; ruch zaś taki nie pozwalał na prowadzenie ze sobą większych mas piechoty i ciężkiej artylerii.

Nadciągającego Suworowa spróbował zatrzymać Sierakowski, wracający z niewielkim korpusem z Litwy. Bitwa pod Krupezcami wypadła niepomyślnie dla Polaków. Cofającego się Sierakowskiego dopadł Suworow pod Terespołem; Polacy, straciwszy 1000 ludzi i wszystkie działa, cofnęli się do Siedlec.

Niebezpieczeństwo było wielkie; nie było czasu do stracenia. Kościuszko postanowił założyć w Siedlcach swoją kwaterę, zebrać ile było wojska pod ręką i rzucić się z nim między Suworowa i Fersena. Plan to był śmiały niezmiernie i ryzykowny, lecz jedynie możliwy w ówczesnym położeniu. Wysławszy więc przodem generała Kniaziewiczza, Kościuszko przybył 7 października do obozu pod Siedlcami. Fersen ciągnął wzdłuż Wisły ku Suworowowi. Z częścią korpusu Sierakowskiego i posiłkami z Warszawy, razem około 7000 ludzi i 20 armat, rzuca się Kościuszko na prawo w stronę Maciejowic i 9 października zastępuje drogę Fersenowi.

Byłoby niemal szaleństwem z tą garstką wojska przyjmować bitwę z 15-tysięcznym nieprzyjacielem, który miał w dodatku 40 dział kalibru cięższego od polskich. Lecz Kościuszko, idąc na Maciejowice, wydał rozkazy generałowi Adamowi Ponińskiemu, aby z drugim korpusem, także wynoszącym około 7000 ludzi, przeprawił się przez Wisłę i w dniu bitwy uderzył na Fersena z tyłu. Ruchy wojsk polskich były tak skombinowane, że 10 października przed południem znalazłaby się na placu siła dostateczna dla pobicia Fersena.

Noc z 9 na 10 października Kościuszko spędził ze swoim sztabem na przygotowaniach do bitwy.

80

Niemcewicz, który wszędzie towarzyszył naczelnikowi w szarży, adjutanta, pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy przed bitwą Kościuszko był w usposobieniu poważnym i podniosłym, lecz nie okazywał niepokoju i nie przypuszczał klęski. O pół do drugiej w nocy naczelnik raz jeszcze wysłał adjutanta do Ponińskiego z dokładnymi rozkazami.

Bitwa rozpoczęła się strasznym ogniem działowym ze strony nieprzyjaciela. Moskałe, dwakroć liczniejsi, nie śpieszyli się jednak zbyt z oskrzydleniem garstki Polaków, gdyż Fersen obawiał się nadejścia posiłków. Zasypywali więc Polaków pociskami z dział ciężkiego kalibru, na które działa polskie, jako lżejsze, nie mogły odpowiadać. Zwolna jednak, gdy posiłki nie przybywały, Fersen stawał się coraz śmielszym. Tormansow i Denisow zaczęli zachodzić Polaków z boków. Podczas gdy Chruszczow atakował z przodu pod osłoną artylerii, Kościuszko słał adjutantów, jednego za drugim w stronę, skąd powinien był nadejść Poniński. Czas uchodził, żelazny pierścień, otaczający wojsko polskie, zacieśniał się z każdą chwilą, a Poniński nie nadchodził. Wyruszył on wprawdzie i znajdował się niezbyt daleko od pola bitwy, lecz nie uczynił nic, aby ściśle wykonać rozkaz swojego wodza.

Najnowszy i najlepszy historyk Kościuszki, Tadeusz Korzon, tak opisuje koniec tej epokowej bitwy: „Zagrały działa wielkiego kalibru rosyjskie. Ogromne kule z strasliwym łoskotem przedzierając się przez drzewa i krzaki, łamały je i okrywały sztab polski gwałtami. Skoro nieprzyjaciół zbliżył się na strzał armat 12-funtowych, odpowiedziano mu; sam Kościuszko celował z takim skutkiem, że widać było chwiejące się szczyty...

Linje nieprzyjacielskie zbliżyły się na strzał karabinowy... Kościuszko, przebiegając linię bojową, zagrzewał do wytrwałości i obiecywał, że Poniński wkrótce nadciągnie. Nie nadciągnął jednak, chociaż minęły jeszcze trzy lub cztery gorące godziny.

81

Nareszcie bataliony rosyjskie... wdarły się z nastawionym bagnietem między piechotę polską koło zamku. W samym środku, jeden batalion, podobno regimentu 3 z swym pułkownikiem Krzyckim, nie mając ładunków, stracił cierpliwość i ruszył na przód, chcąc uderzyć na nieprzyjaciela; strzały armatnie ścigały go pokotem... Ku tej luce puściła się wnet galopem kawaleria nieprzyjacielska. Chciał ją odeprzeć Niemcewicz ze szwadronem litewskim, lecz kula z pistoletu przeszła mu ręką prawą, a kawalerzyści jego pierzchnęli.

Co gorsza uciekł pułkownik Wojciechowski, powiadając, że musi ocalić swoich ułanów Mirowskich dla króla i dając zły przykład całemu swemu oddziałowi, liczącemu przeszło 700 koni.

Na lewym skrzydle Kopeć, usiłując otworzyć drogę Kościuszcze, dostał się do niewoli, odebrawszy trzy rany; pozbawiona asekuracji artyleria polska strzelała jednak do ostatniego naboju i kanonierowie obracali działa bez zaprzęgów wśród otaczającego ich nieprzyjaciela. Bataliony muszkieterskie Działychów legły co do nogi, a linia ich różowych rabatów i żółtych naramienników na pobojuwisku świadczyła, że nie ustąpili kroku.

Wśród zamętu i rzezi... ukazała się jazda hr. Tolstoja na tyłach. Kościuszko przybiegł jeszcze na skrzydło prawe i usiłował utworzyć czworobok; na głos jego zaczął się pośpiesznie formować nowy front dwójkami, ale wtem dał się słyszeć głos trwogi. Obejrzała się cała linia i spostrzegła liczne szwadrony nieprzyjacielskiej konnicy za sobą. Wtedy wszystko już było stracone...

O godzinie 1 umilkły ostatnie strzały. W sali zamku Maciejowickiego, napelnionej generałami rosyjskimi, spotkali się jako jeńcy: Sierakowski, Kniaziewicz, Kamiński, Kopeć, Fiszer i Niemcewicz. Około godziny 5 czterech kozaków przyniosło na pikach krwią zbroszonego, nieprzytomnego, śmiertelną bladłością okrytego Kościuszkę“.

6

82

Bezpośrednią przyczyną klęski maciejowickiej była, jak wszystko wykazuje, beczynność generała Ponińskiego. W takim położeniu, jak ówczesne, postępek Ponińskiego posiada wszelkie cechy zdrady. Nie jest rzeczą wyjaśnioną, jakie czynniki były źródłem tej zdrady; nie wiemy nic o tym, czy wyległa się ona w duszy podrzędnego generała, który zażądał Kościuszcze sławy i władzy, czy też uległ on jakimś bliżej nieznanym podstępom. Poniński doszedł około godziny 4 do Koźienic, o dwie mile od pola bitwy i zabrawszy paręset niedobitków, cofnął się do Warszawy. Sam później stawiał się przed sądem wojennym, lecz został uwolniony od zarzutu zdrady.

Kościuszko jednak nigdy nie mógł przebaczyć Ponińskiemu zawodu i utrzymywał zawsze, że, słysząc strzały armatnie i idąc wprost na nie, Poniński mógł zdążyć na czas i zamienić klęskę w zwycięstwo.

Bajka historyczna przypisała Kościuszcze, upadającemu na polu maciejowickim, słowa: finis Poloniae — koniec Polski. Dowiedziawszy się o tem, Kościuszko zaprzeczył z oburzeniem tej bajce w pismach francuskich.

Skutkiem bitwy maciejowickiej było przede wszystkim połączenie się Fersena ze Suworowem i marsz ostatniego na Warszawę. Sama przez się klęska ta nie stanowiła jeszcze o całkowitem przegraniu wojny. Było jeszcze dość wojska pod bronią, a i lud warszawski rwał się do boju w obronie stolicy. Lecz strata Kościuszki odebrała powstaniu siłę moralną. Wszystko co się robiło, robiło się przez niego; bez niego nikt nie wiedział, co począć.

Rada Narodowa zamianowała wprawdzie głową rządu Tomasza Wawrzeckiego; był to człowiek znaczny, lecz niewielkich zdolności i małego doświadczenia. Było między wojskowymi kilku zdolnych generałów, jak Zajęczek, Dąbrowski, Mokronoski, lecz żadnemu z nich nie można było powie-

83

rzyć władzy cywilnej. Kraj bardziej niż kiedykolwiek potrzebował dyktatora, a nie było człowieka, któryby podolał temu stanowisku.

Suworow tymczasem zbliżał się ku Warszawie. Rada postanowiła bronić miasta. Wojska, po ściągnięciu wszystkich oddziałów, było z górą 30.000. Wystarczyłoby to do obrony, gdyby na czele stał wódz zdolny i doświadczony, a posiadający całkowite zaufanie armii. Lecz właśnie takiego wodza nie było. Z drugiej strony wojsko rosyjskie, nie o wiele liczniejsze od polskiego, zostawało pod dowództwem jednego z najznakomitszych wojowników współczesnych, pogromcy Turków, któremu ufało ślepo i bezgranicznie.

Po pewnych wahaniach, odrzuciwszy radę Zajęczka, aby raz jeszcze spróbować szczęścia w polu, rada postanowiła bronić się za okopami.

Szturm Pragi rozpoczął się rano 4 listopada. Wojsko wraz z ludem broniło szanów pod dowództwem Wawrzeckiego i Zajęczka. Rzeź była straszna. Polaków zginęło przeszło ośm tysięcy. Zginął dzielny Jasiński, zdobywca Wilna. Straty rosyjskie musiały być olbrzymie. Lecz nic nie mogło wstrzymać Suworowa. Zdobywając pięć ziemi na pięćdziesiąt, wyparł Moskałe obrońców Pragi na most na Wiśle i zmusił do cofnięcia się do Warszawy. Most spalono, co uratowało Warszawę od okropności szturm. Mszcząc się za napotkany opór, Suworow rozpuścił wodze swojemu wojsku, które spaliło i zrabowało Pragę; cała ludność przedmieścia została wycięta; liczą, że w rzezi Pragi zginęło 18 tysięcy bezbronných.

Nazajutrz rozpoczęły się traktowania o kapitulację stolicy. Prowadził je w imieniu Rady Ignacy Potocki. Warunki kapitulacji podpisano 5 listopada, a 8 Suworow wkroczył do Warszawy. Jednocześnie Wawrzecki opuścił miasto z resztą wojska; towarzyszyli mu Kołłataj i Dąbrowski.

6*

Autor: TOMASZ SIEMIRADZKI - POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczy za ojczyznę.

4 X 1795 Prusacy zrabowali insygnia koronacyjne królów Polski i Skarbiec Koronny



Ostatnie lata I Rzeczypospolitej stały się okazją do powstania bardzo groźnego współdziałania zagranicznych złodziei i polskich kolaborantów.

Cudzoziemcy płacili Polakom za rozbijanie państwa polskiego, a Polacy w nadziei na zagraniczne pieniądze, w pocie czoła to państwo rozwalali. Od cudzoziemców pieniądze brał polski król i całe jego otoczenie, dworzanie i urzędnicy. Jurgielt, czyli z niemiecka, pensję roczną brali z zagranicy polscy biskupi i sam ksiądz prymas. Nie licząc już poszczególnych magnatów, przekupieni byli właściwie wszyscy mający coś w Polsce do powiedzenia. (...) 6 czerwca 1794 roku doszło pod Szczekocinami do bitwy pomiędzy korpusem Kościuszki i połączonymi wojskami rosyjsko- pruskimi. Wobec wielkiej przewagi obu przeciwników Kościuszko poniósł klęskę i zaczął wycofywać się do Warszawy. Rozkazał wtedy generałowi Ignacemu Wieniawskiemu, komendantowi Krakowa, obronę miasta przed Prusakami. W razie sytuacji bez wyjścia, rozkaz zalecał poddanie Krakowa Austriakom. Generał Wieniawski dysponował w Krakowie załogą liczącą 3800 żołnierzy, ale jak powiadali, tylko 1500 z nich miało broń, więc gdy 15 czerwca 1794 roku pod Kraków podeszły wojska pruskie generała Elstera, Wieniawski bez walki oddał miasto Prusakom.

3 lipca 1794 sąd polowy zebrany w obozie pod Pracką Wolą skazał Wieniawskiego za oddanie Prusakom Krakowa na degradację i karę śmierci wykonaną jednakże tylko „in effigie”.

- Co to znaczy? To znaczy, że z powodu nieobecności Wieniawskiego na procesie i braku możliwości zaareztowania go, wyrok wykonano symbolicznie, wieszając na szubienicy portret skazanego.

Egzekucje tego typu stały się jak gdyby specjalnością insurekcji kościuszkowskiej. Świadczyło to nie tyle o humanitarnym podejściu władz powstania do skazanych, ile o kompletnej bezradności powstańczego wymiaru sprawiedliwości, nie radzącego sobie z egzekwowaniem własnych wyroków. W ten właśnie sposób „wieszano” wtedy zdrajców, szpiegów, dywersantów i jurgieltników. Nie mając możliwości aresztowania winnego, odkurzono stary, średniowieczny zwyczaj sądowy, gdzie w zamian przestępcy, wieszano się jego portret. Wykonywano więc wyrok „in effigie” i sprawę można było odfajkować.

Dlaczego Prusakom tak zależało na zajęciu Krakowa, o który przecież starali się Austriacy? Rzec w tym, proszę Państwa, że ich wcale nie interesował Kraków. Ich interesował polski Skarbiec Koronny ukryty na Wawelu! Król pruski Fryderyk Wilhelm II rozkazał swym urzędnikom i oficerom, aby z zachowaniem najgłębszej tajemnicy, zanim Kraków zostanie przekazany Austriakom, wykradli z Wawelu polskie regalia! Skarbiec Koronny sala filarowa (Fot. Wikipedia)Polski Skarbiec Koronny stanowiły początkowo głębokie piwnice, znajdującej się na Wawelu tak zwanej Wieży Łokietkowej. To tu przechowywane były królewskie regalia i klejnoty. Po przebudowie Wawelu przez Jagiełłę i Jadwigę, skarbiec przeniesiono do pomieszczeń parteru nowopowstałych wież: Kurzej Stopki i Wieży Duńskiej. Wieże owe zbudowano na starej, gotyckiej podstawie i to w niej właśnie znajdowały się teraz sale skarbcza. W pierwszej sali była tak zwana registratura skarbowa i Archiwum Koronne. W sali następnej, zwanej salą filarową, składowano pieniądze, złoto, klejnoty i kosztowności. W trzecim, mniejszym pomieszczeniu, zwanym salą Jadwigi i Jagiełły, były zamknięte najcenniejsze klejnoty i królewskie regalia. Przechowywano je w dwóch wielkich żelaznych skrzyniach. Dojście do tej sali możliwe było jedynie poprzez sześćcioro kolejnych, żelaznych drzwi, do których klucze były w posiadaniu sześciu kasztelanów: krakowskiego, wileńskiego, poznańskiego, sandomierskiego, kaliskiego i trockiego. Skarbiec można było otworzyć jedynie na polecenie Sejmu, zbierając na ten czas wszystkich kasztelanów z kluczami.

Podczas ostatniej lustracji Skarbcza Koronnego z 1792 roku znajdowały się w nim następujące regalia królów polskich (w cudzysłowach znajdują Państwo informacje pochodzące z Wikipedii):

- Tak zwana Korona Chrobrego, w rzeczy samej korona Władysława Łokietka, którą koronowali się królowie polscy. Ostatni raz użyta do koronacji Stanisława Augusta Poniatowskiego. „Szczerozłota, gotycka korona w formie corona clausa. Złożona z dziesięciu segmentów zwieńczonych liliami, wysadzana drogocennymi kamieniami: szafirami, rubinami, szmaragdami oraz perłami. Zwieńczona złotym globem z krzyżykiem”.

- Korona królowych. Wykonana na koronację Jadwigi Kaliskiej, żony Łokietka. „Szczerozłota, gotycka korona w formie corona clausa skromniejsza i mniejsza jednak od Korony Chrobrego. Złożona z siedmiu segmentów zwieńczonych liliami, wysadzana drogocennymi kamieniami: szafirami, rubinami oraz perłami”.

- Korona homagialna. Korona królewska do odbierania hołdów. „Szczerozłota, gotycka korona w formie corona clausa skromniejsza od Korony Chrobrego. Złożona z dziewięciu segmentów zwieńczonych liliami, wysadzana drogocennymi kamieniami”.

- Korona węgierska, czyli korona Stefana Batorego, wykonana na wzór korony Świętego Stefana.

Fryderyk Wilhelm II król pruski (Fot. Wikipedia)„Wykonana w formie obręczy, od góry przykrytej dwoma szerokimi kabłakami, z globem i krzyżykiem na ich skrzyżowaniu. Ozdobiona sterczynkami, emaliowanymi plakietkami oraz drogocennymi kamieniami”.

- Korona szwedzka. Prywatna korona dynastii Wazów ofiarowana do skarbcza przez Jana Kazimierza. Zygmunt III Waza koronował się nią na króla Szwecji w Uppsali. „Korona zamknięta, ośmiodzielną, zwieńczona kwiatonami, zdobiona gęsto perłami i drogocennymi kamieniami”.

- Berła królewskie. „W 1792 roku w Skarbcu Koronnym były cztery berła królewskie. Pierwsze z nich było szczerozłote, na sztyfcie żelaznym, wysadzone diamentami, szmaragdami, szafirami, topazami i rubinami. Posłużyło ono jako koronacyjne Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Drugie berło nieco mniejsze, szczerozłote na sztyfcie żelaznym dekorowane wyobrażeniem liści należało do insygniów koronacyjnych Stefana Batorego. Dwa pozostałe, z których jedno zapewne należało do królowych polskich były wykonane z połączanego srebra”.

- Jabłka królewskie. „W Skarbcu Koronnym znajdowało się pięć jabłek królewskich. Najokazalsze z nich koronacyjne wykonane w okresie późnego renesansu było szczerozłote, zwieńczone krzyżykiem z pereł i rubinów oraz miało wygrawerowaną na globie mapę świata. Drugie jabłko, złote z krzyżykiem należało do insygniów koronacyjnych królowej. Trzy pozostałe jabłka były srebrne, połączone”.

W Skarbcu Koronnym znajdowały się dodatkowo: 120 niezwykle cennych klejnotów, miecz koronacyjny Szczerbiec, miecz do pasowania na rycerzy, czyli miecz Zygmunta Starego Sigismundus Iustus, oraz dwa miecze grunwaldzkie.

Król pruski Fryderyk Wilhelm II mianował gubernatorem Krakowa Ludwika Antoniego von Hoym, nadając mu władzę cywilną, zaś komendantem wojskowym Krakowa uczynił generała Leopolda von Reuts.

Obaj pruscy dygnitarze zaczęli dopytywać się o miejsce położenia polskiego skarbcza. Domyślali się, że powinien on znajdować się na Wawelu, ale w których pomieszczeniach zamku – tego nie wiedzieli. Mijał czas pruskiej okupacji, miasto trzeba było przekazać Austriakom, a sprawa nie ruszyła nawet na krok. Miejscowi Polacy też nie wiedzieli, lub może tylko dobrze udawali, że nie wiedzą gdzie jest skarbiec i wyglądało na to, że cała ta pruska akcja za chwilę skończy się haniebną porażką.

Aliści znalazł się cwaniaczek, niejaki pan Zubrzycki, były magazynier wawelski, który sam, nieproszony, poszedł do Prusaków i zaproponował im układ.

Obiecał więc, że wskaże Prusakom miejsce przechowywanych skarbów, ale w zamian za duże mieszkanie i wysoko płatne stanowisko. Zubrzycki chciał potwierdzenia tego układu przez samego króla Fryderyka Wilhelma. Von Hoym wysłał więc do króla gońca z pytaniem jak ma postąpić z Zubrzyckim, na co znowu gońcem otrzymał odpowiedź. Król się zgadzał na propozycję Zubrzyckiego. Dawał mu posadę królewskiego komisarza w Częstochowie, duże mieszkanie i 180 talarów rocznie. Zubrzycki się na to zgodził, więc pozostało tylko pójść nocą na Wawel i ukraść polskie regalia. Prusacy nie mieli kluczy, więc na miejscu problemem mogły być zamki. Bardzo liczne i naprawdę bardzo skomplikowane. Sprowadzono więc z Wrocławia najsłynniejszego w całych Niemczech ślusarza, mistrza Langa. Król rozkazał przekazać zdobyte skarby gubernatorowi von Hoym, aby ten zajął się ich transportem poprzez Śląsk do Berlina.

Luiza Pruska (Fot. Wikipedia) Akcję włamania do skarbcza wyznaczona na noc z 3 na 4 października 1795 roku.

W grupie włamywaczy na pewno musiał być Zubrzycki i gubernator von Hoym, ślusarz Lang, jacyś pruscy oficerowie, a wśród nich generał Ritz. Czytałem, że znajdował się tam również margrabia zamkowy Wincenty Kowalski. A to ciekawe, bo Kowalski pojawił się w skarbcu również 8 stycznia 1796 roku z austriacką komisją mającą przejąć skarbiec i nic, ani z jego słów, ani z jego zachowania nie świadczyło o tym, że wiedział o pruskiej grabieży. Czyżby następny, który dostał dobrą posadę? Jak powiedziałem banda stanęła pod drzwiami jakie im wskazał Zubrzycki w nocy 3 października 1795 roku. Mistrz Lang wziął się za otwieranie, ale pomimo jego naprawdę ogromnych wysiłków, polskie zamki ani nawet nie drgnęły. Zdenerwowany generał Ritz zaproponował sprowadzenie armaty, która by wystrzałem rozwalila odporne drzwi, ale to właśnie burgrabia Kowalski wytłumaczył mu, że wystrzał działa mógłby doprowadzić do zawalenia się sklepień i niemałej katastrofy. Właśnie z tej wypowiedzi wiadomo, że burgrabia był w grupie złodziei!

Sprawę uratował właśnie on, lub być może nieoceniony Zubrzycki, ale na pewno Polak i w dodatku mieszkaniec Krakowa. „Ktoś”, jak piszą, zaproponował bowiem, by sprowadzić znanego w Krakowie ślusarza mistrza Weissa. Majster Weiss, sprowadzony w środku nocy, oglądał przez chwilę drzwi, aż wreszcie oświadczył, że bez klucza otwarcie ich jest niemożliwe. Sprawa jednak nie jest beznadziejna, bo można te drzwi otworzyć od wewnątrz, ręcznie odsuwając zasuwę i rygle, ale należy wyłamać pod drzwiami kamienny próg, by móc wślizgnąć się tym otworem do wnętrza sali i dobrać się tym samym do mechanizmu zamków od ich strony wewnętrznej.

Gdy po długim procesie kucia młotami kamienny próg wreszcie ustąpił, majster Weiss wsunął się do wewnątrz i za chwilę drzwi stanęły otworem. (...) Łup zawieziono do domu gubernatora, stamtąd do Koźła, aż wreszcie przez Wrocław do Berlina, gdzie przez kilkanaście lat polskie skarby leżały sobie w skarbcu pruskim.

W roku 1797 przebywający na koronacji Fryderyka Wilhelma III (syna Fryderyka Wilhelma II) polski arystokrata Feliks Łubieński zauważył, że królowa Luiza Pruska, żona koronowanego właśnie Fryderyka Wilhelma III nosi naszyjnik, który znajdował się w polskim Skarbcu Koronnym na Wawelu! Królowa musiała o tym nie wiedzieć, bo gdy hrabia Łubieński jej o tym powiedział stanęła jak rażona piorunem, poczerwieniała jak piwonia i natychmiast opuściła uroczystość. Kobitka miała charakter! Podobno zrobiła królowi awanturę zapowiadając mu, że już nigdy nie założy żadnej jego biżuterii, bo ta na pewno znowu okaże się kradziona. Luiza jak powiedziała, tak zrobiła. Odtąd nosiła tylko biżuterię wykonaną z żeliwa! Może się to Państwu wydaje dziwne, ale była to naprawdę piękna biżuteria, a noszenie żeliwnej biżuterii przyjęło się wtedy na wszystkich dworach Europy. (...) Odebranie Prusakom polskich klejnotów było możliwie po przegranej Prus w wojnie z Napoleonem. Traktat w Tylży co prawda enigmatycznie, ale jednak zobowiązywał Prusy do oddania Polakom ich skarbu, ale król pruski kręcił, zwlekał, zaś Polacy nie umieli jakoś wymusić na Francuzach zdecydowanego działania w tej sprawie. Francuzi zaś bardziej zajmowali się pozyskiwaniem dla siebie nałożonej na Prusaków kontrybucji, niż sprawą polskiego złota. I tak sprawa skończyła się na niczym. Wreszcie na rozkaz Fryderyka Wilhelma III dnia 17 marca 1809 skarb polski został zniszczony. Złoto pozbawione już upiększających kamieni

szlachetnych i pereł zostało przetopione na monety. Kamienie i perły zostały sprzedane. Jeszcze tylko car Mikołaj I nie wiedząc nic o tym, zapragnął od Prusaków polskiej korony na swoją koronację na króla polskiego. Odpowiedziano mu, że nie wiadomo co się stało z polskimi regaliami.

Odtworzone przez nowosądeckich złotników regalia królów polskich (Fot. tfi.iulotka.com.pl) Z pogromu uratowały się tylko dwa miecze, miecz Zygmunta i Szczerbiec. Nie nadawały się do przetopienia. Oba miecze po wielu niesamowitych przygodach powróciły do Polski i obecnie są wystawione na Wawelu w sali Jadwigi i Jagiełły, czyli dawnej sali skarbcza, w której znajdowały się przed rabunkiem. Zagięły natomiast dwa miecze krzyżackie, jakie Prusacy zostawili w rozbitym polskim skarbcu. Po wejściu austriackiej komisji mającej przejąć Wawel znaleziono je porzucone w pogardzie na podłodze. Prusakom one nic nie mówiły, podobnie zresztą jak i polskim kolaborantom. Inaczej zaraz by wyśpiewali Prusakom, że dla nich właśnie, są one najważniejsze! Ważniejsze niż wszystkie złote korony, berła i jabłka królewskie... Miecze grunwaldzkie, w czasie zaborów, zarekwirowali żandarmi rosyjscy, wywieźli je do twierdzy zamojskiej, a tam – przepadły.

W Polsce nie chciano słuchać, że królewskie insygnia zostały zniszczone. Wciąż się łudzono, że może ich los wyglądał inaczej. Że może gdzieś leżą ukryte, czekając na godnego następcę polskich królów?

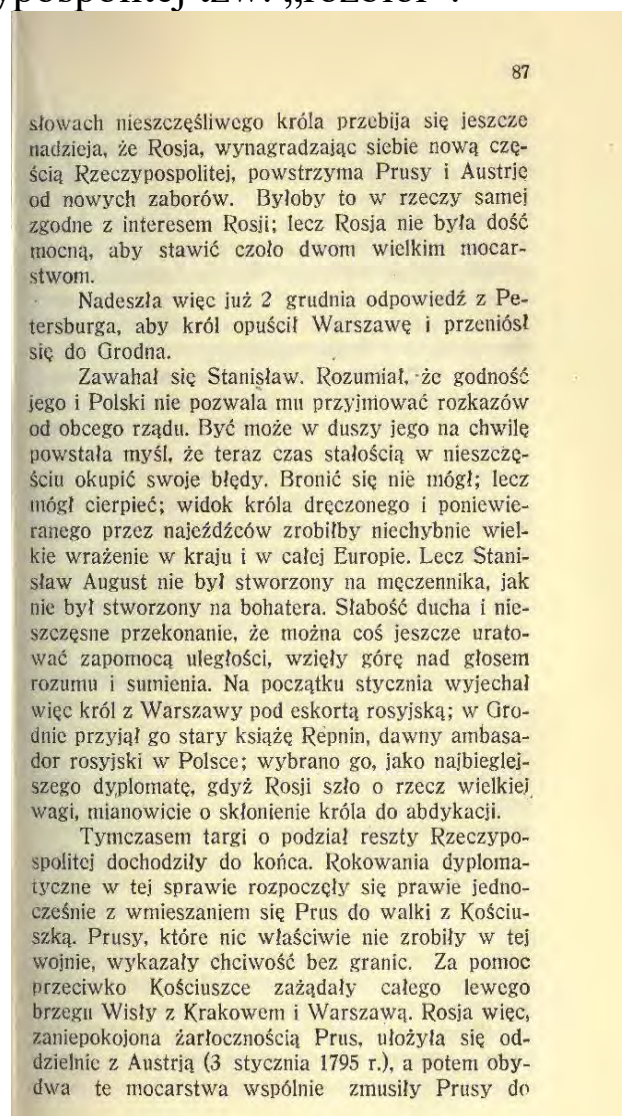
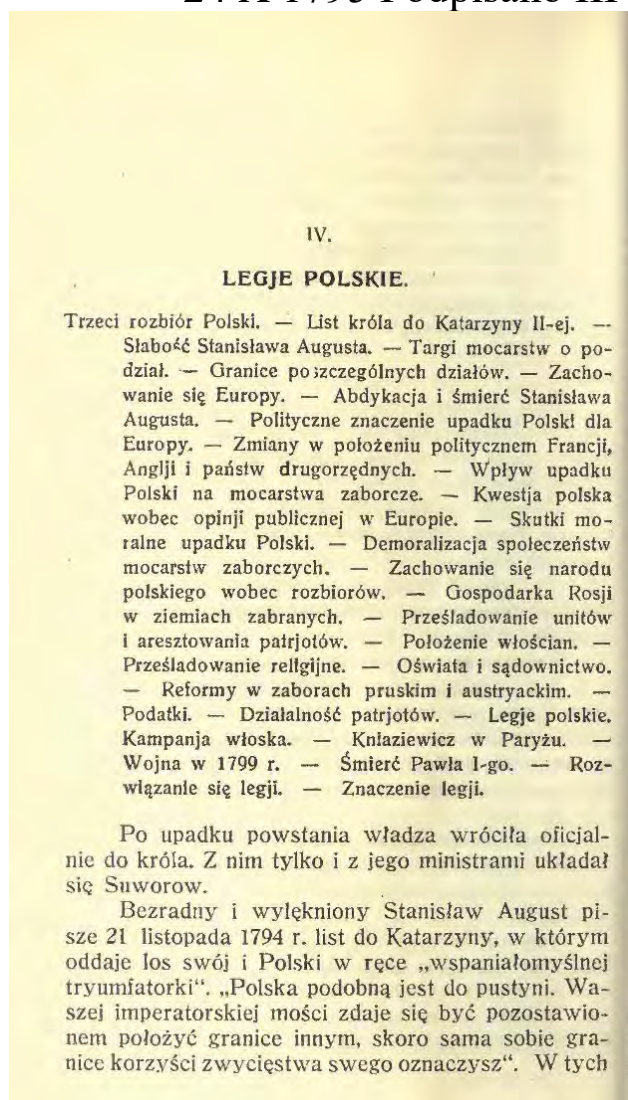
Opowiadano sobie, że skarbu nie zabrali Niemcy, bo w ostatniej chwili wykradła go grupa polskich zakonników i teraz skarb jest bezpiecznie ukryty gdzieś na Litwie. Inna wersja podawała, że ukryto go w klasztorze kapucynów we Włodzimierzu Wołyńskim. W roku 1920 poważnie zarzucano Józefowi Piłsudskiemu, że poszukuje skarbu w tym klasztorze, bo chce się koronować na króla Polski!

Nie wiem po co miałbym zabierać Państwu czas, opisując wszystkie te, wysrane z palca opowieści. Trzeba się pogodzić z myślą, że polskich regaliów już nie ma. To znaczy, co ja gadam, nie ma tych prawdziwych! Ale są zrekonstruowane i wyglądające zupełnie tak samo jak prawdziwe. Zostały one wykonane w roku 2003 przez zespół złotników z Nowego Sącza, którymi kierował pan Adam Orzechowski. Wszystko jest takie, jak przed wiekami. Nawet skład kruszcu jest taki sam!

Autor: Szymon Kazimierski - Złodzieje i kolaboranci

Źródło: <http://kuriergalicyjski.com/index.php/niezwyklehist/3420-z-odzieje-i-kolaboranci>

24 X 1795 Podpisano III akt zagłady Rzeczypospolitej tzw. „rozbiór”.



ustępstw. Traktat z Prusami został nareszcie podpisany 24 października 1795 r. w Petersburgu. Granica Rosji szła korytem Bugu do Niemirowa; stamtąd linią prostą do Grodna, — wreszcie Niemnem i dawną granicą pruską do morza Bałtyckiego. Z miast większych odeszły do Rosji Wilno, Kowno, Grodno, Brześć i Mitawa. Granica Austrii posunęła się na północ do Wisły i Bugu; z miast przybyły Austrii Kraków, Kielce, Radom, Lublin i Zamość. Resztę wraz z Warszawą otrzymały Prusy. Tytuł Królestwa Polskiego został całkowicie zniesiony i Polska, jako państwo, oficjalnie przestała istnieć. Europa w milczeniu przyjęła wiadomość o tym morderstwie, dokonaniem nad jednym z najznacniejszych państw świata cywilizowanego. Jedną tylko Turcja, kierując się dobrze zrozumianym interesem własnym i właściwą sobie rycerskością, nie podpisała aktu uśmiercenia Polski.

O ile zepsuta do szpiku kości dyplomacja ówczesna uświęciła rozbiór Polski przez milczące przyzwolenie, o tyle świat naukowy w znacznej większości nie wahał się potępić tego aktu samowoli mocarstw rozbiorowych. Przytaczamy tutaj tylko jako przykład głos znakomitego ówczesnego historyka i męża stanu Broughama:

„Upadł naród polski wśród najcięższych zabiegów około utwierdzenia swojej niepodległości, po heroicznej walce ku jej obronie. Upadek jego wiecznie oskarżać będzie zbrodnię Moskwy, zdradę Prus, podłe przystąpienie Austrii, głupią obojętność Europy całej”.

Stanisław August został oficjalnie zawiadomiony o ostatecznym rozborze Rzeczypospolitej natychmiast po podpisaniu traktatu z Prusami. Przez cały ten czas stary Repnin pracował nad doprowadzeniem do skutku abdykacji. Mocarstwom rozbiorowym szło bardzo o dobrowolne usunięcie się króla z widowni politycznej. Według pojęć ówczesnych osoba króla była świętą; dopóki istniał prawo-

wity monarcha, nie mogło być mowy o całkowitem skasowaniu państwa; król reprezentował państwo wszędzie, nawet w więzieniu i na wygnaniu. Rozumiał to Poniatowski i opierał się abdykacji resztkami uczciwości i honoru, które mu pozostały. Lecz i tutaj słabość przemogła, słabość tem bardziej godna potępienia, że już żadnej nadziei być nie mogło na utargowanie czegoś dla kraju przez uległość. Król podpisał akt abdykacji 25 listopada 1795 roku. Rok prawie jeszcze cały przemieszczał Stanisław August w Grodnie. Dopiero po śmierci Katarzyny przeniósł się z rozkazu cara Pawła I do Petersburga, gdzie umarł 12 lutego 1798 r.

Podpisanie abdykacji w takich warunkach, gdy mocarstwom szło nie o usunięcie osoby króla, lecz o zatarcie ostatniego śladu niepodległości Polski, było ze strony Poniatowskiego aktem, posiadającym wszystkie cechy zdrady stanu. Trzeci to był z kolei czyn tego człowieka, nakładający ciężką plamę na jego imię w historii. Pierwszym było przystąpienie do Targowicy, drugim podpisanie drugiego rozbioru.

Upadek Polski był dla Europy klęską, której doniosłość dopiero w dzisiejszych czasach została dostatecznie oceniona. Ustalona w Europie od czasów Henryka IV równowaga polityczna została zakłócona w sposób tak poważny, że po dziś dzień Europa nie może wrócić do równowagi, pomimo przeróżnych kombinacji, których już próbowała.

Nagle usunięcie się ze środka Europy państwa, liczącego 20 milionów ludności, zmieniło do niepoznania dotychczasowy układ między głównymi narodami i państwami tej części świata.

W pierwszej linii straciła na upadku Polski Francja. Na wschód bowiem od jej granic zamiast czterech mniej więcej równych sobie mocarstw — Austrii, Prus, Polski i Rosji, które, dobierając się po dwa, mogły się wzajemnie równoważyć, powstały trzy, o wiele potężniejsze i ściślej związane ze sobą wspólnym interesem strzeżenia swoich zaborów.

Przekonały się o tem natychmiast pierwsza rzeczpospolita francuska i pierwsze cesarstwo.

Jeszcze więcej straciła Anglia, chociaż nie tak rychło się o tem przekonała. Niezmierny przyrost potęgi Rosji, odwiecznej i przyrodzonej rywalki Anglii na wschodzie, dał się uczuć dopiero w połowie przeszłego stulecia. Odtąd Anglia zrozumiała swój błąd i odczuwa jego skutki coraz to mocniej niemal z każdym rokiem. O ile mniej niebezpieczną byłaby dzisiaj Rosja dla Anglii nad granicą Indji Wschodnich, w Chinach i na półwyspie Bałkańskim, gdyby granicą tego mocarstwa na zachodzie były Dniepr i Dźwina, jak za czasów całości Polski!

Z drugorzędnych państw najwięcej straciły Turcja i Szwecja przez wzmocnienie się Rosji, oraz Włochy przez przyrost potęgi Austrii. Rozrost Prus dał się we znaki w pierwszej linii wszystkim mniejszym państwom niemieckim, a później samej Austrii i na koniec Francji. Jednym słowem niema ani jednego niemal kraju w Europie, któryby w ten lub inny sposób nie odczuł na sobie skutków upadku Polski, jako potężnego mocarstwa, zdolnego utrzymać na wodzy w danej chwili każde z trzech wielkich państw militarnych, co się rozsiadły na jej ruinach.

Lecz i mocarstwa zaborcze nie same tylko korzyści odniosły z zagrabienia Polski. Przybyło im co prawda sił i potęg, lecz przybyło także nie mało nowych kłopotów, które czasami równoważą korzyści. Niemiecka Austria została pobita przez wzmocnione Prusy i zepehnięta z pierwszego miejsca w Rzeszy niemieckiej. Zmuszona szukać oparcia na wrogich sobie żywiołach węgierskim i słowiańskim, Austria ma obecnie straszny kłopot ze swoimi zdobyczami. W razie ugody między Polakami i Czechami Austria będzie musiała albo zostać słowiańską albo się rozpaść.

Rosja nabyła sobie w całym polskim narodzie nieubłagane wroga, który już od stu lat krępuje

stają znakomicie widoki Polski na lepszą przyszłość.

Lecz nie tylko pod względem politycznym upadek Polski był klęską dla Europy. Był on nią także pod względem moralnym. Polska przez Konstytucję 3 Maja stanęła znacznie wyżej pod względem społecznym i moralnym od trzech swoich sąsiadów. Wolność polityczna, względna równość wszystkich obywateli wobec prawa, opieka nad ludem wiejskim, prawidłowe postawienie kwestji podatków i oświaty, wszystko to stworzyło z Polski oazę wśród ucisku politycznego i społecznego, jaki panował w całej Europie oprócz Francji i Anglii. Przykład Polski byłby udzielił się Indom Rosji, Prus i Austrii i przyspieszył u nich rozwój i postęp. Tymczasem upadek Polski opóźnił rozwój środkowej Europy o pół wieku i odsunął rozwój Rosji gdzieś w daleką przyszłość.

Ustawiczna walka z Polską musiała wywrzeć wpływ upadający na narody trzech mocarstw zaborczych. Narody te, podszczuwane przez swoje rządy do tępienia w Polakach najwznioślejszych uczuć — miłości ojczyzny i poczucia godności osobistej i narodowej, musiały same zdemoralizować się z biegiem czasu. Słusznie mówi pewien uczony rosyjski w świeżo wydanej broszurce o kwestji polskiej: „Polaków nie dość jest zwyciężyć; trzeba ujarzmić ich duszę, a tego nie można dokonać bez upodlenia własnej duszy”. Niepodobniestwem jest uprawiać przez sto lat rzemiosło kata i dozorcę więziennego bez szkody dla własnego charakteru. W społeczeństwach państw zaborczych powstało zamięszanie pojęć. Młodzież niemiecka i rosyjska, wychowana w zasadach miłości własnej ojczyzny, stawała się prześladowcami tychże zasad u Polaków. Ponieważ ludzie lepsi, uczciwsi, nie dość się nadawali do tej roli, rządy były zmuszone wysuwać naprzód ludzi gorszych, bez czci i zasad, popierać ich i wynosić na wysokie stanowiska. Ziemię polskie

stały się ziemią obiecaną dla wszelkiego rodzaju wyrzutków moralnych rosyjskich i niemieckich; Polska została zbiornikiem, gdzie od wieku gromadzi się i tuczy wszelkie obce plugastwo, co się później rozlało po własnej ojczyźnie na biedę i utrapienie swoich własnych współbraci. Wszyscy niemal więksi obrońcy i przedstawiciele ucisku i reakcji w Rosji, Prusach i Austrii zdobyli swoje ostrogi w walce z patriotyzmem polskim. W Rosji szczególnie dziś jeszcze cały szereg ludzi, stanowiących główną podstawę despotyzmu carskiego, składa się z wytrawnych działaczy, co młodość swoją, a często i wiek męski przepędzili na różnych posadach w Polsce i na Litwie, gdzie się zaprawili i udoskonalili w swoim tak szkodliwym dla ich własnej ojczyzny rzemiośle.

Naród polski ze swej strony nie ratyfikował akcji mocarstw, które zniosły Polskę oficjalną. Przeciwnie, naród polski założył protest czynny przeciwko tej samowoli sąsiadów i wyłonił ze siebie organizację, któraby mu jako tako zastąpiła brak aparatu państwowego. W polityce zewnętrznej naród polski zawarł przymierze z ludami, czyli raczej z tymi odłamami ludów, które wystąpiły do walki z despotyzmem rządów. Temu przymierzemu naród polski został wiernym do końca. Od stu lat cokolwiek bądź działo się i dzieje w Europie przeciwko despotyzmowi rządów, we wszystkich tych pracach brała i bierze wybitny udział patriotyczna Polska.

Z ziem otrzymanych po trzecim rozbiore Rosja utworzyła trzy nowe gubernie — kurlandzką, grodzieńską i wileńską.

Pierwsi poczuli na sobie rękę „wspaniałomyślniej“ imperatorowej unicy, którzy niedawno poprzedzili się z dwóch poprzednich zaborów do Polski, uciekając przed prześladowaniem religijnym. Aresztowano ich jako zbiegów i odstawiano do miejsc urodzenia, gdzie, po wymierzeniu doraźnej kary za zbiegostwo, przepisywano na prawosławie.

ski na przejściu z pod rządów szlacheckich pod rządy carskie.

Z kolei rząd carski zabrał się do uregulowania spraw kościelnych. Uważając kościół grecko-unicki za odszczepieństwo od prawosławia, Katarzyna II rozkazała przywrócić schizmatyków na łono „prawdziwej cerkwi“, pozostawiając gubernatorom i policji wybór środków. Zaczęło się więc prześladowanie religijne, godne czasów Nerona. Policja najeżdżała z wojskiem spokojnych parafian i po kilkunastu dniach nawracaniu, przyczem opornici ginęli śmiercią męczeńską lub szli na wygnanie, zapisywano całą parafię jako prawosławną. Nikt nie zliczył, ile krwi i łez, ile ofiar życia, majątku i wolności pochłonęło to pierwsze wielkie prześladowanie Kościoła w Polsce. Dość powiedzieć, że przed śmiercią Katarzyny było już 9.300 parafii (około 8 milionów ludzi) i 150 zakonów „nawróconych“ na prawosławie. Metropolia unicka została zniesiona. Nie targnięto się tylko na resztki unii w guberniach świeżo przyłączonych; zostawiono je na później.

Tyle stracił Kościół na upadku państwa polskiego. I jeszcze są ludzie, którzy twierdzą, że sprawa niepodległości Polski nie ma nic wspólnego z interesami Kościoła!

Reformy w sprawie oświaty polegały na zniesieniu szkół, założonych przez komisję edukacyjną i zabranii na rzecz skarbu funduszy należących do tejże komisji. Jednak nie broniono zakonom utrzymywać szkoły własnym kosztem, dzięki czemu oświata, choć znacznie podcięta, nie upadła całkowicie.

W dziedzinie sądownictwa Rosja nie targnęła się od razu na Statut Litewski, gdyż nie posiadała własnego kodeksu prawnego, któryby mógł dawny kodeks zastąpić. Razem ze Statutem pozostawiono na razie i sądownictwo narodowe, wybieralne, a więc i sejmiki dla wyboru sędziów.

W zaborze pruskim reformy były mniej roz-

Za unitami przyszła kolej na patriotów z pierwszego i drugiego zaboru, którzy wzięli jakikolwiek udział w ruchu Kościuszkowskim. Tych traktowano jako zdrajców stanu, gdyż formalnie byli poddani rosyjskimi. Wszystkich aresztowanych zwieziono do Smoleńska, gdzie zostali podzieleni na kategorie, stosownie do stopnia winy. Jednych zesłano na Sybir do ciężkich robót lub na tak zwane „osiedlenie“; inni dostali się do pułków syberyjskich na wiecznych żołnierzy lub do tak zwanych „rot aresztanckich“, t. j. batalionów karnych; inni wreszcie, najmniej winni, powędrowali na stałe mieszkanie do północnych i wschodnich guberni Rosji europejskiej. Wszystkich wygnańców było jedenaście tysięcy, w tej liczbie niemało generałów (Kopeć) i wyższych oficerów.

Zasłużeni z Moskalów porozdzielali między siebie dobra królewskie. Zubow dostał Szawle i Jurborg, Markow — Latyczów, Suworow — Kobryń, Rumiańców — Prużany, Repnin — Pińszczyznę, Fersen — Księstwo Ostrońskie. Gdy w ten sposób wina została ukarana, a zasługa otrzymała nagrodę, rząd zabrał się do uregulowania po swojemu stosunków społecznych. Rząd rosyjski nie chciał i nie mógł zostawić włościan polskich i litewskich w takim stanie, w jakim otrzymał ich w spadku po Rzeczypospolitej. Byłoby to niebezpiecznym przykładem dla włościan rosyjskich.

Skasowano więc wszystko, co uczyniły dla włościan ostatnie sejmy i manifest Kościuszkowski, a zaprowadzono natomiast porządku rosyjskie. Pańszczyzna została więc podniesiona z dwóch dni do sześciu; zaprowadzono nieznaną dotąd w Polsce stan niewolników bez ziemi; nadano panom prawo wysyłania włościan na Sybir i sprzedawania ich pojedynczo, bez ziemi, na targach, nawet na wagę. Wprowadzono pobór rekruta i obowiązkową 25-letnią służbę chłopów w wojsku. Tyle zyskał lud pol-

legle. Lud wiejski wrócił do stanu z przed Konstytucji 3 Maja. Wszystkie urzędy zostały obsadzone przez Niemców; wojsko pruskie zajęło miasta, które otrzymały regularną policję, ubezpieczenie od ognia i wiele nowych gmachów rządowych, przeważnie więzień. Szkoły pijarskie w Warszawie, Piotrkowie, Łomży i Wieluniu zostały nietknięte. Zabroniono wypalać lasy na popiół, przez co majątek kraju zyskał na wartości. Natomiast rząd pruski zajął się energicznie wprowadzaniem i osadzaniem kolonistów niemieckich. Dla szlachty rząd otworzył łatwy kredyt na niski procent pod zastaw majątków ziemskich w celu jak najprędszego przeprowadzenia ziemi z rąk polskich w niemieckie. Sprawę tę prowadzono z takim zapałem, że lokowano w ziemi polskiej wszystkie wolne kapitały, nawet depozyty sierot i fundusze inwalidów. Większość tych sum przepadła na zawsze dla rządu pruskiego podczas wojen napoleońskich.

Srożej został dotknięty zabór austriacki. Tutaj rząd zabrał się od razu do niemieczenia ludności. W szkołach, nawet w Akademii Jagiellońskiej, zaprowadzono język niemiecki; urzędy poobsadzano ludźmi spędzonymi z Czech, Austrii i Węgier. Jedyną dodatnią stroną rządów austriackich było zbudowanie 400 mil dróg bitych. Pracowali nad nimi wprawdzie włościanie polscy darmo, na rachunek pańszczyzny; lecz kraj zyskał niemało na ulepszeniu komunikacji.

Znosząc wszystkie uchwały ostatnich sejmów Rzeczypospolitej, rządy zaborcze zachowały jedno — mianowicie uchwałę podatku 10-go grosza, powziętą przez sejm czteroletni w chwili zapału patriotycznego. Podatek ten został nawet podwojony w pruskim zaborze. Niebawem Rosja doprowadziła swój dochód z ziem polskich do 160 milionów, a Prusy do 60 milionów złotych polskich. Naród, co skąpił grosza i rekruta na obronę ojczyzny, płacił teraz dwa razy tyle na jej ujarznienie.

Ani upadek powstania Kościuszkowskiego, ani trzeci rozbiór kraju nie powstrzymały jednak działalności politycznej stronnictwa patriotycznego. Ze zmianą warunków zmieniły się tylko miejsce i plan akcji, sama zaś akcja pozostała niezmienną w głównej swojej treści. Zawiedziony w nadziei na własne siły i poróżniony ostatecznie z trzema otaczającymi Polskę mocarstwami, naród polski wstępuje od chwili trzeciego rozbioru na drogę polityki szerszej niż dotąd, na drogę przymierzy i współdziałania z wrogami mocarstw zaborczych. Dziwnie pięknym i wspaniałym jest widok, który roztacza się od tej chwili przed oczami świata; z jednej strony trzy potężne mocarstwa wojenne, siedlisko skrajnego despotyzmu i zacołania pod wszystkimi względami; z drugiej potężny prąd wolności politycznej, płynący z zachodu i bijący gwałtownie w zamknięte wrota środkowej Europy. Poza temi wrotami Polska uwieziona i umęczona wyciąga ręce do zachodu i usiłuje rozbić mury swego więzienia, aby wraz ze swoją wolnością wywalczyć wolność dla Europy.

Straciwszy oparcie w kraju, patryjoci obejrżeli się za sprzymierzeńcem i znaleźli go w rewolucyjnej Francji, która wtedy właśnie, zrzućwszy niedawno ze siebie jarzmo despotyzmu, walczyła z całą Europą o swoją wolność.

W Paryżu mieszkał jeszcze oficjalny przedstawiciel rządu polskiego z ostatniego powstania Franciszek Bars. Około niego skupiają się byli posłowie wielkiego sejmiku — Wybicki, Wojczyński, Wielhorski; za nimi podążają do Paryża Piotr Potocki, Michał Ogiński, Karol Prozor. W maju 1795 r. Józef Wybicki, najtęższa głowa z całej ówczesnej emigracji, nawiązuje stosunki z rządem Rzeczypospolitej francuskiej i podaje myśl utworzenia legii polskich, któreby walczyły obok armii francuskiej z wrogami Francji, którzy byli jednocześnie wrogami Polski. Na wodza naczelnego przyszłych wojsk polskich przeznaczają zaszczytnie znanego ze służby pod

Autor: TOMASZ SIEMIRADZKI - POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczy za ojczyznę.

13 X 1805 Otwarto Liceum Krzemienieckie zw. „Atenami Wołyńskimi”



Widok liceum i ruin zamku w Krzemieńcu. Litografia (Louis Pierre A. Bichebois ok. 1826 r.) [Ze strony „Dziennika Kijowskiego”:

<http://www.dk.com.ua/post.php?id=2286>

Wśród zielonych wzgórz, przez Wołyńian powszechnie «polską Szwajcarią» nazywanych, w głębokim parowie, którym płynie unieśmiertelniona w Beniowskim rzeczka Ikwa, u podnóża wysokiej, ostro ściętej góry, «Bony ochrzczonej imieniem», a uwieńczonej na szczycie fantastycznymi ruinami starożytnego zamczyska, przez Olgierda

ongi wzniesionego, leży miasteczko Krzemieniec, dzisiaj zżydziałe i podupadłe zupełnie, miasteczko, o którym śmiało powiedzieć można to samo, co Mickiewicz o Bakczyseraju w jednym ze swoich Sonetów krymskich: że los nad nim krwawymi Baltazara zgłoskami wypisał słowo «ruina»; i ono bowiem, jak owo «możnych Ghirajów» dziedzictwo, miało niegdyś — nie tak dawno jeszcze — swoje czasy świetności i blasku, czasy, kiedy je nazywano «nowymi Atenami na ziemi Wołyńskiej», kiedy «jaśniał» Czacki, kiedy się mówiło w całej Polsce, że Krzemieniec «żyje i oddycha swoją szkołą, a cała prowincja Krzemieńcem». Ale skończyły się piękne dni Aranjuezu: w roku 1834 przeniesiono liceum do Kijowa, gdzie zostało przeobrażone w Uniwersytet, a Krzemieniec przestał być «ostoją narodowości i kultury polskiej» na wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej. Z dawnych gmachów, dotąd zdobiących miasto, całe i nienaruszone pozostały tylko licealne, pojezuickie mury, z obszernym dziedzińcem dookoła, opasany przepyszną galerią z ciosowego kamienia, z figurą Najświętszej Panny pośrodku. Kościół licealny, z dwiema wieżami i wielką kopułą, zmienił się nie do poznania, a to samo stało się również i z innymi większymi świątyniami katolickimi: z kościołem oo. Franciszkanów, tudzież, z niewielkim kościółkiem oo. Reformatorów, który, położony na wysokiej górze, w pięknym gaju leszczynowym, szeroko słynął z powodu swej oryginalnej architektury... Z białych domków z ogródkami i przysionkami o dwóch lub czterech kolumnach — tych domków, które Słowacki w Godzinie myśli przyrównywał do

«pereł, szmaragdami ogrodów przeszytych» — pozostały tylko rudery, zamieszkałe przez niechlujną dziatwę Izraela, żyjącą z drobnego handlu i kontrabandy; kontrabanda bowiem, dla bliskości granicy austriackiej, kwitnie tu w całej pełni. Na ulicach słychać prawie wyłącznie żargon żydowski; na rynku bawią się dzieci, przeważnie żydowskie, po kałużach pływają kaczkę, w kupach śmieci grzebią kury, a po szynkach, których najwięcej pomiędzy sklepikami, obradują kontrabandziści. Jednym słowem, nie ma dziś po co jeździć do Krzemieńca; chyba po to jedynie, ażeby się przekonać naocznie, że sunt lacrimae rerum.

(...) A początki uczelni były następujące. W 1805 r. Tadeusz Czacki - historyk, pedagog i polityk - dzięki finansom polskiego ziemiaństwa, przy współudziale Hugona Kołłątaja (współtwórcy Konstytucji 3 Maja) założył gimnazjum wołyńskie w gmachach pojezuickiego klasztoru i pobazylińskiego kolegium, wzniesionego w Krzemieńcu jeszcze w XVII wieku przez Jeremiego Wiśniowieckiego. Tadeusz Czacki, wizytator guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, twórca Liceum Krzemienieckiego. Czacki i Kołłątaj przeświadczeni, że dla pozbawionych niepodległości Polaków miast rozpaczliwych zrywów wyzwolenicznych ważniejsze jest dbanie o własny rozwój i utrzymanie polskiej odrębności kulturowej, wszelkimi sposobami starali się doprowadzić do poprawy poziomu i dostępności nauki. Gimnazjum stanowiło wzór dla innych tego typu instytucji. Po przekształceniu w liceum obejmowało szkołę elementarną, szkołę średnią i kursy wyższe. Wkrótce stało się ośrodkiem życia umysłowego, kulturalnego oraz ostoją polskości, a sam Krzemieniec zaczął się dzięki tej placówce rozwijać, stając się naukową i kulturalną stolicą Wołynia. Uczelnia przywiązywała ogromną wagę do jakości dawanych nauk, oferując większą ilość przedmiotów i wiedzę świetnych wykładowców. W pracy pedagogicznej dążono tu do integracji różnych grup narodowych - polskiej, ukraińskiej, żydowskiej czy rosyjskiej - w obrębie jednej społeczności. Uznawano prawo każdej nacji do własnego języka, obyczajów i religii. Liceum przetrwało, niestety, tylko 30 lat (...).

Niestety po 30 latach rozkwitu 31 marca 1831 w Liceum Wołyńskim zawieszono zajęcia pod pretekstem rozprzestrzeniającej się cholery. Oczywiście prawdziwym powodem był wybuch powstania listopadowego i uczelnia zamarała, aż do jesieni 8 listopada 1833 r., kiedy to car Mikołaj I podpisał dekret o powołaniu uniwersytetu w Kijowie, skutkiem czego cała baza uczelni krzemienieckiej przewędrowała do tego miasta.

Dziedzictwo Liceum Krzemienieckiego przejął Uniwersytet Kijowski, stając się spadkobiercą jego tradycji i bazy materialnej. Do Kijowa przewieziono wszystko, co można było wywieźć: archiwa szkolne, najbogatszą na południowej Ukrainie bibliotekę, liczącą prawie 40 tys. tomów, w tym jej serce - bibliotekę królewską, zakupioną od spadkobierców Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wywieziono bogate gabinety-laboratoria, których mógłby pozazdrościć niejeden uniwersytet europejski. Z czasem przeniesiono też kadrę pedagogiczną. Z 19 polskich profesorów 17 przyjechało do Kijowa z Krzemieńca. Studentami uniwersytetu również w większości byli dawni uczniowie liceum krzemienieckiego i wyraźnie polski duch uczelni utrzymała do czasu wykrycia antyrosyjskiego spisku Konarskiego i Gordona (1838 r.), kiedy to przeprowadzono czystkę wśród jej studentów i wykładowców. Wyjątkiem była jedynie katedra teologii katolickiej, w której aż do 1864 roku (czyli do jej likwidacji)

wykłady były prowadzone w języku polskim.

Kadra naukowa Liceum Krzemienieckiego (wybrane postacie):

Ignacy Abłamowicz (1787-1848) – fizyk, profesor Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego;

profesor Uniwersytetu Kijowskiego;

Antoni Andrzejowski (1785-1868) – przyrodnik, botanik, geolog, pamiętnikarz i pisarz; autor licznych prac z dziedziny botaniki; Willibald Besser (1784-1842) – botanik i florysta, badacz flory wschodniej Galicji, profesor; autor pierwszego dzieła opisującego florę Galicji;

Michał Choński – ekonomista, absolwent (1805) i doktor filozofii Uniwersytetu Wileńskiego (1806); wykładowca prawa przyrodzonego i ekonomii politycznej praktycznie przez cały czas istnienia Liceum (od 1806 do 1831 roku), wykładowca statystyki powszechnej;

Alojzy Feliński (1771-1820) – poeta, dramatopisarz, tłumacz, historyk i teoretyk literatury, osobisty sekretarz Tadeusza Kościuszki w Powstaniu roku 1794; profesor literatury i dyrektor Liceum Krzemienieckiego od 1818 r., od 1819 profesor Uniwersytetu Wileńskiego; Najważniejsze dzieła: Barbara Radziwiłłówna. Tragedia w 5 aktach (1811), Pochwała Kościuszki, Pieśń ochotników, Pieśń narodowa za pomyślność króla; Feliński jest autorem pierwszej wersji hymnu Boże, coś Polskę, powstałego na zamówienie Wielkiego Księcia Konstantego; utwór został napisany na cześć króla Królestwa Polskiego, a zarazem cara Rosji, Aleksandra I (opublikowany 20 lipca 1816 r. w „Gazecie Warszawskiej” pod tytułem Pieśń narodowa za pomyślność króla);

Antoni Jarkowski (1760-1827) – filozof, profesor prawa i prefekt Liceum; autor dzieła Przedmowa do uczniów (Począjów, 1805); Józef Korzeniowski (1797-1863) – dramatopisarz (najwybitniejszy obok Fredry w epoce romantyzmu, np. Karpaccy górale) i powieściopisarz (prekursor realizmu i pozytywizmu w literaturze polskiej, np. Krewni, Spekulant, Kolokacja, Garbaty); Joachim Lelewel (1786-1861) – historyk, numizmatyk, poliglota, heraldyk i działacz polityczny, profesor Uniwersytetu Wileńskiego i Warszawskiego, nauczyciel Mickiewicza; Aleksander Mickiewicz (1801-1871) – wykładowca prawa polskiego, litewskiego i rzymskiego w Liceum Krzemienieckim, w 1840 r. objął katedrę prawa rzymskiego na Uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie, brat Adama Mickiewicza;

Ks. Alojzy Osinski (1770-1842) – polski filolog, słownikarz, pijar, profesor Liceum Krzemienieckiego w latach 1806-1824; w latach 1833-1839 rektor Akademii Duchownej w Wilnie; autor Słownika mitologicznego (tom 1-3, 1806-1812); autor prac o ks. Piotrze Skardze i Tadeuszu Czackim; najcenniejsze prace nieopublikowane: materiały do słownika pisarzy polskich (ok. 20 t.), Bogactwa mowy polskiej (słownik języka polskiego, głównie frazeologiczny i o charakterze normatywnym (zachowało się 15 t./ Zachowane materiały to słownik niekompletny. Tomy „Bogactw mowy polskiej” zawierają jedynie hasła na litery A-O i X. Pojedyncze hasła na litery P-Ż występowały jednak jako elementy mikrostruktury tomów na A-O i X); w Internecie słownik znajduje się pod adresem: http://www.osinski.ibi.uw.edu.pl/?page=dictionary_osinski Euzebiusz Słowacki (1772-1814) – teoretyk i historyk literatury, tłumacz, poeta, dramatopisarz, **ojciec Juliusza Słowackiego**; wykładowca Liceum Krzemienieckiego i Uniwersytetu Wileńskiego; Michał Wiszniewski (1794-1865) – filozof, psycholog, historyk literatury; Bacona metoda tłumaczenia natury (1834), Charaktery rozumów ludzkich (1837), O rozumie ludzkim (1848), Historia literatury polskiej (tom 1-10, 1840-1857).

Autor: Ferdynand Hoesick - KRZEMIENIEC I JEGO LICEUM (1807-1834)

Źródło: http://www.jagiellonka.plock.pl/pdf/zeszyty/zj_nr97.pdf

12 X 1810 W Monachium zainicjowano Oktoberfest

Monachijski Oktoberfest cieszy się już ponad 200-letnią tradycją. Z okazji ślubu bawarskiego księcia Ludwika, późniejszego króla Bawarii i jego wybranki, księżniczki Therese von Sachsen-Hildburghausen, który odbył się 12 października 1810, zorganizowane zostały na łąkach przed murami miasta (dzisiejsza Theresienwiese, „Błonia Teresy”) wyścigi konne. Ponieważ książę Ludwik pasjonował się starożytnością zawody odbyły się w stylu starożytnych igrzysk olimpijskich. W początkowych latach monachijski Oktoberfest miał przede wszystkim sportowy charakter. Ponieważ impreza cieszyła się dużą popularnością wśród

mieszkańców miasta, dwór królewski zdecydował o powtórzeniu wyścigów rok później o tej samej porze i tak zrodziła się tradycja monachijskiego Oktoberfestu. Ze względu na uwikłanie Bawarii w wojnach napoleońskich w 1813 roku po raz pierwszy zrezygnowano z festynu. Przerwy w tradycji nastąpiły również w 1854 i 1873 ze względu na epidemię cholery, w 1866 roku z powodu wojny siedmioletniej i w 1870 wojny francusko-pruskiej.

Źródło: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Oktoberfest>

13 X 1817 I posiedzenie Towarzystwa Filomatów w Wilnie

Towarzystwo Filomatów powstało w Wilnie w 1817r. Założył je Adam Mickiewicz. Miało charakter elitarny. Liczyło tylko kilkunastu członków. Dzielilo się na dwa wydziały: literatury i nauk wyzwolonych oraz nauk matematycznych, fizycznych i medycznych.

Towarzystwem kierował Rząd składający się z prezydenta, naczelników wydziałów oraz sekretarza. Miało to, co trzeba podkreślić, charakter tajny. Jego celem, jak pisał Mickiewicz było: „rozszerzyć (...) oświecenie w narodzie polskim”, „ugruntować niezachwianie narodowości”, „rozszerzać zasady liberalne”, „obudzać duch działania publicznego” i wreszcie podnosić i ustalić opinię publiczną”. Początkowo organizacja miała służyć wewnętrznemu samokształceniu członków, ale szybko zaczęła zmierzać ku coraz wyraźniejszemu artykułowaniu ambicji niepodległościowych. Filomaci stali się ogniwem w sieci przedpowstaniowej konspiracji. Chęć ich oddziaływania na coraz szersze kręgi młodzieży spowodowała powołanie tzw. Związku przyjaciół, który przekształcił się w jawny Związek promienistych. Ten jednak szybko został rozwiązany. Jego członkowie przeszli do konspiracji i powołali do życia Związek Filaretów tj. miłośników cnoty. Formalnie jego celem była także samopomoc koleżeńska i samokształcenie, ale różnica przejawiała się w niezwykle silnym akcentowaniu kształtowania charakterów, odwoływaniu się do tradycji greckiej, troski o wychowanie obywatelskie. Miała ona wychować młodzież do pracy niepodległościowej. Faktycznym celem Filaretów było bowiem „połączenie ogólnych sił, ażeby odbudować Polskę w poprzednim jej blasku”. Towarzystwo

Filaretów liczyło około 150 członków. Działo ono na podobnych zasadach co Filomaci, którzy wobec niego odgrywali rolę „czapki”. Rząd Filomatów opracował jego statut. Dzielilo się ono na cztery wydziały: matematyczno- fizyczny, literacki, medyczny oraz prawny. Każdy z nich dzielił się na kolejne części tzw. grona. Te liczyły do 20 członków i wybierały ze swego grona co trzy miesiące przewodnika i pisarza, a co pół roku dozorcę. Wszyscy dozorczy oraz prezydent wybierani na pół roku składali Izbę nazywaną Dozorcą czyli Rząd Towarzystwa Filaretów. Grona zbierały się co tydzień, a każdy ich członek był obowiązany przedstawić raz na trzy miesiące pracę naukową z zakresu, którym zajmowało się grono.

Towarzystwo Filomatów przestało formalnie działać w 1821r. de facto w 1823. Filareci zakończyli swoją działalność w 1822r. W opinii carskiej policji wszystkie związki założone przez Filomatów, były w zasadzie jednym i tym samym Towarzystwem, w którym istniały tylko różne stopnie wtajemniczenia i sekretności.

Dla senatora Nowosilcowa Towarzystwa Filomatów i Filaretów szykowały się do największej zbrodni, czyli spisku na głowę panującego! Wśród ich członków przeprowadzano aresztowania. Po śledztwie w 1824r. około 20 z nich zesłano do Rosji.

Autor: Marek A. Koprowski

Źródło: <https://kresy.pl/kresopedia/filomaci-i-filareci/>

11 X 1830 Pożegnalny koncert Fryderyka Chopina w Warszawie



Na jesieni 1830 r. Chopin planował drugi wyjazd do Wiednia, po którym miała nastąpić podróż do Włoch. W Warszawie odbywały się próby Koncertu fortepianowego e-moll op. 11 z udziałem Elsnera i Kurpińskiego. Kolejny publiczny koncert Chopina odbył się w Teatrze Narodowym w

Warszawie 11 października. Wykonany został Koncert fortepianowy e-moll op. 11 oraz Fantazja A-dur na tematy polskie op. 13. Pomiędzy tymi utworami Konstancja Gładkowska śpiewała cavatinę Gioacchina Rossiniego. Był to, jak się później okazało ostatni, „pożegnalny” koncert Fryderyka Chopina w Warszawie i na ziemiach polskich. Na cztery tygodnie przed wybuchem Powstania Listopadowego, 2 listopada 1830 r. Fryderyk Chopin wyjechał z Warszawy, udając się do Wiednia.

Autor: Michał Piekarski

Tekst ukazał się w nr 4 (104) 28 lutego – 15 marca 2010

Źródło: <http://www.kuriergalicyjski.com/historia/postacie/91-c/1335-ostatnie-lata-spdzone-w-warszawie>

5 X 1831 Internowanie Rządu Narodowego i 20-tysięcy Wojska Polskiego w Prusach

Latem i jesienią 1831 r. w Prusach Wschodnich i Zachodnich (które wówczas tworzyły jedną prowincję — Prusy) znalazło się blisko **30 tys. żołnierzy polskich**. W prowincji tej przyszło internowanym zdecydować

o powrocie do kraju bądź o emigracji. Podstawę źródłową niniejszego przyczynku stanowią papiery po dowódcy piechoty polskiej w Prusach płk. Feliksie Breańskim, przechowywane w Bibliotece Czartoryskich w

Krakowie *. Cenne okazały się także znajdujące się w Bibliotece Ossolineum szczątki dokumentów z 1831 r.² Jedynie marginalnie wykorzystano tutaj papiery Komisji Rządowej Wojny³. Ze źródeł drukowanych należy wymienić przede wszystkim ówczesną prasę — pierwszego kronikarza opisywanych wydarzeń. Jej propagandowy charakter zmusza nas jednak do nader ostrożnego korzystania z niej, podobnie jak i z pracy pruskiego kapitana Wilhelma von Dankbaha⁴. Ta ostatnia, obok informacji cennych, zawiera wiele zafałszowań. Nie inaczej jest z pamiętnikami — wówczas jeszcze majora, z czasem generała — Heinricha Brandta⁵. Ten był oficer armii Księstwa Warszawskiego, autor paszkwilu o żołnierzach polskich w Prusach (Die Polen in und bei Elbing, Halle 1832), w 1831 r. kierował wysyłką żołnierzy polskich z Prus do Królestwa Polskiego. Bardzo pomocne przy opracowaniu tematu okazały się spisy emigrantów polskich we Francji, wydane przez Roberta Bieleckiego⁶, oraz liczne pamiętniki. Autor: Norbert Kasperek - Żołnierze powstania listopadowego w Prusach. Powroty i emigracja

Przypisy

1 Biblioteka Czartoryskich, Muzeum Narodowe w Krakowie (dalej: B. Czart.), rkps 5579, Pułkownik [Feliks]

4 X 1853 Turcja wypowiedziała wojnę Rosji - początek wojny krymskiej (1853-1856)

Sojusz rosyjsko-turecki zawarty w Hunkar ıskelesi w 1833 r. stanowił szczytowy moment wpływów rosyjskich w Turcji. Państwo to dzięki poparciu Rosji zawarło w 1833 r. w Kutahyi zawieszenie broni z Egiptem. Zamknięcie cieśnin dla wszystkich innych państw poza Rosją i Turcją wywołało irytację Wielkiej Brytanii i Francji. W 1834 r. Rosja i Turcja podpisały konwencję petersburską, regulującą stosunki w księstwach naddunajskich na zasadzie faktycznego kondominium. Zbliżenie rosyjsko-tureckie utrzymało się przez kilka lat. W 1839 r. doszło do drugiej wojny między Turcją a jej formalnym wasalem Muhammadem Alim. Egipcjan popierała Francja. Rosja w porozumieniu z Austrią próbowała namówić inne mocarstwa na interwencję w obronie Turcji w duchu Świętego Przymierza. Wielka Brytania i Francja nie były jednak zainteresowane utrwalaniem stosunków ustanowionych układem w Hunkar ıskelesi. Zgodnie z tym układem Rosja powinna udzielić pomocy Turcji, w Petersburgu zdawano sobie jednak sprawę z tego, że interwencja taka wciągnie Rosję w wojnę z Wielką Brytanią, która nie będzie tolerować dalszego wzmacniania Rosji na wschodzie. Turcja, nie licząc zbyt na pomoc Rosji, szukała wsparcia Wielkiej Brytanii. Klęski wojenne Turcji osłabiały pozycję Rosji. Latem 1839 r. Wielka Brytania, Francja, Austria, Prusy i - po namyśle - Rosja wystosowały notę, w której wzięły Turcję w obronę przed Egiptem. Nota była dotkliwą porażką Rosji. Zastępowała protektorat rosyjski gwarancjami wielostronnymi. Kolejnym krokiem była konwencja londyńska z 1840 r., przywracająca turecką suwerenność nad cieśninami. Rosja stała się jednym z kilku mocarstw uprawnionych do korzystania z cieśnin, ale za zgodą Turcji. Przez moment Rosja, w obronie swych uprawnień, rozważała możliwość desantu nad Bosforem (oczywiście pod hasłem „pomocy Turcji”), ostatecznie skończyło się na deklaracji, że Rosja rezygnuje z układu w Hunkar ıskelesi, który został całkowicie zastąpiony przez konwencję londyńską.

W 1841 r. zakończył się konflikt turecko-egipski. Rosja zamierzała przeprowadzić rozbiór Turcji, choć miała świadomość, że zabieg ten odbyć się może tylko w porozumieniu z Wielką Brytanią. W 1844 r. Mikołaj I udał się (anonimowo, jako hrabia Orłów) do Londynu, gdzie uzgodnił, jak mu się wydawało, przyszłą politykę wobec Turcji. Z punktu

Breański w Prusiech. Materiały dotyczące oddziałów polskich, które przeszły granicę pruską, z lat 1831— 1832.

2 Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Ossolineum), rkps 3797/III,

Wojsko polskie w Prusach 1831— 1832. Dokumenty i akty.

3 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Komisja Rządowa Wojny (dalej: AG AD KRW), rkps 477.

4 W. Dankbahr, Der Uebtritt der polnischen Korps von Gielgud, Chłapowski und Rybiński auf das Königlich

Preussische Gebiet ihr Aufenthalt daselbst und die angeordnete Entfernung derselben, Königsberg 1832.

5 [H. Brandt], Aus den Leben des Generals der Infanterie, Bd. 2, Berlin 1870.

6 R. Bielecki, Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831—1837. Materiały z archiwów francuskich,

Warszawa — Łódź 1986.

Źródło:

http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Komunikaty_Mazursko_Warminski_e/Komunikaty_Mazursko_Warminskie-r1993-t-n1/Komunikaty_Mazursko_Warminskie-r1993-t-n1-s77-94/Komunikaty_Mazursko_Warminskie-r1993-t-n1-s77-94.pdf



austriackie, następnie zaś tureckie. Flota brytyjska demonstracyjnie wpłynęła do cieśnin. Obecność obcych wojsk w księstwach została uregulowana konwencją turecko-rosyjską w Bałcie Limanie w maju 1849 r. W tym samym roku doszło do kryzysu w stosunkach rosyjsko-tureckich. Rosja i Austria zażądały wówczas od Turcji wydania uchodźców węgierskich i polskich, zbiegłych po stłumieniu powstania węgierskiego (m.in. generała Józefa Bema). Turcja odmówiła, powołując się na względy gościnności. W 1851 r. w Czarnogórze po śmierci władcy Piotra Turcja próbowała nie dopuścić do objęcia tronu przez Daniłę, forsując własnego kandydata, Omara Paszę, zislamizowanego Chorwata. Rosja poparła Daniłę, co o mało nie doprowadziło do wojny. Ostatecznie Turcja, pod naciskiem Austrii i innych mocarstw, wycofała poparcie dla Omara. (...)

W wyniku wiosny ludów władzę we Francji objął Ludwik Napoleon, późniejszy Napoleon III. Car przyjął ten fakt z dużą niechęcią. Ostatecznie uznał drugie cesarstwo, ale demonstracyjnie tytułował Napoleona „przyjacielem”, podkreślając, że tytuł „brata” lub „kuzyna” zarezerwowany jest dla dynastycznych monarchów. Pragnienie utrzymania izolacji Francji stało się jeszcze silniejsze.

Najgłośniejszy spór rozgorzał jednak w kwestii opieki nad prawosławnymi w Turcji oraz nad miejscami świętymi. Tradycyjnie miejscami świętymi opiekowali się Francuzi, w okresie rewolucji i

widzenia Mikołaja celem zbliżenia rosyjsko- - brytyjskiego było przede wszystkim utrzymanie izolacji Francji. (...) W okresie wiosny ludów w 1848 r. doszło do zaburzeń w księstwach naddunajskich. Wkroczyły tam wojska rosyjskie i

pierwszego cesarstwa Francja nie przywiązywała jednak do tego większej wagi. Inaczej zaczęło to wyglądać pod rządami Napoleona III, który podkreślał związki Francji z Kościołem katolickim. Dla prawosławnych sprawowanie opieki nad tymi miejscami przez katolików było nie mniej oburzające niż zwierzchnictwo muzułmańskie nad Ziemią Świętą. W 1851 r. Napoleon III przez swego ambasadora, margrabiego Lavalette, zażądał od Turcji przekazania opieki nad wszystkimi miejscami świętymi. Turcja w zasadzie się zgodziła, ale w obawie przed Rosją ociągała się z wydaniem stanowczych decyzji w tej sprawie.

Zniecierpliwiony Mikołaj I wysłał wiosną 1853 r. do Stambułu misję pod przewodnictwem swojego adiutanta, admirała Aleksandra Mienszykowa. Mienszykow miał doprowadzić do upadku stronnictwa profrancuskiego w Stambule, którego filarami byli wielki wezyr Ali i minister spraw zagranicznych Fuad. Rosjanie ponad ich głowami próbowali wpływać na sułtana, nakłaniając go do uznania (na podstawie traktatu z Küçük Kaynarci) cara za opiekuna wszystkich prawosławnych w Turcji. W zamian proponowano Turcji sojusz na wypadek wojny z Francją lub Wielką Brytanią. Oba te mocarstwa przeciwdziałały akcji Mienszykowa i podsycaly opór sułtana. Do fiaska misji przyczynił się też brak taktu Mienszykowa, który pojawiał się na oficjalnych audiencjach w brudnych butach i płaszczu.

W maju 1853 r. sułtan odrzucił ultimatum rosyjskie. Mienszykow, głośno się odgrążając, opuścił Stambuł. 21 maja zerwane zostały stosunki dyplomatyczne. W Rosji gwałtownie wzrosły nastroje wojenne, którym uległ sam car. Jak mówił: „odczuwał na policzku pięć palców sułtana”. Na czele frakcji pokojowej, zaniepokojonej izolacją, w której Rosja rozpoczyna wojnę, stał wieloletni minister spraw zagranicznych Karl Nesselrode. Na rozkaz cara 3 lipca osiemnastotysięczna armia rosyjska pod wodzą Michaiła Górczakowa przekroczyła Prut i zaczęła zajmować księstwa naddunajskie. Obie stolice: Jassy i Bukareszt, zostały zajęte, a obaj gospodarowie zawieszeni w czynnościach. Rosja zawiadomiła inne państwa, że przekroczenie granicy nie jest równoznaczne z wypowiedzeniem wojny. Zajęcie księstw ma być środkiem, który powinien skłonić sułtana do uwzględnienia żądań rosyjskich. Do czasu ich spełnienia pozostaną w rękach armii rosyjskiej i będą traktowane jako zastaw.

Mikołaj I, prowokując Turcję, liczył się z wrogością Francji, ale był pewien poparcia Wielkiej Brytanii, Austrii i Prus. Wielka Brytania, jego zdaniem, wyraziła zgodę na podział Turcji w 1844 r. podczas wizyty cara w Londynie. Austria miała wobec Rosji dług wdzięczności z powodu pomocy w stłumieniu powstania węgierskiego. Obecnie jednak państwa te obawiały się wzmocnienia Rosji. Rosja szczególnie liczyła na swych partnerów ze Świętego Przymierza: Austrię i Prusy. Austria nie mogła tolerować trwałej kontroli Rosji nad księstwami nad-dunajskimi. Jak powiedział dyplomata austriacki Felix Schwarzenberg: „Austria zadziwi świat swoją niewdzięcznością”. Wiedeń powstrzymał wprawdzie Turków przed atakiem na Czarnogórę, ale nie poparł Rosji. Podobny dystans zachowały Prusy. W Londynie ścierały się poglądy zwolenników wojny (lord John Russell, Henry Palmerston) i pokoju (królowa Wiktoria i premier George Aberdeen). Do energicznej reakcji w obronie Turcji popychała Wielką Brytanię dyplomacja francuska.

Pierwszym krokiem koalicji brytyjsko-francuskiej było wysłanie flot wojennych do zatoki Beęge w pobliżu Dardaneli, skąd mogły one łatwo udzielić pomocy Turcji. 24 lipca 1853 r. w Wiedniu odbyła się narada przedstawicieli czterech

mocarstw: Austrii, Francji, Wielkiej Brytanii i Prus. Efektem narady była tak zwana nota wiedeńska. Była to propozycja adresowana do sułtana, który miał notę przesłać carowi. Zawierała ona w zasadzie spełnienie żądań Rosji, zwłaszcza opieki cara nad prawosławnymi w

Turcji, ale ujęta była w formę, która pozwalała sułtanowi zachować twarz. Mikołaj dowiedział się o treści noty jeszcze przed sułtanem i wstępnie ją zaaprobował. Sułtan pod wpływem fanatycznych ulemów zaczął notę poprawiać. Gotów był uznać i szanować uczucia religijne swych poddanych, ale wykluczał zagraniczną ingerencję w sprawy tureckie. Rosja odrzuciła poprawki tureckie. W nocy z 11 na 12 września 1853 r. w Stambule doszło do antyrosyjskich zamieszek. Eskadra czterech okrętów (dwóch brytyjskich i dwóch francuskich) wpłynęła do cieśnin pod pretekstem ochrony cudzoziemców. 17 września Wielka Brytania i Francja oznajmiły, że przestają uznawać notę wiedeńską za obowiązującą.

24 września Mikołaj I spotkał się z Franciszkiem Józefem w Ołomuńcu. Podjęto ostatnią próbę uratowania pokoju na podstawie noty wiedeńskiej. Zarazem jednak przyjaźń obu monarchów wystawiona została na próbę, której miała nie przetrwać. Franciszek Józef nie mógł tolerować mobilizacji politycznej Słowian bałkańskich. Wprawdzie w tym momencie skierowana ona była przeciw Turcji, ale nie trzeba było być specjalnie przenikliwym politykiem, by przewidzieć, że nie zatrzyma się ona na granicy monarchii habsburskiej. Właśnie w Ołomuńcu zaczęło się załamywać Święte Przymierze, a stosunki austriacko-rosyjskie były odąd coraz gorsze. W grudniu 1854 r., kiedy do Mikołaja dotarł spóźniony prezent od Franciszka Józefa - popiersie tego ostatniego, car podarował je swemu lokajowi.

25 września turecka Wielka Rada zdecydowała o wojnie z Rosją, 29 września 1853 r. sułtan ratyfikował tę decyzję i wojna stała się faktem. 23 października baterie tureckie ostrzelały flotyllę rosyjską na Dunaju. Cztery dni później armia turecka pod wodzą Omara Paszy przekroczyła Dunaj pod Widyniem i zaczęła zajmować Wołoszczyznę. Na Zakaukaziu Turcy zajęli Port Św. Mikołaja, ale ponieśli klęskę pod Achałcychem i Baszkadyklarem. Walczący na Kaukazie Szamil próbował przebić się do Turków, ale został zatrzymany pod Zakatalem. W kończącym się roku nie doszło już do większych starć na lądzie, Rosja odniosła natomiast niespodziewany sukces na morzu.

POLSKIE WĄTKI WOJNY Z punktu widzenia polskiej emigracji po powstaniu listopadowym, a zwłaszcza Hotelu Lambert, wojna krymska była scenariuszem wprost wymarzoną. Oto mocarstwa zachodnie ruszały na wojnę z Rosją. Nie przypadkiem nastąpiło wówczas niezwykle ożywienie polskich inicjatyw niepodległościowych. Już przed wybuchem wojny Turcja, w której przebywało wielu polskich emigrantów, zabiegała o kontakt z Adamem Czartoryskim, uznawanym za kierownika polityki polskiej. Od początku dało się zauważyć rozbieżności polityczne środowisk polskich. Główny agent Czartoryskiego, Michał Czajkowski, który się sturczył i występował jako Mehmed Sadik Pasza, zaczął organizować oddział Kozaków otomańskich. Hotel Lambert reprezentował również Władysław Zamoyski, któremu Turcy nadali rangę generała. W imieniu środowisk demokratycznych występował generał Józef Wysocki. Zdezorientowani Turcy przez pewien czas myśleli o utworzeniu dwóch legionów polskich: „arystokratycznego” i „demokratycznego”. Właśnie w celu łagodzenia konfliktów wyjechał do Turcji Adam Mickiewicz, który zmarł tam na cholerę. Ostatecznie, poza Kozakami Czajkowskiego, zaczęto formować dywizję generała Zamoyskiego. Koniec działań zbrojnych na froncie bałkańskim i sprzeciw Austrii wobec użycia Polaków na zachodnich wybrzeżach Morza Czarnego doprowadziły do marginalizacji oddziałów polskich.

Na wahania aliantów w sprawie polskiej miały też wpływ generalne cele wojny. W Londynie i Paryżu dążono do krótkiej wojny, ograniczonej do problemu tureckiego, której efektem byłoby powstrzymanie rosyjskiej ekspansji. Całkowite rozbięcie Rosji nie leżało w zamiarach koalicji. Istniała jednak możliwość, że opór rosyjski doprowadzi do eskalacji

konfliktu i w takim przypadku zagranie kartą polską mogło stać się istotne.

Źródło:

http://otworzksiazke.pl/images/ksiazki/wojny_rosyjsko_tureckie/wojny_rosyjsko_tureckie.pdf

8 X 1856 Wybuch II wojny opiumowej

Podłoże: W drugiej połowie XIX wieku na Chiny syły się problemy ze wszystkich stron. Znaczny obszar cesarstwa był w ogniu Powstania Tajpingów. Skorzystały z tego państwa zachodnie – Anglia, Francja i USA wysunęły kolejne roszczenia ekonomiczne – przede wszystkim otwarcia Chin dla nieograniczonego handlu. Żądania brytyjskie dotyczyły głównie pozwolenia na handel brytyjskim opium. Rząd chiński odrzucił jednak te żądania.

Bezpośrednia przyczyna: Wojna rozpoczęła się za sprawą przechwycenia przez władze chińskie w Kantonie statku „Arrow”. Był to statek należący do Chińczyka i z chińską załogą na pokładzie. Statek jednak zarejestrowany był w Hongkongu, tak więc pływał pod banderą brytyjską. 8 października 1856, pod zarzutem przemytu opium i piractwa, statek ten został zatrzymany przez władze Kantonu. 12-osobowa załoga została aresztowana. Brytyjczycy całe zajście nagłośnili propagandowo i użyli jako casus belli do kolejnej ekspedycji karnej.

Pierwszy etap wojny – 1856-1868: 23 października 1856 eskadra 9 brytyjskich i 2 amerykańskich okrętów, pod dowództwem kontradmirała Seymoura, wpłynęła na rzekę Xijiang i po przyjęciu ostrzału z fortów nadbrzeżnych, podeszła pod Kanton. 28 i 29 października okręty brytyjskie zbombardowały miasto, powodując rozległe zniszczenia i śmierć wielu cywilów. Aha, zniszczono też wszystkie forty nadbrzeżne. Atak ten wywołał w Chinach rozruchy przeciw obcokrajowcom, połączone często z niszczeniem europejskich faktorii handlowych.

Dalsze działania angielskie zostały opóźnione przez wybuch powstania Sipajów w Indiach. Przez rok 1857 Anglicy atakowali jedynie żeglugę chińską i przegrupowywali siły. 12 grudnia 1857 sprzymierzone ze sobą Francja i Wielka Brytania, wystosowały ultimatum do namiestnika chińskiej prowincji Guandong. Sprzymierzeńcy zażądali odszkodowań za spalone faktorie oraz dalszych ustępstw gospodarczych. Po odrzuceniu ultimatum, wznowiono działania zbrojne. 28 grudnia okręty brytyjskie i francuskie ponownie ostrzelały Kanton, po czym 30 grudnia miasto zostało zajęte. Podjęto rokowania, jednak mimo tego okręty sprzymierzonych 20 maja 1858 zaatakowały i zdobyły twierdzę Taku (Dagu) leżącą na północy u ujścia rzeki Peiho. Po zdobyciu portu Tianjin (天津, nieco na wschód od Pekinu), w pobliżu Pekinu, w górze rzeki Peiho, droga do Pekinu Kanałem Cesarskim stanęła otworem. Siły sojusznicze nie były wystarczające do opanowania stolicy, jednak przerażony chiński rząd cesarski przystał na warunki najeźdźców.

Zakończenie: Traktat pokojowy podpisano 13 czerwca 1858 w Tianjinie. Przewidywał on m.in. otwarcie dla handlu zagranicznego większości portów chińskich i legalizację handlu opium. Traktat miał być ostatecznie ratyfikowany po roku. Początkowo Chińczycy nie godzili się na jego uznanie.

Źródło: <http://www.chiny.pl/artykul/167-wojny-opiumowe>

20 X 1860 Zjazd 3 monarchów: car Aleksander II, cesarz Franciszek Józef I oraz książę Wilhelm Hohenzollern

W październiku miał odbyć się w Warszawie zjazd monarchów trzech państw zaborczych. Aleksander wybrał się do Polski wciąż jeszcze pod wrażeniem dobrego przyjęcia z roku 1856. Lecz już w Wilnie zastanowiła go milcząca i groźna postawa ludu. W Warszawie było gorzej. Spalono bramę tryumfalną, wystawioną na cześć cara; w teatrze podczas galowego przedstawienia rozlano asafetę; wybijano szyby w karetach, zajeżdżających na bal dworski, oblewano suknie gości kwasem

siarczany. Cesarza austriackiego przed dworcem lud witał okrzykami na cześć Magenty i Solferino, dwóch miast, pod którymi Austriacy ponieśli klęskę w ostatniej wojnie z Francją.

Autor: TOMASZ SIEMIRADZKI - POROZBIOROWE DZIEJE POLSKI czyli Jak naród polski walczył za ojczyznę.

14 X 1861 Moskwa wprowadza stan wojenny w Królestwie Polskim

Reformy administracji rosyjskiej w latach 50. XIX w. objęły także **Zarząd Wojenno-Policyjny w Królestwie Polskim**. W marcu 1856 r. cesarz wstrzymał nominacje na stanowiska naczelników wojennych, zapowiadając zniesienie tych urzędów. 11 VI 1858 r. Rada Administracyjna została poinformowana o odezwie ministra wojny z 19 IV 1858 r., zawierającej rozkaz cesarski, który likwidował urzędy naczelników. Sprawy tajne zostały przekazane naczelnikowi III Okręgu Korpusu Żandarmerii, policyjne – gubernatorom cywilnych i miejscowym komendom żandarmerii, sprawy „urlopowanych niższych stopni”, wsparcie dla rodzin i sprawy „dzieci żołnierskich” – miejscowym władzom cywilnym, sprawy zaciągu wojskowego – wyznaczonym oficerom sztabowym, KRSW, rządowi gubernialnym i komendantom miast. Ponieważ ze stanowiskami naczelników wojennych łączyły się w tym czasie również obowiązki komendantów miast gubernialnych,

których urzędy zniesione zostały w 1842 r., dlatego dla pełnienia tych funkcji przywrócone zostały tymże rozkazem cesarskim urzędy komendantów w miastach gubernialnych: Lublinie, Radomiu, Płocku i Suwałkach.

Likwidacji uległy zarządy naczelników wojennych i ich pomocników w guberniach: radomskiej, warszawskiej, lubelskiej, płockiej I augustowskiej oraz urząd naczelnika wojennego okręgu kaliskiego. W ich miejsce powołano komendantów i zarządy komendancie w: Lublinie, Radomiu, Płocku i Suwałkach, zaś w gub. warszawskiej obowiązki komendanta włożono na Sztab Warszawskiego Wojennego Generał-Gubernatora.

Urzędy naczelników wojennych w Królestwie Polskim zostały reaktywowane w 1861 r. w związku z rozwijającym się w kraju ruchem narodowym, z zamiarem spacyfikowania tego ruchu. Głównodowodzący

I Armii, namiestnik ks. Michał Gorczakow, powołał je w kwietniu 1861 r. na terenach, gdzie wrzenie polityczne było największe. Powstało wówczas siedem wyodrębnionych okręgów z zarządami wojenno - policyjnymi; nie wszędzie pokrywały się one z istniejącym podziałem administracyjnym kraju. Były to: okręg lubelski – obejmujący gub. lubelską; płocki – obejmujący gub. płocką i powiaty: włocławski i gostyński z gub. warszawskiej; radomski – obejmujący gub. radomską z wyłączeniem m. Kielc i pow. kieleckiego; kielecki – obejmujący m. Kielce i pow. kielecki; okręg kolei wiedeńskiej z powiatami: łowickim, rawskim, piotrkowskim i Częstochową (koleje oddano ponadto pod specjalny nadzór żandarmerii); kaliski – obejmujący m. Kalisz oraz powiaty: kaliski, sieradzki, wieluński, koniński, łęczycki, włocławski, i gostyński. (dwa ostatnie powiaty wkrótce zostały przyłączone do okręgu płockiego, którego naczelnik wojenny był „pełniącym obowiązków” naczelnika wojennego gub. płockiej i części gub. warszawskiej; był to dawny okręg wojenny kaliski). Funkcje naczelników wojennych głównodowodzący powierzył generałom, z których jeden – gen. Leontyn hr. Opperman – był gubernatorem radomskim. Naczelnicy wojenni podlegali bezpośrednio władzy głównodowodzącego I Armii i namiestnika w jednej osobie. W celu zaprowadzenia spokoju w kraju podporządkowano im jednostki wojskowe wszelkich formacji stacjonujące na terenach podległych, miejscową żandarmerię i policję, a także pod względem politycznym i policyjnym władze administracji cywilnej. Naczelnikom wojennym przysługiwały prawa i obowiązki ich poprzedników sprzed 1858 r., nowelizowane w kolejnych instrukcjach; określały one dokładnie zakres czynności urzędów naczelników wojennych i metody, jakie powinni stosować do stłumienia ruchu narodowego Polaków.

Rozprzestrzeniający się na cały kraj ruch manifestacyjno-patriotyczny spowodował, że głównodowodzący I Armią, minister wojny Mikołaj Suchozanet rozkazem z 9 VII 1861 r. powołał naczelników wojennych również we wszystkich miastach i miasteczkach, gdzie stacjonowały załogi wojskowe. Funkcje te powierzył komendantom miejscowych garnizonów. Jednolity w swej strukturze zarząd wojenno-policyjny został wprowadzony w Królestwie Polskim po ogłoszeniu 14 X 1861 r. w kraju stanu wojennego. Na podstawie reskryptu p. o. Namiestnika hr. Karola Lamberta z 13 X 1861 r., zakomunikowanego Radzie Administracyjnej dwa dni później, Królestwo Polskie podzielone zostało na siedem okręgów wojennych, z których każdy powierzony został oddzielnemu naczelnikowi wojennemu, pozostającemu pod bezpośrednimi rozkazami p. o. Namiestnika i głównodowodzącego I Armią. Były to: okręg augustowski złożony z powiatów: mariampolskiego, kalwaryjskiego, sejneńskiego, augustowskiego i łomżyńskiego (pokrywał się z gub. augustowską); okręg płocki, obejmujący powiaty: ostrołęcki, pułtuski, przasnyski, mławski, płocki, lipnowski (pokrywał się także z gubernią); okręg lubelski także w granicach guberni, złożony z powiatów: siedleckiego, bialskiego, łukowskiego, radzyńskiego, lubelskiego, krasnostawskiego, hrubieszowskiego i zamojskiego; okręg radomski obejmujący powiaty: radomski, opoczyński, kielecki, opatowski, sandomierski, stopnicki, miechowski, olkuski - a więc również całą gubernię; z gub. warszawskiej utworzono trzy okręgi: kaliski z powiatami: konińskim, kaliskim, włocławskim, gostyńskim, łęczyckim, sieradzkim; okręg drogi żelaznej warszawsko – wiedeńskiej, złożony z powiatów: łowickiego, rawskiego, piotrkowskiego, wieluńskiego; okręg warszawski z powiatów: warszawskiego i stanisławowskiego. Okręg ostatni podporządkowano warszawskiemu generał-gubernatorowi wojennemu, który dodatkowo sprawował funkcję naczelnika wojennego tego okręgu. Po likwidacji tego urzędu w lipcu 1862 r. obowiązki

naczelnika wojennego okręgu warszawskiego powierzone zostały dowódcy wojsk stacjonujących w Warszawie.

Zatwierdzony przez namiestnika 14 X 1861 r. tymczasowy etat zarządów naczelników wojennych okręgów przewidywał następujący skład osobowy każdego zarządu: naczelnik wojenny okręgu (w randze generała lub pułkownika), starszy adiunkt (w randze oficera sztabowego lub oberoficera), jego pomocnik, referent, tłumacz, dwóch urzędników starszych, dwóch młodszych, czterech pisarzy.

Dla usprawnienia akcji pacyfikacyjnej naczelnicy wojenni podzielili, zgodnie z wymienionym rozkazem głównodowodzącego z 14 X 1861 r., podległe im okręgi na mniejsze jednostki terytorialno-administracyjne, w których stacjonowały wojska. Pokrywały się one przeważnie z powiatami.

Na mocy tegoż rozkazu naczelnicy wojenni okręgów powoływali na swych terenach komisje wojenno-śledcze i wojenno-sądowe, do których należały sprawy wymiaru sprawiedliwości za przestępstwa określone przepisami stanu wojennego. Komisji takich tworzone nie więcej niż po dwie w okręgu (tj. po dwie śledcze i po dwie sądowe), w tym po jednej w mieście okręgowym.

Podstawowe obowiązki i prawa naczelników wojennych określone zostały w zarządzeniu głównodowodzącego I Armią i namiestnika o stanie wojennym z 14 X 1861 r. Zadaniem naczelników wojennych było utrzymanie ludności w całkowitej uległości wobec zarządzeń władz oraz stłumienie ówczesnego ruchu patriotyczno-narodowego. W tym celu podporządkowane im zostały, jak poprzednio, organa policyjne w miastach i we wsiach oraz powierzony nadzór nad miejscową administracją cywilną. Mieli oni prawo wprowadzać zarządzenia restrykcyjne, używać wszelkich środków policyjnych, a w razie oporu ze strony ludności – siły zbrojnej. Między innymi wolno im było zakazywać odbywania wszelkiego rodzaju zgromadzeń nawet w domach prywatnych, wyznaczać godziny otwarcia zakładów użyteczności publicznej: sklepów, kawiarni, szynków, itd., a nawet je zamykać, zarządzać rewizje i aresztowania osób podejrzanych, a cudzoziemców nie posiadających paszportów „bez stałego zajęcia”, lub notowanych w „nagannym prowadzeniu się” usuwać z kraju. Rozległą władzę naczelników wojennych rozszerzyły i dokładniej określiły instrukcje z 17 X 1861 r. i z 15 I 1862 r. Uprawniały one wszystkich naczelników wojennych do kwalifikowania „przestępstw” oraz kierowania ich do odpowiednich sądów: wojennych lub zwykłych karnych (w wypadkach wątpliwych powinni zasięgać zdania namiestnika), zaś naczelników wojennych okręgów również do aresztowania urzędników administracyjno – policyjnych za opieszałość. W II połowie 1862 r., w miarę przywracania porządku zewnętrznego i reorganizowania administracji kraju w ramach tzw. reform Aleksandra Wielopolskiego, zarządy naczelników wojennych zostały na niektórych terenach rozwiązane, lub ich zakres działania ograniczony wraz z zawieszeniu przepisów stanu wojennego.

Po wybuchu Powstania Styczniowego namiestnik i głównodowodzący przywrócił rozkazami do wojsk z 11 i 12 I 1863 r. stan wojenny i reaktywował zarządy naczelników wojennych. W tym celu podzielił Królestwo Polskie na dziewięć okręgów wojennych, które oddał pod zarząd generałów dowodzących miejscowymi jednostkami wojskowymi, prowadzącymi walki z powstańcami. Były to okręgi: płocki (obejmujący, sześć powiatów, tj. całą gubernię), lubelski (także całą gubernię), radomski (całą gubernię), kaliski (powiaty: kaliski, koniński, łęczycki, sieradzki, z gub. warszawskiej), warszawski (m. Warszawę i powiaty: warszawski, stanisławowski), augustowski (całą gubernię), Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej (powiaty: wieluński, piotrkowski, łowicki, rawski), Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej (powiaty:

włocławski, gostyński), Drogi żelaznej Warszawsko- Petersburskiej (linia Warszawa-Łapy).

Naczelnicy wojenni, otrzymali odpowiednie instrukcje dotyczące tłumienia powstania środkami militarnymi, policyjnymi, administracyjnymi i sądowymi. Uprawniały one naczelników wojennych okręgów m. in. do powoływania komisji wojenno-sądowych (sądów polowych) i tworzenia mniejszych jednostek terytorialno-administracyjnych zwanych częstkowymi lub drugorzędnymi oraz instalowania w nich naczelników wojennych podległych okręgowym. Tworzono je w zależności od rozwoju działań powstańczych. Wówczas naczelnicy wojenni w miastach gubernialnych i Kaliszu otrzymali nazwę naczelników wojennych głównych okręgów (nazwę okręg zastąpiono później nazwą oddział). W sierpniu 1863 r. gub. augustowską wyłączono pod względem zarządu wojenno-policyjnego z Królestwa Polskiego i poddano władzy generał-gubernatora wileńskiego gen. Michaiła Murawiewa. W 1864 r. wróciła ona do Królestwa, a na jej obszarze utworzono dwa oddziały wojenne. Naczelnicy wojenni wyposażeni

zostali w bardzo szerokie pełnomocnictwa, stawiające ich ponad administracją cywilną (instrukcja namiestnika z 23 X 1863 r.). Walkę z powstańcami na swoich terenach prowadzili samodzielnie. Do końca grudnia 1863 r. zwierzchnia władze zarządów naczelników wojennych była Kancelaria Specjalna do Spraw Stanu Wojennego przy Namiestniku i Głównodowodzącym.

Autor: Opracowała Dorota Lewandowska

Zarządy Naczelników Wojennych w Królestwie Polskim 1861-1867

(1884) Inwentarz zespołu PL, 1 239

Archiwum: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie PL 00-263 WARSZAWA, ul. Długa 7

Numer Zespołu: Zespół nr 239

Aktotwórca: Kancelarie woskowe dowódców rosyjskich

Tytuł: Zarządy Naczelników Wojennych w Królestwie Polskim

Daty: 1861-1867 (1884)

Źródło: <http://www.agad.gov.pl/pomoce/naczel239.xml>



25 X 1870 Otwarto Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu

Muzeum zostało założone w roku 1870 przez polskiego emigranta Władysława hr. Broël-Platera, przy znacznym wsparciu szwajcarskich przyjaciół skupionych

wokół pisarza Gotfryda Kellera. Nieśli oni pomoc polskim powstańcom styczniowym i dzielnie wspierali starania polskich emigrantów w tworzeniu ośrodka polskiej kultury i historii. Po upadku narodowych powstań sprawa ochrony polskiej kultury wzmacniającej polską tożsamość, stała się głównym zadaniem Polaków przebywających na emigracji. Powstałe muzeum w Rapperswilu wzrosło do rangi Polskiego Muzeum Narodowego. Kolekcja Muzeum, powstająca dzięki darom z całego świata, powiększała się znacznie i Rapperswil stał się centrum polskiej diaspory, skupiającym świadectwa polskiej kultury i koordynującym poczynania polityczne zmierzające do odzyskania niepodległości Polski. W Sali Portretowej eksponowano portrety i popiersia osób szczególnie zasłużonych dla polskiej historii – monarchów, bohaterów narodowych i twórców. Pokój Mundurów i Pokój Broni przedstawiał bogatą ekspozycją polskiego uzbrojenia i

umundurowania z okresu od średniowiecza do XIX wieku. W pokoju Kościuszki zebrano pamiątki po nim - meble, przedmioty osobistego użytku i portrety. Pokój Adama Mickiewicza przedstawiał pamiątki po poecie i kolekcję jego rękopisów.

Niewielki Pokój Kopernika mieścił wizerunki wybitnego astronoma i instrumenty naukowe. Ważną częścią ekspozycji był Pokój Przyjaciół Polski, gdzie przypominano tych, którzy zasłużyli się dla naszego kraju. Galeria Obrazów była największą częścią muzeum, prezentowanych tu było kilkaset obrazów, rysunków i rzeźb wybitnych mistrzów zachodnioeuropejskich, przedstawicieli szkoły holenderskiej, flamandzkiej, niemieckiej, włoskiej, francuskiej, w tym dzieła przypisywane P.P. Rubensowi i A. Van Dyckowi oraz najbardziej cenionych twórców polskich. Specjalnie dla muzeum zaprojektowano przeszklone gabloty. Część drugiego piętra zamku zajmowała biblioteka (Sala Polska obecnego Muzeum).

Od tego czasu Rapperswil zagościł w polskiej historii i literaturze. Po odzyskaniu niepodległości zbiory rapperswilskie: 3000 dzieł sztuki, 2000 pamiątek historycznych, zbiór militariów, 20 000 rycin, 9000 medali i monet, 92 000 książek i 27 000 archiwaliów zostały w roku 1927 przewiezione do Warszawy i wzbogaciły polskie dziedzictwo narodowe. W czasie II wojny światowej rapperswilska została w 95 % zniszczona. Niewielka ilość obiektów się zachowała; możemy je dzisiaj jeszcze oglądać w Muzeum Narodowym w Warszawie, Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Literatury oraz Zamku Królewskim w Warszawie.

Źródło: <http://www.muzeum-polskie.org/mpr/polski/historia.html>

7 X 1879 Otwarto Muzeum Narodowe w Krakowie



Muzeum Narodowe w Krakowie utworzone zostało w 1879 roku jako pierwsza narodowa instytucja muzealna Polaków pozbawionych własnego państwa i kraju, zawłaszczonego przez trzech zaborców. Do końca I wojny światowej było jedynym wielkim, dostępnym dla publiczności muzeum na

ziemiach polskich i do dziś pozostaje placówką o największej liczbie kolekcji, budynków i stałych galerii. Zaczątkiem zbiorów Muzeum

Narodowego w Krakowie był obraz Pochodnie Nerona, ofiarowany 7 października 1879 roku miastu Krakowowi przez autora, Henryka Siemiradzkiego, z myślą o utworzeniu w Sukiennicach galerii sztuki narodowej.

Muzeum posiada bogaty zbiór dzieł sztuki polskiej, europejskiej i pozaeuropejskiej, co stawia je na pozycji jednej z najważniejszych i najciekawszych kolekcji nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Zasadniczym trzonem zbioru jest sztuka polska (malarstwo, rzeźba, rysunek, rzemiosło artystyczne). Muzeum posiada jednakże sporo eksponatów zachodnioeuropejskich oraz kolekcję sztuki cerkiewnej.

Ponadto w Muzeum znajduje się bardzo cenny zbiór sztuki Dalekiego Wschodu, głównie japońskiej. Prócz dzieł sztuki Muzeum gromadzi zbiory biblioteczne (wśród nich stare druki, rękopisy i kartografię), numizmatyki, dawną fotografię. Szczególnym działem jest Pracownia Ikonografii Krakowa, gdzie gromadzone są dawne widoki i zdjęcia

Krakowa. Muzeum jest placówką wieloodziałową, posiada dziewięć oddziałów.

Źródło: <http://www.museo.pl/content/view/31/50/>

31 X 1901 Prapremiera "Dziadów" Adama Mickiewicza



Na przełomie XIX i XX wieku teatr przy placu Św. Ducha przeżywał najlepszy okres w swojej historii. Była to w znacznym stopniu zasługa pierwszych dyrektorów - doskonale zorientowanych w europejskich trendach oraz rodzimych talentach - Tadeusza Pawlikowskiego, Józefa Kotarbińskiego oraz Ludwika Solskiego. Jednym z wyróżników krakowskiej sceny był nowoczesny repertuar. Oprócz tradycyjnego zestawu tytułów sięgano po najnowsze osiągnięcia dramaturgii światowej - grywano Ibsena, Maeterlincka, Hauptmanna, Strindberga, Wilde'a, Czechowa. Nastąpiła ekspansja autorów pokolenia Młodej Polski. Wokół Teatru Miejskiego skupiało się artystyczne środowisko miasta.

wyjątkowej randze krakowskiej sceny zdecydował Stanisław Wyspiański. Ten najwybitniejszy polski artysta przełomu stuleci, poeta i malarz, genialny inscenizator obdarzony wizjonerską wyobraźnią, wystawił w Teatrze Miejskim większość swych dzieł. Jego dokonania stawiane są w jednym szeregu z osiągnięciami najwybitniejszych twórców wielkiej reformy europejskiego teatru. Dotykały i współczesności, i historii, uderzały w narodowe wady, prowokowały, porażały nową estetyką. Legendarna prapremiera *Wesela* 16 marca 1901 roku - to jedno z najważniejszych wydarzeń w całej historii polskiej kultury. Jako inscenizator Wyspiański łączył dwa najważniejsze nurty ówczesnego krakowskiego teatru - fascynację nową sztuką oraz silne, choć nie pozbawione krytycyzmu zainteresowanie literaturą romantyczną. W 1901 roku, jako pierwszy, wystawił wszystkie części *Dziadów* A. Mickiewicza. Była to jedna z historycznych prapremier wielkiego repertuaru romantycznego w Teatrze Miejskim. W roku 1905 Wyspiański starał się o dyrekturę Teatru. Władze miasta, choć oficjalnie uznawały wielkość artysty, nie zdecydowały się na powierzenie mu krakowskiej sceny, co zbulwersowało ówczesną opinię publiczną. Rywalizację z Wyspiańskim wygrał wybitny aktor i reżyser, Ludwik Solski. Nie zburzyło to ich przyjaźni - Solski po objęciu dyrekturki od razu zaprosił poetę do współpracy i wystawił wiele jego dramatów.

Źródło: <http://www.slowacki.krakow.pl/pl/teatr/historia/>



Kościół pod wezwaniem Ducha Świętego – nieistniejący obecnie kościół w Krakowie, znajdujący się w miejscu dzisiejszego placu Św. Ducha od średniowiecza do XIX w.; kościół wchodził w skład kompleksu klasztorno-szpitalnego duchaków. (...)

Duchacy zostali sprowadzeni w to miejsce w 1244 r. - biskup Prandota oddał im wówczas kościół Św. Krzyża.

W 1783 nastąpiła kasata zakonu duchaków, ostatni z nich zmarł pięć lat później. Do klasztoru przeprowadzili się księża emeryci, a kościół

wyłączono z kultu. Część zabudowań wydzierżawiono pod manufakturę sukienną, a w budynku kościoła znalazł się skład wełny[5]. W 1827 zespół budynków poduchackich przejęło miasto. Służyły różnym celom, z czasem zaczęły grozić zawaleniem. W 1879 przeniesiono stąd funkcjonujący w części zabudowań szpital miejski[6]. **W 1886 rada miejska Krakowa zdecydowała o wyburzeniu budynków klasztornych, aby uzyskać miejsce pod budowę teatru miejskiego. Mimo sprzeciwu wielu znanych osobistości (w tym Jana Matejki, który po bezskutecznej obronie świątyni zrzekł się honorowego obywatelstwa miasta Krakowa i zapowiedział, że nie będzie już nigdy wystawiać swych obrazów w Krakowie) zburzono najpierw klasztor, a w 1892 także kościół i szpital[7].**

Do dziś z całego kompleksu klasztoru i szpitala zakonu duchaków przetrwał kościół św. Krzyża i Dom pod Krzyżem.

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82_Ducha_%C5%9Awi%C4%99tego_w_Krakowie

Zdjęcia:

1. Od lewej: Teatr Słowackiego, kościół św. Krzyża, budynek d. klasztoru ss. kanoniczek od św. Ducha
2. Kościół i szpital św. Ducha na akwareli Klemensa Bąkowskiego, 2. poł. XIX w.

9 X 1914 Nadano Pierwsze nominacje oficerskie 136 dowódcom strzeleckim



W setną rocznicę pierwszych nominacji oficerskich nadanych przez Józefa Piłsudskiego żołnierzom 1. Pułku Piechoty Legionów Polskich, w Ożarowie odsłonięty zostanie w czwartek Pomnik Niepodległościowy. "Nominacje oficerskie, które nadane zostały 9 października 1914 roku w pobliskich Jakubowicach miały wielkie znaczenie historyczne, można je uznać za początek Wojska Polskiego, niezależnego od wojsk austriackich. Odsłaniając postument, chcemy na zawsze

upamiętnić to wydarzenie, ważne dla naszej lokalnej społeczności" - powiedział PAP burmistrz Ożarowa (pow. opatowski), Marcin Majcher. Monument tworzy odlana w brązie figura orła, zrywającego się do lotu. Rzeźba, której autorem jest kielecki artysta Arkadiusz Latos, została ustawiona na czterometrowym postumencie. Pomnik, zbudowany dzięki składkom mieszkańców i przedsiębiorców, stanął na skwerze odnowionego ożarowskiego rynku – Placu Wolności.

Jak tłumaczył PAP sekretarz miasta Tomasz Sobieraj, pomnik ma upamiętniać wszystkich walczących o wolność ziemi ożarowskiej w różnych okresach dziejów Polski - będzie skupiał mieszkańców podczas lokalnych uroczystości patriotycznych.

"Nominacje oficerskie, które nadane zostały 9 października 1914 roku w pobliskich Jakubowicach miały wielkie znaczenie historyczne, można je uznać za początek Wojska Polskiego, niezależnego od wojsk austriackich. Odsłaniając postument, chcemy na zawsze upamiętnić to wydarzenie, ważne dla naszej lokalnej społeczności" - powiedział PAP burmistrz Ożarowa, Marcin Majcher. (...)

Pod koniec września 1914 roku podczas ofensywy austriackiej w czasie I wojny światowej, żołnierze Piłsudskiego w ramach armii austro-węgierskiej posuwali się od linii Wisły w kierunku Warszawy, na terenie Królestwa Polskiego w zaborze rosyjskim. 1. Pułk Piechoty Legionów był w tym czasie w drugiej linii frontu, nie prowadził bezpośrednich walk.

Piłsudski zarządził odpoczynek w Jakubowicach. Pułk stacjonował w miejscowości pomiędzy 8 a 13 października, a kwaterą dowódcy była miejscowa szkoła (budynek dziś nie istnieje).(...)

Piłsudski uhonorował 137 zasłużonych żołnierzy, którzy wyróżnili się wcześniej w pierwszych walkach legionowych. Z Jakubowicami związanych jest jeszcze 40 kolejnych nominacji.

Ponad 40 z nominowanych w Jakubowicach zostało później generałami Wojska Polskiego, ponad 30 pułkownikami, dwóch marszałkami Polski. Stopnie oficerskie otrzymały także osoby, które później odegrały wiodącą rolę w życiu politycznym II Rzeczypospolitej. Wśród nich byli m.in. premierzy: Jędrzej Moraczewski, Sławoj Składkowski, Walery Sławek i Tomasz Arciszewski (jeden z premierów rządu RP na uchodźstwie w latach 1944-1947).

Podczas postoju w Jakubowicach przeprowadzono także reorganizację wojska - pułk wzmocniono oddziałami uzupełniającymi, formowanymi wcześniej w innych miejscach.

To z Jakubowic Piłsudski kierował wysłannikami, którzy prowadzili rozmowy z armią niemiecką, też będącą w ofensywie w kierunku Warszawy. „Piłsudski chciał wyzwolić się spod kurateli Austriaków i przejść pod kuratelę Niemców, uważając że jest to lepsze dla sprawy polskiej. Koncepcja nie została zrealizowana, bo zmieniła się sytuacja militarna” - tłumaczył Lis.



Legiony Polskie, swoim wysiłkiem zbrojnym w latach I wojny światowej przyczyniły się do odzyskania niepodległości w 1918 roku.

W kwietniu 1935 roku rada gminy Ożarów nadała marszałkowi Piłsudskiemu - w uznaniu zasług dla wyzwolenia Polski - honorowe obywatelstwo. W mieście od kilkunastu lat są organizowane marsze dla młodzieży szlakiem legionistów. (PAP)

ban/ pz/

Źródło: <http://dzieje.pl/aktualnosci/pomnik-niepodleglosciowy-w-rocznice-oficerskich-nominacji-legionowych>



Zdjęcia: W Ożarowie w dniu 9 października 2014 roku został odsłonięty Pomnik Niepodległości z okazji rocznicy nadania nominacji oficerskich żołnierzom 1 Pułku Piechoty Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Przypomniano sobie w tym małym miasteczku o wydarzeniach sprzed stu lat, które miały miejsce w pobliskich Jakubowicach i szczególnie doniosłe je upamiętniono. Monument stanął na skwerku Placu Wolności. Przedstawia on orła zrywającego się do lotu posadowionego na wysokim postumencie z metalowym krzyżem i pamiątkową tablicą.

Orzeł - to symbol rodzącej się niepodległości.

<http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/41605,ozarow-pomnik-niepodleglosci.html>

22 X 1914 Utworzenie POW - Polska Organizacja Wojskowa

Józef Piłsudski, powołał w Warszawie Polską Organizację Wojskową POW. Powstała ona z połączenia Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Walki Czynnej, działających w Królestwie Polskim. Powstała kiedy wojska austro-węgierskie a więc i oddziały dowodzone przez Piłsudskiego musiały opuścić tereny Królestwa Polskiego.

Celem Polskiej Organizacji Wojskowej było utworzenie niepodległego Państwa Polskiego.

Polskie Drużyny Strzeleckie, to związek niepodległościowy, który został powołany w 1911 roku, przez Organizację Młodzieży Niepodległościowej "Zarzewie"

Organizacja Młodzieży Niepodległościowej "Zarzewie" została założona w 1909 roku w Galicji z inicjatywy frondy: Narodowej Demokracji Romana Dmowskiego, herbu Pobóg, Narodowego Związku Robotniczego, Stronnictwa Robotniczego, NZR założonego w 1905 roku w Królestwie Polskim przez czołowych działaczy z Antonim Kaczorowskim, Marianem Rapackim, Janem Stanisławem Jankowskim. Związku Młodzieży Polskiej ZET /ZMP/ organizacji młodzieży akademickiej działającej we wszystkich zaborach. Twórcami Drużyn Strzeleckich, byli: Generał Dywizji Marian Januszajtis

"Żegota" pułkownik Legionów, Pułkownik Dyplomowany Wojska Polskiego, Henryk Bagiński oraz Eugeniusz Homer. Drużyny Strzeleckie ściśle współpracowały ze Związkiem Strzeleckim. Kiedy wybuchła wojna austriacko rosyjska, Związki i Drużyny Strzeleckie zostały zmobilizowane i połączone pod wspólną Komendą Józefa Piłsudskiego w I Brygadę Legionów.

Pierwsza Brygada Legionów, została sformowana 19 grudnia 1914 roku. Do października 1916 października dowodzona przez Józefa Piłsudskiego, następnie Generała Broni, Kazimierza Sosnowskiego, herbu Godziemba w krótkim okresie, bo od 3 do 29 września 1916 roku a od października 1916 roku przez Generała Dywizji Mariana "Żegotę" Januszajtisa. We wrześniu 1916 roku weszła w skład Polskiego Korpusu Posiłkowego.

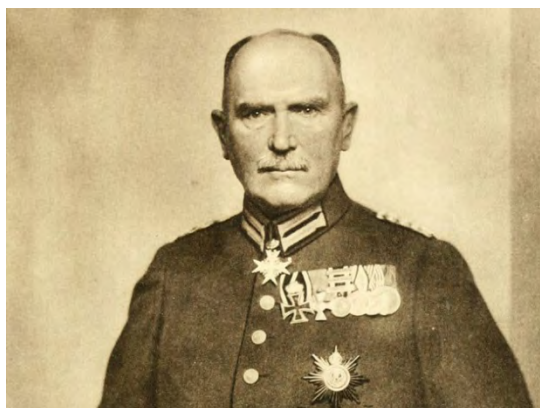
Polski Korpus Posiłkowy to polskie oddziały wojskowe, Legiony Polskie, którym początek dała Pierwsza Kampania Kadrowa utworzona w sierpniu 1914 roku w Galicji z inicjatywy Józefa Piłsudskiego oraz Naczelnego Komitetu Narodowego.

Na jesieni 1917 roku Komendantem Głównym Polskiej Organizacji Wojskowej został Generał Edward Rydz Śmigły. Przez cały czas istnienia Polska Organizacja Wojskowa, uznawała zwierzchnictwo polityczne i wojskowe Józefa Piłsudskiego. W początkowym okresie

POW ograniczyła swe działania do Królestwa Polskiego. W późniejszym okresie rozszerzyła się na Rosję. Po odmowie złożenia przysięgi przez żołnierzy I II Brygady Legionów Polskich w dniu 9 lipca 1917 r. na ręce Wilhelma II oraz internowania Józefa Piłsudskiego i osadzenia w Magdeburgu. Żołnierzy z zaboru rosyjskiego internowano w Szczypiornie k / Kalisza i Beniaminowie. W Magdeburgu został również osadzony Kazimierz Sosnkowski. POW rozszerzyła się na Galicję, Wielkopolskę. Latem 1915 roku Organizacja Wojskowa liczyła około 1000 członków. Polska Organizacja Wojskowa zaczęła działać w Moskwie, Petersburgu, Wilnie na Ukrainie. Część członków POW wstąpiła do Legionów Polskich. W lipcu 1916 roku, POW liczyła około 6000 osób. W styczniu 1917 roku, POW uznało zwierzchnictwo Tymczasowej Rady Stanu, pierwszego organu władzy polskiej ustanowionych na ziemiach Królestwa Polskiego. przez przedstawicieli Niemiec i Austrii w czas I Wojny Światowej. W skład rady wchodził Józef Piłsudski zajmujący się sprawami wojskowymi. Po kryzysie przysięgowym, aresztowaniu Józefa Piłsudskiego, w dniu 25 sierpnia 1917 roku, Tymczasowa Rada Stanu podała się do dymisji.. Jej następczynią została Komisja Przejściowa Rady Stanu w Królestwie Polskim w dniu 28 sierpnia 1917 roku. Po jej rozwiązaniu, powstała Rada Regencyjna, jako kolegialny / triumvirat / organ sprawujący władzę w Królestwie Polskim. Powstała 12 września 1917 roku. W dniu 26 listopada 1917 roku, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego powołała Rząd pod Premierem Królestwa Polskiego, Janem Kucharzewskim. W dniu 7 grudnia 1917 roku Rząd Kucharzewskiego został zatwierdzony przez Radę Regencyjną. W dniu 7 października Rada regencyjna ogłosiła niepodległość Polski. W dniu 12 grudnia Rada regencyjna pozbawiła Hansa Hartwiga von Beselera dowództwa nad Polską Siłą Zbrojną, Polnische Wehrmacht, Oddziały zbrojne Królestwa Polskiego, polski Korpus Posiłkowy złożony z żołnierzy Legionów Polskich. W dniu 11 listopada 1918 roku Rada Regencyjna powierzyła naczelne dowództwo brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu. W dniach od 14 do 22 listopada Józef Piłsudski był Regentem Królestwa Polskiego. W dniu 22 listopada 1918 roku został Tymczasowym Naczelnikiem Państwa Polskiego. W tym samym dniu zmienił nazwę państwa na Rzeczpospolita Polska. W dniu 11 listopada Komendant Główny POW, wydał rozkaz rozwiązania Polskiej Organizacji Wojskowej. Powstało Wojsko Polskie.

Źródło: <http://www.frona.pl/blogi/blogmedia24pl/polska-organizacja-wojskowa-pow,14152.html>

15 X 1917 Okupanci mianowali członków Rady Regencyjnej



12 września 1917 r., na podstawie patentu generał-gubernatorów: niemieckiego - Hansa von Beselera i austriackiego - Stanisława Szeptyckiego, powołana została Rada Regencyjna. Miała pełnić najwyższą władzę w

Królestwie Polskim, w rzeczywistości posiadała niewielkie kompetencje. 15 października 1917 r. uroczystie mianowano powołanych przez obu cesarzy członków Rady Regencyjnej: arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego, prezydenta Warszawy księcia Zdzisława Lubomirskiego i honorowego prezesa Stronnictwa Polityki Realnej hrabiego Józefa Ostrowskiego. Siedzibą Rady Regencyjnej stał się Zamek Królewski w Warszawie.

7 grudnia 1917 r. Rada Regencyjna, po długich negocjacjach z generałem-gubernatorem Hansem von Beselerem, nominowała gabinet ministrów, na czele którego stanął Jan Kucharzewski. W jego skład

weszli m.in. Stanisław Bukowiecki (minister sprawiedliwości), prof. Antoni Ponikowski (minister oświaty), Jan Kanty Steczkowski (minister skarbu), Jan Stecki (minister spraw wewnętrznych) oraz prof. Józef Mikułowski-Pomorski (minister rolnictwa).

Na początku stycznia 1918 r. członkowie Rady Regencyjnej złożyli wizyty w Berlinie i Wiedniu, bezskutecznie starając się uzyskać m.in. własne przedstawicielstwo w rokowaniach pokojowych prowadzonych od grudnia 1917 r. w Brześciu Litewskim pomiędzy państwami centralnymi i bolszewicką Rosją.

Wobec podpisania 9 lutego 1918 r. traktatu pokojowego pomiędzy Centralną Radą Ukraińską a państwami centralnymi, włączającego ziemię chełmską i południowo-wschodnią część Podlasia do Ukrainy, Rada Regencyjna wydała odezwę protestacyjną, w której odmówiła uznania "nowego rozbioru".

12 lutego 1918 r. na znak protestu do dymisji podał się rząd Jana Kucharzewskiego.

Kilka dni wcześniej - 6 lutego 1918 r. - Rada Regencyjna wydała dekret o utworzeniu Rady Stanu Królestwa Polskiego, która miała pełnić rolę tymczasowego parlamentu. Składała się ona ze 110 członków, których połowę wybierały rady miejskie i sejmiki powiatowe (wybory przeprowadzono 9 kwietnia). Pozostałą część Rady Stanu tworzyło 43 członków mianowanych przez Radę Regencyjną, sześciu biskupów-

ordynariuszy katolickich, dwaj superintendenci ewangelicko-augsburski i ewangelicko-reformowany, najstarszy rabin Warszawy, rektorzy Uniwersytetu i Politechniki oraz pierwszy prezes Sądu Najwyższego. 4 kwietnia 1918 r. Rada Regencyjna powołała nowy gabinet ministrów, którego prezesem został Jan Kanty Steczkowski.

29 kwietnia premier Steczkowski skierował do rządów państw centralnych notę zawierającą propozycje "rozpoczęcia już teraz rokowań w sprawie definitywnego rozwiązania sprawy polskiej pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym". Pozostała ona jednak bez odpowiedzi.

Uroczyste otwarcie Rady Stanu, w którym uczestniczyli członkowie Rady Regencyjnej, odbyło się 21 czerwca 1918 r. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Rada Stanu ostatecznie nie odegrała większej roli politycznej. Odbyła w sumie kilkanaście plenarnych posiedzeń. Nie przygotowała jednak, jak zakładano, projektu konstytucji, ani też ordynacji wyborczej.

Autor: Mariusz Jarosiński

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/aktualnosci/news-100-lat-temu-powolano-rade-regencyjna,nId,2439332#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

7 X 1918 Rada Regencyjna ogłosiła odezwę "Do Narodu Polskiego"

7 października 1918 r. Rada Regencyjna ogłosiła odezwę "Do Narodu Polskiego", w której proklamowała niepodległość Polski i rozwiązywała Radę Stanu.

12 października 1918 r. wprowadziła nową rotę przysięgi i przejęła władzę nad Polską Siłą Zbrojną.

23 października 1918 r. Rada Regencyjna powołała na stanowisko prezydenta ministrów Józefa Świeżyńskiego, jednego z przywódców Narodowej Demokracji.

W mianowanym dwa dni później gabinecie, zdominowanym przez narodowych demokratów, utworzono dwa nowe ministerstwa: spraw zagranicznych - którego szefem został Stanisław Głąbiński (przywódca Narodowej Demokracji w Galicji), oraz spraw wojskowych, na czele którego postawiono, bez jego wiedzy, więzionego w Magdeburgu Józefa Piłsudskiego. Szefem sztabu mianowano gen. Tadeusza Rozwadowskiego.

Rząd Świeżyńskiego został jednak zdymisjonowany 4 listopada, po nieudanej próbie zamachu stanu podjętej przez część jego członków przeciwko Radzie Regencyjnej.

Na początku listopada 1918 r. regenci zdawali sobie sprawę, że ich polityczna rola dobiega końca i starali się powołać rząd mający szerokie poparcie społeczne, któremu mogliby oddać władzę z przekonaniem, że w możliwie krótkim czasie przeprowadzi wybory do Sejmu.

Sytuację polityczną w Warszawie zmieniło w sposób zasadniczy przybycie 10 listopada 1918 r. specjalnym pociągiem z Berlina

uwolnionego z twierdzy magdeburskiej Józefa Piłsudskiego. Na Dworcu Głównym powitał go m.in. reprezentujący Radę Regencyjną książę Zdzisław Lubomirski.

Tuż po przybyciu do Warszawy Józef Piłsudski odbył rozmowy z członkami Rady Regencyjnej. W ich wyniku zrezygnował z planowanego wyjazdu do Lublina, gdzie od trzech dni na wyzwolonych terenach działał Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele. Rząd ten zresztą na wiadomość o powrocie Piłsudskiego z Magdeburga oddał mu się do dyspozycji.

11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna "wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednolicenia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju" przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu.

Trzy dni później - 14 listopada - Rada Regencyjna rozwiązała się, oświadczając jednocześnie, iż "od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelny Dowódco, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu".

Autor: Mariusz Jarosiński

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/aktualnosci/news-100-lat-temu-powolano-rade-regencyjna,nId,2439332#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

19 X 1918 We Lwowie proklamowano powstanie niezależnego państwa ukraińskiego

We wszystkich ośrodkach władzy powstających na ziemiach polskich z wyjątkiem Wielkopolski, zgadzano się, że najważniejszą osobą do objęcia zwierzchnictwa nad państwem jest Józef Piłsudski, który 18 listopada 1918 roku powołał pierwszy rząd Rzeczypospolitej Polskiej, którego premierem został Jędrzej Moraczewski. Piłsudski został

Tymczasowym Naczelnikiem Państwa – powoływał rząd i wyższych urzędników, oraz zatwierdzał dekrety wydawane przez rząd. Tymczasem trwała wojna polsko-ukraińska (1918-1919) będąca konfliktem zbrojnym o przynależność państwową zamieszkałej przez Polaków i Ukraińców Galicji Wschodniej.

Stronami konfliktu były proklamowana 1 listopada 1918 roku przez społeczeństwo ukraińskie Galicji Wschodniej - Zachodnio Ukraińska Republika Ludowa po jednej stronie, oraz polskie społeczeństwo Lwowa i lokalny lwowski Komitet Ochrony Dobra i Porządku Publicznego (Tymczasowa Komisja Rządząca), a po 11 listopada (w rzeczywistości 22 listopada) odrodzone państwo polskie, po drugiej.

7 października 1918 roku Rada Regencyjna ogłosiła manifest do narodu polskiego, ogłaszający powstanie niepodległego państwa polskiego. Zarząd miasta Lwowa wysłał więc 11 października 1918 do Rady Regencyjnej list zapewniający, że mieszkańcy miasta wezmą aktywny udział w budowie niepodległej Rzeczypospolitej. Na mocy dekretów Rady i rozkazu jej Komisji Wojskowej płk Władysław Sikorski rozpoczął organizację we Lwowie z byłych oficerów i szeregowych Polskiego Korpusu Posiłkowego oddziałów Wojska Polskiego, powołując Komendę Okręgową. Od lata 1918 istniały ponadto Polskie Kadry Wojskowe powiązane z Narodową Demokracją. Na ich czele stał kpt. armii austriackiej Czesław Mączyński, członek Ligi Narodowej.

W tym czasie nastąpiło też ożywienie działalności niepodległościowych organizacji ukraińskich.

W pierwszej połowie października 1918 zwołano do Lwowa delegatów z ziem należących przed wojną do Austro-Węgier, na których mieszkali Ukraińcy – Galicji Wschodniej, Bukowiny i Rusi Zakarpackiej. **19 października utworzyli oni Ukraińską Radę Narodową, która ogłosiła utworzenie państwa ukraińskiego z ziem wschodniej Galicji aż po rzekę San.**

20 października podczas posiedzenia Rady Miejskiej Lwowa przyjęto rezolucję o przyłączeniu miasta do Polski. Aktowi sprzeciwili się radni ukraińscy, uznając go za bezprawny.

30 października komendant lwowskiego okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) – por. Ludwik de Laveaux podczas odprawy komendantów grup poinformował, że następnego dnia planuje zbrojne zajęcie Lwowa w imieniu Rzeczypospolitej, uprzedzając podobną akcją ze strony Ukraińców. Przewidywał zajęcie Dworca Głównego wraz z magazynami wojskowymi, obsadzenie roгатki Łyczakowskiej, oraz zajęcie Ratusza, Poczty Głównej i komendy wojsk austriackich w gmachu namiestnictwa. Tego samego dnia ogłoszono także mobilizację, która spotkała się z szerokim odzewem, zwłaszcza wśród młodzieży. Powstały wówczas „Lwowskie Orleń”, rekrutujące się z chłopców i dziewcząt, którzy nie ukończyli 18 roku życia, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne. Stanowiły czwartą część obrońców i mniej więcej czwartą część spośród przeszło tysiąca pięciuset poległych po polskiej stronie. Symbolami tych Młodych Bohaterów – Orleń Lwowskich stali się czternastoletni Jurek Bitschan i najmłodszy kawaler Krzyża Virtuti Militari trzynastoletni Antoś Petrykiewicz. Bitschan w liście z 20 listopada 1918 roku pisał do swojego ojczyma: „Kochany Tatusiu, idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę na tyle siły, by móc służyć i wytrzymać. Obowiązkiem też moim jest iść, gdy mam dość sił, a wojska braknie ciągle dla oswobodzenia Lwowa. Z nauk zrobiłem już tyle ile trzeba było. Jerzy”. Poległ w ataku na koszarach naprzeciw Cmentarza Łyczakowskiego. W rejonie szkoły im. Henryka Sienkiewicza 5 listopada zginął piętnastoletni Wilhelm Haluza, o którego odwadze dowódca odcinka wyrażał się z najwyższym uznaniem. Czternastoletni Tadeusz Wiesner walczył na Kulparkowie. Aresztowany w domu rodziców, po przejściowej utracie tej dzielnicy przez Polaków, został rozstrzelany przez żołnierzy ukraińskich.

Źródło: http://kontrowersje.net/droga_do_niepodleg_o_ci

25 X 1918 Święto Sztabu Generalnego

25 października 1918 r. Rada Regencyjna Królestwa Polskiego utworzyła urząd Szefa Sztabu Wojsk Polskich. Organizacja armii była potrzebą chwili. Na pamiątkę tego wydarzenia 25 października jest dziś Świętem Sztabu Wojska Polskiego

W roku 1928 nazwę zmieniono na Sztab Główny WP, nawiązując do tradycji Księstwa Warszawskiego. 1 września 1939, po rozpoczęciu wojny, przeformowano go w Sztab Naczelnego Wodza. Tak też było w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie



W sierpniu 1944 r. w Lublinie powstał „sztab główny wojska polskiego”, czyli wojska kontrolowanego przez Sowiety, z polskim rekrutem.

Po roku 1990 świadomie opóźniano zerwanie wojska z tradycją sowiecką i z moskiewską szkołą oficerów sztabowych. Ważnym etapem było przystąpienie Polski do NATO i demontaż WSI, zakorzenionych

w Moskwie.

W historii Sztabu WP pojawiają się nazwiska jego wybitnych szefów: gen. Tadeusza Rozwadowskiego, gen. Stanisława Hallera /zm. Charków

1940/, gen. Władysława Sikorskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego czy gen. Stanisława Kopańskiego.

W czasach Polski sowieckiej szefami byli ludzie którym wolna Polska nie nadała nawet stopnia kaprała: Marian Spychalski, Wojciech Jaruzelski, Florian Siwicki. Byli też przebierańcy „pełniący obowiązki Polaka”: Władysław Korczyc, Bronisław Półturzycki /uczestnik wojny z Polską 1920!/, Bolesław Zarako-Zarakowski, Jan Jońkiewicz, Borys Pigarewicz. Po zakończeniu służby wracali do Moskwy.

Jacy szefowie takie wojsko. W roku 1956 czołgi wyjechały na ulice Poznania, w roku 1970 z czołgów strzelano do ludzi w Gdyni, w nielegalnym stanie wojennym wojsko „polskie” było tarczą kliku Jaruzelskiego.

Od 27 lutego 2006 szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego był ceniony przez NATO gen. Franciszek Gągor. Poległ pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r.

Autor: Piotr Szubarczyk/nd /25.X.2013/

Źródło: <http://zawszepolska.eu/piotr-szubarczyk-2/>

12 X 1920 Proklamacja powstania Litwy Środkowej

12 października 1920 r., po zajęciu Wileńszczyzny przez Dywizję Litewsko-Białoruską gen. Lucjana Żeligowskiego, proklamowano na tym terenie zależną od Polski Republikę Litwy Środkowej. 16 miesięcy później, 20 lutego 1922 r., Sejm Wileński przyjął uchwałę o przyłączeniu Litwy Środkowej wraz z Wilnem do Rzeczypospolitej Polskiej.

Historia zmagania młodego Państwa Polskiego o Wileńszczyznę jest we współczesnej Polsce mało znana, za co odpowiada głównie okres PRL,



gdy był to jeden z tematów zakazanych w oficjalnej historii. Nauczanie historii po 1989 r. też na ogół nie obejmowało tej kwestii.

Rok 1918 to powstanie zarówno państwowości polskiej, jak i litewskiej, przy czym od początku było wiadomo, że dojdzie do konfliktu pomiędzy dwoma państwami o terytoria sporne. Trudno było tu znaleźć kompromis – roszczenia litewskie obejmowały Wileńszczyznę, zamieszkałą

wówczas głównie przez Polaków (wg niemieckiego spisu ludności w 1916 r. Polacy stanowili 50,2% ludności Wilna, podczas gdy Litwini – zaledwie 2,6%, na terenach wiejskich Wileńszczyzny ludność polska stanowiła 50-90%, Litwini występowali w nielicznych skupiskach), a także Suwalszczyznę, podczas gdy żądania niektórych polskich środowisk politycznych rozciągały się aż na Kowieńszczyznę (gdzie odsetek Polaków miejscami sięgał 30%).

Najbardziej paląca była jednak kwestia Wilna, uważanego przez Litwinów za ich historyczną stolicę, co jednak było sprzeczne z ustanowionym podczas konferencji pokojowej mocarstw w Wersalu kryterium etnicznym. Pierwszy raz miasto zostało zajęte przez wojsko polskie wywodzące się z tzw. Samoobrony wileńskiej w noc sylwestrową 31 grudnia 1918/1 stycznia 1919 r. Przeciwnikiem byli Niemcy, którzy bez walki opuścili Wilno. Opór stawiali jedynie uzbrojeni komuniści. 5 stycznia 1919 r. Wilno po walkach zajęli bolszewicy. Ponownie miasto zajęły polskie wojska przyszłego Frontu Litewsko-Białoruskiego pod dowództwem gen. Stanisława Szeptyckiego 19 kwietnia 1919 r. W lipcu 1919 r. Rada Najwyższa konferencji pokojowej w Paryżu zdecydowała o poprowadzeniu linii demarkacyjnej wzdłuż linii Grodno-Wilno-Dyneburg, zostawiając Wilno po stronie polskiej (linia Focha). W wyniku kontrofensywy bolszewickiej Polacy zostali jednak zmuszeni do wycofania z miasta.

Interesującym faktem jest, że już od 1919 r. bolszewicy skutecznie rozgrywali konflikt polsko-litewski, wspierając stronę litewską przeciw Polsce. Najprawdopodobniej Lenin i kierownictwo WKP(b) uznało, że Republika Litewska i tak będzie małym i słabym państwem, toteż jego zajęcie w przyszłości nie będzie stanowiło dla Rosjan problemu (co zresztą w 1940 r. okazało się prawdą), natomiast istnieje możliwość wykorzystania Litwy przeciw Rzeczypospolitej.

12 lipca 1920 r. Rosja Radziecka zawarła umowę z Litwą, na mocy której Wilno miało zostać przekazane Litwinom. Jednak w sierpniu 1920 r. Wojsko Polskie odniosło zwycięstwo nad bolszewikami pod Warszawą i w wyniku kontrofensywy jesienią polskie oddziały ponownie znalazły się w okolicy Wilna. Tymczasem już 27 sierpnia wycofujący się bolszewicy przekazali Wilno Litwinom.

Konieczność załagodzenia konfliktu polsko-litewskiego (wymagana przez opinię międzynarodową) skłoniła dowódców wojskowych obu państw do podpisania tzw. umowy suwalskiej z 7 października 1920 r., mającej charakter tymczasowego kompromisu. Wytoczona w niej linia



demarkacyjna biegła od granicy Prus Wschodnich przez Suwalskie i linią Druskienniki-Orany-Bastuny (stacja kolejowa pod Lidą). Tu linia demarkacyjna się kończyła; Wilna nie objęto umową. Polacy dążyli do przeprowadzenia plebiscytu na Wileńszczyźnie, na co nie zgadzała się

strona litewska.

W tej sytuacji Józef Piłsudski wybrał inny wariant działania. Ponieważ opinia międzynarodowa była skłonna zaakceptować przynależność Wilna do Litwy, a polscy przedstawiciele na konferencji w Spa nie wyrażali na



to sprzeciwu, zdecydował się upozorować bunt części oddziałów, wywodzących się głównie z Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny. Tym samym secesja z Republiki Litewskiej zostałaby zorganizowana rękoma mieszkańców tego regionu. Do współpracy namówił swojego przyjaciela, pochodzącego z okolic Wilna gen. Lucjana Żeligowskiego, który 8 października 1920 r. na czele 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej wyruszył w kierunku Wilna, by w następnym dniu zająć miasto. Akcja przeszła do historii jako tzw. „Bunt Żeligowskiego”. Jej przeprowadzenie było szybkie i w zasadzie bezkrwawe, gdyż dywizja miała zdecydowaną przewagę nad znajdującymi się na tym terenie oddziałami litewskimi. Co więcej, operacja spotkała się z entuzjastycznym wsparciem miejscowej ludności. W tej sytuacji wojsko i instytucje litewskie, pomimo protestów, były zmuszone wycofać się.

Na zdobytych terenach gen. Lucjan Żeligowski proklamował Republikę Środkowej Litwy, formalnie niezależny organizm państwowy ze stolicą w Wilnie. Zgodnie z założeniami koncepcji federacyjnej Józefa Piłsudskiego, wraz z Litwą Wschodnią (tereny obecnego państwa Białoruś) i Litwą Zachodnią (dawne tereny guberni kowieńskiej) Wileńszczyzna miała tworzyć pozostające w unii z Polską państwo litewskie, składające się z trzech kantonów narodowościowych.

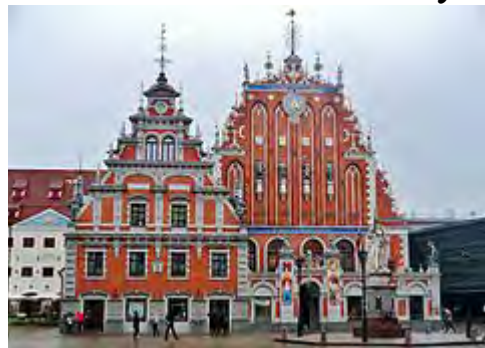
Autor: Maciej Orzeszko

Zdjęcia:

Republiki Litwy Środkowej w latach 1920-22 (kolor zielony). Flaga Republiki Litwy Środkowej w latach 1920-22. Lucjan Żeligowski (1865-1947), generał broni Wojska Polskiego, znany z tzw. buntu Żeligowskiego, podczas którego zajął Wilno i jego okolice, proklamując powstanie tzw. Litwy Środkowej, kawaler Orderu Virtuti Militari.

Źródło: <http://blogpublika.com/2015/10/14/12-pazdziernika-1920-r-proklamowanie-republiki-litwy-srodkowej/>

12 X 1920 W Rydze podpisano preliminaria pokojowe oraz umowę rozejmową z sowietami



Działania wojenne na obszarach wsch. Ukrainy zostały zakończone głębokim rajdem korpusu kawalerii pol. gen. J. Rómmla na Korosteń 8–12 X, gdzie nastąpiło zniszczenie węzła kol. i magazynów wojskowych. Rozpoczęte w poł. sierpnia rokowania pol.-sowieckie w

Mińsku zostały przerwane, a następnie wznowione 21 IX 1920 w Rydze; 12 X 1920 doprowadziły do podpisania preliminarzów układu pokojowego i postanowień umowy rozejmowej; działania zbrojne ustały 18 X 1920, a traktat pokojowy, poprzedzony długotrwałymi rokowaniami, podpisano 18 III 1921 w Rydze (ryski traktat pokojowy). Wojna zakończyła się militarnym zwycięstwem Polski, ale cele polit. w odniesieniu do obszarów kresowych zostały osiągnięte tylko częściowo; sprawy ukr. nie rozwiązano zgodnie z koncepcją Piłsudskiego i Petlury. A. Przybylski Wojna polska 1918–1921, Warszawa 1930;

Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe, red. A. Koryn, Warszawa 1991; M. Wrzosek Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–21, Warszawa 1992.

Autor: Mieczysław Wrzosek

Źródło: <https://sztetl.org.pl/en/glossary/wojna-polsko-bolszewicka-1919-1921>

Zdjęcie: Dom Czarnogłowych w Rydze (łot. Melngalvju nams, niem. Schwarzhäupterhaus) – zabytkowy budynek usytuowany na ryskim Starym Mieście (Rātslaukums 7), jeden z symboli Rygi.

Wzniesiony na początku XIV wieku jako siedziba tzw. Bractwa Czarnogłowych - stowarzyszenia, skupiającego bogatych i wolnych (nieżonatych) kupców pochodzenia niemieckiego i mającego znaczny wpływ na dzieje miasta. W budynku Bractwa Czarnogłowych podpisano wiosną 1921 r. traktat ryski[1].

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Dom_Bractwa_Czarnog%C5%82owych_w_Rydze

27 X 1920 Rada Ambasadorów - Wolne Miasto Gdańsk

Gdańsk, związany ściśle z historią Polski, stał się w tym czasie przedmiotem intensywnych zabiegów polskich i niemieckich. Tezy polskie - domagające się przyłączenia Gdańska do Polski, przedstawione Radzie Najwyższej Konferencji Pokojowej, tzw. Radzie Dziesięciu, w której skład wchodził szefowie rządów oraz ministrowie spraw zagranicznych pięciu zwyciężczych mocarstw opierały się na argumentach historycznych, politycznych i ekonomicznych. Oczywiście strona niemiecka protestowała usilnie przeciwko odłączeniu Gdańska od

Niemiec. Przy tym nie tyle wysuwano tu argumenty gospodarcze - Gdańsk w ramach Rzeszy byłby odległym, prowincjonalnym zakątkiem kraju o małym, nie mającym znaczenia porcie, który obok Hamburga, Bremy czy Lubeki nie miał właściwie racji bytu - co raczej argumenty etnograficzne (większa część ludności osiadłej u ujścia Wisły była pochodzenia niemieckiego) i polityczne - w związku z przybierającymi na sile nastrojami rewizjonistycznymi i odwetowymi miasto stanowiło ważny bastion na szlaku „Drang nach

Osten”. Zarówno amerykański prezydent Th. W. Wilson, jak i premier francuski G. Clemenceau zaakceptowali polskie stanowisko i uznawali słuszność przytoczonych argumentów. Jednakże proponowanym rozwiązaniem przeciwstawił się ówczesny premier Wielkiej Brytanii Lloyd George. Przyczyną różnicy zdań stron konferujących był odmienny sposób widzenia własnych interesów politycznych. Francja, upatrując w Niemczech potencjalnego wroga, dążyła do maksymalnego osłabienia swego wschodniego sąsiada; widziała też w Polsce zaporę przeciw rewolucji socjalistycznej, a także forpoczta swych wpływów w tej części Europy. Anglia natomiast, dążąc do zachowania względnej równowagi na kontynencie po załamaniu się monarchii austro-węgierskiej, pragnęła zachować Niemcy jako jedno z mocarstw europejskich; jednocześnie miały być one skuteczną zaporą przeciw Rosji Radzieckiej oraz nadmiernym wpływom Francji⁴. Wobec zasadniczej różnicy zdań między czołowymi politykami postanowienie utworzenia Wolnego Miasta Gdańska zostało przedstawione i przeprowadzone w traktacie pokojowym podpisanym 28 czerwca 1919 r. w Wersalu pod Paryżem. Zgodnie z jego postanowieniami Niemcy zrzekły się na rzecz Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych wszystkich ich praw i tytułów do terytorium Wolnego Miasta Gdańska, objętego szczególnie w granicach wyznaczonych w art. 100 traktatu wersalskiego⁵. Dnia 8 lutego 1920 r. nastąpiło zajęcie Gdańska przez wojska brytyjskie i przejęcie administracji przez Wysokie Komisarza Ligi Narodów na czas do 27 listopada 1920 r., kiedy władzę ustawodawczą - zgodnie z decyzją Konferencji Ambasadorów z dnia 27 października 1920 r., obowiązującą od 15 listopada 1920 r. - przejął wybrany 16 maja 1920 r. parlament Wolnego Miasta Gdańska¹. Tak więc stosownie do art. 102 traktatu wersalskiego wolą Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych w dniu 15 listopada 1920 r. zostało powołane do życia Wo-



LNEMIASTOGDAŃSK o obszarze 1 893 km² (bez wliczenia powierzchni wód portowych). Wytyczeniem granic tak określonego terytorium zajęła się specjalna komisja, złożona z trzech członków (art. 101) 7. Do aktów normatywno-prawnych powołujących Wolne Miasto Gdańsk należy zaliczyć ponadto konwencję paryską z 9 listopada 1920 r. 8 oraz u z u pełniącą ją umowę warszawską z 24 października 1921 r. 10. Wolne Miasto Gdańsk miało również swoją walutę - g u l d e n a 10. Godłem Wolnego Miasta były dwa srebrne krzyże ustawione jeden nad drugim na czerwonej tarczy, nad którymi unosi się złota k o r o n a 11. Traktat wersalski uzależniał prowadzenie polityki międzynarodowej Gdańska od Ligi Narodów i P o l s k i 12.

Przypisy

3 M. Wojciechowski, P olskie R ady Ludow e na Pom orzu G dański ni ve talach 1918-1920, „Litera” 11(1968), s. 2-4; z.ob. także: Bierzaneck, Sprawa G dańska ir p olityce, s. 140-181; Mikos, D ziałalność K om isariatu, s. 6; C i c h y. Faszizm w G dańsku, s. 10.

4 M. P o d l a s z e w s k i, U strój po lityczn y W olnego M iasta G dańska vr latach 1920-1933, G dynia 1973, s. 23; zob. także: R. B i e r z a n e k. P aństwo o P olskie »• politycznych koncepcjach m ocarstw zachodnich 1917-1919, W arszawa 1964, s. 75.

5 Traktat Pokoju m iędzy M ocarstw am i Sprzym ierzonym i i S to w arzysznym i a N iem cam i. art. 100, [w:] Zbiór dokum entów urzędow ych dotyczących stosunku W olnego M iasta G dańska do R zeczypospolitej P olskiej ir Gdańsku, cz. I: Lata 1918-1920, Gdańsk 1923. s. 8-12.

6 C i c h y, Faszizm # G dańsku, s. 9.

7 S. D z i e w u l s k i. Ludność W olnego M iasta G dańska, „E konom ista”, 3(1924) s. 52; N. K r e u l z b u r g, A tlas d er F reien Stadt D anzig, Danzig 1936, s. 1 n.

8 Była to konwencja między Polską a W olnym M iastem Gdańskim.

9 Zawarta pomiędzy Polską a W olnym Miastem Gdańskim celem w ykonania i u zpełnienia polsko-gdańskiej konwencji paryskiej.

10 M. G u m o w s k i, M. P e l c z a r, P ieniądz G dański, G dańsk 1960, s. 32.

11 K onstytucja W olnego M iasta G dańska, [w:] Z b i ó r dokum entów urzędow ych dotyczących stosunku W olnego M iasta G dańska do R zeczypospolitej P olskiej, cz. II: Lata 1920-1924, Gdańsk 1924, art. 2.

12 S. M i t o s. W olne M iasto G dańsk a Liga N arodów 1920-1939, G dańsk 1979, s. 5-8.

Źródło:

<http://czasopisma.tnkul.pl/index.php/rnp/article/viewFile/1906/2021>

Zdjęcie:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Wolne_Miasto_Gda%C5%84sk

5 X 1921 W Londynie założono PEN Club



PEN Club (P.E.N. – angielski skrót słów "poets, essayists, novelists", zarazem "pen" - "pióro") to międzynarodowe stowarzyszenie pisarzy, które powstało w 1921 roku w Anglii i opowiada się za swobodną wymianą twórczości, przeciw

antagonizmom narodowym, klasowym, rasowym oraz dyktaturom i cenzurze. Od członków P.E.N. którymi mogą być godni tego pisarze, edytorzy i tłumacze, wymaga się przestrzegania zasad zawartych w deklaracji ideowej Międzynarodowego P.E.N., zwanej Kartą. Formy działalności Polskiego PEN Clubu to: funkcja opiniotwórcza, obrona represjonowanych pisarzy świata, publiczne odczyty, dyskusje

literackie, konferencje międzynarodowe. Od 1989 roku przyznawana jest przez Polski PEN Club coroczna prestiżowa nagroda literacka im. Jana Parandowskiego, którą otrzymało wielu wybitnych polskich twórców literatury.

Polski Oddział PEN Clubu założył Stefan Żeromski w 1925 roku i był jego pierwszym prezesem. Obecnie funkcję tę pełni Adam Pomorski, Prezesem Honorowym jest Władysław Bartoszewski.

Kontakt:

Polski PEN Club

ul. Krakowskie Przedmieście 87/89

00-079 Warszawa

tel./faks 22 826 57 84

22 828 28 23

penclub@penclub.com.pl

Źródło: www.penclub.com.pl

20 X 1921 Podział Górnego Śląska



Po zakończeniu III Powstania znów nastąpiły pertraktacje i przetargi na forum Rady Najwyższej. Francuzi proponowali oparcie się na wynikach plebiscytu i przyznanie Polsce teren zamieszkały przez 4/11 ludności obszaru plebiscytowego. Anglicy i Włosi chcieli natomiast 9/11 przyznać Niemcom. Propozycję kompromisową owe 4/11

proponowała komisja rzeczoznawców, powołana przez Radę Najwyższą 28 VII 1921 r.

Pertraktacje ciągnęły się do 6 VIII i utknęły w martwym punkcie.

Dyskusję przeniesiono na sesję Rady Najwyższej i po pięciodniowych debatach scedowano podjęcie decyzji na Radę Ligi Narodów. Anglia i Włochy stały na stanowisku niepodzielności obszaru przemysłowego i przydzieleniu go Niemcom. Jednakże Francuzom udało się częściowo przekonać Anglików.

Wiele się tymczasem zmieniło: np. płk Percival, przedstawiciel brytyjski w opolskiej Komisji Międzysojuszniczej i osławiony polakożerca pojechał do domu razem ze swoimi specjalistami od pomagania szowinistom niemieckim. Lloyd George'owi też wypadało bardzo mocno spuścić z tonu. Pomiędzy trzema zainteresowanymi państwami Koalicji nie doszło do jednak do jednomyślności w sprawie podziału Śląska, ale

Wielka Brytania i Włochy przystały na wniosek Francji przekazania sprawy Lidze Narodów

napisał Olgierd Terlecki w „Z dziejów II Rzeczypospolitej” s. 156.

Rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero 12 X 1921 r. na forum Ligi Narodów i zostało ostatecznie zatwierdzone przez Radę Ambasadorów 20 X 1921 r. Polska uznała decyzję 25 X a Niemcy 27 X 1921 r. zgłaszając ostry protest.

Wysiłek zbrojny powstańców położył kres międzynarodowemu „handlowaniu kominami” i zadokumentował wobec świata całego samopoczucie narodu polskiego i jego łączność z narodem polskim. Przekonał też państwa koalicyjne, że prawo samostanowienia o sobie narodów uciemiężonych, wyrażone w Traktacie Wersalskim, musi znaleźć w odniesieniu do ludności Górnego Śląska znacznie sprawiedliwsze uwzględnienie, aniżeli to było proponowane w uprzednich układach.

To też w części bodaj uwzględniając słuszne prawa Ślązaków do ziemi ojczystej, Konferencja Ambasadorów przyznała Polsce ziemie powiatów: katowickiego, pszczyńskiego, części rybnickiego i raciborskiego, zabrzańskiego, gliwickiego, bytomskiego, tarnogórskiego i lublinieckiego, pozostawiając jednakże po stronie niemieckiej czysto polskie powiaty: kozielski, rudnicki, wielkostrzelecki, opolski, oleski, kluczborski, przeważne części powiatów: raciborskiego, gliwickiego, zabrzańskiego i bytomskiego oraz znaczne części lublinieckiego i tarnogórskiego, zamieszkałe przez z górą 600 000 Polaków

-□□ czytamy w Księdze Dziesięciolecia Polski Odrodzonej 1918-1928 s. 137. Trzeba tu wspomnieć, że takie miasta jak Bytom, Gliwice i Zabrze pozostały w granicach Niemiec.

5 X 1925 Międzynarodowa konferencja w Locarno

Traktat w Locarno (Szwajcaria) – Traktat (a ściślej tzw. pakt reński) gwarantował nienaruszalność granic zachodnich Niemiec (z Francją i Belgią). Układające się państwa w tym Francja, Anglia, Włochy, Belgia i **Niemcy nie przewidywały podobnych gwarancji granic wschodnich Niemiec (z Polską i Czechosłowacją)**. Układ oznaczał powrót Niemiec do polityki międzynarodowej w roli wielkiego mocarstwa i de facto

Polska otrzymała jedynie 30% obszaru plebiscytowego. Pośród ok. 950 tys. ludności w przybliżeniu 250 tys. stanowili Niemcy. Na terenie przyznanym Niemcom zamieszkiwało przeszło 600 tys. Polaków. Polsce przypadło 53 z 67 funkcjonujących na Górnym Śląsku kopalń węgla, 10 z 15 kopalń cynku i ołowiu, 9 z 14 wielkich stalowni, 22 z 37 wielkich pieców. Dzięki wielkiej determinacji Ślązaków i czynowi zbrojnemu powstańców, Polska otrzymała przemysł, który umożliwił w ciągu niecałych 16 lat pokoju na nie tylko odbudowę kraju z wojennej pożogi ale i na rozkwit gospodarczy. Zbudowano stocznie, porty, przemysł maszynowy, lotniczy zbrojeniowy, chemiczny, spożywczy, infrastrukturę drogową i kolejową słowem wszystko to, co udało się lumpenelitom w III RP zniszczyć(...)

Autor: Jadwiga Chmielowska

Jadwiga Chmielowska, działaczka opozycji niepodległościowej, Członek Zarządu Regionu Śląsko -Dąbrowskiego "Solidarności" w latach 1980-81, jedna z przywódców podziemia solidarnościowego, ścigana od 13 grudnia 1981 do sierpnia 1990r listem gończym. Z wykształcenia mgr inż. elektronik, dziennikarz. Była dziennikarka TVP a obecnie publicystka, Skarbnik Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, v-ce przewodnicząca Federacji Mediów Niezależnych i Przewodnicząca Ruchu Edukacji Narodowej. Mieszka na Śląsku.

Źródło: <https://wpolityce.pl/polityka/134832-dokladnie-90-lat-temu-gorny-slask-wrocil-do-polski-radosc-i-smutek-czyli-slask-podzielony>

nadawał antypolski kierunek ich polityce zmierzającej ku rewizji granic narzuconych im w wyniku przegranej wojny.

Źródło: <http://www.1wrzesnia39.pl/39p/kalendarium-1/ku-agresji-na-polske-i/8868.KU-AGRESJI-NA-POLSKE-I-WOJNIE-SWIATOWEJ.html>

24 X 1929 Krach na giełdzie w Nowym Jorku – początek Wielkiego Kryzysu

Do 1929 roku Stany Zjednoczone były najbardziej dynamicznie rozwijającą się gospodarką na świecie. Jako światowe mocarstwo USA udzieliły znaczących kredytów państwom europejskim, potem jednak nie mogły odzyskać swoich pieniędzy. Produkty amerykańskie, zwłaszcza ze sfery rolnictwa, zaczęły tracić klientów, co doprowadziło do spowolnienia gospodarczego. Ponadto, zmieniający się styl życia szybko bogacących się Amerykanów zupełnie zrewolucjonizował dotychczasowe warunki funkcjonowania na wolnym rynku. Spadł popyt na pszenicę, paszę dla koni czy bawełnę. Znacznie rozwinął się system kredytowy, który zapewniał obywatelom możliwość szybkiego zdobywania dóbr, ale nie miał wystarczającego zabezpieczenia. Sytuacja ta doprowadziła do gwałtownego wyprzedawania taniejących akcji, a w końcu – do czarnego czwartku.

Kryzys dotknął zatem najpierw Stany Zjednoczone, powodując falę bankructw i rekordowe bezrobocie. Doszło do recesji gospodarczej i załamania koniunktury. Kryzys szybko rozprzestrzenił się na Europę, nie dotarł jedynie do Związku Radzieckiego. W pierwszej kolejności dotknął Niemcy i Austrię, które miały największe długi wobec USA (ale także



Francji) i nagle musiały je spłacać. Również Polska znalazła się w tragicznej sytuacji. Jedyną metodą walki z kryzysem był w USA keynesizm, czyli ingerencja państwa w wolny rynek i hamowanie importu towarów. Wprowadzono również bardziej rozbudowany system pomocy socjalnej, np.: zasiłki dla bezrobotnych, które ratowały rynek przed totalną recesją, system ubezpieczeń społecznych i roboty publiczne.

Reakcją na kryzys w Niemczech był z kolei etatyzm, a więc wprowadzenie gospodarki planowej, opartej przede wszystkim na rozbudowaniu przemysłu zbrojeniowego.

W Polsce Eugeniusz Kwiatkowski opracował plan czteroletni, który opierał się na rozbudowie Centralnego Okręgu Przemysłowego w dorzeczu Wisły i Sanu.

Zdjęcie: Zamknięcie Wall Street 24 X 1929

Źródło: <http://eszkola.pl/jezyk-polski/wielki-kryzys-gospodarczy-1929-2053.html>

11 X 1938 Dekret prezydenta RP o zjednoczeniu Zaolzia



Zdjęcie:
Odzyskanie
Zaolzia:
Wkroczenie
wojsk
polskich do
Czeskiego
Cieszyzna
/Z archiwum
Narodowego
Archiwum
Cyfrowego

Przypomnijmy, że po zakończeniu I wojny światowej, tworzące się państwa polskie i czechosłowackie poróżniły się co do przynależności Śląska Cieszyńskiego. Na początku 1919 roku Czechosłowacja, wbrew wcześniejszym ustaleniom z rządem polskim, zbrojnie wkroczyła w granice II Rzeczypospolitej. Śląsk Cieszyński, pod naciskiem państw Ententy, został sztucznie rozgraniczony.

Dążąca do zajęcia zamieszkanego głównie przez Polaków całości Śląska Cieszyńskiego Czechosłowacja, wykorzystała w lecie 1920 roku krytyczną sytuację broniącą się przed bolszewicką inwazją Polski i doprowadziła - za zgodą mocarstw zachodnich - do podziału terenu bez plebiscytu. Ten, biorąc pod uwagę strukturę narodową Śląska Cieszyńskiego, zapewne zakończyłby się

Zmuszeni do zamieszkania w granicach Czechosłowacji Polacy na Zaolziu - było ich tam około 140 tysięcy - byli poddani bezwzględnej polityce asymilacyjnej. Gdy 21 września 1938 roku Czechosłowacja zgodziła się na, wspierane przez Wielką Brytanię i Francję, niemieckie żądania oddania zamieszkanego w większości przez Niemców tak zwanego Kraju Sudeckiego, co sankcjonował układ monachijski z 30 września, o polskie Zaolzie upomniał minister spraw zagranicznych Józef Beck. Praga pokrętnie wyraziła zgodę, ale unikała rozwiązania polskiego żądania. W dniu zawarcia układu monachijskiego Beck wystosował ultimatum, żądając zwrotu ziem zamieszkanym w większości przez Polaków, które zostało przyjęte przez Prag "Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na upokarzającą służbę rzeki, oznaczającej granicę nie istniejącą ani w sercach tych, co oba jej brzegi zamieszkują, ani w sercach całego narodu polskiego" - pisał, w rozkazie do żołnierzy Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Śląsk" generała Bortnowskiego, marszałek Edward Śmigły-Rydz.

2 października 1938 roku na Zaolzie wkroczyło entuzjastycznie witane Wojsko Polskie, które zakończyło operację odzyskania Zaolzia 11 października. Tego samego dnia ukazał się dekret prezydenta Ignacego Mościckiego o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzeczpospolitą Polską. Zaolzie weszło w skład województwa śląskiego.

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-2-pazdziernika-1938-r-wojsko-polskie-wkracza-na-zaolzie,nId,1895841#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

24 X 1938 Żądania III Rzeszy Niemieckiej wobec Polski

Niemieckie żądania wobec Polski dotyczące włączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy, przebiegającej przez Polskę eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej oraz przystąpienia Polski do paktu antykominternowskiego były wyrażane wielokrotnie od 24 października 1938 r. (miesiąc po konferencji w Monachium). W zamian Hitler oferował gwarancję nienaruszalności granic Polski i przedłużenie paktu o nieagresji o 25 lat. Polski ambasador w Berlinie Józef Lipski odrzucił je 19 listopada.

Polska odpowiedziała propozycją sprawowania wspólnej kontroli nad Gdańskiem, który do tej pory był formalnie kontrolowany przez Ligę

Narodów. Beck nie chciał zgodzić się na przystąpienie do paktu z Hitlerem, ponieważ obawiał się, że będzie to oznaczało zerwanie paktu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim. Kolejne rozmowy nie przyniosły zmiany stanowisk. Przełomu nie przyniosło również zajęcie Czech i Moraw przez III Rzeszę, 21 marca 1939 r., po którym Niemcy ponowili swoje żądania.

Źródło: <https://dorzeczy.pl/28677/Jozef-Beck-odrzucil-zadania-Hitlera-Jedno-z-najwazniejszych-przemowien-w-historii-Polski.html>

28 X 1938 III Rzesza Niemiecka deportowała do Polski około 17 tys. Obywateli Polski wyznania Mojzeszowego

W latach 1914 -1918, Żydzi (od 1847 r w Prusach objęto ich obowiązkiem powszechnej służby wojskowej), tak jak ich niemieccy sąsiedzi walczyli na frontach wielkiej wojny Byli odznaczani za dzielność i odwagę , byli żołnierzami i za swój niemiecki Vaterland potrafili złożyć daninę życia .W skali całych Niemiec na frontach 1-szej wojny światowej walczyło w szeregach kaiserowskiej armii 100 tys niemieckich Żydów, z których 12 tys. zginęło Wierzyli w państwo niemieckie w jego porządek i w jego praworządność.(Potwierdzenie tych poglądów można znaleźć w literaturze pamiętnikarskiej opisującej zachowanie się Żydów niemieckich, deportowanych do gett w

okupowanej Polsce) .Niestety wojenna klęska oraz kryzys światowy stanęły u podstaw nienawiści która zaowocowała wielką tragedią .

W Bytowie poważne prześladowania zaczęto od osoby miejscowego rabina, któremu już z początkiem 1933 r. uniemożliwiano sprawowanie rabinackich obowiązków . W nocy z 31 marca / 1 kwietnia 1933 r. dokonano pierwszej groźnej antyżydowskiej rozróby. Tej nocy pobito w Bytowie, (często na oczach dzieci) prawie wszystkich dorosłych Żydów łącznie z kobietami. Kilku z nich nawet aresztowano. Dokonali tego rodzimi S.A.- mani wsparci swoimi kamratami ze Słupska („Historia



Pocztówka z widokiem na rynek w Bytowie (1918 rok). Drugi od prawej budynek ze sklepem Adolfa (Arona) Abrahamsohna (ze zbiorów Stanisława Borzyszkowskiego)

Bytowa” str.293,294) .Dziwi duża nadgorliwość w tej materii gdyż rasistowskie „ustawy norymberskie” uchwalono dopiero 15.09.1935 r. Świadczy natomiast o wielkiej nienawiści oprawców. W dniu 1 kwietnia 1933 r. przed żydowskimi sklepami i gabinetami ustawiono posterunki SA. mające za zadanie odstraszać potencjalnych klientów .Był to początek bojkotowania żydowskich firm. W następnych latach pojawiły się tablice z zakazami wstępu dla Żydów do lokali ,parków itp. Ponieważ duże trudności sprawiało odróżnienie po brzmieniu nazwiska, Żyda od Niemca ,17 sierpnia 1938 r. wydano w Niemczech rozporządzenie zmuszające Żydów do noszenia drugiego imienia ; kobiety musiały dodać imię Sara, mężczyźni-Izrael .Od 5-go października tego roku oznaczano żydowskie paszporty literą „J”(stało się to na wniosek Szwajcarii) tym samym pojawiło się utrudnienie do bezproblemowego opuszczenia Rzeszy.

Jesienią 1938 roku Polska unieważniła swoje paszporty należące do osób od wielu lat stale mieszkających poza jej granicami. W wyniku tej decyzji, około 40 000 Żydów dawnych obywateli polskich uznano w

Niemczech za bezpaństwowców. Z tej liczby 28 października 1938 r. ok.17 000 Żydów wyłapano i załadowano (z podręcznym bagażem i 10 markami) na środki transportu i wywieziono w kierunku granicy polskiej. Tam w okolicach miejscowości Zbąszyń brutalnie przegnano ich na polską stronę. Ani straż graniczna, ani administracja polska nie była na taki rozwój wydarzeń przygotowana, zapanował totalny chaos, który pogłębił cierpienia wygnańców. (Akcja z 28 października uchodzi za pierwszą masową deportację Żydów). Wśród wypędzonych znajdowała się rodzina szewca Sendela GRYNSZPANA, który całą tragedię opisał na kartce pocztowej (wg innych wersji zrobiła to jego córka) swemu przebywającemu w Paryżu siedemnastoletniemu synowi Herszelowi. 7 listopada 1938 roku Herszel GRYNSZPAN udał się z wcześniej zakupioną bronią do ambasady niemieckiej w Paryżu, gdzie zaczął poszukiwać ambasadora Johanna hr.von Welczek aby go w ramach protestu za krzywdy swojej rodziny i Żydów zabić. Herszel Grynszpan nie znał ambasadora, ten fakt oraz zbieg okoliczności jakie nastąpiły doprowadził do tego, że zamiast ambasadora ugodzony strzałami został radca ambasady Ernst von Rath, który w wyniku odniesionych ran, po dwóch dniach zmarł (niektórzy historycy sugerują, że zamach ten był prowokacją SS).

9 listopada 1938 roku z zemsty za ten mord całe Niemcy dały upust swojej nienawiści do Żydów. Echa wydarzeń z dalekiego Paryża i idąca za tym fala obłędu, dotarły również do Bytowa. W nocy z 9/10 listopada 1938 przypadło apogeum prześladowań Żydów w Bytowie (tzw. „noc kryształowa”). Wówczas zdewastowano żydowskie mienie a „nieznani sprawcy” w godzinach rannych spalili bytowską synagogę. Ekscesy antysemickie doprowadziły do zniszczenia i likwidacji żydowskiego cmentarza przy ul. Lazarettstraße (dziś ul. Derdowskiego). Tak rozpoczęto słynne bytowskie hobby.

Zdjęcie: Bytowski Rynek – tu m.in. znajdowały się sklepy bytowskich Żydów

Źródło: <http://www.gazetakaszubska.pl/50935/bytowscy-zydzi>

1 X 1939 Wytyczno



Wytyczno: W rocznicę ostatniej bitwy z sowietami – Straż Graniczna z chwilą swojego powstania w 1991 roku, obejmując służbę w ochronie granicy państwowej, stała się spadkobiercą tradycji polskich formacji granicznych – mówi ppor. SG Dariusz Sienicki, rzecznik komendanta

Nadbużańskiego Oddziału SG. – Wśród tych formacji, zwłaszcza tu na wschodzie, miejsce szczególne zajmuje Korpus Ochrony Pogranicza powołany w 1924 roku jako stała ochrona granicy wschodniej. W czasie swojego istnienia KOP, zarówno codzienną służbą jak i postawą we wrześniu 1939 roku, dał dowody wielkiego oddania sprawom Rzeczypospolitej.

Podczas bitwy pod Wytycznem, na przełomie września i października 1939 r., Zgrupowanie żołnierzy KOP, dowodzone przez generała Wilhelma Orlik-Rückemanna, stawiało opór wkraczającym od wschodu oddziałom sowieckim. Bitwa ta była ostatnim akcentem obrony polskich kresów wschodnich, a zarazem ostatnim starciem regularnego Wojska Polskiego z wojskiem radzieckim.

Uroczystość rozpoczęła się ekumeniczną mszą świętą. Następnie był czas na okolicznościowe wystąpienia, apel pamięci oraz złożenie wieńców. Grupa funkcjonariuszy NOSG przy tej okazji otrzymała odznaczenia i wyróżnienia.

Źródło:

<http://www.dziennikwschodni.pl/wlodawa/wytyczno-w-rocznice-ostatniej-bitwy-z-sowietami,n,1000187733.html>

5 X 1939 Niemcy rozstrzelali 38 obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku



Równocześnie z ostrzałem placówki Westerplatte z pancernika Schleswig-Holstein o godz. 4.45 Niemcy rozpoczęli atak na budynek Poczty Polskiej w Gdańsku przy placu Heweliusza. Polski Urząd Pocztowy nr 1 działał na terenie Wolnego Miasta Gdańska od 1922 roku. Pracowało w nim ok. 100 osób. 1 września w gmachu przebywało 43 pracowników z Gdańska, 10 pocztowców z Gdyni i Bydgoszczy, kolejarz oraz dozorca domu wraz z żoną i córką. Załogą poczty dowodził ppor. rez. inż. Konrad Guderski, jego zastępcą był podreferendarz Alfons Flisykowski, w budynku urzędował także dyrektor Okręgu Pocht i Telegrafów RP w Gdańsku - Jan Michoń.

Polacy przypuszczali, że może dojść do napaści i dlatego placówka została wyposażona w broń: trzy lekkie karabiny maszynowe, pistolety i karabiny oraz granaty ręczne. Zakładano, że pocztowcy mają się bronić przez 6 godzin w oczekiwaniu na odsiecz Armii Pomorze.

Atak przeprowadziły specjalny oddział gdańskiej Policji Porządkowej (Schutzpolizei) oraz pododdziały SS Wachsturmbann "E" i SS-Heimwehr Danzig wspierane przez trzy samochody pancerne i artylerię. Oddziałami dowodził komendant gdańskiej Policji Porządkowej pułkownik Willi Bethke.

Niemcy zamierzali przebić się do budynku poczty z sąsiadującego przez ścianę Krajowego Urzędu Pracy. Polacy odparli pierwszy atak przeprowadzony od frontu, i udaremniłi wdarcie się Niemców przez wybite dziury w ścianach. Mimo użycia artylerii drugi atak też został odparty.

Około godz. 15 niemiecki dowódca przerwał szturm i wezwał pocztowców do poddania się, dając obrońcom poczty dwie godziny na

kapitulację. W tym czasie niemieccy saperzy wykonali podkop i założyli pod ścianą budynku ładunek wybuchowy. O godz. 17, po upływie ultimatum ładunek został zdetonowany, oddziały niemieckie wykorzystały zburzenie ściany i wdarły się do środka. Obrońcy schronili się w piwnicach. Niemcy ścignęli motopompy, którymi zatłoczyli do piwnic benzynę. W wywołanym pożarze żywcem spłonęło prawdopodobnie pięciu pocztowców.

Obrońcy poczty, po 14 godzinach walki, podjęli o godz. 19 decyzję o kapitulacji. Wychodzący z budynku z białą flagą w ręku dyrektor Jan Michoń został zastrzelony, ten sam los spotkał naczelnika poczty Józefa Wąsika.

Podczas walki poległo sześciu obrońców poczty, sześciu ciężko rannych zmarło w niewoli. 38 wziętych do niewoli Polaków niemiecki sąd pod przewodnictwem generała F.G. Eberhardta, szefa SS Heimwehr skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie - wyrok wykonano 5 października.

Tylko czterem pocztowcom udało się uciec z budynku i przeżyć wojnę.



Zdjęcia: Niemieccy żołnierze SS z jednostki SS-Heimwehr "Danzig" z samochodem pancernym Steyr ADGZ podczas ataku na budynek Poczty Polskiej w Gdańsku, 01.09.1939

/East News

Obrońcy poczty po kapitulacji

Autor: AS

Źródło:

http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-1-wrzesnia-1939-r-obrona-poczty-polskiej-w-wolnym-miescie-gd,nId,1491922#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

5 X 1939 Ostatnia bitwa - Kock

Ostatnia bitwa - Kock (bitwa pod Kockiem 1939)

Bitwa pod Kockiem 1939 W dniach od 2 do 5 października 1939 roku Samodzielna Grupa Operacyjna "Polesie" (dowódca gen. bryg. F. Kleeberg, szef sztabu płk dypl. M. Łapicki) stoczyła w rejonie Kocka bitwę z niemiecką 13 dywizją zmotoryzowaną (gen. P. Otto) oraz z 14 KZmot (gen. G. von Wietersheim).

Utworzona 9 IX GO "Polesie" maszerowała w III dekadzie września na pomoc Warszawie. Przemianowana na samodzielną, wyruszyła 29 IX z rejonu Włodawy 50 DP na Parczew, 60 DP na Milanów, dywizja kaw. gen. Z. Podhorskiego znad Wieprza do rej. Czemiernik, a Podlaska BK, do której dołączył dywizjon kaw. KOP "Niewirków", ubezpieczała marsz

tych kolumn. 30 IX 50 DP osiągnęła rej. Cichostowa, Suchowoli, 60 DP - lasy Milanowa, Podlaska BK - lasy na pd.-zach. od m. Wołyn, prowadząc rozpoznanie na Radzyń Podlaski, dywizja kaw. gen. Podhorskiego - lasy na pd.-zach. od Czemiernik. Mimo otrzymanej 30 IX wiadomości o kapitulacji Warszawy gen. Kleeberg zdecydował kontynuować działania w kier. na Dęblin by opanować składy amunicyjne w Stawach i przejść w Góry Świętokrzyskie.

30 IX niemiecka 13 DZmot z 14 KZmot ruszyła z Dęblina w kierunku wsch. i wieczorem 1 X osiągnęła rej. Łysobyki, Przytoczno, Stoczek, Charlejew. 2 X jej straże przednie zostały zatrzymane pod Serokomlą i

odrzucone przez część brygady kaw. płk. Plisowskiego, a pod Kockiem przez 179 pp 50 DP.

3 X oddziały polskie ruszyły do natarcia: 50 DP uderzała z podstawy wyjściowej Talczyn (180 i 178 pp) i Kock (179 pp) w kierunku zach. na Stoczek; brygada kaw. płk. Milewskiego z szosy Czarna-Hordziesz w kierunku pd. na Poznań. Wskutek słabego wsparcia własnej artylerii



natarcie polskie załamało się w silnym ogniu artylerii niemieckiej. Gen. Kleeberg wydał wówczas rozkaz, by 50 DP przesunęła się w ciągu nocy na 4 X do rej. Adamów, Burzec, 60 DP

przeszła do pd. części lasów na pn. od Woli Gułowskiej, brygada kaw. płk. Plisowskiego obsadziła rej. Czarna, Wola Gułowska, a brygada kawalerii płk. Milewskiego -Turzystwo, Lipiny, Grabów Szlachecki z zadaniem ubezpieczenia grupy od pd. i na kier. szosy do Ryk. Niem. 13 DZmot oraz współdziałająca z nią 29 DZmot (gen. J. Lemelsen) otrzymały zadanie zniszczenia pol. zgrupowania wojsk w rej. Woli Gułowskiej, Adamowa, Krzywdy. 13 DZmot już w godzinach popołudniowych 4 X podeszła pod Adamów i na lewym skrzydle

uderzyła częścią sił na nowe stanowiska brygady kaw. płk. Plisowskiego w Woli Gułowskiej. W miejscowości tej, opuszczonej po walce przez polską kawalerię, Niemcy utworzyli w rejonie cmentarza i klasztoru silny punkt oporu. Również 4 X niem. 29 DZmot idąca z Nowego Miasta nad Pilicą przeszła przez Kozienice, Dęblin w rej. Żelechowa i przygotowała się do planowanego na 6 X natarcia.

Gen. Kleeberg postanowił przejść 5 X do działań zaczepnych, by przed nadejściem nowych sił niemieckich rozbić 13 DZmot. Jednostki polskie otrzymały zadanie: 50 DP - utrzymać Adamów i pd. wyloty lasów między Adamowem a Krzywdą, brygada kaw. płk. Plisowskiego - utrzymać wsch. skraj lasów Hordzieska od Konorzatki do Gułowa, a 3 psk - skrzyżowanie dróg w rejonie Grabowa Szlacheckiego. 60 DP wzmocniona brygadą kaw. płk. Milewskiego uderzyła siłami 184 pp na cmentarz i klasztor w Woli Gułowskiej, a 182 pp z Helenówka - na Helenów. 182 pp zdobył Helenów, natomiast 184 pp dopiero w wyniku ponownego uderzenia, przy wsparciu baonu 179 pp, złamał opór niemieckiego zgrupowania. Brygada kaw. płk. Milewskiego z 1 baonem 183 pp dokonała głębokiego rajdu na tyłach przeciwnika przez m. Niedźwiedź, Budziska, Charlejew. Wobec braku amunicji i szans na kontynuowanie walki SGO złożyła broń.

Bitwą pod Kockiem, stoczoną przez SGO "Polesie", zostały zakończone działania w wojnie obronnej Polski 1939. Straty grupy: 250 poległych żołnierzy (w tym 66 oficerów i podchorążych).

Źródło:

<http://www.1939.pl/bitwy/niemcy/bitwa-pod-kockiem/index.html>

9 X 1939 Mjr Henryk Dobrzański – Hubal decyduje kontynuować walkę



CEZARY JASTRZĘBSKI -
Kapliczka na Wykusie
Źródło:

http://sbc.wbp.kielce.pl/Content/29402/S%C5%82owo_Ludu_1995_nr_245.pdf

Wykus – warta honorowa w trakcie uroczystości rocznicowych 14 czerwca 2008 r.

Wykus niejednokrotnie stanowił bazę polskich partyzantów. Podczas Wykus – wzniesienie Płaskowyżu

Suchedniowskiego, 5 km na południowy zachód od Starachowic o wysokości 326 m n.p.m., główny węzeł szlaków nizinnych. Na zboczach góry znajduje się rezerwat przyrody Wykus.

Wykus niejednokrotnie stanowił bazę polskich partyzantów. Podczas powstania styczniowego stacjonowali tu powstańcy dowodzeni przez Mariana Langiewicza.

W trakcie II wojny światowej znajdowały się tu obozy żołnierzy



polskiego podziemia, najpierw pod dowództwem mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, później Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury” – por. cc. Jana Piwnika „Ponurego”.

15 września 1957 r. w miejscu dawnego obozu odsłonięto kapliczkę z obrazem Matki Boskiej Bolesnej, upamiętniającą poległych w walce o Ojczyznę. Na jej ścianach umieszczono 123 pseudonimy poległych podczas wojny żołnierzy. Kapliczka otoczona jest murem, na którym obecnie umieszczonych jest już kilkaset tabliczek z nazwiskami zmarłych żołnierzy zgrupowań „Ponurego” i „Nurta”.

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Wykus#/media/File:JKRUK_20080614_WYKUS_WARTA_HONOROWA_DSC05156a.jpg

12 X 1939 Dekret Hitlera o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa

Generalne Gubernatorstwo, niem. Generalgouvernement (GG), twór administracyjny, ustanowiony 26 października 1939 r. (na mocy dekretu A. Hitlera z 12 X 1939), z części okupowanych ziem polskich, których nie włączono do III Rzeszy. Generalne Gubernatorstwo obejmowało obszar przedwojennych woj.: kieleckiego, lubelskiego, większą część krakowskiego (bez powiatów zachodnich), warszawskiego (bez pn. Mazowsza) oraz część łódzkiego. 1 sierpnia 1941 r. włączono do GG tereny południowo-wschodnie II RP, obejmujące województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie, przez co obszar GG powiększył się z 95,7 tys. km² do 145,2 tys. km², a ludność z ok. 12,3 mln (XII 1940) do ok. 16 mln osób.



Naczelną władzę w GG sprawował generalny gubernator H. Frank, bezpośrednio podległy Hitlerowi; jego zastępcy: A. Seyss-Inquart, od 1940 J. Bühler. Funkcje drugiego zastępcy pełnili także wyżsi dowódcy SS i policji niemieckiej F.W. Krüger i od 1943 r. W. Koppe, będący jednocześnie pełnomocnikami Komisarza Rzeszy

ds. umacniania niemieczyny. Organem wykonawczym był Urząd Generalnego Gubernatora, przemianowany w 1941 r. na Rząd Generalnego Gubernatorstwa. Dowódcami policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa byli: B. Streckenbach, K. Schöngart i W. Bierkamp. Siedziba władz GG mieściła się w Krakowie. GG podzielono na 5 dystryktów: krakowski, radomski, warszawski, lubelski i od 1941 galicyjski z siedzibą we Lwowie. Gubernatorami dystryktów byli: O. Wächter, R. Wendler i K. von Burgsdorf w Krakowie, L. Fischer w Warszawie, K. Lasch i E. Kundt w Radomiu, F. Schmidt, E. Zörner i R. Wendler w Lublinie, K. Lasch i O. Wächter we Lwowie. Dystrykty dzieliły się na powiaty wiejskie i miejskie (Kraków, Lublin, Kielce, Radom, Częstochowa, Warszawa i Lwów). Administracja była niemiecka (z wyjątkiem najniższych organów z nominacji).

W Generalnym Gubernatorstwie istniał szeroko rozbudowany aparat niemieckiej policji, przy której zachowano Policję Polską Generalnego Gubernatorstwa oraz policję ukraińską jako służby pomocnicze. Dowódcami policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (Sipo, SD) byli kolejno B. Streckenbach, K. Schöngart i W. Bierkamp. Oprócz Włoch inne państwa nie miały swych przedstawicieli w Generalnym Gubernatorstwie. Środki płatnicze do lutego 1940 r. stanowiły przedwojenne banknoty polskie (bilon do 1942) oraz bony Kas Kredytowych Rzeszy. W 1940 r. nakazano zdeponowanie banknotów o nominale 500 i 100 zł, za co ich właścicielom nie wypłacono obiecanego ekwiwalentu. Następnie banknoty te, po ostemplowaniu, wprowadzono ponownie do obiegu. Później pieniądze polskie i bony wymieniono na złote emitowane przez działający od kwietnia 1940 r. Bank Emisyjny w Polsce.

Źródło:

<https://sztetl.org.pl/pl/slownik/generalne-gubernatorstwo>

Mapa: https://pl.wikipedia.org/wiki/Generalne_Gubernatorstwo

13 X 1939 Utworzenie w Warszawie konspiracyjnej Narodowej Organizacji Wojskowej

Narodowa Organizacja Wojskowa (1939 - 1945). W październiku 1939 r. w Warszawie Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego utworzył organizację wojskową. Dowódcą, a raczej pełniącym obowiązki komendanta, został ppor. rez. Aleksander Demidowicz-Demidecki ps. „Aleksander”[38]. Pod koniec 1939 r. doszło do zmiany na stanowisku komendanta, którym został Bolesław Kozubowski ps. „Bolesław”, „Gruby”, „Trojanowski”. Rozpoczęto tworzenie struktur terenowych, szkolenie kadry konspiracyjnej i działania propagandowe ukierunkowane

na konsolidację całego ruchu narodowego. Nie przyniosły one jednak dużych efektów. Początkowo organizacja nie miała określonej nazwy. Używano takich nazw, jak: wojsko czy organizacja wojskowa. Dopiero w 1941 r. wprowadzono jednolitą nazwę – Narodowa Organizacja Wojskowa.

Według wspomnień działaczy NOW liczba członków w 1942 r. osiągnęła ok. 100 tys.[39]. Od początku 1942 r. prowadzono rozmowy z ZWZ-AK na temat scalenia obu organizacji, jednak wśród działaczy SN istniała

silna grupa przeciwników takiego zjednoczenia. W lipcu 1942 r. doszło do rozłamu, w wyniku którego część działaczy utworzyła ze Związkiem Jaszczurczym Narodowe Siły Zbrojne, a część weszła do AK.

Organizacja swoim zasięgiem objęła całą przedwojenną Polskę. Istniało prawdopodobnie 14 okręgów, które dzieliły się na: podokręgi, powiaty, obwody i placówki. Komenda Główna podzielona była na Wydziały: Organizacyjny, Wywiadowczy, Operacyjno-Wyszkoleniowy, Zaopatrzenia, Łączności, Propagandy, Służby sanitarnej. Kapelanem NOW został ks. Jan Stępień ps. „Dr Jan”. Oddziały NOW brały udział w

Powstaniu Warszawskim. Po wkroczeniu Sowietów w 1944 roku i decyzji o rozwiązaniu AK, Narodowa Organizacja Wojskowa razem z częścią AK i częścią NSZ utworzyła Narodowe Zjednoczenie Wojskowe.

Źródło:

<https://nsz.com.pl/index.php/artykuly-i-opracowania/632-pocztki-konspiracji-narodowej-z-uwzglednieniem-narodowych-si-zbrojnych-19391942>

16 X 1939 PPS przekształciła się w „Wolność-Równość-Niepodległość”

W II Rzeczypospolitej PPS angażowała się w obronę praw pracowniczych, ale także w obronę demokracji. Działano na forum parlamentu. W 1928 r. na PPS głosowało niemal 1,5 mln wyborców. Aktywne było również związane z PPS-em Zrzeszenie Związków Zawodowych (zrzeszające prawie pół miliona członków), organizacje młodzieżowe, spółdzielcze, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i inne.

Rozdźwięk z obozem Piłsudskiego po zamachu majowym w 1926 roku, spowodował zaangażowanie się PPS w walkę o demokrację parlamentarną, brutalnie ograniczaną przez obóz władzy. Przystąpienie do szerokiej koalicji partii demokratycznych Centrolewu, mogących zagrozić ówczesnemu układowi spowodowało represje, aresztowania posłów, fałszowanie wyborów i wreszcie **proces brzeski**, w którym skazano na więzienie m.in. Adama Ciołkosza, Stanisława Dubois, Adama Pragiera, Mieczysława Mastka, Hermana Liebermana i Norberta Barlickiego. Spowodowało to bojkot następnych wyborów w latach 1935 i 1938 oraz szukanie innych form działań politycznych.

Jednak gdy przyszło zagrożenie wojenne, PPS znów pojawił się w pierwszym szeregu.

Wojna i konspiracja

We wrześniu 1939 r. do legendy przeszły udział Robotniczej Brygady Obrony Warszawy oraz Czerwonych Kosynierów Gdyńskich w walkach obronnych. Zaraz po rozpoczęciu okupacji podjęto działalność konspiracyjną. Przybrano dla organizacji nazwę **Wolność, Równość, Niepodległość (WRN)**.

WRN stanowił jeden z fundamentów Polskiego Państwa Podziemnego oraz rządu polskiego w Londynie. Na czele podziemnego parlamentu Rady Jedności Narodowej stanął Kazimierz Pużak, wieloletni sekretarz generalny PPS, więziony niegdyś przez Rosjan w twierdzy w Szlisselburgu. Członkami zostali Zygmunt Zaremba i Tomasz Arciszewski. Antoni Pajdak wszedł natomiast w skład Krajowej Rady Ministrów jako zastępca Delegata Rządu na Kraj.

W rządzie gen. Sikorskiego członkami byli Lieberman jako minister sprawiedliwości, Jan Stańczyk jako minister opieki społecznej oraz Jan Kwapiński jako minister przemysłu i handlu, zaś w rządzie Stanisława Mikołajczyka – Kwapiński jako wicepremier i minister przemysłu, handlu i żeglugi, Stańczyk jako minister pracy i opieki społecznej oraz Ludwik Grosfeld jako minister skarbu.

W trakcie okupacji PPS wydawała ponad pięćdziesiąt podziemnych tytułów prasowych. Od 1940 r. ukazywało się pismo „WRN”, od 1943 „Robotnik w Walce, zaś w czerwcu 1944 wznowiono „Robotnika”. Tworzono własne oddziały bojowe: Gwardię Ludową WRN (jej nazwę podkraśla komunistyczna PPR), które weszły w skład Armii Krajowej jako Organizacja Wojskowa Pogotowia Powstańczego Socjalistów (OW PPS), a także Milicję Robotniczą.

Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, oddziały PPS należały do najbitniejszych oddziałów. Na Żoliborzu IV batalion OW PPS im. Jarosława Dąbrowskiego starł się z Niemcami już o godz. 14.30 w trakcie zbiórki przy ul. Suzina. Stoi tam do dzisiaj pamiątkowa tablica upamiętniająca wówczas poległych. Batalion walczył do ostatnich dni „republiki żoliborskiej”, stanowiąc trzon Zgrupowania „Żyrafa”. III Batalion im. Stefana Okrzei bronił na Woli barykady przy ul. Młynarskiej. Zginął tam dowódca kpt. Karol Kryński „Waga”, odznaczony pośmiertnie Krzyżem Virtuti Militari. Żołnierze PPS weszli w skład i walczyli w Zgrupowaniu „Leśnik” na Starym Mieście i Śródmieściu. Bataliony z Ochoty i Mokotowa zostały kompletnie rozbite 1 sierpnia, zaś część żołnierzy walczyła w szeregach batalionu „Miłosz”. Żołnierze PPS walczyli również w szeregach kompanii 102 Batalionu „Bończa” i VI Batalionu Milicji PPS na Starym Mieście. Pełnili tam również funkcje powstańczej policji. Członkowie PPS pełnili również funkcje administracyjne, m.in. Stefan Zbrożyna był wiceprezydentem powstańczej Warszawy.

W tym czasie wkraczające oddziały Armii Czerwonej zadbały, aby znaleźć swoje „własne” władze polskie, które będą sprzyjały nowemu porządkowi przychodzącemu ze wschodu. Obok komunistycznej PPR utworzono atrapy Stronnictwa Ludowego i Polskiej Partii Socjalistycznej, wywodzącej się z rozłamowej grupy Edwarda Osóbki-Morawskiego z Robotniczej Partii Socjalistów Polskich.

Lubelska – jak ją nazywano – PPS była dla wielu atrakcyjna. Ludzie potrzebowali normalności po przeżyciach wojennych, zaś niektóre reformy społeczne były żywcem wzięte z Deklaracji podziemnej Rady Jedności Narodowej. Nic też dziwnego że przyłączało się do niej wielu. Po nieudanej próbie odbudowy podziemnej PPS poprzez powołanie własnej partii, część działaczy z Zygmuntem Żuławskim – przewodniczącym przedwojennej Rady Naczelnej PPS, przystąpiła do struktur partii lubelskiej.

Jednak wiara w normalność i niezależność okazała się płonna. PPS była potrzebna narodowi polskiemu, jak mówił Józef Cyrankiewicz, ale nie była potrzebna komunistycznej PPR. Przed włączeniem jej do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyrzucono z oficjalnej PPS tysiące działaczy jako „niezdolnych do zjednoczenia”. Najbardziej pryncypialnych, którzy do „lubelskiej” nigdy nie wstąpili lub szybko z niej wystąpili, jak Kazimierz Pużak, Ludwik Cohn, Józef Dziegielewski, Antoni Zdanowski czy Stefan Zbrożyna, po prostu aresztowano i skazano na więzienie. Pużak i Zdanowski już go nie przeżyli. Niektórzy dawni działacze włączyli się do PZPR, co i tak nie przeszkodziło w ich powolnej eliminacji lub zostali trwale zmarginalizowani.

W Londynie 29 listopada 1944 r., po dymisji rządu Stanisława Mikołajczyka, premierem rządu RP został mianowany wybitny działacz PPS, Tomasz Arciszewski (był również ministrem pracy i opieki społecznej). Rząd Arciszewskiego protestował przeciwko decyzjom jałtańskim, wydał m.in. „Oświadczenie”, w którym stwierdził, że

„decyzje Konferencji Trzech zostały przygotowane i powzięte nie tylko bez udziału i upoważnienia rządu polskiego, ale i bez jego wiedzy”. Był to ostatni rząd emigracyjny mający pełne międzynarodowe uznanie.

21 X 1939 NKWD, przeprowadziło "wybory" na terenach RP zagarniętych przez Związek Sowiecki

Zbrodnie radzieckie w Polsce 1939-1945, przygotowanie radzieckiej agresji na Polskę, pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 i planowany podział terytorium państwa polskiego stanowiły zbrodnie przeciwko pokojowi.

Armia Czerwona przekroczyła granice Polski bez wypowiedzenia wojny 17 września 1939, mimo zawartego 1932 dwustronnego paktu o nieagresji, przedłużonego 1934 do końca 1945. ZSRR pogwałcił także umowy międzynarodowe: traktat ryski z 1921 o wytyczeniu granicy polsko-radzieckiej, protokół Litwinowa o wyrzeczeniu się wojny jako środka rozwiązywania sporów z 1929 i konwencję londyńską o definicji agresora z 1933. Wydane w dniu agresji orędzie Prezydenta RP I. Mościckiego określało jednoznacznie atak radziecki na Polskę jako pogwałcenie umów wzajemnych, międzynarodowych oraz zasad moralnych obowiązujących w stosunkach między narodami. Rządy Anglii i Francji złożyły w Moskwie noty protestacyjne, nie uznające argumentacji W.M. Mołotowa ani stanu faktycznego powstałego w wyniku agresji.

ZSRR nie poszanował umów międzynarodowych i dobrych obyczajów w stosunku do polskich służb dyplomatycznych zaskoczonych agresją.

Aresztowano konsula RP w Kijowie R. Malinowskiego, szykanowano ambasadora W. Grzybowskiego i pracowników polskiej ambasady w Moskwie. Opuścili oni Rosję dopiero po stanowczym proteście członków korpusu dyplomatycznego państw zachodnich, w tym szczególnie ambasadora Niemiec.

W trakcie trwania kampanii Armia Czerwona dopuściła się licznych zabójstw i mordów, zarówno na jeńcach wojennych, jak i na ludności cywilnej. Rozstrzelano m.in. generała J.K. Olszynę-Wilczyńskiego wziętego do niewoli pod Sopoćkiniami w Puszczy Augustowskiej. Za stawianie zbrojnego oporu Armii Czerwonej dokonano zbiorowych egzekucji żołnierzy polskich w okolicach Wilna, w Rohatynie i Wólce Wytyckiej, jeńców wojennych maltretowano w Grodnie, Wołkowysku, Oszmianie, Mołodecznie, Nowogródku, Sarnach, Kosowie Poleskim i Tarnopolu. Dokonywano mordów na ludności cywilnej, nie oszczędzając kobiet i dzieci, np. w Rohatynie. Złamano umowę kapitulacyjną wobec obrońców Lwowa - zamiast przyrzeczonego swobodnego opuszczenia miasta i przemarszu do Rumunii lub na Węgry, żołnierze wraz z dowodzącym generałem W. Langnerem trafili do obozów jenieckich. Ogółem w czasie kampanii przeciwko Polsce Armia Czerwona wzięła do niewoli ok. 230 tys. żołnierzy Wojska Polskiego, funkcjonariuszy państwowych i policjantów. Po przekazaniu ok. 40 tys. jeńców Niemcom, zwolnieniach i ucieczkach, na początku listopada 1939 w radzieckich obozach jenieckich przebywało ok. 170 tys. osób. We wrześniu 1939 ZSRR nie był stroną konwencji genewskiej z 1929 o jeńcach wojennych i nie stosował jej ustaleń.

Wbrew powszechnie przyjętym zasadom żołnierze polscy wzięci do niewoli nie pozostali pod władzą Armii Czerwonej, lecz przekazano ich NKWD. W krótkim czasie stali się więźniami i trafili do obozów pracy rozrzuconych po całym ZSRR. Tylko ok. 20 tys. żołnierzy mogło kontynuować walkę w armii generała W. Andersa, utworzonej na podstawie umowy Sikorski-Majski z 30 lipca 1941. Około 150 tys. osób padło ofiarą eksterminacji w więzieniach śledczych, łagrach i obozach

Źródło:

<https://nowyobywatel.pl/2012/11/17/niepodleglosc-i-socjalizm-120-lat-polskiej-partii-socjalistycznej/>

jenieckich. Bezprzykładnego mordu dokonano z polecenia najwyższych władz radzieckich na jeńcach z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Twerze.

Po podpisaniu 28 września 1939 niemiecko-radzieckiego traktatu pokojowego o granicach i przyjaźni, w obrębie ZSRR znalazł się obszar o powierzchni 200 tys. km², tj. 51,6% przedwojennej Polski, zamieszkaný przez ponad 13 mln obywateli, w tym 5,2 mln Polaków. Po przekazaniu w październiku 1939 okręgu Wilna Litwie przytoczone dane wyniosły odpowiednio: 193 tys. km², 50% terytorium, ok. 12,5 mln obywateli, w tym 4,7 mln Polaków. **22 października 1939 na terenach zagarniętych przez ZSRR przeprowadzono "wolne wybory" do Zgromadzeń Ludowych Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Wybory poprzedzone aresztowaniami polskich przywódców politycznych, dokonane w warunkach terroru policyjnego, przy braku alternatywy (jedna lista wyborcza), zakończyły się zwycięstwem komunistów. W kilka dni później obydwie Zgromadzenia podjęły uchwały o przyłączeniu do ZSRR. 1 i 2 listopada 1939 Ukraina Zachodnia została formalnie włączona do Ukraińskiej SRR, a Białoruś Zachodnia do Białoruskiej SRR.**

Od momentu wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie Rzeczypospolitej trwały masowe aresztowania obywateli polskich należących do klas posiadających, policjantów, księży, inteligencji, oficerów i podoficerów Wojska Polskiego. Do czasu rozpoczęcia (1940) wielkich deportacji ludności do radzieckich więzień trafiło ok. 200 tys. osób, przeważnie narodowości polskiej.

Ogromną zbrodnią były masowe wysiedlenia i przemieszczenia ludności polskiej na terenach okupacji radzieckiej w latach 1939-1945, które objęły ok. 2 mln osób. Pogwałceniem międzynarodowego prawa ludności do określenia swej przynależności narodowej był dekret Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939, na mocy którego obywatelom zajętych terenów II Rzeczypospolitej nadawano przymusowo obywatelstwo radzieckie i do maja 1940 przeprowadzano tzw. paszportyzację (wydawanie dowodów osobistych). Przymusowe narzucanie obywatelstwa miało na celu m.in. usankcjonowanie powołania ok. 210 tys. młodych Polaków do Armii Czerwonej. Zarządzeniem władz radzieckich wyrugowano ze szkół język polski, zlikwidowano polskie placówki kulturalne i polską prasę. Skonfiskowano majątek kościelny, kościoły zamieniano na magazyny, kina bądź domy kultury szerzące komunistyczną propagandę. Przejęcie przez władzę radziecką fabryk, banków i majątków ziemskich, nieekwiwalentna wymiana polskiego złotego na rosyjskiego rubla przy górnej granicy wymiany 250 zł na osobę, rabunki mienia państwowego i prywatnego sprawiły, że społeczeństwo żyjące pod okupacją radziecką znalazło się w skrajnej nędzy.

Po napaści A. Hitlera na ZSRR (22 czerwca 1941), wobec braku możliwości ewakuacji, NKWD mordowało więźniów skazanych na wysokie wyroki, chorych i niezdolnych do marszu. W lwowskich Brygidkach i na Zamarstynowie zamordowano ok. 8 tys. więźniów, podobnie likwidowano więzienia w: Kijowie, Smoleńsku, Charkowie, Równem, Berdyczowie, Berezwechu, Mińsku. Ogółem z rąk radzieckich i od bombardowań niemieckich zginęło ok. 80 tys. Polaków. (...)

Źródło:

https://zapytaj.onet.pl/encyklopedia/64591,...,zbrodnie_radzieckie_w_polsce,haslo.html

21 X 1939 Urzędowy komunikat o utworzeniu Judenratu

(autor używa skrótu „J.” w dalszej części artykułu)

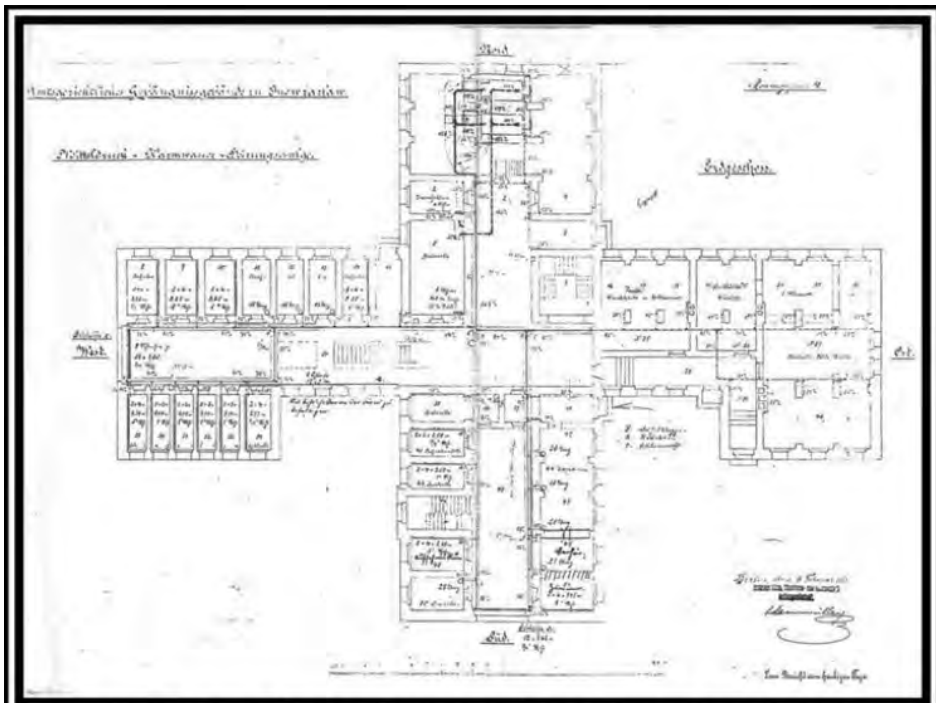
Judenrat (niem., Rada Żydowska) – ogólna nazwa używana na określenie utworzonych przez Niemców organów administracji społeczności żydowskiej w okresie przed i podczas II wojny światowej; jako nazwa własna występuje jedynie na terenie Europy Środk.-Wschodniej. Równolegle stosowano inne nazwy; np. rada żydowska w getcie łódzkim nosiła miano Rady Starszych (niem. Altestenrat). J. nie miały jednolitej struktury, różny był też obszar ich działania: miasto, większa jednostka administracyjna, cały kraj (Niemcy, Francja, Belgia). Po utworzeniu gett, co dotyczyło niemal wyłącznie ziem polskich (por. getta w okresie Holokaustu), J. pełniły funkcje osobnych, w zasadzie formalnie nie kontaktujących się ze sobą zarządów miejskich. W niektórych miejscowościach – w Chełmie, Przemyślu, Radomsku i innych istniały powiatowe rady żydowskie; w Radomiu zorganizowano radę, której podlegały J. tego dystryktu; na Śląsku działała Centrala Żydowskich Rad Starszych Górnego Śląska. Pierwsze J. powołano w centralnej i zachodniej Polsce na przełomie września i października 1939, na mocy telefonogramu szefa RSHA, Reinharda Heydricha, z 21 IX 1939, rozesłanego do dowódców Oddziałów Operacyjnych Służby Bezpieczeństwa i Policji Bezpieczeństwa (Einsatzgruppen des Sicherheitsdienstes und der Sicherheitspolizei), dotyczącego kwestii żydowskiej na okupowanych terenach. Heydrich nakazywał tworzenie w dotychczasowych gminach wyznaniowych żydowskich „rad starszych”, których członkowie mieli pochodzić spośród wpływowych osobistości miejscowych społeczności. Udział prominentnych osób w J., z jednej strony miał zapewnić sprawne wykonywanie poleceń, z drugiej – kompromitację tychże w oczach Żydów. Pierwszym zadaniem J. było przeprowadzenie spisu ludności na terenie działania i współorganizowanie procesu przenoszenia Żydów z małych miejscowości do większych. Rady obciążono odpowiedzialnością za dokładne i terminowe spełnianie wszystkich rozporządzeń, zarówno wydanych, jak i tych, które dopiero miały zostać wydane. Ustrój i funkcje rad zostały ustalone zarządzeniem Hansa Franka z 18 XI 1939, sprawującego władzę w GG. Na jego mocy, w miejscowościach liczących poniżej 10 tys. mieszkańców, społeczności żydowskich wybierały rady liczące 12, w większych – 24 i więcej członków; rady same wybierały przewodniczącego i jego zastępcę; w praktyce najczęściej Niemcy desygnowali przewodniczącego, który sam dobierał radnych. Wybory musiały uzyskać aprobatę władz niemieckich; ich konkretne interwencje w sprawach personalnych zdarzały się nader rzadko. J. sprawowały władzę w różnym trybie; decyzje podejmowano kolegiałnie bądź jednoosobowo (getto łódzkie). Zwierzchnictwo nad nimi sprawowały niemieckie władze administracyjne, a w większych miastach – specjalnie utworzone urzędy (por. getto warszawskie); bezpośrednie rozkazy wychodziły też od SS i gestapo. Do pierwszych zadań J. należało m.in.: wyznaczanie ludzi do prac przymusowych, ewakuacja z mieszkań i przekazanie ich Niemcom, płacenie grzywien, okupów i kontrybucji, konfiskata kosztowności i opieka nad przesiedleńcami. Nowe funkcje J. pojawiły się wraz z utworzeniem dzielnic zamkniętych. Polegały one na udziale w organizacji przesiedleń do gett, potem na utrzymaniu porządku publicznego, ewidencji ludności, organizowaniu wytwórczości, zapobieganiu szmuglowi, dystrybucji żywności, węgla i innych towarów,

zapewnieniu należytego stanu sanitarnego, zapobieganiu epidemiom, organizowaniu opieki społecznej (por. Żydowska Samopomoc Społeczna), wychowania szkolnego, przede wszystkim jednak na wykonywaniu konkretnych zarządzeń niemieckich. W ostatnim okresie istnienia gett domagano się od J. udziału w akcjach wywożenia ludności do ośrodków zagłady. Do wykonania zadań statutowych stworzono aparat urzędniczy, liczący – w zależności od wielkości getta – od kilkudziesięciu do kilkunastu tysięcy osób, oraz własną policję (Żydowska Policja Porządkowa); jedynie część zatrudnionych otrzymywała pobory, wszyscy – zwiększone przydziały żywnościowe. Powszechnie uważano, że praca dla J. gwarantuje bezpieczeństwo; nie dotyczyło to na pewno radnych – (90% z nich – będąc osobiście odpowiedzialnymi za zachowanie się ludności żydowskiej – nie dożyło akcji). Mieszkańcy gett odnosili się do J. – w istocie tylko narzędzia polityki okupanta, jednak bliższego i bardziej widocznego niż nadzór niemiecki – zwykle bardzo niechętnie, wysuwając zarzuty o niewłaściwą politykę społeczną, korupcję, gwałty i bezwzględne wykorzystywanie zaistniałej sytuacji. W istocie J., których istnienie było zjawiskiem wymuszonym faktem okupacji, dysponowały bardzo niewielkim polem manewru pomiędzy wymaganiami okupanta a potrzebami ludności. Istniały bowiem tylko cztery warianty działania: 1. odmowa jakiegokolwiek współpracy, za co można było zapłacić życiem; 2. współpraca ze zgodą tylko na wymagania natury materialnej, bez zgody na działania bezpośrednio zagrażające życiu – za co na ogół płacono życiem (por. janowski obóz we Lwowie); 3. współpraca na warunkach pogodzenia się z zagładą części społeczeństwa, za cenę uratowania reszty (getto łódz.); 4. współpraca polegająca na rezygnacji z realizacji interesów społeczności, jedynie by uratować własne życie (getto łódzkie). Z czasem miało się okazać, że wszystkie te drogi prowadziły do nikąd, zginąć mieli wszyscy Żydzi; jedynym ich sensownym alternatywnym rozwiązaniem był kontakt z organizacjami konspiracyjnymi. Ewentualne stosunki z podziemiem utrudnione były m.in. przez fakt niechęci większości Żydów do idei zbrojnego oporu, spowodowanej stosowaną przez Niemców zasadą odpowiedzialności zbiorowej i obawą przed przyspieszeniem lub spowodowaniem likwidacji getta. Większość rad przeciwna była jakiegokolwiek działalności przeciwko okupantowi, co niekiedy prowadziło do zwalczania podziemia (Kraków, Górny Śląsk) czy rywalizacji o wpływy (Ponary, getto warszawskie, Żydowska Organizacja Bojowa). W innych miejscach działalność podziemia była tolerowana, gdzieś tam wspierano ideę stawienia oporu, ale dopiero w chwili ostatecznej likwidacji getta (powstanie w getcie białostockim). W Kownie i Mińsku członkowie J. popierali podziemie bez zastrzeżeń, w Łachwie (Białoruś) przewodniczący rady był jednym z jego przywódców, w Działowie (Białoruś) żydowscy radni utworzyli oddział partyzancki, w Tucynie (Wołyń) odegrali odegrali czołową rolę w lokalnym powstaniu. (Zob. też: Barasz Efraim; „Biuletyn Kroniki Gettovej”; Czerniaków Adam; Gens Jakub; „Kronika Getta Łódzkiego”; Merin Mojżesz; Parnas Józef; Trunk Izajasz)

Autor hasła: Paweł Szapiro

<http://www.jhi.pl/psj/Judenrat>

23 X 1939 Bardzo Krwawa noc w Innowrocławiu



Plan więzienia z lutego 1901 roku, zaakceptowany w 1903 roku.
Rzut parteru.



Budynek sądu i więzienia.
Na pierwszym planie budynek administracyjno-dozorczy - 1933 rok

Niedziela 22 października 1939 roku była dla więźniów inowrocławskiego więzienia nadzwyczajna, a to z tej racji, że w tym dniu nie przyprowadzono żadnego nowego aresztanta. Widocznie Niemcy odpoczywali lub popijali piwo w restauracjach i barach. Ale już noc z niedzieli na poniedziałek była jedną z najbardziej tragicznych w historii Inowrocławia. Tej właśnie nocy w inowrocławskim więzieniu dwaj pijani hitlerowcy w sposób bestialski zabili 56 niewinnych Polaków.

Tymi zwyrodnialcami, którzy dokonali tak haniebnego czynu byli: Otto Christian von Hirschfeld oraz Hans Ulrych Jahnz.

A zaczęło się wszystko w sobotę wieczorem - 21 października. Tego wieczora inowrocławski landrat (starosta) - Otto Christian Hirschfeld znajdował się w restauracji hotelu "Pod Lwem", w której pił alkohol w gronie kilku swoich znajomych. W pewnym momencie Otto Hirschfeld zauważył, że jeden z polskich kelnerów zbliżył się do niego, trzymając jedną rękę w kieszeni spodni. Współbiesiadnicy zaś zwrócili uwagę na to, jakoby dzierżawca lokalu - Józef Notka przy bufecie od czasu do czasu rozmawiał po polsku z kilkoma pracownikami hotelu. Na skutek opowiadań współbiesiadników, w Otto Hirschfeldzie zrodziła się wątpliwość co do niemieckich przekonań dzierżawcy Józefa Notki. Wezwał więc go do natychmiastowych wyjaśnień i wyliczając kolejno niemieckie organizacje partyjne i związki pokrewne spytał się go szorstko, czy należy do nich i wreszcie zwymyślał go słowami: "łobuzie, wynosić się stąd, w przeciągu 24 godzin macie opuścić Inowrocław". Przyjmującemu zaś pieniądze kelnerowi groził wyciągniętym pistoletem. Około północy krzyknął w lokalu: "cywile, słuchać wszyscy, wszyscy cywile opuścić mają lokal w przeciągu 2 minut", a zwracając się do

Józefa Notki, który w tym czasie przeprowadzał rozliczenia z kelnerami i przyjmował od nich pieniądze, krzyknął: "To dotyczy również i was, macie jeszcze pół minuty czasu". Józef Notka dla uniknięcia dalszych agresji ze strony Otto Hirschfelda, usunął się czym prędzej do swojego prywatnego mieszkania i pozostawić musiał w lokalu część pieniędzy. Kiedy kelner, który jeszcze pozostał zaczął ustawiać krzesła na stołach, aby posprzątać restaurację, współbiesiadnicy Otto Hirschfelda zaczęli je zrzucać. Po północy zamówili jeszcze 3 butelki szampana i opuścili restaurację dopiero około godziny 3:30.

Również tego samego dnia Otto Christian Hirschfeld umówił się z ziemianinem Hansem Ulrichem Jahnzem na polowanie, na które mieli obaj wybrać się w niedzielę rano 22 października. Jako miejsce polowania wybrano majątek Jana Gierkego w Polanowicach, koło Kruszwicy. Majątkiem tym zarządzał rządcą Naue - powiernik Jana Gierkego, który w tym czasie przebywał w więzieniu inowrocławskim. Wobec znacznego pogorszenia się pogody, Hans Jahnz, w mundurze SS przybył w niedzielę, około godziny 9:00 do mieszkania Otto Hirschfelda, które znajdowało się w budynku landratury, aby dowiedzieć się, czy polowanie się odbędzie. Otto Hirschfeld jednak jeszcze spał po pijackiej nocy w restauracji hotelu "Pod Lwem". Hans Jahnz odszedł więc, aby znowu powrócić do mieszkania landrata około godziny 12:00 i tym razem obudzić go. Odniosł przy tym wrażenie, że Otto Hirschfeld ma jeszcze potężnego kaca. Wobec odwołania zaplanowanego polowania, obaj postanowili pojechać do Palczyna, gdzie swój majątek ziemski miał Hans Jahnz. Ubierając się, Otto Hirschfeld wskazał na jakiś dokument leżący na stole i wyjaśnił, że dokument ten zawiera wyroki śmierci, wydane na Polaków i zatwierdzone przez władze SS. Hans Jahnz wziął te dokumenty do ręki i bez specjalnego zainteresowania przejrzał je pobieżnie.

Otto Hirschfeld tymczasem ubrał się w mundur SA i przed wyruszeniem do Palczyna schował dokument w szufladzie swojego biurka. Dokument ten zawierał listę trzymanyh w inowrocławskim więzieniu 90 Polaków z aktami oskarżenia dla nich. W specjalnej rubryce listy indywidualnie naznaczana była kara poszczególnych aresztowanych w następujący sposób.

W połowie września 1939 roku, SS-Oberfuehrer - Ludolf von Alvensleben oraz SS-Obersturmbannfuehrer - dr Hans Kolzow, a potem jeszcze Otto Kristian Hirschfeld wpisywali czerwonym ołówkiem obok nazwiska aresztowanego trzy znaki. Krzyżyk lub początkowe litery nazwiska oznaczały rozstrzelanie, litery K.Z. oznaczały obóz koncentracyjny, a skrót "Entl" oznaczał zwolnienie.

Według dokumentu, który miał w swym biurku Otto Hirschfeld, około 65 aresztantów miała być rozstrzelana. Początkowo wyroki śmierci wykonywało wojsko, a potem SD (służba bezpieczeństwa) dr, którą każdorazowo do tej pracy wyznaczał dr Hans Kolzow.

W drodze do Palczyna pękła opona w samochodzie Otto Hirschfelda i w związku z tym obaj Niemcy przerwali podróż i udali się do majątku Jana Gierkego. Tam Otto Hirschfeld kazał podać sobie przez rządcę majątku kilka kieliszków wódki. Po wymianie opony i dotarciu do Palczyna, obaj poszli na polowanie, które po krótkim czasie przerwali i wrócili do domu Hansa Jahnza.

Około godziny 17:00 obaj zjedli podwieczorek w towarzystwie żony ziemianina i wychowanki jego rodziców - panny Dagmary Natzmer. Na podwieczorek podano kanapki z wędliną, które szybko zostały skonsumowane. Po podwieczorku Hans Jahnz oprowadził Otto

Hirschfelda po swoim majątku i pokazał mu uszkodzenia i zniszczenia budynków dokonane we wrześniu przez ponoć bandy polskie. Dwa domy mieszkalne zostały zupełnie obrabowane, jedynie dwór został częściowo odrestaurowany. Po spacerze obaj wrócili do domu i około godziny 18:00 zjedli kolację, do której podano herbatę oraz postawiono na stół mocną wypalankę własnego wyrobu. Obaj suto raczyli się wódką. Otto Hirschfeld przez dłuższy czas nie wypuszczał butelki z wódką z ręki, nalewając kilkakrotnie sobie sam. Niebawem oboje przeszli na poufale "Ty" i rozmawiali na różne tematy. Wnet rozmowę skierowano na temat wówczas aktualny, a mianowicie na bestialstwa dokonane przez Polaków we wrześniu 1939 roku. Przyczym Hans Jahnz opowiadał o zamordowaniu przez Polaków jego urzędnika, a Otto Hirschfeld opisywał swoje przeżycia przy ekshumacji 28 volksdeutsche w Mogilnie, zaś panna Dagmara Natzmer opisywała szyskany, jakich zaznała od Polaków. Wtedy Otto Hirschfeld w konkluzji prowadzonych rozmów oświadczył, że Polaków nie uważa za ludzi, tylko za bestie. Wnet też rozmowy przyjęły charakter podniecony. W czasie dyskusji Otto Hirschfeld nadmienił, że jest w posiadaniu listy z 70 wyrokami śmierci. Hans Jahnz zapytał go, czy te wyroki są prawomocne i otrzymał odpowiedź, że tak. Mówiono również o aresztowanym Janem Gierke, który w czasie I wojny światowej był rotmistrzem armii pruskiej, potem wyrzekł się swej niemieckiej narodowości i przystał do Polaków. Rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną, ponieważ wychowywała jego dzieci po niemiecku. W pierwszych dniach po wkroczeniu wojsk niemieckich do Polski znaleziono u niego zakopaną broń, za co został aresztowany.

Tegoż wieczora Otto Hirschfeld mówił też o swoich zamiarach wstąpienia do SS oraz o planach organizowanego przez niego N.S.D.A.P. w powiecie inowrocławskim. Przy czym stanowisko powiatowego kierownika N.S.D.A.P. miało by być połączone ze stanowiskiem starosty. A w razie załatwienia tej sprawy, mianował już teraz Hansa Jahnza swoim adiutantem.

Niespodziewanie, a była już prawie godzina 22:30, w głowie kompletnie pijanego Otto Hirschfelda zrodził się szatański plan. Wypowiedział on do swego kamrata od wódki takie oto słowa: "no to teraz pojedziemi strzelać Polaków. Ty pojedziesz ze mną, zastrzelisz Jana Gierkego jako pierwszego, a ja będę przy tym asystował".

Hans Jahnz odpowiedział, że: "jeszcze na tyle nie zwariowałem, aby jeszcze po nocy jechać do Inowrocławia i strzelać do Polaków. Na to czas będzie jeszcze jutro, a z resztą jestem pijany".

Wywiązało się dłuższe przekomarzanie, w czasie którego raz po przyjacielsku, a raz po wojskowemu oświadczył: "Jahnz jedziesz ze mną" lub "Panie Jahnz daję panu rozkaz jechać ze mną".

Wreszcie oświadczył: "Prawdopodobnie tchórzysz".

W tym momencie Hans Jahnz zerwał się z krzesła, przyjął postawę zasadniczą i zdecydował się wziąć udział w tym zamierzonym przedsięwzięciu.

Obecne przy tym kobiety pierwotnie nie traktowały na serio zamiarów Otto Hirschfelda, jednak wkrótce przekonały się, że jednak było to pomyślane na serio. Rozpoczęły przeto starania, aby odwieść obydwoh pijanych Niemców od ich szatańskich zamiarów. W czasie następnych 90 minut tłumaczyły im dobitnie, prosiły ich by nabrali rozsądku i pozostali w domu, tym więcej, że dla Otto Hirschfelda kazano już przygotować łóżko. Wreszcie zrobiły mocną kawę i przygotowały kanapki w tym przekonaniu, że obaj otrzeźwieją i zrezygnują ze swych zamiarów. Jednak pijani Niemcy nie dali się odwieść od swego zamiaru.

W celu otrzeźwienia Hans Jahnz wypił jeszcze sok z dwóch cytryn, ponieważ uważał, że ma to uczucie, kiedy przy egzekucji musi zachować należytą postawę.

Krótko przed północą wyszli z domu Hansa Jahnza. Obaj byli mocno pijani i zataczali się. Jednak czasem udawało im się urzymać w miarę wyprostowaną postawę. Wsiadli do samochodu, który w międzyczasie szofer Herbert Krause doprowadził do porządku. Szofer otrzymał polecenie, aby najpierw jechać do "Landratury" w Inowrocławiu (zdjęcie obok). Podczas jazdy obaj pijani Niemcy rozmawiali ze sobą, jednak szofer nie słyszał o czy była rozmowa. W czasie przerwy podczas jazdy, którą zarządzono dla załatwienia potrzeby fizjologicznej, Otto Hirschfeld zauważył brak swojego pistoletu. Wtedy na rozkaz Hansa Jahnza swój pistolet oddał szofer Herbert Krause. Na co potrzebny był Otto Hirschfeldowi pistolet, szofer nie wiedział, ponieważ nic nie wiedział o zamiarach obydwoh Niemców. Przed "Landraturą" wysiedli i weszli do środka budynku, a dalej do gabinetu Otto Hirschfelda. Tam otworzył on biurko i wyjął z niego listę, która zawierała nazwiska 90 Polaków przebywających w inowrocławskim więzieniu, z których około 65 miało być rostrzelanych w poniedziałek 24 października 1939 roku. Po wyjściu z gmachu "Landratury" szofer otrzymał rozkaz, aby jechać do gmachu sądu. Ponieważ zmylił drogę, obaj Niemcy wysiedli przed przybyciem do celu i pieszo udali się w kierunku sądu. Wkrótce i Herbert Krause również dojechał do celu. Obaj pijani Niemcy zażądali by ich wpuszczono do środka sądu. Zachowywali się przy tym bardzo głośno, a Otto Hirschfeld strzelił z pistoletu do drzwi, ponieważ uznał, że otwieranie ich trwa za długo. Kiedy wreszcie dozorca Witkowski (polski inwalida wojskowy) otworzył drzwi, obaj Niemcy wkroczyli do jego mieszkania. Tam Otto Hirschfeld strzałem z pistoletu rozbił duży wazon na kwiaty, który stał na stole, następnie strzelił do wiszącego na ścianie krucyfiks, po czym rzucił w jedno ze śpiących dzieci dozorca dużą doniczką z kaktusem, nie trafiając jednak. Obecny tam też szofer Herbert Krause odezwał się z wyrzutem, że przecież tam śpi tylko małe dziecko. W tym samym czasie Otto Hirschfeld mocno poturbował dozorcę Witkowskiego, tak, że ten krwawił i miał podartą koszulę. Żonie dozorca podsunął pod nos pistolet, krzycząc przy tym: "Powąchaj, ty przekłeta Polko". Natomiast szofer na rozkaz Otto Hirschfelda musiał uderzyć dozorcę Witkowskiego w twarz, a potem przeszukał mieszkanie dozorca za bronią. Na koniec pijani Niemcy zmusili Witkowskiego, by zaprowadził ich do gmachu więzienia.

Do końca 1939 roku więzienie nie było pod zarządem władz sądowych. Inowrocławskim więzieniem zarządzał kierownik oddziału policji ochronnej - porucznik Faust. Jego zastępcami byli: Paweł Petermann i Fritz Rolle. Ponadto kilku volksdeutsche znalazło zatrudnienie w charakterze dozorców pomocniczych.

Plan inowrocławskiego więzienia był następujący. Po wejściu przez bramę główną wchodzi się do frontowego podwórza więziennego, przy którym mieści się budynek administracyjno-dozorczy. Przez ten budynek przechodziło się do środkowego podwórza o małych rozmiarach, skąd był dostęp do głównego gmachu więziennego z celami. Poza tym budynkiem znajdowało się jeszcze tylne podwórze więzienne, z którego było bezpośrednie przejście z gmachu sądu, do budynku więziennego. Po otwarciu bramy głównej przez pomocnika dozorca - volksdeutsche Wilhelma Draegera, Otto Hirschfeld zagroził wyciągniętym pistoletem dozorca Witkowskiemu, jeśli ten w przeciągu 5 minut nie wpuści go do głównego budynku więziennego. Z wyciągniętym cały czas pistoletem zapytał następnie Wilhelma Draegera czy jest volksdeutchem. Kiedy ten potwierdził, zażądano od niego by się wylegitymował, na co Wilhelm Draeger szybko założył swoją bluzę z hitlerowską opaską.

Teraz Otto Hirschfeld i Hans Jahnz zażądali, aby na podwórze frontowe sprowadzono z celi Jana Gierkego. Wilhelm Draeger więc szybko obudził starszego wachmistrza policji ochronnej - Paula Petermanna, który tej nocy miał dyżur. Kiedy Paul Petermann znalazł się na

frontowym podwórzu od razu rozpoznał Otto Hirschfelda. Poza tym zauważył w rekach Hansa Jahnza jakieś akta, podobne do tych, które już widywał u kierownictwa "Selbstschutzu". Po chwili Otto Hirschfeld zapytał Paula Petermanna, czy ten ma silne nerwy, po czym oświadczył, że ma rozkaz od naczelnego wodza SS i szefa niemieckiej policji, który również i Paul Petermanna jest przełożonym, aby natychmiast wykonać na Polakach wyroki śmierci.

Paul Petermann zapytał wtedy, czy wykonanie wyroku śmierci musi się odbyć wewnątrz więzienia. Zdziwiło go to tylko dlatego, że do tej pory "Selbstschutz" wykonywał wyroki śmierci wyłącznie na zewnątrz więzienia. Przy czym podwórza więziennego, za wyjątkiem frontowego nie były oświetlone.

Otto Hirschfeld oświadczył jednak, że wyroki śmierci mają być tym razem wykonane na terenie więzienia i zaznaczył, że wraca z Bydgoszczy, gdzie rozmawiał z naczelnym wodzem SS i ma jego zgodę. Paula Petermanna wyjaśnienie to uspokoiło, tym więcej, iż przypuszczał, że chodzi tu o akcję odwetową, ponieważ niedawno w Strzelnie rozrzucono antyhitlerowskie ulotki. Paul Petermann ubrał się i kilkakrotnie, lecz bezskutecznie próbował dodzwonić się do porucznika Fausta.

Tymczasem Wilhelm Draeger przyprowadził z celi Jana Gierkego. Otto Hirschfeld natychmiast uderzył go pięścią w twarz, a nogą w brodę. Opluwał go przy tym, zarzucając mu, że był dowódcą bandytów, jako były pruski rotmistrz. Następnie kazał, aby Jan Gerke ustawił się przy skwerku z kwiatami i z kilku kroków strzelił mu w głowę. Jan Gierke natychmiast upadł, a mózg wylał się z jego głowy. Ponieważ jeszcze żył i jęczał, Otto Hirschfeld krzyknął: **"on jeszcze żyje i chrapie"** i wtedy rozkazał szoferowi Herbertowi Krausemu, aby ten go dobił. Herbert Krauze rozkaz wykonał przy pomocy karabinu, który pożyczył sobie od Wilhelma Draegera. Następnie Otto Hirschfeld rozkazał sprowadzić pojedynczo według spisów na liście 6-7 aresztantów, Ponieważ tempo wydawało mu się zbyt wolne, rozkazał Hansowi Jahnzowi, by ten również brał udział przy sprowadzaniu aresztantów z więziennych cel. Pierwszego aresztanta zastrzelił Otto Hirschfeld, drugiego natomiast Hans Jahnz, krzyząc przy tym: **"to jest ta świnia, która zastrzeliła mojego leśniczego"**. Pozostałych aresztantów zastrzelili obaj na frontowym podwórzu. Następnie Otto Hirschfeld oświadczył, że pozwala Wilhelmowi Draegerowi zastrzelić tego z aresztantów, do którego ma jakieś pretensje. Jednak sposób traktowania aresztantów wydawał się Otto Hirschfeldowi za powolny i dlatego rozkazał Paulowi Petermannowi, by ten ściągnął z miasta 5-6 policjantów. Policjanci ci przybyli do więzienia pod dowództwem starszego wachmistrza Jurgena Schlemme w momencie, kiedy znów 3 aresztantów stało pod murem. Otto Hirschfeld zapytał policjantów, czy mają silne nerwy i znowu wszystkim oświadczył, że to co się tu dzieje, to dzieje się na rozkaz naczelnego wodza SS i kierownika policji niemieckiej. Następnie podszedł do zwłok Jana Gierkego i trącając je nogą powiedział do przybyłych policjantów: **"popatrzcie na tą świnie, to jest były oficer niemiecki, to był kierownik Ostmarkenverein"**. Potem na jego rozkaz policjanci musieli zastrzelić tych 3 aresztantów, ustawionych pod murem.

Razem na frontowym podwórzu rostrzelano 9 aresztantów, poza tym Otto Hirschfeld i Hans Jahnz zastrzelili jeszcze 2 aresztantów przy schodach, które prowadziły z gmachu więzienia na podwórze środkowe. Zwłoki tych 2 zastrzelonych Wilhelm Draeger musiał odciągnąć na bok, ponieważ tarasowały wejście do więziennego budynku.

Natomiast Hans Jahnz zabrał się za dalsze sprowadzanie aresztantów z cel.

I tak trafił do celi, w której przebywały 4 polskie nauczycielki: Maria Dykiert z Niszczewic, Grażyna Doroszevska z Januszkowa, Maria i Wanda Dominiczak ze Złotnik Kujawskich, które figurowały na liście. Strażnik pomocniczy Eryk Schode otworzył drzwi celi, a Hans Jahnz krzyknął: **"wylazić maciory"**. Kobiety ubrane były jedynie w koszule i bieliznę.

Kiedy kobiety zeszły na podwórze, Otto Hirschfeld oświadczył, że nie prowadzi się wojny przeciwko kobietom, na co Hans Jahnz odrzekł, że kobiety były najgorsze. Jedna z tych kobiet - p. Maria Dykiert, której mąż Jan Dykiert znajdował się wśród rozstrzelanych, prosiła Niemców, by ją oszczędzili, chociażby ze względu na jej dwoje dzieci. Wreszcie Otto Hirschfeld zwolnił te 4 kobiety krzyząc do nich: **"precz stąd, wy kurwy, wy maciory"**. Zanim jednak Wilhelm Dreager zdążył je odprowadzić do celi, jedna z nich, a była to Maria Dominiczak dostała już wewnątrz więzienia postrzał w płuco. Jednak nie zdołano stwierdzić kto strzelał. Mimo tej rany postrzałowej, przy pomocy pozostałych kobiet opuściła więzienie i przyjęta została do szpitala.

W tym czasie Paweł Petermann zaczął protestować przeciwko dalszym egzekucjom na frontowym podwórzu, ponieważ wobec małych jego rozmiarów, pociski mogą odbić się o mur i zranić policjantów i wreszcie ze względu na to, że frontowe podwórze nie nadaje się jako miejsce egzekucji, gdyż jest ono podwórzem przejściowym dla wszystkich przychodzących do budynku administracyjno-dozorczego. Otto Hirschfeld krótko się temu sprzeciwiał, aż wreszcie zdecydował, że dalsze rostrzelania będą odbywały się na tylnym podwórzu więziennym. Wszyscy zatem udali się dośrodku więziennego gmachu. W międzyczasie nadszedł też starszy wachmistrz Fritz Rolle, który miał tej nocy wolne. Jemu również Otto Hirschfeld wyjaśnił, że wraca z Bydgoszczy, gdzie rozmawiał z naczelnym wodzem SS, który zarządził natychmiastowe wykonanie wyroków śmierci.

W inowrocławskim więzieniu klucznikiem był dozorca pomocniczy - voklsdeutsch Kurt Berndt. Jako umiejący pisać i znający język polski wyznaczony został do prowadzenia księgi ewidencyjnej aresztantów, do której wpisywano w porządku alfabetycznym nazwiska aresztantów, wiek, zawód i miejsce zamieszkania. Po wejściu do gmachu więzienia Hans Jahnz podszedł do Kurta Berndta i kierując w niego swój pistolet, zapytał czy należy do partii. Kiedy Kurt Berndt odpowiedział, że jest volksdeutschem, Hans Jahnz odrzekł na to: **"ciebie nie zastrzelę, chociaż wart tego jesteś, u nas pociski siedzą luzno"**.

W podobny sposób Hans Jahnz potraktował dozorcę pomocniczego-Eryka Schodego. Nieco później poinformował Kurta Berndta, że przyjechał z Bydgoszczy z rozkazem Himmlera wykonać egzekucję. Wobec tego Kurt Berndt przyniósł księgę aresztantów. Hans Jahnz odczytywał z listy kilka nazwisk, a Kurt Berndt ustalał z księgi numery cel, po czym dozorca pomocniczy wyciągał aresztantów z cel, każąc im schodzić po żelaznych schodach na parter budynku więziennego. Tam musieli ustawić się w rzędzie po lewej stronie sieni, patrząc od strony wejścia. Otto Hirschfeld każdego z osobna oglądał sobie dokładnie, komenderując przy tym: **"wachmistrz rozstrzelać"** lub **"wachmistrz odprowadzić do celi"**. Następnie policjanci przeprowadzali wyznaczonych do egzekucji na tylne podwórze i tam ich rozstrzelali. Tylne podwórze nie było oświetlone, wobec czego posługiwano się dla oświetlenia terenu kieszonkowymi latarkami.

Tempo, w którym Otto Hirschfeld prowadził egzekucje było tak szybkie, że Kurt Berndt nie nadążał z określaniem nazwisk zabitych w księdze ewidencyjnej. Również Hans Jahnz nie mógł nadążać ze swoją listą. Kiedy zwrócił na to uwagę, Otto Hirschfeld oświadczył: **"to jest wszystko jedno, nie chodzi o jednego mniej lub więcej Polaka"**. Kiedy

po schodach z pierwszego piętra schodzili nowi aresztanci, Otto Hirschfeld strzelił do jednego z nich w momencie, gdy ten przechylał się przez poręcz. Aresztowany spadł z łoskotem na posadzkę parteru zalany krwią. Ponieważ jeszcze żył,

Otto Hirschfeld wydał rozkaz, aby wyniesiono go na zewnątrz budynku i dobicia go. Rozkaz został wykonany. Ponieważ po zabitym na posadzce zebrała się duża kałuża krwi, Otto Hirschfeld rozkazał znajdującemu się w kolejce do rozstrzelania polskiemu aptekarzowi - Teofilowi Reszce, aby ten zdjął swoją marynarkę i wytarł zakrwawioną posadzkę, zaznaczając przy tym, aby wycierał wewnętrzną stroną marynarki. Potem rozkazał, aby go rozstrzelano.

W momencie kiedy Otto Hirschfeld znajdował się na drugim końcu sieni, wyprowadzono z celi przewodniczącego Polskiej Partii Socjalistycznej w Inowrocławiu - Stanisława Kielbasiewicza. Ten obywatel w okresie międzywojennym występował często przed sądem w obronie interesów robotników i podburzał ich przeciwko swoim pracodawcom. Podobne procesy prowadził przeciwko Hansowi Jahnzowi. Dlatego też Hans Jahnz podszedł do niego i krzyknął: **"tego ja biorę na siebie, ty oszuście, kradłeś z kieszeni biednych ludzi pieniądze"**, a potem swoim pistoletem uderzył Stanisława Kielbasiewicza w głowę. Kiedy ten upadł, Hans Jahnz szybko nakazał mu wstać i ponownie uderzył go pistoletem w głowę. Przyglądający się temu Otto Hirschfeld, widząc, że włosy Stanisława Kielbasiewicza zostały rozwichrzone wskutek uderzeń pistoletem w głowę zapytał, czy nie ma nożyc, aby aresztantowi obciąć włosy. Wobec braku nożyc, Hans Jahnz obciął mu włosy scyzorykiem **(według zeznań licznych świadków został oskalpowany)**, a następnie osobiście zastrzelił Stanisława Kielbasiewicza na tylnym podwórzu.

Trzeba tu koniecznie dodać, że Stanisław Kielbasiewicz nie figurował na liście osób wyznaczonych do egzekucji. Został w więzieniu osadzony przez "gestapo" i miał być urobiony na szpicla.

W następnej kolejności Hans Jahnz zastrzelił osobiście w sieni właściciela majątku ziemskiego w Tucznie - Stanisława Wichlińskiego. Przyczyną było to, że Stanisław Wichliński w 1919 roku doprowadził do internowania ojca Hansa Jahnza i źle potraktował jego matkę, kiedy starała się u niego i jego rodziny o zwolnienie męża z internowania. Ta "nocna akcja", jak nazywał ją Otto Hirschfeld, wydawała mu się w dalszym ciągu za bardzo powolną. Zarządził wówczas natychmiastowe otwarcie wszystkich cel i szybkie sprowadzenie wszystkich aresztantów na parter więziennego budynku.

W tym czasie w celach znajdowało się ponad 300 osób, dlatego też Petermann, który pomagał przy sprowadzaniu aresztantów na parter obawiał się, że w więzieniu może dojść do buntu aresztantów. Dlatego też Paul Petermann zarządził (nie zauważył tego Otto Hirschfeld), aby część aresztantów wróciła do swoich cel. Nakazał on również Kurtowi Berndtowi, aby w żadnym wypadku nie otwierał więziennych cel.

Ponadto, dozorca więzienny Jurgen Schlemme ustawił się na stanowisku korytarza na 3 piętra z dobrym obstrzałem w razie ewentualnego buntu aresztantów. Dzięki temu zarządzeniu nie zostały otwarte cele, gdzie w jednej z nich osadzonych było 26 polskich nauczycieli, a w drugiej, tzw. "celi śmierci" znajdowało się około 14, specjalnie obciążonych Polaków.

O ile dotąd Otto Hirschfeld w całym szeregu wypadków nie trzymał się spisu na przywiezionej z "Landraty" liście, o tyle o tej porze działał wyłącznie według własnego uznania. Aresztantów w dalszym ciągu sprowadzano w większych grupach z górnych pięter na parter i ustawiano w szeregach. Otto Hirschfeld w dalszym ciągu lustrował każdego z aresztantów z osobna, pytając o zawód i stosunki rodzinne. Jeśli okazało się, że był to robotnik, to wtedy regularnie zarządzał jego zwolnienie. Jednak przedtem nakazywał, aby każdemu z nich wymierzać chłostę

cielesną w ilości do 50 razów. Chłostę tę, na jego rozkaz wykonywali więzienni dozorczy pomocniczy w małym bocznym korytarzyku na parterze więziennego budynku. Aresztańcy musieli wówczas kłaść się na ławkę, lub w jej poprzek, a wtedy chłostę wykonywano za pomocą pałki gumowej lub kija bambusowego. Natomiast aresztanci, należący do sfery inteligencji polskiej na rozkaz Otto Hirschefelda byli z reguły rozstrzeliwani. Tylko okazyjnie zdarzało się, że jeden z aresztantów polskiej inteligencji został przez Otto Hirschefelda zwolniony. Na przykład Jan Chmiel - nauczyciel z Gniewkowa, znany jako prawdopodobnie wróg Niemców. Mieszkańcy Gniewkowa nawet po pewnym czasie składali zażalenie na to, że został zwolniony.

Z ustawionych w szeregu aresztantów w pewnej chwili Otto Hirschfeld zauważył hrabiego Edwarda Ponińskiego z Kościelca Kujawskiego i studenta Romana Feilla. Wtedy nakazał wachmistrzowi Paulowi Petermannowi i policjantowi o nazwisku Huber, aby odesłali oni tych dwóch aresztantów do więziennej kancelarii. Tam zadał Edwardowi Ponińskiemu pytanie, czy jest gotowy, aby swój cały majątek podarować na rzecz powiatu inowrocławskiego. Kiedy ten wyraził zgodę, Otto Hirschfeld podyktował jednemu z policjantów napisanie pisma o następującej treści: "hrabia Poniński niniejszym rezygnuje ze swych posiadłości na rzecz powiatu inowrocławskiego". Dalej, Otto Hirschfeld zapytał hrabiego Edwarda Ponińskiego, czy go kocha czy też nienawidzi. Kiedy Edward Poniński odpowiedział, że nie ma nic przeciwko niemu, Otto Hirschfeld go spoliczkował, krzycząc przy tym: "wy macie mnie nienawidzieć". Wtedy Edward Poniński odrzekł, że teraz go nienawidzi. Następnie Otto Hirschfeld rozpoczął rozmowę z Romanem Feillem na temat zrzeczenia się majątku jego ojca również na rzecz powiatu inowrocławskiego. Kiedy Roman Feill się zgodził, sporządzono również dla niego odpowiednie pismo. Roman Feill podpisał te pismo i natychmiast został zwolniony z więzienia. Kiedy Paweł Petermann zapytał, czy teraz również można zwolnić do domu hrabiego Edwarda Ponińskiego, Otto Hirschfeld zarządził, aby znowu porozmawiać z nim. Wcześniej kilka słów zamienił z robotnikiem, który był aresztantem, a wcześniej pracował w majątku hrabiego Edwarda Ponińskiego. W czasie kolejnej rozmowy z hrabią, Otto Hirschfeld zapytał go ile zapłaci za życie swojego robotnika. Kiedy hrabia oświadczył, że za komunistę nie zapłaci nic, został przez Otto Hirschefelda zwymyślany i dostał 5 minut czasu, aby zmienić zdanie. W tym samym czasie Fritz Rolle powiedział, że robotnik winien mieć dla hrabiego wysoką cenę. Po upływie czasu danego hrabiemu Edwardowi Ponińskiemu do namysłu, wtedy ten odpowiedział: "zabraliście mi wszystko, mam przy sobie tylko 20 złotych i tyle mogę dać". Wtedy rozwścieczony Otto Hirschfeld krzyknął: "co tylko 20, dla ciebie tyle jest warte ludzkie życie? w ten sposób wychowaliście waszych robotników na komunistów", po czym rozkazał natychmiast Edwarda Ponińskiego rozstrzelać.

Dla dalszego przyspieszenia akcji, Otto Hirschfeld zastosował kolejną metodę. A mianowicie do stojących w szeregu aresztantów komenderował: "robotnicy wystąp". Kiedy ci wystąpili z szeregu, kazał ich natychmiast wypuścić z więzienia, nie sprawdzając ich nazwisk i czy w ogóle należą do stanu robotniczego. Tego typu metoda i zwalnianie z więzienia nie podobała się Hansowi Jahnzowi. Wtedy to, stając na baczność Otto Hirschfeld wypowiedział te słowa: "dowódco rotty Jahnz, daję wam służbowy rozkaz trzymać się ściśle moich zarządzeń, ja kieruję akcją i ponoszę za nią całkowitą odpowiedzialność".

Po tych słowach wyznaczeni przez Otto Hirschefelda aresztańcy zostali zwolnieni do domu. Przed tem jednak otrzymali karę chłosty. Pozostałych w szeregu aresztantów Otto Hirschfeld pobieżnie przeglądał, tego i owego pytał o jego zawód, po czym rozkazał ich rozstrzelać. Niektórzy, np. Szczepan Wawrzyniak i jego syn Bolesław (rolnicy z Jaksic), zanim

zostali rozstrzelani, musieli godzinę stać twarzą do ściany z podniesionymi do góry rękoma. Do innej znów grupy Otto Hirschfeld strzelał z pewnej odległości, zabijając 2 aresztantów. Do kolejnego z aresztantów strzelił w jego skroń w momencie, kiedy ten stanął na ostatnim stopniu schodów, które prowadziły z góry do sieni na parterze. Po każdorazowym wystrzeleniu magazynku pistoletu, Otto Hirschfeld nakazywał Hansowi Jahnzowi, aby ten mu go załadował.

Przy tej całej dzikiej strzelaninie wewnątrz więziennego budynku, tak dozorca więzienni jak i inni starali się stać za głównymi wykonawcami egzekucji, obawiając się, że zostaną rażeni przez pistoletowe pociski. Otto Hirschfeld przez cały czas gestykulował swoim pistoletem, który był zawsze odbezpieczony. Pewną sprzecznością do jego wyprostowanej i energicznej postawy, był wiszący na nim luzno pas z kaburą do pistoletu. Pod koniec przyprowadzono z celi śmierci bardzo obciążonych aresztantów, których do końca dozorca więzienni trzymali pod zamknięciem, ponieważ ze strony tej grupy groził największy bunt. Wtedy Otto Hirschfeld powiedział dozorcóm więziennym, że nie będzie już nic mówił, tylko znakami będzie dawał znać, kto ma być rozstrzelany, a kto ma wrócić do celi. Kciuk opuszczony w dół miał oznaczać śmierć, a skierowany do góry powrót do celi.

16 aresztantów z celi śmierci ustawiono po prawej stronie korytarza na pierwszym piętrze, a Otto Hirschfeld oglądał każdego z nich przenikliwym wzrokiem. Jeden z aresztantów tę przenikliwą siłę wzroku wytrzymał. Wobec niego Otto Hirschfeld skierował kciuk do góry i został on odprowadzony do celi, natomiast pozostałych wyprowadzono na podwórze i rozstrzelano.

Okolo godziny 4:00 (poniedziałek; 23.10.1939r.) Otto Hirschfeld na propozycję Hansa Jahnza wyraził gotowość do przerwania egzekucji.

Pozostali jeszcze o tej porze w sieni na parterze aresztanci zostali odesłani do swoich cel na pierwszym piętrze. Przy tej okazji Otto Hirschfeld skierował swój pistolet w kierunku wchodzących po schodach aresztantów, krzycząc do nich: **"może będziecie tak biegle, wy świni"**. Następnie Otto Hirschfeld, Hans Jahnz, Herbert Krause, Paul Petermann, Fritz Rolle i inni więzienni dozorca udali się do kancelarii więziennej w budynku administracyjno-dozorczego. Tam zaparzone sobie kawę i palono papierosy. Tam też Otto Hirschfeld oświadczył kolejny raz wszystkim, że przeprowadzana akcja była legalna, ponieważ otrzymał taki rozkaz od naczelnego wodza SS (Himmlera). Ponadto zobowiązał wszystkich obecnych, aby nikomu o tym wydarzeniu nie mówić. Po chwili zadzwonił telefon (prawdopodobnie dzwonił porucznik Faust). Otto Hirschfeld sam podszedł do telefonu, podniósł słuchawkę i w trakcie krótkiej rozmowy oświadczył, że akcję przeprowadził osobiście i że była ona legalna.

Po kilkunastu minutach, Paul Petermann z kilkoma innymi Niemcami opuścili więzienną kancelarię i poszli na tylne podwórze, aby się przekonać, czy wszyscy rozstrzelani nie żyją. Oświecali ręcznymi latarkami wszystkich po kolei leżących rozstrzelanych. **Czterech jeszcze dawało znaki życia, więc ich dobili.** Przy okazji wypowiedzieli takie słowa: **"po niemiecku powiedziawszy, cała ta sprawa pachnie świnia"**.

Okolo godziny 4:45, szofer Herbert Krause wsiadł do samochodu, aby odwieźć głównych sprawców mordu do ich domów.

Kiedy Hans Jahnz dotarł do Palczyna, na jego spotkanie wyszła panna Dagmara Natzmer i zapytała co się działo. Hans Jahnz odpowiedział: **"jestem niesamowicie zmęczony i było niesamowite świństwo"**.

Po obudzeniu się powiedział jeszcze, że Otto Hirschfeld tylko wyciągał i wyciągał ludzi z celi, do tego stopnia, że on nie mógł nadążyć z listą. Okolo godziny 7:00 do "Landraty" przybył kierownik powiatowy "Selbstschutzu" - Hans Ulrych Hempel i natychmiast wszedł do pokoju, w którym spał Otto Hirschfeld i zauważył na stole listę. Obudził go i zapytał w jaki sposób te dokumenty znalazły się w jego pokoju. Na to Otto Hirschfeld tak mu odpowiedział: **"świństwo jest załatwione i wszyscy zostali rozstrzelani"**.

Hans Ulrych Hempel odniósł wrażenie, że Otto Hirschfeld jest jeszcze pod wpływem alkoholu i natychmiast o tym fakcie powiadomił swego przełożonego - Ludolfa von Alvenslebena. Ten tak się zdenerwował, że byłby kazał natychmiast Otto Hirschfelda rozstrzelać, gdyby nie był obywatelem rzeszy.

Również Hans Jahnz odwiedził tego samego dnia Otto Hirschfelda. Został go jednak w przygnębionym nastroju. Otto Hirschfeld uznał jednak, że całą tą sprawę uda się utracić. Jednak już następnego dnia w nastroju prawie rozpaczliwym stwierdził, że za całą tą sprawę może przypłacić życiem i kołnierzem. Inowrocławskie gestapo wystąpiło do niego z ciężkimi pretensjami o to, że kazał rozstrzelać Stanisława Kielbasiewicza, którego ponoć mieli zamiar urobić sobie na szpicla. Ocalałym aresztantom, których z samego rana użyto do usuwania z podwórza więziennego trupów, przedstawił się straszny widok. Na więziennym podwórzu leżało w kałużach krwi, bez odzieży lub tylko w bieliznie 56 ciał - najordynarniej pomordowanych polskich obywateli miasta i powiatu.

Zwłoki zamordowanych przewieziono następnie wozami konnymi za mury więzienne i zakopano w pozostawionych jeszcze byłych rowach przeciwnicznych (obecnie ul. Al. Kopernika).

W tę "makabryczną noc", oprócz Otto Hirschfelda i Hansa Jahnza, Polaków mordowali, lub byli przy tym obecni: Paul Petermann, Fritz Rolle, Herbert Krause, Wilhelm Draeger, Jurgen Schlemme, Kurt Berndt, Eryk Schode, Romer, Schreiber, Hempel, Altenburg, Rosenstiel, Nurnberg, Schweigert, Stanczewski, Behrent, Schmidt, Kuhn, Langner, Peigert, Setny i Sudikatus.

Informacje o zbrodni w inowrocławskim więzieniu szybko dotarły na zachód Europy. Opis wydarzeń przedstawiło francuskie radio w Strasburgu i Tuluzie, a dalej "Polskie Radio" w Londynie. Tę zbrodnię przedstawił również na forum "Izby Gmin" w Londynie premier Wielkiej Brytanii - Winston, Leonard Churchill. (...)

Natomiast "Namiestnik Kraju Warty" - gauleiter SS-Obergruppenfuhrer Artur Karl Greiser, obawiając się zbrojnej reakcji ludności polskiej w Inowrocławiu, odwołał Otto Kristiana Hirschfelda ze stanowiska inowrocławskiego landrata, a mieście wzmocnione zostały siły wojskowe i policyjne. Artur Karl Greiser interweniował nawet w niemieckim "Ministerstwie Spraw Wewnętrznych" w obronie Otto Hirschfelda, starając się nie dopuścić do rozprawy sądowej, a jedynie zastosować wobec niego postępowanie dyscyplinarne. Artur Karl Greiser stwierdził między innymi, że Otto Kristian Hirschfeld zobowiązał się przez 10 lat nie pić alkoholu. (...)

Źródło: <http://www.inowroclawfakty.pl/makabryczna-noc-z-22-23-x-1939r-cz%C4%99%C5%9B%C4%87-i/>

27 X 1939 Niemcy aresztowali prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego

Stefan Starzyński, fot. Reprodukacja /Marek Skorupski /Agencja FORUM
Stefan Starzyński został mianowany komisarzem prezydentem Warszawy w 1934 roku, chociaż uporządkował ustrój stolicy, po wyborach 1938 roku nie uzyskał wymaganej większości głosów radnych. Został jednak zatwierdzony na stanowisko prezydenta miasta przez ministra spraw wewnętrznych.



W czasie kampanii wrześniowej nie ewakuował się z Warszawy i pełnił funkcję komisarza cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy. Nie zgodził się na propozycję opuszczenia stolicy samolotem przysłanym przez marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i zajął się organizowaniem obrony miasta. Stefan Starzyński brał udział w rozmowach z Niemcami na temat warunków kapitulacji Warszawy. Nie chciał uciec z miasta i po wkroczeniu wojsk niemieckich znalazł się na liście

zakładników. Współtworzył struktury administracji podziemnej i współpracował z komendantem głównym Służby Zwycięstwa Polski gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim.

Został aresztowany przez gestapo w swoim gabinecie w ratuszu i osadzony najpierw w Areszcie Centralnym w Warszawie, a następnie przewieziony na Pawiak. W więzieniu przebywał do 22 albo 23 grudnia 1939 roku, kiedy to wywieziono go w nieznanym kierunku. Początkowo przypuszczano, że w grudniu 1939 roku osadzono go w Moabicie w Berlinie, skąd trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau. Miał zostać stracony w roku 1944, w filii obozu pracy w Lipsku.

Źródło: <https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2014/10/27/27-pazdziernika-1939-gestapo-wkroczylo-do-ratusza-i-aresztowalo-prezydenta-starzynskiego/>

31 X 1939 Władysław Mołotow o Polsce

Przemówienie ministra spraw zagranicznych ZSRR, Władysława Mołotowa na sesji Rady Najwyższej ZSRR (31 październik 1939, Moskwa)



Towarzysze Delegaci!
W ciągu ostatnich dwóch miesięcy zaszły w sytuacji międzynarodowej poważne zmiany. Dotyczy to przede wszystkim sytuacji w Europie, a również i w krajach znajdujących się daleko poza terenami Europy. W związku z tym należy wskazać trzy główne kierunki mające decydujące znaczenie.

Po pierwsze należy wskazać na zmiany, które zaszły w

stosunkach pomiędzy ZSRR a Niemcami. Od czasu zawarcia 23 sierpnia 1939 roku umowy radziecko-niemieckiej o nieagresji, położony został kres nienormalnym stosunkom, które miały miejsce w ciągu szeregu lat pomiędzy ZSRR i Niemcami. W przeciwieństwie do wrogiego poprzedniego stosunku, rozniecanego wszelkimi sposobami przez poszczególne państwa europejskie, przyszło zbliżenie i polepszenie przyjaznych stosunków pomiędzy ZSRR i Niemcami. Dalsze polepszanie tych nowych przyjaznych stosunków, znalazło swój wyraz w niemiecko-radzieckim traktacie o przyjaźni i współpracy oraz granicy pomiędzy ZSRR i Niemcami, podpisanym w dniu 28

września w Moskwie. Ostry zwrot, który nastąpił pomiędzy ZSRR i Niemcami, dwoma największymi państwami w Europie, nie mógł nie wpłynąć na całą sytuację międzynarodową. Wydarzenia całkowicie potwierdziły ocenę o znaczeniu zbliżenia radziecko-niemieckiego, którą podano na ubiegłej sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Po drugie należy wskazać na fakt wojskowego rozbicia Polski i rozpadu państwa polskiego. Rządzące koła Polski ogromnie chęły się "potęgą" i "walecznością" swej armii. **Jednak okazało się, że wystarczyło krótkie uderzenie wymierzone przeciwko Polsce, początkowo armii niemieckiej, a następnie radzieckiej, aby nie pozostało z tego poczwarnego bękarta Traktatu Wersalskiego, który**

istniał kosztem uciskanych narodowości niepolskich. Polityka "tradycyjna" ciągłego lawirowania i gry pomiędzy Niemcami i ZSRR okazała się niewiele warta i całkowicie zbankrutowała.

Po trzecie trzeba przyznać, że wielka wojna, która wybuchła w Europie wniosła gruntowe zmiany do całej sytuacji międzynarodowej. Wojna ta rozpoczęła się pomiędzy Niemcami i Polską i przekształciła się w wojnę pomiędzy Niemcami z jednej strony a Francją i W. Brytanią z drugiej. Wojna z Polską zakończyła się szybko w wyniku całkowitego bankructwa kierowników polskich. Polsce, jak wiadomo, nie pomogły ani angielskie, ani francuskie gwarancje. Dotychczas właściwie nie wiadomo, jakie to były gwarancje (ogólny śmiech). Wojna pomiędzy Niemcami a blokiem angielsko-francuskim jest dopiero w pierwszym swym stadium i należycie się nie rozwinęła. Tym niemniej jednak jest zrozumiałe, że taka wojna musiała spowodować gruntowne zmiany w sytuacji Europy, zresztą nie tylko Europy.

W związku z tymi ważnymi zmianami w sytuacji międzynarodowej poszczególne stare pojęcia, których używaliśmy jeszcze niedawno, i do których wielu tak się przyzwyczaiło, stały się przestarzałe i nie mogą być obecnie stosowane. Należy wyjaśnić to sobie, aby zapobiec grubym błędom w ocenie nowo powstałej sytuacji w Europie. Wiadomo na przykład, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy takie pojęcia, jak "agresja" i "agresor" nabrały nowej konkretnej treści, nabrały nowego znaczenia. Nie trudno się domyślić, że obecnie nie możemy wykorzystać tych pojęć w tym samym znaczeniu jak - przypuśćmy - 3-4 miesiące temu. Obecnie, gdy chodzi o wielkie mocarstwa Europy, Niemcy znajdują się w sytuacji państwa, które dąży do najszybszego zakończenia wojny i do pokoju. Anglia i Francja, które wczoraj jeszcze były przeciw agresji, są za przedłużeniem wojny i przeciw zawarciu pokoju. Role ich widać - zmieniają się.

Próby angielskiego i francuskiego usprawiedliwienia tej swojej nowej pozycji danymi Polsce zobowiązaniami są, rzecz jasna, oczywiście, bezpodstawne. O przywróceniu dawnej Polski, jak każdy rozumie, nie może być mowy. Toteż bezsensowne jest przedłużenie obecnej wojny pod hasłem odbudowania byłego państwa polskiego. Rozumieją to rządy

Anglii i Francji, nie chcą jednak zaprzestania wojny i ustalenia pokoju, lecz szukają nowego usprawiedliwienia dla przedłużenia wojny przeciwko Niemcom. Ostatnio rządzące koła Anglii i Francji usiłują przedstawić siebie jako bojowników przeciw hitleryzmowi, przy czym rząd angielski ogłosił, iż jakoby dla niego celem wojny przeciwko Niemcom jest ni mniej, ni więcej tylko "zniszczenie hitleryzmu". Ma to oznaczać, że angielscy i francuscy stronnicy wojny ogłosili przeciwko Niemcom coś w rodzaju "ideologicznej wojny", która przypomina stare wojny ideologiczne. Istnienie w swoim czasie wojny przeciw heretykom i innowiercom było w modzie. Jak wiadomo doprowadziły one do najcięższych następstw dla mas ludowych, do ruiny gospodarczej i do kulturalnego zniszczenia narodu. Nic też innego wojny te nie mogły przynieść. Jednak wojny te odbywały się w czasach średniowiecza. Czy nie do tych czasów średniowiecza, do czasów wojen religijnych, przesądów i zdziczenia kultury ciągną nas znów panujące klasy Anglii i Francji?

W każdym bądź razie pod jakim ideologicznym sztandarem prowadzona jest obecna wojna w jeszcze większym zakresie i niosąca jeszcze większe niebezpieczeństwo dla narodów Europy? Lecz wojna tego rodzaju nie ma żadnego uzasadnienia. Ideologię hitleryzmu, jak też wszelki system ideologiczny można uznać lub zakwestionować, jest to kwestia poglądów politycznych. Lecz każdy człowiek rozumie, że ideologii nie można zniszczyć przemocą, nie można z nią skończyć za pomocą wojny. Toteż nie tylko nonsensem, lecz nawet zbrodnią jest prowadzenie wojny o zniszczenie hitleryzmu pod fałszywym sztandarem walki o demokrację. Oczywiście w żaden sposób nie można nazwać walką o demokrację takich działań, jak rozwiązanie partii komunistycznej we Francji, aresztowanie delegatów komunistycznych parlamentu francuskiego lub ograniczenie swobód obywatelskich i politycznych w Anglii, niesłabnący ucisk narodowościowy w Indiach itd. Czy nie jest jasnym, że celem obecnej wojny w Europie jest nie to, o czym mówią w oficjalnych wystąpieniach przeznaczonych dla szerokiego ogółu słuchaczy we Francji i Anglii, to nie jest walka o demokrację, lecz coś innego, o czym ci panowie nie mówią otwarcie. Istotną przyczyną wojny angielsko-francuskiej przeciwko Niemcom polega nie na tym, że Anglia i Francja przysięgły jakoby przywrócić dawną Polskę, i oczywiście nie na tym, iż zdecydowały się one wziąć na swoje barki zadanie walki o demokrację. Rządzące koła Anglii i Francji posiadają oczywiście bardziej rzeczowe powody do wojny przeciwko Niemcom. Powody te dotyczą nie dziedziny jakiegokolwiek ideologii, lecz strefy interesów wyłącznie materialnych potężnych mocarstw kolonialnych. Imperium brytyjskie, którego ludność sięga 47 milionów, posiada kolonie o ludności wynoszącej 480 milionów osób.

Kolonialne imperium Francji, której ludność nie przekracza 42 milionów liczy 70 milionów mieszkańców w koloniach francuskich. Posiadanie tych kolonii, które dają możliwość eksploatacji setek milionów ludzi, jest podstawą światowego panowania Anglii i Francji. Lęk przed pretensjami niemieckimi do tych kolonii - oto gdzie jest ukryta sprężyna nowej obecnej wojny Anglii i Francji przeciwko Niemcom, która poważnie wzmogła się ostatnio w wyniku obalenia Traktatu Wersalskiego.

Obawy o utratę panowania światowego dyktują rządzącym kołom Anglii i Francji politykę podsycania wojny przeciwko Niemcom. A więc imperialistyczny charakter tej wojny jest widoczny dla każdego, kto chce widzieć istotę rzeczy, kto nie zamyka oczu na fakty. Z tego wszystkiego jasne jest, komu potrzebna jest ta wojna prowadzona o panowanie nad światem. Oczywiście nie klasie robotniczej. Taka wojna przynosi klasie robotniczej tylko ofiary i nieszczęścia. Osądźcie wobec tego czy zmienia

się, czy też nie w ciągu ostatniego okresu treść takich pojęć, jak "agresja" i "agresor"? Nie trudno dostrzec, że pojmowanie takich słów po staremu, to jest tak jak było to do ostatniego decydującego zwrotu w stosunkach politycznych pomiędzy ZSRR a Niemcami, i do rozpoczęcia się wielkiej wojny imperialistycznej w Europie, może spowodować jedynie zamęt w głowach i oczywiście będzie prowadzić do błędnych wniosków. Aby do tego nie doszło, nie powinniśmy posiadać bezkrytycznego stosunku do tych starych pojęć, które powinny być inaczej rozumiane w nowej sytuacji międzynarodowej. Tak ukształtowała się sytuacja międzynarodowa w ciągu ostatniego okresu. Przejdźmy teraz do zmian, które zaszły w sytuacji zewnętrznej samego Związku Radzieckiego. Zmiany zaszły niemałe, lecz gdy mamy mówić o sprawach zasadniczych nie można pominąć tego co następuje: dzięki konsekwentnemu prowadzeniu naszej pokojowej polityki zagranicznej udało się nam umocnić nasze pozycje międzynarodowe (długotrwałe oklaski). Nasze stosunki z Niemcami, jak już powiedziałem, gruntownie się polepszyły.

Wszystko rozwija się tutaj w kierunku wznowienia stosunków przyjacielskich, rozwoju praktycznej współpracy i politycznego poparcia Niemiec w ich dążeniu do pokoju. Zawarta pomiędzy ZSRR a Niemcami umowa o nieagresji zobowiązała nas do neutralności w razie udziału Niemiec w wojnie. Konsekwentnie realizowaliśmy tę linię, czemu bynajmniej nie przeczy wkroczenie naszych wojsk na terytorium Polski, które rozpoczęło się 17 września br. Rząd radziecki rozesłał wszystkim państwom, z którymi posiada stosunki dyplomatyczne, specjalną notę z oświadczeniem o tym, że ZSRR nadal będzie przestrzegać zasad neutralności w stosunkach z tymi państwami.

Jak wiadomo wojska nasze wkroczyły na terytorium Polski dopiero, gdy państwo polskie rozpadło się i przestało istnieć. Pozostać neutralnym wobec faktów oczywiście nie mogliśmy, gdyż w wyniku tych wydarzeń stanęło przed nami ostro pytanie w sprawie bezpieczeństwa państwa. Rząd radziecki nie mógł przy tym nie liczyć się z wyjątkową sytuacją bratniej ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, które po rozbiciu Polski porzucone były na pastwę losu. Następne wydarzenia potwierdziły całkowicie, że nowe stosunki radziecko-niemieckie oparte są na wzajemnych interesach. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium byłego państwa polskiego pozostały poważne kwestie rozgraniczenia interesów państwowych ZSRR i Niemiec. Umowa niemiecko-radziecka o przyjaźni i granicy pomiędzy ZSRR i Niemcami, zawarta w końcu września br., umocniła nasze stosunki z państwem niemieckim.

Stosunki Niemiec z innymi państwami zachodnimi w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci wyznaczyły przede wszystkim dążenia Niemiec do zerwania pęt Traktatu Wersalskiego, którego twórcami były Anglia i Francja z aktywnym udziałem Stanów Zjednoczonych Ameryki. To właśnie w ostatecznej konsekwencji doprowadziło do obecnej wojny w Europie.

Stosunki ZSRR z Niemcami układały się na zupełnie innej podstawie, która nie posiada nic wspólnego z utrwaleniem powojennego porządku wersalskiego. Zawsze byliśmy zdania, że silne Niemcy są podstawą w Europie. Śmiesznie wprost byłoby przypuszczać, że Niemcy można wprost zrzucić z szachownicy europejskiej. Mocarstwa, które pielęgnowały te głupie marzenia nie uwzględniają smutnego doświadczenia Wersalu i wynikłej z niego obecnej sytuacji międzynarodowej, która różni się zasadniczo od sytuacji w roku 1914 i może zakończyć się dla nich bankructwem.

Uporczywie dążyliśmy do polepszenia stosunków z Niemcami i z uznaniem witamy podobne dążenia w Niemczech.

Obecne nasze stosunki z Niemcami oparte są na przyjaznej gotowości poparcia Niemiec w ich wysiłkach do osiągnięcia pokoju i jednocześnie na chęci wszechstronnego rozwijania radziecko-niemieckich stosunków gospodarczych ku wzajemnej korzyści.

Należy zaznaczyć, że zaistniałe zmiany w radziecko-niemieckich stosunkach politycznych stworzyły sprzyjające przesłanki do rozwoju stosunków gospodarczych. Ostatnie rokowania delegacji niemieckiej w Moskwie i odbywające się rokowania obecne radzieckiej delegacji gospodarczej w Niemczech, przygotowują szeroką bazę dla rozwoju obrotu towarowego pomiędzy ZSRR i Niemcami.

Teraz pozwólcie zatrzymać się na wydarzeniach mających bezpośredni związek z wkroczeniem naszych wojsk na terytorium byłego państwa polskiego. Nie ma potrzeby opisywania przebiegu tych wydarzeń. O tym wszystkim podawała nasza prasa i wy, towarzysze, jesteście zapoznani ze stroną faktyczną. Powiem tylko o najważniejszym. Nie ma potrzeby udowadniać, że w chwili całkowitego upadku państwa polskiego **rząd nasz musiał podać pomocną dłoń mieszkającym na terytorium Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi braciom Ukraińcom i Białorusinom.** Tak też postąpił (burzliwe, długotrwałe oklaski, delegaci wstają z miejsc i urządzają owację).

Armia Czerwona weszła do tych rejonów przy powszechnej sympatii ludności białoruskiej i ukraińskiej, która przywitała nasze wojska jako swoich wyzwolicieli spod ucisku pańskiego, spod ucisku polskich obszarników i kapitalistów. Podczas bojowego posuwania się Armii Czerwonej w tych rejonach, nasze oddziały bojowe miały nieraz poważne starcia z oddziałami polskimi, a więc były również i ofiary. Ofiary te były następujące: na froncie białoruskim, wliczając naczelny i szeregowy skład, mieliśmy zabitych 246 i rannych 503 osoby, razem 749. Na froncie ukraińskim ze składu naczelnego i szeregowego mieliśmy zabitych 491 i rannych 1359, razem 1850. Stąd ogólna ilość ofiar, które poniosła Armia Czerwona wynosi 737 zabitych i 1862 rannych. Odnośnie zdobyczy wojennych w Polsce, to składają się na nie: ponad 900 dział, ponad 10 tys. karabinów maszynowych, ponad 300 tys. karabinów, jeden milion pocisków artyleryjskich, około 300 samolotów itd. Terytorium, które przeszło do ZSRR dorównuje pod względem swych rozmiarów terytorium wielkiego państwa europejskiego. I tak terytorium Zachodniej Białorusi wynosi 108 tys. km² z ludnością 4 miliony 800 tysięcy osób i Zachodniej Ukrainy 88 tys. km² i 8 milionów ludności. Razem 196 tys. km² i 13 milionów Polaków. Znaczenie polityczne tych wydarzeń trudno przecenić. Wszystkie wiadomości z Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy świadczą o tym, że ludność z nie dającym się opisać zachwytem spotkała swe wyzwolenie spod pańskiego ucisku i gorąco witała wielkie zwycięstwo władzy radzieckiej.

Wybory, które odbyły się w ciągu ostatnich dni do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, były tu zorganizowane po raz pierwszy na podstawie powszechnego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego tajnym oddaniem głosów i wykazały, że przynajmniej 9/10 ludności tych obwodów było już dawno przygotowane do połączenia się ze Związkiem Radzieckim. Wiemy wszyscy o uchwale tych zgromadzeń ludowych we Lwowie i Białymstoku (stolica Zachodniej Białorusi), które świadczą o całkowitej jednomyślności wyborów ludowych we wszystkich kwestiach politycznych.

Przejdźmy do naszych stosunków z krajami nadbałtyckimi. Jak wiadomo i tu zaszły gruntowne zmiany. U podstaw stosunków Związku Radzieckiego z Estonią i Litwą leżą odpowiednie umowy pokojowe zawarte w 1920 roku. W myśl tych umów Estonia, Łotwa i Litwa uzyskały samodzielność państwową, przy czym przez cały ubiegły okres Związek Radziecki stale prowadził przyjazną politykę względem tych

nowo utworzonych małych państw. Znalazła w tym wyraz gruntowna różnica polityki Rosji radzieckiej od Rosji carskiej, bestialsko uciskającej małe narody, która nie dawała możliwości samodzielnego rozwoju i pozostawiła im po sobie niemało ciężkich wspomnień. Należy przyznać, że doświadczenie dwóch ostatnich dziesięcioleci rozwoju przyjaznych stosunków radziecko-estońskich, łotewskich i litewskich utworzyło sprzyjające warunki dla dalszego wzmocnienia politycznych i wszelkich innych stosunków z sąsiadami nadbałtyckimi. Świadczą o tym również ostatnie rokowania dyplomatyczne z przedstawicielami Estonii, Łotwy i Litwy, które posiadają obecnie doniosłe znaczenie polityczne. Zasadnicza podstawa tych paktów jest jednakowa: są one oparte na pomocy wzajemnej pomiędzy ZSRR z jednej strony a Estonią, Łotwą i Litwą z drugiej strony, włączając również pomoc wojskową w razie napadu na którąkolwiek z nich. Ze względu na specjalne położenie tych państw, które stanowią swego rodzaju dostęp do ZSRR, zwłaszcza od strony Morza Bałtyckiego, paktów te dają możliwość ZSRR posiadania "baz" wojenno-morskich i lotnisk w określonych punktach Estonii i Łotwy. Co się tyczy Litwy - ustalają wspólnie z ZSRR obronę granic litewskich. Utworzenie radzieckich baz wojskowych na terytorium Estonii, Łotwy i Litwy oraz wprowadzenie pewnej liczby oddziałów Czerwonej Armii zabezpiecza niezawodną ostoję obrony nie tylko ZSRR, lecz i samych państw bałtyckich, i w ten sposób służy sprawie pokoju, w którym zainteresowane są nasze narody. Odbywające się w ciągu ostatniego okresu rokowania dyplomatyczne z Estonią, Łotwą i Litwą świadczą, że pomiędzy naszymi narodami istnieje dość zaufania i niezbędnego zrozumienia tych zarządzeń wojskowo-obronnych zarówno w interesie ZSRR, jak i tych państw. Rokowania w pełni ujawniły dążenie ich uczestników do zachowania pokoju i do zapewnienia bezpieczeństwa dla naszych narodów zajętych pokojową pracą. Wszystko to właśnie zapewniło pomyślne zakończenie rokowań i zawarcie układów, które posiadają doniosłe znaczenie historyczne. Specjalny charakter wymienionych paktów pomocy wzajemnej bynajmniej nie oznacza jakiegokolwiek wtrącania się Związku Socjalistycznych Republik Rad do spraw Estonii, Łotwy czy Litwy, jak to stara się przedstawić prasa zagraniczna. Przeciwnie, wszystkie te paktów pomocy wzajemnej stanowczo zastrzegają nienaruszalność suwerenności państw, które je podpisały oraz zasadę niewtrącania się do spraw innego państwa. Fakty te wiążą się z wzajemnym poszanowaniem struktury państwowej, socjalnej i ekonomicznej, i powinny wzmocnić zasadę pokojowej dobrosąsiedzkiej współpracy pomiędzy naszymi narodami. Obstawiamy za dokładnym i uczciwym wcieleniem w życie zawartych układów, pod warunkiem całkowitej wzajemności. Oświadczamy, że paplanina o sowietyzacji krajów nadbałtyckich jest na rękę tylko naszym wspólnym wrogom i wszelkim prowokatorom antyradzieckim. Na podstawie porozumienia i polepszenia stosunków politycznych z Estonią, Łotwą i Litwą - ZSRR wyszedł szeroko na spotkanie potrzeb gospodarczych tych państw, zawarłszy odpowiednio umowy handlowe. W związku z tymi układami gospodarczymi obrót handlowy z krajami nadbałtyckimi zwiększył się kilkakrotnie i ma pomyślną perspektywę rozwoju. W warunkach, gdy handel wszystkich krajów europejskich napotyka wiele trudności, to umowy gospodarcze z Estonią, Łotwą i Litwą mają dla nich wielkie znaczenie. W ten sposób zbliżenie, które nastąpiło pomiędzy ZSRR a Estonią i Łotwą będzie sprzyjało szybkiemu podniesieniu gospodarki wiejskiej, przemysłu i ogólnego dobrobytu ludowego naszych sąsiadów nadbałtyckich. Zasady polityki radzieckiej względem małych narodów ze szczególną siłą zostały zademonstrowane na przykładzie umowy o przekazaniu państwu litewskiemu miasta Wilna i obwodu wileńskiego. Przy tej sposobności państwo litewskie, liczące 2,5 miliona

ludności znacznie poszerzy swoje terytorium, zwiększy ludność o 550 tys. osób i dostanie miasto Wilno, które liczy dwa razy tyle ludności, co stolica Kowno. ZSRR zdecydował się przekazać republice litewskiej miasto Wilno nie dlatego, że przeważa w nim ludność litewska. Rząd radziecki liczył się z tym, że miasto Wilno, które Polska przemocą oderwała od Litwy powinno należeć do Litwy jako miasto, z którym jest połączona przeszłość z

jednej strony, a z drugiej strony, aby spełnić marzenia Litwinów. W prasie zagranicznej wskazywano, że historia świata nie znała takiego jeszcze wypadku, żeby wielkie państwo z własnej woli oddawało małemu państwu tak wielkie miasto. Tym jaskrawiej objawia to dobrą wolę państwa radzieckiego.

Szczególne są nasze stosunki z Finlandią. Tłumaczy się to tym, że w Finlandii są bardziej widoczne wpływy zewnętrzne trzecich państw. Ludzie niezainteresowani powinni przyznać jednak, że te same kwestie zapewnienia bezpieczeństwa ZSRR a szczególnie Leningradu, które były przedmiotem rokowań z Estonią, postawione są również w rokowaniach z Finlandią. Można powiedzieć, że pod pewnym względem kwestie bezpieczeństwa ZSRR są tutaj postawione ostrzej, gdyż po Moskwie drugie wielkie miasto Leningrad znajduje się zaledwie 32 kilometry od granicy Finlandii, czyli w zasięgu ognia nowoczesnych dział dalekonośnych. Z drugiej strony dostęp do Leningradu od morza zależy w znacznym stopniu od wrogiej, względnie przyjaznej aktywności Finlandii do ZSRR. Mając na uwadze takie położenie jak również istniejącą sytuację w świecie spodziewamy się, że Finlandia wykaże należyte zrozumienie. Na czym były oparte stosunki ZSRR z Finlandią w ciągu tych wszystkich lat? Wiadomo, że zasadą tych stosunków jest umowa pokojowa z 1920 r., według wzoru naszych umów z innymi naszymi sąsiadami bałtyckimi. ZSRR z własnej woli zagwarantował istnienie niepodległej i niezależnej Finlandii. Nie ulega wątpliwości, że tylko ZSRR, który uznaje zasadę swobodnego rozwoju narodów, mógł się zdecydować na taki krok. Trzeba powiedzieć, że żaden rząd w Rosji, oprócz radzieckiego, nie może dopuścić do istnienia niezależnej Finlandii tuż u bram Leningradu. Wymownie świadczy o tym doświadczenie z rządem Kiereńskiego, nie mówiąc już o rządzie księcia Lwowa, a tym bardziej o rządzie carskim. Nie ulega wątpliwości, że ta ważna okoliczność mogłaby stać się dobrą przesłanką dla poprawy stosunków radziecko-fińskich, czym Finlandia powinna być nie mniej zainteresowana niż ZSRR. Rokowania radziecko-fińskie rozpoczęły się niedawno z naszej

inicjatywy. Jaki jest cel tych rokowań? Łatwo zrozumieć, że we współczesnym świecie i współczesnej sytuacji międzynarodowej, gdy w centrum Europy rozwija się wojna pomiędzy wielkimi mocarstwami, brzemienność w wielkie niespodzianki i niebezpieczeństwa dla wszystkich państw europejskich, ZSRR ma nie tylko prawo, lecz i obowiązek powziąć poważne kroki celem wzmocnienia swojego bezpieczeństwa. Naturalnym jest, że ZSRR wykazuje troskę o Zatokę Fińską, która jest morską bramą do Leningradu, oraz o tę granicę, która jest o jakieś 30 km od miasta. Przypomnę, że ludność całej Finlandii liczy 3 miliony 650 tysięcy, a ludność Leningradu osiągnęła 3,5 miliona mieszkańców. Nie ma podstaw do mówienia o tych wszystkich bzdurach, które szerzy prasa zagraniczna na temat propozycji ZSRR w rozmowach z Finlandią. Jedni twierdzą, że ZSRR "żąda" dla siebie Wyborgu i północnej części jeziora Ładoga. Powiemy od siebie, że jest to wierutna bujda i kłamstwo; inni twierdzą, że ZSRR "żąda" przekazania Wysp Alandzkich. Jest to również wierutna bujda. Paplają jeszcze o jakichś roszczeniach, które ZSRR zgłasza pod adresem Szwecji i Norwegii, lecz to bezceremonialne kłamstwo nie zasługuje na sprostowanie. W istocie w naszych

rokowaniach z Finlandią propozycje nasze są skromne i ograniczają się do tego minimum, bez którego niemożliwe jest zapewnienie bezpieczeństwa ZSRR i ustalenie przyjaznych stosunków z Finlandią. Rozpoczęliśmy rokowania z Finlandią i w sprawie tej rząd fiński przysłał do Moskwy pp. Paasikivi i Tannera. Wystąpiliśmy z propozycjami zawarcia radziecko-fińskiego paktu wzajemnej pomocy, podobnego do naszych paktów z innymi państwami bałtyckimi. Ponieważ rząd fiński oświadczył nam, że zawarcie takiego paktu byłoby niezgodne z przestrzeganą przezeń zasadą neutralności – nie domagaliśmy się realizacji naszej propozycji. Zaproponowaliśmy wówczas omówienie konkretnych kwestii z punktu widzenia bezpieczeństwa ZSRR, a w szczególności Leningradu. Zaproponowaliśmy przesunięcie na północ granicy radziecko-fińskiej o kilkadziesiąt kilometrów na przesmyku karelskim, w zamian za to zaproponowaliśmy Finlandii oddanie części terytorium Karelii radzieckiej o powierzchni większej niż przekazywana Związkowi Socjalistycznych Republik Rad. Zaproponowaliśmy również zawarcie umowy o wydzierżawienie nam przez Finlandię niewielkiej działki jej terytorium w rejonie wejścia do Zatoki Fińskiej, a mianowicie w porcie bałtyckim, tak jak jest to ujęte w pakcie radziecko-estońskim. Utworzenie bazy wojenno-morskiej w północnym wejściu do Zatoki Fińskiej mogłoby całkowicie zapewnić bezpieczeństwo Zatoce Fińskiej i uwolnić ją od wszystkich zakusów ze strony innych państw. Nie wątpimy, że utworzenie takiej bazy będzie odpowiadało nie tylko interesom ZSRR, ale i Finlandii. Inna propozycja zamiany, a w szczególności Wysp w zatoce, jak również części półwyspów Rybaczj i Srednij na dwukrotnie większe terytorium w Karelii radzieckiej widocznie nie napotyka sprzeciwu ze strony rządu fińskiego. Rozbieżności co do naszych propozycji nie zostały jeszcze pokonane, a ustępstwo Finlandii w tej sprawie, na przykład usunięcie się częściowe z terytorium na przesmyku karelskim, na razie nie osiąga celu. Przedsięwzięliśmy szereg kroków w celu doprowadzenia do dalszych spotkań z Finlandią. Oświadczyliśmy, że jeżeli zostaną przyjęte nasze zasadnicze propozycje, gotowi jesteśmy cofnąć nasze sprzeciwy dotyczące uzbrajania przez Finlandię Wysp Alandzkich, czego już od dawna domaga się rząd fiński. Zastrzeżyliśmy tylko, że cofniemy nasz sprzeciw pod warunkiem, że wymieniona fortyfikacja będzie wykonana siłami Finlandii i że w budowie tych fortyfikacji nie będą brały udziału państwa trzecie, jako że i ZSRR brać w nich udziału nie będzie. Zaproponowaliśmy Finlandii na całej granicy radziecko-fińskiej, na przesmyku karelskim rozbrojenie całych rejonów, co powinno odpowiadać interesom fińskim. Wyraziliśmy ponadto pragnienie uzupełnienia radziecko-fińskiego paktu o nieagresji dodatkowymi gwarancjami obustronnymi; wreszcie utrwalenie stosunków radziecko-fińskich byłoby świetną bazą do ożywienia stosunków gospodarczych pomiędzy naszymi krajami. W taki sposób jesteśmy gotowi iść na spotkanie Finlandii w tych zagadnieniach, którymi jest ona szczególnie zainteresowana. Po tym wszystkim sądzimy, że ze strony Finlandii zaczęto szukać powodu do zerwania projektowanego porozumienia. Nie odpowiadałoby to polityce przyjaznych stosunków radziecko-fińskich i raz jeszcze wyrządziłoby to oczywistą krzywdę Finlandii. Jesteśmy pewni, że kierownicze koła fińskie w należyty sposób ocenią znaczenie wzmocnienia przyjaznych stosunków i działacze fińscy nie ulegną żadnej antyradzieckiej presji i podjudzaniu bez względu na to, skąd by to pochodziło. Muszę jednak zakomunikować, że nawet Prezydent USA uważał za stosowne wtrącić się do tych spraw, co trudno pogodzić z polityką neutralności amerykańskiej. W swym liście z 12 października 1939 r. pod adresem tow. Kalinina, Przewodniczącego Rady Najwyższej, p. Roosevelt wyraził nadzieję na zachowanie i rozwój przyjaznych

stosunków między Finlandią i ZSRR. Można by pomyśleć, że w USA lepiej się mają sprawy dajmy na to związane z Kubą czy Filipinami, które już dawno domagają się wolności i niezależności, i nie mogą ich uzyskać. Finlandia dawno już otrzymała od ZSRR wolność i niepodległość państwową. Na list p. Roosevelta odpowiedział tow. Stalin następująco: "mam przyjemność przypomnieć p. Prezydentowi, że niezależność państwowa republiki fińskiej uznana została z własnej woli przez rząd radziecki w dniu 31 grudnia 1917 r. i że suwerenność Finlandii zabezpieczona została umową pokojową w dniu 14 października 1920 r. pomiędzy ZSRR i Finlandią. Wymienione akty rządu radzieckiego określiły podstawowe zasady stosunków wzajemnych. Odpowiednio do tych zasad prowadzi się obecnie rokowania pomiędzy ZSRR i rządem Finlandii. Wbrew tendencyjnym wersjom, które szerzą koła widocznie niezadowolone z pokoju europejskiego; jedynym celem wymienionych rokowań jest utrwalenie stosunków wzajemnych i wzmożenie przyjaznej współpracy obydwu krajów w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa ZSRR i Finlandii". Po tak jasnej odpowiedzi tow. Stalina powinno być zrozumiałe, że wykazując dobrą wolę rząd fiński wyjdzie na spotkanie naszym minimalnym propozycjom, które nie tylko nie kwestionują narodowych i państwowych interesów Finlandii, lecz wzmacniają jej bezpieczeństwo zewnętrzne i stwarzają szeroką bazę dalszego rozwoju stosunków politycznych pomiędzy naszymi krajami.

Kilka słów o rokowaniach Turcji z Moskwą.

O istocie tych rokowań piszą za granicą bzdury. Jedni utrzymują, że ZSRR żąda oddania rejonu Ardaganu i Karsu. Oświadczam, że jest to zupełna bujda i kłamstwo. Inni utrzymują, że ZSRR domaga się zmiany odpowiedniej konwencji i uprawnień w kwestii cieśnin. To również bzdura i kłamstwo. W istocie chodzi o zawarcie paktu dwustronnej pomocy, ograniczonego terenem Morza Czarnego i cieśnin. ZSRR uważał, że zawarcie takiego paktu nie może spowodować go do działań, które mogłyby wciągnąć go w konflikt z Niemcami. To po pierwsze. ZSRR powinien mieć gwarancję, że w wypadku groźby wojny Turcja nie przepuści okrętów wojennych państw nieczarnomorskich przez Bosfor na Morze Czarne. To po

drugie. Turcja odrzuciła obydwie te zastrzeżenia ZSRR i uczyniła niemożliwym zawarcie paktu. Jak wiadomo rząd turecki wołał połączyć swój los z określonym ugrupowaniem państw europejskich biorących udział w wojnie. Zawarł pakt pomocy z W. Brytanią i Francją, które już od dwóch miesięcy toczą wojnę z Niemcami. Tym samym Turcja odrzuciła ostatecznie ostrożną politykę neutralności i weszła w orbitę rozwijającej się wojny europejskiej. Z tego są wielce zadowoleni w Anglii i we Francji, ponieważ chcą jak najwięcej krajów neutralnych wciągnąć do wojny. Czy Turcja nie będzie tego żałowała, wróżyć nie będziemy! Pozostaje nam tylko podkreślić te nowe momenty w polityce zagranicznej naszego sąsiada i uważnie śledzić rozwój wydarzeń. Turcja do pewnego stopnia związała sobie obecnie ręce i dała się namówić na ryzykowne dla niej poparcie jednej ze stron wojennych. Oczywiście rząd Turcji zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką wziął na siebie, lecz nie jest to polityka, jaką uprawia ZSRR i dzięki której zapewnił sobie wiele sukcesów. ZSRR woli nadal pozostawić sobie wolne ręce, konsekwentnie prowadzić swą politykę neutralności i nie tylko nie sprzyjać rozszerzaniu wojny, ale dążyć do umocnienia pokoju.

Jesteśmy pewni, że polityka pokoju, którą prowadzi niezłomnie Związek Radziecki ma nadal najlepsze perspektywy. Teraz o stosunkach z Japonią. W ostatnim okresie w stosunkach radziecko-japońskich ma

miejsce pewne polepszenie. Ta poprawa zarysowała się od chwili niedawnej ugody moskiewskiej, w rezultacie której zlikwidowany został konflikt na granicy mongolsko-mandżurskiej. Przez szereg miesięcy, dokładniej mówiąc w maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i do połowy września toczyły się działania wojenne z udziałem wojsk mandżursko-japońskich i radziecko-mongolskich. Nikomu niepotrzebny konflikt spowodował niemało ofiar po naszej stronie, lecz ofiary były kilkakrotnie większe po stronie mandżursko-japońskiej. Wreszcie Japonia zwróciła się do nas z propozycją zlikwidowania konfliktów i chętnie wyszliśmy na spotkanie tej propozycji rządu japońskiego. Jak wiadomo konflikt spowodowany był pragnieniem Japonii przywłaszczenia sobie części terytorium Mongolskiej Republiki Ludowej i dokonania drogą gwałtu zmiany na swoją korzyść granicy mongolsko-mandżurskiej. Ta jednostronna metoda została zdecydowanie zlikwidowana i jeszcze raz okazała się nieprzydatna.

Tak nieszczęsny przykład Polski zademonstrował, jak bezwartościowe są niektóre pakt wzajemnej pomocy podpisane przez pewne wielkie mocarstwa Europy; natomiast tu, na granicy mongolsko-mandżurskiej, zademonstrowano zgoła inny rodzaj pomocy na podstawie paktu podpisanego przez ZSRR. Co się tyczy wymienionego konfliktu, w rezultacie porozumienia radziecko-japońskiego zawartego 15 września br. w Moskwie, został on zlikwidowany i pokój całkowicie przywrócony. Nie można nie przyznać, że rozwój obrotu handlowego pomiędzy ZSRR i Japonią odpowiada obu państwom. W ten sposób mamy podstawy do twierdzenia, że stosunki japońsko-radzieckie uległy poprawie. W obecnej sytuacji trudno powiedzieć, w jakim stopniu można liczyć na szybki rozwój tych pozytywnych tendencji. Jeszcze nie udało się nam wyjaśnić na ile poważnie jest on przygotowany w kołach japońskich. Ze swej strony mogą powiedzieć, że pozytywnie odnosimy się do tych propozycji japońskich, podchodząc do nich z pozycji zasadniczej naszej linii politycznej i troski o pokój.

Wreszcie kilka słów o kontrabandzie wojennej i wywozie broni z krajów neutralnych do wojujących. Ostatnio opublikowano notę rządu radzieckiego w odpowiedzi na notę Anglii z 6 i 11 września br. Nasza nota podawała punkt widzenia na kwestię kontrabandy wojennej produktów żywnościowych i paliwa dla ludności cywilnej, ubrania, i podkreślała, że zakazywanie dowozu artykułów masowego spożycia oznacza skazanie dzieci, kobiet, starców, chorych, na cierpienia i śmierć głodową. Rząd radziecki wskazuje, że takie kwestie nie mogą być jednostronnie rozstrzygnięte, jak to uczyniła Anglia, lecz powinny być rozstrzygane z powszechną zgodą mocarstw. Uważamy, że kraje neutralne, jak też opinia publiczna Anglii i Francji uznają słuszość naszej pozycji i poczynią kroki ku temu, by uczynić wojnę mniej niszczycielską, osłabić ją i przyspieszyć jej zakończenie w interesie pokoju. Z takiej perspektywy decyzja rządu USA o skasowaniu zakazu wywozu broni do krajów wojujących budzi słuszne wątpliwości. Nie można wątpić, że decyzja ta spowoduje w rezultacie osłabienie wojny i przybliżenie jej kresu, lecz przeciwnie, wzmożenie, zaostrzenie i przedłużenie jej trwania. Rzecz jasna decyzja taka może zapewnić wysokie zyski dla amerykańskiego przemysłu wojennego. Ale czy może być taka okoliczność usprawiedliwieniem skasowania embarga na wywóz broni z USA? Jasne, że nie może. Taka jest obecnie sytuacja międzynarodowa. Takie są podstawy polityki ZSRR.

Źródło: Zmowa . IV rozbiór Polski. Wstęp i oprac. A. L. Szcześniak, Warszawa 1990, s. 181-197.

<http://www.dws-xip.pl/Dane/molotow.html>

Zdjęcie: <https://nekropole.info/pl/Wiaczeslaw-Molotow>

10 X 1941 Premiera filmu „Heimkehr” w reżyserii Gustava Ucicky’ego

Już od pierwszych miesięcy wojny władze hitlerowskie stawiały ostre veto w sprawie organizowania polskiego publicznego życia kulturalnego. Wielokrotnie stwierdzały, że Polacy jako podludzie, naród prymitywny nie wniósł w przeszłości nic wartościowego do skarbnicy światowej kultury, nie ma w tej dziedzinie potrzeb wyższego rzędu i stąd też nie ma konieczności tworzenia nowych, bądź dalszego utrzymania już istniejących, instytucji służących ich zaspokajaniu⁶. Ponadto, niektórzy hitlerowscy politycy stali na stanowisku, że kultura polska bardzo często stanowiła narzędzie walki z Niemcami i aby zapobiec spełnianiu przez nią owej roli w przyszłości, należało bezzwłocznie się z nią rozprawić. Całkowita kasacja polskiego życia kulturalnego była jednym z bazowych założeń niemieckiej polityki prowadzonej w Generalnym Gubernatorstwie. W swoich wypowiedziach Hans Frank niejednokrotnie podkreślał, że polski kraj powinien obrócić się w intelektualną pustynię. W październiku 1939 roku w Łodzi doszło do spotkania Generalnego Gubernatora z ministrem propagandy, podczas którego Goebbels zarysował przyszłość kulturalną okupowanego kraju. W rozmowie z Frankiem opowiedział się za rozwiązaniem, w którym Polakom w zasadzie nie powinno się [...] zezwolić na teatry, kina i kabarety, aby nie przypominali sobie stale o tym, co utracili. Jeśli w wielkich miastach, np. Warszawie, zajdzie konieczność odciążenia Polaków z ulic za pomocą wyświetlania filmów, powinno się wówczas każdorazowo podejmować specjalne postanowienia⁷.

Koncepcję „krzewienia kultury” rozszerzał okólnik⁸ wystosowany do szefów administracji terenowej. Zawierał on dyrektywy zakazujące Żydom wszelkiej działalności w sferze sztuki. Określał również dokładnie, na co zezwalało się w tej dziedzinie Polakom. Stwierdzano w nim, że ludności polskiej należy dać możliwość prowadzenia pewnej działalności na polu kultury. Musiała się ona jednak zamykać w granicach prymitywnych, prostackich potrzeb rozrywkowych ludności. Stąd też niezwykle ostro należało sprzeciwiać się jakimkolwiek nawiązaniom do niedawnej przeszłości oraz „nalotowi” patriotyzmu w powstających dziełach. Wszelkiego rodzaju imprezy widowiskowe (w tym pokazy filmowe) musiały otrzymywać zezwolenie cenzury. Na terenach okupowanych sprawowana była przez Hauptabteilung Propaganda w Krakowie. Części polskich artystów przyznano placet na zatrudnienie w instytucjach kulturalnych. Kryły się za tym specyficzne intencje okupanta. Próbowano dzięki temu odciągnąć twórców kultury od angażowania się w konspirację oraz od czynnego udziału w dysputach politycznych⁹. (...)

Prowadzony przez okupanta plan eksterminacji kultury nie oszczędził polskiej kinematografii. W wyniku hitlerowskiej inwazji nie tyle został zahamowany jej rozwój, ile wręcz rozpadła się ona w gruzy. Więzy zawodowe, którymi połączone było środowisko pracowników kinematografii, praktycznie przestały istnieć. Wszystkie wytwórnie filmowe zostały unieruchomione, a rzesze czołowych twórców opuściło granice kraju; niejeden z nich zmuszony był ukrywać się lub znalazł się w obozie.

Pierwszy cios zadano już w połowie listopada 1939 roku. Zarządzono wówczas konfiskatę wszelkich kin i biur wynajmu, a następnie uzależniono je od placówki powierniczej. Kierownikami kin zostali wyłącznie Niemcy lub Volksdeutsche. Organizacyjnie na szczeblu dystryktów kinoteatry podlegały tzw. Betriebstellen, w których kluczową figurą był dysponent filmowy ustanawiający „właściwy” repertuar.

Pierwsze trzy kina w Warszawie oddano do użytku publiczności już 11 listopada 1939 roku. Dwa dni później jedno z nich („Hollywood”) zostało przemianowane na „Deutsches Lichtspielhaus”. Wkrótce swoją działalność podjęły kolejne kina warszawskie: „Napoleon” przy placu Trzech Krzyży oraz „Popularny” na Pradze. Już pod koniec 1939 roku w Warszawie oddano Niemcom pierwsze kino dla ich wyłącznego użytku (dawne kino „Palladium” przemianowane na „Helgoland”). Od tego momentu nastąpił podział kinoteatrów na te nur fur Deutsche oraz te przeznaczone dla „niższej rasy”. W Krakowie z kolei udostępniono Polakom kina: „Apollo” (ul. Świętego Tomasza), „Atlantic” (ul. Stradom), „Stella” (ul. Lubicz), „Sztuka” (ul. Św. Jana), „Uciecha” (ul. Starowiślna), „Wanda” (ul. Św. Gertrudy)¹¹.

Joseph Goebbels, 1934 r. (fot. ze zbiorów Deutsches Bundesarchiv, Bild 102-17049, na licencji Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Germany)

Ogólnie rzecz biorąc, w 1943 roku na terenie całej Generalnej Guberni miało się znajdować: 25 kin przeznaczonych wyłącznie dla Niemców, 61 wyłącznie dla Polaków oraz 4 kina przeznaczone dla ludności ukraińskiej¹². Co ciekawe, ludności polskiej zakazano oglądania niemieckich tygodników aktualności oraz filmów oświatowych, natomiast Niemcy nie mieli prawa wstępu na seanse opracowywane dla przedstawicieli „niższej rasy”.

Kinoteatry rozmieszczone były w większych miastach czy ośrodkach przemysłowych Generalnego Gubernatorstwa. Oczywiście okupantom zależało, aby swoją filmową akcją propagandową objąć możliwie najszerze kręgi polskiego społeczeństwa, stąd więc w poszczególnych miastach powiatowych przy Oddziałach Propagandy utworzone zostały specjalne jednostki. Miały one nieść ludziom kinową rozrywkę tam, gdzie nie było to możliwe ze względów technicznych. Jednostki te do swej dyspozycji miały specjalne samochody wyposażone w przenośną aparaturę projekcyjną i nieustannie objeżdżały z tym sprzętem wsie i miasteczka danego okręgu. Przykładowo w 1943 roku w okręgu radomskim znajdowało się pięć kin objazdowych. Każdy z samochodów w przeciągu tygodnia pokonywał średnio trasę 1000 kilometrów, gromadząc łącznie podczas seansów ok. 14 000 widzów.

Produkcja filmów w zasadzie została całkowicie wstrzymana. Hans Frank uważał, że w ramach realizowanej polityki kulturalnej w Generalnym Gubernatorstwie wykazałby się niekonsekwencją, obdarzając naród Polski własną twórczością filmową. Utrzymywał ponadto, że jako strawa rozrywkowa w zupełności wystarczą „resztki” przedwojennych polskich produkcji oraz dozowany odpowiednio import zagraniczny. Pomimo różnorodnych trudności, okupacyjna administracja GG zdołała założyć swoją pierwszą produkcyjną placówkę filmową – Film und Propagandamittel Vertriebsgesellschaft (w skrócie zwana FIP). Wszystkie funkcje kierownicze w jej ramach przejęli Niemcy oraz Volksdeutsche. Współwłaściciel „Falangi”, Stefan Dękierowski, zmuszony został do uruchomienia laboratorium na potrzeby FIP-a. Jednym z pierwszych zadań „Falangi” było dostarczanie niemieckim produkcjom polskich napisów oraz dokończenie przedwojennych filmów polskich, których produkcję przerwał wybuch wojny.

Repertuar kin opracowywany był według sprecyzowanych dyrektyw hitlerowskiego Urzędu Propagandy. Zgodnie z wymogiem Franka wyświetlane były wyłącznie „filmy złe” tj. te pozbawione jakichkolwiek artystycznych walorów (operetki, farsy, melodramaty drugo i trzeciorzędnej produkcji). Oczywiście wyświetlano prawie wyłącznie obrazy niemieckie, sporadycznie zdarzały się również filmy hiszpańskie lub włoskie. Na duży ekran dopuszczono ponadto 33 odpowiednio ocenzone i wyselekcjonowane przedwojenne polskie ekranizacje¹³. Reżyser Jan Fethke, z pochodzenia Niemiec, po otrzymaniu papierów Reichsdeutscha ukończył na polecenie władz okupacyjnych swoje filmy „Złota maska” oraz „Przez łzy do szczęścia”. Według niemieckich danych, w przeciągu pierwszych trzech lat okupacji w kinach Generalnej Guberni wyświetlono 147 filmów niemieckich w wersji oryginalnej (dla Niemców), 109 filmów niemieckich z napisami polskimi, 33 filmy polskie oraz pojedyncze tytuły włoskie i hiszpańskie¹⁴.

Doceniając w pełni polityczną przydatność kronik filmowych, Niemcy poświęcali im najwięcej uwagi. 1940 roku miał miejsce pokaz pierwszego numeru Wiadomości Filmowych Generalnej Guberni. „Nowy Kurjer Warszawski” tak opisywał tą swoistą premierę: W kinach warszawskich zaczęto wyświetlać [...] „Wiadomości Filmowe Generalnej Guberni”. W pierwszym numerze mamy piękne zdjęcia Zamku Wawelskiego i przemówienie Generalnego Gubernatora dr Franka. Reportaż filmowy z życia religijnego Polski. Inwestycje i odbudowa Warszawy [...] Tekst Tygodnika mówiony jest po polsku. Zdjęcia, montaż i ujęcie tematów bardzo interesujące¹⁵. Przez cztery lata kronika dostarczana była do wszystkich kin dla Polaków.



Szef Urzędu Propagandy, Hans Guttenberger, twierdził, że najważniejszym elementem działalności filmowej w Generalnej Guberni jest kronika filmowa dla ludności polskiej [...] O podjęciu realizacji sprawozdania filmowego z tutejszych obszarów zdecydowały względy polityczne [...] W ciągu 10 minut, jakie kronika zajmuje w całym programie filmowym, przesuwają się przed oczami widzów sceny, które szczególnie u

prymitywnych ludzi przewyższają oddziaływanie słowa drukowanego¹⁶. To, czego nie był w stanie dopowiedzieć obraz, uzupełniał głos komentatora chwalcący triumfy, zdobycze, osiągnięcia „gospodarzy” z III Rzeszy. Głównym więc zadaniem Tygodnika Dźwiękowego było ukazanie, jak szczęśliwie, bogobojnie żyje i pracuje ludność GG znajdująca się pod płaszczykiem troskliwej opieki władz niemieckich.

Identyczne zadania stały przed filmami „dokumentalnymi” (jeśli możemy je tak nazwać, ponieważ z wierną rejestracją rzeczywistości miały mało wspólnego). Te propagandowe krótkometrażówki ukazywały w sposób niezwykle tendencyjny i zafałszowany bieżące wydarzenia polityczne oraz sceny z życia okupowanych terenów Polski. Chyba najbardziej cynicznym obrazem z całej serii tych filmów był ten o wiele mówiącym tytule „Żydzi, wszy, tyfus”. Realizatorzy filmu uzasadniali potrzebę zakładania zamkniętych dzielnic dla Żydów koniecznością zwalczania epidemii tyfusu. Wzbudzali w ten sposób wrogość, odrzę do niearyjskich podludzi roznoszących zabójcze zarazki.

Innym przykładem może być film „Lepsze jutro”. Nakręcony w formie fabularyzowanego dokumentu, nakłaniał chłopów do terminowego oddawania kontyngentów władzom niemieckim. Jerzy Teopltz zauważa, że gadzinówka „Goniec Krakowski” przedstawiała sens owego apelu

stwierdzając, że Lepsze jutro uśmiecha się do wieśniaka Wojciecha, wtedy, gdy uświadomiony, racjonalnie gospodarujący, zrozumie swój obowiązek wobec współrodaków i społeczeństwa¹⁷. Łącznie w latach okupacji zostało wyprodukowanych kilkanaście filmów „dokumentalnych”. Stanowiły one szczególnie groźną broń w rękach okupanta. Ich głównym zadaniem było bowiem fałszowanie rzeczywistości – ukazywały rzekomą normalność życia w Generalnym Gubernatorstwie, a okupanta przedstawiały jako „dobrego gospodarza”. Obrazy te produkowali Niemcy, oni również zajmowali się opracowywaniem scenariuszy oraz kierowali całym procesem realizacji. Polacy odgrywali drugoplanową rolę, należy jednak zaznaczyć, że nie obce im było zjawisko kolaboracji w dziedzinie filmu.

Kinematograficzna kolaboracja

Istotnym jest fakt, że nie funkcjonował żaden przepis prawny zmuszający byłych pracowników przedwojennego filmu polskiego do podejmowania pracy w „niemieckich” przedsiębiorstwach i produkcjach FIP-u. Decyzję o zatrudnieniu się tam podejmowano z własnej nieprzymuszonej woli, na zasadzie suwerennego wyboru, tylko w rzadkich wypadkach sankcjonowanego przez organizacje Polski Podziemnej¹⁸. W czasie trwania okupacji prasa polska wielokrotnie sygnalizowała, że kolaboracja jest procederem szkodliwym dla narodu. Stanisław Ozimek przytacza np. fragment noty („Nowa podłość”) zamieszczonej w czasopiśmie „Jutro” (15 lutego 1941 r.). Czytamy w niej, że w najbliższym czasie zamierzają Niemcy uruchomić atelier filmowe Falanga w Warszawie przy ulicy Chopina. Atelier to już w lutym przystępuje do nagrywania „polskich” filmów. [...] Nie potrzebuję chyba dodawać, że w tym zespole Falangi nie ma miejsca dla artystów polskich szanujących wielkość swojego powołania scenicznego i rozumiejących misję polskiej sztuki. Do zespołu tego pójdą tylko ci, którym pieniądź nie śmierdzi...¹⁹.

Po zakończeniu wojny zostało wszczęte postępowanie weryfikacyjne w stosunku do osób produkcji reaktywowano Techników przebadala dokumenty prasy) oraz realizatorami, podstawie dwudziestu osób Jednak w większości wypadków trudno było udowodnić świadome działanie na niekorzyść polskiego narodu.



Najbardziej wymownym symbolem istnienia „kinematograficznej kolaboracji” był udział polskich aktorów w obrazie Gustava Ucicky’ego „Powrót” („Heimkehr”). Był to utwór o wyraźnym zabarwieniu propagandowym, a jego głównym celem było zniesławienie narodu polskiego. Wszyscy jego członkowie zostali przedstawieni jako bezwzględni, zwyrodniali sadyści. Był to niezwykle kłamliwy i prowokacyjny paszkwil. Ukazana w nim rzekoma ciemnota oraz okrucieństwo z natury cechujące Polaków miały być powodem bezwzględnych prześladowań niemieckich kolonistów. Jak bardzo film ten musiał oddziaływać na najniższe instynkty szowinistycznych mas, świadczą wypadki samosądów dokonywane na Polakach będących w kinie wyświetlającym owo „dzieło”.

Do roli niewinnie prześladowanych Niemców wołyńskich zwerbowani zostali aktorzy niemieccy, zaś w postaci brutalnych oprawców wcielili się Polacy. I właśnie w tym celu w Warszawie zjawił się sam reżyser. Swoją pomocą przy rekrutacji służył mu **Igo Sym**, po wielokroć używający argumentów nie do odrzucenia²⁰. Mimo to wielu znanych

aktorów teatralnych oraz filmowych nie przyjął oferty Syma. Ostatecznie Ucicky'emu udało się podpisać kontrakty z ponad dziesięcioma polskimi wykonawcami. Jedną z głównych ról przy boku m.in. Attili Horbigera zagrał **Bogusław Samborski**. Udział pozostałych Polaków w tej produkcji ograniczył się do epizodycznych ról, niemniej były one bardzo wymowne²¹. Sam Igo Sym szybko stał się persona non grata. Za całokształt swojej działalności, wyrokiem sądu polskich władz podziemnych skazany został na karę śmierci²². Zabójstwo jednego z bożyszczy przedwojennego ekranu odbiło się echem nie tylko w polskim społeczeństwie. Fakt ten był szeroko komentowany również w Berlinie i daleko poza granicą. Po wykonaniu wyroku zastraszonego Samborski wyjechał do Wiednia i występował odtąd pod scenicznym pseudonimem **Gottlieba Sambora**.

Przypisy

- 1 W sierpniu 1941 roku do obszarów GG przyłączony został piąty dystrykt – galicyjski.
- 2 Dane według oficjalnego spisu ludności sporządzonego przez niemieckie władze 1 czerwca 1940 roku.
- 3 Hans Frank objął władzę po zniesieniu zarządu wojskowego terenów okupowanych (październik 1939 rok). 7 listopada został formalnie „intronizowany” na Wawelu.
- 4 Na mocy rozporządzenia z dnia 31 lipca 1940 r.
- 5 S. Piotrowski, Dziennik Hansa Franka, Warszawa 1956, s. 33.
- 6 C. Łuczak, Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej, Poznań 1993, t. V, s. 438.
- 7 S. Płoski, Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka, Warszawa 1970, t. I, s. 82.
- 8 Wydany wiosną 1940 roku przez wydział propagandy rządu Generalnej Guberni.
- 9 Władze okupacyjne uważały, że mniej szkodliwi będą artyści w kontrolowanych programach niż trudni do nadzorowania pracujący jako np. kelnerzy.
- 10 Szef Hauptabteilung Propagand działającego przy „rządzie” GG.
- 11 T. Wroński, Kronika okupowanego Krakowa, Kraków 1974, s. 161
- 12 Szerzej: W. Góra, Wojna i okupacja na ziemiach polskich 1939–1945, Warszawa 1984, s. 647.
- 13 Przykładowy repertuar filmów fabularnych wyświetlanych w krakowskim kinie „Uciecha” w 1942 roku obejmował następujące tytuły: „Manewry miłosne” (polski), „Miłość i matematyka”, „Ja tu rządzę” (polski), „Tak mi się podobasz”, „Żołnierz królowej Madagaskaru” (polski), „Spotkamy się w Wenecji”, „Za kratkami haremu”, „Romans lekarza”, „Małżeństwo na raty”, „W imię prawa, Podwójne życie Ingi”, „Pożar na scenie”, „Walc miłości”, „Z pieśnią przez świat”, „Strzał na scenie” (szerzej: T. Wroński, Kronika okupowanego Krakowa..., s. 245). Dla porównania, „Ilustrowany Kurjer codzienny” podaje, że na początku wojny w krakowskich kinach można było zobaczyć filmy: „Blangier”, „Tajny rozkaz”, „Bel Ami”, „Dziewczęta w mundurkach”, „Ostatni akord”, „Student z Pragi”, „Trzej nicponie”, „Było ich 13”, „Córka znachora”,

- „Gdy kobiety milczą” (szerzej: „Ilustrowany Kurjer codzienny”, nr 282, Kraków, 26 października 1939 roku, s. 7).
- 14 Z. Wyszynski, Filmowy Kraków 1896–1971, Kraków 1975, s. 176.
- 15 „Nowy Kurjer Warszawski”, nr 135, Warszawa 1940, s. 2.
- 16 Z. Wyszynski, Filmowy Kraków..., s. 177.
- 17 J. Teoplit, Historia sztuki filmowej, Warszawa 1970, t. V, s. 331.
- 18 Dotyczyło to głównie pracowników laboratorium „Falangi” przejętej przez Niemców w 1940 roku.
- 19 S. Ozimek, Film polski w wojennej potrzebie, Warszawa 1974, s. 147.
- 20 Były to argumenty typu: „jeśli się nie zgodzisz, ściągniesz na swoją głowę bardzo groźne konsekwencje”.
- 21 Trybunał podziemny skazał tych aktorów na karę infamii („pozbawienie czci obywatelskiej w pojęciu powszechnym”).
- 22 Wyrok został wykonany 7 marca 1941 roku przez grupę członków ZWZ: chorążego „Zawadę”, ppor. „Szarego”, kpr. „Małego” oraz (prawdopodobnie) Dobiesława Damięckiego.
- 23 Po wojnie jeden z polskich aktorów grający w filmie „Lepsze jutro” uzasadniał swój udział w tej produkcji, opisując swoją rolę: byłem ucharakteryzowany na chłopca i odwiedzałem innego chłopca w chacie. Prowadziliśmy krótką rozmowę [...] ja t y l k o stałem, mało co mówiłem i tylko potakiwałem mu. (szerzej: S. Ozimek, Film polski w wojennej potrzebie..., s. 149).
- 24 W. Góra, Wojna i okupacja na ziemiach polskich..., s. 647.
- 25 S. Płoski, Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka..., s. 330.
- 26 J. Teoplit, Historia sztuki filmowej..., s. 333.
- 27 S. Ozimek, Film polski w wojennej potrzebie..., s.153.
- 28 Tamże, s.151.
- 29 Na terenie Warszawy produkcją takich farb w swoim tajnym laboratorium zajmował się Józef Zawadzki (ojciec Tadeusza, słynnego „Zośki” z harcerskich oddziałów Kedywu).

- 30 Były to kina „Kammerspiwl-Lichttheater” przy ulicy Marszałkowskiej, „Helgoland” przy Złotej oraz „Apollo” (dawniej „Napoleon”) przy placu Trzech Krzyży. Sama akcja miała miejsce 17 stycznia 1943 roku.
- 31 Noty zamieszczone pod datą 3 kwietnia 1943 roku oraz 9 września 1943 roku. Szerzej: T. Wroński, Kronika okupowanego Krakowa..., s. 264, 292.
- 32 J. Chrobaczyński, Postawy, zachowania, nastroje: społeczeństwo Krakowa wobec wojny i okupacji 1939–1945, Kraków 1993, s. 100.

Autor: Redakcja: Roman Sidorski

Źródło: <https://histmag.org/Tylko-swinie-siedza-w-kinie.-Film-jako-narzedzie-propagandy-niemieckiej-w-Generalnym-Gubernatorstwie-4579>
 Zdjęcie: <http://www.encyklopediateatru.pl/osoby/34998/boguslaw-samborski>

15 X 1941 Komunikat Niemiec: Śmierć za pomaganie Żydom

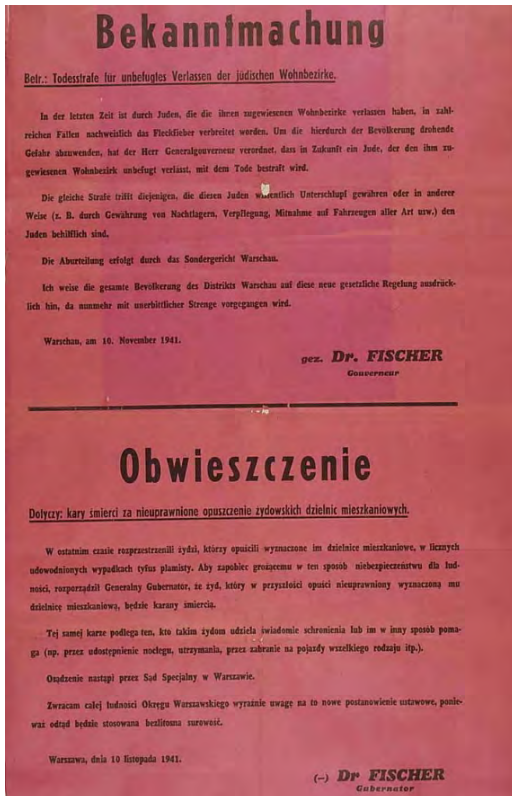
Potrzeba Pomocy ze strony Polaków narastała stopniowo, bowiem przez długi czas nie wiadano, jakie są cele Niemców. Do połowy 1941 roku nic nie zapowiadało istnienia planu eksterminacji wszystkich Żydów. Wydawało się, że pomimo opresji i terroru Żydzi, podobnie jak Polacy, wojnę przetrwają. Dopiero w drugiej połowie 1942 roku zdano sobie sprawę, że mordy i pogromy nie mają charakteru lokalnego, lecz są elementem szerszego planu wyniszczenia ludności żydowskiej w Europie. Przełomem pod tym względem była tzw. Wielka Akcja (Gross Aktion) w Warszawie, gdy od końca lipca do połowy września wywieziono z getta warszawskiego i zamordowano w Treblince ok. 250 tys. osób. Wówczas to, pod koniec września 1942 roku, powstała w Warszawie Tymczasowa Rada Pomocy Żydom „Żegota”. Akcja „Żegoty” jest najlepiej znana, ale nie była jedyną formą Pomocy instytucjonalnej. Czyniły to także partie polityczne (dotyczyło to najczęściej członków danej partii) i inne organizacje czy instytucje. Znane są liczne przypadki Pomocy ze strony środowisk kościelnych i zakonnych. Najczęściej jednak zdarzały się przypadki Pomocy

indywidualnej, bez wsparcia organizacyjnego. Pomoc świadczone zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Działo się tak mimo zagrożenia karą śmierci. Ratujący musieli pokonać strach przed Niemcami i rodzimymi zdrajcami, którzy grabili lub denuncjowali ukrywających się oraz pomagających im Polaków.

Jedno z głównych zagadnień Pomocy to liczba osób zaangażowanych w ten proces oraz rozmiar i formy udzielanego wsparcia. Niestety wciąż wiele pytań w tym zakresie pozostaje bez odpowiedzi, a zamiast precyzyjnych danych częściej historycy są w stanie podawać jedynie szacunki.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać przede wszystkim w zaniedbaniach na polu badań historycznych, warunkach politycznych do 1989 roku oraz braku świadomości, jak bardzo temat ten jest istotny.

Dwa najważniejsze dotychczas opracowania dotyczące Pomocy udzielanej przez Polaków ludności żydowskiej w latach 1939-1945 mówią o setkach tysięcy osób, które bezpośrednio lub pośrednio



uczestniczyły w różnego rodzaju akcjach Pomocy lub też udzielały Pomocy doraźnej. Teresa Prekerowa, autorka monografii Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942-1945, szacuje liczbę takich Polaków na 160-360 tysięcy. Z kolei Gunnar Paulsson, autor publikacji Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy 1940-1945, twierdzi, iż takich osób mogło być od 280 do 340 tysięcy. Istnieją także opinie zaniżające liczbę pomagających do ok. 100 tysięcy, nie poparte jednak rzeczowymi badaniami.

Należy pamiętać, iż realia życia w okresie II wojny światowej były bez porównania gorsze od obecnych. Pomocą była nie tylko pomoc altruistyczna, bezinteresowna, lecz także pomoc w zamian za opłatę. Wynikało to z trzech głównych przyczyn: 1) ogromna bieda, która uniemożliwiała niepobieranie

pieniędzy w zamian za różnego rodzaju świadczenia, 2) potrzeba samych ukrywających się, by wynagrodzić swym dobroczyńcom ponoszone przez nich ryzyko, oraz potrzeba zachowania godności, bycia partnerem w skrajnie trudnej sytuacji, 3) w niektórych przypadkach chęć wzbogacenia się była jedyną motywacją umożliwiającą przewyciężenie paralizującego strachu przed karą śmierci dla pomagającego i jego rodziny.

O tym, że kara śmierci była realnym zagrożeniem, świadczy fakt, iż znanych jest blisko tysiąca przypadków mordowania Polaków przez Niemców za pomaganie Żydom.

Decydujące i najważniejsze było jednak samo ustawodawstwo okupanta niemieckiego, który od pewnego momentu, pod karą śmierci, zakazał jakichkolwiek kontaktów między Polakami a Żydami. Ci ostatni nie mogli jednak przeżyć, jeśli nie znaleźli się na ich drodze Polacy gotowi zaryzykować własne życie. Dlatego w rozumieniu uczestników tamtych wydarzeń, Polaków i Żydów, wiele zachowań, które dziś trudno byłoby określić jako pomoc, a wówczas koniecznych dla ratowania życia, zalicza się do form świadczenia Pomocy.

Źródło: <http://zyciezazycie.pl/zyz/pomoc-polakow/1977,dok.html>

12 X 1942 Utworzenie w Warszawie Społecznej Organizacji Samoobrony - SOS

(...) Oprócz działalności konspiracyjnej we Froncie Odrodzenia Polski, Zofia Kossak uczestniczyła w pracach Społecznej Organizacji Samoobrony (SOS) utworzonej 12 października 1942 r. z inicjatywy Jerzego Makowieckiego. Zebranie organizacyjne odbyło się w mieszkaniu Marii Anny i Romana Lasockich przy ul. Brackiej 9. SOS była, jak głosił projekt statutu, stowarzyszeniem organizacji politycznych, społecznych, zawodowych i wszelkich innych, które zgłoszą do niej swoje przystąpienie i zostaną przyjęte. Projekt statutu SOS podpisali przedstawiciele 40 organizacji konspiracyjnych, w tym także FOP, Chłopska Organizacja Wolności „Raclawice”, „Komenda Zbrojnego Wyzwolenia”, „Pobudka”, „Polski Związek Wolności”, „Stronnictwo Demokratyczne”, „Unia”, „Związek Odbudowy Rzeczypospolitej”. Przewodniczyła Unii Kobiet, kierowała Wydziałem Ochrony Człowieka w Społecznej Organizacji Samoobrony (SOS). Zachował się dokument pt. „Szkic działalności Wydziału Ochrony Człowieka (WOC). Dla przedstawienia Panu Pełnomocnikowi Rządu Rzplitej” z 24 kwietnia 1943 r., podpisany konspiracyjnym pseudonimem Zofii Kossak „Weronika”. Czytamy w nim m.in.: „WOC usiłuje dotrzeć wszędzie tam,

gdzie pomoc czynników oficjalnych (RGO, Opieka Społeczna, PCK, Opieka Społeczna Delegatury Rządu) nie dociera wcale lub dociera niedostatecznie. (...) Do opieki WOC ma prawo każdy Polak bez względu na swoją przynależność organizacyjną. Pierwszeństwo mają więcej potrzebujący, a przede wszystkim młodzież i dzieci”. Wydział otrzymał w okresie od stycznia do maja 1943 roku dotacje ze środków Delegatury Rządu w wysokości 70 tys. zł oraz ze składek społeczeństwa 250 tys. złotych. Przeznaczono je na opiekę nad dziećmi wysiedlonymi z Zamojszczyzny, ukrywającymi się w lasach zamojskich, pomoc 107 rodzinom wielodzietnym, przede wszystkim rodzinom więźniów obozów koncentracyjnych lub ukrywających się działaczy konspiracyjnych. „Położenie niektórych z tych rodzin przed przejęciem ich w opiekę WOC było niewypowiedzianie tragiczne, nie dające się opisać słowami”. Wydział przygotował także ponad 300 paczek dla więźniów (cukier, tłuszcz, specjalnie pieczone suchary, witaminy).(...)

Autor: Mirosława Pałaszewska

Źródło: <http://www.radiomaryja.pl/bez-kategorii/kazdej-chwili-mego-zycia-wierze-ufam-miluje/>

14 X 1942 Utworzono Ukraińską Powstańczą Armię - UPA

22 czerwca 1941 r. Niemcy zaatakowały ZSRR. Bardzo szybko wojska niemieckie zajęły Lwów, który stanowił centrum zainteresowania szowinistów ukraińskich spod znaku OUN Bandery. Wydawało im się, że znajdą wśród Niemców sojuszników – opiekunów, którzy dopomogą im w stworzeniu własnego państwa – nacjonalistycznej, samostijnej Ukrainy. Stąd już 30 czerwca 1941 r. utworzyli oni we Lwowie rząd nacjonalistyczny pod przewodnictwem Jarosława Stečki. Tego dnia zaczął się tzw. krwawy tydzień Lwowa, kiedy to, do 7 lipca, banderowcy wymordowali 3 tysiące obywateli „zawsze wiernego” miasta – Polaków i Żydów. Zbrojnym ramieniem banderowców był wtedy batalion Nachtigall (Słowik) pod dowództwem Romana Szuchewycza ps. ”Taras

Czuprynka”, który wziął także udział w zorganizowanej przez Niemców likwidacji lwowskich profesorów w dniach 4, 12 i 26 lipca. Zginęli wtedy uczeni tej miary co Kazimierz Bartel, Roman Longchamps De Berier, Władysław Dobrzaniecki, Antoni Łomnicki, czy Tadeusz Boy-Żeleński. Niemcy uznali, że ta demonstracja siły ze strony szowinistów jest im nie na rękę, rząd i samego Banderę aresztowali, zaś Ziemię Lwowską przyłączyli do Generalnego Gubernatorstwa. Odtąd banderowcy, przynajmniej formalnie, działają niezależnie od Niemiec. W 1942 r. zapada decyzja o stworzeniu własnych oddziałów. **14.X.1942 r. do życia zostaje powołana Ukraińska Powstańcza Armia (UPA).** Dowódcą UPA został Roman Szuchewycz „Taras Czuprynka”, zaś

wysokie funkcje pełnili także Mykoła Łebed „Maksym Ruban” i Dmytro Kłaczkiwskij „Kłym Sawur”. W 1943 r. w głowach szowinistów dojrzewa decyzja o przeprowadzeniu fizycznej eksterminacji Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej celem „oczyszczenia” tych terenów z Polaków. Jeden z zachowanych rozkazów wydał „Kłym Sawur”. To on bowiem w czerwcu 1943 roku podpisał tajną dyrektywę terytorialnego dowództwa UPA-„Piwnicz” w sprawie przeprowadzenia wielkiej akcji likwidacji polskiej ludności męskiej w wieku od 16 do 60 lat. Dyrektywę tę w pełni wykonały oddziały UPA, mordując nie tylko mężczyzn ale także kobiety, dzieci i starców bez względu na wiek. 11 lipca 1943 r. ma miejsce skoordynowany atak na dziesiątki polskich miejscowości, w całym lipcu na co najmniej 530 polskich wsi i osad. Pod hasłem „Śmierć Lachom” zginęło wówczas kilkanaście tysięcy Polaków. Bardzo trudno określić dokładnie liczbę pomordowanych Polaków. Jest to często wynikiem smutnego faktu, że niektóre miejscowości zostały zrównane z ziemią, a ich mieszkańcy wymordowani do ostatniego człowieka. Ostrożne szacunki poparte materiałem dowodowym, w postaci relacji tych, którzy przeżyli, pozwalają określić straty polskie na Wołyniu na ok. 60 tys. pomordowanych. W 1944 r. sierpnie przenieśli ciężar swych działań na Ziemię Lwowską i Podole, licznie niż Wołyń zamieszkałe przez Polaków. Straty w Małopolsce Wschodniej (na obszarze województw : lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego) są trudne do oszacowania ze względu na brak zinwentaryzowania tych zbrodni w podobny sposób jak miało to miejsce w przypadku zbrodni na Wołyniu. Wiele wskazuje jednak na to, że są to liczby wielokrotnie wyższe, co pozwala określić, ostrożnie, ogólną liczbę pomordowanych Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej na ok. 200 tys. osób. Tragicznym symbolem zbrodni szowinistów ukraińskich stało się ich niespotykane okrucieństwo. Używano nie tylko karabinów, ale noży, siekier, toporów, gwoździ, masakrowano ciała, zadając najwymiślniejsze tortury, obdzierano żywcem ze skóry, rozpruwano brzuchy kobietom i dzieciom itd., itp. Mordowano bez względu na płeć i wiek ofiar, kobiety i mężczyzn, noworodki i starców. Ofiary łączyło jedno kryterium w oczach bandytów – BYLI POLAKAMI. To była ich wina, że urodzili się Polakami. Nie popełnili żadnej innej zbrodni poza „zbrodnią” swego polskiego pochodzenia. Polacy bronili się, ale, będąc mniejszością, zwłaszcza na Wołyniu, nie mieli większych szans. Do obrony stanęły oddziały Armii Krajowej, innych organizacji podziemnych, ale największą rolę odegrały polskie, tworzone ad hoc, samoobrony. Do historii przeszła samoobrona w Przebrażu, w którym schroniło się 20 tysięcy Polaków. W 1944 r. walki z szowinistami prowadziła także słynna 27 Wołyńska Dywizja Armii Krajowej. Wraz z nadejściem wojsk radzieckich Polacy zaczęli

wstępować, za zgodą miejscowych komend AK, do tworzonych przez władze radzieckie tzw. Istriebitielnych Batalionów, które również w dużym stopniu przyczyniły się do uratowania życia i mienia tysięcy Polaków.

Zmiany granic w 1945 r. spowodowały, że część UPA przeszła w Bieszczady, gdzie rozpoczęła realizację swoich zbrodniczych celów w stylu znanym z Wołynia i Małopolski Wschodniej. Symbolem walk w Bieszczadach są śmierć gen. Świerczewskiego oraz Akcja Wisła. Akcja Wisła była operacją, która miała zadać decydujący cios siatce UPA na ziemiach polskich oraz zlikwidować zaplecze dla tej organizacji poprzez przesiedlenie ludności ukraińskiej na ziemie zachodnie i północne Polski, z dobytkiem i do domostw i gospodarstw ponemieckich o znacznie wyższym poziomie niż te pozostawione w Bieszczadach – oba te cele zostały osiągnięte, zarzewie wojny zlikwidowane. Grupą Operacyjną Wisła dowodził gen. Stefan Mossor jeden z najzdolniejszych oficerów przedwojennych. Była to operacja w danych warunkach uzasadniona i, ze względu na bezpieczeństwo obywateli, konieczna do przeprowadzenia. Na przełomie lat 40-tych i 50-tych ostatecznie UPA została zlikwidowana zarówno w Polsce jak i w ZSRR.

Okazuje się jednak, że epigoni szowinistów ukraińskich czują się dzisiaj bardzo dobrze, uważając samych siebie za bojowników o wolność Ukrainy. Tak mogło stać się tylko dlatego, że kaci nie zostali ukarani, że na ołtarzu walki z komunizmem poświęcono pamięć o pomordowanych. Jest to szczególnie niebezpieczne dla naszej przyszłości. Dziś na Zachodniej Ukrainie zbrodniarze występują w roli bohaterów. Przykłady wstrząsają swoją bezwzględną wymową. Oto pamięć "Kłyma Sawura" jest dziś na Ukrainie w wielu środowiskach czczona. W miejscowościach, gdzie się urodził i zginął, stanęły pomniki. Rówieńska Rada Obwodowa wystąpiła o przyznanie mu tytułu "Bohatera Ukrainy". W licznych publikacjach jest on przedstawiany jako "rycerz bez skazy", który w walce o wolność ojczyzny oddał to, co miał najcenniejsze - życie. Pomija się przy tym fakt, że odpowiada on za masowe akcje przeciwko polskiej ludności cywilnej. We Lwowie znajduje się przynajmniej SZEŚĆ pomników Stefana Bandery. Pomniki ma także Roman Szuchewycz. Niezliczona ilość ulic miejscowości Zachodniej Ukrainy nosi imiona „bohaterów” OUN – UPA : Bandery, Szuchewycza, Kłaczkiwskiego, Łebeda, Konowalca, Stachiwa i wielu innych. Mówi się o rehabilitacji UPA i SS Galizien. Polityczni spadkobiercy OUN znajdują miejsce w demokratycznej koalicji wyborczej. To wszystko niepokoi i każe nam zachować postawę ostrożną, aby nigdy więcej podobny dramat się nie powtórzył.

Źródło: <http://www.lwow.home.pl/semper/wolyn.html>

15 X 1942 Powstała piłsudczykowska organizacja konspiracyjna Konwent Organizacji Niepodległościowych

W historiografii i w publicystyce peerelowskiej losy środowiska piłsudczykowskiego po wybuchu II wojny światowej przedstawiano w sposób bardzo uproszczony. Tłum urzędników i oficerów z rodzinami i bagażami, przemieszczający się w popłochu w kierunku zbawiennej granicy rumuńskiej, oraz Naczelnny Wódz i Sztab Główny Wojska Polskiego, porzucający walczącą armię, stanowiły w opracowaniach czasów PRL kompromitujące zwieńczenie trzynastoletnich rządów „sanacyjnej kliki”. Dalsze dzieje piłsudczyków łączono w historiografii i krajowej z intrygami przeciw gen.

Władysławowi Sikorskiemu, przede wszystkim w celu przeciwdziałania jego dążeniu do porozumienia ze Związkiem Sowieckim, a po wojnie –

ze zwalczaniem „Polski Ludowej” – we współpracy z wywiadami państw zachodnich. Nie dopuszczano do formułowania samodzielnych ocen, czy innej od obowiązującej interpretacji działań, podejmowanych przez to środowisko polityczne. Istotnie, we wrześniu 1939 r., rządzący Polską od przewrotu majowego, obóz piłsudczykowsko-sanacyjny został rozbity w stopniu znacznie większym, niż inne ugrupowania polityczne. Było to spowodowane m.in. utratą dotychczasowego oparcia w aparacie państwowym, opuszczeniem kraju przez wszystkich niemal czołowych przywódców i działaczy politycznych, powszechnym w społeczeństwie polskim przekonaniem o wyłącznej odpowiedzialności piłsudczyków za poniesioną we wrześniu 1939 r. klęskę wojenną. W końcu – podziałem,

jaki nastąpił po śmierci Marszałka, związanym z krytyką wielu czołowych piłsudczyków budowanego przez nich samych obozu politycznego.

Jednak wrzesień 1939 r. otwierał kolejny okres działalności politycznej



piłsudczyków. Nadal obecni w życiu politycznym w okupowanym kraju i na uchodźstwie, przez całą wojnę uczestniczyli w walce o niepodległość Polski. Starali się oddziaływać na społeczeństwo polskie i kształtować jego postawy wobec najważniejszych problemów, które stanęły na drodze do odbudowy państwa. Uczestniczyli w tworzeniu Służby Zwycięstwu Polski i Związku Walki Zbrojnej, działali w Armii Krajowej, często pełniąc w podziemnym wojsku odpowiedzialne funkcje. W swojej działalności politycznej, przyjmując rolę

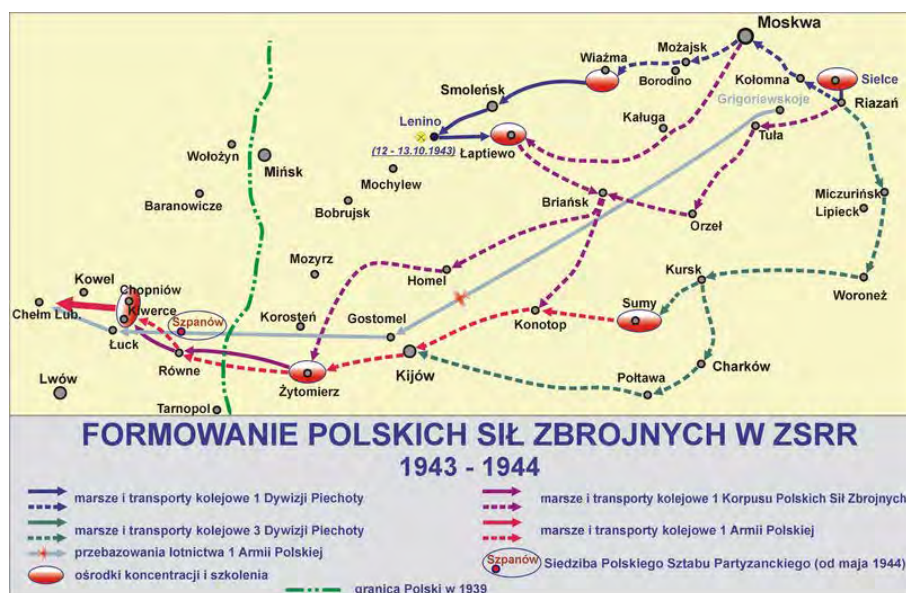
opozycji w stosunku do rządu RP na uchodźstwie, oraz jego przedstawicielstwa w kraju, prezentowali swe poglądy w wielu czasopismach konspiracyjnych. Po zakończeniu wojny, które nie przyniosło oczekiwanej niepodległości, włączyli się aktywnie w nurt powojennego podziemia. Stworzyli kolejne grupy konspiracyjne, uczestniczyli w działaniach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Podobnie jak inni uczestnicy powojennego podziemia, doświadczyli represji władz komunistycznych. W pierwszym okresie działalności w podziemiu większość piłsudczyków zaangażowała się w budowę konspiracji wojskowej, posiadającej również charakter polityczny, w ramach SZP, a następnie ZWZ. Wkrótce jednak, wskutek nacisków ze strony innych ugrupowań politycznych, wielu z nich usunięto z podziemnego wojska. Działacze, związani z przedwojennym obozem piłsudczykowski-sanacyjnym, odegrali również decydującą rolę w zakładaniu,

natychmiast po zakończeniu kampanii wrześniowej, wielu lokalnych organizacji konspiracyjnych. Wyrastały zwykle na podłożu przedwojennych związków o charakterze militarnym i kombatanckim o proveniencji niepodległościowej, w większości zostały później włączone do ZWZ-AK, jak np. Organizacja Orła Białego. Znaczny odsetek osób, mniej lub bardziej związanych z tym obozem, znalazł się w Związku Odbudowy Rzeczypospolitej i w organizacji Polska Niepodległa. (...)Ważny ośrodek polityczny piłsudczyków powstał w 1940 r. na Węgrzech. Do jego przywódców należeli: jeden z czołowych działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego, **przedwojenny wiceminister komunikacji Julian Piasecki** oraz ppłk Wacław Lipiński. W grudniu 1940 r. piłsudczycy z tej grupy, korzystając z pomocy ofi cerów WP, przebywających w Rumunii, na czele z ppłk. Romualdem Najsarkiem, doprowadzili do uwolnienia z miejsca internowania w Dragoslavele marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza, którego ukryto następnie na Węgrzech. Wiosną 1941 r. w Budapeszcie piłsudczycy powołali Obóz Polski Walczącej. Działalność na Węgrzech traktowano jako tymczasową. Głównym celem OPW był powrót jego członków do kraju i wzięcie udziału w konspiracyjnej walce z okupantami. W tym przedsięwzięciu pomogła utworzona przez działaczy OPW sieć łączności z okupowanym krajem, co umożliwiło przerzucenia do kraju kilkunastu ofi cerów WP, m.in. w październiku 1941 r. marsz. Śmigłego-Rydza. Po wyjeździe większości działaczy OPW do kraju, jesienią 1941 r. na Węgrzech pozostała ekspozytura Obozu, kierowana przez gen. Stefana Hubickiego. Spełniała ona m.in. funkcję bazy łączności między okupowanym krajem a uchodźstwem polskim na Zachodzie. (...)

Zdjęcie: Julian Piasecki

MAREK GAŁĘZOWSKI, WARSZAWA - KONSPIRACJA PIŁSUDCZYKÓW W KRAJU W LATACH 1939–1947

Źródło: <http://www.polska1918-89.pl/pdf/konspiracja-pilsudczykow-w-kraju-w-latach-1939%E2%80%931947,5273.pdf>



12 X 1943 1 Bój pod Lenino

1. Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki w dwudniowej bitwie straciła ponad 3 tysiące żołnierzy. Poległo, zmarło z ran lub chorób 510 żołnierzy (w tym 51 oficerów, 116 podoficerów, 343 szeregowców). Rannych zostało 1776 żołnierzy, zaginęło bez wieści 652 osób, do niewoli zostało wziętych 116[45].



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 37-844-5

Straty polskiej dywizji wynosiły 23,7 % ogólnego stanu osobowego dywizji i przewyższały procentowo straty II korpusu w walkach pod Monte Cassino. Jednak z radzieckiego punktu widzenia były one w ówczesnych warunkach wojennych normalne jak je określił W. Mołotow w telefonicznej rozmowie z Wandą Wasilewską[46].



Tak duże straty dywizji (z polskiego punktu widzenia), spowodowane były nieudolnością gen. Gordowa, jak i jego sztabu. Objawiało się to m.in. tym, że nadużywał sposobu rozpoznania walką jako elementu bitwy doprowadzając swoimi decyzjami do likwidacji 1 batalionu 1. pp. Kolejnym rażącym błędem dowódcy 33. Armii było skrócenie przygotowania o 60

minut i rozkaz wykonywania ograniczonego wału ogniowego, spowodowało to zupełną dezorganizację ataku. Radziecki dowódca ponosi także częściową winę za nieprzygotowanie przepraw w dolinie Mierei.

Dwudniowe walki na froncie wykazały znaczące braki w dowodzeniu, pracy sztabów i łączności. Także współdziałanie piechoty z innymi rodzajami wojsk budziło wiele zastrzeżeń. Bardzo źle działała ewakuacja rannych z pola bitwy, służby kwatermistrzowskie praktycznie nie pracowały[47]. Dywizja w swoim dwudniowym boju zadała spore straty nieprzyjacielowi, poległo około 1500 Niemców, do niewoli zaś zostało

wziętych 326. Nieprzyjaciel poniósł również pewne straty w sprzęcie tracąc m.in. 42 moździerze i działa, 2 czołgi oraz pięć samolotów[48]. Oceniając bitwę z wojskowego punktu widzenia podkreślić należy, iż oddziały polskie odniosły pewien sukces. Dywizji udało się przełamać pierwszą pozycję obrony niemieckiej, a także stworzyć warunki do wprowadzenia do boju 5. Korpusu zmechanizowanego. Ponadto dla większości Polaków były to pierwsze doświadczenia bojowe. Spisali się dobrze na tle doświadczonego i dobrze uzbrojonego przeciwnika, którego obowiązywał „zakaz odwrotu”. Osiągnięcia polskiej jednostki z powodu niezdolności do walki sąsiednich dywizji radzieckich nie przerodziły się w jakikolwiek sukces operacyjny. Dlatego też z militarnego punktu widzenia bitwy tej nie można w żadnym wypadku nazwać klęską, lecz niepowodzeniem taktycznym, bardzo często zdarzającym się w czasie II wojny światowej na wszystkich frontach.

Ważniejszy wydźwięk miał wymiar polityczny bitwy. Stalin wykorzystał pierwszą bitwę kościuszkowców, a szczególnie straty poniesione przez dywizję do nadania jej dużego rozgłosu. Udział dywizji na froncie wzmocnił rolę ZPP, a równocześnie osłabił pozycję rządu Rzeczypospolitej w Londynie. Dzięki temu radziecki dyktator ukazał politykom zachodnim w perspektywie konferencji w Teheranie iż na terenie ZSRR, istnieją polskie siły dysponujące wojskiem mogącym walczyć o wyzwolenie kraju. Oceniając bitwę w tym wymiarze była ona w oczach Stalina i tzw. lewicy polskiej w ZSRR wielkim sukcesem. Bitwa posiadała jeszcze zasięg propagandowy. Narodził się po niej mit „polsko – radzieckiego braterstwa broni”. Ponadto pod Lenino rozpoczął się szlak bojowy ludowego Wojska Polskiego zakończony w Berlinie. Zdjęcie: 1. Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki | Źródło: NAC, sygn. 37-844-5

Źródło: <http://www.nowastrategia.org.pl/bitwa-pod-lenino/>

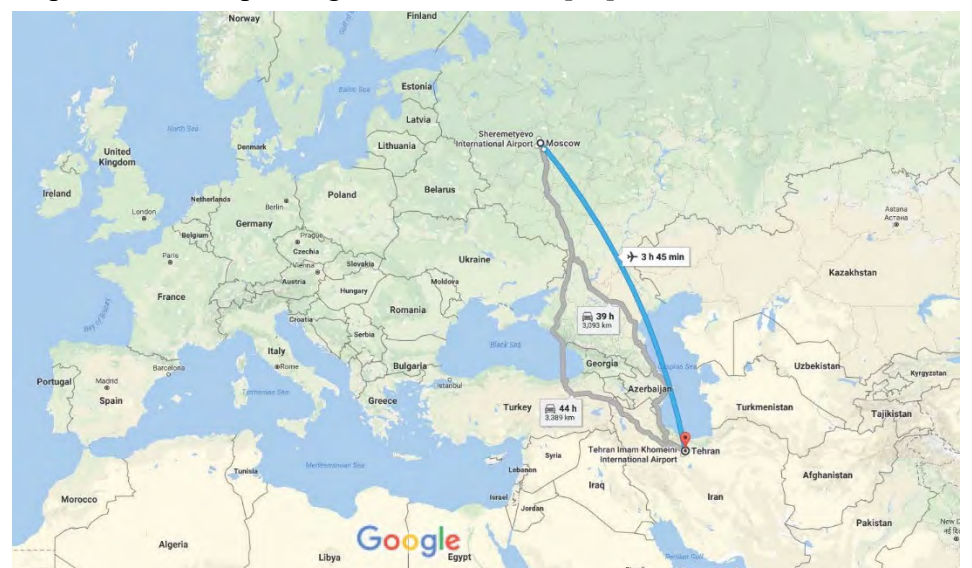
19 X 1943 Konferencja MSZ-ów Związku Sowieckiego, USA i Wielkiej Brytanii w Moskwie

Moskiewska konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki obradowała w dniach 19–30 października 1943 roku. Poszczególnymi delegacjami kierowali: sekretarz stanu USA – Cordell Hull, brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony Eden i ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesław Mołotow. Konferencję moskiewską uważa się za jedno z najefektywniejszych spotkań międzynarodowych lat drugiej wojny światowej. W bogatym dorobku tych rozmów szczególnej wagi dokumentami były cztery tzw. deklaracje moskiewskie: Deklaracja Czterech Mocarstw dotycząca powszechnego bezpieczeństwa, Deklaracja w sprawie Włoch, Deklaracja w sprawie Austrii oraz Deklaracja w sprawie odpowiedzialności hitlerowców za popełnione przestępstwa. Dyskutowano również cały szereg innych kwestii, m.in. zasadność tworzenia w powojennej Europie federacji państw, problemy powojennej współpracy gospodarczej, kwestię przywrócenia stosunków dyplomatycznych między rządem radzieckim a rządem polskim na uchodźstwie oraz szereg problemów natury wojskowej i polityczno-wojskowej. Ważne rozmowy dotyczyły kwestii niemieckiej, gdzie strona radziecka nie poparła anglo-amerykańskiej koncepcji podziału Niemiec na szereg państweczek. Kwestie pomocy dla Narodów Zjednoczonych ze strony Szwecji oraz wejście do wojny Turcji postanowiono poruszyć w innym terminie.

Nie udało się w Moskwie stronie radzieckiej uzyskać od Anglosasów terminu rozpoczęcia operacji Overlord. Nie wpłynęło to jednak na

ogólną, i z perspektywy historycznej wysoką, ocenę obrad ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki[10].

Na konferencji moskiewskiej ustalono również przybliżony termin spotkania przywódców Wielkiej Trójki. Uzgodniono, że wspólna narada Stalina, Roosevelta i Churchilla odbędzie się w stolicy Iranu – Teheranie, na przełomie listopada i grudnia 1943 roku[11].



Źródło: <http://o-historii.pl/konferencje-koalicji-antyhitlerowskiej-1939-1945/>

28 X 1943 BOG Honor Ojczyzna

Dewizę Honor i Ojczyzna wprowadzono na sztandary Wojska Polskiego na podstawie ustawy Sejmu RP z 1 sierpnia 1919 o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej. Potwierdził ją Prezydent RP rozporządzeniem z 13 grudnia 1927 o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach oraz dekretem z 24 listopada 1937 o znakach wojska i marynarki wojennej.

W świadomości Polaków funkcjonowała jednak inna, pełniejsza dewiza, znana w polskiej tradycji i literaturze od XVI wieku: Bóg – Honor – Ojczyzna. Trzeba było wojennej tragedii, by ją przywołać na polskie sztandary.

Stało się to w roku 1943. Najpierw prezydent Władysław Raczkiewicz zmienił 15 X 1943 dekret z 1937 o znakach wojska i marynarki wojennej, a 28 października 1943, rozkazem nr 17, naczelny wódz gen. broni Kazimierz Sosnkowski wprowadził nową dewizę w życie. Generał pięknie uzasadnił zmianę i przy okazji informował żołnierzy, że nastąpiła ona z jego inicjatywy.



W Polsce sowieckiej zmiana nastąpiła dopiero w roku 1955, ale była wielce wymowna. Na podstawie dekretu z 9 listopada 1955 o znakach Sił Zbrojnych polską dewizę zastąpiono sowieckim potworkiem językowym z konstytucji Stalina: Za naszą Ojczyznę Polskę

Rzeczpospolitą Ludową. Żołnierz walczący za PRL, a nie za Polskę, mógł strzelać do polskiej młodzieży i polskich robotników w roku 1956 i 1970... Tym bardziej, że honoru od niego nie wymagano...

Dewizę z czasu wojny przywrócono dopiero w roku 1993, na podstawie ustawy z 19 lutego 1993 o znakach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Autor: Piotr Szubarczyk, źródło: Wolna Polska

* * *

Naczelnny Wódz

Rozkaz nr 17

Na mój wniosek Rząd uchwalił, zaś Pan Prezydent Rzeczypospolitej dekretem swoim zatwierdził napis „Bóg, Honor i Ojczyzna” na sztandarach Sił Zbrojnych.

Hasło to odpowiada najgłębszej treści historii i tradycji naszej.

Od zarania swych dziejów Naród Polski był wierny głębokiej idei, zawartej w tych trzech wymownych słowach.

Wiem, jak żywy oddźwięk zawołanie „Bóg, Honor i Ojczyzna” budzi dziś zwłaszcza wśród szeregow walczących.

Dowodzą tego sztandary podziemnej Polski, jak na przykład ten z Wilna, przez siedem granic do dzielnych lotników w Anglii przesłany; świadczy o tym głos podchorążych, który w czerwcu ubiegłego roku z tzw.

„Zegrza Ujazdowskiego” z Uzbekistanu aż tutaj do nas dotarł; to samo hasło głosiły wasze żołnierskie serca, kiedy w pierwszą rocznicę wojny w Szkocji, na nowym wówczas sztandarze umieściliście samorzutnie słowa „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Za wieczne ideały, przekazane nam przez dzieje, walczyć będziemy aż do zwycięstwa.

Wierzę, że nam, pragnącym Majestatowi Polskiemu należną przywrócić cześć – błogosławić będzie Bóg ojców naszych.

Naczelnny Wódz

Sosnkowski

generał broni

Londyn, dnia 28 października 1943 r.

Źródło: <http://niezlomni.com/bog-honor-ojczyzna-skad-sie-wziela-slynna-dewiza/>

2 X 1944 Zakończenie Powstania Warszawskiego

2 października 1944 roku zakończyło się Powstanie Warszawskie.

Przedstawiciele gen. Komorowskiego "Bora" podpisali w Ożarowie pod Warszawą, w siedzibie gen. SS Ericha von dem Bacha, akt kapitulacji powstania.

Kapitulacja nastąpiła po 63 dniach walk i wyczerpaniu wszystkich możliwości stawiania dalszego oporu. Była to najdłuższa polska bitwa w II wojnie światowej. Układ kapitulacyjny zapewniał powstańcom prawa kombatanckie; po złożeniu broni żołnierze AK mieli zostać przewiezieni do obozów jenieckich. Ogółem do niewoli dostało się ok. 15 tys. żołnierzy, w tym ok 2 tys. kobiet i 900 oficerów.

Niemcy nie zgodzili się na pozostawienie ludności cywilnej w Warszawie, której wysiedlenie rozpoczęło się jeszcze w trakcie walk. Ponad 650 tys. warszawian przeszło przez specjalnie zorganizowany w tym celu obóz przejściowy w Pruszkowie, skąd skierowano ich do pracy przymusowej na terenie Niemiec bądź do obozów koncentracyjnych.

Niemal nazajutrz po kapitulacji powstania i ewakuacji ludności cywilnej, zgodnie z planem A. Hitlera, Niemcy przystąpili do realizacji zrównania Warszawy z ziemią. Specjalne oddziały minerskie wysadzały dom po domu wedle przygotowanych wcześniej planów. Konsekwencją tego dzieła zniszczenia było całkowite zburzenie 58% budynków i częściowe 17%. W 90% zniszczeniu uległy budowle zabytkowe, całkowitemu urządzenia komunalne - miejska gazownia oraz komunikacja.

Powstanie wybuchło 1 sierpnia 1944 roku. Po wybuchu Powstania Stalin wstrzymał sowiecką ofensywę na przedpolach Warszawy. Nie zgodził się też na korzystanie z rosyjskich lotnisk przez alianckie samoloty ze zrzutami dla walczącej stolicy.

„Powstanie zapewniło sobie trwałe miejsce w historii wojskowości. Stanowi klasyczny przykład walk miejskiej partyzantki. Pokazuje, że determinacja bojowników jest najważniejszym czynnikiem w walce, że sprawność i męstwo potrafią stawić czoło najcięższej broni, że ludzie oddani sprawie mogą wprawić w zawstydzenie zawodowych żołnierzy” - uważa brytyjski historyk, Norman Davies („Powstanie 44”).

Oddziały powstańcze liczyły około. 40 tys. ludzi. W czasie dwumiesięcznych walk poległo około 17 tys. żołnierzy AK, 3,5 tys. żołnierzy 1. Armii WP, a 5 tys. zaginęło. W masowych egzekucjach, mordach, pod gruzami walących się domów, w pożarach zginęło ponad 180 tys. mieszkańców Warszawy. Straty niemieckie wyniosły około 10 tys. zabitych, 7 tys. zaginionych (których uznać należy za poległych) oraz 9 tys. rannych. Powstańcy zestrzelili trzy samoloty, zniszczyli kilkadziesiąt czołgów, dział szturmowych i samochodów pancernych. Niemcy stracili rozlokowane w Warszawie ważne dla nich magazyny zaopatrzenia oraz warsztaty remontowe - zostały zdobyte przez powstańców lub zniszczone podczas walk.

Źródło: <http://www.jasnagora.com/wydarzenie-3083>

7 X 1944 Odbicie więźniów politycznych w Zamościu i Rzeszowie

Podziemie niepodległościowe przeprowadziło udaną akcją odbicia więźniów politycznych w Zamościu i Rzeszowie. Źródło: <http://dzieje.pl/aktualnosci/1944>

12 X 1944 Pierwsza masowa dezercja w LWP - 636 żołnierzy

(...) III. Plany użycia 2. Armii Wojska Polskiego

Koncepcja wykorzystania 2. Armii WP w działaniach 1945 r. parokrotnie się zmieniała, a pomysł użycia jej w walkach na Łużycach był efektem pewnego przypadku.

Początkowo, w styczniu 1945 r., zakładano wykorzystanie niedoszkolonej dywizji na tyłach frontu, do walki z podziemiem antykomunistycznym i jednocześnie demonstrowania siły nowych władz z nadania Moskwy. Akcja ta od początku zakończyła się fiaskiem. **Już na Lubelszczyźnie okazało się, że „nowe” Wojsko Polskie nie jest przez ludność traktowane jako „własne”, lecz jako okupacyjne. Przysłużył się temu m.in. szereg kompromitacji z oficerami – „Polakami z przydziału”. Wielu z nich słabo (o ile w ogóle) władało językiem polskim, a jeśli w nim mówili, to z wyczuwalnym rosyjskim lub żydowskim akcentem. Ich niechlujstwo, często połączone z aroganckim i ordynarnym zachowaniem, ostro kontrastowało z eleganckimi i szarmanckimi oficerami II Rzeczypospolitej. Nic więc dziwnego, że miejscowa ludność natychmiast rozpoznawała „przebierańców”.**



Na zdjęciu: Jeden z „Polaków z przydziału” – gen. broni Józef (Josif Konstantynowicz) Kimbar (1905-74). Według oficjalnego życiorysu, urodzony w polskiej rodzinie w Mińsku, w 1921 r. wstąpił do Armii Czerwonej, od 1932 r. był słuchaczem Akademii Wojennej Broni Pancernych. Podczas wojny od 1941 r. na froncie, w 1943 r. skierowany na stanowisko komendanta 3. Szkoły Transporterów Opancerzonych w Saratowie. W maju 1944 r. oddelegowany do (ludowego) Wojska Polskiego, od września pełnił obowiązki dowódcy 1. Korpusu

Pancernego, w składzie którego wziął udział w walkach na Łużycach w kwietniu 1945 r. W kwietniu 1946 r. zakończył służbę w Polsce i wrócił do ZSRS, gdzie pełnił funkcję zastępcy dowódcy okręgu wojskowego i zastępcy komendanta Wyższych Kursów Oficerskich Wojsk Pancernych „Wystrzał”. W 1961 roku został przeniesiony w stan spoczynku. Domena publiczna.

Co gorsza, okazało się, że wielu żołnierzy, często zwerbowanych w ramach poboru dawnych partyzantów, utrzymuje nadal kontakty z oddziałami niepodległościowego ruchu oporu, dostarczając im informacje, a nawet szmuglując do nich broń i żywność.

Kiepskie warunki bytowe, przymusowy pobór, agresywna indoktrynacja i jednocześnie brutalne prześladowania osób powiązanych z podziemiem niepodległościowym przez NKWD spowodowały, że morale w armii było b. niskie. **Przykładem mogła być tu masowa dezercja 636 żołnierzy (w tym dwóch oficerów) 31. Pułku Piechoty 7. Dywizji Piechoty z folwarku Białka na Podlasiu w nocy z 12 na 13 października 1944 r.** Była to największa masowa dezercja w historii Wojska Polskiego (nie tylko „ludowego”), po której 31. Pułk został rozformowany.

21 lutego 1945 r. Naczelny Dowódca Wojska Polskiego, marsz. Michał Rola-Żymierski, zapewne na rozkaz dowództwa sowieckiego, podjął decyzję o przebazowaniu 2. Armii w rejon Piły, Krzyża i Czarnkowa, gdzie miała ona osłaniać tyły 1. Frontu Białoruskiego. W centralnej Polsce miała pozostać część pododdziałów oddelegowana do pilnowania m.in. najważniejszych obiektów przemysłowych, m.in. w Warszawie i Łodzi.

Autor: Maciej Orzeszko

Źródło: <https://www.tysol.pl/b6553-21-26-kwietnia-1945-r-%E2%80%93-bitwa-pod-Budziszynem-Hekatomba-2-Armii-Wojska-Polskiego>

13 X 1944 Rozmowy Sowietów, Winstona Churchilla, Stanisława Mikołajczyka i PKWN w Moskwie



Stanisław Mikołajczyk po powrocie z Moskwy 1945 r. Fot. PAP/CAF
Decyzja Mikołajczyka o powrocie do Polski wzburzyła emigrację, szczególnie środowiska wojskowe, które uznały jego działanie za formę zdrady – powiedział PAP prof. Andrzej

Paczkowski z Instytutu Studiów Politycznych PAN.

Prof. Andrzej Paczkowski: Mikołajczyk był skonfliktowany również ze środowiskami wojskowymi, głównie generałami – Władysławem Andersem i Kazimierzem Sosnkowskim, którzy reprezentowali twardy nurt w stosunkach z ZSRS. Linia polityczna Stalina stawiała się coraz

bardziej jasna. Jego celem było stworzenie w Polsce podległego mu rządu i potwierdzenie swoich praw do zagarniętych we wrześniu 1939 r. Kresów. Mimo to Mikołajczyk nadal uważał, że konieczne jest prowadzenie negocjacji, w czym miał wsparcie Churchilla i Roosevelta, dla których ZSRS był najważniejszym sojusznikiem. I to z ich inicjatywy w końcu lipca 1944 r. Mikołajczyk udał się do Moskwy na rozmowy ze Stalinem. Zarówno ta, jak i kolejna wizyta w październiku, już po upadku powstania warszawskiego, zakończyły się fiaskiem. Mikołajczyk proponował, aby sprawę wschodniej granicy Polski ostatecznie ustalić po wojnie w ramach konferencji pokojowej oraz uznał, iż gotów jest przyjąć do swojego rządu kilka osób (komunistów) z istniejącego od niedawna Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Stalin odrzucił te postulaty, domagając się ustalenia granicy w oparciu o linię Curzona. Uważał, że Mikołajczyk i paru przedstawicieli rządu RP mogą zostać przyłączeni do PKWN. W tej sytuacji Mikołajczyk uznał, że wyczerpał możliwości działania jako premier i podał się do dymisji. Jego

następcą został weteran Polskiej Partii Socjalistycznej Tomasz Arciszewski, ale SL nie weszło do koalicji rządowej

Źródło: <http://dzieje.pl/aktualnosci/prof-paczkowski-emigracja-traktowała-powrot-mikolajczyka-do-polski-jako-zdrade>

30 X 1944 Dekret PKWN „O ochronie państwa”

50

DEKRET POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO

z dnia 30 października 1944 r.

o ochronie Państwa.

Na podstawie ustawy Krajowej Rady Narodowej z dnia 15 sierpnia 1944 r. o tymczasowym trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr 1, poz. 3) — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego postanawia, a Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdza, co następuje:

Art. 1. Kto zakłada związek, mający na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, albo kto w takim związku bierze udział, kieruje nim, dostarcza mu broni lub udziela mu innej pomocy,

podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 2. Kto udaremnia lub utrudnia wprowadzenie w życie reformy rolnej, albo nawołuje do czynów, skierowanych przeciw jej wykonywaniu lub publicznie pochwala takie czyny,

podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 3. Kto dopuszcza się gwałtownego zamachu na:

a) organ państwowy lub samorządowy albo na osobę, współdziałającą z takim organem,

b) jednostkę Polskich Sił Zbrojnych lub Sprzymierzonych albo osobę, należącą do nich,

c) zakłady, urzędnika lub komunikację powszechnego lub wojskowego użytku, podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 4. (1) Kto w czasie wojny:

a) bez prawnego zezwolenia władzy wyrabia, przechowuje, nabywa lub zbywa broń, amunicję, materiał lub przyrząd wybuchowy albo inny przedmiot, mogący spowodować niebezpieczeństwo powszechne,

b) sprowadza niebezpieczeństwo katastrofy w komunikacji albo inne niebezpieczeństwo powszechne,

c) czyni przygotowania lub wchodzi w porozumienie z innymi osobami w celu spełnienia przestępstwa określonego w ustępie b),

d) wiedząc o niebezpieczeństwie, przewidzianym w ustępie b) przeszkadza działaniu mającemu na celu zapobieżenie mu, podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Dziennik Ustaw Nr 16

— 99 —

Poz. 50

(2) Do przestępstw przewidzianych w (1), punkt d) stosuje się odpowiednio przepisy art. 219 § 2 i 220 kodeksu karnego z dnia 11. VII. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 60, poz. 571).

Art. 5. Kto w czasie wojny dopuszcza się aktów sabotażu przez:

a) uszkadzanie lub niszczenie przedmiotów lub urządzeń, służących do użytku powszechnego lub obrony Państwa Polskiego albo Sprzymierzonego,

b) uniemożliwianie lub utrudnianie prawidłowego działania urzędów państwowych lub samorządowych, zakładów wytwórczych lub instytucji użyteczności publicznej,

c) wywłaszczanie zupełnie lub w znacznym stopniu niezbędnych przedmiotów powszechnego lub wojskowego użytku,

podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 6. Kto w czasie wojny bez prawnego zezwolenia władzy wyrabia, przechowuje, nabywa lub zbywa aparat radiowy, nadawczy lub odbiorczy,

podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 7. Kto przemocą lub groźbą wywiera wpływ na czynności rad narodowych, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, sądów lub urzędów państwowych albo samorządowych, albo tym czynnościami przeszkadza,

podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 8. Kto w czasie wojny zakłada związek mający na celu przestępstwo albo związek, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej albo kto w takim związku bierze udział, kieruje nim lub udziela mu pomocy,

podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 9. Kto w czasie wojny zabiera innej osobie cudze mienie, ruchome w celu przywłaszczenia, używając przemocy albo groźby użyć natychmiastowego gwałtu na osobie albo doprowadzając człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności,

podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 10. Kto w czasie wojny uchyla się od obowiązku świadczenia osobistego lub rzeczowego, albo spełnienie tego obowiązku udaremnia lub utrudnia,

podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 11. Kto mając wiarogodne wiadomości o przestępstwach określonych w art. 1—10 ni-

niejszego dekretu, lub o przygotowaniach do ich popełnienia zaniecha donieść o tym w porę władzy,

podlega karze więzienia lub karze śmierci.

Art. 12. W razie skazania za przestępstwa przewidziane w art. 1—11 niniejszego dekretu orzeka się ponadto utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Art. 13. Sąd orzeka przepadek całego mienia w razie skazania na karę śmierci. W innych przypadkach sąd może orzec przepadek całego lub części mienia.

Art. 14. W czasie wojny stosuje się przepisy art. 85—99 i art. 101—103 (zbrodnia stanu) kodeksu karnego Wojska Polskiego także do osób, które ulegają odpowiedzialności karnej w myśl przepisów powszechnego kodeksu karnego.

Art. 15. O ile przepisy niniejszego dekretu inaczej nie stanowią, stosuje się do przestępstw, przewidzianych w niniejszym dekrete, przepisy części ogólnej kodeksu karnego Wojska Polskiego.

Art. 16. (1) Do rozpoznania spraw o przestępstwa, objęte niniejszym dekretem oraz wymienione w art. 65—99 i art. 101—103 (zbrodnia stanu) kodeksu karnego Wojska Polskiego właściwe są sądy wojskowe.

(2) Prowadzenie dochodzenia w sprawach wymienionych w p. (1) należy do organów bezpieczeństwa publicznego, o ile nie zostało lub nie zostanie wszczęte postępowanie przez prokuratora wojskowego.

(3) Po ukończeniu dochodzenia organa bezpieczeństwa publicznego przekazują akta sprawy właściwemu prokuratorowi wojskowemu.

Art. 17. Wykonanie niniejszego dekretu porucza się Kierownikom Resortów: Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego.

Art. 18. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 15 sierpnia 1944 r.

Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej: **Bolesław Bierut**

Przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego: **Edward Osóbka-Morawski**

Kierownik Resortu Obrony Narodowej: **Michał Rola-Zymierski** generał broni

Kierownik Resortu Bezpieczeństwa Publicznego: **Stanisław Radkiewicz**

Źródło: <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19440100050>

16 X 1945 Powstał chór Poznańskie Słowiki im. ks. Wacława Gieburowskiego



Stefan Stuligrosz to znany dyrygent, kompozytor, wychowawca i nauczyciel. Jako dyrygent chóru "Poznańskie Słowiki", utworzonego w październiku 1945 roku, osiągnął największą popularność. Trudno przecenić rolę jaką odgrywał i nadal odgrywa Chór Chłopięcy i Męski Państwowej Filharmonii w Poznaniu, tak brzmi pełna nazwa chóru, wraz ze swym dyrygentem w krzewieniu polskiej kultury narodowej poza

granicami kraju. Przypisywana mu często pozycja jednego z najskuteczniejszych ambasadorów Polski nie jest przesadzona. Chór Stuligrosza, tak jest potocznie nazywany, będąc zespołem amatorskim jest niewątpliwie chórem na światowym poziomie. Wypracowane w ciągu sześćdziesięciu lat pracy formy i metody dają nadzwyczajne, charakterystyczne tylko dla tego zespołu brzmienie. Repertuar chóru obejmuje zarówno małe jak i duże formy muzyczne, świeckie i religijne. Specjalnością zespołu jest wykonawstwo muzyki renesansowej a cappella oraz dzieł epoki baroku. Z równą finezją zespół wykonuje pieśni ludowe jak i wielkie formy oratoryjne z towarzyszeniem orkiestry i solistów, czy cykle mszalne. Jednakże głównym motywem działania "Poznańskich Słowików" jest kultywowanie utworów dawnej muzyki polskich i obcych kompozytorów. Chór prowadzi ożywioną działalność koncertową występując kilkadziesiąt razy w roku w kraju i zagranicą, propagując kulturę polską prawie we wszystkich krajach Europy, a także w USA, Kanadzie, Japonii, Korei. Koncertował m.in. w siedzibie ONZ w Nowym Jorku, w Białym Domu w Waszyngtonie. W Watykanie przed papieżem Pawłem VI i Janem Pawłem II - wielokrotnie. Śpiew chóru utrwalał na wielu płytach (LP, CD). Taśmach magnetofonowych, radiowych oraz w wielu audycjach telewizyjnych zrealizowanych w kraju i zagranicą.

Spory jest też kompozytorski dorobek Stefana Stuligrosza. Są to głównie utwory sakralne z uwzględnieniem liturgicznych potrzeb Kościoła Katolickiego w Polsce.

Autor: Urszula Bzdawka - Dział Instrukcyjno-Melodyczny

STEFAN STULI GROSZ I JEGO CHÓR OSIEMDZIESIĄTA
ROCZNICA URODZIN

SZESĆDZIESIĄTA ROCZNICA PRACY ARTYSTYCZNEJ

Źródło: <http://www.wbc.poznan.pl/Content/223564/porbiblmet42000.pdf>

Zdjęcie: <http://radiopoznan.fm/informacje/pozostale/poznanskie-slowiki-w-archiwalnym-filmie.html>

10 X 1947 Memorandum Mikołajczyka do Stalina i ambasadorów Wielkiej Trójki

Szanowni Państwo, to już kolejny rok jak zwykły obywatel nie może dotrzeć do tekstu memorandum.

10 X 1947 Memorandum Stanisława Mikołajczyka do Józefa Stalina i ambasadorów Wielkiej Trójki na temat sytuacji panującej w Polsce

Źródło: <http://ww.dzieje.pl/node/43941>

21 X 1947 Stanisław Mikołajczyk, wobec groźby aresztowania przez władze komunistyczne, potajemnie opuścił Polskę i przedostał się do Londynu.

28 X 1950 Ustawa o zakazie posiadania walut obcych

Dziennik Ustaw Nr 50 — 698 — Poz. 459 i 460

460

U S T A W A

z dnia 28 października 1950 r.

o zakazie posiadania walut obcych, monet złotych, złota i platyny oraz zaostrożeniu kar za niektóre przestępstwa dewizowe.

Art. 1. Posiadanie walut obcych, monet złotych, złota i platyny na obszarze Państwa bez zezwolenia Komisji Dewizowej jest zakazane. **Art. 2.** Postanowienia niniejszej ustawy, dotyczące złota i platyny, nie stosują się do wyrobów użytkowych.

Dziennik Ustaw Nr 50

— 699 —

Poz. 460 i 461

Art. 3. Kto bez zezwolenia Komisji Dewizowej posiada na obszarze Państwa waluty obce, monety złote, złoto lub platynę — podlega karze więzienia.

Art. 4. 1. Osoby, posiadające w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy na obszarze Państwa waluty obce, monety złote, złoto lub platynę, obowiązane są w ciągu dwóch tygodni od tego dnia zgłosić je Narodowemu Bankowi Polskiemu oraz bądź odprzedać je Narodowemu Bankowi Polskiemu po obowiązującym kursie, bądź złożyć wniosek do Komisji Dewizowej o zezwolenie na dalsze posiadanie.

2. Komisja Dewizowa udziela zezwoleń na dalsze posiadanie złota lub platyny, niezbędnych do wykonywania zawodu oraz poszczególnych monet złotych, na skutek wniosku, złożonego w myśl ust. 1.

3. W przypadku odmowy zezwolenia na dalsze posiadanie, posiadacz obowiązany jest w ciągu tygodnia od zawiadomienia o odmowie odprzedać posiadane waluty obce, monety złote, złoto lub platynę Narodowemu Bankowi Polskiemu po obowiązującym kursie bądź zdeponować je w Narodowym Banku Polskim.

4. Komisja Dewizowa może na wniosek posiadacza depozytu zwalniać w całości lub w części zdeponowane w Narodowym Banku Polskim waluty obce, monety złote, złoto i platynę (ust. 3), o ile przemawiają za tym ważne przyczyny.

Art. 5. 1. Nie wszczyna się postępowania karnego, a wszczęte umarza się, jeżeli przy dopełnieniu obowiązków, określonych w art. 4, ujawni się przestępstwo, przewidziane w dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 86, poz. 584 i z 1939 r. Nr 87, poz. 549) albo w prawie karnym skarbowym.

2. Pochodzenie walut obcych, monet złotych, złota i platyny, ujawnionych przy dopełnieniu obowiązków, określonych w art. 4, nie podlega dochodzeniu.

3. Przepisy ust. 1 i 2 stosuje się pod warunkiem dopełnienia przez posiadacza określonych w nich ob-

wiązków co do całości posiadanych walut obcych, monet złotych, złota i platyny.

Art. 6. 1. W przypadku otrzymania po dniu wejścia w życie niniejszej ustawy walut obcych w drodze przesyłki z zagranicy, posiadacz obowiązany jest w ciągu tygodnia od dnia otrzymania przesyłki odprzedać walutę obcą Narodowemu Bankowi Polskiemu po kursie obowiązującym bądź zdeponować ją w Narodowym Banku Polskim.

2. Przepisy art. 4 ust. 4 stosuje się odpowiednio do depozytu, o którym mowa w ust. 1.

Art. 7. Kto nie dopełni obowiązku, ustalonego w art. 4 lub 6, podlega karze określonej w art. 3.

Art. 8. W przypadku skazania na podstawie art. 3 lub 7, sąd orzeka grzywnę w sumie do 100.000 złotych oraz przepadek walut obcych, monet złotych, złota i platyny, stanowiących przedmiot przestępstwa.

Art. 9. 1. Obrót wszelkiego rodzaju walutą obcą, monetami złotymi, złotem lub platyną bez zezwolenia Komisji Dewizowej podlega karze więzienia albo dożywotniego więzienia albo karze śmierci.

2. W przypadku skazania za przestępstwo, określone w ust. 1, sąd orzeka grzywnę w sumie do 300.000 złotych i przepadek walut obcych, monet złotych, złota i platyny, stanowiących przedmiot przestępstwa, oraz orzec może przepadek całego majątku.

Art. 10. Sprawy o przestępstwa, określone w art. 3, 7 i 9, rozpoznaje sąd wojewódzki z tym, że przestępstwo, określone w art. 9, podlega postępowaniu doraźnemu.

Art. 11. Wymieniony w art. 5 dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 kwietnia 1936 r. pozostaje w mocy, o ile ustawa niniejsza nie zawiera odmiennych postanowień.

Art. 12. Wykonanie ustawy porucza się Ministrowi Finansów i Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 13. Ustawa wchodzi w życie z dniem 30 października 1950 r.

Prezydent Rzeczypospolitej: B. Bierut
Prezes Rady Ministrów: J. Cyrankiewicz
Minister Finansów: K. Dąbrowski
Minister Sprawiedliwości: H. Świątkowski

Źródło: <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19500500460&type=2>

26 X 1952 Wybory do sejmu PRL - Wskaznik Demokracji Ludowej

Wybory do Sejmu PRL w 1952 r. przeprowadzono w momencie, kiedy PZPR była już niepodzielnym hegemonem w państwie, które formowano zgodnie ze stalinowskim modelem władzy. W takich okolicznościach głosowanie nie mogło oczywiście spełniać żadnych demokratycznych standardów. Kuriozalne zasady ordynacji wyborczej, typowe dla okresu stalinowskiego przerost treści propagandowych, kluczowa rola rozbudowanej maszyny przymusu, stały się podstawowymi składnikami wyborczego spektaklu, będącego wraz z przyjętą kilka miesięcy wcześniej konstytucją, swego rodzaju zwieńczeniem trwających już kilka lat procesów. Wielopłaszczyznowa i totalna presja państwa nie mogła jednak zupełnie wyeliminować objawów obywatelskiego buntu ujawniającego się podczas kampanii i wyborów nie tylko w środowiskach zwyczajowo niechętnych komunistom, ale nawet w szeregach przedstawicieli samej władzy (w milicji, czy w wojsku). Zdecydowana większość przypadków kontestacji nie miała jednak

radikalnego charakteru, a ograniczała się do zrywania plakatów, czy malowania wrogich napisów. Gros społeczeństwa przyjmowała już wtedy pasywnie kolejne akcje władz, traktując je, jako zło konieczne na które nie ma się żadnego wpływu. Istotny był również poziom strachu przed represjami, jakie groziły za choćby drobną oznakę sprzeciwu, czy krytyki wobec poczynąń państwa. W tym kontekście na uznanie zasługują ludzie, którzy mimo ryzyka decydowali się na wykonanie antywyborczych ulotek, bojkot głosowania, czy „tylko” skorzystanie z kabin w lokalach wyborczych. Z drugiej strony wskazać należy istnienie środowisk odbierających pozytywnie przekaz propagandowy władz (choć nawet wiedziały, że zniekształcał rzeczywistość) i akceptujących panujący porządek ustrojowy, który gwarantował choćby bezpłatne kształcenie na wszystkich szczeblach oraz możliwości awansu, szczególnie dla osób związanych z partią. Dla przedstawicieli tej grupy wybory sejmowe stanowiły następny etap umacniania zdobyczy socjalizmu i stabilizacji

ich własnej pozycji. Rządzący jednak i tak nie mieli zamiaru rezygnować z możliwości preparowania wyników oraz frekwencji wyborczej, ale trudno stwierdzić - nawet prawdopodobną - skalę tego zjawiska. Zgodnie bowiem z doświadczeniami poprzedniego głosowania w 1947 r. – ewentualnych fałszerstw dokonywano najpewniej na najniższym poziomie poszczególnych komisji obwodowych (stąd dokładne, rzeczywiste rezultaty wyborów są raczej nie do ustalenia). Na szczeblu centralnym natomiast, według praktycznie nieweryfikowalnych relacji Józefa Światły, fabrykowaniem danych wyborczych zajmowała się specjalna grupa z MBP, kierowana przez pułkowników Anatola Fejgina i Michała Taboryskiego, która miała podrabiać protokoły okręgowych komisji wyborczych i przekazać je następnie do rąk najbliższych współpracowników Bieruta. Faktem pozostaje, że wybory z 1952 r. były jedynymi takimi wyborami w historii powojennej Polski między rokiem 1947 a 1989, zarówno pod względem skali i intensywności działań propagandowych, jak i różnych form nacisku władz na społeczeństwo (zwłaszcza działań aparatu przymusu). Kolejne głosowania miały już

inny charakter, co oczywiście nie podważało w najmniejszym stopniu założeń panującego systemu politycznego, opartego na hegemonii PZPR. W styczniu 1957 r. Sejm wyłaniany w zmienionych odwilż październikową warunkach i niejako w reakcji do doświadczeń sprzed czterech lat; wyróżnikiem przeprowadzonych wówczas wyborów stała się przede wszystkim nowa ordynacja oraz elementy rzeczywistej, bo niekontrolowanej przez władze, kampanii wyborczej. Głosowania w następnych latach odbywały się już w mniej burzliwych okolicznościach i pod pełną kontrolą rządzących, ale – w odróżnieniu od 1952 r. – bez tak agresywnej agitacji i przy mniejszej presji państwa.

Autor: Robert Skobelski - Pamięć i Sprawiedliwość 2016; 28 (2) : 451-484; Language: PL

Źródło:

<https://journals.indexcopernicus.com/search/article?articleId=1484210>

23 X 1956 Wybuch powstania w Budapeszcie i początek sowieckiej interwencji na Węgrzech



23 października 1956 r. w Budapeszcie na wiecu na znak solidarności z Polską doszło do manifestacji, które dały początek rewolucji na Węgrzech. Została ona krwawo stłumiona przez wojska sowieckie, które wkroczyły do Budapesztu 4 listopada.

Trzy miesiące po śmierci Józefa Stalina, w czerwcu 1953 r., I sekretarz Węgierskiej Partii Pracujących (WPP) Matyas Rakosi na życzenie nowych władz sowieckich zrezygnował ze stanowiska premiera Węgier. Nowym szefem węgierskiego rządu został bardziej pragmatyczny Imre Nagy. Odwrót od polityki stalinowskiej zapowiadały rozpoczęte przez niego reformy, co prowadziło do demokratyzacji życia publicznego. W kwietniu 1955 r., w rezultacie zabiegów Rakosiego, Nagy został zdymisjonowany i wykluczony z kierownictwa WPP. Funkcję premiera objął stalinowiec Andras Hegedues.

Część wprowadzonych przez Nagy'a reform uległa zahamowaniu, ale na skutek rozluźnienia kontroli nad społeczeństwem i dopuszczenia wewnętrznej krytyki w WPP przywrócenie stalinizmu było już niemożliwe.

W lipcu 1956 r. na polecenie Moskwy Rakosi zrezygnował ze stanowiska I sekretarza. Kierownictwopartii przejął wyznaczony przez Anastasa Mikojana następcą, Ernoe Geroe.

Tymczasem w społeczeństwie węgierskim nasiliły się dążenia wolnościowe. Wspomagane one były doniesieniami z Polski, gdzie po

czerwcowych wydarzeniach poznańskich żywiono nadzieję na liberalizację reżimu.

6 października odbył się uroczysty pochówek Laszlo Rajka, b. ministra spraw zagranicznych straconego w 1949 roku po procesie pokazowym i zrehabilitowanego w 1954 r. Pogrzeb przerodził się w demonstrację polityczną z udziałem 200 tys. osób.

16 października w mieście Szeged studenci reaktywowali zakazane przez reżim komunistyczny demokratyczne stowarzyszenie studenckie, do którego zaczęli przystępować także studenci z innych miast. 20 października sformułowali listę demokratycznych żądań.

22 października na politechnice w Budapeszcie odbyło się wielkie zgromadzenie studentów z różnych uczelni. Uczestnicy uchwalili 16 postulatów pod adresem władz. Żądano m. in. natychmiastowego opuszczenia kraju przez wojska sowieckie, powołania nowego rządu z Nagy'em jako premierem, wolnych wyborów i wprowadzenia systemu wielopartyjnego. Studenci postanowili jednocześnie przyłączyć się do wiecu poparcia dla polskich przemian, jaki Węgierski Związek Pisarzy zwołał na następny dzień pod pomnikiem Józefa Bema w Budapeszcie.

23 października pod pomnikiem Bema zgromadziło się ok. 20 tysięcy ludzi. Po odczytaniu studenckich postulatów demonstranci przeszli na drugą stronę Dunaju, pod gmach parlamentu. W niewielkim odstępie czasu tłum urosł do ponad 200 tysięcy ludzi. Wśród zgromadzonych byli nie tylko studenci, ale także robotnicy i przedstawiciele innych warstw społeczeństwa. Protest miał charakter pokojowy. W nadanym o godz. 20 przemówieniu radiowym Geroe potępił żądania studentów i pisarzy, określając ich wystąpienie jako reakcyjne.

Gdy manifestanci pomaszerowali pod budynek radia domagając się publicznego ogłoszenia 16 postulatów, funkcjonariusze tajnej policji politycznej AVH użyli przeciw nim broni, powodując pierwsze ofiary śmiertelne w ich szeregach. Demonstranci, którzy zdobyli wcześniej broń z koszar oraz zabierając żołnierzom, którzy ochraniali gmach radia, rozpoczęli oblężenie budynku. Moment ten uznaje się za początek powstania. Demonstranci obalili także pomnik Stalina stojący na Placu Bohaterów. Na wiadomość o tych wydarzeniach, Geroe wezwał sowieckie dowództwo wojskowe do interwencji.

24 października nad ranem do Budapesztu wjechały sowieckie czołgi, zajmując stanowiska przed parlamentem, przy mostach i najważniejszych skrzyżowaniach. Ogłoszono stan wyjątkowy. W wielu punktach miasta spontanicznie powstały barykady.

Imre Nagy przejął po Hegeduesie stanowisko premiera. W wystąpieniu radiowym wezwał do powstrzymania się od przemocy i obiecał wznowienie reform. W międzyczasie uzbrojeni demonstranci opanowali gmach radia. 25 października siły bezpieczeństwa otworzyły ogień do pokojowych demonstrantów przed parlamentem, zabijając lub raniąc 100 osób. Geroe i Hegedues uciekli do ZSRS. Pierwszym sekretarzem KC WPP został represjonowany wcześniej przez ekipę Rakosiego Janos Kadar, który objął ponadto stanowisko wicepremiera w rządzie Nagya. Starcia zbrojne wybuchły w całym kraju. Powstały komitety rewolucyjne, spontanicznie tworzyły się zbrojne milicje. Z ulic zniknęły czerwone gwiazdy i inne symbole dotychczasowej władzy.

27 października w przemówieniu radiowym Nagy zaakceptował rewolucję jako "szeroki demokratyczny ruch masowy". Ogłosił powstanie rządu narodowego złożonego z komunistów mniej skompromitowanych w czasach Rakosiego lub prześladowanych. Rząd ten rozwiązał AVH i anulował system jednopartyjny.

28 października został zawarty rozejm z wojskami sowieckimi w Budapeszcie, a dwa dni później wycofały się one do garnizonów na prowincji.

W ostatnich dniach października odrodziły się zlikwidowane przez komunistów: Partia Drobnych Rolników i Partia Socjaldemokratyczna. Powstały też nowe ugrupowania polityczne. Na wolność wyszli więźniowie polityczni. 30 października kierownictwo WPP zatwierdziło legalność funkcjonujących w całym kraju lokalnych rad rewolucyjnych. Zarząd nad państwowymi przedsiębiorstwami przejęły rady robotnicze. W wielu miastach - jak Debreczyn, Győr i Sopron - doszło do krwawych incydentów.

31 października Nagy ogłosił, że rozpoczęto rozmowy w sprawie wystąpienia Węgier z Układu Warszawskiego. Na wiadomość o tym, oddziały sowieckie z Rumunii i Ukrainy ruszyły w kierunku Węgier. Informację o planowanej interwencji w rozmowie z węgierskim premierem zataił m.in. ambasador ZSRS, Jurij Andropow.

3 listopada węgierska delegacja, której przewodził minister obrony Pal Maleter, udała się do kwatery sowieckiego dowództwa pod Budapesztem

na negocjacje w sprawie wycofania wojsk sowieckich z Węgier. Nadzorujący rozmowy szef KGB Iwan Sierow nakazał aresztowanie Węgrów.

4 listopada o godz. 4 wojska sowieckie rozpoczęły atak na stolicę Węgier. Nagy i jego współpracownicy schronili się w ambasadzie Jugosławii. Siły sowieckie i AVH zajęły parlament.

W Budapeszcie zorganizowana obrona ostatecznie wygasła ok. godz. 20. Ostatnim ośrodkiem oporu była przemysłowa dzielnica na wyspie Csepel, gdzie starcia trwały do 10 listopada.

W czasie sowieckiej interwencji w miejscowości Szolnok utworzono przychylny Moskwie "Węgierski Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski", na którego czele stanął Janos Kadar. 7 listopada przybył on wraz z rządem do Budapesztu i objął władzę.

Liczba zabitych w walkach na Węgrzech nie jest dokładnie znana. Tajny raport urzędu statystycznego z 1957 r. mówi o co najmniej 2,7 tys. zabitych po stronie węgierskiej i dziesięć razy większej liczbie rannych. Dane te nie obejmują osób, które zostały pochowane w parkach i ogrodach. Jeszcze bardziej niepewne są szacunki liczby ofiar na wsi. W przypadku strat strony sowieckiej dokumenty podają liczbę 669 zabitych, 51 zaginionych i ok. 1,5 tys. rannych żołnierzy.

Tysiące uczestników rewolucji zostało aresztowanych i deportowanych do Związku Sowieckiego, 26 tys. osób stanęło przed sądami na Węgrzech - połowę z nich skazano na kary więzienia, a 1,2 tys. stracono. Przez otwartą dłuższy czas granicę z Austrią udało się na emigrację około 200 tys. ludzi.

W styczniu 1957 r. komunistyczne władze na Węgrzech straciły pierwszych przywódców rewolucji - Józsefa Dudasa i Janosa Szabo. W czerwcu następnego roku za "działalność kontrrewolucyjną" powieszono także Imre Nagya. Jego rehabilitacja i uroczysty pogrzeb nastąpiły 31 lat później.

Źródło: <https://wpolityce.pl/polityka/120697-55-rocznica-wybuchu-rewolucji-węgierskiej-w-budapeszcie-na-wieczu-na-znak-solidarnosci-z-polska>

24 X 1956 Wiec Władysława Gomułki w Warszawie

Towarzysz Władysław Gomułka - Przemówienie na wiecu w Warszawie. Plac Defilad, 24 października 1956 roku

Towarzysze! Obywatele! Ludu pracujący stolicy! Witam was w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który na swoim ostatnim plenarnym posiedzeniu oddał ster partii w ręce nowego kierownictwa...

W ciągu ubiegłych lat nagromadziło się w życiu Polski wiele zła, nieprawości i bolesnych rozczarowań. Idee socjalizmu, przeniknięte duchem wolności człowieka i poszanowania praw obywatela, w praktyce uległy głębokim wypaczeniom. Słowa nie znajdowały pokrycia w rzeczywistości. Ciężki trud klasy robotniczej i całego narodu nie dawał oczekiwanych owoców. Wierzę głęboko, że te lata minęły bezpowrotnie w przeszłość.

VIII Plenum KC naszej partii dokonało historycznego zwrotu. Stworzyło ono nowy okres naszej pracy, nowy okres w dziejach budownictwa socjalistycznego w Polsce, w dziejach narodu. Kierownictwo partii powiedziało klasie robotniczej i całemu narodowi całą prawdę, prawdę bez osłonek i niedomówień o naszej sytuacji gospodarczej i politycznej, o trudnościach, które trzeba przezwyciężyć, by pójść naprzód i uzyskać trwałą poprawę życia ludzi pracy w Polsce.

Kierownictwo partii nie chce i nie będzie rzucać narodowi pustych obietnic. Zwracamy się z całym zaufaniem do swojej klasy, klasy robotniczej, do inteligencji, do chłopów. Mówimy im: mamy potężne moce produkcyjne, zbudowane wysiłkiem ludu pracującego w ciągu lat ubiegłych, ale nie są one należycie wykorzystywane. Mamy duże zasoby gospodarki narodowej, w tysiącach fabryk i kopalń, w przemyśle i rolnictwie, które są jeszcze w niemałym stopniu trwonione przez marnotrawną, złą gospodarkę.

Mamy liczne szeregi klasy robotniczej, ludzi pracowitych, kochających swój zawód, władających techniką, których wydajność pracy mimo to wciąż niska, mamy poważne możliwości powiększenia produkcji rolnej, produkcji środków żywności i surowców dla przemysłu, ale są one jeszcze krępowane przez błędy polityki rolnej w latach ubiegłych. Robotnicy i pracownicy wszystkich dziedzin gospodarki narodowej! Pomóżcie partii i rządowi w wielkim dziele ulepszenia socjalistycznej ekonomiki Polski Ludowej! Rozwijajcie gospodarską inicjatywę swych załóg, szukajcie wspólnie z nami najlepszych form udziału klasy robotniczej w zarządzaniu zakładami pracy. Podnoście wydajność pracy, zwalczajcie marnotrawstwo i obniżajcie koszty własne. Wykorzystajcie wszelkie możliwości powiększenia produkcji przemysłowej i rolnej, aby jak najlepiej zaspakajać rosnące potrzeby mas.

Partia mówi klasie robotniczej twarda prawdę. Podwyżka zarobków, osiągnięta przez miliony ludzi w ostatnich miesiącach, będzie tylko wtedy trwała, gdy zwiększona siła nabywcza ludności będzie miała pokrycie w zwiększonej masie towarów na rynku. Nie stać nas teraz na dalsze podwyżki płac, gdyż struna została tak naciągnięta, że grozi jej pęknięcie. Dalsze podwyżki zarobków są możliwe jedynie pod warunkiem zwiększenia masy towarów szerokiego spożycia, jedynie pod warunkiem obniżenia kosztów produkcji. Produkować więcej, lepiej i taniej – oto jedyna droga, wiodąca do dźwignięcia stopy życiowej klasy robotniczej i całego narodu.

Towarzysze! VIII Plenum, powołując nowe kierownictwo partii, wydało zdecydowaną walkę wszystkiemu, co hamowało i dławiło dotąd socjalistyczną demokrację życia w kraju. Partia wymagać będzie od swych działaczy pełnej odpowiedzialności za wypełnianie powierzonych im obowiązków. Ludzie, którzy skompromitowali się nieudolnością czy poważnymi błędami, nie mogą pozostawać na odpowiedzialnych stanowiskach.

Jedynie krocząc konsekwentnie po drodze demokratyzacji i wyrывая z korzeniami wszystko zło minionego okresu, dojdziemy do zbudowania najlepszego i odpowiadającego potrzebom naszego narodu modelu socjalizmu.

Decydującą rolę na tej drodze musi odegrać przede wszystkim rozszerzenie demokracji robotniczej, zwiększenie bezpośredniego udziału załóg w zarządzaniu przedsiębiorstwami, zwiększenie udziału mas pracujących miast i wsi w rządzeniu państwem ludowym. I nie pozwolimy nikomu wykorzystać tego dzieła odnowy i wolności ludu do celów przeciwnych socjalizmowi.

VIII Plenum KC, wytyczając nasze własne, z potrzeb polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego wynikające drogi do socjalizmu, potwierdziło z całą mocą niewzruszoną więź łączącą Polskę Ludową ze wszystkim państwami socjalistycznymi, a szczególnie sojusz polsko-radziecki.

Wzajemne stosunki między partiami i państwami obozu socjalizmu, zespolonego wspólnotą celów i interesów, nie powinny dawać powodów do żadnych nieporozumień. Na tym polega jedna z cech socjalizmu. Stosunki te winny się kształtować na zasadach międzynarodowej solidarności robotniczej, winny być oparte na wzajemnym zaufaniu i całkowitej równości praw, na udzielaniu sobie wzajemnej pomocy, na wzajemnej i przyjacielskiej krytyce, jeśli zaistnieje taka konieczność, na rozumnym i wynikającym z ducha przyjaźni i z ducha socjalizmu rozwiązywaniu wszelkich spraw spornych.

W ramach takich stosunków każdy kraj winien posiadać pełną niezależność i samodzielność, a prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia w niepodległym kraju winno być w pełni i nawzajem szanowane. Niepodległe narody i suwerenne państwa, budujące ustrój sprawiedliwości społecznej, ustrój socjalistyczny, scementowane wewnątrznie twarda i niezłomną wolą osiągnięcia tego celu w sposób dla każdego najwłaściwszy, muszą być jednocześnie jak najbardziej między sobą zwarte, muszą działać wspólnie i jednolicie na zewnątrz, na wielkiej arenie świata, aby wspólnym wysiłkiem i zdecydowaną postawą wzmacniać ogarniającą całą ludzkość niezwykłą ideę pokoju i dążenie do pokojowego współżycia wszystkich narodów świata.

Kręgosłupem takiego sojuszu wszystkich państw socjalistycznych jest Związek radziecki – najstarszy na świecie kraj budownictwa socjalizmu i najpotężniejsze państwo socjalistyczne. Tak widzimy nasze miejsce w światowym obozie socjalizmu i tak pojmujemy nasze bratnie przyjacielskie stosunki ze Związkiem Radzieckim.

Wierzmy głęboko, że oparta na takich leninowskich zasadach przyjaźń między Poszlaką a Związkiem Radzieckim będzie przyjaźnią prawdziwie

braterską, wywodzącą się z serca narodu, a nie tylko z oficjalnej polityki partii i rządu. Mogę was zapewnić, że zasady te znajdują coraz pełniejsze zrozumienie i że zasady te podziela zarówno nasza partia, jak i Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. Ostatnie spotkanie nasze z delegacją KPZR pozwoliło towarzyszom radzieckim lepiej zorientować się w sytuacji politycznej w Polsce. Ostatnio otrzymaliśmy od I sekretarza KC KPZR, towarzysza Chruszczowa, zapewnienie, że nie widzi on żadnych przeszkód, aby nasze wzajemne stosunki partyjne i państwowe układały się na zasadach wytkniętych przez VIII Plenum KC naszej partii.

Wszystkie konkretne sprawy, dotyczące naszych wewnętrznych spraw, zostaną rozwiązane zgodnie ze stanowiskiem partii i rządu. Tylko od naszego uznania zależy, czy i na jaki okres niezbędni są w naszym kraju radzieccy specjaliści i doradcy wojskowi.

Równocześnie uzyskaliśmy od towarzysza Chruszczowa zapewnienie, że wojska radzieckie na terenie Polski w ciągu dwóch dni wrócą do swych miejsc stacjonowania, w których przebywają na podstawie układów międzynarodowych, w ramach paktu warszawskiego. Wiąże się to ściśle z obecnością wojsk radzieckich w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Dopóki istnieją bazy paktu atlantyckiego w Niemczech Zachodnich, dopóki zbroi się tam nowy Wermacht i podszczuwa szowinizm i rewizjonizm przeciwko naszym granicom – obecność Armii Radzieckiej w Niemczech jest zgodna z naszą najwyższą racją stanu. Jest ona także zgodna z interesem mas pracujących w NRD, przeciwko którym również wymierzone są zbrojenia i pogrożki militarystycznych i odwetowych kół Niemiec Zachodnich.

W tej sytuacji z tym większą stanowczością powinniśmy dać opór wszelkim próbom agitacji antyradzieckiej, podejmowanej przez siły reakcyjne i antyludowe, wszelkim manewrom międzynarodowej reakcji, która by pragnęła osłabić sojusz między naszymi bratnimi narodami. Towarzysze! VIII Plenum KC naszej partii spotkało się z gorącym przyjęciem klasy robotniczej i najszerzych mas ludowych. Na tysiącnych zgromadzeniach w całym kraju robotnicy, inteligencja, studenci, żołnierze i wszyscy ludzie pracy wyrazili swe uznanie i poparcie, wyrazili swe zaufanie do nowego kierownictwa partii. Nie ma nic ważniejszego dla nas, dla partii, dla jej kierownictwa niż to zaufanie i poparcie. Nie ma nic ważniejszego dla narodu, dla urzeczywistnienia jego pragnień i dążeń, jak ta jedność partii i ludu, silna jak nigdy dotychczas.

W imieniu Komitetu Centralnego wyrażam najgorętsze podziękowania robotnikom wielu zakładów przemysłowych, którzy w szlachetnym porywie wyrazili gotowość do pracy w dodatkowych godzinach, a nawet do rozpisania pożyczki państwowej, choć w tej chwili nie ma takiej potrzeby, do dobrowolnych potrąceń z zarobków, aby pomóc władzy ludowej i nowemu kierownictwu partii. Wyrażam podziękowanie studentom polskich uczelni, którzy wykazali w tych dniach tyle entuzjazmu i ufności do partii. Wyrażam podziękowanie żołnierzom i oficerom Wojska Polskiego, którzy zamanifestowali swą wierność partii i rządowi i swe poparcie dla wyników VIII Plenum.

Naród może całkowicie ufać swemu wojsku i jego dowództwu, które u nas – jak wszędzie na świecie – w pełni i w całości jest podporządkowane rządowi swojego kraju. Towarzysze! Na fali olbrzymiej aktywności politycznej mas, którą wyzwoliło VIII Plenum, tu i ówdzie dochodzą do głosu siły wrogie socjalizmowi, wrogie sojuszowi polsko-radzieckiemu, wrogie władzy ludowej, siły, które chcą wykrzywić, zahamować i cofnąć socjalistyczną demokratyzację. Towarzysze! Nie pozwólmy reakcyjnym podżegaczom i różnym chuliganom stawać w poprzek naszej drogi. Wara im od czystego nurtu walki socjalistycznych i patriotycznych sił narodu! Pędźcie przez

provokatorów i reakcyjnych krzykaczy! Władze państwowe ani na chwilę nie będą tolerować jakiegokolwiek akcji wymierzonej w polską rację stanu i przeciwko naszemu ustrojowi państwowemu.

Towarzysze! Czas nagli. Partia musi przystąpić do rozwiązywania codziennych, trudnych spraw naszej gospodarki i życia państwowego. Czym dzisiaj możecie pomóc kierownictwu partii i rządowi? Przede wszystkim tym, że każdy stanie przy swym warsztacie na swoim posterunku i wzmoczoną pracą czy nauką wykaże swą wierność i oddanie naszej sprawie.

Dzisiaj zwracamy się do ludu pracującego Warszawy i całego kraju z wezwaniem: dość wiecowania i manifestacji! Czas przejść do codziennej

pracy, ożywionej wiarą i świadomością, że partia zespolona z klasą robotniczą i narodem poprowadzi Polskę po nowej drodze do socjalizmu. Niech żyje nierozdzielna więź partii z klasą robotniczą i całym ludem pracującym!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje Polska ludowa!

Źródło: Trybuna Ludu, 25 października 1956 roku

Źródło: <http://www.przemowienia.com/przemowienia-znanych-osob/wladyslaw-gomulka-przemowienie-na-wieczu-w-warszawie/409-wladyslaw-gomulka-przemowienie-na-wieczu-w-warszawie>

24 X 1956 Utworzenie KIK przez Jerzego Zawieyskiego

Geneza Klubów Inteligencji Katolickiej sięga 1956 roku, kiedy to na fali Października powstał w dniu 23.10.1956 r. Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej (OKPIK). Klub ten zgrupował ludzi działających w reaktywowanym Tygodniku Powszechnym i miesięczniku ZNAK, do których należeli: Antoni Gołubiew, Hanna Malewska, Stanisław Stomma, Jerzy Turowicz, Jerzy Zawieyski, a także zgrupował pracowników naukowych z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (m.in. Tadeusz Mazowiecki i Janusz Zabłocki). Pod auspicjami OKPIK powstało ponadto 20 klubów terenowych, z tym że władze wydały pozwolenie na rejestrację Klubów Inteligencji Katolickiej (KIK) jedynie w Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Warszawie i we Wrocławiu. Największym i najprężniejszym był KIK warszawski, na czele którego stał znany katolicki pisarz i dramaturg Jerzy Zawieyski. W Sejmie w 1957 r. za zgodą ówczesnych władz Kluby miały pięcioosobową reprezentację: Antoni Gładysz, Stefan Kisielewski, Zbigniew Makarczyk, Stanisław Stomma oraz Jerzy Zawieyski, który wszedł w skład Rady Państwa. Koło złożone z tych posłów przyjęło nazwę Koła Poselskiego "ZNAK". Mandaty poselskie dla Ruchu Znak dawane były konkretnym z góry określonym osobom. Skutkiem tego władze żądały od posłów uległości, eliminując ludzi o postawie niekonformistycznej (Stefan Kisielewski). Nieugiętą postawę zachowali wtedy: Stanisław Stomma, Jerzy Zawieyski, Tadeusz Mazowiecki. Podczas posiedzenia Sejmu w dniu 11 marca 1968 r. Koło Znak wystąpiło ze słynną interpelacją w sprawie

zajść marcowych, w obronie młodzieży domagającej się wolności słowa i występującej przeciwko zakazowi inscenizacji Dziadów Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka. Nie jest wyjściem zdławienie manifestacji, ale nieutrącenie możliwości rozmawiania ze społeczeństwem. Apelujemy o ten kierunek rozwiązań - pisali w swojej interpelacji ówczesni posłowie Znak: Konstanty Łubieński, Tadeusz Mazowiecki, Stanisław Stomma, Janusz Zabłocki i Jerzy Zawieyski. To odważne i godne wystąpienie spowodowało na posłów Znak kampanię niewybrednych oszczerstw, wyzwisk i oskarżeń ("resztki reakcji", "sługusy imperializmu i syjonizmu" itp.). Prezes warszawskiego KIK-u Jerzy Zawieyski wystąpił wówczas z Rady Państwa nie mogąc pogodzić się z atmosferą szykan, oszczerstw i obłudy. Te dramatyczne przeżycia odbiły się fatalnie na zdrowiu Jerzego Zawieyskiego i przyczyniły się do jego przedwczesnej śmierci. Również Tadeusz Mazowiecki padł ofiarą nagonki władz i w następnych wyborach do Sejmu już nie mógł kandydować. Od tego czasu władze starały się rozbić Ruch Znak. Ostateczny rozłam Ruchu Znak nastąpił po głosowaniu w Sejmie w 1976 r. nad przyjęciem zmian w Konstytucji, podczas którego jako jedyny wstrzymał się od głosu Stanisław Stomma.

Autor: Piotr Witkowski Geneza pierwszych Klubów Inteligencji Katolickiej w Polsce

Źródło: <http://www.kik.bielsko.opoka.org.pl/geneza/geneza.php>

28 X 1956 Komuniści wypuścili prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego



Ojciec Narodu Prymas Wyszyński był człowiekiem bardzo odważnym, człowiekiem ducha, przewodnikiem i Ojcem dla Polski pogrążonej w komunistycznej niewoli. Po przewodnictwem Prymasa Wyszyńskiego

Kościół katolicki w okresie PRL był jedyną instytucją, która nie dała się podporządkować i nie uległa komunistycznym władzom. Do historii przeszły słowa Prymasa Wyszyńskiego „Non possumus”, wypowiedziane w 1953 r., kiedy komunistyczna władza w sposób jawny zaczęła ingerować w wewnętrzne życie Kościoła i w zasady obsadzania stanowisk kościelnych. Reżim, nie mogąc uciszyć Prymasa Polski, zdecydowały się go internować. Aresztowany 25 września 1953 r. ks. kard. Wyszyński wyszedł na wolność dopiero 28 października 1956 r. W „więziennym kojcu” – jak to sam zwykł określać – w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim i Prudniku Śląskim oraz w Komańczy zawsze czuł się wolny. Z tego poczucia wolności i odpowiedzialności za losy Ojczyzny i Narodu zrodziły się Wielka Nowenna przed obchodami Millennium Chrztu Polski i Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. **Po wydarzeniach 1956 r. władze, chcąc uspokoić wzburzony Naród, wypuściły Prymasa z niewoli.** Prymas Tysiąclecia odznaczał się szczególną miłością do Ojczyzny, co streścił słowami: „Kocham Ojczyznę więcej niż

własne serce. I cokolwiek czynię dla Kościoła, czynię dla niej". Tę miłość do Boga, Matki Najświętszej i Polski zaszczeplił swoim rodakom. Zmarł 28 maja 1981 r. w Warszawie. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się z inicjatywy Ojca Świętego Jana Pawła II 29 maja 1989 r. Dziś, jak się wydaje, jest on w końcowej fazie i niewykluczone, że jeszcze w tym roku wydany zostanie dekret o heroiczności cnót Prymasa Wyszyńskiego.

Autor: Mariusz Kamieniecki

Źródło: <http://www.naszdziennik.pl/wiara-kosciol-w-polsce/158859,kaplan-prymas-ojciec.html>

3 X 1957 Manifestacje przeciw zamknięciu przez władze komunistyczne tygodnika "Po prostu"

Dokładnie w wigilię świąt Bożego Narodzenia 1956 r. Rada Ministrów PRL przyjęła uchwałę o powołaniu do życia Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO), których celem było likwidowanie "zbiorowych naruszeń porządku publicznego". Taki prezent gwiazdkowy władza ludowa sprawiła rozemocjonowanemu Październikową Odwilżą społeczeństwu. Impulsem stały się wydarzenia poznańskiego czerwca 1956 r., które ujawniły kompletny brak przygotowania wojska i milicji do pacyfikowania dużych rozruchów ulicznych. Ówczesna Milicja Obywatelska nie miała pałek - ponoć z przyczyn ideowych, by nie kojarzyć się z przedwojenną policją "granatową" i służbami porządkowymi państw imperialistycznych. Ideowe założenia miały się jednak z codzienną praktyką. 25 maja 1956 r. Dziennik Bałtycki pod tytułem "Funkcjonariusze MO otrzymają pałki gumowe - Głos opinii społecznej został wysłuchany" pisał: "(...) jesteśmy pewni, że nasi milicjanci dysponując pałką gumową nie naruszają zasad praworządności ludowej. Stosować pałkę będą tylko w wypadkach koniecznych i przeciwko tym, którzy przynoszą ujmę i wstyd ogółowi społeczeństwa".

W Poznaniu ponad 10 tys. żołnierzy i 400 czołgów przez trzy dni walczyło przeciwko niezorganizowanemu tłumowi protestujących,



dysponującemu niespełna 200 pistoletami i karabinami.

Tworzenie nowej formacji przyspieszono po kolejnych kompromitujących nieskutecznych interwencjach milicji. Najpierw 18 listopada w Bydgoszczy, rozczerwony niemożliwością dostania się do kina Bałtyk na północnokoreański film wojenny "Zwiadowcy", tłum spalił radiostację

zagłuszającą audycje tzw. dywersyjnych rozgłośni - stało się to niespełna miesiąc po słynnym wiecu na stołecznym pl. Defilad, podczas którego Władysław Gomułka stwierdził: "Dość wiecowania!".

Trzy tygodnie później, 10 grudnia w Szczecinie, ludzie stojący w obronie zatrzymywanego przez milicję pijanego awanturnika zdemolowali sowiecki konsulat. "Chodzi o to, by władze terenowe rozporządzały sprawną, ruchomą, w każdej chwili gotową rezerwą milicyjną, którą można będzie użyć, gdy zajdzie tego potrzeba" - orzekł następnego dnia tow. "Wiesław".

Po raz pierwszy ZOMO w całej okazałości - bez tarcz, ale z bronią maszynową - pojawiło się na ulicach polskich miast 20 stycznia 1957 r., w dzień wyborów do Sejmu. Była to demonstracja siły, mająca skłonić elektorat do zaproponowanego przez Gomułkę "głosowania bez skreśleń".

Natomiast pierwszą akcją "bojową" nowej formacji była pacyfikacja protestu mieszkańców podreszowskiej wsi Lutoryż 7 marca 1957 r., domagających się zwrotu tamtejszej parafii jej majątku ziemskiego. Przeciwko 400 protestującym użyto 90 zomowców.

ZOMO szybko zaczęło się "amortyzować". 13 sierpnia 1957 r. oddziały nowej formacji z Częstochowy, Kalisza, Piotrkowa Trybunalskiego, Radomia i Starachowic - łącznie 290 funkcjonariuszy - spacyfikowały strajkujących z powodów ekonomicznych łódzkich tramwajarzy.

5 października 1957 r. podczas tłumienia studenckich protestów z powodu likwidacji tygodnika "Po prostu" padły pierwsze ofiary śmiertelne. 17-letni Henryk Wasilewski zginął od serii z pistoletu maszynowego na zaimprovizowanej barykadzie przy ul. Hibnera. Poraniony Jan Skwara zmarł na pogotowiu. W akcji pacyfikacyjnej wzięło udział prawie 1,7 tys. zomowców i milicjantów.

Prawdopodobnie również dwie ofiary śmiertelne były wynikiem akcji ZOMO przeciwko obrońcom krzyża, ustawionego w miejscu - róg ul. Majakowskiego i Marksa - planowanej budowy kościoła w Nowej Hucie 27 kwietnia 1960 r. Świątynia miała być zbudowana na fali popaździernikowej Odwilży - według wcześniejszych ideowych założeń Nowa Huta miała być nowoczesnym miastem bez kościołów.

Odchodzące od "października" komunistyczne władze zdecydowały, by miejsce to - oraz fundusze społeczne zebrane na budowę świątyni - przeznaczyć na budowę szkoły. Stało się to przyczyną burzliwego protestu mieszkańców Nowej Huty. W tej akcji po raz pierwszy użyto zakupionych w Niemieckiej Republice Demokratycznej samochodowych armatek wodnych marki IFA.

6 X 1961 Manifestacje przeciw zamknięciu przez władze komunistyczne Seminarium Duchownego

6 października 1961 r. ZOMO zostało użyte do spacyfikowania manifestacji w Toruniu, gdzie pod pretekstem zaległości finansowych władze zamknęły Zakonne Niższe Seminarium Duchowne.

2 października 1963 r. ZOMO uczestniczyło w budzącej sprzeciw mieszkańców Przemyśla likwidacji Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej w tym mieście.

21 października 1963 r. we wsi Majdan Kozic Górnych funkcjonariusze grupy likwidacyjnej **ZOMO zastrzelili Józefa Franczaka "Lalusia", ostatniego Żołnierza Wyklętego.**

Lista kolejnych "militarnych sukcesów" Zmotoryzowanych Oddziałów Milicji Obywatelskiej jest bardzo długa - m.in. 1968 r. - Marzec; grudzień 1970 r. - Wybrzeże (przy silnym wsparciu wojska); 1976 r. - ścieżki zdrowia w Radomiu i Ursusie; 1981r. - pacyfikacja kopalń Wujek, Manifest Lipcowy i Piast.

Po drodze ZOMO się modernizowało. Na początku lat 70. wyposażono je w armatki wodne polskiej produkcji "Hydromil 1" i miotacze gazu łzawiącego. Funkcjonariuszy ubrano w nowe kaski z przyłbicami z plexiglasu. Dano im do rąk przezroczyste tarcze z tego samego materiału oraz pałki szturmowe o długości 65 cm. W takim rynsztunku pojawili się w czerwcu 1976 r. na ulicach Ursusa i Radomia.

W czasie stanu wojennego formacja ZOMO zyskała sobie prawdziwą sławę - a raczej niesławę. Śpiewał o niej Jacek Kaczmarski w radiu Wolna Europa w sarkastycznej piosence "Świadectwo": "ZOMO tanio się sprzedaje, Buce tępe i uczynne, Za dwa Króle, czyli Cwaję Sami wiozą na melinę". Dowcipy np.: "Ani IXI ani OMO nie wypierze tak jak ZOMO", "Ogłoszenie: syna zomowca zamienię na córkę - Może być kurwa", "**Zomo - bijące serce partii**" były najlepszą miarą znienawidzenia ZOMO przez społeczeństwo.

Popularność formacji przekroczyła granice Układu Warszawskiego. Według niepotwierdzonych doniesień w RFN podczas akcji prewencyjnych tamtejszej policji, pacyfikowani przez nią demonstranci mieli krzyczeć pod jej adresem: "Como! Como!". W Polsce podczas niemal każdej zadymy wołano pod adresem ZOMO: "Gestapo! Gestapo!"

Mimo takiej popularności, z liczącej w szczytowym okresie (koniec lat 80.) 13 tys. funkcjonariuszy, formacji niewiele przeszło do historii. Dziś jedynym powszechnie znanym byłym zomowcem jest detektyw Krzysztof Rutkowski.

Ostatnim wypadkiem użycia ZOMO była pacyfikacja demonstracji pod hasłem "Jaruzelski musi odejść" 30 czerwca 1989 roku w Warszawie - już po wyborach do Sejmu kontraktowego, gdy Wojciech Jaruzelski był kandydatem na prezydenta III RP, którym zresztą został 19 lipca 1989 r. Jaruzelski już wcześniej, od wprowadzenia stanu wojennego, był znany m.in. jako "Zomoza" - przezwisko nawiązywało zarówno do nikaraguańskiego dyktatora Anastasio Somozy Garcíi, jak i właśnie Zmotoryzowanych Oddziałów Milicji Obywatelskiej.

W wyniku działań ZOMO w stanie wojennym śmierć poniosło ok. 40 osób.

Oddziały ZOMO zostały rozwiązane 7 września 1989 r. rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszcza.

W tekście wykorzystano informacje z artykułów Antoniego Dudka "ZOMO, bijące serce partii" (Wprost 30/2001); Włodzimierza Kalickiego "5 października 1957 r. Zwracam własność" (Gazeta Wyborcza 10.10.2010); Macieja Gawlikowskiego "Jezusie, wróć go do życia" (Tygodnik Powszechny 7.09.2010); strony internetowej <http://www.milicja.waw.pl/?zomo,3>.

Autor: Paweł Tomczyk (PAP) - Dedykowane tym, którzy bronią ZOMO!

Źródło: <http://malydziennik.pl/dedykowane-tym-ktorzy-bronia-zomo,1266.html>

11 X 1962 Otwarcie obrad Soboru Watykańskiego II



(...) Kościół katolicki przez wojnę i wojujący komunizm także znalazł się w nowych warunkach życia i działalności, a choć do Soboru Watykańskiego Drugiego (1962-1965) bez większych zmian zachował swe dawne struktury, to jednak przyjął nowe formy apostołatu i chrystianizacji świata. Odpowiadając na potrzeby ludzkości, na owe znaki czasu, o których później mówił Jan XXIII, Kościół do pewnego stopnia zdołał w okresie międzywojennym ukształtować nowe idee, dotyczące świadomości o sobie samym i swoim posłannictwie w świecie. Musiał wszakże pokonać wiele zewnętrznych przeciwności, a nawet niechęci w nim samym, by te idee doszły do decydującego głosu za Jana XXIII (1958-1963) i doprowadziły

do wielkiego przełomu, którym był Sobór Watykański Drugi. Bez tego, co narastało w Kościele wcześniej, od pierwszej wojny światowej, a także bez nowych warunków życia, ukształtowanych drugą wojną światową, nie doszłoby do Janowego i soborowego aggiornamento. Trzeba więc dzieje Kościoła od 1914 roku uznać za osobną, najnowszą epokę w jego historii. Rozpoczyna ją pontyfikat Benedykta XV, którego zasługą jest, że nie oglądał się na to, co było niegdyś, lecz zajął się teraźniejszością i przyszłością Kościoła. Pontyfikat Jana XXIII (1958-1963) i Sobór Watykański Drugi dzielą najnowszą epokę na dwa okresy. **Okres pierwszy, 1914-1958**, trzeba nazwać, choć jest to tylko umowne, okresem zniszczenia i odbudowy, które wystąpiły w świecie i w samym Kościele.

Drugi okres, 1958-1978, jest czasem Soboru i odnowy Kościoła. Odprawienie soboru było istotnym dziełem, ale nie mniej istotnym, a nadto procesem o wiele dłuższym stała się realizacja soborowych wskazań i nauki. Pierwszego dokonali Jan XXIII i Paweł VI, drugie spoczęło na barkach Pawła VI i jego następców, Jana Pawła I i Jana Pawła II. (...)

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak - HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Zdjęcie: <https://www.churchmilitant.com/news/article/did-the-second-vatican-council-change-the-faith>

14 X 1962 Kryzys kubański: Amerykański samolot sfotografował sowieckie wyrzutnie raketowe
Wykrycie budowy radzieckich baz raketowych na Kubie (14 października 1962 r.)

Wykrycie budowy radzieckich baz raketowych na Kubie (14 października 1962 r.)

26 sierpnia 1962 r. amerykański samolot zwiadowczy U-2 wykrył rozmieszczanie na Kubie stanowisk radzieckich rakiet przeciwlotniczych. Informacja ta, w połączeniu z ogłoszeniem 2 września komunikatu o



zawarcia kubańsko-radzieckiej umowy o dostawach broni, wywołała w Stanach Zjednoczonych podejrzenia związane z możliwością instalowania na Kubie radzieckiej broni ofensywnej. 4 września 1962 r. Kennedy w publicznym oświadczeniu w sprawie Kuby po raz kolejny wyraźnie ostrzegł, że "obecność ofensywnych pocisków ziemia-ziemia lub innych widocznych możliwości ofensywnych zarówno w rękach Kubańskich jak i pod radzieckim zarządem i kierownictwem" będzie uznane za wystarczający powód do podjęcia akcji przez Stany Zjednoczone. Na początku października, zabezpieczając się na wypadek gdyby podejrzenia okazały się prawdziwe, w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych rozpoczęto przygotowania do przeprowadzenia na Kubie uderzenia lotniczego, inwazji siłami konwencjonalnymi lub ataku z użyciem broni atomowej. W ramach przygotowań zorganizowano na Morzu Karaibskim manewry 7500 Marines, których scenariusz przewidywał wyzwolenie fikcyjnej Republiki Vieques spod władzy dyktatora o imieniu Ortsac, co przeczytane od tyłu oznaczało Castro. 14 października, po sześciu tygodniach przerwy, do lotu rozpoznawczego nad Kubę wysłano ponownie samolot U-2. Uzyskane w ten sposób zdjęcia wyspy wyraźnie ukazywały, że w pobliżu amerykańskich wybrzeży powstają radzieckie instalacje startowe dla pocisków balistycznych. (...)

Zakończenie karaibskiego kryzysu rakietowego 28 października 1962 r. Począwszy od momentu wybuch kryzysu 22 października 1962 r., pomiędzy prezydentem USA Johnem Kennedym a premierem ZSRR Nikitą Chruszczowem rozpoczęła się wymiana listów, przy pomocy których przywódcy supermocarstw starali się ocenić intencje przeciwnika i rozwiązać powstały problem. Wymianę zainicjował osobisty list Kennedyego, który spotkał się z ostrą, bezkompromisową odpowiedzią ze strony Chruszczowa. Jednak tego samego dnia, 24 października 14 frachtowców podążających na Kubę zatrzymało się przed linią kwarantanny i weszło na kurs powrotny. W obliczu narastającego kryzysu próbę mediacji podjął Sekretarz Generalny ONZ U Thant. Zaproponował on Związkowi Radzieckiemu wstrzymanie dalszych dostaw broni na Kubę, a Stanom Zjednoczonym zniesienie blokady, co stanowiłoby wstęp do rozpoczęcia negocjacji. Amerykanie nie okazali zainteresowania propozycją U Thanta, a ZSRR ogłosiło w odpowiedzi na nią gotowość powstrzymania się na dwa tygodnie od dostarczania broni, jeżeli druga strona zawiesi kwarantannę.

25 października Kennedy wykonał gest dobrej woli, przepuszczając bez kontroli tankowiec Bukareszt, który zatrzymał się dzień wcześniej na linii blokady. W tym konkretnym przypadku postanowiono zrezygnować z rewizji, ponieważ istniała nikła szansa aby jednostka tego typu przewoziła materiały wymienione w proklamacji kwarantanny. Tego

samego dnia radca ambasady ZSRR - Aleksander Fomin przesłał do władz amerykańskich nieoficjalnymi kanałami, przez dziennikarza Johna Scalliego, propozycję kompromisu, który zakładałby wycofanie radzieckich rakiet pod kontrolą ONZ, w zamian za zobowiązanie się Stanów Zjednoczonych do rezygnacji z inwazji na Kubę. 26 października Kennedy otrzymał list, w którym Chruszczow potwierdzał nieoficjalną propozycję złożoną przez Fomina, oraz kolejne posłanie od radzieckiego premiera, proponujące powiązanie usunięcia rakiet z Kuby z wycofaniem amerykańskich Jupiterów z Turcji. Prezydent odpowiedział pozytywnie jedynie na pierwszą propozycję, polecając jednocześnie swojemu bratu by skontaktował się z ambasadorem Dobryninem i wyjaśnił mu swoje stanowisko. Robert Kennedy przedstawił podczas owego spotkania warunki amerykańskie, obejmujące likwidację baz rakietowych na Kubie i rezygnację rządu Fidela Castro z eksportu rewolucji w zamian za amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa dla wyspy. Sprawa Jupiterów nie miała być oficjalnie poruszana, ale USA nieformalnie zapewniały o ich demontażu w ciągu pół roku, po konsultacjach z sojusznikami. 28 października 1962 r., na dzień przed wyznaczonym terminem amerykańskiego ataku na Kubę, rząd Związku Radzieckiego oficjalnie ogłosił zamiar wycofania broni będącej przyczyną kryzysu. Radzieckie rakiety opuściły Kubę do 11 listopada i dziewięć dni później blokada wyspy została zakończona. Do końca kwietnia roku 1963 Stany Zjednoczone wycofały również swoje rakiety z Turcji.

Podsumowanie

Karaibski kryzys rakietowy 1962 r. rozegrał się z pominięciem stanowiska rządu kubańskiego. Zawarcie porozumienia pomiędzy supermocarstwami z pominięciem Kuby wywołało u Castro atak wściekłości. Incydent ten jednak nie wpłynął znacząco na jego dalsze kontakty z ZSRR. Kubański przywódca musiał już wcześniej zdawać sobie sprawę z własnego uzależnienia od poparcia i pomocy Związku Radzieckiego. Tym też raczej należy tłumaczyć jego aprobatę dla pomysłu zainstalowania na Kubie pocisków balistycznych, mimo że krok ten stawiał jego państwo w obliczu śmiertelnego zagrożenia. W wyniku kryzysu Stany Zjednoczone zobowiązały się powstrzymać od podejmowania inwazji na Kubę. Faktycznie jednak nie było to niczym nowym, ponieważ w swoim oficjalnym stanowisku rząd USA zawsze odrzucał możliwość dokonania interwencji wojskowej przeciwko rządowi Castro. Po klęsce w Zatoce Świń możliwość amerykańskiej inwazji malała, a dyplomacja Kennedyego powoli skłaniała się do prowadzenia w stosunku do Kuby "polityki powstrzymywania", której założenia zostały całkowicie przyjęte po zakończeniu kryzysu. Kryzys rakietowy z pewnością przyspieszył i przypieczętował zmianę amerykańskiej polityki wobec rządów Castro, nie należy mu jednak przypisywać zbyt dużego znaczenia w tym zakresie, ponieważ Stany Zjednoczone nie pogodziły się po jego zakończeniu z istnieniem na Kubie komunistycznego rządu i nadal podejmowały antykubańskie akcje na forum OPA oraz sponsorowały spiski na życie Castro.

Obrona Kuby raczej nie była głównym powodem skłaniającym Chruszczowa do instalowania na wyspie pocisków balistycznych. Kompromisowa postawa radzieckiego przywódcy wskazuje, że Kuba nie była także przynętą w ewentualnej rozprawie z Berlinem Zachodnim, a rozmiary i charakter budowanych baz rakietowych czynią mało realną teorię przypisującą ZSRR chęć porzucenia swojego przedsięwzięcia w zamian za likwidację amerykańskich baz atomowych w Turcji. Kuba pełniła jedynie rolę strategicznie położonego satelity Związku Radzieckiego, który dawał protektorowi możliwość polepszenia swojej pozycji w zimnowojennej rywalizacji między supermocarstwami i nuklearnym wyścigu zbrojeń.

Autor: Paweł Rościzak

Źródło: http://www.roszczak.com/policy/missile_crisis.html

Zdjęcie: <http://www.rp.pl/Rzecz-o-historii/302249999-Kubanski-kryzys-rakietowy---jak-swiat-stanal-na-skraju-zagłady.html>

18 X 1965 Powrót Księcia Józefa Poniatowskiego

Jeden z najbardziej rozpoznawalnych warszawskich monumentów, pomnik ks. Poniatowskiego, stoi od półwiecza przed obecnym Pałacem Prezydenckim. Wzniesiony w XIX w. i wielokrotnie zmieniający lokalizację, został tam przeniesiony 18 października 1965 r. z Łazienek. Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, bratanka króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przedstawia księcia na koniu, z mieczem w prawej dłoni, ubranego w szatę wzorowaną na rzymskiej tunice.

Konceptu duńskiego rzeźbiarza

Koncepcja powstania monumentu narodziła się niedługo po śmierci księcia w nurtach Elstery po bitwie pod Lipskiem w 1814 roku.

Pozwolenie na ustawienie pomnika na placu przed ówczesnym Pałacem Namiestnikowskim uzyskała u cara Aleksandra I hr. Anna Potocka.

Powołano specjalny komitet zbierający fundusze na ten cel; po kilku latach udało się zebrać ponad 400 tys. złp, co pozwoliło na zamówienie w 1817 roku obelisku u specjalizującego się w pomnikach duńskiego rzeźbiarza Bertela Thorvaldsena.



Popularny w tamtym okresie artysta, przebywający wtedy w Rzymie, długo pracował nad monumentem, aż w końcu projekt został ukończony i w 1829 roku przybył drogą morską z Włoch przez Gdańsk do Warszawy.

Przysłany przez rzeźbiarza naturalnej wielkości gipsowy model, przedstawiający księcia w stroju wzorowanym na rzymskiej tunice, nie został zbyt przychylnie przyjęty przez mieszkańców, oczekujących żołnierza w klasycznej zbroi. Na wzór modelu powstał jednak w 1832 roku odlany w brązie pomnik. Nie udało się go jednak ustawić przed Pałacem Namiestnikowskim, z powodu sankcji nałożonych przez cara na Polaków po upadku powstania listopadowego.

Trafił do Modlina

Niezmontowany jeszcze pomnik trafił wówczas do magazynów w Modlinie, a przed zniszczeniem przez Rosjan uratował go feldmarszałek Iwan Paskiewicz, który wyprosił obelisk u cara Mikołaja I i w 1840 roku zabrał do swojej posiadłości w Homlu, gdzie stał przez kolejne 80 lat. W miejscu, gdzie planowano ustawić monument stanął za to pomnik samego Paskiewicza. Polacy kilkakrotnie starali się o powrót monumentu do Warszawy, stało się to jednak możliwe dopiero w 1922 roku w ramach umowy o rewindykacji dóbr kultury towarzyszącej traktatowi ryskiemu. Pomnik został przez warszawiaków entuzjastycznie powitany, jednak pewien czas trwały dyskusje nad jego lokalizacją. Początkowo stanął na dziedzińcu Zamku Królewskiego, a w 1923 roku ostatecznie umieszczono go na Placu Saskim, przed oknami Sztabu Generalnego, skąd monument ks. Poniatowskiego mógł obserwować jego admirał marszałek Józef Piłsudski. Pomnik przetrwał w tym miejscu do 1939 roku. Zachował się też niemal przez całą II wojnę światową; nie został zniszczony przez hitlerowców, jako obelisk "austriackiego" generała. Ostatecznie jednak Niemcy wysadzili pomnik po upadku Powstania Warszawskiego.

Po zakończeniu II wojny światowej Duńczycy, współczując pozbawionej wielu dóbr kultury Warszawie, przygotowali na podstawie modelu z Muzeum Thorvaldsena w Kopenhadze nowy wykonany w brązie odlew pomnika ks. Poniatowskiego i w 1951 roku przysłali drogą morską do Polski. Obelisk przedstawiający arystokratę walczącego w XIX wieku z Rosją, nie był zbyt entuzjastycznie przyjęty przez władze komunistyczne, ostatecznie stanął jednak w Łazienkach Królewskich nieco na uboczu przed Starą Pomarańczarnią.

Dopiero 16 października 1965 roku, w 152. rocznicę bitwy pod Lipskiem, został zabrany z Łazienek. Dwa dni później ustawiono go wreszcie w miejscu przeznaczenia, określonym w XIX wieku, na dziedzińcu Pałacu Namiestnikowskiego, który dziś jest Pałacem Prezydenckim.

Fragmenty oryginalnego pomnika odnalezione w 1951 roku w ruinach fabryki Lilpopa znajdują się obecnie w Parku Pamięci przy Muzeum Powstania Warszawskiego.

Źródło: <https://tvnwarszawa.tvn24.pl/informacje,news,burzliwa-historia-jednego-z-najsłynniejszych-pomnikow,182820.html>

25 X 1971 Sejm PRL zamienił obowiązkowe dostawy na podatek gruntowy

Najciężej – najbogatszym. Stalinowska modernizacja, której najważniejszym elementem był „plan sześcioletni”, znacznie zwiększyła drenaż ekonomiczny

wsí ponoszącej największe koszty industrializacji kraju. W latach 1951-52 wprowadzono system dostaw obowiązkowych: zboża, zwierząt rzeźnych, ziemniaków i mleka, które chłopci zmuszeni byli uiszczać do 1972 r. Dostawy obowiązkowe, podobnie jak zobowiązania fiskalne, miały progresywny charakter, czyli uderzający w najbogatszych i obliczony na zniechęcenie do indywidualnej gospodarki.

Stalinizm był okresem największych napięć i konfliktów na wsi – ówczesna polityka rolna państwa stała w sprzeczności z potrzebami i oczekiwaniami większości chłopów. Nowy ustrój przyniósł im również niespotykane dotychczas możliwości awansu społecznego. Zlikwidowano analfabetyzm, wieś uzyskała o wiele większy niż przed wojną dostęp do

edukacji i kultury. Uprzemysłowienie kraju wyzwoliło wielką falę migracji

do miast. Tereny wiejskie stanowiły olbrzymi rezerwuár siły roboczej, którą władza witała z otwartymi rękami na wielkich budowach socjalizmu. Ze względu na deficyty kadrowe jeszcze szybciej można było awansować w administracji, wojsku, milicji czy organach bezpieczeństwa. Rosła też grupa chłopów-robotników, dla których wieś stawała się przede wszystkim miejscem zamieszkania, a miasto – zarobkowania. Biedniacy, średniacy i kułacy Do wyboru miasta jako miejsca pracy zachęcała, a często zmuszała, rozpoczęta w połowie 1948 r. kolektywizacja rolnictwa. Władze

PRL postanowiły zastąpić indywidualne gospodarstwa spółdzielniami produkcyjnymi, wzorowanymi na sowieckich kołchozach. Zgodnie z „trójjedyną formułą” Lenina, wiejską ludność podzielono na: **biedniaków, średniaków i kulaków**. Tych ostatnich, jako kapitalistów, należało bezwzględnie tępić. Polityka „klasowania” miała wesprzeć



kolektywizację, rozbijając tradycyjne wiejskie więzi społeczne i poczucie wspólnoty. Komunistyczna propaganda nie przynosiła jednak oczekiwanych rezultatów i większość

kolektywnych gospodarstw była tworzona przy pomocy nacisku administracyjnego. Choć opór chłopów przeciw kolektywizacji uznaje się za niemal powszechny, to miał on jednak swoje granice, określone indywidualnym progiem odporności na represje każdego chłopca.

Mieszkańcy wsi potrafili bronić swoich interesów, ale też przystosować do niekorzystnych warunków ekonomicznych, czyniąc rozmaite – często tylko pozorne – ustępstwa wobec władzy. **Kres kolektywizacji nastąpił wraz z „październikową” odwilżą polityczną. Do końca 1956 r.**

rozwiązało się – w większości spontanicznie – około 85 proc.

Spółdzielni produkcyjnych. Gomułkowska liberalizacja powolityki rolnej przyniosła też obniżenie dostaw obowiązkowych (całkowicie zniesiono dostawy mleka), złagodzenie ich progresji i podwyższenie cen skupu. Odpolityczniono Państwowe Ośrodki Maszynowe, co umożliwiło im obsługę indywidualnych gospodarstw, okresowo zwiększono dostawy środków produkcji i materiałów budowlanych dla wsi. Gomułka nie zrezygnował jednak z doktrynalnego imperatywu uspołecznienia rolnictwa. Chociaż nigdy już nie wrócono do siłowych metod kolektywizacji, starano się ją wprowadzić tylnymi drzwiami – przez

preferencje dla spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i upaństwowionych w 1959 r. Kółek rolniczych. Pod koniec lat 60. wprowadzono ustawodawstwo umożliwiające państwu przejmowanie gospodarstw za rentę i długi. Forsowano rozwój przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego kosztem rolnictwa, które było chronicznie niedoinwestowane. Choć więc po traumie stalinowskiej kolektywizacji, okres gomułkowski wpłynął na uspokojenie nastrojów, był to jednak czas niespełnionych nadziei polskiej wsi. Prosperity, kryzys, nostalgia Pierwsze lata rządów Edwarda Gierka okazały się najkorzystniejsze dla rolnictwa w całym okresie PRL. Zniesiono dostawy obowiązkowe oraz usunięto wiele przeszkód administracyjnych i ekonomicznych, hamujących rozwój indywidualnych gospodarstw. Chłopom stworzono szanse zakupu maszyn, usprawniono kontraktację i skup produktów rolnych, umożliwiono dzierżawę gruntów prywatnych i państwowych, objęto ich wreszcie systemem ubezpieczeń emerytalnych i zdrowotnych. Okres względnie dobrej prosperity wsi trwał jednak krótko. Już w 1973 r. większość środków inwestycyjnych z rolnictwa indywidualnego skierowano do sektora państwowego, a w drugiej połowie lat 70. po raz kolejny wrócono do wspierania uspołecznionych form gospodarki. Pod koniec dekady kryzys ekonomiczny znacznie zwiększył saldo migracji chłopów – szczególnie młodzieży

– do miast. Na wsi pozostawali z reguły ludzie starsi, którzy pozbywali się gospodarstw w zamian za renty. Niezadowolenie chłopów miało bezpośredni wpływ na tworzenie się niezależnego ruchu związkowego na wsi w latach 1980-81. W wyniku porozumień ustrzycko-rzeszowskich z lutego 1981 r., władze po raz pierwszy w powojennej historii zagwarantowały nienaruszalność chłopskiej własności. Jednak próby reform gospodarczych w latach 80. nie mogły naprawić błędów polityki rolnej, nawarstwionych w poprzednich dziesięcioleciach. Z tego właśnie powodu wieś bodaj najdotkliwiej odczuła skutki przemian ustrojowych po 1989 r., ponieważ nie potrafiła się odnaleźć w nowych realiach gospodarki rynkowej.

Zdjęcie: Obowiązkowe dostawy zboża w gminie Działdowo; 1955 r.

Źródło: <https://ipn.gov.pl/download/1/19195/1-31134.pdf>

18 X 1976 Powrót do Krakowa Pomnika Grunwaldzkiego



Pomnik Grunwaldzki w Krakowie przedstawia króla Władysława II Jagiełłę na koniu. Pomnik umiejscowiony jest na placu Jana Matejki. Został zaprojektowany przez Antoniego Wiwińskiego i wystawiony w 1910 roku jako pamiątka 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. Pomnik grunwaldzki został zniszczony w czasie II wojny światowej i

zrekonstruowany w 1976 przez Mariana Koniecznego. Fundatorem pierwszego pomnika był Ignacy Jan Paderewski. Dawne zwycięstwo miało przysłużyć się przymnożeniu wiary w odzyskanie niepodległości w okresie zaborów.

Proponowano cztery lokalizacje pomnika: plac św. Ducha, Wawel, plac przed kościołem oo. Bernardynów i - ostatecznie wybrany – plac Matejki. 24 metrowy pomnik przedstawia posąg króla Jagiełły siedzącego na koniu. W uroczystym odsłonięciu wzięło udział 150 000 widzów. Pomnik stał się celem agresji niemieckiej w czasie II wojny światowej – kilkakrotnie wysadzano dynamitem jego cokół, a z demontowane i zniszczone figury wywieziono do Niewmie. W 1945 podjęto decyzję o odbudowie pomnika, lecz dopiero w 1972 przystąpiono do systematycznych działań mających na celu rzeczywistą rekonstrukcję dzieła z wykorzystaniem dokumentacji fotograficznej i przechowywanego w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa modelu pomnika artysta Marian Konieczny odtworzył pomnik. W 1976 roku pomnik stanął na dawnym miejscu.

Źródło: <https://www.holidaycheck.pl/pi/3fa6f969-b122-33db-aa10-5edf63c122ac>

Zdjęcia: <http://aordycz-krakow.blogspot.com/2012/03/plac-matejki.html>
<http://zwiedzajkrakow.pl/tag/pomnik-grunwaldzki/>

16 X 1978 Wybór Kardynała Karola Wojtyły na papieża - Jana Pawła II



Jan Paweł II został wybrany na papieża przez konklawe 16 października 1978 r. Papież zasiadał na Stolicy Piotrowej ponad 26 lat. Jego pontyfikat wywarł

szczególny wpływ na losy Kościoła i całego świata. (...)

Przez ponad ćwierć wieku Jan Paweł II odbył 104 podróże zagraniczne, odwiedzając 129 krajów. Ponadto odbył 144 podróże po Włoszech. Jako papież, dziewięciokrotnie odwiedził Polskę. Ostatnią pielgrzymkę do naszego kraju w 2002 r. Jan Paweł II poświęcił Bożemu Miłosierdziu, któremu powierzył Ojczyznę.

Jan Paweł II był niestrudzonym obrońcą życia od poczęcia do naturalnej śmierci. W encyklice "Evangelium Vitae" papież pisał: "Świadoma i dobrowolna decyzja pozbawienia życia niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze złem z moralnego punktu widzenia i nigdy nie może być dozwolona ani jako cel, ani jako środek do dobrego celu".

- „Czcij ojca i matkę” — powiada czwarte przykazanie Boże. Ale żeby dzieci mogły czczyć swoich rodziców, muszą być uważane i przyjmowane jako dar Boga. Tak, każde dziecko jest darem Boga. Dar to trudny niekiedy do przyjęcia, ale zawsze dar bezcenny. Trzeba najpierw zmienić

stosunek do dziecka poczętego. Nawet jeśli pojawiło się ono nieoczekiwanie — mówi się tak: „nieoczekiwanie” — nigdy nie jest intruzem ani agresorem. Jest ludzką osobą, zatem ma prawo do tego, aby rodzice nie skąpili mu daru z samych siebie, choćby wymagało to od nich szczególnego poświęcenia. Świat zmieniłby się w koszmar, gdyby małżonkowie znajdujący się w trudnościach materialnych widzieli w swoim poczętym dziecku tylko ciężar i zagrożenie dla swojej stabilizacji; gdyby z kolei małżonkowie dobrze sytuowani widzieli w dziecku niepotrzebny a kosztowny dodatek życiowy. Znaczyłoby to bowiem, że miłość już się nie liczy w ludzkim życiu - powiedział Jan Paweł II w homilii w czasie Mszy św. odprawionej na lotnisku w Masłowie w 1991 roku

Papież wielokrotnie przypominał, że człowiek jest stworzony na podobieństwo Boga, czyli jest zdolny do miłowania i przyjmowania daru miłości. Jan Paweł II często apelował do wiernych, aby nie wstydzili się własnej wiary i podkreślał jej znaczenie w życiu współczesnego człowieka.

- Gdy teraz się nad tym zastanawiam, myślę, że całe życie osobiste i kapłańskie Karola Wojtyły było jakby przygotowaniem do tej jedynej i niezwykle trudnej misji. Żył on w trudnych dla narodu polskiego czasach: najpierw okupacji nazistowskiej, później reżimu komunistycznego - powiedział w rocznicowym wywiadzie dla „L'Osservatore Romano” kard. Stanisław Dziwisz.

Źródło: <http://www.pch24.pl/34-lata-temu-karol-wojtyla-zostal-wybrany-na-stolice-piotrowa,6694,i.html#ixzz4vRL7ObDQ>

22 X 1978 Homagium Polskie - Inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II



Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, ustrojów ekonomicznych i politycznych, szerokich dziedzin kultury, cywilizacji, rozwoju. Nie lękajcie się! - mówił Jan Paweł II podczas Mszy Świętej inaugurującej jego pontyfikat 22 października 1978 r.

Już na długo przed mającą się rozpocząć uroczystością plac św. Piotra, a także prowadząca do niego via delia Conciliazione zapełniły się wiernymi. Duży sektor zajmowali

Polacy, wielu z nich było w strojach ludowych. Przy ołtarzu ustawiono ponad sto krzeseł dla kardynałów koncelebransów, osobno zaś dla przełożonych zakonów i przedstawicieli ponad 20 Kościołów chrześcijańskich, wśród których był brat Roger Schiitz z Taize. Przybyły misje zagraniczne ze 106 państw i 15 organizacji międzynarodowych, między którymi znaleźli się król Hiszpanii Juan Carlos I, rodziny książęce, prezydenci i premierzy wielu państw. Polskę reprezentowała delegacja, na czele której stał Henryk Jabłoński, przewodniczący Rady Państwa.

Msza Święta inaugurująca pontyfikat była transmitowana do 15 krajów europejskich, w tym do Polski, a także przez łącza telewizyjne na wszystkie kontynenty.

Papież z Polski uroczystość rozpoczął prywatnie, modlitwą przy grobie św. Piotra w grotach watykańskich. Punktualnie o godz. 10 papieski orszak złożony ze 112 kardynałów powitany został na placu św. Piotra burzliwymi oklaskami. Po rozpoczęciu Mszy Świętej kardynał protodiakon Pericle Felici, który sześć dni wcześniej ogłaszał urbi et orbi wieść o wyborze papieża, podszedł do Jana Pawła II i nałożył na jego ramiona paliusz. Wypowiedział wtedy jakże znaczące i prorocze słowa: "Niechaj błogosławiony będzie Bóg, który wybrał cię na pasterza całego Kościoła, powierzając ci posługę apostolską. Obyś mógł jaśnieć w chwale w czasie długich lat życia ziemskiego, aż do chwili, gdy powołany przez Pana osiągniesz nieśmiertelność w królestwie niebieskim".

Następnie kardynałowie złożyli Ojcu Świętemu homagium. Jako jeden pierwszych podszedł kard. Stefan Wyszyński. Jan Paweł II odwzajemnił jego pocałunek i przez chwilę na oczach całego świata trwali we wzajemnym uścisku.

Po homagium kontynuowana była Msza Święta. "Na Stolicę Piotrową w Rzymie wstępuje dziś biskup, który nie jest rzymianinem - mówił w homilii Jan Paweł II. - Biskup, który jest synem Polski. Ale od tej chwili staje się również rzymianinem. Tak, rzymianinem!". Papieska homilia komentowana była na całym świecie, zwłaszcza ten jej wątek, który zachęcał wyznawców Chrystusa do odwagi. "Nie obawiajcie się przyjąć

Chrystusa i zgodzić się na Jego władzę! Pomóżcie papieżowi i wszystkim, którzy chcą służyć Chrystusowi i przy pomocy władzy Chrystusowej służyć człowiekowi i całej ludzkości".

Polacy szczególnie zapamiętali słowa: "Wszystko, co bym mógł powiedzieć, będzie blade w stosunku do tego, co czuje w tej chwili moje serce. A także w stosunku do tego, co czują wasze serca. Więc oszczędźmy słów. Niech pozostanie tylko wielkie milczenie przed Bogiem, które jest samą modlitwą". I jeszcze prośba o modlitwę na Jasnej Górze.

Życzenia złożone przez Papieża w językach cerkiewnosło-wiańskim, słowackim, ukraińskim, litewskim i rosyjskim mocno zaniepokoiły władze komunistyczne. Czy już wtedy powstał plan, którego realizację podjęto 13 maja 1981 r.?

Autor: Wojciech Świątkiewicz - Tekst pochodzi z Tygodnika - 10 październik 2010

Źródło: <http://adonai.pl/jp2/?id=205>

Zdjęcie: <http://wolnapolska.pl>

24 X 1980 Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował NSZZ "Solidarność"

Podpisane Porozumienia nie rozstrzygały jednoznacznie zasad tworzenia związków zawodowych. Dlatego początkowo powstawały związki tylko w danym zakładzie pracy. 10 września wyłoniła się struktura branżowa związku pracowników nauki pod nazwą – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty (NSZZ PNTiO). 17 września w Gdańsku zebrali się przedstawiciele 30 regionów lub miast i NSZZ PNTiO i akceptowali propozycję Jana Olszewskiego utworzenia jednego związku o strukturze regionalnej. Nazwę związku przyjęto od nazwy biuletynu strajkowego „Solidarność” wydanego po raz pierwszy w Stoczni Gdańskiej 23 sierpnia. Napis Solidarność zaprojektował gdański grafik i plakacista Jerzy Janiszewski, łącząc litery na kształt łańcucha idących i wspierających się ramionami ludzi.



24.X.80 Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował NSZZ „Solidarność”, zmieniając jej statut (wykreślono punkty, mówiące o prawie do strajku, a dopisano punkt o kierowniczej roli PZPR). Związek ogłosił protest.

10.XI.80 Sąd Najwyższy zarejestrował NSZZ

„Solidarność”, o strukturze regionalnej.

Źródło: <http://snszszs.sggw.pl/historia.php?id=historia3>

24 października (1980) manipulanci w sędziwoskich togach Sądu Wojewódzkiego samowolnie wprowadzili zmiany w statucie, po czym ogłosili gotowość do ... zarejestrowania tak "skopanego" dokumentu. Niemal natychmiast zebrała się KKP i w odpowiedzi na tę prowokację ogłosiła też gotowość, tyle że ... strajkową (na 12 listopada). W wydanym wówczas stanowisku czytamy m.in. "NSZZ Solidarność kontynuuje podętą działalność zgodnie z niezmiennym Statutem. Tak więc związek w dalszym ciągu nie składa, zgodnie ze swym apolitycznym charakterem żadnych deklaracji politycznych, a ewentualne akcje strajkowe będą prowadzone zgodnie z odpowiednimi paragrafami Statutu(...)"

9 listopada (1980) podczas posiedzenia KKP Andrzej Gwiazda zdołał przekonać większość jej członków do niewielkiego kompromisu z komunistami i umieszczenia zapisu o kierowniczej roli partii w ... aneksie do Statutu. Przeszło. 10 listopada Sąd Najwyższy zarejestrował statut NSZZ "Solidarność" i już oficjalnie rozpoczęła się wielka historia naszej organizacji.

Autor: Piotr Grażowski

Źródło: <http://www.solidarnosc.umk.pl/archiwum/kalendarium.php>

8 X 1982 Sejm przyjął ustawę o likwidacji NSZZ "Solidarność"

„Solidarność” w podziemiu. Trzynastego grudnia 1981 roku o szóstej rano, podczas przemówienia radiowego, generał Jaruzelski przekazał do wiadomości publicznej informację o wprowadzeniu stanu wojennego oraz przejściu władzy przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego. Dekret w sprawie wprowadzenia stanu wojennego zawieszał działalność „Solidarności” oraz innych działających na terenie PRL związków zawodowych, sankcjonując równocześnie pozbawienie społeczeństwa większości praw obywatelskich. Mocą dekretu zakazano wszelkich zgromadzeń, rozpowszechniania wydawnictw, jak również strajków czy akcji protestacyjnych. Nauka w szkołach oraz na wyższych uczelniach została przerwana aż do dnia 3 stycznia 1982 roku. Wprowadzono cenzurę korespondencji, a także godzinę milicyjną pomiędzy 22 a 6 rano. Zmilitaryzowano wiele zakładów pracy, po ulicach krążyły uzbrojone patrole wojskowe i pojazdy opancerzone. Zaskoczenie i realne już niebezpieczeństwo, jak również internowania działaczy „Solidarności”, uniemożliwiły skuteczny opór w skali całego kraju. Pomimo to w wielu zakładach pracy, kopalniach, hutach, portach i stoczniach rozpoczęły się strajki, brutalnie spacyfikowane przez siły wojska i Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej.

Sukces władz okazał się jednakże sukcesem pozornym, gdyż po zdelegalizowaniu „Solidarności”, powstawały zakonspirowane grupy z

zamiarem kontynuacji działalności związkowej. Równocześnie podejmowano próby utworzenia ogólnopolskiej struktury podziemnej „Solidarności”. Dwudziestego drugiego kwietnia 1982 roku, w wyniku porozumień przedstawicieli regionu gdańskiego, dolnośląskiego, mazowieckiego i małopolskiego, została powołana do życia Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”. Jej zadaniem była koordynacja działań Związku w skali całego kraju. Nieformalnym przywódcą TKK został Zbigniew Bujak. „Pierwszym programowym dokumentem TKK była ogłoszona 28 lipca 1982 roku deklaracja pt. Społeczeństwo podziemne. Podkreślała ona znaczenie niezależnej kultury, nauki, oświaty, ruchu wydawniczego, potrzeby pomocy dla represjonowanych. Zalecała bojkot fasadowego życia społecznego i politycznego, wzywała do manifestacji, obchodów rocznicowych i różnych akcji protestacyjnych”⁷.

Podziemne struktury Związku powstawały także na szczeblu regionalnym i zakładowym. Równolegle w kraju pojawiały się setki tytułów niezależnej prasy, które reprezentowały nie tylko „Solidarność” lecz także, działające w ramach podziemia, grupy czy organizacje polityczne. Dwunastego kwietnia 1982 roku w Warszawie po raz pierwszy nadano audycję podziemnego „Radia Solidarność”.

Wiele działań o wydźwięku społecznym, manifestujących przywiązanie do idei „Solidarności” i równoczesną nienawiść wobec stanu wojennego, rodziło się w sposób spontaniczny. Bezwzględność działań ze strony rządowej (podczas obchodów rocznicy porozumień sierpniowych w Lublinie milicja strzelała do tłumu, w wyniku czego zginęły trzy osoby, a dziesięć postrzelono) paraliżująco działała na przywódców związkowych, którzy w tej sytuacji zaczęli wystrzegać się otwartych wystąpień. Gdy w dniu 8 października 1982 roku marionetkowy sejm uchwalił nową ustawę o związkach zawodowych, delegalizującą związki istniejące przed 13 grudnia, w tym także NSZZ „Solidarność”, demonstracje oraz protesty miały charakter jedynie spontaniczny i zostały stłumione przez oddziały Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej.

Doświadczenia pierwszego roku stanu wojennego stanowiły podstawę opracowania kolejnej deklaracji TKK, noszącej tytuł Solidarność dziś. Dokument ten wskazywał sposoby łamania istniejącego systemu władzy

komunistycznej. Podstawową płaszczyzną oporu miał być powszechny bojkot modelu życia, jaki został narzucony przez władzę, jak również walka o charakterze ekonomicznym oraz rozwój niezależnej świadomości społecznej i opracowywanie strajku generalnego. Władze partyjne zdecydowały się na oficjalne zawieszenie stanu wojennego z dniem 31 grudnia 1982 roku. Decyzja ta wynikała z nadziei na przerwanie bojkotu PRL na arenie międzynarodowej. Rezultatem tego było uwolnienie większości internowanych działaczy. Ostatecznie stan wojenny zniesiono 22 lipca 1983 roku, w 39 rocznicę uchwalenia Manifestu PKWN. (...)

Autor: Opracowała Magdalena Zabłocka

Redakcja: Monika Śliwińska

Źródło: <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/niezalezny-samorzadny-zwiazek-zawodowy-solidarnosc/>

11 X 1982 Początek trzydniowych demonstracji "Solidarności"

Początek trzydniowych demonstracji "Solidarności". Do starć z ZOMO doszło w Gdańsku, Nowej Hucie i Wrocławiu.

Źródło: www.dzieje.pl

19 X 1984 Porwanie księdza Jerzego Popiełuszki



Ksiądz Jerzy, Alfons Popiełuszko, ur. 14 września 1947 we wsi Okopy - wiosce położonej na Białostocczyźnie, niedaleko Suchowoli. Kapelan

Solidarności, duszpasterz służby zdrowia, polski ksiądz związany ze środowiskami robotniczymi powiązanymi z ruchem społecznym Solidarność, Sługa Boży Kościoła katolickiego. W homiliach głosił prawo do życia w wolności i sprawiedliwości, protestował przeciw aktom bezprawia i przemocy. Stał się celem szykan i prowokacji ze strony władz PRL. Według oficjalnej wersji 19 października 1984 został porwany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa (SB), którzy przeozili unieruchomionego i zakneblowanego kapłana w bagażniku Fiata 125p. Kilka minut po północy wrzucili skrupowane i zmasakrowane zwłoki do Wisły, na tamie niedaleko Włocławka. Pogrzeb zamordowanego księdza odbył się 3 listopada 1984 r, i stał się ogólnopolską manifestacją solidarności i walki o wolność.

Źródło: <http://www.zaufaj.com/jerzy-popieluszko-.html>

24 X 1984 Apel papieża Jana Pawła II o uwolnienie księdza Jerzego Popiełuszki

Jan Paweł II modlił się za ks. Popiełuszkę podczas słynnych Mszy św. za Ojczyznę odprawianych w Watykanie. Prosił np. Zbigniewa Kraszewskiego o opiekę nad kapłanem "Solidarności".

Po porwaniu, w środę 24 października 1984, przemawiając podczas audiencji generalnej do Polaków, Ojciec Święty nawiązał do wydanego dwa dni wcześniej komunikatu Kurii Metropolitarnej Warszawskiej, informującego o porwaniu kapłana. Powiedział wtedy m.in.:

Przejęty do głębi tym wydarzeniem, wyrażam moją solidarność z Pasterzami i Ludem Bożym Kościoła Warszawskiego. Podzielam słuszny niepokój całego społeczeństwa wobec tego niehumanitarnego czynu, który jest wyrazem przemocy dokonanej na kapłanie oraz pogwałceniem, oczywiście, godności i niezbywalnych praw osoby ludzkiej.

Apeluję do sumień tych, którzy dopuścili się tego haniebnego czynu i ponoszą zań odpowiedzialność.

Was, drodzy Bracia i Siostry, proszę, abyście złączyli się ze mną. w modlitwie o rychłe uwolnienie ks. Popiełuszki i jego powrót do pracy duszpasterskiej.

— Przemówienie podczas audiencji generalnej, Rzym, 24 października 1984

Źródło:

http://www.centrumjp2.pl/wikipj2/index.php?title=Jerzy_Popie%C5%82usko

Witam serdecznie wszystkich pielgrzymów z Polski, księży arcybiskupów i biskupów: księdza arcybiskupa Kozłowieckiego, arcybiskupa Dąbrowskiego, Sekretarza Episkopatu, biskupa Jędruszaka, biskupa Piszczaka. Witam pielgrzymów z parafii św. Kazimierza z Krakowa; z parafii w Tyńcu pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła; od Ojców Karmelitów z Krakowa oraz z parafii Dobrego Pasterza z Krakowa; pielgrzymkę parafialną z Dąbrówki Wielkiej; z Piekar



Śląskich; z parafii św. Andrzeja Apostoła w Warszawie; absolwentów duszpasterstw akademickich od ojców Dominikanów i parafii św. Rocha w Poznaniu; pielgrzymkę kurialną z Łodzi; pielgrzymkę z parafii Najświętszej Maryi Panny z Gdańska oraz z parafii świętych Piotra i Pawła z Gdańska; z diecezji chełmińskiej, z Pelplina; z parafii katedralnej z Tarnowa; pielgrzymkę pszczelarzy z Przemyśla; pielgrzymkę kurialną z Drohiczyna; z Ustki i Słupska - diecezja koszalińska; z parafii św. Augustyna z Wrocławia; grupy

kolejarzy (którzy bardzo chętnie przychodzą na audiencję generalną) z Warszawy, z Gdańska, z Krakowa, z Katowic; grupy turystyczne PTTK, Orbisu i Turysty oraz z Czarnkowa z diecezji poznańskiej.

W ubiegły poniedziałek Warszawska Kuria Metropolitalna opublikowała Komunikat, w którym informuje, że w dniu 19 bm. ks. Jerzy Popiełuszko, kapłan Archidiecezji Warszawskiej, wracający z posługi duszpasterskiej

w Bydgoszczy, został zatrzymany na drodze pod Toruniem. Kapłan ten dotychczas nie powrócił do parafii i nic nie wiadomo o jego losie. "Wydarzenie to wstrząsnęło opinią publiczną całej Polski - czytamy w Komunikacie - oraz zaniepokoiło szczególnie i napełniło bólem biskupów, duchowieństwo i wszystkich wiernych Archidiecezji Warszawskiej. Wyrażając swoje głębokie ubolewanie Kuria Metropolitalna Warszawska poleca modlitwom - zwłaszcza różańcowym - całego Ludu Bożego sprawę ks. Popiełuszki".

Przejęty do głębi tym wydarzeniem, wyrażam moją solidarność z Pasterzami i Ludem Bożym Kościoła Warszawskiego. Podzielam słuszny niepokój całego społeczeństwa wobec tego niehumanitarnego czynu, który jest wyrazem przemocy dokonanej na kapłanie oraz pogwałceniem, oczywiście, godności i niezbywalnych praw osoby ludzkiej.

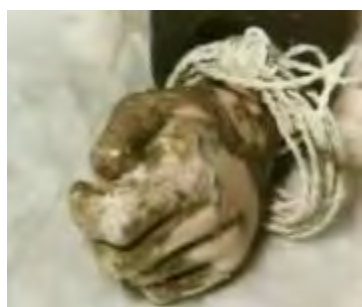
Apeluję do sumień tych, którzy dopuścili się tego haniebnego czynu i ponoszą zań odpowiedzialność.

Was, drodzy Bracia i Siostry, proszę, abyście złączyli się ze mną. w modlitwie o rychłe uwolnienie ks. Popiełuszki i jego powrót do pracy duszpasterskiej.

Proszę wszystkich obecnych tutaj pielgrzymów, ażeby przekazali swoim bliskim w rodzinach, parafiach, diecezjach, całej Ojczyźnie moje pozdrowienie i błogosławieństwo z dzisiejszej audiencji generalnej. Po tych słowach Ojciec Święty odmówił "Pod Twoją obronę".

Źródło: http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/audiences/1984/documents/hf_jp-ii_aud_19841024.html

30 X 1984 Męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki



Wielokrotnie szykanowany przez komunistyczną "bezpiekę". 19 października 1984 porwany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa podczas powrotu z Bydgoszczy, gdzie przebywał na zaproszenie lokalnego duszpasterstwa ludzi pracy. Dokładny przebieg porwania nie jest do dziś wyjaśniony w sposób nie budzący

wątpliwości. Ks. Jerzy był w jego trakcie torturowany, a następnie zamordowany - prawdopodobnie tego samego dnia. **Ciało odnaleziono w nurcie Wisły dopiero 30 października (1984).** Przez cały ten czas o szczęśliwe uratowanie ks. Jerzego modliła się cała Polska. Wiadomość o porwaniu i morderstwie kapłana obiegła cały świat. Jego pogrzeb 3 listopada 1984 zgromadził jak się szacuje od 600 do 800 tys. ludzi z całego kraju.

Grób Jerzego Popiełuszki znajduje się na terenie parafii w której posługiwał za życia - przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (to również Sanktuarium Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki). Znajdują się tam ponadto: dzwon, pomnik i muzeum (otwarte 16 października 2004) poświęcone pamięci błogosławionego.



Beatyfikacja

Proces beatyfikacyjny ks. Jerzego rozpoczął się decyzją kard. Józefa Glempa, arcybiskupa warszawskiego, w 1996 roku. 21 marca 2001 akta procesu informacyjnego przekazane zostały Kongregacji Spraw

Kanonizacyjnych.[1]

Decyzją papieża Benedykta XVI ks. Jerzy Popiełuszko został zaliczony w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego. Beatyfikacja nastąpiła 6 czerwca 2010 w Warszawie. Mszy świętej beatyfikacyjnej przewodniczył abp Angelo Amato, prefekt Kongregacji ds. Kanonizacyjnych, który w imieniu papieża Benedykta XVI odczytał akt beatyfikacyjny. Wraz z nim mszę beatyfikacyjną koncelebrowało około 100 kardynałów, arcybiskupów i biskupów oraz 1,6 tys. kapłanów[2][3].

Źródło:

http://www.centrumjp2.pl/wikijp2/index.php?title=Jerzy_Popie%C5%82uszko

31 X 1988 Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął decyzję o likwidacji Stoczni Gdańskiej

Do drugiego spotkania Lecha Wałęsy i gen. Kiszczaka doszło 15 września 1988 r. Obecni na nim byli także Stanisław Ciosek, ks. Alojzy Orszulik i Andrzej Stelmachowski. Następnego dnia rozpoczęły się rozmowy w szerszym gronie, w których wzięli udział przedstawiciele PZPR, ZSL, SD, OPZZ, „Solidarności” i Kościoła. Ze względu na liczbę

uczestników przeniesiono je do ośrodka MSW w podwarszawskiej Magdalence.

W trakcie negocjacji ujawnił się zasadniczy spór dotyczący legalizacji „Solidarności”. Opozycja domagała się bowiem od władz komunistycznych jasnego stanowiska w tej sprawie jeszcze przed rozpoczęciem obrad Okrągłego Stołu.



Ostatecznie spotkanie zakończyło się podpisaniem wspólnego komunikatu, który stwierdzał jedynie, że brady Okrągłego Stołu

rozpoczną się w połowie października, a ich tematem będzie m.in. „kształt polskiego ruchu związkowego”. Gen. Kiszczak nie zgodził się na to, żeby w komunikacie wymieniona została nazwa „Solidarność”. Obrady Okrągłego Stołu miały się toczyć w pałacu w Jabłonie. Tam też ustawiono wykonany w Henrykowie stół, przygotowany do prowadzenia rozmów.

Do spotkania obu stron w wyznaczonym terminie jednak nie doszło. W rozmowach pojawił się impas. „Solidarność” konsekwentnie domagała się swojej legalizacji, nie zgadzając się także na ingerencję władz komunistycznych w skład przyszłej delegacji opozycyjnej przy Okrągłym Stole.

Powrót do negocjacji i zawarcie porozumienia dodatkowo utrudniła podjęta 31 października przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów decyzja o postawieniu w stan likwidacji Stoczni Gdańskiej, będącej symbolem „Solidarności”.

Źródło: <https://wpolityce.pl/polityka/190108-mija-25-lat-od-zakonczenia-obrad-okraglego-stolu>

3 X 1990 Zjednoczenie Niemiec

Proces zjednoczenia Niemiec

Zjednoczenie Niemiec stało się tylko kwestią czasu, a dla RFN poważnym problemem ekonomicznym. Dla rządu bońskiego, rosnąca już od połowy lat 70-tych fala tzw. Spautaussiedler /osoby pochodzenia niemieckiego chcące przyjąć obywatelstwo RFN/, stwarzała problemy finansowe i gwałtowny wzrost bezrobocia. Konieczne były rozwiązania ekonomiczne i polityczne.

8.XI.1989r. Kohl przedstawił w Bundestagu prowizoryczny program rządu: pomoc finansowa w celu zniwelowania różnic między obu częściami Niemiec, dopuszczenie na scenę polityczną obok SED



/Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec./ innych partii politycznych, wolne wybory. SED była partią powstałą z Komunistycznej Partii Niemiec i Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Połączenie to nastąpiło pod naciskiem okupacyjnych władz radzieckich i symbolizować miało dążenie wschodnioniemieckich komunistów do reprezentowania całego narodu niemieckiego. 13.XII. 1989r. Izba Ludowa mianowała Hansa Modrowa premierem /ostatni komunistyczny premier NRD/. Modrow zaproponował, do czasu wolnych wyborów, wspólną płaszczyznę negocjacji. Kohl był bardzo ostrożny w formułowaniu programu zjednoczenia, wykluczał automatyczne wchłonięcie NRD przez RFN. Przewidywał stopniowe zrastanie się agend obu państw np. sieć kolei, telefonów, tworzenie wspólnych instytucji, dokonanie zmian w konstytucji NRD, wspólne negocjacje na prawach partnerskich a po

wolnych wyborach, tworzenie struktur federacyjnych, które połączyłyby oba państwa. 9 listopada 1989r. rozpoczęto rozbiórkę muru berlińskiego. Kształt zjednoczenia Niemiec pozostał zatem otwarty. Opozycja przyjęła ten plan z kilkoma zastrzeżeniami. Brakowało w nim jasnego stanowiska w sprawie zachodniej granicy Polski. Krytykowano też jednostronność propozycji Kohla, który nie uwzględniał zdania drugiej strony. Z NRD także dochodziły głosy w obronie jej suwerenności a to nie oznaczało poparcia dla deklarującej reformy SED. Na skutek demonstracji ustąpiło całe nowe kierownictwo partyjne z Krenzem na czele, a Honeckera / sekretarza generalnego SED od 1971r./ i Mielkiego / szefa Stasi/ odpowiedzialnego za represje Stasi, wykluczono z partii. SED nie było godne zaufania potrzebnego do tworzenia nowego rządu.

Jesienią 1989r. w NRD powstało Nowe Forum, „Demokracja teraz”.

Grupy działające na tym forum wzywały do demokratycznych przeobrażeń w NRD a nie do jej demontażu. Blok partii konserwatywnych CDU, CSU i „Przełom Demokratyczny” jednoczył się w obronie NRD. 7 grudnia 1989r., przy „okrągłym stole” osiągnięto porozumienie w sprawie wprowadzenia projektu nowej konstytucji i przeprowadzenia wolnych wyborów których termin wyznaczono na maj 1990r. Pierwsze wolne wybory odbyły się już 18 marca 1990r. w których przewagę zdobyły partie konserwatywne. W marcu 1990r. uchwalono normy społeczne mające obowiązywać przy unii walutowej i gospodarczej. Wypowiedziano się przeciwko konstytucji RFN i za opracowaniem nowej ustawy zasadniczej dla NRD. Zdecydowano też o otwarciu nowych, wspólnych negocjacji, a Modrow w zamian za obietnicę gospodarczej pomocy ze strony Bonn zapewnił o nieodwracalności reform podjętych w NRD.

Zjednoczenie Niemiec bardziej jednak zależało od stosunków międzynarodowych niż wewnętrznych. W lutym 1990r. odbyły się w Moskwie rozmowy niemiecko-radzieckie w których udział wzięli kanclerz Kohl i min. spraw. zagr. RFN, Hans Dietrich Genscher. Od Gorbaczowa uzyskano wstępna zgodę na zjednoczenie Niemiec i uzgodniono warunki na jakich to miało nastąpić.

Ostateczną decyzję podjęła konferencja mocarstw zwana „grupa 4+2” /ZSRR, USA, Anglia, Francja + dwa państwa niemieckie/ w lutym 1990r. w Ottawie. Gorbaczow zgodził się na uczestnictwo całych Niemiec w NATO. Partnerzy Niemiec w NATO i Polska oczekiwały teraz

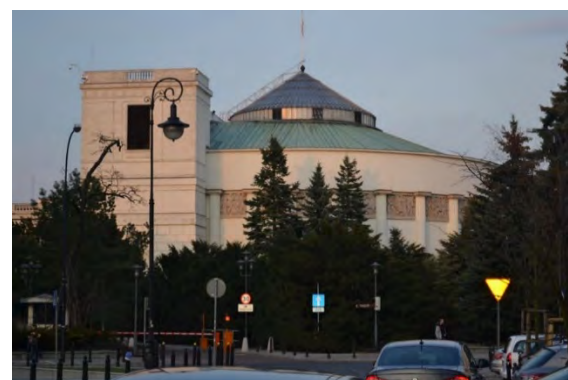
niemieckiej gwarancji na Odrze i Nysie. 21.06.1990r. oba parlamenty: Bundestag i Wschodnia Volkskammer wydały w tej sprawie jednobrzmiące oświadczenie uznające nienaruszalność polsko-niemieckiej granicy.

31 sierpnia 1990r. oba państwa niemieckie podpisały wstępny traktat zjednoczeniowy.

12 września 1990r. przedstawiciele mocarstw podpisali traktat o końcowym uzgodnieniu kwestii niemieckiej. Tym samym dokonano zniesienia wszelkich praw i odpowiedzialności mocarstw alianckich wobec Niemiec. Było to jednoznaczne z traktatem pokojowym z Niemcami. Po jego podpisaniu zjednoczone Niemcy uzyskały pełną suwerenność w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych. 13.09.1990r. w układzie zawartym pomiędzy ZSRR a RFN uzgodniono, że wojska radzieckie zostaną wycofane z NRD do końca 1994r. Niemcy miały wypłacić Moskwie 15 miliardów marek na koszty tej operacji oraz wybudować 36 tys. mieszkań w Rosji dla powracających żołnierzy. Przed Bożym Narodzeniem otwarto Bramę Brandenburską /21.12.1990r./- było to symboliczne złączenie dwóch części Berlina. Nastrój świąteczny nie trwał jednak długo. 15 stycznia ludność przypuściła szturm na centralę Stasi w Berlinie Wschodnim. Akta Stasi stały się kością niezgody społecznej. Zawierały one 4 miliony teczek obywateli NRD i 2 miliony z RFN.

Reforma walutowa wyglądała w ten sposób: markę przeliczano w stos. 1:1, dochody bieżące ludności oraz oszczędności w kwotach 2000 marek na dziecko, 4000 na dorosłą osobę i 6000 na osoby w wieku emerytalnym. Inne przeliczenia miały być dokonywane wg kursu 2:1 / 2 marki wschodnie za jedną markę zachodnią/. Do unii walutowej trzeba było dostosować całą gospodarkę i świadczenia socjalne.

Pełne zjednoczenie Niemiec nastąpiło 3 października 1990r., po wejściu w życie postanowień podjętych 12 września. Oba parlamenty połączyły się 4 października w ten sposób, iż posłowie Izby Ludowej /144 osób/ weszli do Bundestagu jako przedstawiciele pięciu tzw. landów. Pierwsze posiedzenie rozszerzonego Bundestagu odbyło się symbolicznie w gmachu Berlińskiego Reichstagu.



roku. Całkiem podobnie do siłowego używania obraźliwego określenia „polskie obozy koncentracyjne” promuje się 4 czerwca 1989 roku jako dzień „pierwszych quasi-demokratycznych wyborów” w Polsce po ostatniej wojnie światowej.

Tymczasem ówczesne wybory przewidywały na mocy zмовy „okrągłego stołu” i rozmów w Magdalence, że o 35% mandatów w Sejmie PRL X kadencji mogli się ubiegać niezależnie obywatele – de facto część opozycji. Można uznać, że w wyborach 1997 roku do Sejmu Ustawodawczego PRL zostało wybranych 28 posłów PSL i ... w zamyśle

27 X 1991 Wybory parlamentarne

Zamiast 4 czerwca powinniśmy upamiętniać 27 października ! Pierwsze całkowicie wolne wybory parlamentarne odbyły się dopiero 27 października 1991 r.

Za kilka dni media „mętnego nurtu” będą fetowały 4 czerwca 1989

Po zjednoczeniu Niemiec okazało się, że nie istnieje jeden niemiecki patriotyzm. Oba państwa były przecież różnymi obszarami pod wzgl. rozwoju gospodarczego, socjalnego i prawnego. Rozpoczął się trudny okres prywatyzacji i regulacja stosunków własnościowych. Po obu stronach niemiecko-niemieckiej granicy zbyt mocno akcentowano różnicę standardów życia obu społeczeństw. Dziś, w kilka lat po zjednoczeniu, zamiast wysiłku występuje niezadowolenie, zwłaszcza ludzi młodych, których potrzeb nie jest w stanie zaspokoić nawet takie państwo jak Niemcy. Minęła euforia lat 1989/90 a stopniowe zaspokajanie potrzeb materialnych Niemców wschodnich nie likwiduje ich kompleksu niższości. Musieli oni zacząć uczyć się tak żyć, by nie razić w dobrze zorganizowanym zachodnim świecie. Wiele osób z NRD, dopiero po likwidacji tego państwa spostrzegło, że zamiast odpowiedzialnych stanowisk jakie w nim zajmowali, pozostała im jedynie marna możliwość zarobkowania. Psychologiczna granica między wschodnimi a zachodnimi landami nadal istnieje i może nawet jest bardziej hermetyczna niż kiedyś. Realia towarzyszące zjednoczeniu, będącemu jednym z najdonoślejszych faktów w dziejach Europy XX wieku, nie były aż tak proste i jednoznaczne, jakby to wynikało ze słów prezydenta zjednoczonych Niemiec, Weizsauckera: „W akcie wolnego samostanowienia dopełniamy dzieła jedności i wolności”. Zjednoczenie Niemiec wyprzedziło zjednoczenie Europy, wzbudzając podziw, ale zarazem także szereg obaw przed potęgą ekonomiczną Niemców. Zmusza to do stworzenia takiego modelu współpracy ogólnoeuropejskiej, który sprzyjać będzie zbliżeniu wszystkich państw europejskich.

Bibliografia:

- 1.Serczyk J. „Podzielone Niemcy. Przegląd dziejów niemieckich od kapitulacji III Rzeszy do zjednoczenia obu państw niemieckich”, Toruń, 1993r.
- 2.Czubiński A., Olszewski W. „Historia Powszechna 1939-1994”, Poznań, 1995
- 3.Cziomer E. „Zarys historii Niemiec powojennych 1945-1995” Warszawa, 1997
- 4.Zieliński Z. „Niemcy-zarys dziejów” Katowice, 1998
- 5.Davies N. „Europa- rozprawa historyka z historią”, Kraków 1998

Źródło: <http://www.ciekawahistoria2008.republika.pl/zjedn.html>

Zdjęcie: <https://warthunder.com/pl/news/566--pl>

KC PZPR ... te 35% w 1989 roku miało pełnić podobną rolę „listka figowego”.

W jednym i drugim przypadku poza parlamentem znalazły się liczne ugrupowania polityczne, które z pogrobowcami komuny nie chciały się układać. Niedawno ujawniono dokumenty operacji ogólnopolskiej operacji Służby Bezpieczeństwa o kryptonimie „URNA”, która polegała na fałszowaniu wyniku wyborów w 1989 roku w odniesieniu do kandydatów Konfederacji Polski Niepodległej i Solidarności Walczącej. Można też przypomnieć, że 4 czerwca 1989 roku w więzieniach przebywali jeszcze więźniowie polityczni (za rządu Mazowieckiego – Kiszczaka w więzieniu przebywał niedawno zmarły dziennikarz i sowietolog Józef Szaniawski). Jednak dla zdecydowanej większości mediów „mętnego nurtu” 4 czerwca będzie dniem chwały ... wbrew historycznym faktom.

4 czerwca w świadomości międzynarodowej opinii publicznej jest przede wszystkim rocznicą masakry na placu Tian'anmen. Niestety się składa dla Polski, że 4 czerwca 2013 roku w Pekinie rozmowy o „biznesach” będzie prowadziła marszałek Sejmu RP Ewa Kopacz. To pokazuje, że brak historycznej refleksji szkodzi!

Tymczasem środowiska patriotyczne akcentują sprawę upamiętnienia pierwszych całkowicie wolnych wyborów parlamentarnych w III RP, które odbyły się 27 października 1991 roku. Wtedy nie istniała komunistyczna koncesja i mało to swoje odbicie w składzie Sejmu RP I kadencji.

Z nieoficjalnych informacji osób zbliżonych do władz Konfederacji Polski Niepodległej – Obóz Patriotyczny wynika, że na ukończeniu są prace nad stworzeniem projektu ustawy „o Dniu Demokracji”, który zdaniem inicjatorów powinien upamiętnić pierwsze demokratyczne wybory i zastąpić „fetę 4 czerwca”. Projekt ustawy ma przywracać

właściwą ocenę wydarzeń sprzed dwóch dekad. Zakłada on m.in. uroczyste obchody, lekcje wychowawcze w szkołach średnich na temat wyborów z 27 października 1991 roku oraz audycje radiowe i telewizyjne w mediach publicznych, które mają przypominać to ważne dla polskiego parlamentaryzmu wydarzenie.

Autor: Jan Akowski

Źródło: <https://wpolityce.pl/polityka/158749-zamiast-4-czerwca-powinnismy-upamietniac-27-pazdziernika-pierwsze-calkowicie-wolne-wybory-parlamentarne-odbyly-sie-dopiero-27-pazdziernika-1991-r>

2 X 1993 Starcia zbrojne w Moskwie



28 proc. obywateli Rosji uważa, że przyczyną krwawych wydarzeń w Moskwie w październiku 1993 roku była nieodpowiedzialna polityka ówczesnego prezydenta Federacji Rosyjskiej Borysa Jelcyna - wynika z najnowszego sondażu Centrum Analitycznego Jurija Lewady.

18 proc. Rosjan ocenia, że dwudniowa wojna domowa, do jakiej doszło wtedy w stolicy Rosji, była konsekwencją reformatorskiej polityki zapoczątkowanej w drugiej połowie lat 80. przez prezydenta ZSRR Michaiła Gorbaczowa. Tylko 9 proc. obywateli FR odpowiedzialnością za tamtą tragedię obarcza komunistycznych i nacjonalistycznych ekstremistów.

Jednocześnie 35 proc. Rosjan jest zdania, że do otwartego konfliktu zbrojnego na ulicach Moskwy przyczynił się wówczas brak zdecydowania ze strony armii i wojsk wewnętrznych MSW.

W czwartek mija 20. rocznica krwawego puczu przeciwko Jelcynowi, wznieconego przez przewodniczącego Rady Najwyższej (parlamentu) Rusłana Chasbulatowa i wiceprezydenta Aleksandra Ruckoja. 3 i 4 października 1993 roku po jednej stronie barykady stanęli stronnicy reform i demokracji, po drugiej - komuniści, nacjonaści i inni zwolennicy restauracji ancient regime.

Według oficjalnych danych, w starciach na ulicach Moskwy zginęło wtedy 156 osób, a około 350 zostało rannych. Inne szacunki mówią o 300, a nawet 700-800 zabitych.

W czwartek mija 20. rocznica krwawego puczu przeciwko Jelcynowi, wznieconego przez przewodniczącego Rady Najwyższej (parlamentu) Rusłana Chasbulatowa i wiceprezydenta Aleksandra Ruckoja. 3 i 4 października 1993 roku po jednej stronie barykady stanęli stronnicy reform i demokracji, po drugiej - komuniści, nacjonaści i inni zwolennicy restauracji ancient regime.

Niektórzy Rosjanie uważają tę krwawą konfrontację za ostateczne pożegnanie z ZSRR, inni - za początek końca jelcynowskiej demokracji. Jednak większość nie pamięta, co wydarzyło się w październiku 1993 roku; wielu myli tę rebelię z puczem komunistycznym przeciwko Gorbaczowowi z sierpnia 1991 roku.

Konflikt narastał od wielu miesięcy. Jelcyn oskarżał Radę Najwyższą o sabotowanie reform gospodarczych, które zaordynował Rosji po rozpadzie ZSRR, i dążenie do odbudowy starego systemu.

21 września prezydent zdecydował się na radykalne posunięcie - wydał dekret nr 1400 o stopniowej reformie konstytucyjnej. Dokument zakładał rozwiązanie wybranej w marcu 1990 roku, czyli jeszcze w czasach ZSRR, Rady Najwyższej i Zjazdu Deputowanych Ludowych oraz

przeprowadzenie 12 grudnia 1993 roku wyborów do nowego parlamentu - Dumy Państwowej.

Tego samego dnia na nadzwyczajnym posiedzeniu Sąd Konstytucyjny FR stosunkiem głosów 9:4 orzekł, że dekret Jelcyna jest niezgodny z konstytucją i daje podstawy do odsunięcia prezydenta od władzy.

Wkrótce po tym wiceprezydent Ruckoj ogłosił, że przejmuje obowiązki prezydenta. W odpowiedzi Kreml odciął Radzie Najwyższej łączność i kanalizację.

22 września Ruckoj powołał własnych ministrów obrony, bezpieczeństwa i spraw wewnętrznych. Wokół Białego Domu (siedziby parlamentu) zgromadziło się kilka tysięcy sympatyków Chasbulatowa i Ruckoja. Milicja nie interweniowała.

23 września zebrał się 10. (nadzwyczajny) Zjazd Deputowanych Ludowych, by odwołać Jelcyna z urzędu prezydenta. Okazało się jednak, że nie ma kworum do wszczęcia procedury impeachmentu.

Tego samego dnia na moskiewskich ulicach połała się pierwsza krew.

Uzbrojona bojówka stronników parlamentu próbowała wziąć szturmem sztab sił zbrojnych Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP) przy Prospekcie Leningradzkim. Milicja odparła atak. Zginął milicjant i przypadkowa kobieta, która wyglądała przez okno pobliskiego domu.

24 września nad ranem Zjazd Deputowanych Ludowych podjął decyzję o odwołaniu Jelcyna ze stanowiska i przekazaniu urzędu Ruckojowi.

Wcześniej, łamiąc konstytucję, deputowani uchwalili obniżenie kworum.

Tuż po tym w Białym Domu odcięto energię elektryczną. Siedziba parlamentu została otoczona przez żołnierzy doborowej dywizji wojsk wewnętrznych MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego. Wszelako Kreml zapewnił, że szturm nie będzie.

Przez kilka kolejnych dni trwało "przeciąganie liny". Kreml nie uznawał parlamentu, a dla parlamentu legalnym prezydentem był Ruckoj. Do Moskwy zjeżdżali zwolennicy Chasbulatowa i Ruckoja. Wielu z nich - z bronią w ręku. Na ulicach stolicy demonstrowali stronnicy obu obozów. Kilkakrotnie doszło do starć sympatyków Chasbulatowa i Ruckoja z milicją.

W końcu - 29 września - Kreml ogłosił ultimatum wobec parlamentu i jego obrońców. Do 4 października mieli złożyć broń i opuścić Biały Dom.

30 września swoje pośrednictwo w zażegnaniu konfliktu zaoferował ówczesny patriarcha moskiewski i całej Rusi Aleksy II. Ruckoj zadeklarował gotowość do negocjacji pod warunkiem, że w Białym Domu zostaną włączone prąd, telefony i kanalizacja.

W tym samym dniu w siedzibie Sądu Konstytucyjnego zbrali się liderzy wielu republik i regionów, tworzących Federację Rosyjską. Wezwali obie strony do anulowania aktów prawnych, które doprowadziły do konfrontacji, w tym prezydenckiego dekretu nr 1400.

1 października w rezydencji patriarchy rozpoczęły się rozmowy delegacji zwaśnionych stron. Szef Głównego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Moskwie Władimir Pankratow ogłosił, że w Białym Domu znajduje się 1600 automatów, 2000 pistoletów, 18 karabinów maszynowych, 10 karabinków snajperskich i 12 granatników. Według Pankratowa, znajdowała się tam także jedna rakiet przeciwlotnicza Stinger. Fundacja "Opinia Publiczna" (FOM) opublikowała wyniki sondażu, z którego wynikało, że ponad 50 proc. Rosjan popiera rozpędzenie Rady Najwyższej przez prezydenta.

2 października Kreml zgodził się na włączenie światła i telefonów w Białym Domu. Eksperci przystąpili do redagowania porozumienia, przewidującego poddanie się deputowanych. Nieoczekiwanie Ruckoj i Chasbułatow zerwali jednak negocjacje. Ten pierwszy wezwał swoich zwolenników do wyjścia na ulice. Natomiast Chasbułatow zaapelował do regionów o blokowanie kolei, dróg i rurociągów.

Siły specjalne milicji OMON rozpędziły na Placu Smoleńskim kilka tysięcy sympatyków parlamentu. Byli ranni.

3 października, po wiecu na Placu Oktiabrskim, w pobliżu Parku Kultury i Wypoczynku im. Maksyma Gorkiego liczący ok. 15 tys. osób tłum zwolenników Ruckoja i Chasbułatowa, przejąwszy ciężarówki wojsk wewnętrznych i cztery transportery opancerzone, ruszył w kierunku Białego Domu. Ruckoj z balkonu parlamentu wezwał do szturm na ośrodek telewizyjny w Ostankinie.

Dowodzeni przez faszyzującego generała Alberta Makaszowa pucyści zajęli siedzibę urzędu miasta (gmach d. RWPG) i hotel Mir, w którym mieścił się sztab sił porządkowych.

Jelcyn wprowadził w Moskwie stan wyjątkowy i wezwał swoich sympatyków do wystąpienia w obronie demokracji. Ok. godz. 19.00 w Ostankinie wybuchły walki, które trwały kilka godzin. Zginęło co najmniej 46 osób.

W tym samym czasie przed siedzibą burmistrza Moskwy na Placu Twerskim, z inicjatywy głównego architekta rosyjskich reform, b. premiera Jegora Gajdara odbyła się wielka manifestacja sił demokratycznych. Jej uczestnicy apelowali do władz o wydanie im broni. Według oficjalnych danych, w starciach na ulicach Moskwy zginęło w październiku 1993 r. 156 osób, a około 350 zostało rannych. Inne szacunki mówią o 300, a nawet 700-800 zabitych.

W późnych godzinach wieczornych na nadzwyczajnym posiedzeniu zebrał się rząd. Do miasta wjechały czołgi elitarnych dywizji pancernych - Tamańskiej i Kantimirowskiej. Dopiero po latach wyszło na jaw, że generałowie długo odmawiali Jelcynowi wprowadzenia do Moskwy regularnej armii.

4 października o godz. 6.50 czołgi otworzyły ogień w kierunku Białego Domu. W szturmie siedziby parlamentu - poza siłami specjalnymi milicji i wojskami wewnętrznymi MSW - uczestniczyli też komandosi z doborowej jednostki antyterrorystycznej Alfa i spadochroniarze z kilku dywizji powietrzno-desantowych.

O godz. 18.00 Ruckoj, Chasbułatow, Makaszow oraz inni przywódcy puczu opuścili Biały Dom i zostali przewiezieni do aresztu śledczego Lefortowo. Po kilku miesiącach, na mocy amnestii, wyszli na wolność.

Niektórzy wrócili na scenę polityczną. Ruckoj do 2000 roku był członkiem Rady Federacji, izby wyższej parlamentu, i gubernatorem obwodu kurskiego. Chasbułatow w 2003 roku chciał nawet kandydować na prezydenta Czeczenii, jednak przekonano go, by odstąpił od tego zamiaru. Jeden z głównych uczestników tamtych wydarzeń - przewodniczący Sądu Konstytucyjnego Walerij Zorkin od 2003 roku znów pełni tę funkcję.

Wybory do Dumy Państwowej w grudniu 1993 roku wygrały formacje, które w czasie październikowej rewolty poparły przeciwników prezydenta - Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej (KPRF) i nacjonalistyczna Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji (LDPR) Władimira Żyrinowskiego.

Jelcyn niemal do końca swojego panowania sprawował władzę przy nieprzychylniej mu większości parlamentarnej. Dopiero w grudniu 1999 roku Kreml odzyskał kontrolę nad Dumą. Był to początek rządów Władimira Putina.

Autor: Jerzy Malczyk (PAP)

Źródło: <http://dzieje.pl/aktualnosci/20-rocznica-puczu-przeciwko-prezydentowi-borysowi-jelcynowi>

23 X 1996 Dzień Hanby w Sejmie



Stan wojenny wprowadzono w 1981 r. niezgodnie z ówczesnym prawem - orzekły w tym roku Trybunał Konstytucyjny oraz Sąd Okręgowy w Warszawie. Również w tym roku z procesu autorów stanu wojennego wyłączono gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Proces ten dobiega już końca. Pion śledczy IPN prowadzi dziś 74 śledztwa dotyczące przestępstw popełnionych w stanie wojennym przez ludzi władzy. Ich część umorzono po tym, jak w 2010 r. Sąd Najwyższy uznał za przedawnione zbrodnie komunistyczne zagrożone karą do 5 lat więzienia. W marcu TK w pełnym składzie, na wniosek byłego Rzecznika Praw Obywatelskich Janusza Kochanowskiego (zginął w katastrofie smoleńskiej), uznał dekrety Rady Państwa PRL z 12 grudnia 1981 r. o wprowadzeniu stanu wojennego za niezgodne z konstytucją PRL i RP oraz z Międzynarodowym Paktem Praw Osobistych i Politycznych.

TK potwierdził to, co w piśmiennictwie prawnym podnoszono już od lat 80. - że Rada Państwa złamała konstytucję PRL, bo nie miała prawa wydawać dekretów o stanie wojennym, gdyż trwała wtedy sesja Sejmu (mogła ona wydawać dekrety wyłącznie między sesjami Sejmu). Z tego powodu TK uznał, że zostały one wydane przez nieuprawniony podmiot.

TK dodał, że prawo w stanie wojennym działało wstecz, co było sprzeczne z przepisami.

Wniosek Kochanowskiego. Mimo iż dekrety formalnie uchylone w 2002 r., TK uznał, że należy je zbadać ze względu na konieczność ochrony konstytucyjnych wolności i praw obywateli. Gdy w 2008 r. Kochanowski kierował wniosek do TK, mówił, że nigdy nie zbadano konstytucyjności dekretów, co powoduje, że pokrzywdzeni przez ówczesne władze mają utrudnione, a niekiedy zamknięte drogi dochodzenia swych praw. Wyrok TK oznaczał, że każdy skazany w stanie wojennym za czyn kryminalny będzie mógł wystąpić o wznowienie swej sprawy i o ewentualne odszkodowanie (co dotychczas było w zasadzie niemożliwe - od 20 lat odszkodowania dostają zaś ci, którzy działali wtedy na rzecz niepodległości). Sądy oceniają zasadność takich wniosków w zależności od okoliczności danej sprawy. Odszkodowania byłyby możliwe np. przy drastycznym naruszeniu



Konstytucja została uchwalona 2 kwietnia 1997 r.; 25 maja odbyło się referendum konstytucyjne, w którym za nową ustawą zasadniczą

było 52,71 proc. głosujących; 45,89 proc. było przeciw, frekwencja wyniosła 42,86 proc. 16 lipca konstytucję podpisał prezydent Aleksander Kwaśniewski. Konstytucja weszła w życie 17 października 1997 r.

Konstytucję poprzedza preambuła:

W trosce o byt i przyszłość naszej Ojczyzny, odzyskawszy w 1989 r. możliwość suwerennego i demokratycznego stanowienia o jej losie, my, Naród Polski - wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł, równi w prawach i powinnościach wobec dobra wspólnego - Polski, wdzięczni naszym przodkom za ich pracę, za walkę o niepodległość okupioną ogromnymi ofiarami, za kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach, nawiązując do najlepszych tradycji Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej (...) pomni gorzkich doświadczeń z czasów, gdy podstawowe wolności i prawa człowieka były w naszej Ojczyźnie łamane, (...) w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem lub przed własnym sumieniem, ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej.

Preambulę kończą słowa:

Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali, wzywamy, aby czynili to, dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka, jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi, a poszanowanie tych zasad mieli za niewzruszoną podstawę Rzeczypospolitej Polskiej.

Według konstytucji Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli; jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej. Władza zwierzchnia w RP należy do Narodu, który sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.

Zgodnie z konstytucją, ustroj RP opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej (Sejm i Senat), wykonawczej (prezydent, rząd) i sądowniczej (sądy i Trybunały). Podstawę ustroju gospodarczego RP stanowi społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności

procedury sądowej lub przy wydaniu wysokiego wyroku, który nie byłby możliwy, gdyby nie prawo wojenne.

SLD i PSL nie zgadzają się na Trybunał. Według prezesa TK Andrzeja Rzeplińskiego konieczna byłaby interwencja ustawodawcy dla wyrównania krzywd osób, które z powodu stanu wojennego były pozbawione możliwości zarobkowania i dlatego mają dziś niższe emerytury. Prezes TK mówił też, że nie można wznowić kwestii odpowiedzialności konstytucyjnej twórców stanu wojennego. **W 1996 r. Sejm, głosami ówczesnej koalicji SLD-PSL, nie zgodził się, by Wojciech Jaruzelski, Czesław Kiszczak i inni członkowie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego odpowiadali przed Trybunałem Stanu.**

Źródło: <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/niekonstytucyjny-stan,193791.html>

17 X 1997 Weszła w życie nowa Konstytucja RP

gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych.

Przyjęte rozwiązania dają dosyć silną pozycję rządowi i premierowi: premier dobiera sobie wszystkich bez wyjątku ministrów. Przewidziane jest konstruktywne wotum nieufności wobec rządu. Oznacza to, że 46 posłów - zgłaszając wniosek o odwołanie rządu - musi wskazać imiennie kandydata na stanowisko premiera.

Przyjęto procedurę, która pomija Sejm przy powoływaniu nowych ministrów, co ma zapobiec kryzysom gabinetowym. Rząd może uznać swoje projekty za pilne, z wyjątkiem dotyczących podatków, ordynacji, ustaw regulujących ustroj oraz kodeksów.

W konstytucji zapisano „słabe” weto prezydenta: Sejm może je odrzucić większością 3/5 głosów. Prezydent nie ma prawa weta wobec ustawy budżetowej, ale może zwrócić się do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie jej zgodności z konstytucją.

Prezydent wybierany jest na 5 lat w wyborach powszechnych; desygnuje premiera, który proponuje skład rządu. Rozwiązuje Sejm, gdy ten w trzech podejściach nie zdoła powołać rządu, a także, gdy w terminie nie uchwali budżetu.

Prezydent powołuje I prezesa Sądu Najwyższego, prezesa NSA oraz prezesa i wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego, mianuje szefa Sztabu Generalnego i dowódców rodzajów Sił Zbrojnych. Nominacje wymagają kontrasygnaty premiera. Prezydent może występować do Sejmu z wnioskiem o postawienie przed Trybunałem Stanu członka Rady Ministrów.

Sejm tworzy 460 posłów, a Senat - 100 senatorów wybieranych na 4-letnią kadencję. Sejm lub prezydent - za zgodą Senatu - mogą zarządzać referenda ogólnokrajowe w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa.

Parlamentarzystę chroni immunitet, co oznacza, że nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej bez zgody Sejmu lub Senatu. Mandatu parlamentarzysty nie można łączyć z funkcjami: prezesa NBP, NIK, RPO, Rzecznika Praw Dziecka i ich zastępców, członka Rady Polityki Pieniężnej, KRRiT, ambasadora oraz z zatrudnieniem w Kancelariach Sejmu, Senatu, Prezydenta lub w administracji rządowej. Zakaz ten nie dotyczy członków Rady Ministrów i sekretarzy stanu w administracji rządowej.

Oprócz parlamentarzystów, prezydenta i rządu, prawo zgłaszania inicjatywy ustawodawczej ma grupa co najmniej 100 tys. obywateli. Wraz z projektem ustawy muszą być przedstawione finansowe skutki jej realizacji.

RP zapewnia wolność tworzenia i działania partii politycznych; jednocześnie zakazane jest istnienie partii i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa, albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa.

Zgodnie z konstytucją, orzeczenia TK mają ostateczny charakter. Trybunał nie dokonuje powszechnie obowiązującej wykładni prawa; rozstrzyga spory kompetencyjne pomiędzy konstytucyjnymi organami władzy.

Kościoły i związki wyznaniowe są równouprawnione. Stosunki między państwem a Kościołami są kształtowane na zasadach poszanowania ich autonomii, wzajemnej niezależności, jak również współdziałania dla dobra człowieka i dobra wspólnego.

Władze publiczne zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniają swobodę ich wyrażania w życiu publicznym. Konkordat i ustawy określić mają relacje między RP a Kościołem Katolickim.

Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką RP.

Konstytucja wprowadza obowiązek nauki do 18. roku życia. Nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna, lecz ustawa może dopuścić świadczenie niektórych usług edukacyjnych przez publiczne szkoły wyższe za odpłatnością.

Konstytucja zapewnia prawo do ochrony zdrowia. Obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze gwarantują równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych, a także udzielanie osobom niepełnosprawnym pomocy w zabezpieczaniu egzystencji, przysposobieniu do pracy oraz komunikacji społecznej.

Rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej, zwłaszcza wielodzietne i niepełne, mają prawo do szczególnej pomocy ze strony władz publicznych.

Według konstytucji wszyscy są równi wobec prawa; nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny. RP zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia; zapewnia też wolność sumienia i religii.

Rodzice wychowują dzieci zgodnie ze swymi przekonaniami, ale powinni uwzględnić przekonania dziecka. Religia może być nauczana w szkole.

Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, niehumanitarnemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. Zakazuje się stosowania kar cielesnych.

W konstytucji znalazły się rozdziały o finansach publicznych, stanach nadzwyczajnych i źródłach prawa. Pierwszy dotyczy m.in. świadczeń podatkowych, uchwalania budżetu. Zapisy rozdziału wprowadzają zdyscyplinowanie polityki finansowej państwa poprzez m.in. zasadę nabywania nieruchomości czy emisję papierów wartościowych przez Skarb Państwa.

Przyjęto, że jeżeli w ciągu czterech miesięcy od dnia przedłożenia Sejmowi projektu ustawy budżetowej nie zostanie ona przedstawiona prezydentowi do podpisu, może on w ciągu 14 dni rozwiązać parlament.

Nie wolno zaciągać pożyczek lub udzielać gwarancji i poręczeń finansowych, w następstwie których państwowy dług publiczny przekroczy 3/5 wartości rocznego produktu krajowego brutto.

W przypadku, gdy zwykle środki konstytucyjne są niewystarczające do opanowania zagrożeń, może zostać wprowadzony stan wojenny, wyjątkowy albo klęski żywiołowej. Stan wojenny lub wyjątkowy wprowadza prezydent na wniosek rządu. Stan klęski żywiołowej - Rada Ministrów. W każdym przypadku przedłużenie czasu obowiązywania stanów nadzwyczajnych może nastąpić za zgodą Sejmu. Podczas obowiązywania stanów nadzwyczajnych mogą zostać ograniczone niektóre prawa i wolności obywatelskie. Nie może to jednak dotyczyć m.in. godności człowieka, obywatelstwa, ochrony życia, religii, dostępu do sądu.

Źródłami powszechnie obowiązującego prawa są: konstytucja, ustawy, ratyfikowane umowy międzynarodowe oraz rozporządzenia.

RP może na podstawie umowy międzynarodowej przekazać organizacji międzynarodowej kompetencje organu władzy państwowej w niektórych sprawach. Zgodę na to wyraża Sejm oraz Senat. Może to nastąpić również w referendum ogólnokrajowym.

ems/(PAP)

Źródło: <https://wpolityce.pl/historia/333971-20-lat-temu-uchwalono-konstytucje-rp-ustawa-zasadnicza-jest-zrodlem-prawa-w-polsce?strona=2>

26 X 2001 Kongres USA uchwalił ustawę Patriot Act

Milena Szymańska

Eksplzja terroryzmu w USA a przekształcenia w amerykańskich służbach specjalnych po 11 września 2001 r.

Rozpatrując walkę z terroryzmem na świecie, warto pamiętać o tym, że to Stany Zjednoczone, jako supermocarstwo, które padło ofiarą spektakularnego ataku terrorystycznego, stymulowały większość działań związanych z przeciwdziałaniem terroryzmowi. W tym kontekście amerykańska polityka wobec terroryzmu ukierunkowuje działania międzynarodowe na rzecz jego zwalczania¹. Terroryzm stał się problemem, który wpływa na planowanie polityki bezpieczeństwa przez USA. Atak z 11 września 2001 r. dowiódł, że nawet nowoczesne systemy bezpieczeństwa są bezradne wobec tego problemu.

Atak na World Trade Center z 11 września 2001 r. był impulsem do największej od 1947 r. reformy amerykańskich służb specjalnych. Amerykański rząd podjął decyzje dotyczące konieczności stworzenia systemu efektywnie przeciwdziałającego zagrożeniom o charakterze terrorystycznym oraz skutecznie ostrzegającego w przypadku ich wystąpienia. Wiązało się to ze wzmocnieniem struktur mających uprawnienia operacyjno-rozpoznawcze, zwiększeniem zakresu ich zadań oraz z usprawnieniem ich zdolności do koordynacji. Większość regulacji prawnych została wyrażona w dokumencie znanym powszechnie pod nazwą *USA PATRIOT ACT* z 26 października 2001 r.

Problem zagrożenia terroryzmem w USA i uprawnienia służb specjalnych w tym zakresie przed 11 września 2001 r.

Mike McConnell w artykule pt. *Overhauling intelligence* twierdzi, że amerykański system przeciwdziałania terroryzmowi do 2001 r. w znacznej mierze bazował na ustaleniach wynikających z przyjęcia *National Security Act* z 26 lipca 1947 r.² Dokument ten na wiele lat ustalił priorytety dla służb specjalnych, odnosząc je do zagrożeń wynikających ze specyfiki rozwoju społeczno-politycznego naznaczonego trendami okresu zimnej wojny. Przewidywał działania służb specjalnych w czterech sektorach obejmujących:

- wsparcie prezydenta,
- zaangażowanie w niejawne zagraniczne działania wspierające politykę USA,
- ochronę przed penetracją ze strony byłego ZSRR,
- wsparcie operacji militarnych³.

Pierwsza i druga właściwość została przypisana CIA (Centralnej Agencji Wywiadowczej – Central Intelligence Agency) oraz DCI (Dyrektorowi Centralnej Agencji Wywiadowczej – Director of Central Intelligence), trzecia FBI (Federalnemu Biuru Śledczemu – Federal Bureau of Investigation), a czwarta służbom wojskowym. Od tamtej pory pojawianie się nowych zagrożeń stymulowało powstawanie nowych instytucji i organizacji odpowiedzialnych za zwalczanie zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego.

¹ Wybrane problemy walki z terroryzmem międzynarodowym, A. Ciupiński, M. Zajac (red.), Warszawa 2003, AON, s. 65.

² M. McConnell, *Overhauling Intelligence*, „Foreign Affairs” 2007, nr 4, s. 49–58.

³ Tamże, s. 51.

Największym osiągnięciem legislacji amerykańskiej stał się <i>USA PATRIOT ACT</i> jako dokument kompleksowo określający wzmocnienie procedur bezpieczeństwa na rzecz ochrony przed terroryzmem. W świetle tego dokumentu terroryzm został uznany za główne zagrożenie bezpieczeństwa państwa i jego obywateli. W związku z tym niezbędne stało się wzmocnienie działań służb specjalnych zwłaszcza w zakresie prowadzenia wywiadu, zwalczania przestępczości zorganizowanej, wymiany informacji i monitorowania ruchu cudzoziemców. Szczególne znaczenie miało wprowadzenie procedur nadzoru operacyjnego. Służby specjalne uzyskały dostęp do licznych danych, takich jak: identyfikacja za pomocą DNA, informacje dotyczące ruchu granicznego, edukacja cudzoziemców i dane billingowe	Opracowanie dokumentu określającego strategię przeciwdziałania terroryzmowi. Określenie potrzeby wzmocnienia działań wywiadowczych i zwiększenia uprawnień służb specjalnych w zakresie walki z terroryzmem. Określenie potrzeby dostępu służb specjalnych do danych na temat ruchu granicznego, migracji cudzoziemców, ich edukacji, a także zwiększenie możliwości nadzoru operacyjnego wobec obywateli (dostęp do danych billingowych i zasobów komunikacji elektronicznej)
Postulowano przebudowę modelu kierowania służbami – ustanowiono stanowisko koordynatora, który miałby sprawować nadzór nad pracą służb wywiadowczych oraz pełnić funkcję doradczą wobec prezydenta (koordynator miał otrzymywać analizy i plany działań od wszystkich służb i koordynować ich pracę); w ramach Kongresu utworzono komisję kontrolną ds. wywiadu, zniesiono bariery strukturalno-funkcjonalne uniemożliwiające służbom prowadzenie wspólnych operacji	Ujednolicenie kierowania służbami – ustanowienie stanowiska koordynatora pracy służb. Wypracowanie możliwości prowadzenia wspólnych operacji
Utworzono centrum gromadzenia, wymiany i analizy informacji dla wszystkich służb wywiadowczych; stworzono warunki bezpiecznej wymiany danych w ramach sieci informatycznych, udoskonalono proces analizy informacji w celu podniesienia jakości działań służb poprzez dobór wysokiej klasy specjalistów	Utworzenie centrum gromadzenia, wymiany, analizy i dystrybucji informacji pomiędzy wszystkimi służbami. Opracowanie baz danych w ramach sieci informatycznych z zachowaniem procedur bezpieczeństwa
Troska o politykę kadrową – rekrutacja pracowników dobrze wykształconych, zapewnienie systemu szkoleń gwarantującego specjalizację kadry	Specjalizacja kadry poprzez stworzenie odpowiedniego systemu szkoleń podnoszących poziom kwalifikacji

Tabela 1. Trendy przekształceń służb specjalnych w związku z zagrożeniem terrorystycznym.

Najistotniejsze zmiany w amerykańskim systemie przeciwdziałania terroryzmowi w związku z zagrożeniem terrorystycznym	Ogólne trendy przekształceń systemu przeciwdziałania terroryzmowi wynikające z doświadczeń z ataku terrorystycznego
Jeszcze przed atakiem z 11 września 2001 r. zainicjowano współpracę Biura ds. Bezpieczeństwa Krajowego z FBI; przed 2001 r. dostrzeżono potrzebę połączenia wysiłków na rzecz przeciwdziałania terroryzmowi i walki z przestępczością zorganizowaną, w tym z narkobiznesem. Połączono wysiłki służb w tym zakresie (współpraca służb z Drug Enforcement Administration)	Współpraca organów krajowego systemu bezpieczeństwa, szczególnie dotycząca zagrożeń towarzyszących terroryzmowi i źródłowych wobec niego
Przed atakiem z 11 września ustanowiono procedury szybkiego rozpowszechniania informacji pomiędzy służbami i określono walkę z terroryzmem jako priorytet działalności dla trzech służb – FBI, CIA i NSA	Wymiana informacji pomiędzy służbami systemu przeciwdziałania terroryzmowi (możliwość szybkiej wymiany informacji) Wprowadzenie walki z terroryzmem jako priorytetu do katalogu zadań poszczególnych służb
Regulacje prawne odnoszące się do terroryzmu sprzed 11 września koncentrowały się na zapewnieniu bezpieczeństwa transportu, ustaleniu kryteriów dla uznania czynu za terrorystyczny, kwalifikacji prawnej terroryzmu oraz na zastosowaniu środków prawnych wobec osób zaangażowanych w działalność terrorystyczną	Opracowanie spójnej kodyfikacji dotyczącej terroryzmu na poziomie krajowym Objęcie szczególną ochroną antyterrorystyczną środków transportu
Ogólne kierunki amerykańskiej polityki wobec terroryzmu (ściganie sprawców ataków terrorystycznych, brak ustępstw wobec terrorystów, pomoc innym państwom w walce z terroryzmem i sankcje wobec państw wspierających terroryzm) po 11 września 2001 r. wyznaczyły ramy, wokół których zaczęła tworzyć się koalicja antyterrorystyczna	Określenie ogólnej polityki państwa wobec terroryzmu i nakreślenie kierunków działania w tym zakresie

Ujednolicono zarządzanie służbami i wzmocniono FBI i CIA – służby w największym stopniu zajmujące się przeciwdziałaniem terroryzmowi	Wyznaczenie w podsystemie służb specjalnych instytucji wiodącej w przeciwdziałaniu terroryzmowi
Dokonano przekształceń strukturalnych, które zmieniły dotychczasowy model służb specjalnych oparty na strukturze podporządkowanej kierunkom pozyskiwania informacji	Przeprowadzenie w obrębie służb specjalnych restrukturyzacji, która umożliwiła sieciowe dystrybuowanie informacji
Profesjonalizacja znosząca szeroki zakres zadań służb na rzecz ich specjalizacji w danym zakresie. Miało się to przyczynić do zniesienia rywalizacji pomiędzy służbami i dublowania się ich zadań	Profesjonalizacja służb i stworzenie wyspecjalizowanych struktur. Wyeliminowanie dublowania się działań poszczególnych służb i warunków do konkurencji służb między sobą
Powołano nowe struktury na rzecz walki z terroryzmem, jak np. Zintegrowane Centrum ds. Zagrożenia Terroryzmem, którego zadaniem miało być sporządzanie analiz dotyczących zagrożenia terroryzmem	Powołanie nowych struktur na rzecz walki z terroryzmem, m.in. rozbudowa sieci instytucji analitycznych
Połączenie struktur wywiadu i planowania operacyjnego w postaci Narodowego Centrum Kontrterrorystycznego jako instytucji wspólnego planowania operacyjnego i wymiany informacji wywiadowczych	Stworzenie organu wymiany wszystkich informacji wywiadowczych na rzecz efektywnego planowania operacyjnego

Reasumując, można stwierdzić, że podstawowe kierunki zmian w amerykańskich służbach specjalnych obejmowały m.in.: wzmocnienie rozpoznania źródeł zasilania finansowego ugrupowań terrorystycznych, poprawę jakości funkcjonowania systemu ochrony granic (odpowiedzialnego za ruch graniczny i migrację cudzoziemców) oraz zwiększenie środków bezpieczeństwa na rzecz transportu publicznego. Z pewnością uzasadnione były założenia dotyczące koordynacji działań wszystkich służb specjalnych (np. powołanie stanowiska DNI czy utworzenie NCTC) i wyznaczenie służb dominujących w zakresie przeciwdziałania terroryzmowi (określenie tego kierunku jako priorytetowego spośród zadań tych służb). Warto jednak podkreślić, że te przekształcenia jedynie początkowo miały charakter racjonalny. Wnioski z analizy powyższych zmian wskazują na to, że pełna rozmachu kampania na rzecz walki z terroryzmem spowodowała „namnażanie się” struktur przeciwdziałających terroryzmowi, dublowanie się ich zadań, biurokratyzację i chaos instytucjonalny wyrażający upadek idei ekonomiki działania oraz racjonalnego doboru sił i środków na rzecz synchronizacji w obrębie „mechanizmów” bezpieczeństwa.

Źródło: www.abw.gov.pl/download/1/1309/Segregator10.pdf

Polska debata polityczna wobec eurokonstytucji

Transformacja ustrojowa, jaka dokonała się w Polsce po 1989 roku, objęła nie tylko gospodarkę, ale i ustrój państwowy, życie polityczne i społeczne. Polska stała się państwem suwerennym. Przemiany te przyniosły również reorientację w polskiej polityce zagranicznej. Jej strategicznym celem stało się między innymi szybkie członkostwo we Wspólnotach Europejskich. Gdy w Polsce zaczynała się dyskusja na temat integracji europejskiej nie było większych dyskusji o tym czy wchodzić do Unii, czy nie. Wejście Polski do Unii uznano za rację stanu, w związku z tym cała debata publiczna została podporządkowana temu celowi. Dopiero około 2003 roku ujawniła się chęć politycznego zagospodarowania naturalnych lęków niektórych grup społecznych przed Unią. Wówczas pojawiły się siły polityczne, które zdecydowały, że w tym dążeniu nie będą taczestniczyły. Nastawiły się wręcz na polityczne zdyskontowanie lęków społecznych przed tą wielką zmianą. Już wtedy pojawiły się bardzo ostre podziały – na jednym biegunie znalazła się Liga Polskich Rodzin, która zdecydowanie i jednoznacznie mówiła Unii „nie”, nazywając integrację zdradą narodową i Targowicą. Również część PiS, apelowała o głosowanie w referendum europejskim na „nie”. Podobną postawę przyjęła Samoobrona, która była przeciw integracji. Partie polskiej lewicy opowiadały się za wstąpieniem Polski do Wspólnoty Europejskiej.

Przedmiotem analizy niniejszego artykułu jest debata polskich partii politycznych względem Traktatu Konstytucyjnego i polityki rządu wobec eurokonstytucji.

Oficjalnie Polska negocjacje o członkostwo w Unii Europejskiej rozpoczęła 31 marca 1998, a zakończyła 13 grudnia 2002 roku. Wynegocjowany traktat akcesyjny został uroczystie podpisany 16 kwietnia 2003 roku. W dniach 7–8 czerwca 2003 roku przeprowadzono w Polsce referendum dotyczące wyrażenia zgody na ratyfikację podpisanego traktatu. Wzięło w nim udział 68,85% obywateli uprawnionych do głosowania: „za” opowiedziało się 77,45%, a „przeciw” 22,55%. Był to wynik wiążący. W dniu 23 lipca prezydent Polski ratyfikował traktat akcesyjny.

Ostatecznie, po ratyfikacji traktatu przez wszystkie 25 państw, 1 maja Polska stała się członkiem Unii Europejskiej¹.

Gorące dyskusje na polskiej scenie politycznej wywołał kryzys konstytucyjny, jaki dotknął Unię Europejską po odrzuceniu Traktatu Konstytucyjnego w referendum we Francji i Holandii. Po tym wydarzeniu Unia znalazła się w głębokim kryzysie. Przyjrzyjmy się bliżej najważniejszym wydarzeniom mającym wpływ na kształtowanie się eurokonstytucji i sporów z nią związanych na polskiej scenie politycznej. Otóż bardzo istotnym momentem w pięćdziesięcioletniej historii integracji europejskiej było podpisanie Traktatu z Maastricht i powstanie Unii Europejskiej, otworzyło to nowe możliwości przyspieszenia procesów integracyjnych. Istotną rolę w tym procesie odegrały: szczyt helsiński (8–10 grudnia 1999 r.), wejście w życie Traktatu amsterdamskiego (1 maja 1999 r.) oraz parafowany na szczycie Unii w Nicei (2–3 grudnia 2000 r.) nowy traktat, który został podpisany 26 lutego 2001 roku².

Druga połowa 2003 roku mocno zapisała się w historii polskiej debaty politycznej dotyczącej przyszłego kształtu Unii Europejskiej. Związane to było z zakończeniem prac Konwentu Europejskiego³, który przyjął w drodze konsensusu liczący 278 stron projekt Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy. Projekt tylko nieznacznie poszerzył kompetencje Unii: wzmocnił współpracę w sprawach wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Zniesiono również wymóg jednomyślności przy głosowaniu w Radzie Ministrów. Zasady zapisane w Traktacie z Nicei miały obowiązywać do 2009 roku. Po tej dacie planowano wprowadzić głosowanie podwójną większością. Wprowadzony zostanie nowy podział głosów dokładnie odpowiadający liczbie ludności, co jest korzystniejsze dla większych państw Unii Europejskiej. Projekt traktatu popierały: Francja, Włochy, Niemcy oraz kraje Beneluksu, przeciwstawiły się Polska, i Hiszpania. Głównym powodem konfliktu stał się podział głosów.

¹ J. M. Fiszer, *Koncepcje integracji europejskiej i przyszłość Unii Europejskiej implikacje dla Polski*, w: *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej*, Warszawa 2006, s. 26.

² Ibidem.

³ Konwent Europejski – ustanowiony przez Radę Europy w grudniu 2001 roku jako rezultat Deklaracji z Laeken. Jego celem było opracowanie projektu konstytucji dla Unii Europejskiej. Pracował on pod przewodnictwem prezydenta Francji Valéry'ego Giscard d'Estaîn.

W Traktacie nicejskim oba te kraje miały mieć tylko dwa głosy mniej niż Niemcy. Według nowego traktatu siła głosu stała się równa liczbie ludności. Ponadto niektóre kraje obawiały się dążenia do ściślejszej federacji europejskiej. Wielka Brytania była niechętna wspólnej polityce społecznej i podatkowej. Zgłaszała też sprzeciw wobec osobnego sztabu NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej. Kontrowersję wzbudził pomysł ograniczenia liczby komisarzy w Komisji Europejskiej do 15 członków w celu usprawnienia jej prac. Spotkało się to z protestem mniejszych krajów niechętnie godzących się na utratę własnego komisarza.

Wiele sporów wywoływała też kwestia preambuły, w której po szerokiej dyskusji zawarto odwołanie się „do tradycji humanistycznej i religijnej bez wymieniania konkretnego wyznania”. Ten zapis również nie usatysfakcjonował zwolenników umieszczenia wartości chrześcijańskich w preambule. Bardzo mocno za ich umieszczeniem opowiadał się papież Jan Paweł II oraz rządy Polski, Irlandii, Włoch, Portugalii, Hiszpanii, Litwy, Słowacji i Austrii. Skłonni byli je zaakceptować Niemcy, Czesi, Holendrzy. Zdecydowanie protestowali Belgowie, Francuzi, Duńczycy.

Działaniom rządu w sprawie Traktatu Konstytucyjnego towarzyszyło poparcie całej opozycji. Twardą kampanię nicejską prowadził premier Leszek Miller, świadom sojuszu Hiszpanii. 12–13 XII 2003 przywódcy państw członkowskich zebrał się w Brukseli, aby ustalić wspólne stanowisko dotyczące projektu konstytucji. Polskiej delegacji przewodniczył premier Leszek Miller. Hiszpania i Polska potwierdziły, że nowy podział głosów jest dla nich nie do przyjęcia zgodnie z wypowiedzią Jana Rokity „Nicea albo śmierć”.

W marcu 2004 roku doszło w Madrycie do zamachu terrorystycznego, nowy rząd hiszpański Jose L. R. Zapatero dał do zrozumienia Polsce, że nie będzie dalej popierał jej w „walce o Niceę”. 1 V 2004 r. Polska stała się członkiem Unii Europejskiej. Premier Leszek Miller podał się do dymisji. Do negocjacji nad projektem eurokonstytucji przystąpił nowy rząd premiera Marka Belki. Wypracowano nowe stanowisko; odrzucono walkę o zapisy nicejskie, nie zrezygnowano natomiast z odwołania do wartości chrześcijańskich w preambule. W czerwcu 2004 roku na kolejnym szczycie w Brukseli państwa UE zaakceptowały zasadę podwójnej większości przy podejmowaniu decyzji w Radzie Ministrów. Polskie propozycje dotyczące wpisania chrześcijaństwa zostały odrzucone przez laicką Francję. Przywódcy 25 krajów powiększonej Unii Europejskiej zgodzili się na nowy system głosowania i projekt traktatu został zaakceptowany.

W tym czasie na polskiej scenie politycznej i w prasie rozgorzała gorąca debata europejska dotycząca projektu Traktatu Konstytucyjnego. Dla Jana Rokity nieugięta postawa Polski była na tyle ważna, że należało „umrzeć z Niceę”, z kolei Lech Kaczyński nazwał tych, którzy gotowi byli przyjąć Traktat Konstytucyjny „partią białej flagi”.

Poparcie dla Traktatu Konstytucyjnego wyrażali działacze dwóch partii znajdujących się poza Sejmem: Unii Wolności i Zielonych 2004. W Sejmie wszystkie ugrupowania polityczne poparły stanowisko rządu, aczkolwiek ich argumentacja często była zgoła różna.

Dla Jarosława Kaczyńskiego nowy Traktat Konstytucyjny prowadził Unię w kierunku powstania państwa, sprzecznego z tradycją polską, czy to z braku zapisu o tradycji chrześcijańskiej, czy w podejściu do rodziny, kultury i edukacji. Przypominał, że w traktacie zapisana jest zasada nadrzędności prawa unijnego nad krajowym. Przestrzegał nad dominacją Niemiec i Francji. Ostrzegał, że nikt nie będzie się liczył z głosem Polski, a zmiana zasad ustalonych w Nicei oznacza radykalne osłabienie pozycji Polski w Unii Europejskiej. Jan Rokita z PO również zwracał uwagę na fakt, że po zmianie w sposobie podejmowania decyzji w UE „Z państwa rozgrywającego politykę europejską mamy stać się państwem rozgrywanym w polityce europejskiej”. J. Rokita ostrzegał, że nowy system rozbiłby zasadę solidarności w Unii, a osłabienie pozycji negocjacyjnej pogorszy szansę poprawienia finansowych warunków uczestnictwa Polski we Wspólnocie. Apelowo o wzmocnienie w Unii pozycji małych krajów. Za twardą postawą Polski optował Jacek Saryusz-Wolski. Akceptował on twarde stanowisko rządu polskiego, który nie pozwoli na naruszenie równowagi we Wspólnocie. Jednak w szeregach Platformy znalazła się osoba, która nie zgadzała się z oficjalnym stanowiskiem partii. Tą osobą był Andrzej Olechowski, który sugerował przyjęcie zmian w Traktacie Konstytucyjnym, twierdził że, „powinniśmy być otwarci na inne sposoby wzmocnienia naszej pozycji w mechanizmie decyzyjnym Unii, a nie tworzenie czasowych protez”. Swoje stanowisko poparł dwoma argumentami: 1) że polskiego stanowiska nie da się obronić na dłuższą metę z powodu braku sojuszników i 2) że formuła nicejska jest na tyle wadliwa, iż sama czasem się załamie, a zatem nie warto jej bronić⁴.

⁴ B. Bobiński, *Po referendum – nowa jakość polskiej debaty europejskiej?*, w: *Obywatele Europy. Integracja europejska w polskim życiu publicznym*, pod red. M. Falkowskiego, J. Kucharczyka, Warszawa 2005, s. 190 i in.

W sejmowej debacie nad informacją rządową o podpisaniu europejskiego Traktatu Konstytucyjnego stanowisko Marka Belki poparły kluby SLD i UP oraz SdPL. Szef polskiej dyplomacji Włodzimierz Cimoszewicz, oświadczył, że Polska przywiozła z Brukseli najlepsze z możliwych rozwiązań. Entuzjazmu ministra spraw zagranicznych nie podzielała opozycja (PO, PiS, PSL i LPR). Jan Rokita z PO mówił, że rząd tak naprawdę niczego nie osiągnął – jego zdaniem, zgoda na „Traktat Konstytucyjny” to „porażka polskiej dyplomacji”. Podobne zarzuty postawił premierowi i ministrowi spraw zagranicznych Kazimierz Michał Ujazdowski z PiS.

29 X 2004 r. w Rzymie na spotkaniu szefów państw i rządów oraz ministrów spraw zagranicznych 25 państw Unii podpisało uroczyste Traktat. Otworzyło to dwuletni okres, w którym musiał on być ratyfikowany. Jednak w pierwszej połowie 2005 roku Francuzi i Holendrzy odrzucili go. 16 czerwca 2005 r. rozpoczął się w Brukseli szczyt UE. Przywódcy 25 krajów nie mieli zadecydować, czy mimo francuskiego i holenderskiego „nie” kontynuować proces ratyfikacji konstytucji. Niestety, tak jak przewidywali eksperci rozmowy w Brukseli zakończyły się porażką. Przyjęcie planu budżetowego uniemożliwiło brytyjsko-francuski spór o tzw. rabat Wielkiej Brytanii we wpłatach do budżetu UE, o dotacje dla rolników, a także żądania Holendrów. Podjęto również decyzję o przedłużeniu ratyfikacji konstytucji europejskiej poza wcześniej ustaloną datę – listopad 2006 r. Jeśli chodzi o Polskę to rząd M. Belki opowiedział się za kontynuacją ratyfikacji konstytucji. Z kolei ówczesny marszałek sejmu Włodzimierz Cimoszewicz zauważył, że najbardziej niebezpiecznym dla Unii może być przedłużanie czasu, w którym nie jest w stanie ona podjąć żadnych decyzji. Wspólnota mimo odrzucenia Traktatu Konstytucyjnego może dalej działać, ale stracona została szansa reform instytucjonalnych, jego zdaniem po szczycie w Brukseli traktat europejski wydaje się być martwy. Również znaczna część polskich ugrupowań politycznych w tym PO, PiS, LPR, Samoobrona, była sceptyczna wobec konstytucji, twierdząc, że dokument jest martwy i nie ma co nad nim głosować⁵. Kryzys konstytucyjny do jakiego doszło w 2005 roku wywołał wśród polityków i publicystów gorące dyskusje⁶.

⁵ „Gazeta Wyborcza”, nr 138.8451, z dn. 16 VI 2005 „Szczyt UE bez nadziei zdecydowana większość brukselskich korespondentów, obserwatorów i polityków wróżyła porażkę szczytu. I to zarówno w sprawie ratowania konstytucji europejskiej, jak i przyjęcia budżetu Unii na lata 2007–2013”.

⁶ Zob. szerzej, D. Rossa-Kilian, *Polskie partie parlamentarne wobec kluczowych wyzwań procesu integracji*, w: *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu do Unii*

Źródło: https://wnpid.amu.edu.pl/images/stories/ssp/ssp_2009_4/053-068.pdf

10 X 2009 Prezydent Lech Kaczyński ratyfikował Traktat Lizboński

czasie Polska nie będzie miała żadnej reprezentacji w UE. Natomiast pozytywnie o negocjacjach wypowiadał się SLD. Jolanta Szymanek-Deresz, podkreślała, że największym osiągnięciem szczytu było potwierdzenie woli kompromisu²⁴.

23 lipca 2007 r. w Brukseli rozpoczęła się Konferencja Międzyrządowa mająca na celu ustalić pełny tekst nowego traktatu. Minister spraw zagranicznych Anna Fatyga w trakcie ceremonii inauguracyjnej wyjaśniła, że Polska akceptuje istniejący mechanizm blokowania ustaw i po analizie ekspertów rezygnuje z postulatu by mechanizm z Joanniny wprost gwarantował możliwość odwołania podjęcia decyzji o dwa lata. Zaznaczyła jednak, iż Warszawa oczekuje w zamian dopracowanie i wpisanie do treści traktatu tzw. kompromisu z Joanniny. Portugalia, która objęła w lipcu przewodnictwo w UE przedstawiła projekt traktatu, taki jaki przyjęty został na szczycie w UE w czerwcu, z tym, że Wielka Brytania zastrzegła sobie jednak wyłączenie jej z zapisów Karty Praw Podstawowych²⁵ w części dotyczącej praw socjalnych, zwłaszcza pracowniczych. W tej kwestii Polska zadeklarowała się, że do końca prac Konferencji Międzyrządowej zdecyduje czy także o to poprosić. Po szczycie polskie władze tłumaczyły, iż trzeba czasu na sprawdzenie wpływu Karty na polskie prawo rodzinne i w dziedzinie moralności.

7 września Anna Fatyga w czasie spotkania ministrów spraw zagranicznych UE w Portugalii, powiedziała, że Polska dołączy do Wielkiej Brytanii, która zagwarantowała sobie prawo do wyłączenia z postanowień Karty Praw Podstawowych w nowym traktacie UE.

W dniach 18–19 X 2007 r. w Lizbonie podczas szczytu Unii Europejskiej szefowie państw i rządów uzgodnili ostateczny kształt traktatu reformującego UE. Oceniając wyniki szczytu lizbońskiego prezydent RP Lech Kaczyński powiedział, że „Polska wywalczyła wszystko, co chciała”, również członkowie PiS podkreślali, że to wielki sukces, bowiem dzięki zapisowi o mechanizmie z Joanniny pozycja Polski uległa bardzo istotnemu umocnieniu. D. Tusk przewodniczący PO dobrze ocenił rezultaty lizbońskiego spotkania, stwierdził, że szczyt może być początkiem wzajemnego zaufania w Europie. Podobnie zapatrywał się na ten fakt jeden z liderów

²⁴ „Gazeta Wyborcza”, nr 157.5465, z dn. 7 8 VII 2007.

²⁵ Karta Praw Podstawowych przyjęta została na szczycie w Nicei w 2000 r. gwarantując ona najważniejsze prawa obywatelskie, ekonomiczne i socjalne obywateli UE i z przyjęciem nowego traktatu stanie się prawnie wiążącą dla organów UE oraz krajów członkowskich w zakresie, w jakim stosują one unijne prawo.

LiD Marek Borowski według niego porozumienie z Lizbony to ważny krok w kierunku ściślejszej integracji. Natomiast innego zdania była LPR i jej lider Roman Giertych, według którego nowy traktat UE to utrata suwerenności Polski na wiele lat, a prezydent Lech Kaczyński dopuścił się zdrady²⁶.

Oficjalnie traktat reformujący został podpisany 13 XII 2007 roku w stolicy Portugalii. W imieniu Polski traktat podpisali premier Donald Tusk i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w obecności prezydenta RP Lech Kaczyńskiego. Oficjalna nazwa traktatu brzmi: Traktat z Lizbony zmieniający Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską, wejdzie on w życie 1 stycznia 2009 roku pod warunkiem, że zostaną złożone wszystkie dokumenty ratyfikacyjne. Tylko Irlandia zaplanowała referendum w sprawie ratyfikacji traktatu, jej obywatele odrzucili ratyfikację²⁷. Polska zgodnie z podjętą przez Sejm uchwałą z dnia 28 II 2008 roku wybrała ustawowy, a nie referendalny tryb wyrażania zgody dla prezydenta RP na ratyfikację. 30 IV 2008 roku weszła w życie ustawa na mocy której prezydent RP został upoważniony do ratyfikacji traktatu.

W dniach 11–12 XII 2008 r. w Brukseli odbyło się posiedzenie Rady Europejskiej. Polskę reprezentowali prezydent Lech Kaczyński, premier Donald Tusk i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. Jednym z istotnych tematów szczytu był Traktat z Lizbony. Przywódcy z krajów UE zdecydowali, że w Irlandii odbędzie się drugie referendum najprawdopodobniej jesienią 2009 roku. Dublin zgodził się na ponowne referendum pod warunkiem, że Irlandia będzie miała zagwarantowane stanowisko komisarza, a pozostałe kraje zobowiążą się, że Unia nie będzie narzucać Irlandii przepisów dotyczących prawa rodzinnego, etyki, podatków, praw pracowniczych i neutralności. Irlandczycy obawiają się, że Unia zmusi ich do zniesienia zakazu aborcji. Oprócz Irlandii traktatu nie ratyfikowały do końca 2008 roku Czechy Niemcy i Polska. Lech Kaczyński podczas zamkniętej debaty dla prasy mówił, że z podpisem czeka na decyzję Irlandii, za co skrytykował go prezydent Francji Nikolas Sarkozy mówiąc, aby nikt w tej sprawie „nie chował się za plecami Irlandii”²⁸.

²⁶ <http://www.tvn24.pl/0>

²⁷ 12 czerwca 2008 roku obywatele Irlandii w głosowaniu powszechnym odrzucili ratyfikację traktatu.

²⁸ „Gazeta Wyborcza”, nr 290.5900, z dn. 12 XII 2008.

6 X 2011 Skargi katyńskie w Europejskim Trybunale Praw Człowieka

Szanowni Państwo podajemy poniżej próbkę publikacji, którą warto przeczytać w całości.

(...) A. Wyrok Izby

119. Izba dokonała rozróżnienia na dwie grupy skarżących w oparciu o bliskość więzów rodzinnych łączących ich z ofiarami zbrodni katyńskiej. Przyjęła, że istniała „silna więź rodzinna” w przypadku wdowy oraz dziewięciorga dzieci urodzonych przed 1940 r., więc te osoby mogą zostać uznane za ofiary domniemanego naruszenia art. 3 Konwencji. Natomiast cierpienie pozostałych pięciorga skarżących urodzonych w 1940 r. albo później lub też dalszych krewnych ofiar nie było na tyle intensywne, by mieścić się w ramach art. 3 Konwencji.

164. W dalszej kolejności Izba poddała analizie sytuację pierwszej grupy skarżących na przestrzeni różnych okresów czasu. W trakcie II wojny światowej „pozostawali oni w stanie niepewności co do losu” ich najbliższych; po wojnie „nadal mogli żywić nadzieję, że przynajmniej niektórzy polscy więźniowie przeżyli bądź w odległych obozach sowieckich, bądź poprzez ucieczkę i ukrywanie się”. Przez cały okres kontrolowanej przez ZSRR socjalistycznej Polski skarżącym „nie zezwalano, z powodów politycznych, na poznanie prawdy o tym, co się wydarzyło i byli zmuszeni zaakceptować zniekształcanie faktów historycznych przez radzieckie i polskie władze komunistyczne”. Nawet po publicznym uznaniu zbrodni katyńskiej przez sowieckie i rosyjskie władze, skarżący musieli „odczuwać frustrację z powodu ewidentnego braku postępów w śledztwie”.

165. W okresie po wejściu w życie [Konwencji] skarżącym odmawiano dostępu do akt śledztwa oraz udziału w postępowaniu ze względu na ich obce obywatelstwo. Izba była w szczególności poruszona „widoczną niechęcią władz rosyjskich do uznania realiów zbrodni katyńskiej”. Pomimo przyznania, że krewni skarżących zostali zatrzymani jako więźniowie w obozach NKWD, rosyjskie sądy wojskowe systematycznie

unikały jakiejkolwiek wzmianki o ich późniejszej egzekucji, powołując się na brak dowodów w tym zakresie w aktach śledztwa katyńskiego. Izba zakwalifikowała takie podejście jako „bezduszne lekceważenie obaw skarżących oraz celowe zaciemnianie okoliczności zbrodni katyńskiej”.

Jeśli chodzi o postępowanie rehabilitacyjne, Izba uznała, że „negowanie masowych mordów, za którym co gorsza może iść aluzja, że polscy więźniowie zostali skazani na karę śmierci tak jak należy, po wysłuchaniu zarzutów, wskazuje nie tylko na haniebną, ale również pozbawioną ludzkich uczuć stosunek wobec skarżących”.

166. Izba przyznała, że ilość czasu, która upłynęła odkąd skarżący zostali rozdzieleni ze swoimi bliskimi była znacznie dłuższa w niniejszej sprawie niż w innych sprawach oraz że skarżący już dłużej nie odczuwali cierpienia z powodu braku wiedzy o tym, czy członkowie ich rodzin pozostawali jeszcze przy życiu czy też nie. Niemniej jednak, odwołując się do orzecznictwa Komitetu Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczącego art. 7 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych o analogicznej treści, Izba uznała, że obowiązki państwa na podstawie art. 3 nie mogą się ograniczać jedynie do uznania faktu śmierci, lecz wymaga on również wyjaśnienia okoliczności śmierci oraz zlokalizowania mogił. W niniejszej sprawie władze rosyjskie nie dostarczyły skarżącym żadnej oficjalnej informacji o okolicznościach śmierci ich krewnych, ani też nie podjęły rzetelnych prób odnalezienia grobów. Izba stwierdziła naruszenie art. 3 Konwencji. (...)

Źródło:

<http://msz.gov.pl/resource/158386e0-7bca-4412-a4ee-d7cad8a94900:JCR>

21 X 2013 Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu uznał w sprawie zbrodni katyńskiej oraz że Rosja nie dopuściła się niehumanitarnego i poniżającego traktowania krewnych ofiar

Z TYCH POWODÓW TRYBUNAŁ

1. Uznaje, jednogłośnie, że p. Piotr Malewicz i p. Kazimierz Raczynski mogą występować w sprawie w miejsce, odpowiednio, zmarłego Krzysztofa Jana Malewicza oraz zmarłej Haliny Michalskiej;
 2. Uznaje, stosunkiem trzynastu głosów do czterech, że Trybunał nie posiada uprawnień do rozpoznania skargi wniesionej na podstawie art. 2 Konwencji;
 3. Uznaje, stosunkiem dwunastu głosów do pięciu, że nie doszło do naruszenia art. 3 Konwencji;
 4. Uznaje, jednogłośnie, że pozwane państwo nie wypełniło obowiązków wynikających z art. 38 Konwencji;
 5. Oddala, stosunkiem dwunastu głosów do pięciu, roszczenie skarżących o słuszne zadośćuczynienie.
- Sporządzono w języku angielskim i francuskim oraz ogłoszono

publicznie w Budynku Praw Człowieka w Strasburgu, w dniu 21 października 2013 r.

Erik Fribergh Josep Casadevall

Kancierz Przewodniczący

EUROPEJSKI TRYBUNAŁ PRAW CZŁOWIEKA, WIELKA IZBA
SPRAWA JANOWIEC I INNI p. ROSJI
(Skargi nr 55508/07 oraz 29520/09)

WYROK

/tłumaczenie1 /STRASBURG

21 października 2013 r.

Ten wyrok jest ostateczny, ale może podlegać korekcie redakcyjnej

Źródło: <http://msz.gov.pl/resource/158386e0-7bca-4412-a4ee-d7cad8a94900:JCR>

28 X 2014 Otwarcie Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie

Inicjatywa utworzenia Muzeum Historii Żydów Polskich narodziła się w



Stowarzyszeniu Żydowski Instytut Historyczny i stopniowo zyskała uznanie zarówno w Polsce, jak i za granicą. Dzięki wsparciu indywidualnych oraz instytucjonalnych darczyńców z całego świata w 1995 r. możliwe było rozpoczęcie prac nad projektem muzeum i kontynuowanie ich – jako inicjatywy społecznej – aż do roku 2005 r., gdy oficjalnie powołano do życia Muzeum Historii Żydów Polskich. Patronat nad tworzeniem muzeum objął Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Dzięki funduszom otrzymanym głównie od osób prywatnych i fundacji z USA, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Polski z czasem możliwe stało się opracowanie projektu przyszłego muzeum, zgromadzenie unikatowej dokumentacji o polskich judaikach w kraju i za granicą, a także zbudowanie szerokiego poparcia międzynarodowego, konieczne dla zebrania funduszy potrzebnych do projektowania i produkcji wystawy stałej.

Muzeum POLIN jest pierwszą w Polsce publiczno-prywatną instytucją tworzoną wspólnie przez rząd, samorząd lokalny i organizację pozarządową. Na mocy umowy trójstronnej podpisanej 25 stycznia 2005 r. przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Prezydenta m.st. Warszawy oraz Przewodniczącego Stowarzyszenia ŻIH, strona publiczna sfinansowała m.in. koszt budowy budynku i jego wyposażenia. Stowarzyszenie ŻIH odpowiada m.in. za sfinansowanie i organizację procesu tworzenia wystawy głównej (szczegóły: Partnerstwo publiczno-prywatne).

Muzeum POLIN jest nowoczesną instytucją kultury – muzeum historycznym ukazującym 1000 lat dziejów polskich Żydów. Jest też miejscem spotkań i dialogu tych wszystkich, którzy pragną lepiej poznać przeszłość i współczesną kulturę żydowską, którzy z polsko-żydowskiej historii chcą wyciągnąć wnioski na przyszłość, którzy chcą zmierzyć się ze stereotypami i stawiać czoła współczesnym zagrożeniom, takimi jak ksenofobia i nacjonalistyczne uprzedzenia. Służąc ideom otwartości, tolerancji i prawdy Muzeum Polin przyczynia się do wzajemnego zrozumienia i szacunku wśród Polaków i Żydów.

Pierwszym dyrektorem Muzeum Historii Żydów Polskich był Jerzy Halbersztadt, który odegrał główną rolę w jego powstaniu: w latach 1999-2011 kierował pracami Stowarzyszenia ŻIH nad utworzeniem Muzeum jako dyrektor projektu a następnie jako koordynator do spraw muzeum, zaś w latach 2006 – 2011 był jego dyrektorem. Jego następczynią była Agnieszka Rudzińska, pełniąca obowiązki dyrektora do czerwca 2012. Następnie przez blisko dwa lata obowiązki dyrektora pełnił Andrzej Cudak. Obecnie Dyrektorem Muzeum jest profesor Dariusz Stola.

Źródło: <http://www.polin.pl/pl/o-muzeum>

25 X 2015 PiS wygrało wybory parlamentarne

OBWIESZCZENIE PAŃSTWOWEJ KOMISJI W YBORCZEJ z dnia 27 października 2015 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 25 października 2015 r.

Rozdział 3.

Zbiorcze wyniki głosowania na listy kandydatów i wyniki wyborów posłów w skali kraju

1. Na poszczególne listy kandydatów oddano w skali kraju następującą liczbę głosów ważnych:

- 1) na listy nr 1 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość oddano 5 711 687 głosów, to jest 37,58%;
- 2) na listy nr 2 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP oddano 3 661 474 głosy, to jest 24,09%;
- 3) na listy nr 3 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Partia Razem oddano 550 349 głosów, to jest 3,62%;
- 4) na listy nr 4 zgłoszone przez Komitet Wyborczy KORWiN oddano 722 999 głosów, to jest 4,76%;
- 5) na listy nr 5 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Polskie Stronnictwo Ludowe oddano 779 875 głosów, to jest 5,13%;
- 6) na listy nr 6 zgłoszone przez Koalicyjny Komitet Wyborczy Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni oddano 1 147 102 głosy, to jest 7,55%;
- 7) na listy nr 7 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców „Kukiz'15” oddano 1 339 094 głosy, to jest 8,81%;
- 8) na listy nr 8 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Nowoczesna Ryszarda Petru oddano 1 155 370 głosów, to jest 7,60%;
- 9) na listy nr 9 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców JOW Bezpartyjni oddano 15 656 głosów, to jest 0,10%;
- 10) na listy nr 10 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców Zbigniewa Stonogi oddano 42 731 głosów, to jest 0,28%;
- 11) na listy nr 11 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców Ruch Społeczny Rzeczypospolitej Polskiej oddano 3 941 głosów, to jest 0,03%;
- 12) na listy nr 12 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców Zjednoczeni dla Śląska oddano 18 668 głosów, to jest 0,12%;
- 13) na listy nr 13 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Samoobrona oddano 4 266 głosów, to jest 0,03%;
- 14) na listy nr 14 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!” oddano 13 113 głosów, to jest 0,09%;
- 15) na listy nr 15 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Kongres Nowej Prawicy oddano 4 852 głosy, to jest 0,03%;
- 16) na listę nr 16 zgłoszoną przez Komitet Wyborczy Wyborców Mniejszość Niemiecka w okręgu wyborczym nr 21 oddano 27 530 głosów, to jest 0,18%;
- 17) na listę nr 16 zgłoszoną przez Komitet Wyborczy Wyborców Obywatele do Parlamentu w okręgu wyborczym nr 19 oddano 1 964 głosy, to jest 0,01%.

2. Państwowa Komisja Wyborcza, zgodnie z art. 231 § 2 i przy uwzględnieniu art. 197 § 1 Kodeksu wyborczego, stwierdziła, że warunki uprawniające do uczestniczenia w podziale mandatów w okręgach wyborczych spełniły następujące listy kandydatów:
 - 1) listy nr 1 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość;
 - 2) listy nr 2 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP;
 - 3) listy nr 5 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Polskie Stronnictwo Ludowe;
 - 4) listy nr 7 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców „Kukiz'15”;
 - 5) listy nr 8 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Nowoczesna Ryszarda Petru;
 - 6) listy nr 12 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców Zjednoczeni dla Śląska;
 - 7) lista nr 16 zgłoszona przez Komitet Wyborczy Wyborców Mniejszość Niemiecka w okręgu wyborczym nr 21.
3. W podziale mandatów w okręgach wyborczych nie brały udziału następujące listy kandydatów, gdyż nie spełniły warunków określonych w art. 196 § 1 (i ewentualnie § 2) Kodeksu wyborczego:
 - 1) listy nr 3 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Partia Razem;
 - 2) listy nr 4 zgłoszone przez Komitet Wyborczy KORWiN;
 - 3) listy nr 6 zgłoszone przez Koalicyjny Komitet Wyborczy Zjednoczona Lewica SLD+TR+PPS+UP+Zieloni;
 - 4) listy nr 9 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców JOW Bezpartyjni;
 - 5) listy nr 10 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców Zbigniewa Stonogi;
 - 6) listy nr 11 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców Ruch Społeczny Rzeczypospolitej Polskiej;
 - 7) listy nr 13 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Samoobrona;
 - 8) listy nr 14 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców Grzegorza Brauna „Szczęść Boże!”;
 - 9) listy nr 15 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Kongres Nowej Prawicy;
 - 10) lista nr 16 zgłoszona przez Komitet Wyborczy Wyborców Obywatele do Parlamentu w okręgu wyborczym nr 19.
4. Listy komitetów wyborczych uprawnionych do uczestniczenia w podziale mandatów uzyskały w kraju następującą liczbę mandatów:
 - 1) listy nr 1 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość uzyskały 235 mandatów;
 - 2) listy nr 2 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP uzyskały 138 mandatów;
 - 3) listy nr 5 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Polskie Stronnictwo Ludowe uzyskały 16 mandatów;
 - 4) listy nr 7 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Wyborców „Kukiz'15” uzyskały 42 mandaty;
 - 5) listy nr 8 zgłoszone przez Komitet Wyborczy Nowoczesna Ryszarda Petru uzyskały 28 mandatów;
 - 6) lista nr 16 zgłoszona przez Komitet Wyborczy Wyborców Mniejszość Niemiecka w okręgu wyborczym nr 21 uzyskała 1 mandat.

Źródło: http://parlament2015.pkw.gov.pl/pliki/1446212096_obwieszczenie_Sejm.pdf

14 X Dzień Nauczyciela każdego roku



14 października przypada Dzień Edukacji Narodowej - święto nauczycieli, wychowawców, pedagogów. Obchodzony jest w rocznicę powstania w 1773 r. Komisji Edukacji Narodowej - pierwszego w Europie ministerstwa oświaty - która zajęła się reformowaniem

szkolnictwa w Polsce. (...) Reforma objęła programy nauczania, do których wprowadzono elementy nauk przyrodniczych, historii i geografii Polski, naukę języka ojczystego, wychowanie obywatelskie.(...) Komisja powołała Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, które zajęło się przygotowywaniem podręczników. Zamawiano je u wybitnych uczonych polskich oraz tłumaczono najlepsze opracowania zagraniczne. Komisja uregulowała również podstawy prawne zawodu nauczycielskiego oraz stworzyła pierwsze szkoły kształcące pedagogów.

Zreorganizowane zostały też akademie: krakowska i wileńska.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie przemianowany na Szkołę Główną Koronną (!) stał się nowoczesną uczelnią. Wysoką rangę zdobył uniwersytet wileński. Przemianowany na Szkołę Główną Wielkiego Księstwa Litewskiego stał się ważnym ośrodkiem nauk przyrodniczych i astronomii. Komisja zamierzała też powołać Królewski uniwersytet w Warszawie - jego załącznikiem była utworzona w 1789 r. **Szkoła Anatomii i Chirurgii**. Kres działaniom Komisji Edukacji Narodowej położyła utrata niepodległości Polski, ale wiele rozwiązań wprowadzonych przez nią miało kontynuację.

Dzień Edukacji Narodowej wprowadzono w 1982 r., w miejsce obchodzonego wcześniej Dnia Nauczyciela.

W artykule 74 ustawy Karta Nauczyciela zapisano: "W dniu rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, 14 października każdego roku, obchodzony będzie Dzień Edukacji Narodowej. Dzień ten uznaje się za święto wszystkich pracowników oświaty i jest wolny od zajęć lekcyjnych".

Źródło: <https://gosc.pl/doc/4246510.Dzisiaj-Dzien-Edukacji-Narodowej>

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA
WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W
MIESIĄCU PAŹDZIERNIKU.

- 2 X 1187 Wojska tureckie pod dowództwem sułtana Saladyna wkroczyły do zdobytej Jerozolimy.
- 3 X 1226 W Asyżu zmarł Franciszek - duchowny, mistyk, założyciel zakonu franciszkanów, święty Kościoła katolickiego, kojarzony jest z życiem pełnym prostoty i ubóstwa.
- 15 X 1243 W Trzebnicy zmarła Jadwiga Śląska, żona księcia Henryka I Brodatego; kanonizowana w 1267 r.
- 9 X 1292 Władysław Łokietek składa hołd lenny królowi Czech Wacławowi II i zrzeka się na jego rzecz praw do ziemi krakowskiej i sandomierskiej.
- 13 X 1307 Na rozkaz króla Francji Filipa Pięknego aresztowano wszystkich francuskich templariuszy; w 1312 r. zakon został rozwiązany, a jego dobra uległy konfiskacie.
- 19 X 1335 W Brnie zmarła Elżbieta Ryksa, córka polskiego króla Przemysła II i Ryksy szwedzkiej; żona Wacława II, królowa czeska i polska (1303-1305).
- 5 X 1356 Król Kazimierz Wielki wydał edykt powołujący Sąd Wyższy Prawa Niemieckiego oraz Sąd Sześciu Miast – królewskie sądy odwoławcze w sprawach dotyczących prawa magdeburskiego.
- 16 X 1384 Na Wawelu odbyła się koronacja Jadwigi Andegaweńskiej na króla Polski.
- 10 X 1410 Pod Koronowem wojska polskie pokonały armię krzyżacką.
- 2 X 1413 W Horodle nad Bugiem zawarta została unia polsko-litewska.
- 27 X 1430 W Trokach zmarł wielki książę litewski Witold Kiejstutowicz.
- 19 X 1466 W Toruniu zawarty został pokój polsko-krzyżacki kończący wojnę trzynastoletnią (...)
- 8 X 1473 W Krakowie zmarł arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski Jan Gruszczyński.
- 4 X 1480 W Łowiczu zmarł Jakub z Sienna, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski od 1474 r.
- 12 X 1492 Krzysztof Kolumb, (...) dopłynął do jednej z wysp archipelagu Bahama - odkrycie Ameryki.
- 23 X 1501 Aleksander I Jagiellończyk zatwierdził unię mielnicką.
- 27 X 1505 W Moskwie zmarł Iwan III Srogi, wielki książę moskiewski od 1462 r.
- 2 X 1515 W Krakowie zmarła Barbara Zapolya, od 1512 r. żona Zygmunta I Starego, polska królowa i wielka księżna litewska; (...)
- 31 X 1517 Według tradycji Marcin Luter przybił na drzwiach kaplicy elektorskiej w Wittenberdze 95 tez przeciwko odpustom.
- 5 X 1523 W Szczecinie zmarł Bogusław X Wielki, książę pomorski.
- 27 X 1548 W Lidzbarku Warmińskim zmarł Jan Dantyszek, biskup warmiński, dyplomata, poeta, bliski doradca króla Zygmunta II Augusta Prosper Provano zorganizował pierwszą pocztę polską, łączącą Kraków z Wenecją.
- 7 X 1571 Flota Ligi Świętej pokonała pod Lepanto okręty tureckie.
- 4 X 1582 W Rzeczypospolitej wprowadzono obowiązujący do dziś kalendarz gregoriański.
- 9 X 1610 Oddziały polskie pod dowództwem hetmana Stanisława Żółkiewskiego wkroczyły na moskiewski Kreml.
- 15 X 1611 W Moskwie zmarł Jan Piotr Sapieha, hetman Dymitra II Samozwańca, dowódca polskiej załogi na Kremlu.
- 28 X 1611 Na mocy przywileju królewskiego Zygmunta III Wazy Kolegium Jezuickie w Poznaniu zostało przekształcone w szkołę akademicką, uzyskując status uniwersytecki.
- 29 X 1611 W Warszawie na Zamku Królewskim (...) car Wasyl IV Szujski złożył hołd przed królem polskim Zygmuntem III Wazą.
- 7 X 1620 W bitwie pod Cecorą zginął hetman Stanisław Żółkiewski.
- 9 X 1621 Pod Chocimiem podpisany został pokój polsko-turecki.
- 9 X 1633 W Gdańsku na Długim Targu uruchomiono Fontannę Neptuna.
- 24 X 1648 W Muenster podpisano traktat pokojowy, tzw. traktat westfalski, kończący wojnę trzydziestoletnią.
- 9 X 1651 Angielski parlament uchwalił Akt Nawigacyjny.
- 17 X 1655 Wojska szwedzkie wkroczyły do Krakowa.
- 20 X 1655 W Kiejdanach książę Janusz II Radziwiłł i jego stryjeczny brat książę Bogusław Radziwiłł podpisali ze Szwedami układ, w którym uznawali Karola X Gustawa za króla Polski i zgadzali się na detronizację Jana II Kazimierza.
- 8 X 1656 Pod Prostkami hetman Wincenty Gosiewski rozbił wojska brandenbursko-szwedzkie, biorąc do niewoli księcia Bogusława Radziwiłła.
- 6 X 1667 Bitwa pod Podhajcami; 10-tysięczna armia polska pod dowództwem hetmana Jana Sobieskiego powstrzymała w niej dwukrotnie liczniejsze oddziały kozacko-tatarskie.
- 16 X 1667 Po bitwie pod Podhajcami, w której hetman Jan Sobieski odpierał ataki armii kozacko-tatarskiej, podpisany został pokój pomiędzy Tatarami i Rzeczypospolitą.
- 6 X 1672 Wojska tureckie zakończyły oblężenie Lwowa.
- 7 X 1672 Pod Niemirowem oddziały hetmana Jana Sobieskiego starły się w dwudniowej bitwie z tatarskimi czambułami dowodzonymi przez Dziambet-Gireja-Sołtana.
- 16 X 1672 Pod Gołębim niedaleko Puław stronnicy króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego zawiązali w jego obronie konfederację, występując przeciwko stronnictwu profrancuskiemu, dążącemu do jego detronizacji.
- 16 X 1672 W obozie sułtańskim pod Buczaczem podpisany został polsko-turecki traktat, w którym Rzeczpospolita zrzekała się na rzecz Turcji Ukrainy (województw braclawskiego i kijowskiego) oraz Podola wraz z Kamieńcem, zobowiązała się również do płacenia sułtanowi rocznego haraczu w wysokości 22 tys. czerwonych złotych.
- 17 X 1676 Rzeczpospolita i Turcja podpisały pokój w Żurawnie.
- 4 X 1677 We Lwowie zmarł Józef Bartłomiej Zimorowic, poeta, satyryk, autor dzieł historycznych; burmistrz Lwowa.
- 9 X 1683 Pod Parkanami wojska polsko-litewskie i austriackie, dowodzone przez króla Jana III Sobieskiego, pokonały armię turecką Kara Mustafy.
- 28 X 1704 W High Laver w hrabstwie Essex zmarł John Locke, angielski filozof, przedstawiciel empiryzmu genetycznego, prekursor liberalizmu i europejskiego Oświecenia; do jego najważniejszych dzieł należą: „Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego”, „Dwa traktaty o rządzie” i „List o tolerancji”.
- 4 X 1705 W Warszawie odbyła się królewska koronacja Stanisława Leszczyńskiego i jego żony Katarzyny z Opalińskich.
- 13 X 1705 W Gdańsku zmarł arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski Michał Radziejowski.
- 8 X 1715 Szlacheckie oddziały antysaskiej konfederacji rozbiły w bitwie pod Radogoszczą regiment królewskich kirasjerów.
- 13 X 1715 W Paryżu zmarł Nicolas Malebranche, filozof, kartezjanista, członek zgromadzenia oratorianów; autor dzieła „O poszukiwaniu prawdy”.
- 5 X 1716 Pod Kowalewem na Pomorzu została stoczona bitwa pomiędzy oddziałami konfederacji tarnogrodzkiej i wojskami Augusta II Mocnego; bitwa ta znana jest z tego, że w jej trakcie doszło do jednej z ostatnich szarż husarii.
- 5 X 1733 We wsi Kamień pod Warszawą szlachta, w obecności rosyjskich wojsk, wybrała na króla Polski elektora saskiego Fryderyka Augusta, który przyjął imię Augusta III.
- 28 X 1740 W Petersburgu zmarła cesarzowa Anna Iwanowna, panująca w Rosji od 1730 r.
- 5 X 1763 W Dreźnie zmarł August III Wettyn, elektor saski i król Polski od 1733 r.
- 8 X 1766 W Warszawie zmarł Franciszek Bieliński, marszałek wielki koronny. Od 1742 r. kierował Komisją Brukową, zajmującą się porządkowaniem i rozbudową Warszawy.
- 5 X 1767 W Warszawie pod nadzorem rosyjskiego ambasadora Nikołaja Repnina rozpoczął obrady sejm nadzwyczajny. Uchwalono m.in. prawa kardynalne, w tym wolną elekcję, liberum veto, prawo wypowiedzania posłuszeństwa królowi.
- 14 X 1767 W czasie obrad Sejmu w Warszawie na polecenie rosyjskiego ambasadora Nikołaja Repnina porwani zostali przez żołnierzy carskich i wywiezieni do Rosji przywódcy konfederacji radomskiej: biskup krakowski Kajetan Sołtyk, biskup kijowski Józef Andrzej Załuski oraz hetman polny koronny Wacław Rzewuski i jego syn Seweryn.
- 13 X 1770 Konfederacja barska uchwaliła akt detronizacji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i ogłosiła bezkrólewie.
- 9 X 1771 W Białymstoku zmarł Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny i kasztelan krakowski.
- 14 X 1773 Sejm powołał Komisję Edukacji Narodowej, pierwsze w Europie ministerstwo edukacji.
- 11 X 1779 W wyniku ran odniesionych w bitwie pod Savannah zmarł gen. Kazimierz Pułaski, jeden z dowódców konfederacji barskiej, bohater walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych.
- 27 X 1779 Zmarł Wacław Rzewuski, hetman wielki koronny, wojewoda krakowski; poeta, dramaturg.
- 19 X 1781 Wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych: Kapitulacja wojsk brytyjskich pod Yorktown w stanie Wirginia.
- 6 X 1788 W Warszawie rozpoczęły się obrady Sejmu, który uchwalił Konstytucję 3 Maja i przeszedł do historii jako Sejm Wielki.
- 5 X 1789 W Paryżu marsz kobiet na rezydencję królewską w Wersalu zmusił Ludwika XVI do uznania „Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela”.
- 20 X 1791 Sejm Wielki uchwalił akt "Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów".
- 16 X 1793 W Paryżu zgilotnowano królową Marię Antoninę, skazaną na karę śmierci przez Trybunał Rewolucyjny.
- 10 X 1794 Insurekcja kościuszkowska: Klęska powstańców w bitwie z wojskami rosyjskimi pod Maciejowicami; w walkach zginęło ok. 4 tys. powstańców; ranny Tadeusz Kościuszko dostał się do rosyjskiej niewoli.
- 24 X 1795 Rosja, Prusy i Austria podpisały traktat III rozbioru Rzeczypospolitej.
- 19 X 1798 Bulla papieża Piusa VI erygująca diecezję warszawską.
- 22 X 1798 W Kairze w czasie arabskiego powstania przeciwko Francuzom zginął Józef Sułkowski, oficer polski i francuski; jakobin, uczestnik wojny polsko-Sołtana.

rosyjskiej 1792 r. i powstania kościuszkowskiego; adiutant gen. Napoleona Bonaparte.

13 X 1805 W Krzemieńcu z inicjatywy wybitnego przedstawiciela oświecenia Tadeusza Czackiego otwarto słynne liceum, nazywane „Atenami Wołyńskimi”.

21 X 1805 Pod Trafalgarem brytyjska flota pod dowództwem admirała Horatio Nelsona rozbiła sprzymierzone siły francusko-hiszpańskie; (...) zwycięstwo Anglików przesądziło o ich dominacji na morzach.

14 X 1809 Wojny napoleońskie: W Schoenbrunn podpisany został traktat pokojowy pomiędzy Francją i Austrią; na jego mocy do Księstwa Warszawskiego włączone zostały ziemie III zaboru austriackiego, jako departamenty: krakowski, radomski, lubelski i siedlecki.

12 X 1810 W Monachium odbyły się uroczystości weselne bawarskiego księcia Ludwika I i Teresy von Sachsen-Hildburghausen; (...) od tamtej pory na błoniach Theresienwiese w stolicy Bawarii co roku organizowany jest Oktoberfest.

15 X 1810 Wojny napoleońskie: Pod Fuengirolą na południe od Malagi oddział 4 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego kpt. Franciszka Młokosiewicza odniósł zwycięstwo nad zdecydowanie liczniejszymi wojskami angielsko-hiszpańskimi dowodzonymi przez gen. Andrew Blayneya.

8 X 1812 W Paryżu zmarł gen. Józef Łazowski, generał armii francuskiej, uczestnik wojen napoleońskich.

19 X 1812 Wielka Armia Napoleona Bonaparte rozpoczęła odwrót spod Moskwy.

5 X 1813 Nad rzeką Thames w Ontario w bitwie pomiędzy oddziałami amerykańskimi i siłami brytyjsko-indiańskimi poległ Tecumseh, wódz plemienia Szaunisów; dążył do zjednoczenia Indian i zawiązania federacji mającej na celu odzyskanie utraconych przez nich ziem.

19 X 1813 W bitwie pod Lipskiem zginął książę Józef Poniatowski, naczelny dowódca wojsk Księstwa Warszawskiego, marszałek Francji; dla wielu pokoleń symbol żołnierskiego męstwa i honoru.

30 X 1813 Po śmierci Józefa Poniatowskiego, który zginął w bitwie pod Lipskiem, naczelnym wodzem wojsk polskich Księstwa Warszawskiego został gen. Jan Henryk Dąbrowski.

17 X 1815 Napoleon Bonaparte przyплыł na wyspę św. Heleny.

1 X 1817 Na Uniwersytecie Wileńskim powstało tajne Towarzystwo Filomatów, którego założycielami byli m.in. Józef Jeżowski, Tomasz Zan, Adam Mickiewicz i Jan Czeczot.

15 X 1817 W Solurze w Szwajcarii zmarł Tadeusz Kościuszko, generał, uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych oraz wojny polsko-rosyjskiej z 1792 r.; Naczelnik Sił Zbrojnych Narodowych w powstaniu 1794 r.

23 X 1817 W Warszawie w Pałacu Kazimierzowskim otwarto Instytut Głuchoniemych.

25 X 1823 W Krakowie ukończono budowę Kopca Kościuszki.

5 X 1830 W Petersburgu zmarł Józef Oleszkiewicz, malarz, członek Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, wolnomularz, uwieczniony przez Adama Mickiewicza w „Ustępie” III części „Dziadów”.

11 X 1830 W Warszawie odbył się pożegnalny koncert Fryderyka Chopina (...)

5 X 1831 20-tysięczny korpus pod dowództwem gen. Macieja Rybińskiego przekroczył granicę pruską na rzece Pissie i złożył broń. Żołnierze korpusu i towarzyszący im członkowie Rządu Narodowego zostali internowani.

9 X 1831 Powstanie Listopadowe: kapitulacja Twierdzy Modlin.

15 X 1833 We Florencji zmarł Michał Kleofas Ogiński, kompozytor, autor "Pożegnania ojczyzny";

10 X 1835 W Dreźnie zmarł Kazimierz Brodziński, poeta, tłumacz, krytyk literacki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

25 X 1844 Carska policja aresztowała księdza Piotra Ściegiennego, działacza niepodległościowego i chłopskiego, przygotowującego wybuch powstania; ksiądz skazany został na karę śmierci, zamienioną ostatecznie na 25 lat katorgi.

17 X 1849 W Paryżu zmarł Fryderyk Chopin, kompozytor, pianista;

30 X 1849 W Paryżu, po uroczystościach żałobnych w kościele św. Magdaleny, na cmentarzu Pere Lachaise odbył się pogrzeb Fryderyka Chopina; jego serce zostało umieszczone w kościele św. Krzyża w Warszawie.

4 X 1853 Turcja wypowiedziała wojnę Rosji - początek wojny krymskiej.

8 X 1856 Władze chińskie zatrzymują brytyjski okręt „Arrow” pod zarzutem przemytu. Wydarzenie to uznaje się za przyczynę II wojny opiumowej.

1 X 1859 W Warszawie ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Ilustrowanego”.

20 X 1860 W Warszawie odbył się zjazd monarchów, podczas którego spotkali się car Aleksander II, cesarz Franciszek Józef I oraz pruski następca tronu książę Wilhelm Hohenzollern; **celem spotkania było m.in. zwalczanie ruchów niepodległościowych.**

14 X 1861 **Władze rosyjskie wprowadziły stan wojenny na terytorium Królestwa Polskiego.**

17 X 1863 Romuald Traugutt objął urząd dyktatora w czasie Powstania Styczniowego.

9 X 1867 W Warszawie zmarł Ignacy Feliks Dobrzyński, kompozytor, dyrygent, pianista i pedagog.

4 X 1868 We Lwowie Sejm Krajowy dla Galicji uchwalił jedną z pierwszych na świecie ustaw o ochronie gatunkowej zwierząt; uchwalony akt prawny dotyczył ochrony świstaka i kozicy w Tatrach.

21 X 1869 W Łodzi zmarł Ludwik Geyer, przemysłowiec, działacz gospodarczy i społeczny.

25 X 1870 W Rapperswilu otwarto Muzeum Narodowe Polskie.

6 X 1873 W Londynie zmarł Paweł Edmund Strzelecki, geolog, geograf, podróżnik, odkrywca, wybitny badacz Australii.

30 X 1876 W Petersburgu zmarł Aleksander Czekanowski, geolog, geograf, badacz Syberii, na którą trafił jako zesłaniec po powstaniu styczniowym; na jego cześć jedno z górskich pasm w Jakucji nazwano Górami Czekanowskiego.

7 X 1879 W Krakowie utworzono Muzeum Narodowe; była to pierwsza na ziemiach polskich narodowa instytucja muzealna Polaków, którzy byli pozbawieni własnego państwa i kraju, zawłaszczanego przez trzech zaborców.

4 X 1883 W pierwszą podróż wyruszył „Orient Express”, luksusowy pociąg kursujący na trasie Paryż-Stambuł.

22 X 1883 W Nowym Jorku rozpoczęła działalność Metropolitan Opera.

26 X 1883 Na Politechnice w Rydze powstała polska korporacja akademicka "Welecja".

28 X 1886 W Nowym Jorku odsłonięto Statuę Wolności.

6 X 1887 W Poznaniu zmarła Bibiana Moraczewska, pisarka, działaczka niepodległościowa, kulturalna i społeczna, zaangażowana w działalność grona „entuzjastek”, pierwszego polskiego środowiska feministycznego.

21 X 1893 W Krakowie otwarto Teatr im. Juliusza Słowackiego.

7 X 1897 W Wilnie założono Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i w Rosji (Bund).

10 X 1899 W Krakowie zmarła Maria Angela Truszkowska, zakonnica, założycielka zgromadzenia felicjanek; beatyfikowana w 1993 r.

11 X 1899 Imperium brytyjskie: Wybuchła II wojna burska (1899-1902).

25 X 1899 Otwarto linię kolejową Chabówka-Nowy Targ-Zakopane.

12 X 1901 W Warszawie wmurowano kamień węgielny pod budowę kościoła Najświętszego Zbawiciela.

17 X 1901 W Krakowie popełnił samobójstwo Michał Bałucki, komediopisarz, prozaik.

31 X 1901 W Teatrze Miejskim w Krakowie odbyła się prapremiera dramatu "Dziady" Adama Mickiewicza, spektakl wyreżyserował Stanisław Wyspiański.

30 X 1904 We Lwowie odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza.

7 X 1905 W Krakowie w cukierni Jana Michalika rozpoczął działalność kabaret „Zielony Balonik”.

15 X 1905 W Mińsku Litewskim Józef Piłsudski został szefem Wydziału Bojowego Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej.

30 X 1905 Car Mikołaj II wydał manifest zapowiadający przyznanie ludności „niewzruszonych swobód obywatelskich” oraz zwołanie Dumy, posiadającej uprawnienia ustawodawcze.

13 X 1906 W Warszawie założono Prywatne Kursy Handlowe Męskie Augusta Zielińskiego; późniejsza Szkoła Główna Handlowa.

9 X 1908 W Warszawie na stokach Cytadeli władze carskie dokonały egzekucji Józefa Mireckiego, ps. Montwiłł, członka Organizacji Bojowej PPS.

22 X 1908 Premiera filmu „Antoś po raz pierwszy w Warszawie” w reżyserii Jerzego Meyera.

22 X 1909 Na Jasnej Górze w nocy z 22 na 23 października z obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej skradziono dwie złote korony подарowane przez papieża Klemensa XI.

29 X 1909 Powstało Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

3 X 1910 We Lwowie powołano tajną organizację Armia Polska, która powstała w miejsce Polskiego Związku Wojskowego; Armia Polska utworzona została z inicjatywy Organizacji Młodzieży Niepodległościowej "Zarzewie".

8 X 1910 We Lwowie zmarła Maria Konopnicka, poetka, autorka nowel, publicystka i krytyk literacki;

7 X 1912 W Warszawie u zbiegu ulic Krochmalnej i Karolkowej Towarzystwo "Pomoc dla Sierot", opiekujące się żydowskimi dziećmi, otworzyło Dom Sierot; jego dyrektorem został Janusz Korczak, funkcję naczelną wychowawczyni pełniła Stefania Wilczyńska.

9 X 1914 W Jakubowicach koło Ożarowa Józef Piłsudski wręczył pierwsze nominacje oficerskie 136 dowódcom strzeleckim, m.in. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, Michałowi Karaszewiczowi-Tokarzewskiemu. Nominacje te stały się symbolem niezależności od władz austriackich.

18 X 1914 Dowództwo rosyjskie wyraziło zgodę na tworzenie u boku armii rosyjskiej przez Witolda Gorczyńskiego ochotniczego oddziału polskiego, nazywanego później Legionem Puławskim lub Legionem Gorczyńskiego.

19 X 1914 I wojna światowa: Początek I bitwy pod Ypres.

19 X 1914 Zwycięskie walki 2 pułku Legionów Polskich na froncie karpackim pod Zieloną i Rafajłową.

- 22 X 1914 Początek walk pododdziałów piechoty 1 pułku Legionów Polskich pod Laskami i Anielinem.
- 22 X 1914 W Warszawie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego powstała Polska Organizacja Wojskowa (POW) - tajna organizacja zbrojna, tworzona od sierpnia 1914 r. w oparciu o członków Związku Walki Czynnej i Polskich Drużyn Strzeleckich.
- 23 X 1914 Walki pododdziałów kawalerii 1 pułku Legionów Polskich pod Łowiczem. Na froncie karpackim zwycięskie boje pod Pasieczną i Pniowem toczył 2 pułku Legionów.
- 29 X 1914 I wojna światowa: Bitwa Legionów Polskich z wojskami rosyjskimi pod Mołotkowem.
- 14 X 1915 I wojna światowa: Bułgaria przystąpiła do wojny po stronie państw centralnych.
- 21 X 1915 Walki Legionów Polskich z wojskami rosyjskimi pod Kuklami.
- 7 X 1916 Legiony Polskie po trwających ponad rok walkach na froncie wołyńskim nad Styrem i Stochodem, zostały przetransportowane do Baranowicz. Następnie rozlokowane zostały w Łomży, Różanach, Modlinie, Pułtusk i Dęblinie.
- 15 X 1917 Mianowano członków Rady Regencyjnej: arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego, prezydenta Warszawy księcia Zdzisława Lubomirskiego i honorowego prezesa Stronnictwa Polityki Realnej hrabiego Józefa Ostrowskiego. Siedzibą Rady Regencyjnej stał się Zamek Królewski w Warszawie.
- 4 X 1918 Gen. Józef Haller został mianowany naczelnym wodzem Armii Polskiej we Francji.
- 7 X 1918 Rada Regencyjna ogłosiła odezwę "Do Narodu Polskiego", w której proklamowała niepodległość Polski.
- 12 X 1918 Rada Regencyjna Królestwa Polskiego wprowadziła nową rotę przysięgi i przejęła władzę nad Polską Siłą Zbrojną.
- 18 X 1918 Manifest cesarza Karola I Habsburga zapowiadający federacyjną reformę państwa.
- 19 X 1918 Powołano Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego, na czele której stanęli ksiądz Józef Londzin, Jan Michejda i Tadeusz Reger.
- 19 X 1918 Rada Regencyjna przejęła od niemieckich władz zwierzchnictwo nad wojskami polskimi stacjonującymi na terenach niemieckiej okupacji.
- 19 X 1918 We Lwowie ukraińska Rada Narodowa proklamowała powstanie niezależnego państwa ukraińskiego.
- 27 X 1918 I wojna światowa: Propozycja austriackiego cesarza Karola I dotycząca zawieszenia broni.
- 28 X 1918 Komitet Narodowy w Pradze przyjął ustawę o utworzeniu niepodległego państwa czeskosłowackiego.
- 28 X 1918 W Krakowie powstała Polska Komisja Likwidacyjna. W jej skład weszli m.in. Ignacy Daszyński, Jędrzej Moraczewski i Wincenty Witos.
- 29 X 1918 Proklamacja o powstaniu Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców.
- 30 X 1918 Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie przejęła władzę nad Zachodnią Małopolską.
- 31 X 1918 Początek walk ukraińsko-polskich we Lwowie.
- 31 X 1918 Tarnów jako pierwsze polskie miasto odzyskał niepodległość.
- 31 X 1918 W Krakowie i we Lwowie grupa dziennikarzy przejęła oddziały Wiedeńskiego Biura Korespondencyjnego (agencji austriackiej), tworząc załazek Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT).
- 11 X 1919 W Wilnie zainauguował pracę Uniwersytet Stefana Batorego.
- 7 X 1920 W Suwałkach podpisany został układ polsko-litewski, dotyczący m.in. przebiegu linii demarkacyjnej.
- 9 X 1920 "Zbuntowana" dywizja gen. Lucjana Żeligowskiego zajęła Wilno i Wileńszczyznę; było to wykonanie tajnego polecenia Józefa Piłsudskiego.
- 12 X 1920 Gen. Lucjan Żeligowski proklamował powstanie Litwy Środkowej, nad którą sprawował władzę jako naczelny dowódca.
- 12 X 1920 W Rydze delegacje polska i sowiecka podpisały preliminaria pokojowe oraz umowę rozejmową.
- 15 X 1920 Wojna polsko-bolszewicka: Wojska polskie zajęły Mińsk.
- 18 X 1920 Zawieszenie broni w wojnie polsko-bolszewickiej: na całym froncie wstrzymano działania wojenne; „Kraj, co w dwa lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość” – pisał w rozkazie do polskich żołnierzy Józef Piłsudski.
- 27 X 1920 Rada Ambasadorów proklamowała Gdańsk Wolnym Miastem.
- 3 X 1921 W Warszawie zmarł gen. Józef Leśniewski, dowódca 3 Dywizji Strzelców I Korpusu Polskiego w Rosji (1917-1918). W latach 1919-1920 minister spraw wojskowych i członek Rady Obrony Państwa.
- 5 X 1921 W Londynie założono PEN Club - międzynarodowe stowarzyszenie pisarzy i poetów, (...)
- 12 X 1921 Rada Ligi Narodów podjęła decyzję o podziale Górnego Śląska.
- 20 X 1921 Rada Ambasadorów zatwierdziła decyzję Rady Ligi Narodów o podziale Górnego Śląska między Polskę i Niemcy.
- 25 X 1921 W Belwederze w Warszawie odbył się ślub Józefa Piłsudskiego z Aleksandrą Szczerbińską.
- 27 X 1922 We Włoszech rozpoczął się "marsz na Rzym" - faszystowski zamach stanu, w wyniku którego władzę przejął Benito Mussolini.
- 30 X 1922 Król Wiktor Emanuel III powierzył misję utworzenia rządu Benito Mussolinemu, przywódcy włoskich faszystów.
- 13 X 1923 W warszawskiej Cytadeli doszło do wybuchu prochowni, w wyniku którego śmierć poniosło 28 osób, a kilkadziesiąt zostało rannych; o dokonanie zamachu oskarżono dwóch oficerów komunistów: Walerego Bagińskiego i Antoniego Wieczorkiewicza; obaj skazani zostali na karę śmierci, zamienioną następnie na dożywotnie więzienie.
- 3 X 1924 W Kórniku zmarł Władysław Zamoyski, działacz społeczny; (...)
- 22 X 1924 W Warszawie zmarł Witold Jodko-Narkiewicz, działacz socjalistyczny, współzałożyciel i członek władz PPS; jeden z założycieli Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (1912).
- 27 X 1924 W archikatedrze św. Jana w Warszawie odbyła się uroczystość złożenia szczątków Henryka Sienkiewicza, sprowadzonych z Vevey w Szwajcarii.
- 5 X 1925 W szwajcarskim Locarno rozpoczęła się międzynarodowa konferencja na której zapadły ustalenia dotyczące zachodniej granicy Niemiec.
- 16 X 1925 W Locarno zakończyła się międzynarodowa konferencja z udziałem szefów dyplomacji Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Belgii i Niemiec.
- 31 X 1925 W Moskwie zmarł Michaił Frunze, działacz bolszewicki, teoretyk wojskowości, dowódca podczas Wojny Domowej w Rosji; od 1925 r. ludowy komisarz spraw wojskowych ZSRS.
- 2 X 1926 Józef Piłsudski objął funkcję premiera RP.
- 26 X 1927 Z Rapperswilu wraz ze zbiorami tamtejszego Muzeum Narodowego Polskiego sprowadzono do Polski urnę z sercem Tadeusza Kościuszki, a także bezcenne polskie dzieła sztuki, książki, manuskrypty, które w większości zostały zniszczone podczas powstania warszawskiego.
- 1 X 1928 W Warszawie zmarł Stanisław Noakowski, architekt, malarz, historyk sztuki, profesor Politechniki Warszawskiej.
- 2 X 1928 W Madrycie powstał katolicki instytut świecki "Opus Dei", pełna nazwa - Prałatura Świętego Krzyża i Opus Dei.
- 10 X 1928 W Warszawie zmarł Teodor Roland (właśc. Konopka), aktor teatralny i filmowy.
- 18 X 1928 W Warszawie zmarł gen. Tadeusz Rozwadowski, generał armii austriackiej, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej; w latach 1921-1926 generalny inspektor kawalerii; podczas zamachu majowego w 1926 r. dowódca wojsk rządowych.
- 6 X 1929 W Tatrach przy próbie przejścia Zamarłej Turni zginęły taterniczki Lida i Marzena Skotnicówny.
- 8 X 1929 W Krakowie zmarł Jacek Malczewski, malarz, rysownik, jego obrazy zainicjowały w młodopolskim malarstwie nurt symbolizmu.
- 16 X 1929 Ustanowiony został pierwszy międzynarodowy rekord lotniczy dla Polski; w samolocie RWD-2 piloci Franciszek Żwirko i Antoni Kocjan wzniesli się na wysokość 4004 metrów, co było rekordem w klasie samolotów o masie do 280 kg.
- 24 X 1929 Krach na giełdzie w Nowym Jorku – początek Wielkiego Kryzysu.
- 31 X 1929 Marszałek Sejmu Ignacy Daszyński, broniąc zasad demokracji parlamentarnej, stanowczo odmówił otwarcia sesji sejmowej w obecności ponad stu uzbrojonych oficerów towarzyszących marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.
- 27 X 1930 W Gdyni powołano Ligę Morską i Kolonialną.
- 29 X 1930 Rozporządzenie prezydenta RP Ignacego Mościckiego o ustanowieniu Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości.
- 31 X 1930 Premiera filmu "Na Sybir" w reżyserii Henryka Szaro.
- 12 X 1931 W Rio de Janeiro odsłonięto znany na całym świecie 38-metrowy pomnik Chrystusa Odkupiciela; monument zaprojektował francuski rzeźbiarz polskiego pochodzenia Paul Landowski.
- 26 X 1931 W Warszawie rozpoczął się tzw. proces brzeski; na ławie oskarżonych zasiadli przywódcy opozycji parlamentarnej - Centrolewu, których oskarżono o przygotowywanie zamachu stanu.
- 5 X 1933 Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok w sprawie brzeskiej.
- 6 X 1933 W Krakowie odbyły się obchody 250. rocznicy Bitwy pod Wiedniem, w których wziął udział marszałek Józef Piłsudski. Na Błoniach Krakowskich odbyła się największa w dziejach Polski rewia kawalerii, która miała zademonstrować siłę i gotowość Wojska Polskiego na wypadek wojny z Niemcami.
- 14 X 1933 Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów.
- 27 X 1933 Premiera filmu „Szpieg w masce” w reżyserii Mieczysława Krawicza.
- 9 X 1934 W Marsylii w zamachu terrorystycznym zginęli król Jugosławii Aleksander I i francuski minister spraw zagranicznych Jean Louis Barthou.
- 15 X 1934 W Paryżu zmarł Raymond Poincare, francuski polityk, minister zagranicznych i premier (1912-1913; 1922-1924; 1926-1929); prezydent Francji w latach 1913-1920; 4 czerwca 1917 r. wydał dekret o utworzeniu Armii Polskiej we Francji.
- 24 X 1934 Prezydent Ignacy Mościcki podpisał rozporządzenie o utworzeniu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.
- 3 X 1935 Wojska włoskie zaatakowały Etiopię.
- 12 X 1935 Premier Walery Sławek podał się do dymisji.
- 13 X 1935 Marian Zyndram-Kościałkowski objął funkcję premiera RP.

- 25 X 1935 Premiera filmu „Rapsodia Bałtyku” w reżyserii Leonarda Buczkowskiego.
- 30 X 1935 Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego decyzją Walerego Sławka rozwiązano Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR).
- 1 X 1936 W stoczni Cowes w Anglii zwodowany został niszczyciel ORP „Błyskawica”.
- 4 X 1936 Premiera filmu "Wierna rzeka" w reżyserii Leonarda Buczkowskiego.
- 24 X 1936 Wojna domowa w Hiszpanii: sformowano Batalion im. Jarosława Dąbrowskiego, którego dowódcą został Stanisław Ulanowski.
- 30 X 1936 W Bohdanowie (dawne woj. nowogródzkie) zmarł Ferdynand Ruszczyc, malarz, grafik, scenograf, jeden z najwybitniejszych twórców okresu Młodej Polski, wielki promotor Wilna w Europie.
- 31 X 1936 W Bystrej koło Cieszyna zmarł Ignacy Daszyński, (...) wicemarszałek i marszałek Sejmu w okresie II RP.
- 2 X 1937 Powstał Związek Lewicy Patriotycznej - organizacja założona przez byłych działaczy Legionu Młodych, związana z sanacją. (?)
- 8 X 1937 Premiera filmu „Skłamałam” w reżyserii Mieczysława Krawicza z Jadwigą Smosarską i Eugeniuszem Bodo w rolach głównych.
- 13 X 1937 W Poznaniu zmarł Kazimierz Nowak, podróżnik, reporter, fotograf.
- 16 X 1937 W Warszawie powstał Klub Demokratyczny, ugrupowanie opozycyjne wobec rządu, (...)
- 26 X 1937 Premiera filmu "Dziewczęta z Nowolipiek" w reżyserii Józefa Lejtesa.
- 26 X 1937 W Batorowie koło Poznania zmarł gen Józef Dowbor-Muśnicki (...) w czasie Powstania Wielkopolskiego naczelnym dowódcą armii wielkopolskiej.
- 1 X 1938 Rząd Czechosłowacji przyjął polskie ultimatum dotyczące ustępstw terytorialnych.
- 1 X 1938 Wojska niemieckie wkroczyły do Czechosłowacji, zajmując tzw. Kraj Sudecki.
- 2 X 1938 Wojska Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Śląsk" pod dowództwem gen. Władysława Bortnowskiego wkroczyły na Zaolzie.
- 5 X 1938 W Łagiewnikach koło Krakowa zmarła Faustyna Kowalska, zakonnica, mistyczka; kanonizowana w 2000 r. przez papieża Jana Pawła II.
- 5 X 1938 W Wilnie zmarł Marian Zdziechowski, sławista, filozof kultury, krytyk literacki i publicysta, profesor Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie.
- 5 X 1938 Z wieżowca Prudential w Warszawie wyemitowano po raz pierwszy w Polsce eksperymentalny program telewizyjny.
- 11 X 1938 Dekret prezydenta RP Ignacego Mościckiego o zjednoczeniu Zaolzia z Polską.
- 13 X 1938 W Wenecji zmarł Władysław Zygmunt Belina-Prażmowski, jeden z twórców kawalerii legionowej, bohater wojny polsko-bolszewickiej; w II Rzeczypospolitej był m.in. prezydentem Krakowa i wojewodą łwowskim.
- 24 X 1938 Minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop przedstawił niemieckie żądania wobec Polski.
- 28 X 1938 Władze III Rzeszy deportowały do Polski około 17 tys. Żydów, którzy mieszkali w Niemczech, ale posiadali polskie obywatelstwo. (...)
- 30 X 1938 Amerykańska stacja radiowa CBS nadała słuchowisko Orsona Wellesa „Wojna światów”, relacjonujące „na żywo” inwazję Marsjan na Ziemię; audycja odebrana została przez wielu słuchaczy jako rzeczywisty reportaż i wywołała panikę.
- 2 X 1939 Kapitulacja Rejonu Umocnionego "Hel" - zakończenie walk na Wybrzeżu.
- 5 X 1939 Bitwa pod Kockiem
- 5 X 1939 Niemcy rozstrzelali 38 obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku.
- 5 X 1939 W Warszawie Adolf Hitler odebrał defiladę oddziałów Wehrmachtu.
- 5 X 1939 W Warszawie zmarł Ludwik Urstein, pianista i pedagog, zwany „królem akompaniatorów”, brat psychiatry Maurycego Ursteina i aktora Józefa „Pikusia” Ursteina.
- 6 X 1939 Kampania polska: Pod Wolą Gułowską złożyli broń żołnierze Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Polesie".
- 8 X 1939 Niemieckie władze okupacyjne utworzyły w Piotrkowie Trybunalskim pierwsze na zajętych ziemiach polskich getto.
- 8 X 1939 ORP "Orzeł", jako ostatnia jednostka polskiej floty, opuścił Bałtyk, rozpoczynając rejs do Wielkiej Brytanii.
- 8 X 1939 W Berlinie Adolf Hitler podpisał dekret o włączeniu do III Rzeszy polskich ziem zachodnich i północnych.
- 9 X 1939 Ukazał się ostatni numer wydawanego od 1821 r. dziennika „Kurier Warszawski”.
- 9 X 1939 W gajówce Podgórze koło Łagowa w rejonie Gór Świętokrzyskich mjr Henryk Dobrzański podjął decyzję o pozostaniu wraz ze swoim oddziałem na terytorium kraju do czasu wiosennej ofensywy Sprzymierzonych na Zachodzie -faktyczny początek istnienia Oddziału Wydzielonego WP mjr. "Hubala".
- 10 X 1939 W Moskwie podpisano sowiecko-litewski pakt, na mocy którego ZSRS przekazał Litwie zajęty we wrześniu 1939 r. okręg wileński.
- 10 X 1939 W Warszawie z połączenia m.in. Narodowej Partii Robotniczej i Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji powstało Stronnictwo Pracy.
- 11 X 1939 Ukazał się pierwszy numer „Nowego Kuriera Warszawskiego”, **tzw. gadzinówki**, niemieckiego dziennika w języku polskim.
- 12 X 1939 Dekret Adolfa Hitlera o utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa.
- 13 X 1939 W Warszawie powstała Narodowa Organizacja Wojskowa, konspiracyjna formacja Stronnictwa Narodowego.
- 15 X 1939 W lesie koło wsi Bratian niemieckie oddziały Selbstschutz (wywodzącej się niemieckiej mniejszości narodowej) rozstrzelały ok. 150 przedstawicieli polskiej elity intelektualnej i politycznej z Ziemi Lubawskiej.
- 16 X 1939 Polska Partia Socjalistyczna przekształciła się w konspiracyjną organizację „Wolność-Równość-Niepodległość”.
- 20 X 1939 Okupacyjny komisarz Rzeszy na Warszawę Helmut Otto podpisał obwieszczenie o natychmiastowej konfiskacie wszelkich aparatów radiowych, które należało oddać do 5 listopada.
- 22 X 1939 Na terenach polskich zagarniętych przez Związek Sowiecki, w atmosferze terroru i pod kontrolą NKWD, przeprowadzono "wybory" do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy.
- 23 X 1939 Wydano urzędowy komunikat o utworzeniu w Warszawie Rady Starszych Gminy Żydowskiej (Judenratu) pod przewodnictwem inż. Adama Czerniakowa.
- 26 X 1939 Hans Frank podpisał proklamację o utworzeniu "Generalnego Gubernatorstwa dla okupowanych polskich obszarów".
- 27 X 1939 W warszawskim Ratuszu Gestapo aresztowało prezydenta stolicy Stefana Starzyńskiego.
- 30 X 1939 W Konstancinie pod Warszawą zmarł Wacław Gąsiorowski, powieściopisarz,
- 30 X 1939 Zarządzenie Reichsfuehrera SS Heinricha Himmlera o przesiedleniu do Generalnego Gubernatorstwa ludności polskiej i żydowskiej z ziem polskich włączonych do Rzeszy.
- 31 X 1939 Zwracając się do delegatów V Nadzwyczajnej Sesji Rady Najwyższej ZSRS Władysław Mołotow użył odnośnie Polski sformułowania o "poczwarnym bękarcie Traktatu Wersalskiego, który żył kosztem niepolskich narodowości".
- 2 X 1940 Niemiecki gubernator Ludwig Fischer podpisał "Zarządzenie o utworzeniu dzielnicy żydowskiej w mieście Warszawie".
- 15 X 1940 Premiera filmu „Dyktator” w reżyserii Charlie Chaplina.
- 26 X 1940 W Paryżu zmarła Olga Boznańska, jedna z najbardziej cenionych polskich malarek, przedstawicielka impresjonizmu, wybitna artystka okresu Młodej Polski.
- 28 X 1940 II wojna światowa: Atak wojsk włoskich na Grecję.
- 31 X 1940 Bitwa o Anglię: W ciągu trzech miesięcy walk lotniczych nad Wielką Brytanią i kanałem La Manche lotnictwo niemieckie straciło 1733 samoloty i ponad 2,5 tys. lotników; RAF stracił 1087 samolotów oraz 544 pilotów; w Bitwie wzięło udział 144 polskich pilotów, walczących w polskich dywizjonach myśliwskich i bombowych oraz w jednostkach brytyjskich – 29 z nich poległo w czasie walk; polscy lotnicy zestrzelili 170 samolotów przeciwnika.
- 1 X 1941 W Wilnie Niemcy rozpoczęli trwającą do grudnia 1942 r. akcję eksterminacyjną, w czasie której zamordowano około 33,5 tys. Żydów.
- 6 X 1941 W Klecku Niemcy rozstrzelali około 4 tys. Żydów.
- 10 X 1941 Premiera filmu „Heimkher” w reżyserii Gustava Ucickiego. Za udział w realizacji tego propagandowego dzieła kinematografii nazistowskiej władze Polskiego Państwa Podziemnego skazały kilku polskich aktorów na karę infamii lub nagany.
- 15 X 1941 Rozporządzenie generalnego gubernatora Hansa Franka zabraniające Żydom pod groźbą kary śmierci opuszczania wyznaczonych dla nich dzielnic mieszkaniowych.
- 19 X 1941 W warszawskim getcie zmarł Leo Belmont (właściwie Leopold Blumental), założyciel Polskiego Towarzystwa Esperantystów, adwokat, obrońca polityczny, publicysta, krytyk literacki, poeta, autor powieści.
- 21 X 1941 W Londynie zmarł Herman Lieberman, członek Rady Naczelnej PPS w latach 1920-1939, poseł na Sejm (1919-1933), działacz Centrolewu, skazany w procesie brzeskim. Od 1939 r. wiceprezes Rady Narodowej RP na uchodźstwie.
- 26 X 1941 Do okupowanej Polski z Budapesztu potajemnie przedostał się marszałek Edward Śmigły-Rydz; zamieszkał w Warszawie. Zmarł na atak serca 2 grudnia 1941 r., pochowany został na **Cywilnym Cmentarzu na Powązkach pod nazwiskiem Adama Zawiszy**.
- 29 X 1941 W Kownie w czasie „Wielkiej Akcji” Niemcy zamordowali ponad 9 tys. Żydów.
- 1 X 1942 Niemieckie władze okupacyjne otworzyły w warszawskiej Zachęcie Dom Niemieckiej Kultury (Haus der deutschen Kultur).
- 1 X 1942 W obozie koncentracyjnym Dachau zmarł z wycieńczenia ksiądz profesor Antoni Rewera.
- 7 X 1942 Oddziały dywersyjne Armii Krajowej przeprowadziły Akcję "Wieniec", której celem były drogi zaopatrzenia niemieckiej armii walczącej na

froncie wschodnim. W wyniku akcji udało się zniszczyć tory na sześciu liniach wokół warszawskiego węzła kolejowego.

11 X 1942 Z getta w Lubartowie Niemcy wywieźli do obozów zagłady w Bełżcu, Sobiborze i na Majdanku około 3 tys. Żydów; od 300 do 500 osób rozstrzelali na miejscowym kirkucie.

12 X 1942 W okupowanej przez Niemców Warszawie kilkanaście organizacji konspiracyjnych założyło Społeczną Organizację Samoobrony (SOS), działającą we współpracy z Kierownictwem Walki Cywilnej.

13 X 1942 Początek deportacji do obozu zagłady w Treblince 20 tys. Żydów z getta w Piotrkowie Trybunalskim.

14 X 1942 Powstała Ukraińska Powstańcza Armia, zbrojna formacja banderowskiej frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN-B); (...) prowadziła działania zbrojne przeciwko polskiej ludności Wołynia, Polesia i Galicji Wschodniej, zmierzające do jej całkowitego usunięcia z tych terenów (...)

15 X 1942 Powstała pilsudczykowska organizacja konspiracyjna Konwent Organizacji Niepodległościowych.

16 X 1942 Władze niemieckie powiesiły 50 więźniów Pawiaka w odwecie za przeprowadzoną przez oddziały AK akcję dywersyjną "Wieniec", w czasie której uszkodzono tory w kilku punktach wokół Warszawy, paraliżując w ten sposób na wiele godzin zaopatrzenie niemieckiej armii walczącej na froncie wschodnim.

19 X 1942 W Warszawie zmarł Cyryl Ratajski, adwokat, przedwojenny prezydent Poznania, w czasie niemieckiej okupacji Delegat Rządu na Kraj (1940-1942).

23 X 1942 Niemieckie rozporządzenie o zmianie granic warszawskiego getta (zmniejszenie obszaru). Do 21 grudnia 1942 r. 75 tys. Żydów musiało zmienić miejsce zamieszkania

23 X 1942 Rozpoczęła się II bitwa pod El-Alamein, w wyniku której brytyjska 8. Armia gen. Bernarda L. Montgomeryego pokonała wojska Osi dowodzone przez feldmarszałka Erwina Rommla.

25 X 1942 1800 lubelskich Żydów Niemcy wywieźli do obozu koncentracyjnego na Majdanku.

27 X 1942 Początek drugiej akcji deportacyjnej w krakowskim getcie. Do obozów zagłady w Bełżcu i Auschwitz Niemcy wywieźli około 7 tys. Żydów.

29 X 1942 Getto warszawskie: Eliasz Różański, wykonując wyrok Żydowskiej Organizacji Bojowej, zabił w mieszkaniu przy ul. Gęsiej w Warszawie Jakuba Lejkina, zastępcę komendanta Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie, szczególnie brutalnego w czasie wysiedleń.

30 X 1942 Przy budowanej przez IG Farbenindustrie fabryce kauczuku syntetycznego powstał podobóz Buna, przemianowany następnie na Auschwitz III - Monowitz.

1 X 1943 II wojna światowa: Wojska amerykańskie wkroczyły do Neapolu.

7 X 1943 W sowieckim łagrze w Kotłasie, w obwodzie archangielskim, 900 km na północny wschód od Moskwy, z głodu i wycieńczenia zmarł Eugeniusz Bodo, aktor, piosenkarz, reżyser, scenarzysta, producent filmowy.

8 X 1943 Na północnym Atlantyku zatonął trafiony niemiecką torpedą niszczyciel ORP "Orkan"; zginęło 178 polskich marynarzy (i około 20 brytyjskich), wśród nich dowódca okrętu kmdr. por. Stanisław Hryniewiecki.

8 X 1943 W Warszawie, w czasie likwidacji przez oddział AK 993/W groźnego agenta gestapo Józefa Staszauera przypadkowo zginęła Maria Małanowicz-Niedzielska, aktorka teatralna.

11 X 1943 W KL Auschwitz Niemcy dokonali egzekucji 54 więźniów; w grupie rozstrzelanych byli Polacy, wybitni wojskowi, działacze społeczni i polityczni, wśród nich ppłk Juliusz Gilewicz, mjr Kazimierz Gilewicz, mjr Zygmunt Bończa-Bohdanowski, ppłk lotnictwa Teofil Dziama, Jan Mosdorf, kpt. Tadeusz Paolone-Lisowski i ppłk Kazimierz Stamirowski.

12 X 1943 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki rozpoczęła bój pod Lenino. W walkach zginęło ponad pół tysiąca żołnierzy polskich, a prawie 1800 odniosło rany, co stanowiło ok. 20 proc. stanu osobowego formacji.

14 X 1943 W niemieckim obozie zagłady w Sobiborze wybuchł bunt więźniów.

19 X 1943 W Moskwie rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

23 X 1943 Na terenie ruin warszawskiego getta Niemcy rozstrzelali około 300 mężczyzn przywiezionych z więzienia na Pawiaku.

2 X 1944 Koniec powstania warszawskiego; w Ożarowie przedstawiciele KG AK ppłk Kazimierz Iranek-Osmecki "Jarecki" i ppłk Zygmunt Dobrowolski "Zyndram" podpisali w kwaterze SS-Obergruppenfuhrera Ericha von dem Bacha układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie.

4 X 1944 Gen. Tadeusz Komorowski "Bór", przed pójściem do niemieckiej niewoli, poinformował drogą radiową Okręgi AK o mianowaniu gen. Leopolda Okulickiego swoim następcą na stanowisku Komendanta Głównego AK.

7 X 1944 Dekret PKWN o powołaniu Milicji Obywatelskiej. Na czele MO stanął Franciszek Jóźwiak.

7 X 1944 Dekret PKWN o utworzeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego.

7 X 1944 Podziemie niepodległościowe przeprowadziło udaną akcję odbicia więźniów politycznych w Zamościu i Rzeszowie.

7 X 1944 W niemieckim obozie Auschwitz wybuchł bunt Żydów z Sonderkommando, oddziału, który Niemcy zmuszali do prac przy usuwaniu ciał osób zamordowanych w komorach gazowych; w walce zginęło około 250 więźniów, około 200 zostało schwytanych, a następnie rozstrzelanych; wydarzenia te były największym w historii obozu powstaniem więźniów.

9 X 1944 Sowiecki gen. Stanisław Popławski zastąpił na stanowisku dowódcy 1 Armii WP gen. Zygmunta Berlinga.

11 X 1944 W Krakowie zmarł Józef Kałuża, piłkarz, trener, działacz sportowy, 16-krotny reprezentant Polski, trener reprezentacji olimpijskiej z 1936 roku.

12 X 1944 Pierwsza masowa dezercja w LWP: nocy z 12 na 13 października z 31 pułku piechoty 7 Dywizji Piechoty zdezerterowało 636 żołnierzy.

13 X 1944 W Moskwie odbyły się rozmowy z udziałem władz sowieckich, brytyjskiego premiera Winstona Churchilla, premiera Stanisława Mikołajczyka i przedstawicieli PKWN.

13 X 1944 Wojska brytyjskie i greckie wkroczyły do Aten.

15 X 1944 Na warszawskiej Pradze ukazał się pierwszy numer "Życia Warszawy".

17 X 1944 W Warszawie zmarł Zenon Przesmycki, ps. Miriam, Jan Żagiel, poeta, krytyk literacki, tłumacz, wydawca, jeden z twórców programu Młodej Polski.

18 X 1944 W Częstochowie zastrzelony został płk Stanisław Nakoniecznikoff-Klukowski, ps. Kmicic, komendant główny Narodowych Sił Zbrojnych (1944); (...)

20 X 1944 II wojna światowa: Wojska amerykańskie wylądowały na wyspie Leyte w środkowych Filipinach.

20 X 1944 II wojna światowa: Wojska sowieckie razem z jugosłowiańskimi wkroczyły do Belgradu.

21 X 1944 II wojna światowa: W Prusach Wschodnich w Nemmersdorfie (obecnie Majakowskoje w obwodzie kaliningradzkim) wojska sowieckie dokonały masakry ludności cywilnej.

23 X 1944 W Lublinie utworzono Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

23 X 1944 W Zatoce Leyte na Filipinach, rozpoczęła się kilkudniowa bitwa morska, jedna z największych w historii, w której amerykańska flota złamała morską potęgę Japonii; w bitwie tej po raz pierwszy flotę USA atakowali kamikadze – japońscy piloci samobójcy.

29 X 1944 1 Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka wkroczyła do Bredy.

30 X 1944 Dekret PKWN „O ochronie państwa”, przewidujący wysokie kary dla „wrogów demokratycznego ustroju”.

16 X 1945 Minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski podpisał w imieniu Polski Kartę Narodów Zjednoczonych.

16 X 1945 W Poznaniu powstał chór chłopięco-męski im. ks. Wacława Gieburowskiego, pod dyrekcją Stefana Stuligrosza.

24 X 1945 Wszedł w życie Karta Narodów Zjednoczonych; początek oficjalnej działalności ONZ.

25 X 1945 Ze Sztokholmu do Gdyni powróciły internowane w czasie wojny trzy okręty podwodne: "Ryś", "Sęp" i "Żbik" oraz żaglowiec "Dar Pomorza".

26 X 1945 Dekret KRN o przejściu wszystkich gruntów w granicach Warszawy na rzecz gminy miasta stołecznego - tzw. dekret Bieruta.

26 X 1945 Dekretem Rady Ministrów powołana została Polska Agencja Prasowa.

29 X 1945 Do Polski powróciło z Francji 2 tys. polskich żołnierzy walczących w czasie wojny we francuskim ruchu oporu i polskich formacjach 1 Armii Francuskiej.

31 X 1945 W Krakowie zmarł Wincenty Witos, przywódca ruchu ludowego.

1 X 1946 Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze ogłosił wyroki na zbrodniarzy wojennych III Rzeszy, których oskarżono o popełnienie czterech rodzajów zbrodni: uczestnictwo w spisku w celu popełnienia zbrodni międzynarodowej, zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych oraz zbrodni przeciwko ludzkości.

2 X 1946 W Versoix koło Genewy zmarł Ignacy Mościcki, prezydent RP w latach 1926-1939; w 1993 r. jego szczątki przewieziono do Polski i złożono w bazylice archikatedralnej św. Jana w Warszawie.

7 X 1946 Uchwalona została nowa konstytucja Japonii.

11 X 1946 W Warszawie władze komunistyczne aresztowały działacza PSL Kazimierza Bagińskiego.

22 X 1946 W Moskwie w więzieniu na Butyrkach zmarł Stanisław Jasiukowicz, członek Ligi Narodowej, działacz Narodowej Demokracji, w latach 1920-1935 poseł na Sejm; w czasie II wojny światowej zastępca Delegata Rządu na Kraj (1943-1945); w marcu 1945 r. aresztowany przez NKWD i sądzony w Moskwie w procesie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, skazany na pięć lat więzienia.

22 X 1946 W Zabrzu aresztowany został przez władze komunistyczne płk Franciszek Niepokólczycki, od 1945 r. prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość; w czasie II wojny światowej oficer ZWZ-AK; od 1943 r. zastępca komendanta Kierownictwa Dywersji KG AK.

28 X 1946 Sąd w Warszawie za pełnienie kierowniczych funkcji w NSZ i Organizacji Polskiej skazał na śmierć Mirosława Ostromęckiego, Władysława Drybsa i Marię Kobierzycką. Wszystkim skazanym zamieniono wyroki na kary dożywotniego więzienia.

- 1 X 1947 Dekret Rady Ministrów o planowej gospodarce narodowej.
- 10 X 1947 Memorandum Stanisława Mikołajczyka do Józefa Stalina i ambasadorów Wielkiej Trójki na temat sytuacji panującej w Polsce.
- 21 X 1947 Stanisław Mikołajczyk, wobec groźby aresztowania przez władze komunistyczne, potajemnie opuścił Polskę i przedostał się do Londynu.
- 24 X 1947 W Warszawie działalność artystyczną rozpoczął Teatr Nowy.
- 8 X 1948 Sowiecki płk Antoni Skulbaszewski objął w Polsce stanowisko naczelnego prokuratora wojskowego.
- 22 X 1948 W Warszawie zmarł prymas Polski kardynał August Hlond; od 1926 r. arcybiskup poznański i gnieźnieński.
- 1 X 1949 W Pekinie Mao Zedong proklamował utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej.
- 7 X 1949 Proklamowano powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD).
- 15 X 1949 W Budapeszcie powieszony został László Rajk (...) aresztowany przez władze komunistyczne i po procesie pokazowym skazany na karę śmierci.
- 5 X 1950 Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Zapadło siedem wyroków śmierci.
- 9 X 1950 W Korczynie zmarł gen. Stanisław Szeptycki, dowódca III Brygady Legionów Polskich, następnie komendant Legionów. W Wojsku Polskim m.in. szef Sztabu Generalnego (1918-1919), w czasie wojny polsko-bolszewickiej dowódca Frontu Litewsko-Białoruskiego, od marca 1920 r. dowódca 4 Armii.
- 28 X 1950 Ustawa o zakazie posiadania walut obcych, monet złotych, złota i platyny oraz zaostrożeniu kar za niektóre przestępstwa dewizowe.
- 1 X 1951 Izba Reprezentantów Kongresu USA powołała komisję do zbadania sprawy Zbrodni Katyńskiej.
- 1 X 1951 W Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie odbyła się inauguracja pierwszego roku akademickiego.
- 26 X 1951 Na podstawie umowy pomiędzy rządem polskim i sowieckim dokonano wymiany terytoriów w Lubelskiem i Bieszczadach.
- 30 X 1951 Uchwalono ustawę o powołaniu Polskiej Akademii Nauk.
- 15 X 1952 Przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie stanęło czterech oficerów lotnictwa, z których trzech walczyło w czasie II wojny światowej w bitwie o Wielką Brytanię. Wszyscy oskarżeni zostali o działalność konspiracyjno-szpiegowską i skazani na karę śmierci.
- 25 X 1952 Doświadczalna stacja telewizyjna Instytutu Łączności nadała w Warszawie pierwszy polski program telewizyjny.
- 26 X 1952 Odbyły się wybory do Sejmu, całkowicie sfałszowane przez komunistyczne władze; wszystkie mandaty zdobył Front Narodowy, w którym większość głosów miała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.
- 31 X 1952 W Podkowie Leśnej zmarł Benedykt Hertz, bajkopisarz, satyryk, publicysta.
- 12 X 1953 Uwięziony przez władze komunistyczne prymas Stefan Wyszyński został przewieziony z Rywałdu do Stoczka koło Lidzbarka Warmińskiego.
- 19 X 1953 W Poznaniu zmarł Wojciech Trąmpczyński, prawnik, polityk związany z Narodową Demokracją, poseł na sejm pruski i do parlamentu niemieckiego; w II RP marszałek Sejmu (1919-1922) oraz marszałek Senatu (1922-1927).
- 18 X 1954 W Toronto zmarł gen. Mieczysław Norwid-Neugebauer, współzałożyciel polskiego harcerstwa, oficer Legionów Polskich, generał WP.
- 23 X 1954 Podpisano tzw. Układy Paryskie; zgodnie z ich postanowieniami zniesiony został status okupacyjny RFN, która uzyskała suwerenność oraz została zaproszona do NATO; utworzono także Unię Zachodnioeuropejską (UZE) – organizację polityczno-obronną.
- 20 X 1955 W Londynie zmarł Stanisław Stroński, romanista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, publicysta; członek Ligi Narodowej, w okresie międzywojennym związany ze Stronnictwem Narodowym, poseł na Sejm (1922-1935), działacz Frontu Morges; w latach 1939-1943 wicepremier i minister informacji w rządzie RP na uchodźstwie.
- 2 X 1956 Władze sowieckie przekazały Polsce ponad 12 tys. dzieł sztuki, które od czasu II wojny światowej znajdowały się na terenie ZSRR.
- 18 X 1956 W nocy z 18 na 19 października sowieckie wojska z Legnicy i Bornego-Sulinowa skierowały się w stronę Warszawy.
- 19 X 1956 Do Warszawy przyleciała sowiecka delegacja na czele z Nikitą Chruszczowem. Początek obrad VIII plenum KC PZPR, które wybrało Władysława Gomułkę na stanowisko I sekretarza KC PZPR.
- 23 X 1956 Wybuch powstania w Budapeszcie. Początek sowieckiej interwencji na Węgrzech.
- 24 X 1956 W Warszawie na Placu Defilad odbył się wiec z udziałem Władysława Gomułki. Uczestniczyło w nim ok. 400 tys. osób.
- 24 X 1956 W Warszawie powstał Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej pod kierownictwem Jerzego Zawieyskiego.
- 28 X 1956 Władze komunistyczne uwolniły internowanego od września 1953 r. prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, który powrócił do Warszawy.
- 3 X 1957 Początek kilkudniowych manifestacji w Warszawie wywołanych zamknięciem przez władze komunistyczne tygodnika "Po prostu".
- 9 X 1957 W Londynie zmarła Herminia Naglerowa, pisarka, publicystka, działaczka PEN-Clubu i Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, od 1946 roku przebywała na emigracji w Wielkiej Brytanii.
- 22 X 1957 W "Świecie Młodych" ukazał się pierwszy odcinek komiksu "Tytus, Romek i A'Tomek" autorstwa Jerzego Chmielewskiego, znanego jako Papcio Chmiel.
- 27 X 1957 W RFN powstał Związek Wypędzonych (Bund der Vertriebenen); jego przewodniczącą w latach 1998-2014 była Erika Steinbach.
- 26 X 1958 W Obłęgorku otwarto Muzeum Henryka Sienkiewicza.
- 4 X 1959 W Warszawie zmarł Mieczysław Orłowicz, krajoznawca, współorganizator Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.
- 15 X 1959 W Monachium agent KGB zabił Stepana Bandere, lidera ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego
- 1 X 1960 Cypr ogłosił niepodległość.
- 1 X 1960 Nigeria ogłosiła niepodległość.
- 6 X 1961 W Toruniu z powodu zamknięcia przez władze komunistyczne Zakonnego Niższego Seminarium Duchownego doszło do manifestacji i starć z milicją.
- 31 X 1961 Z Mauzoleum Lenina usunięto ciało Józefa Stalina.
- 11 X 1962 Papież Jan XXIII otworzył obrady Soboru Watykańskiego II;
- 14 X 1962 Kryzys kubański: Amerykański samolot wywiadowczy sfotografował sowieckie wyrzutnie rakiet średniego zasięgu w okolicach Hawany.
- 22 X 1962 Prezydent USA John F. Kennedy oświadczył w orędziu telewizyjnym, że na Kubie rozmieszczone zostały sowieckie rakiety z głowicami atomowymi. W tym samym czasie zarządził "defensywną kwarantannę" morską i powietrzną Kuby.
- 4 X 1963 W Londynie zmarł Zygmunt Nowakowski, pisarz, dziennikarz.
- 21 X 1963 We wsi Majdan Kozic Górnych na Lubelszczyźnie zginął od kul ZOMO Józef Franczak "Lalek", żołnierz ZWZ-AK, WiN, ostatni partyzant podziemia niepodległościowego.
- 5 X 1964 Władze komunistyczne aresztowały Melchiora Wańkowicza, sygnatariusza "Listu 34", protestującego przeciwko polityce kulturalnej PRL; oskarżony o przekazywanie za granicę "materiałów godzących w Polskę" i współpracę z Radiem Wolna Europa, skazany został na trzy lata więzienia; w areszcie spędził pięć tygodni, władze chciały, aby pisarz zwrócił się z prośbą o ułaskawienie, kiedy tak się nie stało, wstrzymano wykonanie wyroku.
- 20 X 1964 W Nowym Jorku zmarł Herbert Hoover, polityk Partii Republikańskiej, sekretarz handlu (1921-1928); prezydent USA w latach 1929-1933; w czasie I wojny światowej i po jej zakończeniu kierował amerykańską pomocą charytatywną dla Europy; organizował m.in. transporty żywności, odzieży i lekarstw do Polski.
- 24 X 1964 Proklamowano niepodległość Zambii (dawniej Rodezja Północna).
- 18 X 1965 Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego został przeniesiony z warszawskich Łazienek przed Pałac Namiestnikowski przy Krakowskim Przedmieściu.
- 28 X 1965 Sobór watykański II: Ogłoszona została Deklaracja "Nostra aetate" o stosunku Kościoła katolickiego do religii niechrześcijańskich.
- 21 X 1966 W 10. rocznicę Października na Wydziale Historii UW odbyło się zebranie ZMS, w czasie którego prof. Leszek Kołakowski wygłosił referat krytykujący sytuację panującą w Polsce.
- 26 X 1966 Rada NATO zdecydowała o przeniesieniu siedziby Sojuszu z Paryża do Brukseli; stało się to po wyjściu Francji ze struktur militarnych NATO.
- 4 X 1967 W Warszawie zmarł Janusz Franciszek Radziwiłł, ziemianin, ordynat ołycki, właściciel Nieborowa; polityk konserwatywny, działacz gospodarczy (...)
- 5 X 1967 W Sceaux koło Paryża zmarł Zygmunt Zaremba, działacz socjalistyczny, członek władz naczelnych PPS w latach 1919-1939; po wybuchu wojny współzałożyciel PPS-WRN; członek Rady Jedności Narodowej (1944); od 1946 r. na emigracji.
- 16 X 1967 Kwatera Główna NATO została przeniesiona z Paryża do Brukseli.
- 17 X 1967 Zmarł Puyi, ostatni cesarz Chin (1908-1912).
- 11 X 1969 W Arudel w Kanadzie zmarł gen. Kazimierz Sosnkowski, szef sztabu I Brygady Legionów Polskich, minister spraw wojskowych; Komendant Główny ZWZ (1939-40) i Naczelny Wódz (1943-44).
- 19 X 1969 W Poznaniu zmarł prof. Józef Kostrzewski, archeolog, muzeolog, współtwórca uniwersytetu w Poznaniu; kierował m.in. badaniami w Biskupinie.
- 21 X 1969 W Warszawie zmarł Waław Sierpiński, matematyk, profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Warszawskiego, wieloletni prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.
- 2 X 1970 Początek emisji II Programu TVP.
- 6 X 1970 W Warszawie zmarł Julian Przyboś, poeta.
- 6 X 1971 Bracia Jerzy i Ryszard Kowalczykowie próbowali wysadzić w powietrze aulę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, gdzie następnego dnia miała odbyć się uroczysta akademii z okazji święta MO i SB.

- 17 X 1971 W Watykanie papież Paweł VI beatyfikował o. Maksymiliana Kolbego.
- 25 X 1971 Sejm uchwalił zniesienie obowiązkowych dostaw zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych, wprowadzając w zamian podatek gruntowy.
- 26 X 1971 Podpisanie umowy licencyjnej z koncernem motoryzacyjnym FIAT na produkcję w Polsce fiata 126p.
- 20 X 1972 W Warszawie zmarła Magdalena Samozwaniec, pisarka, autorka popularnych powieści i opowiadań satyrycznych.
- 20 X 1972 Władze watykańskie poinformowały ambasadora Kazimierza Papee, reprezentującego rząd RP na uchodźstwie, o tym, że Stolica Apostolska uważa jego misję za zakończoną.
- 25 X 1972 Maciej Szczepański zastąpił Włodzimierza Sokorskiego na stanowisku przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji.
- 17 X 1975 W Rzymie zmarł Jerzy Braun, pisarz, działacz polityczny, w czasie okupacji niemieckiej przedstawiciel Stronnictwa Pracy w Radzie Jedności Narodowej, ostatni Delegat Rządu RP na Kraj; w latach 1948-1956 więziony przez władze komunistyczne.
- 18 X 1976 W Krakowie po rekonstrukcji odsłonięty został Pomnik Grunwaldzki, ufundowany w 1910 r. przez Ignacego Paderewskiego, zniszczony przez Niemców w czasie II wojny światowej.
- 1 X 1978 Zmarł Adam Ciołkosz, publicysta, jeden z czołowych działaczy PPS.
- 9 X 1978 W Bobigny koło Paryża zmarł Jacques Brel, belgijski pieśniarz, poeta, kompozytor, aktor, reżyser.
- 16 X 1978 W Rzymie kolegium kardynalskie wybrało metropolitę krakowskiego kardynała Karola Wojtyłę na papieża Kościoła katolickiego(...).
- 22 X 1978 W Watykanie odbyła się uroczysta inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II.
- 10 X 1979 W kopalni węgla kamiennego "Dymitrow" w Bytomiu w wyniku katastrofy zginęło 33 górników.
- 30 X 1979 W pożarze w kopalni „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach zginęło 22 górników.
- 3 X 1980 W wielu zakładach pracy na wezwanie "Solidarności" odbył się jednogodzinny strajk, jako protest przeciwko opieszałości we wprowadzaniu w życie Porozumień Sierpniowych.
- 9 X 1980 W Londynie zmarł gen. Bronisław Duch, dowódca 1 Dywizji Grenadierów we Francji (1940) i 3 Dywizji Strzelców Karpackich (1943-1946).
- 18 X 1980 W Warszawie przedstawiciele Komitetów Założycielskich NZS uchwalili statut i wybrali ogólnopolskie władze związku.
- 24 X 1980 Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował NSZZ "Solidarność", sędzia Zdzisław Kościelniak dopisał jednak do statutu związku ustęp o "kierowniczej roli PZPR". "Solidarność" nie zgodziła się z tym, ogłosiła gotowość strajkową na 12 listopada i odwołała się do Sądu Najwyższego.
- 7 X 1981 W Gdańsku zakończyła się druga tura I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność".
- 26 X 1981 Początek strajku okupacyjnego w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu.
- 28 X 1981 Na wezwanie władz NSZZ "Solidarność" w całej Polsce przeprowadzony został godzinny strajk ostrzegawczy.
- 8 X 1982 Stan wojenny: Sejm przyjął ustawę o związkach zawodowych i organizacjach rolników, której istotą była likwidacja wszystkich central związkowych działających przed 13 grudnia 1981 r., w tym NSZZ "Solidarność".
- 9 X 1982 Stan wojenny: Rząd USA zawiesił wobec Polski klauzulę najwyższego uprzywilejowania w handlu.
- 9 X 1982 Stan wojenny: Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność" wydała oświadczenie, w którym odmawiała uznania decyzji delegalizującej "Solidarność". TTK zaapelowała o bojkot reżimowych związków zawodowych.
- 10 X 1982 W Rzymie papież Jan Paweł II kanonizował o. Maksymiliana Kolbego.
- 11 X 1982 Początek trzydniowych demonstracji "Solidarności". Do starć z ZOMO doszło w Gdańsku, Nowej Hucie i Wrocławiu.
- 13 X 1982 W czasie manifestacji w Nowej Hucie zastrzelony został przez SB Bogdan Włosik, 20-letni uczeń technikum.
- 1 X 1983 W Warszawie przy ul. Podwale odsłonięto pomnik Małego Powstańca.
- 13 X 1984 Pierwsza próba zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki. (...)
- 19 X 1984 W pobliżu wioski Górsk koło Torunia funkcjonariusze IV Departamentu MSW, zajmującego się zwalczaniem Kościoła katolickiego, uprowadzili a następnie zamordowali księdza Jerzego Popiełuszkę, duszpasterza ludzi pracy, kapelana Solidarności, organizatora Mszy św. za Ojczyznę odprawianych w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie.
- 20 X 1984 W "Dzienniku Telewizyjnym" podano informację o uprowadzeniu księdza Jerzego Popiełuszki. W kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie zaczęły gromadzić się tłumy na mszy św., różańcu i Apelu Jasnogórskim.
- 24 X 1984 Apel papieża Jana Pawła II o uwolnienie księdza Jerzego Popiełuszki. Władze komunistyczne poinformowały, że w sprawie porwania księdza zatrzymani zostali funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa.
- 27 X 1984 Szef MSW gen. Czesław Kiszczak podał nazwiska funkcjonariuszy SB uczestniczących w porwaniu księdza Jerzego Popiełuszki. Byli oni pracownikami IV Departamentu MSW: Grzegorz Piotrowski, naczelnik jednego z wydziałów, oraz dwaj funkcjonariusze departamentu: Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski.
- 30 X 1984 W Dzienniku Telewizyjnym poinformowano o wyłowieniu z Wisły pod Włocławkiem ciała księdza Jerzego Popiełuszki, zamordowanego przez funkcjonariuszy IV departamentu MSW, zajmującego się zwalczaniem Kościoła katolickiego.
- 18 X 1986 W Ottawie zmarł gen. Wilhelm Orlik-Rueckemann, oficer Legionów Polskich, członek Polskiej Organizacji Wojskowej; generał WP; w kampanii 1939 r. dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP).
- 25 X 1987 Tymczasowa Komisja Koordynacyjna i Tymczasowa Rada NSZZ "Solidarność" powołały jednolite kierownictwo Związku - Krajową Komisję Wykonawczą NSZZ "Solidarność". Na jej czele stanął Lech Wałęsa.
- 11 X 1988 W uczelniach na terenie całego kraju zorganizowano wiece, w czasie których studenci domagali się rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS).
- 31 X 1988 Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął decyzję o likwidacji Stoczni Gdańskiej.
- 6 X 1989 Lech Wałęsa powołał senatora Jarosława Kaczyńskiego na stanowisko redaktora naczelnego "Tygodnika Solidarność".
- 24 X 1989 Podczas wejścia na Lhotse (8516 m) przez niezdobytą pld. ścianę, zginął Jerzy Kukuczka, drugi człowiek na świecie, po Reinholdzie Messnerze, który zdobył Koronę Himalajów i Karakorum.
- 28 X 1989 W Pradze władze komunistyczne brutalnie spacyfikowały uliczną demonstrację, której uczestnicy domagali się m.in. uwolnienia więźniów politycznych.
- 1 X 1990 Początek wojny domowej w Rwandzie.
- 3 X 1990 Zjednoczenie Niemiec: Niemiecka Republika Demokratyczna przystąpiła do Republiki Federalnej Niemiec; w Berlinie przed budynkiem Reichstagu odbyły się oficjalne uroczystości.
- 6 X 1990 W Warszawie zmarł Henryk Vogelfänger, aktor, prawnik, popularny „Tonko” z duetu „Wesołej Lwowskiej Fali”, żołnierz Dywizji Pancernej generała Maczka, po wojnie przebywał na emigracji.
- 17 X 1990 Uruchomiono filmowy serwis IMDb - Internet Movie Database.
- 27 X 1990 W Brwinowie pod Warszawą zmarł Wacław Kowalski, aktor; niezapomniany Pawlak z komedii "Sami swoi" i dozorca Popiołek z serialu "Dom".
- 8 X 1991 Parlament Chorwacji podjął decyzję o wystąpieniu z federacji jugosłowiańskiej.
- 19 X 1991 W Warszawie zmarł ksiądz Jan Zieja, kapelan wojskowy w czasie wojny polsko-bolszewickiej, (...)
- 26 X 1991 Podpisano układ o wycofaniu wojsk rosyjskich z Polski do końca 1993 r.
- 27 X 1991 W Polsce odbyły się pierwsze w pełni demokratyczne wybory parlamentarne po II wojnie światowej. Do Sejmu weszło 29 ugrupowań, najwięcej mandatów uzyskały: Unia Demokratyczna 62, Sojusz Lewicy Demokratycznej 60, Wyborcza Akcja Katolicka 49, Polskie Stronnictwo Ludowe 48, Konfederacja Polski Niepodległej 46, Porozumienie Obywatelskie Centrum 44, Kongres Liberalno-Demokratyczny 37, Porozumienie Ludowe 28 i NSZZ „Solidarność” 27. W wyborach do Senatu najwięcej miejsc zdobyła UD – 21, następnie NSZZ „S” 11, WAK 9, POC 9, PSL 7, KLD 6, PL 5, SLD 4 i KPN 4; pozostałe 24 miejsca przypadły innym ugrupowaniom. Frekwencja 43,2 proc.
- 9 X 1992 W Londynie zmarł Jędrzej Giertych, publicysta, prawnik, bliski współpracownik Romana Dmowskiego, (...)
- 14 X 1992 Na polecenie prezydenta Rosji Borysa Jelcyna zostały opublikowane i przekazane Polsce dokumenty z kremlofskich archiwów, obarczające odpowiedzialnością za zbrodnię katyńską przywódców ZSRS: Józefa Stalina oraz jego towarzyszy z Politbiura KC WKP(b) - Ławrientija Berię, Wiaczesława Mołotowa, Klimenta Woroszyłowa, Anastasa Mikojana, Michaiła Kalinina i Łazara Kaganowicza.
- 16 X 1992 W Londynie zmarł Władysław Sheybal, aktor, reżyser.
- 17 X 1992 Sejm uchwalił tzw. "Małą Konstytucję" - ustawę o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą oraz o samorządzie terytorialnym.
- 28 X 1992 Terytorium Polski opuściły ostatnie rosyjskie jednostki bojowe.
- 30 X 1992 W Tel Awiwie zmarł Artur Eisenbach, historyk, znawca dziejów ludności żydowskiej w Polsce; dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego w latach 1966-1968.
- 31 X 1992 W 350. rocznicę śmierci Galileusza Papieska Akademia Nauk oficjalnie ogłosiła rehabilitację (...)
- 2 X 1993 Starcia zbrojne w Moskwie; zwolennicy parlamentu zaatakowali budynek stacji TV Ostankino i zajęli biuro mera Moskwy; prezydent Borys Jelcyn skierował przeciwko nim wojsko, przywódcy demonstracji zostali aresztowani.

- 29 X 1993 W Zakopanem zmarł Stanisław Marusz, wszechstronny narciarz, czterokrotny uczestnik igrzysk olimpijskich, (...)
- 11 X 1996 W Warszawie zmarł prof. Stanisław Tołpa, botanik, specjalista w dziedzinie torfów.
- 2 X 1997 Państwa Unii Europejskiej parafowały Traktat Amsterdamski.
- 17 X 1997 Weszła w życie nowa Konstytucja RP.
- 11 X 1998 W Rzymie kanonizowana została przez papieża Jana Pawła II Edyta Stein; niemiecki filozof i teolog, (...)
- 1 X 1999 Wojska rosyjskie wkroczyły do Czeczenii – rozpoczęła się tzw. druga wojna czeczeńska.
- 28 X 1999 Leszek Cichy jako pierwszy Polak zdobył "Koronę Ziemi" - wspiął się na najwyższe szczyty wszystkich kontynentów.
- 7 X 2001 Rozpoczęła się interwencja wojsk NATO w Afganistanie.
- 16 X 2003 Drewniane tablice z 21 postulatami Międzyparlamentowego Komitetu Strajkowego, który przekształcił się w NSZZ "Solidarność", zostały wpisane na światową listę dziedzictwa kulturowego UNESCO "Pamięć Świata".
- 16 X 2004 W Warszawie zmarł prof. Tomasz Strzembosz, historyk; badacz dziejów Polski okresu II wojny światowej; profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Instytutu Studiów Politycznych PAN; w latach 1989-1993 przewodniczący Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, następnie honorowy przewodniczący ZHR.
- 31 X 2004 Na Ukrainie odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenckich; według danych Państwowej Komisji Wyborczej Wiktor Juszczenko uzyskał poparcie 39,87 proc. wyborców, natomiast Wiktor Janukowycz otrzymać miał 39,32 proc. głosów.
- 9 X 2005 Odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenckich, którą wygrał Donald Tusk - 36,33 proc., na drugim miejscu znalazł się Lech Kaczyński - 33,10 proc. Frekwencja: 49,74 proc.
- 7 X 2006 W Moskwie zastrzelona została dziennikarka Anna Politkowska.
- 9 X 2006 W Krakowie zmarł Marek Grechuta, piosenkarz, poeta, kompozytor.
- 5 X 2007 Oficerowie polscy zamordowani w 1940 r. przez NKWD w Katyniu, Charkowie i Twerze otrzymali pośmiertnie awanse na wyższe stopnie wojskowe i służbowe.
- 8 X 2007 W Warszawie zmarł ks. Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie, jeden z ocalałych więźniów obozu NKWD dla polskich oficerów w Kozielsku.
- 21 X 2007 Przedterminowe wybory parlamentarne wygrała Platforma Obywatelska - 41,51 proc., przed Prawem i Sprawiedliwością 32,11 proc., Lewicą i Demokratami - 13,15 proc. oraz Polskim Stronnictwem Ludowym - 8,91 proc. W wyborach do Senatu PO uzyskała 60 mandatów, PiS 39, mandat senatorski zdobył również Włodzimierz Cimoszewicz.
- 10 X 2009 Prezydent Lech Kaczyński ratyfikował Traktat Lizboński.



- 11 X 2009 Papież Benedykt XVI kanonizował Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa metropolitę warszawskiego, który po wybuchu powstania styczniowego protestował przeciwko carskim represjom; w konsekwencji skazany został na 20-letnie zesłanie do Jarosławia nad Wołgą.
- 6 X 2011 W Europejskim Trybunale Praw Człowieka odbyła się rozprawa ws. skarg katyńskich. Rząd Rosji dowodził, że Trybunał nie ma "jurysdykcji czasowej", by rozpatrywać skargi dotyczące faktów sprzed 70 lat. Polska strona odpowiadała, że zbrodnia katyńska jako zbrodnia wojenna nie ulega przedawnieniu.
- 9 X 2011 W wyborach do Sejmu zwyciężyła Platforma Obywatelska uzyskując 39,18 proc. głosów (207 mandatów); Prawo i Sprawiedliwość otrzymało 29,89 proc. głosów (157 mandatów); Ruch Palikota 10,02 proc. (40 mandatów); Polskie Stronnictwo Ludowe 8,36 proc. (28 mandatów) i mniejszość niemiecka 0,19 proc. (1 mandat). W wyborach do Senatu PO zdobyła 63 mandaty, PiS 31, PSL 2; senatorami zostali także kandydaci niezależni: Włodzimierz Cimoszewicz, Marek Borowski, Kazimierz Kutz oraz Jarosław Obremski (Komitet Wyborczy Wyborców Rafał Dutkiewicz). Frekwencja w wyborach: 48,92 proc.
- 11 X 2011 W Kijowie sąd skazał b. premier Ukrainy Julię Tymoszenko na siedem lat pozbawienia wolności; oskarżono ją o nadużycia przy zawieraniu kontraktów gazowych z Rosją.
- 20 X 2011 Baskijska organizacja terrorystyczna ETA, walcząca o niepodległość Baskonii, ogłosiła zakończenie ponad 40-letniej walki zbrojnej; od 1968 r. w zamachach przeprowadzonych przez ETA zginęło 858 osób.
- 20 X 2011 W okolicach Syrty zabity został były libijski dyktator Muammar Kaddafi, rządzący krajem 42 lata.
- 20 X 2012 W Warszawie zmarł Przemysław Gintrowski, pieśniarz, kompozytor, współtwórca "Murów", nieformalnego hymnu Solidarności.
- 23 X 2012 W Żywcu zmarł Wilhelm Brasse, były więzień Auschwitz, fotograf, który wykonywał obozowe zdjęcia więźniów.
- 1 X 2013 W Jerozolimie zmarł Israel Gutman, członek Żydowskiej Organizacji Bojowej, uczestnik powstania w getcie warszawskim; (...)
- 21 X 2013 Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu uznał, że nie może ocenić rosyjskiego śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej oraz że Rosja nie dopuściła się niehumanitarnego i poniżającego traktowania krewnych ofiar. Decydującym argumentem dla sędziów był zbyt odległy dystans czasowy.
- 25 X 2015 Prawo i Sprawiedliwość wygrało wybory parlamentarne, zdobywając 235 mandatów poselskich i 61 senackich, co pozwoliło na samodzielne rządy. PKW podała, że w wyborach do Sejmu PiS otrzymało 37,58 proc., PO - 24,09 proc., Kukiz'15 - 8,81 proc., Nowoczesna - 7,60 proc. a PSL - 5,13 proc. Frekwencja w wyborach do Sejmu wyniosła 50,92 proc.; do Senatu - 50,91 proc.

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

Szanowni Państwo, warto czytać żywoty Świętych i Bohaterów, bo oni demaskują zbrodniarzy i ich zbrodnicze systemy; dają również przykład nowym pokoleniom jak należy żyć w trudnych czasach próby.

5 X Wspomnienie św. Faustyny, zakonnicy

(...)Przyszła na świat 25 sierpnia 1905 roku jako trzecie z dziesięciorga dzieci w rodzinie Marianny i Stanisława Kowalskich, ubogich rolników ze wsi Głogowiec (ta wieś jest nieopodal Łodzi). Na chrzcie świętym w kościele parafialnym w Swinicach Warckich otrzymała imię Helena. Dziewczynka od najmłodszych lat twierdziła, że odczuwa w sobie obecność Jezusa, co wyrażało się umiłowaniem modlitwy, pracowitością, posłuszeństwem i wielką wrażliwością na ludzką biedę. Kiedy miała dziewięć lat przystąpiła do I Komunii świętej, którą głęboko przeżywała, świadoma obecności Boskiego Gościa w swej duszy. Wybuch I wojny światowej zakończył jej trzyletnią edukację. Po wojnie, jako kilkunastoletnia dziewczyna opuściła rodzinny dom, by na służbie u zamożnych rodzin w Aleksandrowie, Łodzi i Ostrówku zarobić na własne utrzymanie i pomóc rodzicom. Prowadziła normalne życie, ale objawienia nie ustawały.

Głos powołania w swej duszy słyszała już od siódmego roku życia, ale wobec braku zgody rodziców na wstąpienie do klasztoru, próbowała go w sobie zagłuszyć. Przynaglona jednak wizją cierpiącego Chrystusa,

który zażądał wprost: „jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru, pojechała i pomimo wielu trudności, 1 sierpnia 1925 roku, wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W klasztorze, jako s. Maria Faustyna, przeżyła trzynaście lat pełniąc obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki w wielu domach zgromadzenia, najdłużej w Płocku, Wilnie i Krakowie. Pomimo tak wielkiego wyróżnienia -na zewnątrz, nic nie zdradzało jej niezwykle bogatego życia mistycznego. Gorliwie spełniała wszystkie prace, wiernie zachowywała reguły zakonne, była skupiona, milcząca, a przy tym naturalna, pełna życzliwej i bezinteresownej miłości. Jej życie, na pozór bardzo zwyczajne, monotonne i szare, kryło w sobie nadzwyczajną głębię zjednoczenia z Bogiem.

(...)Misja s. Marii Faustyny polega na 3 zadaniach:

Przybliżeniu i głoszeniu światu prawdy objawionej w Piśmie Świętym o miłosierdziu Boga do każdego człowieka.

Wypraszaniu miłosierdzia Bożego dla całego świata, zwłaszcza dla grzeszników, m.in. przez praktykę podanych przez Pana Jezusa nowych

form kultu Miłosierdzia Bożego, którymi są: obraz Chrystusa z podpisem: Jezu, ufam Tobie, święto Miłosierdzia Bożego i modlitwa w godzinie Miłosierdzia (15.00). do tych form kultu, a także do szerzenia czci Miłosierdzia przywiązał Pan Jezus wielkie obietnice pod warunkiem zawierzenia Bogu i praktykowaniu czynnej miłości bliźniego.

Trzecie zadanie w misji s. Marii Faustyny polega na zainspirowaniu apostolskiego ruchu Miłosierdzia Bożego, który podejmuje zadanie głoszenia i wypraszenia miłosierdzia Bożego dla świata oraz dąży do chrześcijańskiej doskonałości drogą wskazaną przez św. s. Marię Faustynę.

Posłannictwo s. Marii Faustyny zostało zapisane w jej Dzienniczku, który prowadziła na życzenie Pana Jezusa oraz spowiedników. Zanotowała w nim wiernie wszystkie życzenia Pana Jezusa, a także opisała zetknięcie swej duszy z Nim (polecam przeczytanie). Sekretarko najgłębszej tajemnicy Mojej -mówił Pan Jezus do s. Faustyny- twoim zadaniem jest napisać wszystko, co ci daję poznać o Moim miłosierdziu dla pożytku dusz, które czytając te pisma doznają w duszy pocieszenia i nabierają odwagi zbliżyć się do Mnie (Dz.1693). To dzieło w sposób niezwykle przybliży tajemnicę miłosierdzia Bożego. Zachwyca ono nie tylko ludzi prostych, ale także naukowców, którzy odkrywają w nim dodatkowe źródło dla badań teologicznych. Dzienniczek został przetłumaczony na wiele języków (tak działa moc Boża!)

Siostra Maria Faustyna wyniszczona chorobą i różnymi cierpieniami, w pełni dojrzała duchowo i mistycznie zjednoczona z Bogiem zmarła w Krakowie 5 października 1938 roku, mając zaledwie 33 lata. Sława świętości jej życia rosła wraz z rozszerzeniem się nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w miarę łask wyprasanych przez jej

wstawiennictwo. W latach 1965-67 w Krakowie przeprowadzono proces informacyjny dotyczący jej życia i cnót, a w 1968 roku rozpoczęto w Rzymie proces beatyfikacyjny, który ukończono w grudniu 1992 roku. W dniu 18 kwietnia 1993 roku, na Placu świętego Piotra w Rzymie, Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał aktu jej beatyfikacji, a 30 kwietnia 2000 roku -kanonizacji. Relikwie Świętej spoczywają w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach (oraz w Naszym kościele !!!). O sile jej wstawiennictwa niech Wam powie uroczy fragment: jak Faustyna kochała Boga, a Bóg -kochał Faustynę. Kiedy siostra była już w szpitalu, zajmowała się szydełkowaniem, gdyż siły nie pozwalały jej na więcej, i prosiła Jezusa o „łaskę nawrócenia tylu duszom, ile ściegów zrobię tym szydełkiem”. „Córko Moja, za wielkie są żądania twoje” - odparł Chrystus. Na to Faustyna: „Jezu, przecież Tobie jest łatwiej dać wiele.(...) Ofiaruję Ci szczerą pracę swoją (...), a ponieważ święte posłuszeństwo zabrania mi pokut i umartwień wielkich, dlatego proszę Cię, Panie, przyjmij te drobiazgi z pieczęcią posłuszeństwa jako rzeczy wielkie”. I wtedy usłyszała głos w duszy: „Córko Moja miła, czynię zadość prośbie twojej”. Warto przeczytać:

Ks. Stanisław Urbański, Życie mistyczne błogosławionej Faustyny Kowalskiej, Wydawnictwo ATK, W-wa 1997

Ks. Jan Machniak: Bł. Faustyna Kowalska, Wydawnictwo-m., Kraków 1999

Bł. s. M. Faustyna Kowalska, Dzienniczek. Miłosierdzie w duszy mojej, Wydawnictwo Księży Marianów, W-wa 1999

Autor: Iwona Kozakiewicz

Źródło: <http://swfaustyna.waw.pl/parafia/sw-faustyna-patronka/>

10 X Wspomnienie bł. Marii Angeli Truszkowskiej, dziewicy



„Wszystkim bez wyjątku nieście pomoc, bo każdy jest bliźnim naszym...”

Zofia Kamila Truszkowska urodziła się w Kaliszu w roku 1825, w głęboko religijnej i patriotycznej rodzinie (Józefa i Józefy Rudzińskiej). Od najmłodszych lat Zofię cechowała wielka pobożność objawiająca się w gorącej modlitwie, miłości bliźniego i zamiłowaniu do umartwień. Cechy te rozwijała w sobie stając się w 1854 roku członkinią Towarzystwa św. Wincentego a Paulo,

działającego przy kościele św. Krzyża w Warszawie, gdzie od 1830 roku mieszkała rodzina Truszkowskich. Pragnieniem Zofii było, aby każdemu potrzebującemu : dziecku, kalece, choremu, starszemu, głodnemu zapewnić opiekę i godziwe warunki życia. Korzystając z pomocy rodziny i ludzi „dobrej woli” wynajęła na poddaszu przy ulicy Kościelnej 10 dwa pokoje, gromadząc w nich dzieci i starsze kobiety i dając tym początek dziełu pod nazwą Instytut Panny Truszkowskiej. Towarzyszką Zofii w jej przedsięwzięciach stała się kuzynka Klotylda Ciechanowska. Obydwie często prowadziły swych podopiecznych przed figurę św. Feliksa z Kantalicjo, znajdującej się w kościele Ojców Kapucynów przy ulicy Miodowej, i stąd wywodzi się późniejsza nazwa Zgromadzenia. 27. 05. 1855 roku jako tercjarka Trzeciego Zakonu św. Franciszka, Zofia przyjęła nowe imię- Angela, Klotylda zaś - Weronika . Angela, chcąc stać się całkowitym darem dla innych, pod kierunkiem O. Honorata Koźmińskiego- kapucyna 21. 11. 1855 roku wraz z Weroniką uroczyście

oddaje się pod opiekę Maryi, przyrzekając poświęcić się na Jej służbę. Datę tę przyjęto jako dzień powstania Zgromadzenia Sióstr Felicjanek. W roku 1857 roku s. Angela wraz z innymi dziewięcioma członkiniami, przyjęła habit zakonny i przejęła kierownictwo nad siostrami jako przełożona generalna i matka duchowa Zgromadzenia. Dzieło podjęte przez Matkę Angelę rozwijało się bardzo dynamicznie- siostry, których liczba stale wzrastała podejmowały apostołstwo w zakładanych przy współudziale Matki schroniskach dla dzieci, staruszek, opiekowały się chorymi w domach, pielęgnowały ubogich, więźniów, powstańców, a także poprzez opiekę medyczną i naukę apostołowały w ochronach wiejskich.

Matka Angela służyła Zgromadzeniu zarówno pracą, modlitwą jak i cierpieniem, które było cechą charakterystyczną całego Jej życia. Przez 40 lat dźwigała krzyż głuchoty, a nowotwór w sposób dotkliwy wyniszczył Jej organizm. Zmarła 10.10. 1899 roku w Krakowie (3 września 1899 roku kardynał Puzyna wręczył osobiście ciężko chorej Założycielce dekret zatwierdzający Zgromadzenie oraz egzemplarz Konstytucji z aprobatą Stolicy Świętej) i pochowana została w kaplicy Sióstr Felicjanek na Smoleńsku. Uroczystej beatyfikacji, a tym samym ogłoszenia Matki Angeli- błogosławioną dokonał 18.04. 1993 roku w Rzymie Papież Jan Paweł II.

Źródło: <http://www.felicjanki.przemysl.pl/index.php?zyciorys,48>

Zdjęcie: <http://www.parafia-gorzanka.pl/info-8-15-10.html>

12 X wspomnienie bł. Jana Beyzyma, prezbitera



Jan urodził się 15 maja 1850 roku w Beyzymach na Wołyniu. Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie w 1872 roku wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. 26.07.1881 w Krakowie przyjął święcenia kapłańskie. Przez wiele lat był wychowawcą i opiekunem młodzieży w kolegiach Towarzystwa Jezusowego w Tarnopolu i Chyrowie. W wieku 48 lat podjął decyzję o wyjeździe na misje. Początkowo o. Beyzym miał jechać do Indii, ale nie znał języka angielskiego. Udał się więc na Madagaskar,

gdzie językiem urzędowym był francuski, którego Beyzym uczył się już w Chyrowie. Tam oddał wszystkie swoje siły, zdolności i serce opuszczonym, chorym, głodnym, wyrzuconym poza nawias społeczeństwa; szczególnie dużo uczynił dla trędowatych.

Zamieszkał wśród nich na stałe, by opiekować się nimi dniem i nocą. Stworzył pionierskie dzieło, które uczyniło go prekursorem współczesnej opieki nad trędowatymi. Z ofiar zebranych głównie wśród rodaków w kraju (w Galicji) i na emigracji wybudował w 1911 r. Maranie szpital dla 150 chorych, by zapewnić im leczenie i przywracać nadzieję. W głównym ołtarzu szpitalnej kaplicy znajduje się sprowadzona przez o. Beyzima kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Do dzisiaj chorzy Malgasze otaczają Maryję z Jasnej Góry wielką czcią. Szpital bowiem istnieje do dziś. Wyczerpany pracą ponad siły, o. Beyzym zmarł 2.10.1912 roku, otoczony nimbem bohaterstwa i świętości. Śmierć nie pozwoliła mu zrealizować innego cichego pragnienia – wyjazdu na Sachalin do pracy misyjnej wśród katorżników.

Źródło: <http://www.kerygma.pl/swieta/857-bl-jan-beyzym>

13 X Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego, prezbitera

Wacław Koźmiński urodził się 16 października 1829 r. w Białej



Podlaskiej, w rodzinie inteligenckiej, jako drugi syn Stefana i Aleksandry z Kahlów. Miał także dwie młodsze siostry. Był bardzo zdolny, po ukończeniu gimnazjum w Płocku studiował na wydziale budownictwa warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Będąc w gimnazjum zaniechał praktyk religijnych, a w czasie studiów zupełnie stracił wiarę.

23 kwietnia 1846 r. został aresztowany przez policję carską pod zarzutem udziału w spisku i osadzony w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Wówczas ciężko zachorował; powracając do zdrowia, przemyślał dokładnie swoje życie i

nawrócił się. Uwolniony z więzienia po blisko roku, podjął dalsze studia, a jednocześnie prowadził bardzo surowy tryb życia.

Po ukończeniu studiów, 8 grudnia 1848 r. wstąpił do klasztoru kapucynów. Już 21 grudnia przyjął habit zakonny i otrzymał imię Honorat. Pierwszą profesję złożył dokładnie rok później. Chociaż pragnął być bratem zakonnym, przełożeni polecieli mu, aby przygotowywał się do kapłaństwa. Po ukończeniu studiów teologicznych przyjął święcenia kapłańskie 27 listopada 1852 r. Wkrótce został mianowany profesorem retoryki oraz sekretarzem prowincjała, lektorem teologii i spowiednikiem nawracających się. Zasłynął w Warszawie jako znakomity rekolekcjonista i misjonarz ludowy. Pracując w III Zakonie św.

Franciszka, gorliwie działał w kościołach Warszawy. Swoją głęboką religijnością i troską o człowieka zjednywał wielu ludzi dla Chrystusa.

W 1861 roku, po kasacie zakonów przez władze carskie, o. Honorat został przewieziony do Zakroczymia pod Warszawą. Pomimo trudnych warunków tworzył tam dalej grupy tercjarek. Około 1889 r. zwrócił się do Stolicy Świętej o zatwierdzenie zgromadzeń bezhabitowych. W tym samym roku uzyskał aprobatę. Dzięki temu powstało 26 stowarzyszeń tercjarskich, z których na przestrzeni lat uformowały się liczne zgromadzenia zakonne. Ojciec Honorat stał się odnowicielem życia

zakonnego i twórcą jego nowej formy zbliżonej do dzisiejszych instytutów świeckich. Poprzez swoje duchowe córki i synów starał się docierać do wszystkich środowisk i odrodzić w społeczeństwie ducha gorliwości pierwszych chrześcijan. Kierował tymi wspólnotami przez konfesjonał i korespondencję, ponieważ rząd carski nie pozwoliłby na formowanie się nowych zakonów, zaś w roku 1864 skasował zakon kapucynów, pozostawiając tylko klasztor w Zakroczymiu. Do dziś istnieją trzy zgromadzenia honorackie habitowe: felicjanki – powołane we współpracy z bł. Marią Angielą Zofią Truszkowską, serafitki i kapucynki oraz czternaście bezhabitowych, utajonych przed carskim zaborcą.

Zgromadzenia o. Honorata podejmowały prace charytatywne i apostołskie, m.in. wśród młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, w fabrykach, wśród ludu wiejskiego, w przytułkach dla ludzi starych i upośledzonych. Powstały w 1893 r. na terenie Królestwa ruch mariawitów zaszkodził opinii o. Honorata. Gdy w 1908 r. biskupi zreorganizowali jego zgromadzenia, a ich postanowienie zatwierdził Watykan, zalecając o. Honoratowi powstrzymanie się od dalszego kierowania nimi, przyjął to z pokorą i posłuszeństwem.

Błogosławiony Honorat Koźmiński Ostatecznie osiadł w Nowym Mieście nad Pilicą. W 1895 r. został komisarzem generalnym polskiej prowincji kapucynów i przyczynił się do znacznego rozwoju zakonu. Jednocześnie prowadził intensywną pracę pisarską, zabierał głos w aktualnych sprawach, zajmował się zagadnieniami społecznymi. Był człowiekiem wielkiej gorliwości, jeśli chodzi o zbawienie dusz. Wiele godzin spędzał w konfesjonale. Praktykował surowe umartwienia, sporo czasu spędzał na modlitwie.

Pozbawiony słuchu i cierpiący fizycznie, resztę lat spędził na modlitwie i kontemplacji. Wyczerpany pracą apostołską, zmarł w opinii świętości 16 grudnia 1916 r. 16 października 1988 r., w 10. rocznicę swego pontyfikatu, beatyfikował go św. Jan Paweł II. Bł. Honorat jest głównym patronem diecezji łowickiej.

W ikonografii bł. Honorat przedstawiany jest w habicie kapucynów.

Źródło: <https://ewangeliadlanas.wordpress.com/2016/10/13/13-pazdziernika-wspomnienie-bl-honorata-kozminskiego-prezbitera-2/>

15 X Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej

Święta Jadwiga Śląska urodziła się w 1174 (źródła nie są tu zgodne i podają także przedział lat 1178 – 1180) jako jedna z córek Bertolda IV

hrabiego Diessen-Andechs w Bawarii. Otrzymała staranne wychowanie i wykształcenie w domu rodzinnym i w klasztorze benedyktynek w

Kitzingenie koło Würzburga, gdzie poznała Pismo Święte, dzieła Ojców Kościoła, żywoty świętych, język łaciński.

Św. Jadwiga najchętniej pozostałaby w klasztorze, jednak około roku 1190 została wysłana do Wrocławia, gdzie poślubiła Henryka księcia Śląska, Krakowa i Wielkopolski, zwanego później Brodatym. Zawierając małżeństwo spełniła bardziej wolę rodziców niż swoją. Oboje stworzyli ciepłe ognisko domowe. Mieli siedmioro dzieci.

Jako księżna śląska miała znaczący wpływ na politykę męża. Z siedmiorga dzieci przeżyło jedynie troje, bracia zostali wygnani z kraju, a siostra Getruda, królowa Węgier, podstępnie zabita. Po 20 latach



małżeństwa złożyła wraz z mężem śluby czystości. Jadwiga jeszcze przez kilka lat mieszkała na dworze męża oraz w książęcych grodach Leśnica i Wleń. Najczęściej jednak przebywała w ufundowanym przez siebie klasztorze sióstr cysterek w Trzebnicy. Przełożoną tego klasztoru była już wówczas jej córka Getruda. Księżna Jadwiga przyjmowała z pokorą i poddaniem woli Bożej straty bliskich sobie osób i wszelkie życiowe przeciwności. Święta słynęła z pobożności i czynów

miłosierdzia. Znana jest jako popularyzatorka życia zakonnego, fundatorka klasztoru cysterek w Trzebnicy, do końca życia oddana dziełom miłosierdzia. Prowadziła wiele dzieł dobroczynnych w Trzebnicy, otaczając opieką wielu biedaków, fundowała szpitale i przytułki. Jej wysiłki nie ograniczały się do działalności charytatywnej. Była to raczej przemyślana polityka społeczna. Nie tylko przy trzebnickim klasztorze leczono chorych. Według zachowanych zapisków, Jadwiga odegrała ogromną rolę przy zakładaniu szpitala Świętego Ducha we Wrocławiu. Był to pierwszy tego typu ośrodek w jej księstwie. Jej inicjatywą było również założenie we Wrocławiu hospicjum. Zakładała także kuchnie polowe dla biednych, utrzymywała na swoim dworze trzysta kalekich osób (ta symboliczna liczba miała przypominać Jezusa i Dwunastu Apostołów) spotkanych podczas objazdu księstwa. Stałą opiekę nad chorymi powierzyła augustianom. Bardzo zależało jej na bliskim kontakcie z ludźmi, wśród których przyszło jej żyć. Dlatego nauczyła się języka polskiego. Musiała go znać dobrze, skoro osobiście odwiedzała ubogich w ich chatkach, pocieszała, wypytywała o potrzeby. Surowe życie pokutne, praktyki ascetyczne i działalność dobroczynna uczyniły ją postacią popularną wśród poddanych. W ascezie, żarliwej modlitwie i umartwieniach prześcigała wiele zakonnic. Zachowywała też gorliwie klasztorne przepisy, a w czasie gdy przebywała w klasztorze,

wdziewała zakonny habit, aby móc uczestniczyć w modlitwach za klauzurą. Własne dobra przeznaczyła na zorganizowanie wędrownego szpitala dworskiego dla ubogich, na szpital dla trędowatych w Środzie Śląskiej, a także na urządzenie hospicjum dworskiego. W swoich posiadłościach obniżała daniny chłopskie i gromadziła zapasy żywności wykorzystane następnie w czasach głodu i powodzi.

Wyczerpana surowym życiem mniszki, choć nie składała ślubów zakonnych, zmarła 15 X 1243r w klasztorze trzebnickim. Została pochowana w tamtejszym kościele. W 1267 roku została kanonizowana przez papieża Klemensa IV. Sanktuarium w Trzebnicy stało się głównym ośrodkiem jej kultu. Chociaż czczona była jako patronka Śląska a od XIII wieku – patronka Polski, to jej kult odegrał ważną rolę w formowaniu świadomości wspólnoty regionalnej Ślązaków, zwłaszcza w XIX wieku. Kult św. Jadwigi rozszerzył się na całą środkową Europę. Na prośbę króla polskiego Jana III Sobieskiego papież Innocenty XI rozszerzył 17 IX 1680 r. kult św. Jadwigi na cały Kościół. Została uznana za patronkę Polski, Śląska, archidiecezji wrocławskiej, diecezji w Zgorzelcu, Andechs, Berlina, Krakowa, Trzebnicy, Wrocławia, Europy, małżeństw i rodzin chrześcijańskich, uchodźców oraz pojednania i pokoju. Uważa się ją również za patronkę pojednania polsko- niemieckiego. Jan Paweł II, odwiedzając w 1983 roku Wrocław, powiedział o niej, że jest w dziejach Polski i w dziejach Europy postacią graniczną, która łączy ze sobą dwa narody: niemiecki i polski: Łączy na przestrzeni wielu wieków historii, która była trudna i bolesna. [...] Wśród wszystkich dziejowych doświadczeń pozostaje przez siedem już stuleci orędowniczką wzajemnego zrozumienia i pojednania. Idea wzajemnego zrozumienia i pojednania między narodami została trafnie ujęta przez ks. Bolesława Kominka, który 15 października 1967 roku tak powiedział: Przy swoim moście Tumskim we Wrocławiu, wiodącym na Wyspę Piastowską stoi kuta w kamieniu Jadwiga. Stoi na moście łączącym wschodni i zachodni brzeg Odry. Wszystkim przychodzącym każe na siebie spoglądać i każe im pomyśleć, że wszyscy są braćmi, na którymkolwiek brzegu mieszkają. Kult św. Jadwigi znalazł swoje odbicie nie tylko w rzeźbie, malarstwie, w poezji i muzyce, ale postać patronki Śląska inspirowała wielu do zakładania bractw i stowarzyszeń naśladowujących jej działalność charytatywną. Założone we Wrocławiu w 1848 r. przez księdza Roberta Spiskego Stowarzyszenie Świętej Jadwigi, zrzeszające katolickie kobiety i dziewczęta w celu zajęcia się sierotami, biednymi i ludźmi starymi, kilka lat później – w 1859 r. – przekształciło się w zgromadzenie zakonne Sióstr Świętej Jadwigi, którego statuty zostały oparte na regule św. Augustyna. Działające od 1774 r. w Trzebnicy Bractwo Świętej Jadwigi podejmowało podobną pracę i zajmowało się szerzeniem kultu św. Jadwigi. Po przerwie związanej z sytuacją polityczną w Polsce, z okazji 750-lecia śmierci św. Jadwigi, mając na uwadze pragnienie duchownych i świeckich, JEm ks. Henryk kard. Gulbinowicz dekretem z 14 X 1993 r. reaktywował Bractwo Świętej Jadwigi przy bazylice Patronki Śląska w Trzebnicy, zatwierdził jego statut i mianował moderatora. Bractwo nie tworzy bardzo ścisłej struktury organizacyjnej, jego życie i działalność opiera się przede wszystkim na przyjętych wewnętrznie przez jej członków zasadach i wskazaniach Ewangelii.

W ikonografii przedstawiana jest jako młoda mężatka w długiej sukni lub w książęcym płaszczu z diademem na głowie. Czasami w habicie cysterskim. Przedstawiana jest w habicie cysterskim, boso lub z obuwiem w ręce. W drugiej ręce trzyma model klasztoru i kościoła. Jej atrybutami są: but w ręce, krzyż, księga, figurka Matki Boskiej, makieta kościoła w dłoniach, różaniec.

Święta jest przedstawiana z butem w ręku, chodziła bowiem boso. Henryk, jej mąż, dał jej buty z poleceniem by je nosiła. Zadośćuczyniła woli męża i buty nosiła ze sobą zawieszane na sznurku.

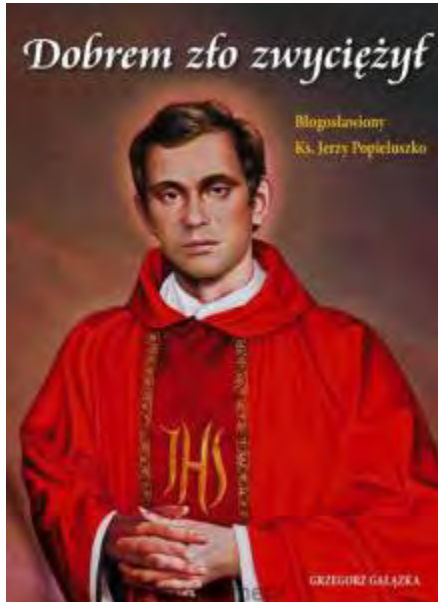
Modlitwa

Wszechmogący i miłosierny Boże,
dzięki Twoim natchnieniom
święta Jadwiga usilnie zabiegała o pokój
i pełniła dzieła miłosierdzia.
Udziel nam swojej łaski,
abyśmy za jej przykładem

starali się o pokój i zgodę między ludźmi
oraz służyli Tobie w cierpiących niedostatek.
Amen.

Źródło: <http://www.jadwiga.info/informacje-o-parafii/patronka-sw-jadwiga/>

19 X Wspomnienie bł. Jerzego Popiełuszki, prezbitera i męczennika



Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 r. na Podlasiu we wsi Okopy, w parafii Suchowola, z rodziców Władysława i Marianny z domu Gniedziejko. W dwa dni po urodzeniu, 16 września, został ochrzczony w parafialnym kościele pod wezwaniem świętych Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli i otrzymał imię swojego stryja, Alfonsa (zmienił je na Jerzy Aleksander dopiero w okresie nauki w seminarium, w 1971 r.). W tym samym kościele 17 czerwca 1956 r. przyjął bierzmowanie z rąk biskupa Władysława Suszyńskiego. Wybrał

sobie wówczas imię patrona archidiecezji wileńskiej – Kazimierza. W latach 1954-1965 Alek Popiełuszko uczęszczał do Szkoły Podstawowej oraz Liceum Ogólnokształcącego w Suchowoli. W kościele parafialnym, odległym od domu o kilka kilometrów, od 11. roku życia był ministrantem i służył do Mszy św. codziennie przed lekcjami w szkole. Uzyskawszy świadectwo maturalne, zgłosił się 24 czerwca 1965 r. do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego św. Jana Chrzyciela w Warszawie, gdzie przez siedem lat przygotowywał się intelektualnie i duchowo do przyjęcia święceń kapłańskich. Podczas tych studiów musiał odbyć dwuletnią służbę wojskową w specjalnej jednostce dla kleryków w Bartoszycach. Z tego okresu znany jest fakt mężnej postawy alumna Popiełuszki, który nie pozwolił odebrać sobie medalika i różańca, za co był szykanowany przez tamtejsze władze wojskowe. Celem tych szykan i obostrzeń w służbie było zniechęcanie żołnierzy-kleryków do kontynuowania drogi powołania kapłańskiego.

Po powrocie do seminarium musiał poddać się operacji tarczycy, leczyl się też z powodu choroby serca. W pewnym momencie był w tak ciężkim stanie, że koledzy kursowi całą noc modlili się w jego intencji (18 kwietnia 1970 r.). Przeżycia w wojsku, choroba i pobyt w szpitalu bardzo zbliżyły go do kolegów oraz w szczególny sposób uwrażliwiły na potrzeby, cierpienia i krzywdy bliźnich. Stał się opiekuńczy i zatroskany, zwłaszcza o chorych.

W dniu 12 grudnia 1971 r. otrzymał święcenia subdiakonatu, a 12 marca 1972 r. – diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego dnia 28 maja 1972 r. w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzyciela w Warszawie...

całość: Ewangelia dla nas

6 czerwca 2010 r. w Warszawie odbyła się beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki. Jego liturgiczne wspomnienie wyznaczono na 19 października – w dniu Jego narodzin dla Nieba.

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba Boże – zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata Boże – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami,
Błogosławiony Jerzy Męczenniku,
Odważny wyznawco Chrystusa,
Wierny świadku Ewangelii,
Zapatrzonej w krzyż Zbawiciela,
Czczycielu Maryi Niepokalanej,
Oddany od dzieciństwa Bogu,
Wychowany w pobożnej rodzinie,
Gorliwy w służbie ołtarza,
Pragnący naśladować świętych,
Wierny głosowi powołania,
Apostoł godności człowieka,
Obrońco nienarodzonych,
Miłosierny dla cierpiących,
Wrażliwy na los pokrzywdzonych,
Dobry pasterzu ludzi pracy,
Uczący zło dobrem zwyciężać,
Wzywający do męstwa i solidarności,
Broniący wartości ewangelicznych,
Przestrzegający przed chęcią odwetu,
Wzywający do trwania w nadziei,
Niesprawiedliwie oskarżany,
Okrutnie umęczony,
Kapłanie wierny aż do końca,
Męczenniku prawdy i wolności,
Orędowniku spraw Kościoła i narodu,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

K. Głosiłem Twoją sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu.

W. I nie powściągałem ust moich, o czym Ty wiesz, Panie.

Ostatni różaniec bł. ks. Jerzego Popiełuszki

„Aby zwyciężać zło dobrem, trzeba troszczyć się o cnotę męstwa. Cnota męstwa jest przezwyciężeniem ludzkiej słabości, zwłaszcza lęku i strachu. Chrześcijanin musi pamiętać, że bać się trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju.”

„Nas, których dręczą rany ciała i bóle fizyczne, wspieraj Maryjo. Nas, których tak często spotyka niepokój, rozterka i załamanie, podtrzymuj na duchu Maryjo. Nam, którzy jesteśmy upokorzeni, pozbawieni nieraz praw i godności ludzkiej, użyj męstwa i wytrwałości. Nam, którzy

dokładamy wszelkich starań, aby odnowić oblicze tej ziemi, naszej ziemi, w duchu Ewangelii, okaż swą matczyną opiekę, Maryjo. Nam, którzy w trudzie i znoju walczymy o Prawdę, Sprawiedliwość, Miłość, Pokój i Wolność w Ojczyźnie naszej, podaj pomocną dłoń.”



20 X Wspomnienie św. Jana Kantego

Imię św. Jana Kantego nawiązuje do nazwy polskiego miasta Kęty, położonego niedaleko Oświęcimia, gdzie urodził się on w czerwcu 1390 roku. Jego rodzice byli zamożnymi gospodarzami i widząc, że ich syn jest zdolny i inteligentny, posłali go na studia na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Jan Kanty wybrał Wydział Filozoficzny, który ukończył w 1418 z tytułem doktora nauk wyzwolonych a następnie został wyświęcony na kapłana i otrzymał prawo do wykładania i kierowania katedrą na uniwersytecie.

Znany był z bardzo skromnego życia i kiedy napominano go, aby bardziej troszczył się o swoje zdrowie, odpowiadał wskazując na życie ojców pustyni, którzy żyli bardzo ascetycznie i dożywali długich lat. W 1421 roku na prośbę kanoników regularnych z Miechowa (bożogrobców) objął szkołę klasztorną. Podczas ośmioletniej posługi kierownika tamtejszej szkoły wolny czas spędzał na przepisywaniu rękopisów, które służyły mu jako źródło wiedzy do wykładów. Od 1429 roku Jan Kanty objął wykłady na Wydziale Filozoficznym. Równocześnie studiował teologię i uzyskał bakaleaurat, a następnie tytuł doktora, co pozwoliło mu do końca życia wyklądać na Wydziale Teologicznym.

Po uzyskaniu bakaleaureatu z teologii, który to tytuł równał się dzisiejszemu stopniowi magistra, na swoje utrzymanie otrzymał kantorę przy kościele św. Floriana w Krakowie i probostwo w Olkuszu (1439). Jednak już po kilku miesiącach zrezygnował z tytułu proboszcza i dochodów z parafii, ponieważ nie mógł jako wykładowca tam pracować. Pozostał przy godności kanonika-kantora przy kościele św. Floriana, gdzie pełnił posługę kapłańską.

Imię św. Jana Kantego nawiązuje do nazwy polskiego miasta Kęty, położonego niedaleko Oświęcimia, gdzie urodził się on w czerwcu 1390 roku. Jego rodzice byli zamożnymi gospodarzami i widząc, że ich syn jest zdolny i inteligentny, posłali go na studia na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Jan Kanty wybrał Wydział Filozoficzny, który ukończył w 1418 z tytułem doktora nauk wyzwolonych a następnie został wyświęcony na kapłana i otrzymał prawo do wykładania i kierowania katedrą na uniwersytecie.

Znany był z bardzo skromnego życia i kiedy napominano go, aby bardziej troszczył się o swoje zdrowie, odpowiadał wskazując na życie ojców pustyni, którzy żyli bardzo ascetycznie i dożywali długich lat. W 1421 roku na prośbę kanoników regularnych z Miechowa (bożogrobców) objął szkołę klasztorną. Podczas ośmioletniej posługi kierownika tamtejszej szkoły wolny czas spędzał na przepisywaniu rękopisów, które służyły mu jako źródło wiedzy do wykładów. Od 1429 roku Jan Kanty objął wykłady na Wydziale Filozoficznym. Równocześnie studiował teologię i uzyskał bakaleaurat, a następnie tytuł doktora, co pozwoliło mu do końca życia wyklądać na Wydziale Teologicznym.

Po uzyskaniu bakaleaureatu z teologii, który to tytuł równał się dzisiejszemu stopniowi magistra, na swoje utrzymanie otrzymał kantorę przy kościele św. Floriana w Krakowie i probostwo w Olkuszu (1439).

Źródło: <https://wobroniewiarytradycji.wordpress.com/2015/10/19/19-pazdziernika-wspominamy-bl-jerzego-popieluszke-prezbitera-i-meczennika-ostatni-rozaniec-bl-ks-jerzego/>

Jednak już po kilku miesiącach zrezygnował z tytułu proboszcza i dochodów z parafii, ponieważ nie mógł jako wykładowca tam pracować. Pozostał przy godności kanonika-kantora przy kościele św. Floriana, gdzie pełnił posługę kapłańską.

Wśród wielu cnót św. Jana Kantego najbardziej podkreśla się jego benedyktyńską pracowitość. Pozostawił po sobie 18 tysięcy stron manuskryptów. Tradycja mówi także o jego odważnej wierności prawdzie i trosce o zachowanie dobrej czci bliźnich. Jednak w pamięci współczesnych zapisał się jako opiekun biednych znany z wielkich uczynków miłosierdzia oraz uczynności i hojności wobec ubogich studentów, o których troszczył się z ogromnym poświęceniem. Gdy widział biedaka proszącego o posiłek, wstawał z miejsca i wołał "Chrystus przychodzi", a następnie sadzał go na swoim miejscu za stołem. Tradycja przekazała także m.in. opowieść o tym, że święty oddał w zimie własne buty ubogiej kobiecie, sutanną przykrywając swoje bosc nogi.

Jedna z historii opowiada, że kiedy święty spożywał posiłek w uniwersyteckiej jadalni, koło okna przechodził biedak. Jan wyniósł biedakowi wszystko, co miał na swoim talerzu. Kiedy powrócił do stołu, znalazł swój talerz znowu pełny. Ten fakt upamiętniany był przez długie lata na uniwersytecie - codziennie przygotowywano posiłek dla ubogiego. Kiedy obiad podano, wicerektor zwykł wołać po łacinie: "biedak idzie", na co rektor odpowiadał: "Jezus przychodzi" i podawano wtedy posiłek biedakowi.

św. Jan został profesorem Pisma świętego na Uniwersytecie i piastował tę zaszczytną funkcję do końca swojego życia. Otaczano go tak wielką czcią, że jego toga doktorska przez długie lata używana była podczas ceremonii nadawania stopni doktorskich, ale jego sława docierała poza środowisko akademickie. Był on również mile widzianym gościem w domach szlacheckich. Pewnego razu służba nie wpuściła go do salonu z powodu zniszczonej, wytartej sutanny, zmuszony był więc przebrać się. Podczas posiłku jego nowe ubranie zostało pobrudzone. Wówczas powiedział: "To nic, mojemu ubraniu też należy się posiłek, ponieważ dzięki niemu mam przyjemność przebywania tu". Nasz Patron w pracy duszpasterskiej krzewił kult eucharystyczny i zachęcał do częstego przyjmowania Komunii świętej, wiele czasu poświęcał pracy w konfesjonale.

Znany był wszystkim ubogim studentom i biedakom miasta. Jego pieniądze i dobra zawsze były do ich dyspozycji. Sam wiodł bardzo skromne życie; spał na podłodze, zrezygnował z posiłków mięsnych. Podczas pielgrzymki do Rzymu sam niósł swoje rzeczy na plecach. Swoich studentów uczył: "walcz przeciw nieprawdziwym opiniom, ale niech twoją bronią będzie cierpliwość, pogodne usposobienie i miłość. Przemoc jest szkodliwa dla twojej duszy i rujnuje najlepszą sprawę". W Krakowie był powszechnie czczony i szanowany, przypisywano mu kilka cudów. Kiedy rozeszła się wieść, że umiera, całe miasto pogrążyło się w smutku. "Nie zważajcie na to więzienie, które ulega zepsuciu" mówił do tych, którzy się nim opiekowali, "ale myślcie o duszy, która je opuszcza". Ostatnie dwadzieścia lat jego życia wymykają się spod badań historyków, bo brakuje wystarczającej ilości danych na ich temat. W tym czasie święty odbył podróż do Ziemi świętej i prawdopodobnie, aż pięć razy pielgrzymował do Rzymu. Historycznie pewną natomiast jest data jego

śmierci. Jan Kanty zmarł w opinii świętości 24 grudnia 1473 roku mając 83 lata. Jego relikwie pochowano w podziemiach Kolegiaty św. Anny w Krakowie. Polska złożyła świętemu godny hołd w postaci pięknego sarkofagu dzieła Baltazara Fontany znajdującego się w tym kościele. Beatyfikacja św. Jana Kantego miała miejsce 27 IX 1680 r., natomiast kanonizacja - 16 VII 1767 r. Jego wspomnienie zostało włączone do brewiarza Kościoła powszechnego. Mimo że nie był biskupem, zostały skomponowane na jego cześć hymny do godziny czytań, laudesów i nieszporów. Jest głównym patronem Archidiecezji krakowskiej, ale przede wszystkim patronem Uniwersytetu Jagiellońskiego - patronem

profesorów i młodzieży szkół wyższych, a także patronem Fundacji im. św. Jana Kantego Krakowie. Jego święto w Polsce obchodzi się 20 października. W tym dniu przy jego konfesji w Kolegiacie św. Anny odprawiana jest uroczysta Msza św. inaugurująca nowy rok akademicki, w czasie której modlimy się w intencji dobroczyńców oraz studentów, a także za zmarłych członków Fundacji im. św. Jana Kantego.

Źródło:

http://pl.jankanty.net/index.php?option=com_content&task=view&id=46&Itemid=35

21 X Wspomnienie bł. Jakuba Strzemię, biskupa

Z kazania św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa, wygłoszonego 20 czerwca 1909 roku we Lwowie z okazji pięćsetnej rocznicy śmierci bł. Jakuba Strzemię:

Postanowił być pasterzem według Serca Tego, który wyrzekł: „Jam jest pasterz dobry”



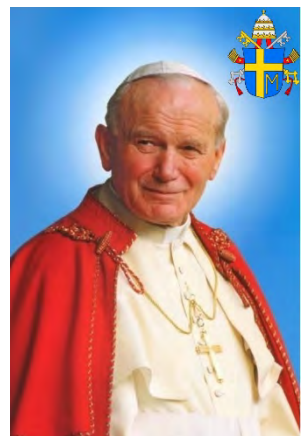
Pośród świętych Patronów naszych poczesne miejsce zajmuje błogosławiony Jakub Strepa, pasterz dobry owczarni halicko-lwowskiej, apostoł wiary, ozdoba Kościoła i chluba Ojczyzny. Skądże on pochodził? Według niektórych pisarzy pochodził z Małopolski, a według dokumentów kościelnych z tej ziemi, w której stała kolebka naszego narodu i gdzie miał swe gniazdo orzeł Piastowski. Idąc za natchnieniem Bożym, wstąpił Jakub Strepa do zakonu franciszkańskiego i

zapewne sam prosił, by go posłano na Ruś, jako jednego z „braci pielgrzymujących”. Cześć tym apostołom średnich wieków, co tę część winnicy Pańskiej zrosili swoim potem, a nieraz i krwią swoją. Zaprawdę, jeżeli tutaj utrzymał się Kościół łaciński, a później Unia zakwitła, nie mała w tym naszych zakonników zasługa. Jednym z najgorliwszych robotników Bożych był błogosławiony Jakub, toteż w nagrodę cnót swoich powołany został w roku 1385 na gwardiana konwentu lwowskiego, a wkrótce po tym wikariusz na Rusi. Wówczas to dał się poznać parze królewskiej, Jagielle i Jadwidze. Zapewne świątobliwy gwardian Jakub prawil nie raz kazania wobec pary królewskiej i taki sobie u niej zjednał szacunek, że po śmierci arcybiskupa Bernarda przedstawiony został w Rzymie na jego następcę. Mąż pokorny wypraszał się tej godności; skoro atoli zrozumiał, że Bóg sam żąda, aby z krzyżem złotym przyjął na swe ramiona krzyż prac i walk, odpowiedział papieżowi Bonifacemu IX: „Niech się dzieje wola Boża” i postanowił być pasterzem według Serca Tego, który wyrzekł: „Jam jest pasterz dobry”. Zaledwie błogosławiony Jakub z rąk biskupa przemyskiego Macieja Janina otrzymał w Tarnowie sakrę biskupią, wziął się do dzieła. Nie tylko mnożył liczbę kościołów i kapłanów, ale sam odwiedzał nawet małe parafie. Wizytacja pasterska to sprawa dla biskupa najmilsza, ale i najtrudniejsza; o ile trudniejszą była tu na Wschodzie w wieku XIV, kiedy to nie było dróg ni mostów, a mało było kościołów, plebanii i dworów. Ale ten trud nie odstraszał błogosławionego Jakuba, bo on miał

ciągle przed oczyma Tego, który ranił swe stopy po ścieżkach palestyńskich, szukając owiec zagubionych. Błogosławiony Jakub pracował nie tylko dla Kościoła, ale i dla ojczyzny, którą kochał gorąco, tak, że słusznie napisano na jego grobowcu: Patriae tutor Regis Kustos (opiekun ojczyzny, stróż królestwa). Jeżeli wówczas te ziemie ściślej zjednoczyły się z koroną, jeżeli Jagiełło był dla nich tak hojnym, nie mała w tym błogosławionego Jakuba, jako jego doradcy, zasługa. Błogosławiony Jakub troskał się jako pasterz i senator nie tylko o całą Polskę, wówczas tak potężną i sławną, ale także o miasto, które miało być stolicą arcybiskupią. Poprzednik jego Bernard wiódł spór z radą miasta Lwowa, on zaś dobrocią swoją tak sobie ujął serca wszystkich mieszkańców, że mu pomogli w budowie tej katedry, której prezbiterium biskup Maciej poświęcił. Skąd błogosławiony Jakub wyczerpnął tę miłość gorącą i wszechstronną? Z Serca Jezusowego, ciągle bijącego w Przenajświętszym Sakramencie i wołającego ciągle: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę, oświecę, wesprę i uświęcę. Dobry pasterz nie tylko Mszę świętą jak najpobożniej odprawiał, a nieraz całe godziny i to zazwyczaj w nocy przed Przybytkiem sakramentalnym przepędzał, ale wzywał wiernych do codziennej adoracji w katedrze i gdzie indziej. Od Przybytku sakramentalnego spieszył błogosławiony Jakub przed obraz Bogarodzicy, by Jej Sercu polecać siebie i swoją owczarnię; bo on się uważał za sługę i syna tej Matki Najświętszej, a tak ją kochał, że nie tylko prawil o Niej często kazania, nie tylko modlącym się przed alabastrową jej statuą, którą według podania św. Jacek przyniósł z Kijowa, odpusty nadał i codzienny śpiew pieśni Salve Regina w katedrze zaprowadził, ale wizerunek Najświętszej Panny zamiast herbu na pieczęci wyryć kazał. Toteż Maryja okazywała się mu zawsze Matką pięknej miłości i nadziei świętej. Co więcej, według legendy dostąpił on tej łaski, że podczas, gdy się modlił: „Okaż mi się Matką”, Najświętsza Panna objawiła się mu z Dzieciątkiem Jezus na ręku i rzekła: „Masz Matkę i Syna”.

W modlitwie, umartwieniu i pracy upłynął żywot bł. Jakuba, a wreszcie przyszła śmierć, równie święta jak życie, przed nią zaś choroba i długa, „bo się podobała Panu dusza jego”. Umarł bez grosza, rozdawszy wszystko na kościoły, szpitale, ubogich, a o to tylko prosił, by go pochowano skromnie w habicie zakonnym. Po śmierci czczono go jako Świętego, a przed jego grobem, który w 1619 r. odkryto, modlili się nie tylko mieszkańcy Lwowa i pielgrzymi włościańscy, ale i także nasi hetmani, jak na przykład Jan III Sobieski, gdy miał walczyć z Turkami i Tatarami. Mimo to dopiero w roku 1790 Pius VI policzył go między Błogosławionych. Wzniesmy do góry nasze serca i popatrzmy, oto tam przed tronem Bogarodzicy klęczą teraz wszyscy Patronowie nasi, a między nimi bł. Jakub. Do niego to zwróćmy się najprzód z modlitwą naszą. Pasterzu święty, wstaw się za swoją dawną owczarnią i za obecnym jej pasterzem i za pasterzami Polski. Wstaw się też za całą

Koroną, Litwą i Rusią, błagając o pomoc Królowej naszej; wszakże Ona można, Ona łaskawa, Ona słodka, nie wypuściła berła polskiego ze swej ręki i nie przestała opiekować się ludem swoim, acz grzesznym. A potem z tą Królową i ze wszystkimi Patronami naszymi upadnij przed stolicą Baranka, prosząc; Przepuść, Panie, przepuść, ludowi Twojemu. Oddal od niego klęski i nieszczęścia, wyrzuć spośród niego błędy, grzechy i rozterki, a odrodź go łaską swoją przez Kościół Twój święty i zbaw go.



22 X Wspomnienie św. Jana Pawła II Wielkiego, papieża

Dnia 22 października Kościół katolicki na całym świecie wspomina w liturgii św. Jana Pawła II. Zmarły 2 kwietnia 2005 pierwszy w dziejach papież z Polski jest jednym z najszybciej wyniesionych na ołtarze wyznawców w czasach nowożytnych. Błogosławionym ogłosił go 1 maja 2011 obecny papież-senior Benedykt XVI, a 27 kwietnia 2014 r. kanonizował go papież Franciszek - pierwszy Biskup Rzymu z Argentyny i Ameryki Łacińskiej.

W czasie beatyfikacji bezpośredni następca papieża Wojtyły, który już w półtora miesiąca po śmierci swego poprzednika zezwolił, aby rozpocząć jego proces beatyfikacyjny, zapowiedział, że nowy błogosławiony będzie odbierał kult publiczny 22 października, czyli we wspomnienie rozpoczęcia jego pontyfikatu w 1978 r.

"Mocą naszej władzy apostołskiej zezwalamy, aby Czcigodnemu Słudze Bożemu, Janowi Pawłowi II, papieżowi przysługiwał tytuł błogosławionego i aby można było obchodzić jego święto w miejscach i w sposób ustanowiony przez prawo co roku 22 października" –



Jan Paweł II doczekał się tak wielu notek biograficznych i opastych tomów na swój temat, tylu albumów i artykułów, że nawet na stronie parafii jego imienia, powielanie kolejnych biograficznych smaczków wydaje się być niekoniecznie potrzebne. To postać, którą wszyscy znamy dobrze, szczególnie w Polsce, gdzie miano „naszego papieża” przylgnęło do niego na trwałe. Święty człowiek, nie odległy w wymiarze czasowym czy terytorialnym, ale właśnie bliski nam, historią swojego życia związany z naszą – w małej i wielkiej skali – historią. Zresztą temat wydaje się być niewyczerpany: papież – Polak, papież – dyplomata, papież – podróżnik, poeta, mistyk. Był człowiekiem o życiorysie niezwykle i wciągającym, pełnym zaskakujących zwrotów akcji będących świadectwem żywej Bożej Łaski.

Obranie tak zacnego patrona zobowiązuje do naśladownictwa.

Postarajmy się w przykładach ilustrowanych anegdotami przybliżyć misję naszej parafii w oparciu o wzór, jaki daje nam Jan Paweł II.

Dialog

Zacznijmy od tego: Karol Wojtyła znał 7 języków obcych. Biegle władał angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim, rosyjskim, mówił także po łacinie. Papież-Polak przemawiał także po litewsku, ukraińsku, węgiersku i czesku.

Źródło: <https://www.kapucyni.pl/czytelnia/liturgiczne/2674-21-pazdziernika-bl-jakuba-strzemie>

Zdjęcie: http://rkc.lviv.ua/category_2.php?cat_1=8&cat_2=84&lang=3

powiedział Benedykt XVI, wygłaszając formułę beatyfikacyjną w Niedzielę Miłosierdzia Bożego 1 maja 2011.

Świętych i błogosławionych zazwyczaj wspomina się w kalendarzu liturgicznym w „dniu ich narodzin dla nieba”, a więc w rocznicę śmierci. Jednak ze względu na to, że 2 kwietnia, dzień śmierci Jana Pawła II, często zbiegałby się z Wielkim Postem, a nawet Wielkim Tygodniem, wybrano 22 października – rocznicę inauguracji jego pontyfikatu. Nie wybrano daty 16 października, aby nie było zbieżności ze wspomnieniem św. Jadwigi Śląskiej, a zdecydowano się na 22 października, gdyż jest to termin, w którym nie przypada żadna inna uroczystość liturgiczna.

22 października to zatem dzień głównych uroczystości odpustowych w Sanktuarium Świętego Jana Pawła II.

Święty Janie Pawle II,
Apostole Miłosierdzia Bożego,
módl się za nami!

Źródło: <http://www.janpawel2.pl/centrumjp2/2139-22-padziernika-liturgiczne-wspomnienie-w-jana-pawa-ii-papiea>

Tak i w naszej parafii – rozmawiamy ze wszystkimi i z każdym staramy się znaleźć wspólny język. Z tymi „chodzącymi do kościoła”, ale (może przede wszystkim) z tymi, którzy z jakiegoś powodu od Kościoła odchodzą. I nie za bardzo wiedzą, jak się zabrać do powrotu.

Przystępność

„Papież był bardzo niezadowolony z tego, że obwozi się go w szklanej klatce. Pomysłu tego broniła pewna Polka, mając możliwość rozmowy z Janem Pawłem II w Krakowie.

– Ta klatka zmniejsza jednak ryzyko – tłumaczyła – Nic nie poradzimy, że się lękamy o Waszą Świątobliwość...

– Ja też – uśmiechnął się papież – niepokoję się o swoją świątobliwość.”
W parafii JP2 ksiądz to nie niedosięgnięta postać pojawiająca się podczas liturgii i znikająca bez śladu za drzwiami zakrystii. Wie o tym dobrze proboszcz, wiedzą o tym parafianie.

Można po prostu przyjść i poszukać pomocy, szczególnie jeśli problem wymaga natychmiastowego wsparcia modlitewnego, praktycznego czy po prostu – dobrej rady.

Chociaż czasem musi być i tak:

„Jan Paweł II do odwiedzającego go polskiego księdza:

– Poczekaj chwilę na mnie, muszę trochę popapieżać.”

Wspólnota

„Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi i świętymi więcej osób aniżeli wszyscy jego poprzednicy razem wzięci. Podczas 148 beatyfikacji ogłosił 1343 błogosławionych a 51 kanonizacji pod jego przewodnictwem dało Kościołowi 482 świętych.

Wśród osób wyniesionych na ołtarze przez polskiego papieża, znajdowali się wierni różnych stanów, zawodów, środowisk; ludzie wykształceni i zupełnie prości; duchowni i świeccy, żyjący przed wiekami i w XX

wieku, męczennicy za wiarę i ci, którzy w stopniu heroicznym realizowali nakazy Ewangelii w czasach pokoju; Europejczycy i wierni z innych kontynentów, w tym była sudańska niewolnica, Indianin z Meksyku, Indianka z Kanady...”

Kościół to wspólnota świętych grzeszników – i tak postrzegamy naszą małą-wielką społeczność. Wszyscy jesteśmy razem na tej samej drodze, chociaż każdy idzie nią sam i w swoim tempie – to żyjemy z nadzieją, że razem spotkamy się w niebie. Każdy najbardziej pokiereszowany przez ten świat, jeśli tylko otworzy się na Bożą łaskę, ma szansę na dobre życie. Rozmowy i spotkanie z człowiekiem, który tak jak my stara się podążać drogą przykazań, życzliwe spojrzenie zamiast gestów potępienia – takie zadanie postawił przed nami nasz święty patron.

I dla dopełnienia obrazu:

„Kiedy Papież przebaczył swojemu zamachowcy – Alemu Agcy – do Andre Frossarda zgłosił się pewien Polak, twierdząc, że wie na pewno, „jacy ludzie włożyli broń w rękę Turka”. Frossard rzucił z pośpiechem: „Niech Pan tylko tego nie mówi Ojcu Świętemu! Jeszcze każe nam się za nich modlić!”.

Różnorodność

Jan Paweł II był pierwszym papieżem, który uczestniczył w koncercie rockowym. A było to w Bolonii w roku 1997 podczas 23 Kongresu Eucharystycznego. Bob Dylan zagrał wówczas swoje sztandarowe utwory: „Knockin’ on Heaven’s Door”, „Blowin’ in the Wind” i „Forever

Young”. W internecie bez trudu znaleźć można zapis filmowy z tego wydarzenia.

Po krótkim recitalu amerykańskiego muzyka, Jan Paweł II zwrócił się do młodzieży i artysty w następujących słowach, nawiązujących do poetyckiego tekstu pierwszej zaśpiewanej przez Dylana piosenki: „Mój przyjacielu, przed chwilą zapytałeś w swej piosence, „skąd wieje wiatr”. Odpowiedzią na to pytanie, odpowiedzią skąd wieje wiatr jest tchnienie Ducha Świętego. Duch Święty pozostał tutaj, widoczny, ale poprzez Tajemnicę, misterium (..) Wiara wyraża się również w piosence. W naszym życiu, wiara czyni nas zdolnymi wyśpiewać radość bycia dziećmi Bożymi.”

Cóż, w naszej parafii mamy cztery schole, organizujemy bale Wszystkich Świętych, mikołajkowe, imprezy dla singli. Regularnie wyjeżdżamy na pielgrzymki do Ziemi Świętej, Włoch i trochę bliżej również. Mamy spotkania biblijne, adoracje Najświętszego Sakramentu przy świecach i muzyce. Mamy spotykają się regularnie w Mateczniku.

Takie wydarzenia pozwalają nam być razem, w radości Dzieci Bożych, którymi przecież jesteśmy. Wbrew temu, co niektórzy sądzą, Kościół nie głosi li tylko „dobrej nowiny o potępieniu”. Za przykładem Jana Pawła II, głosi po prostu Dobrą Nowinę – wszystkim, wszędzie i na wszystkie sposoby.

Źródło: <http://jp2.warszawa.pl/index.php/parafia/patron/>

28 X 1138 Odszedł książę Bolesław Krzywousty



Urodzony 20 VIII 1086 r., zmarł 28 X 1138 r.; syn Władysława I Hermana i czeskiej księżniczki Judyty; od 1102 r. książę polski; od 1103 r. żonaty z córką księcia kijowskiego Świętopełka II, Zbysławą, a potem (1113 r.) z córką hrabiego Henryka z Bergu, Salomeą. Już jako dziecko wciągnięty przez możnowładców do walki z ojcem, który zmuszony został w 1099 r. dokonać podziału państwa między Bolesława i jego starszego brata przyrodniego, Zbigniewa. Po śmierci Hermana w 1102 r. bracia podzielili

między siebie ostatecznie państwo na równorzędnych zasadach, tak że Zbigniew otrzymał Wielkopolskę i Mazowsze, a Bolesław Małopolskę i Śląsk. W latach 1106-1107 doszło do konfrontacji między Bolesławem, a Zbigniewem. Krzywousty bez trudu zajął większą część kraju i został niepodzielnym władcą Polski, a Zbigniew mógł z nadania brata rządzić jedynie na Mazowszu. Zimą 1108 r. Krzywousty zaatakował jednak brata pod pretekstem nieudzielenia przez tamtego pomocy w wojnie z Pomorzanami i pokonał go, a Zbigniew udał się do Niemiec, szukając

tam pomocy. W 1109 r. ruszyła na Polskę nieudana wyprawa cesarza Henryka V, a rok później Zbigniew wrócił do kraju, lecz oskarżany o chęć zamordowania brata, został przez niego oślepiiony i wkrótce zmarł. Pod naciskiem duchowieństwa Bolesław odbył pokutną pielgrzymkę na Węgry i do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Następne lata panowania Bolesława upłynęły pod znakiem ekspansji na Pomorze Gdańskie, opanowane ostatecznie w 1119 r., i Zachodnie, zajęte w 1122 r., nie udało się natomiast próba podporządkowania Prus. W latach 1124-28 z inicjatywy Bolesława udał się dwukrotnie na Pomorze biskup Otton z Bambergu celem zorganizowania tam akcji misyjnej. Pod koniec panowania Krzywousty dążył do umocnienia swej pozycji względem Niemiec i Czech, zawierając sojusz z Danią i próbując osadzić na tronie węgierskim swego poplecznika. W latach 1132-34 Czesi dwukrotnie spustoszyli jednak Śląsk, a w 1135 r. Bolesław złożył w Merseburgu cesarzowi Lotarowi hołd i trybut z Pomorza Zachodniego i Rugii. Umierając, pozostawiał pięciu synów i chcąc zapobiec rozbiciu państwa, podzielił w swym testamencie Polskę na dziedziczne dzielnice, w tym jedną senioralną. Pochowany w katedrze w Płocku.

Źródło: <https://sites.google.com/site/poczetkrolowpolskich12/dynastia-piastow/boleslaw-krzywousty-1086---1138>

7 X 1620 Poległ hetman Stanisław Żółkiewski



Życie Stanisława Żółkiewskiego było ściśle związane z obroną Polski i wiary chrześcijańskiej. Po ukończeniu nauki we Lwowie oraz po krótkim pobycie w Paryżu, związał się Stanisław Żółkiewski z Janem Zamojskim. To najprawdopodobniej od niego przejął koncepcję budowania rodowego gniazda. Przy nim także rozpoczął działalność wojskową. Walczył pod dowództwem króla Stefana Batorego pod Gdańskiem (1577), następnie przeciw Iwanowi Groźnemu podczas oblężenia Pskowa (8 IX 1581 — 6 II

1582). Razem z Janem Zamojskim, dwukrotnie stawiał opór Maksymilianowi Habsburgowi: odpierając go od Krakowa w 1587 r. oraz w Bitwie pod Byczyną w 1588, gdzie z husarią zdobył żółtą chorągiew Habsburgów. Za zasługi w tej ostatniej otrzymał od Zygmunta III Starostwo Hrubieszowskie. Wolał jednak przebywać w Winnikach, rozbudowując je. W tym czasie ufundował drugi w Winnikach drewniany kościółek p.w. Najświętszej Maryi Panny (później na jego miejscu zbuduje dominikański klasztor jego wnuczka, Teofila Sobieska). Według wszelkich przypuszczeń to właśnie hetman umieścił w nim obraz Bogurodzicy.

W 1594 r., po najeździe Tatarów, postanowił ufortyfikować posiadłość i chronić miejscową ludność przed okrucieństwem hordy. Rok później, wysłany przez króla przeciw najeżdżającym Ruś Kozakom, wstąpił się jako mądry dyplomata i strateg. To z tej wyprawy pisał do swej żony Reginy z Herburtów, że rozbudowywane Winniki życzy sobie nazwać Żółkwią.

TESTAMENT HETMANA

W roku 1618 otrzymał od króla wielką buławę koronną i pieczęć państwa. 18 VIII 1618 w Barze sporządził testament: "(?) jeśli tu w granicach koronnych śmierć Pan Bóg przysze, w Żółkwi grzeszne ciało bez odwłoki i pompy wszelkiej ziemi oddać. A jeżeli w Wołoszech, albo gdzie za granicą Pan Bóg przysłał, tamże pogrześć grzeszne ciało moje, a na tymże miejscu mogiłę wysoką usnuć, nie dla ambicji jakiej tak mieć chcę, **ale żeby grób mój był kopcem Rzeczypospolitej granic**, żeby się

potomny wiek zbudzał do pomnożenia i rozszerzenia granic państwa *rzeczypospolite*" (zob.: Barącz Sadok, *Pamiętki miasta Żółkwi*, Lwów 1877, s. 29).

BITWA POD CECORĄ I ŚMIERĆ HETMANA

Ten sławny zdobywca Moskwy, który po Bitwie pod Kłuszynem (4.VII.1610 r.) zmusił carów Szujskich — Wasyla IV i jego braci — do oddania na Zamku Królewskim w Warszawie hołdu lennego polskiemu królowi, Zygmuntovi III Wazie (29. X. 1611 r.) stoczył w 1620 r. pamiętną, ze względu na swą dramaturgię, bitwę pod Cecorą. W jej trakcie zmierzył się z 5-krotnie przewyższającymi liczebnie Turkami. Ciężko ranny, zginął w nocy z 6 na 7 października podczas odwrotu wojsk polskich. Na osobną uwagę zasługuje symboliczna data śmierci hetmana (7 X 1571 r.). Wspomniany dzień został przez dominikańskiego papieża św. Piusa V ogłoszony Świętem Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Tymczasem obraz Bogurodzicy czczony w Żółkwi nosi właśnie tytuł Królowej Różańca Świętego. Mówiąc o śmierci Stanisława Żółkiewskiego nie można pominąć sposobu zbeczeszczenia jego ciała przez wrogów. Fakt ten bowiem wpłynął na charakter i sposób interpretacji późniejszych zwycięstw Jana III Sobieskiego jako pomsty na Turkach za zabicie pradziada. Otóż po odcięciu hetmanowi głowy i nadzianiu jej na pikę odesłano ją sułtanowi. Ponad dwa lata wisiała nad wejściem do jego pałacu. Ponadto syn hetmana — Jan, dostawszy się do niewoli mocno podupadł na zdrowiu. Ostatecznie Regina Żółkiewska wykupiła od sułtana chorego syna oraz ciało męża za cenę 3 milionów złotych polskich. Zbiórkę pieniędzy licznie wsparło społeczeństwo polskie. Pochowała ciało męża w Żółkwi. Wykupiony z niewoli syn, po powrocie do Żółkwi, chcąc utrwalić pamięć o ojcu "powrócił na miejsce klęski i wznosił ku czci ojca pomnik, w który wmurowano tablicę ze złożonym napisem — *ktokolwiek jesteś, naucz się, jak słodko i pięknie umierać za Ojczyznę.*" (zob. Ryszard Brykowski, "Mówią wieki", nr 6, 1985). Uczynił to wypełniając testament ojca. Niedługo po tym wydarzeniu Jan Żółkiewski umiera. Ciała ojca i syna zostały pochowane w żółkiewskiej farze, która odtąd stała się rodzimym mauzoleum Żółkiewskich oraz symbolem polskości, patriotyzmu i sławy oręża. Mowę pogrzebową wygłosił słynący z daru wymowy Jakub Sobieski, przyszły ojciec Jana III.

Źródło: http://www.sluzew.dominikanie.pl/historia_obrazu/zolkiew-i-jej-pierwsi-wlasciciele.html#zw004

11 X 1779 Poległ gen. Kazimierz Pułaski

„Przybyłem tutaj, gdzie bronią wolności,
aby służyć tej sprawie i żyć lub umrzeć dla niej”.

Z listu Kazimierza Pułaskiego do gen. George'a Waszyngtona



Kazimierz Pułaski urodził się 4 marca 1747 r. w Warce, w centralnej Polsce, zmarł natomiast tu, na ziemi amerykańskiej 11 października 1779 r. Pochodził ze szlacheckiej rodziny o patriotycznych tradycjach. Był uczestnikiem konfederacji barskiej wraz z ojcem, a po jego aresztowaniu i śmierci kontynuował wojnę partyzancką. Wsławił się szybkimi akcjami, dowodząc kawalerią konną. (...)

Rozwój wydarzeń politycznych oraz konfiskata rodzinnego majątku zmusiła młodego oficera do opuszczenia ukochanej Polski i wyjazdu do Turcji, a następnie do Francji.

W Paryżu w 1777 r. spotkał Benjamina Franklina, który zachęcił go do przyłączenia się do amerykańskich sił walczących z Wielką Brytanią o wyzwolenie Kolonii i ich niepodległość. Wylądowawszy w Marblehead k. Bostonu 23 lipca 1777 r. został mianowany przez Waszyngtona generałem brygady i przystąpił na mocy decyzji Kongresu Kontynentalnego do sformowania pierwszych oddziałów konnych, stając się „ojcem amerykańskiej kawalerii”.

Wkrótce potem wykazał się brawurą, doświadczeniem i militarnymi umiejętnościami w bitwie pod Brandywine Creek, gdzie śmiałym atakiem na wojska nieprzyjacielskie uratował Waszyngtona przed brytyjską niewolą. Waszyngton, doceniając rolę i znaczenie żołnierzy

konnych w przebiegu wojny, polecił Pułaskiemu w 1778 r. stworzenie czterech lekkich regimentów kawalerii, znanych później jako Legion Pułaskiego.

Kazimierz Pułaski odznaczył się bohaterstwem w wielu bitwach - w Germantown, Little Egg Harbour, Minising, Charleston i Savannah. Walczył „za wolność waszą i naszą” i zginął w imię tych ideałów, dowodząc szturmem wojsk francuskich i amerykańskich na brytyjskie fortyfikacje w Savannah. Bitwa była zwycięska, ale Pułaski został śmiertelnie ranny i zmarł dwa dni później na pokładzie amerykańskiego okrętu wojennego „Wasp”. Miał wówczas zaledwie 32 lata.

Generał Waszyngton wydał specjalny rozkaz ku czci bohaterskiego Polaka, który oddał swoje życie, aby ten kraj mógł być wolny. Szczątki Pułaskiego pochowane są u stop monumentu wzniesionego na jego cześć przez wdzięczne amerykańskie społeczeństwo w miejscu ostatniej bitwy Generała.

3 marca 1986 r. gubernator James Thompson podpisał dekret ustanawiający pierwszy poniedziałek marca świętem w stanie Illinois. Sekretarz Stanu przesłał do wszystkich szkół i bibliotek literaturę na temat życia i zasług Kazimierza Pułaskiego, bohatera dwóch narodów - polskiego i amerykańskiego. Uczniowie mają możliwość zapoznania się z sylwetką jednego z najdzielniejszych uczestników Amerykańskiej Rewolucji, który stał się symbolem odwagi, patriotyzmu i poświęcenia. W Dniu Pułaskiego polsko-amerykańska społeczność honoruje Generała w czasie licznych uroczystości w szkołach, kościołach i polonijnych organizacjach.

Główne obchody Dnia Pułaskiego odbywają w Polskim Muzeum w Ameryce w Chicago. Biorą w nich udział przedstawiciele władz Miasta Chicago oraz reprezentanci chicagowskiej Polonii. W Truman College, podobnie jak w ostatnich 14 latach, kadra akademicka i studenci pochodzący ze 145 krajów świata oraz zaproszeni goście również świętują uroczystości Dzień Pułaskiego. Wieczorem odbywa się bankiet Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Bądźmy dumni z naszego polsko-amerykańskiego dziedzictwa! Do zobaczenia na obchodach Dnia Pułaskiego!

Źródło: <http://niedziela.pl/artykul/25517/nd/Kazimierz-Pulaski---bohater-dwoch-narodow>

Zdjęcie: Fragment pomnika gen. Kazimierza Pułaskiego w Savannah
http://georgiainfo.galileo.usg.edu/statues_monuments/
https://en.wikipedia.org/wiki/Commemoration_of_Casimir_Pulaski



Józef Poniatowski urodził się 7 V 1763 roku w Wiedniu jako syn Andrzeja Poniatowskiego oraz Teresy z Kinskyh.

19 X 1813 Poległ książę Józef Poniatowski

Jego ojciec, choć był bratem króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego, nie był specjalnie związany z krajem – mieszkał w Austrii i był generałem w austriackiej armii; matka natomiast pochodziła ze zgermanizowanej arystokratycznej rodziny czeskiej.

Młody Poniatowski wychowywał się w Wiedniu i poszedł w ślady ojca – też wstąpił do armii austriackiej. W 1786 r. uzyskał rangę podpułkownika. Brał udział w wojnie austriacko-tureckiej, nawet odznaczył się męstwem i był ranny.

Być może nigdy nie trafiłby do Polski, gdyby w 1789 roku król Stanisław August nie ściągnąłby go do Warszawy. Był to bowiem gorący czas Sejmu Wielkiego. Dokonywano reform. Jedną z nich było powiększenie liczebności wojska i jego unowocześnienie. Stanisław August uznał, iż jego bratanek jako zdolny wojskowy może się przydać. Wezwany przez niego książę Józef przyjechał do Polski, uzyskał tytuł polskiego generała i uczestniczył w odbudowywaniu wojska polskiego.

W 1792 roku wziął udział w wojnie w obronie konstytucji 3 maja. Dowodzone przez niego wojsko stoczyło zwycięską bitwę pod Zieleńcami. Cała jednak wojna miała przebieg niepomyślny, a do tego została przedwcześnie zakończona przez króla, który zdecydował o zaniechaniu oporu i przystąpił do konfederacji targowickiej. Książę próbował odwieść stryja od tego pomysłu, rozważał nawet podsuwane przez niektórych oficerów pomysły porwania go i zmuszenia do zmiany decyzji, ostatecznie jednak uległ. Złożył dymisję i wyjechał do Austrii. Do Polski powrócił w roku 1794 i wziął udział w powstaniu kościuszkowskim. Po jego upadku i III rozbiorze został w Warszawie. Zamieszkał w pałacu „Pod blachą” i porzucił zainteresowanie sprawami publicznymi. Czas w tym okresie życia czas spędzał na zabawach i rozrywkach. Zresztą opinię człowieka rozrywkowego i bawidamka miał już od przybycia do Polski w 1789 r. Stąd wielu traktowało go z nieufnością i niechęcią.

o polityki i wojska wrócił w 1806 r., gdy napoleońska Francja w wojnie zwyciężyła Prusy i z ziem zagarniętych przez nie w II i III rozbiorze Polski stworzyła Księstwo Warszawskie. Józef Poniatowski wszedł w skład jego władz. Został dowódcą armii i dyrektorem Wydziału Wojny w Komisji Rządzącej (rządzie księstwa).

W 1809 r. wybuchła wojna Austrii z Francją, w którą wplątane zostało także Księstwo Warszawskie. Zaatakowała je część austriackich sił. Warszawa była położona niedaleko granicy i skoro tylko wojska austriackie przekroczyły ją, już była zagrożona. Nie dało jej się jednak obronić. Siły nieprzyjaciela były zbyt duże, a stoczona z nimi bitwa pod Raszynem jedynie spowolniła ich marsz.

Józef Poniatowski, który był wodzem naczelnym podjął w związku z tym decyzję śmiałą, ryzykowną i niepopularną, choć – jak pokazał późniejszy bieg wypadków – trafną. Zdecydował się oddać Warszawę bez walki i dalej się wycofywać. Spowodowało to oburzenie na mieście. W obecności księcia wznoszono nieprzyjazne mu okrzyki oskarżające go o zdradę, czemu sprzyjały wspomniane przeze mnie wątpliwości co do jego osoby. Nie była jednak ani zdrada, ani kapitulancja, ale chytry manewr.

Austriacy wkraczając do Warszawy musieli zostawić w niej swój garnizon i baczyć na nią, co zmniejszało mobilność ich wojsk.

W tym czasie dowodzona przez księcia polska armia w tym czasie przeprawiła się przez Wisłę, oskrzydliła przeciwnika i i uderzyła na jego tyły, wkraczając na obszar tak zwanej Nowej Galicji, czyli ziem zagarniętych przez Austrię w III rozbiorze. Tamtejsi Polacy wsparli armię księstwa wywołując powstanie.

Udało się zdobyć większość miast na tym terenie, między innymi Lublin, Zamość i Sandomierz. Na zajmowanych terenach ludność z radością witała wojsko polskie i dostarczała nowego rekruta.

Tymczasem główne siły austriackie, zmuszone były, jak już wspominałem, do pilnowania Warszawy, przez co utraciły swobodę manewru. Nie udało im się zdobyć Torunia, spaliły też na panewce plany ofensywy w Wielkopolsce. Wreszcie, po sześciu tygodniach, musieli Austriacy jak niepyszni wycofać się z Warszawy, aby ratować dotychczasowe posiadłości. Tymczasem książę Poniatowski zajął Kraków.

W tym czasie Francuzi pokonali Austriaków w bitwie pod Wagram. Wojna zakończyła się zdecydowaną klęską Austrii. Zawarty w Schönbrunn pokój zatwierdzał polskie zdobycze. Nowa Galicja oraz należący do „starej” Galicji obwód zamojski zostały przyłączone do Księstwa Warszawskiego.

Te zdarzenia sprawiły, że opinia na temat księcia Poniatowskiego diametralnie się zmieniła. Nie tylko udowodnił swój patriotyzm, ale i talent wojskowy. Trzydzieści lat później z wielkim uznaniem pisał o jego działaniach w czasie tej wojny autor książki „Cztery wodzowie przed sądem historii” Ignacy Prądzyński. Okazało się, że oprócz zdolności wojskowych miał również niezwykłą charyzmę – żołnierze go kochali. Znany później pisarz Aleksander Fredro, który był żołnierzem w opisywanych czasach, pisał, że jego podkomendni skoczyliby za nim w ogień, gdyby im to kazał.

W 1812 r. Polacy pod wodzą księcia brali udział w wojnie wyprawie Napoleona przeciw Rosji. Skończyła się ona klęską Francuzów i ich sojuszników oraz strasliwym odwrotem, w czasie którego żołnierze masowo ginęli od zimna, chorób, głodu i ataków partyzantów. Jedynie wojska polskie, dowodzone przez Poniatowskiego, potrafiły wycofać się, nie ponosząc większych strat, w pełnym porządku i bez porzucania dział. Wzięły one potem udział w dalszym odwrocie wojsk napoleońskich, w tym wielkiej bitwie pod Lipskiem. Książę zginął w czasie tej bitwy podczas przeprawy przez rzekę Elsterę. Wojsko przeprawiało się przez nią w pław. Poniatowskiemu, który po bitwie był poważnie ranny, zabrakło sił, by utrzymać się na siodle – osunął się z konia i utonął. Miało to miejsce 19 X 1813 roku.

Bohaterska śmierć ugruntowała legendę Józefa Poniatowskiego. W 1819 r. jego szczątki, które początkowo złożono w warszawskim kościele p. w. Świętego Krzyża, na dowód uznania przeniesiono do katedry na Wawelu i tam pochowano.

Autor: SZCZEPAN KORULCZYK

Źródło: <http://radzyninfo.pl/historia/jozef-poniatowski-7-v-1763-19-x-1813/>



15 X 1817 Odszedł Tadeusz Kościuszko

Dziś mija okrągła, dwusetna rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki, naczelnika powstania z 1794 roku, polskiego i amerykańskiego bohatera narodowego.

Tadeusz Kościuszko urodził się 4 II 1746 roku w Mereczowszyźnie (obecnie Białoruś) w średnio zamożnej rodzinie szlacheckiej. Uczył się w szkole pijarów w Lubieszowie (obecnie Ukraina), a potem, w latach 1765-1768 w Szkole Rycerskiej w Warszawie. Studia wojskowe kontynuował w Paryżu. Po ukończeniu edukacji wrócił do kraju, ale na krótko. Nie powiodło mu się bowiem w tym momencie zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym. Po I rozbiorze armia Rzeczypospolitej została zredukowana, więc nie mógł się do niej zaciągnąć, a do tego jeszcze w tym czasie odrzucone zostały jego oświadczyzny. Kościuszko postanowił wobec tego wyjechać do Ameryki. Wziął udział w wojnie

wyzwoleńczej, jaką prowadzili Amerykanie przeciwko Wielkiej Brytanii. Mianowany pułkownikiem, a potem generałem brygady, odznaczył się w bitwach, zwłaszcza w stoczonych w 1777 roku pod Saratogą. Wykazał się odwagą i zdolnościami inżynierskimi. Jego zasługi podczas wojny o wyzwolenie Stanów Zjednoczonych były na tyle znaczne, że został amerykańskim bohaterem narodowym.

Kościuszko czuł się jednak Polakiem i w 1784 r. wrócił do kraju. Kilka lat spędził, prowadząc majątek ziemski. Gdy jednak nastał Sejm Czteroletni i zaczęto odbudowywać siły zbrojne, nie omieszczał skorzystać z okazji, by wrócić do wojska, tym razem już wojska własnego kraju. Został mianowany generałem majorem. Podczas toczonych z Rosjanami wojny w obronie konstytucji 3 maja odznaczył się jako dowódca w czasie zwycięskiej bitwy pod Dubienką. Po przyłączeniu się króla Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej i związanej z tym kapitulacji Kościuszko wystąpił z wojska i wyjechał do Saksonii. Tam rozpoczął przygotowania do powstania narodowego. Już jesienią 1793 r. doszło w Krakowie do tajnej narady patriotycznych spiskowców. Jednakże uznano na niej, że powstanie trzeba jeszcze lepiej przygotować. Ostatecznie wybuchło ono 24 III 1794 roku. Kościuszko tego właśnie dnia w Krakowie publicznie ogłosił insurekcję, czyli powstanie, ogłaszając się jej naczelnikiem. Na czele sił powstańczych rozbił 4 IV 1794 r. wojska rosyjskie pod Racławicami. Tymczasem powstanie wybuchło w Warszawie i innych miastach. 7 V Kościuszko ogłosił w Połańcu uniwersał, w którym ogłosił wolność osobistą chłopów i ograniczył nieco pańszczyznę. 10 V u boku Kościuszki uformowała się Rada Najwyższa Narodowa, która miała pełnić funkcję rządu. Tymczasem w połowie maja do wojny z Polską włączyły się Prusy. Armia pruska zajęła Kraków. 6 VI 1794 dowodzeni przez samego naczelnika powstańcy ponieśli klęskę z połączonymi wojskami rosyjsko-pruskimi w bitwie pod Szczekocinami. Klęską zakończyła się też stoczona dwa dni później bitwa pod Chełmem. W lipcu Prusacy i Rosjanie oblegli Warszawę. Ci pierwsi musieli się wycofać, gdyż

zorganizowano dywersję na ich tyłach, przenosząc powstanie na teren ich zaboru. Chwilowo wycofały się także wojska rosyjskie pod wodzą generała Fersena, ale tylko po to, by połączyć się z nadchodzącymi nowymi oddziałami, którymi dowodził generał Suworow. Kościuszko chciał temu przeszkodzić. 10 X 1794 doszło do bitwy pod Maciejowicami, która w wyniku spóźnienia się części polskich oddziałów zakończyła się klęską, a sam naczelnik został ranny i dostał się do niewoli. Powtarzana niekiedy w opracowaniach legenda, że miał przy tym krzyknąć: „Finis Poloniae” („Koniec Polski”), była rozpuszczaną przez zaborców kłamliwą plotką, którą on sam dementował. Rosjanie umieścili Kościuszkę w Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu. Uwolniony został w 1796 r. Wyjechał zrazu do Stanów Zjednoczonych. Już jednak w 1798 r. wrócił do Europy. Przybył do Paryża, by wziąć udział w organizowaniu Legionów, odmówił jednak objęcia nad nimi dowództwa, uważając, że powinno ono pozostać przy Janie Henryku Dąbrowskim. Z współpracy z Francją Kościuszko wycofał się po objęciu władzy przez Napoleona, którego był naczelnik darzył szczerą antypatią, uważając za despotę. Odmówił mu, gdy był namawiany, by użył swego autorytetu do wsparcia nowego powstania w Polsce. Kościuszko żądał gwarancji odnośnie ustroju przyszłego państwa polskiego. Do porozumienia nie doszło. Wielu, zarówno współczesnych, jak i później historyków, uważało, że bohater narodowy popełnił wtedy błąd. Ostatnie lata życia Tadeusz Kościuszko spędził w Szwajcarii, w mieście Solura w kantonie o tej samej nazwie. Tam zmarł równo 200 lat temu – 15 X 1817 roku. W związku z tym Tadeusz Kościuszko stał się jednym z oficjalnych patronów roku 2017.

Autor: SZCZEPAN KORULCZYK

Źródło: <https://radzyninfo.pl/historia/200-rocznica-smierci-tadeusza-kosciuszki-15-x-1817/>

4 X 1825 Odszedł Franciszek Karpiński



Franciszek Karpiński (1741-1825), twórca epoki polskiego Oświecenia, nazywany „poetą serca”, urodził się w 1741 r. w Hołoskowie na Pokuciu w rodzinie ubogiego szlachcica. Po ukończeniu podstawowych nauk wstąpił do gimnazjum w Stanisławowie. Była to szkoła z wielkimi tradycjami. Powstała ona jeszcze w 1669 roku z fundacji założyciela miasta Jędrzeja Potockiego. W 1718 roku przeszła ona w ręce jezuitów, którzy podnieśli ją do bardzo wysokiego poziomu. Po



ukończeniu gimnazjum młody Franciszek kształcił się na uniwersytetach we Lwowie i Wiedniu, zwieńczając edukację doktoratem filozofii i nauk wyzwolonych. Po otrzymaniu starannego wykształcenia rozpoczął pracę nauczycielską, znajdując z łatwością zatrudnienie na dworach magnackich. Trudnił się następnie dzierżawą majątków szlacheckich.

Pisał przy tym wiersze okolicznościowe, religijne i patriotyczne, a także liryki miłosne, zyskując jako poeta uznanie środowiska. W wieku 40 lat wydał pierwszy tomik wierszy, który zwrócił uwagę rodziny Czartoryskich. Licząc na poparcie swoich protektorów, wyjechał w 1780 r. do Warszawy. Objął tutaj funkcję sekretarza księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego i wydał trzy kolejne domy wierszy. Zyskał dużą popularność, ale rozczarowany do życia w stolicy, a zwłaszcza do konfliktów i obłudy panujących w tamtejszych sferach towarzyskich, powrócił po paru latach na Ruś Czerwoną, która w tym czasie znajdowała się już pod zaborem austriackim. Utrzymywał się znowu z dzierżawy różnych majątków i z pracy guwernera na dworach magnackich. W 1818 r. kupił wieś Chorowszczyznę k. Wołkowyska, gdzie spisał swój pamiętnik i spędził resztę życia. Franciszek Karpiński, pozostając pod wpływem francuskiego poety Jana Jakuba Rousseau i innych poetów swojej epoki, był twórcą nurtu sentymentalnego w liryce polskiej. Na różnorodną twórczość „poety serca” składają się sielanki, wiersze miłosne, dумы, elegie, wiersze patriotyczne i pieśni religijne. Te ostatnie stały się niesłychanie popularne i ponadczasowe, bo do dnia dzisiejszego w kościołach polskich śpiewane są m.in. następujące utwory: **"Kiedy ranne wstają zorze"** **"Wszystkie nasze dzienne sprawy"** „**Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba**". **"Bóg się rodzi, moc truchleje"**. Z liryki patriotycznej na uwagę zasługują **"Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta"** oraz **"Pieśń dziada sokalskiego"**. Adam Mickiewicz w swych paryskich wykładach o

literaturze słowiańskiej porównał często **twórczość Karpińskiego z twórczością Goethego**.

Autor: Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

Źródło: <http://www.lwow.home.pl/lwowianie2.html>

Zdjęcie: <https://alchetron.com/Franciszek-Karpi%C5%84ski-2694568-W>

15 X 1833 Odszedł Michał Kleofas Ogiński



Michał Kleofas Ogiński *25 IX 1765 Guzów k/Warszawy, †15 X 1833 Florencja

Michał Kleofas Ogiński - kompozytor, dyplomata, piastował funkcję podskarbiego wielkiego litewskiego. W dzieciństwie uczył się gry na fortepianie i na skrzypcach (początkowo u I. M. Jarnowicia w Warszawie, następnie w 1798 u G. Viottiego w Paryżu). Muzykował w majątkach arystokracji grając

dzieła Haydna, Mozarta a nawet wczesne kompozycje Beethovena. U stryja Michała Kazimierza w Słonimiu poznał wystawiane tam w latach siedemdziesiątych opery włoskie i francuski.

W latach 1790 - 1791 jako dyplomata podróżował do Hagi, Amsterdamu i Londynu. Uczestniczył aktywnie w ówczesnym życiu politycznym kraju, biorąc udział w obradach Sejmu Czteroletniego. W 1792 roku opowiedział się po stronie konfederatów targowickich, należał także do grupy magnatów, którzy podpisali z Rosją i Prusami traktaty rozbiorowe. W 1794 wziął jednak udział w zakończonym klęską powstaniu kościuszkowskim, co spowodowało konfiskatę majątku a jego samego zmusiło do wyjazdu za granicę, do Wenecji. Na lata 1797 - 98 datuje się paryski epizod w życiu Ogińskiego, kiedy to osobiście poznał Napoleona Bonaparte. Pod koniec 1801 roku powrócił w rodzinne strony i zamieszkał niedaleko Wilna. Po zakończeniu kampanii w 1812 roku, podczas której opowiedział się po stronie cara Aleksandra I, działał w środowisku wileńskim, organizując koncerty i przedstawienia. W 1823 roku przeniósł się do Florencji, gdzie pozostał aż do śmierci, pochowany został w bazylice Santa Croce.

Swą postawę artystyczną i poglądy na muzykę określił Ogiński w obfitej korespondencji. Daje w niej wyraz uwielbieniu dla Bacha i Haydna, szacunekowi dla Mozarta. Z twórczości Beethovena cenił jedynie utwory wczesne, pomijał całkowicie spuściznę Schuberta i wczesne dzieła Schumanna, nie akceptując rodzącej się w początkach XIX wieku estetyki romantyzmu. Nie doceniał talentu Moschelesa i Hummla, kunsztu Paganiniego, spośród wykonawców wyróżniał natomiast Marię Szymanowską, jako wybitną, godną uznania artystkę, lekceważąc odnosił się do kunsztu wielkiej śpiewaczki Angeliki Catalani.

Należy do reprezentantów okresu sentymentalizmu, uprawiających przed Chopinem taneczne miniatury fortepianowe i wytyczających ich drogę rozwojową. Główną pozycję w dorobku Ogińskiego stanowią polonezy, obok nich także mazurki, walce, menuety, marsze. Prócz miniatur

tanecznych pisał pieśni i romanse w stylu galant o sielankowym charakterze, skomponował też jedną operę *Zélis et Valcour ou Bonaparte au Caïre*.

Historia poloneza sięga wieku XVI, wielką popularnością taniec ten cieszył się już

w wieku XVII i w początkach XVIII. Typowe może cechy poloneza wykształciły się w XVIII wieku, kiedy to skryzalizowały się rytmiczne formuły otwierające oraz końcówki polonezowe. W XVIII wieku stał się reprezentatywnym tańcem szlachty polskiej. Polonezy Ogińskiego należą do nurtu tanecznych miniatur użytkowych, nie mają jednak owego majestatycznego, dostojnego charakteru, który cechował polonezy pierwszej połowy XVIII wieku. Pojawiają się w nich nowe jakości wyrazowe: melancholia, smutek, liryzm. Na przełomie XVIII i XIX wieku wykształcił się podział na polonezy liryczne i bohaterskie (uprawiane m.in. przez K. Kurpińskiego) - te ostatnie rozwinięte przez Chopina w typ poloneza heroicznego.

Polonezy Ogińskiego nawiązują w warstwie technicznej do osiągnięć Clementiego

i Mozarta. Odznaczają się nieskomplikowaną fakturą, prostymi środkami techniki pianistycznej, mają schematyczną, trzyczęściową formę z triem.

Dzięki owej prostocie weszły do popularnego repertuaru domowego, amatorskiego. W latach młodości Chopina cieszyły się ogromną popularnością, stanowiły kanon ówczesnej literatury muzycznej. Prócz utworów typowo użytkowych Ogiński pisał także polonezy, w których wyraziste cechy tańca ulegały zatarciu, czym rozpoczął proces stylizacji tego tańca, doprowadzony do szczytu mistrzostwa przez Chopina w późnych polonezach i *Polonezie-Fantazji*.

Warto zauważyć, że nazwisko Ogińskiego nie pojawia się ani razu w listach czy pamiętnikarskich zapiskach Chopina. W latach młodości bowiem bardziej niż popularna wówczas twórczość rodzima fascynował Chopina nowopoznany styl brillant. Rezonans polonezów Ogińskiego w twórczości polonezowej Chopina pojawia się jedynie w pierwszych utworach należących do tego gatunku, zwłaszcza w *Polonezie B-dur WN 1*, w którym łatwo dostrzec pokrewieństwo ze słynnym *Polonezem a-moll "Pożegnanie Ojczyzny"* Ogińskiego. W istocie to, co Chopin zawdzięcza Ogińskiemu, to podjęcie pierwszych prób stylizacji poloneza a także wykształcenie typu poloneza lirycznego, elegijnego.

Źródło: <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/persons/detail/id/6776>

17 X 1849 Odszedł Fryderyk Chopin



Fryderyk Franciszek Chopin – najwybitniejszy polski kompozytor i pianista, urodził się we wsi Żelazowa Wola w powiecie Sochaczewskim. Za dzień urodzin kompozytora rodzina i on sam uznawali dzień 1 marca 1810 roku, jednak w metryce chrztu sporządzonej w kościele parafialnym w Brochowie widnieje data 22 lutego. Rozbieżność ta do dnia dzisiejszego nie została ostatecznie rozstrzygnięta, choć współcześnie pierwszeństwo oddaje się dacie obchodzonej przez samego kompozytora i jego

najbliższych.

Fryderyk Chopin przyszedł na świat w dworku będącym posiadłością hrabiów Skarbów, u których funkcję guwernera pełnił w tym czasie spolonizowany Francuz, przybyły do Polski w 16 roku życia i tu osiadł Mikołaj Chopin (1771–1844) – ojciec kompozytora. Mikołaj Chopin do tego stopnia zasymilował się w nowej ojczyźnie, iż w 1794 roku wziął udział w insurekcji kościuszkowskiej (najprawdopodobniej w obronie Warszawy) i nigdy z Polski nie wyjechał. Zajmował się głównie edukacją młodzieży szlacheckiej – jedną z jego wychowanek była Maria Łączyńska, słynna później jako Pani Walewska.

(...) Dzieciństwo. Od najwcześniejszych lat życia Fryderyk miał styczność z muzyką. Matka grała na fortepianie i śpiewała, ojciec towarzyszył na flecie i skrzypcach, siostra Ludwika od najmłodszych lat wykazywała talent muzyczny i uczyła się gry na fortepianie. Atmosfera domu rodzinnego była ciepła i serdeczna. To właśnie dom – prowadzony przez rodziców starannie, według najlepszych wzorów polskiej arystokracji – pozostanie dla Chopina symbolem spokoju, bezpieczeństwa i miłości, swoistą arkadią wcześniej utraconą, która miała pozostać w świadomości kompozytora przez całe jego dorosłe życie. Wojciech Żywny (1756–1842) Najprawdopodobniej pierwszy kontakt z fortepianem miał Chopin we wczesnym dzieciństwie, gdy słuchał gry matki. Pierwsze samodzielne próby podejmował pod okiem Ludwiki, a w wieku lat sześciu rozpoczął regularną naukę gry u prywatnego nauczyciela muzyki, czeskiego imigranta Wojciecha Żywnego (1756–1842). Ten szybko zorientował się w niezwykłym talencie młodziutkiego ucznia i z oddaniem wprowadzał go w świat wielkich mistrzów, głównie Bacha i Mozarta, bacznie obserwując jego postępy pianistyczne i swobodę improwizacji. Niebawem pojawiły się pierwsze kompozycje dziecięce: polonezy, marsze i wariacje. Początkowo zapisywane z pomocą ojca, niemal błyskawicznie przyczyniły się do sławy autora okrzykniętego cudownym dzieckiem. W roku 1818 w „Pamiętniku Warszawskim” odnotowano: „prawdziwy geniusz muzyczny: nie tylko bowiem z łatwością największą i smakiem nadzwyczajnym wygrywa sztuki najtrudniejsze na fortepianie, ale nadto jest już kompozytorem kilku tańców i wariacji, nad którymi znawcy muzyki dziwić się nie przestają”.

Był to moment przełomowy w życiu Frycka. W latach następnych gościł z niezliczonymi występami w salonach warszawskiej arystokracji, nie wyłączając domów Czartoryskich, Radziwiłłów, Zamoyskich czy otoczenia Księcia Konstantego. Jego talent muzyczny rozwijał się niesłychanie szybko. W 1822 roku Wojciech Żywny zasygnalizował państwu Chopinom z lojalnością godną wiernego przyjaciela, iż nie jest w stanie już dalej rozwijać umiejętności swego podopiecznego. Fryderyk zaczął pobierać mniej regularne lekcje prywatne, jednak prowadzone przez najwybitniejszych mieszkających w Warszawie nauczycieli: kompozycji u Józefa Elsnera oraz prawdopodobnie gry na fortepianie i

organach u wybitnego i wpływowego wirtuoza Wilhelma Wacława Würfla.

(...) Kolejne lata upłynęły na nauce i wielu występach. Chwalony za biegłość oraz niespotykany w tak młodym wieku wyraz interpretacji, zaczął też uprawiać trudną sztukę improwizacji, zarówno w prywatnym otoczeniu przyjaciół, jak i w salonach arystokracji. Edukacja Chopina nie ograniczała się jednak do muzyki. W roku 1823 wstąpił do IV klasy Liceum Warszawskiego, w którym zdobył wszechstronne wykształcenie. Wakacje regularnie spędzał w wiejskich majątkach przyjaciół, gdzie z pasją folklorysty chłonał ludowe zwyczaje, obrzędy, a zwłaszcza muzykę. Szczególnie silne wrażenie na młodym kompozytorze wywarły letnie pobyty w Szafarni w latach 1824–1825. Pierwszy, najbardziej malowniczy, został udokumentowany spontanicznym dziecięcym dziennikiem adresowanym do rodziców: „Kurierem Szafarskim” (parodiującym w tytule „Kurier Warszawski”). Kolejne wyjazdy, nieco już poważniejsze – do Szafarni, Duszni, Torunia, a potem Gdańska, Płocka i innych miejscowości Wielkopolski, Pomorza i Śląska, pozwoliły kilkunastoletniemu Chopinowi poznać skarby kultury polskiej i polską muzykę ludową, której nie zapomniał do końca życia. W czasie roku szkolnego pełnił on rolę licealnego organisty w kościele ss. Wizytek, dzięki czemu poznawał repertuar muzyki organowej i polskiej pieśni kościelnej.

(...) Studia. W roku 1826 rozpoczął Chopin kolejny, ostatni etap edukacji. Wstąpił w szeregi studentów Szkoły Głównej Muzyki przy Uniwersytecie Warszawskim, którą kierował Józef Elsner. Doceniony już w pierwszym roku – Elsner notuje: „szczególna zdolność” – rok później skomponował dwa pierwsze poważne utwory: Wariacje B-dur op. 2 na temat La ci darem la mano z „Don Juana” Mozarta dedykowane przyjacielowi Tytusowi Wojciechowskiemu oraz Sonatę c-moll op. 4 dedykowaną Elsnerowi. Wariacje staną się pierwszym utworem wydanym poza granicami kraju, swoistym glejtem otwierającym przed młodym artystą sale koncertowe w czasie debiutanckiego tournée w roku 1829. Sonata przygotuje trzy dojrzałe arcydzieła gatunku powstałe wiele lat później.

(...) Po miesiącach wahań i opóźnień ostatecznie podjął Chopin decyzję: 2 listopada 1830 roku opuści Warszawę i uda się w drugą podróż do Wiednia. Pożegnanie zorganizowane przez najbliższych było niesłychanie serdeczne. Do obozów rogatkowej na Woli przybyli profesorowie, przyjaciele i najbliżsi, mistrz Elsner skomponował nawet pożegnalną kantatę do tekstu Ludwika Adama Dmuszewskiego, zaczynającego się od słów: „Zrodzony w polskiej krainie”.

(...) Drugi, ośmiomiesięczny pobyt w Wiedniu, jakże inny był od pierwszego. Chopin nie koncertował prawie wcale, o komponowaniu też wiemy niewiele. Jego ówczesny stan ducha i reakcje na wydarzenia w ojczyźnie spowodowały, iż w tradycji z tym właśnie okresem zaczęto łączyć pierwsze szkice jednych z najbardziej dramatycznych utworów: Scherza h-moll, Etiudy c-moll „Rewolucyjnej” czy nawet Ballady g-moll. (...) Paryż. W lipcu 1831 roku ruszył w drogę przez Niemcy do stolicy Francji. W Stuttgarcie zastały go wieści o upadku powstania, co – po załamaniu nerwowym, którego ślad pozostawił w osobistym notatniku (tzw. „dzienniku stuttgarckim”) – ostatecznie skłoniło go do udania się w „ten inny świat”. W Paryżu z trudem i zmiennym szczęściem starał się zaistnieć. Przez wybitnego pianistę Friedricha Kalkbrennera potraktowany jak uczeń, chwilowo wahał się, czy nie przyjąć propozycji trzyletniej nauki. Z trudem próbował zorganizować publiczny koncert. Pozostawał niemal bez środków do życia, jak się zwierzył przyjacielowi, z „dukatem w kieszeni”. Wobec piętrzących się trudności organizacyjnych zaczął popadać w zniechęcenie. Musiała się do tego przyczynić – przyjęta pozornie obojętnie – wiadomość o ślubie Konstancji z ziemianinem Grabowskim. Zachowała się nawet wzmianka,

iż myślał już poważnie o opuszczeniu Paryża, kiedy nastąpił gwałtowny zwrot fortuny. Po niespełna pół roku starań udało się wreszcie zorganizować samodzielny koncert. Pod koniec lutego 1832 roku w sali Pleyela zaprezentował się elicie ówczesnego świata muzycznego, z Ferencem Lisztem i François-Josephem Fétisem na czele.

Relacjonowano: „Wszystkich tutejszych fortepianistów zabił na śmierć, cały Paryż ogłupiał”. Natychmiast pojawiły się liczne zamówienia z kręgów arystokratycznych na lekcje fortepianu. Chopin zdecydował, że pozostanie w Paryżu.

(...) W klasztorze Kartuzów w Valldemozie na Majorce ukończył Chopin Preludia op. 28, dwa Polonezy op. 40 oraz pracował nad Balladą F-dur, Scherzem cis-moll, i Mazurkami op. 41. Pracę, przerywaną przez gwałtowne ataki choroby i zawieszoną po ostatecznej decyzji o powrocie, zakończył w lecie, w czasie pierwszego pobytu w posiadłości George Sand w Nohant. Tam też pracował nad nowymi kompozycjami: Impromptu Fis-dur oraz Sonatą b-moll.

horoba i śmierć. Po zerwaniu z George Sand, Chopin próbował odnaleźć się w otaczającym świecie. Dawał lekcje, był stałym gościem ks. Czartoryskich w Hôtelu Lambert, widywał się z przyjaciółmi. Nie potrafił jednak skupić się na komponowaniu, a przy tym nie mógł uciec od myśli o Sand. W 1848 roku napisał do rodziny „Dotychczas jeszcze jestem nieswój”. W tym roku dał też ostatni, przyjęty entuzjastycznie koncert w Paryżu i za namową uczennicy Jane Stirling udał się w długą, fatalną w skutkach podróż po Wielkiej Brytanii. Pomimo, iż traktowany z największą troskliwością i mimo szeregu sukcesów artystycznych, bardzo

źle zniósł tę wyczerpującą tułaczkę. Wilgotny klimat Anglii i Szkocji spowodował szybki postęp choroby, równie groźne okazało się pogorszenie kondycji psychicznej. Z dala od bliskich, zamęczany licznymi wizytami w domach brytyjskiej arystokracji, stopniowo tracił siły vitalne, nie miał też warunków do komponowania. Mimo ciężkiego stanu zdrowia, gorączki i wyczerpania, 16 listopada 1848 roku, dał ostatni w życiu koncert – w sali Guildhall w Londynie na rzecz polskich emigrantów.

Po powrocie do Paryża walczył jeszcze z chorobą, próbował pisać, jeszcze uczył, lecz miał coraz mniej sił. Osamotniony, widujący się już tylko z nielicznymi przyjaciółmi, pozostawał w listownej łączności z Solange, nigdy też nie przestał myśleć i mówić o George Sand. W lecie 1849 roku poprosił o przyjazd siostrę Ludwikę, która otoczyła brata troskliwą opieką. Było już jednak za późno. Chopin umierał. Paradoksalnie – jeszcze kilka miesięcy wcześniej prawie zupełnie opuszczony – odchodził niemal na oczach całego miasta. Według relacji słynnej śpiewaczki Pauline Viardot, „wszystkie wielkie damy paryskie uważały za swój obowiązek zemdleć w jego pokoju”. Dokończył żywota 17 października 1849 roku o godzinie drugiej nad ranem.

Tekst autorstwa dr Artura Szklenera.

Zdjęcie: Fryderyk Chopin (1810-1849) Maksymilian Fajans, litografia wg portretu Ary Scheffera z 1847

Źródło: <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/persons/detail/id/6776>

17 X 1901 Odszedł Michał Balucki



BAŁUCKI MICHAŁ, pseud. Elpidon, Załęga i in., ur. 29 IX 1837 w Krakowie, zm. 17 X 1901 tamże, komediopisarz, prozaik, poeta, publicysta. Studiował na wydz. filoz. UJ. Debiutował 1859 jako poeta w „Dzienniku

Literackim”. W 1861-62 był współred. —» „Niewiasty”. W 1857-64 związany był z grupą młodych pisarzy i artystów zbierających się w pracowni rzeźbiarza P. Filippiego (J. Szujski, J.K. Turski, A. Szczepański, L. Kubala, E. Lubowski A. Grottger, J. Matejko, W. Żeleński i in.). Brał udział w konspiracji na terenie Galicji, co odpokutował kilkumiesięcznym więzieniem austr. (1863/64). W 1865-66 przebywał w Warszawie. Po powrocie do Krakowa redagował ze Szczepańskim —» „Kalinę” (do 1868), a nast. Współpracował z —» „Krajem” (do 1871; prowadził tu kronikę felietonową Tygodnik krakowski). Pisywał też wiersze (m. in. Dla chleba 1864 - popularny jako piosenka Góralu, czy ci nie żal), ogłosił tomik Poezje (1874), uprawiał krytykę lit. i artyst. (m. in. Kobiety dramatów Słowackiego 1867). Problemy moralne i polityczne nosiła twórczość B. z l. sześćdziesiątych: opowiadanie Przechrzta (1861), powieści Przebudzeni (1864) i Młodzi i starzy (1866), podejmujące problematykę powstania z pozycji ideologii „czerwonych”. Zamknięciem tego okresu była powieść Życie wśród ruin (1870), w której B. Traktował powstanie jako okres zakończony i postulował otrząśnięcie się z jego atmosfery. W l. siedemdziesiątych B. zbliżył się do pozytywistów. Bohaterem pozytywnym jego utworów był teraz nie bojownik o niepodległość, lecz bohater pracy organicznej (występujący sporadycznie i we wczesnej nowelistyce B.). Postawa ta znalazła

wyraz w powieściach Błyszczące nędze (1870), Żydówka (1870, apel o przełamanie izolacji społeczeństwa żyd. i pol.), O kawał ziemi (1872), Byle wyżej (1875) i in. Odrębność B. Wobec pozytywizmu przejawiała się w jego utopiach społ. (Z obozu do obozu 1874), reformatorstwie rei. (Siostrzenica księdza proboszcza 1872, Biały Murzyn 1875), nieufnym stosunku do niektórych postulatów mieszcz. postępu, np. emancypacji kobiet (Sabina 1873). Komedie satyryczne B. z tego okresu zawierają te same poglądy społ. (Polowanie na męża 1869, —» Radcy pana radcy 1871, Pracowici próżniacy, „Kłosa” 1871, Emancypowana 1873, Połączana młodzież, „Kłosa” 1876, Komedie z oświatą, wyst. 1877, Krewniaki, „Kłosa” 1879). Wyraźniejsze zmiany nastąpiły w pisarstwie B. dopiero w l. osiemdziesiątych. Z jednej strony wzmógł się krytycyzm wobec rzeczywistości społ., zmalał optymizm, poważnemu osłabieniu ulegała tendencyjność, nastąpiło pomniejszenie roli bądź likwidacja bohatera pozytywnego (np. Pańskie dziady 1881 czy najlepsza powieść B. —» Pan burmistrz z Pipidówki 1887, komedie Sąsiedzi, wyst. 1880, Ciężkie czasy, wyst. 1889, częściowo Gęsi i gąski, powst. i wyst. 1882), zaznaczyły się akcenty antysemitki (powieść W żydowskich rękach 1885). Z drugiej strony pojawił się nurt pogodnej twórczości, humorystycznej bądź sentymentalnej, której bohaterowie wywodzą się ze świata drobnych mieszczan lub ludu, żyjącego tradycyjnie, poprzestającego na matem, nie wolnego od śmieszności, ale sympatycznego i pocziwego. W nim coraz częściej szukał B. ucieczki od złej rzeczywistości. Nurt ten reprezentuje gł. tom nowel Typy i obrazki krakowskie (1881) oraz komedie humoryst. z —» Domem otwartym (wyst. i wyd. 1883) i —» Grubymi rybami (wyst. 1881, wyd. 1900) na czele. Te ostatnie dzięki swej popularności, narzuciły świadomości powszechnej jednostronny obraz B. i stały się podstawą sformułowania terminu „bałuccyzna”, oznaczającego przedstawianie i aprobatę świata mieszcz., gnuśnego i bezmyślnego, skromnie

dostatniego, zamkniętego między posiłkami, spacerem, drzemką i partyjką wista. Całokształt twórczości B. wskazuje, że nie był on bezkrytycznym apologetą takiego życia, chociaż rzeczywiście w l. Osiemdziesiątych szukał w nim czasem chwilowej ucieczki. „Bałuczyzna” stała się w okresie Młodej Polski i później przedmiotem ataków, jako synonim filisterstwa i kołtuństwa. Twórczość B. w l. dziewięćdziesiątych jest kontynuacją okresu poprzedniego, ale na coraz niższym poziomie artystycznym. Tylko jeden utwór z tego okresu, Klub kawalerów (wyst. 1890, wyd. 1911), zdobył popularność. B. wszedł w tych latach w konflikt z modernistami.

Pisał powierzchowne paszkwile na dekadentyzm (np. Pamiętnik Munia 1900), sam spotkał się też ze strony modernistów z ostrym atakiem. Kłopoty pisarskie, osamotnienie, ataki krytyki wzmogły pogłębiającą się od dawna depresję psychiczną B. i stały się przyczyną samobójstwa. W 1911 społeczeństwo Krakowa uczciło pamięć pisarza pomnikiem dłuta T. Błotnickiego, wystawionym na Plantach.

Źródło: <http://www.eduteka.pl/doc/balucki-michal-pseud-elpidon-zalega>

Zdjęcie: <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/michal-balucki-pisarz-wiesz>

8 X 1910 Odeszła Maria Konopnicka



Maria Konopnicka z domu Wasiłowska urodziła się w Suwałkach 23 V 1842 r. w istniejącym do dzisiaj domu przy ul. Kościuszki 31 (wówczas Petersburska). Jej rodzice (Józef i Scholastyka Wasiłowsky) przybyli do Suwałk w 1841 r. z Warszawy, by po kilku latach wyjechać stąd do Kalisza (wrzesień 1849 r.). Ojciec piastował funkcję obrońcy prokuratury guberni suwalskiej. W Suwałkach na świat przyszło też rodzeństwo Marii Stanisławy. Zofia, która zmarła tuż po urodzeniu, została pochowana na miejscowym cmentarzu. W 1862 r. wychodzi za Jana Konopnickiego. Jej debiutem stał się wiersz "Kaliszanie" z 1875 r. Dość szybko jej twórczość zostaje szeroko zauważona i doceniona. Osobną kategorią jej twórczości stały się dzieła tworzone specjalnie dla dzieci. Nie wolno tu pominąć tak ważnych utworów jak "O krasnoludkach i sierotce Marysi" czy słynny "Stefek Burczymucha". Na uwagę zasługują także nowele (np. "Mendel

Gdański", "Nasza szkapka" czy "Miłosierdzie Gminy"). Ta wybitna polska poetka, publicystka, krytyk i prozaik używała m.in. pseudonimów: Marko, Jan Sawa, Jan Waręż i in.

Podczas jubileuszu 25 lecia twórczości literackiej otrzymuje w hołdzie od narodu dworek w Żarnowcu koło Krosna.

Maria Konopnicka zmarła we Lwowie 8 X 1910 i tam została pochowana.

1 września 2005 r. powstaje w Suwałkach, mieście Marii Konopnickiej, Gimnazjum noszące jej imię. Wraz z pierwszym dzwonkiem odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego. W ten sposób w oświatowym krajobrazie suwalskich szkół pojawiło się nowe Gimnazjum. Naukę rozpoczyna pierwsza klasa.

10 października tego roku odbywa się uroczystość ślubowania klasy pierwszej, połączona ze świętem Edukacji Narodowej. W ceremonii ślubowania na stałe znalazło się m.in. wspólne odśpiewanie "Roty". 8 X 2010 r. uczestniczyliśmy w obchodach 100 rocznicy śmierci Marii Konopnickiej. Z tej okazji dokonano odsłonięcia pomnika Poetki w parku noszącym jej imię. Nasi uczniowie uczestniczyli w programie artystycznym, specjalnie ułożonym z tej okazji.

Źródło: <http://www.gmk1.pl/patron.html>

3 X 1924 Odszedł Władysław Zamoyski



Władysław Zamoyski urodził się 18 listopada 1853 r. w Paryżu, zmarł 3 października 1924 r. w Kórniku k. Poznania. Został pochowany w krypcie Zamoyskich, w podziemiach kórnickiego kościoła.

Był synem gen. Władysława Zamoyskiego, patriotą polskim i społecznikiem, a także właścicielem m. in. dóbr Kórnik i Zakopane. PARYŻ – KÓRNIK

Władysław Zamoyski był synem gen.

Władysława Zamoyskiego i Jadwigi z Działyńskich. Zamoyscy byli patriotami i w takiej atmosferze wychowywali swoje dzieci. Ze względu na to, że dzieciństwo spędzał we Francji, a rodzicom zależało na podtrzymaniu silnego związku z ojczyzną, starali się, aby Władysław tak często, jak to możliwe, odwiedzał różne części Polski, znał jej literaturę, historię i geografię oraz uczył się języka polskiego. Jako młody człowiek zwiedził Australię i Amerykę Północną. Jako dwudziestosiedmioletni mężczyzna został właścicielem dóbr kórnickich k. Poznania. Władysław miał kontynuować przedsięwzięcia Działyńskich, czyli prowadzić bibliotekę i muzeum, zajmować się działalnością naukową i wydawniczą.

Na mocy tzw. rugów pruskich, Zamoyscy zmuszeni zostali jednak do opuszczenia Kórnika, co nie przeszkodziło rodzinie dalej zajmować się działalnością narodową, poszukując odpowiedniego na ten cel miejsca. I tak w 1889 r. hr. Władysław Zamoyski nabył dobra zakopiańskie, zwane wówczas „państwem zakopiańskim”.

ZAKOPANE I TATRY

Dobra zakopiańskie (ze znaczną częścią Tatr Polskich) zostały wystawione na licytację w roku 1888. Wygrał ją jedyny wówczas zainteresowany – Jakub Goldfinger, który nie cieszył się dobrą reputacją. Ze względu jednak na niedociągnięcia proceduralne licytację trzeba było unieważnić. Działaczom Towarzystwa Tatrzańskiego, miłośnikom Tatr, zależało na tym, aby zdewastowane lasy tatrzańskie uratować od zupełnego zniszczenia. Rozpoczęli więc starania, aby dobra zakopiańskie zostały nabyte przez państwo. Pieniądze na wykup zbierało też Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich. W końcu zrodził się pomysł znalezienia dysponującego dużym majątkiem, świadomego patrioty, któremu na sercu będzie leżeć dobro nabytych ziem. Tym człowiekiem okazał się hr. Władysław Zamoyski, który zakupił je na licytacji 9 maja 1889 r. Hrabia zamieszkał w Kuźnicach, a wkrótce okazał się wielkim społecznikiem i dobroczyńcą tych terenów. Ogromnym wysiłkiem

doprowadził do zbudowania linii kolejowej z Chabówki do Zakopanego, otwartej w 1899. Miał duże zasługi w granicznym sporze o Morskie Oko, wygranym przez stronę polską w roku 1902. Popierał swą działalnością i finansami różne instytucje oświatowe, kulturalne, użyteczności publicznej oraz inwestycje turystyczne Towarzystwa Tatrzańskiego. W latach 1891–1892 r. powołał do istnienia spółkę handlową, której ideą było krzewienie polskiego handlu. Zamoyski przyczynił się również do budowy wodociągów (1905 r.) i elektryfikacji Zakopanego. W 1914 r. rozpoczął w Kuźnicach budowę elektrowni. Prace te zakończono po wojnie, w roku 1920. Współfinansował budowę szosy z Zakopanego do Morskiego Oka. Ofiarował br. Albertowi (dziś św. brat Albert – Adam Chmielowski) teren pod budowę klasztoru (zarówno dzisiejszy klasztor sióstr Albertynek w rejonie Kalatówek, jak i klasztor braci albertynów na Śpiącej Górze). Zamoyski wspierał również utworzoną przez jego matkę, generałową Zamoyską, Szkołę Domowej pracy Kobiet (założoną już w Kórniku, w 1882 r., przenoszoną ze względu na wspomniane rugi pruskie w różne miejsca w Europie, np. do Lubowli na Spiszu, czy Kalwarii Zebrzydowskiej). Był ponadto współorganizatorem zakopiańskiego oddziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, aktywnie działał w Towarzystwie Tatrzańskim.

ODZNACZENIA I PAMIĄTKI

W latach 1893–1907 hr. Władysław Zamoyski zasiadał w zarządzie Towarzystwa Tatrzańskiego, a w 1901 r. został członkiem honorowym tej organizacji i honorowym obywatelem Zakopanego. Cały swój majątek

(m.in. dobra kórnickie i zakopiańskie) przekazał na cele społeczne i narodowe w formie Fundacji Zakłady Kórnickie, co w przyszłości dało podstawę do utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego. Zasługi Zamoyskiego dla Tatr i Zakopanego upamiętniono w 1898 r. przez nadanie jego nazwiska jednej z ulic w Zakopanem. Tam również w roku 2003 u zbiegu ulicy Krupówki i Alei 3 Maja postawiono pomnik hrabiego. Z okazji 160 rocznicy jego urodzin Rada Miasta Zakopane ogłosiła rok 2013 w Zakopanem Rokiem Władysława Zamoyskiego, a Rada Powiatu Tatrzańskiego – Rokiem Zamoyskich. W 2014 r., dzięki staraniom członków Klubu im. Władysława Zamoyskiego (istniejącego od 1993 r.), otwarto w Zakopanem Szlak Władysława Zamoyskiego prowadzący w miejsca związane z jego patronem.

Oprac. Agnieszka Jurczyńska-Kłosok na podstawie:

J. M. Roszkowski Władysław hr. Zamoyski – dobroczyńca Zakopanego, Zakopane 2003, s. 3–19.

M. Łuczak Władysław hr. Zamoyski (1853-1924). Kalendarium [w:] <http://www.o-nauce.pl/arttykul/wladyslaw-hr-zamoysk...>, dostęp: 11.07.2017 r.

Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski Wielka encyklopedia tatrzańska, Poronin 2004, s. 1389–1390.

Źródło: <https://www.zakopane.eu/arttykuly/kultura/mural-w-parku-miejskim/wladyslaw-zamoyski/>



Bracia Warner, od lewej Albert, Jack, Sam i Harry (Materiały prasowe). Ponad 130 lat temu w Krasnosielcu urodził się Sam Warner, współtwórca filmowej potęgi. Wraz z braćmi założył legendarną wytwórnię Warner Bros.; **zrewolucjonizował hollywoodzkie kino** i na stałe zapisał się w historii światowej kinematografii. 10 sierpnia mija 130 rocznica urodzin **Sama Warnera, syna szewca z Krasnosielca**.

5 X 1927 Odszedł Sam Warner

Był współzałożycielem jednego z największych i najprężniej działających przedsiębiorstw mediowych na świecie - spółki Warner Bros. Choć zmarł dzień przed premierą pierwszego filmu dźwiękowego



"Śpiewak jazzbandu", który otworzył nowy rozdział w historii kina, wraz z braćmi - Henrym, Jackiem i Albertem - pozostaje jednym z najważniejszych twórców potęgi Hollywood.

Sam Warner urodził się 10 sierpnia 1887 r. w niewielkiej miejscowości Krasnosielec w powiecie makowskim na Mazowszu, w ubogiej rodzinie żydowskiej,

szewca Beniamina Wonsala.

Przyczyną emigracji do Kanady była bieda oraz obawa przed pogromami, do których często dochodziło na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. W podróż pierwszy wybrał się ojciec; zabrał ze sobą jedyną wartościową rzecz, jaką posiadał - złoty zegarek, który stał się później elementem obecnym w kilku filmach powstałych w wytwórni jego synów. Następnie matka z dziećmi dołączyła do męża i cała rodzina osiedliła się w prowincji Ontario, a po kilku latach przeniosła do USA. Zamieszkali najpierw w stanie Ohio, a następnie w New Castle w stanie Pensylwania. Już na emigracji urodził się Jack, oraz pozostałe dzieci.

W 1903 r. Albert i Sam założyli tam teatr Cascade, który następnie przekształcili w salę kinową; cztery lata później bracia prowadzili już kilkanaście kin oraz zajmowali się dystrybucją i wynajmem filmów. Tworzenie medialnej potęgi rozpoczęli w 1918 r., powołując do życia wytwórnię filmową Warner Features, przekształconą w 1923 r. w Warner Bros., która - po Paramount Pictures i Universal Studios - należała do pierwszych tego typu przedsięwzięć w Stanach.

Pierwszy sukces

Pierwszym dużym sukcesem okazała się seria filmów z Rin Tin Tinem, psem, który po zakończeniu I wojny światowej trafił do USA; 25 obrazów z udziałem czworonoga przyniosło ogromne zyski. Lata 20. i 30. to czas, kiedy firma braci Warner rozkwitała - to wówczas nakręcono najważniejsze musicale m. in. "Deszczową piosenkę", filmy gangsterskie ("Człowiek z blizną"), czy romanse takie jak "Casablanca".

"W tych filmach społeczeństwa zachodnie i inne mogły się przeglądać niczym w zwierciadle. Przez co zauważali swe tęsknoty, nadzieje, fobie i uprzedzenia" - powiedział w rozmowie z PAP krytyk filmowy i komiksowy Michał Chudoliński. Jak dodał, bracia Warner "ustanowili nader wysokie standardy w sztuce filmowej, dzięki czemu egzystencjalne dylematy i ponadczasowe motywy przekazywane były w zajmującej formie narracyjnej, pobudzającej wyobraźnię nawet dziś".

Krok milowy - film dźwiękowy

Krokiem milowym w budowaniu potęgi spółki było wyprodukowanie pierwszego filmu dźwiękowego, otwierającego nową epokę w historii kina - "Śpiewaka jazzbandu" w reżyserii Alana Croslanda, którego premiera odbyła się 6 października 1927 r.

Wprowadzenie dźwięku do kina zrewolucjonizowało to medium w sposób oczywisty. Nie trzeba było już wykorzystywać orkiestr w trakcie seansów filmowych, ani sztucznie wywoływać efektów dźwiękowych. Ale było to niebywałe ryzyko" - podkreślił Chudoliński.

Choć film zdobył statuetkę Oscara za wkład w rozwój techniki filmowej, radość z sukcesu przyćmiła śmierć Sama w przeddzień premiery - 5 października 1927 r.

Ambitne dążenie braci do sukcesu miało niewątpliwie swoje źródło m.in. w krasnosieleckim dzieciństwie: "Musieliśmy się chować, aby się uczyć - tak powiadał mój dziadek Harry. Może dlatego, to oszukiwanie i wręcz skradanie wiedzy spowodowało, że tak się starałem, aby tworzyć moje filmy na takim poziomie, na jakim są. Poprzez moje filmy nie chciałem tylko bawić, ja miałem potrzebę nauczać" - napisała w książce "The

Brothers Warner" Cass Warner Sperling, wnuczka Harrego Warnera, która w kwietniu tego roku odwiedziła rodzinną miejscowość przodków.

Krasnosielcu odbyło się już kilka wydarzeń przypominających słynnych ziomków: m.in. festiwal filmowy "Małe kino wielkich braci", warsztaty filmowe dla dzieci "Bracia W." i konkurs rysunkowy "Warner Bros. - u źródła".

W ramach przeglądu "Arcydzieła amerykańskiego kina. 90. lat Warner Bros.", będącego częścią tegorocznej edycji festiwalu filmowego Nowe Horyzonty, w dziewięciu polskich miastach pokazano siedem kultowych obrazów, m.in. dwa filmy Stanley'a Kubricka - "2001: Odyseję kosmiczną" i "Mechaniczną pomarańczę".

Jako najważniejszego z twórców, z którymi współpracowali bracia Warner, Chudoliński wymienił właśnie tego reżysera. "Jego filmy, słynne na całym świecie, uznawane są za kanon kultury zachodniej, pewnego myślenia o wojnie, przemocy, erotyce - wystarczy przypomnieć jego ostatni film Oczy szeroko zamknięte - podkreślił krytyk.

Warner Bros. jest dziś potęgą

Firma wciąż zajmuje się produkcją i dystrybucją filmową, telewizyjną i muzyczną, oraz gier komputerowych. Zdaniem Chudolińskiego, mimo, że spółka obecnie zbyt angażuje się w promocję komercyjnych przedsięwzięć, "zawsze starała się współpracować z twórcami, którzy poprzez popkulturę mówią o ważnych, filozoficznych dylematach, o czym świadczy np. opieka nad Christopherem Nolanem, który w takich filmach jak "Prestiż", "Mroczny rycerz" - w którym są odzwierciedlone niepokoje społeczne związane z sytuacją po 11 września - czy nawet w najnowszej "Dunkierce" - mówi o ważnych dla społeczeństwa sprawach". Jak podkreślił krytyk, Warner Bros. "wciąż tworzy swego rodzaju trendy i marki - to się nie zmienia, o czym świadczy np. sukces "Wonder woman", który zwiastuje, że na ekranach kin coraz częściej będziemy oglądać superbohaterki jako protagonistki nowego kina akcji, czy kina rozrywkowego".

Główna siedziba spółki znajduje się w Burbank w Kanadzie i jest częścią kilku innych firm, m.in. Warner Bros. Pictures, Warner Bros. Interactive Entertainment, Warner Bros. Television. Wytwórnia obecnie należy do największego na świecie koncernu mediowego Time Warner, oraz ściśle współpracuje z New Line Cinema.

Źródło: <https://film.wp.pl/130-lat-temu-w-krasnosielcu-urodzil-sie-sam-warner-wspoltworca-filmowej-potegi-6153700865693313a>

18 X 1928 Odszedł gen. Tadeusz Rozwadowski



85 lat temu – dnia 18 października 1928 roku o godzinie 2-giej po południu umiera w Warszawie w lecznicy św. Józefa przy ul. Hożej, jak donosiła "Polska Zbrojna": "...na zakażenie krwi, wywołane owrzodzeniem miejscowym...".

Ciało zmarłego przewieziono do Lwowa, gdzie rano 22 października 1928 roku odbył się uroczysty pogrzeb Generała. Pochowany został na cmentarzu Orląt Lwowskich. Władze nie chciały większego rozgłosu związanego z pogrzebem, starano się ograniczyć do minimum. Przemowę nad grobem wygłosił między innymi dawny jego adiutant Aleksander Skrzyński, który ograniczył się tylko do wyliczenia zasług z I wojny światowej i nie wspominając ani słowa o bitwie warszawskiej czy obronie Lwowa.

Dokonania generała Tadeusza Rozwadowskiego stawiają go wśród najwybitniejszych ojców naszej wolności, niestety przeciętny Polak nie wie o nim nic, albo bardzo niewiele.

Wymazywanie generała z historiografii zaczęło się w 1926 roku i trwało do lat 90. XX wieku. Na początku robiły to władze sanacyjne, później władze PRL. Również w III RP o Rozwadowskim pisze się niechętnie, bo jego osoba stoi na drodze w budowaniu legendy Piłsudskiego. Z tego też powodu, gdy sławiono zasługi mężów stanu, on jeden pozostał na uboczu, opuszczony i zapomniany. W Warszawie próżno szukać choćby ulicy noszącej jego imię. Ponadto utrwalany jest wizerunek gen. Rozwadowskiego jako endeka, co jest nieprawdą, bo jedyne co go z nią łączyło to osoba kuzyna Jana Emanuela Rozwadowskiego sekretarza Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Przeświadczenie takie wzięło się z faktu, że postać gen. Rozwadowskiego wielokrotnie była wykorzystywana w grach politycznych. Przed wojną przez endecję, a obecnie przez jej kontynuatorkę LPR. W rzeczywistości gen. Rozwadowski był apolityczny, wielokrotnie wypowiadał się, że nie czuje związku z żadną z polskich "marnych partyjek". Niestety nie doczekał się sprawiedliwego osądu przez historię, nigdy nie został zrehabilitowany, a jego grób jeszcze w pierwszych latach XXI wieku był sprofanowany.

Bardzo trafną charakterystykę, która oddaje złożoną naturę generała nakreślił pisarz i adiutant gen. Sikorskiego Mieczysław Lisiewicz: “Rozwadowski był umysłem żywym i błyskotliwym przy dużej głębi ideowej. Człowiekiem gołębiego serca, chcąc zadowolić wszystkich często zrażał wielu. Jego żywotność i energia mogłyby być przysłowiowe, podobnie zresztą, jak jego niczym nieugaszony optymizm, nie opuszczający go aż do końca, mimo ciężkich przeżyć, jakie mu u schyłku życia los zesłał. Jednocześnie religijny i wolnomyślny (?) umiał te dwie cechy godzić instynktem (?) człowieka o wysokiej kulturze. Nigdy nie zapominał o godności człowieka, choćby na najniższym stopniu społecznym. Gniew jego był groźny, lecz nigdy prostacki. W radości, jak i w zabawie nie szukał wrzaskliwego hałasu. Był hojny aż do lekkomyślności i niezwykle łatwowierny wobec tych, których uważał za przyjaciół. Był doskonałym wodzem. Posłuch wyrabiał sobie u ludzi bez trudu, nie gwałtem, lecz umiejętnością przewidywania. Popularność zyskiwał osobistym czarem i umiejętnością podejścia do każdego. Ów

optymizm cechujący najgłębiej jego istotę umiał narzucać innym. Nawet w najgorszych momentach, ci którzy z nim rozmawiali, wychodzili pod wrażeniem, że wszystko dzieje się doskonale i właściwie po myśli Rozwadowskiego. Było to skutkiem również i tego, że polot jego myśli a zwłaszcza niesłuchanie żywa wyobraźnia operacyjna, często kazały koncepcjom w błyskawicznym rozwoju wybiegać poza rzeczywistość, która nie mogła za nimi nadążyć. Mówił i pisał piękną polszczyzną, której nie popsuły ani długie lata służby w wojsku austriackim, ani wiele lat pobytu za granicą. Pozostał gorącym patriotą polskim. Wysoko cenił swój honor żołnierski, nigdy go nie splamił. Cokolwiek robił, czynił z myślą o Polsce...”.

Za <http://dakowski.pl/>

<https://marucha.wordpress.com/2013/10/18/general-tadeusz-rozwadowski/>

8 X 1929 Odszedł Jacek Malczewski

W roku 2014 przypada 160. rocznica urodzin i 85. rocznica śmierci, jednego z najwybitniejszych polskich artystów - Jacka Malczewskiego. Jacek Malczewski urodził się 14 lipca 1854 r. w Radomiu, jako trzecie dziecko Juliana Malczewskiego (1820 – 1884) i Marii Malczewskiej (1822-1898), z domu Korwin □ Szymanowskiej. Obydwoje rodzice pochodzili ze zubożałych rodzin ziemiańskich. Ojciec pieczętował się herbem Tarnawa, matka herbem Korwin. Dziadkami Jacka Malczewskiego byli Stanisław i Maria z Żukowskich Malczewscy oraz Aleksander i Józefa z Bordnowskich Szymanowscy. Jacek został ochrzczony 10 września 1854 roku w kościele p. w. św. Jana w Radomiu. Rodzina artysty od pokoleń związana była z ziemią radomską. Już Jan Długosz w "Liber beneficiorum" wymienia Michała, herbu Tarnawa, jako właściciela Malczowa (obecnie Malczew). W kościele oo. Bernardynów znajduje się tablica epitafijna poświęcona pamięci Stanisława Malczewskiego dziadka artysty. Ojciec malarza, podobnie jak dziadek,

pracował w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, pełnił w nim funkcję sekretarza.

Jacek Malczewski dzieciństwo spędził w rodzinnym domu w Radomiu, wspólnie ze starszą siostrą Bronisławą urodzoną w 1853 r., młodszym bratem Teodorem urodzonym w 1857 r. i młodszą siostrą Heleną urodzoną w 1861 r. W 1865 r. w wieku ośmiu lat zmarł brat Teodor, towarzysz wspólnych zabaw. To dramatyczne przeżycie nie pozostanie obojętne dla rozwoju emocjonalnego, bardzo wrażliwego jedenastoletniego chłopca.

Niestety nie jest znane miejsce zamieszkania Marii i Juliana Malczewskich w okresie dzieciństwa Jacka. Dom przy obecnej ulicy Malczewskiego pod numerem 8, w którym jego rodzice wynajmowali mieszkanie, został wybudowany pod koniec lat siedemdziesiątych XIX wieku, a więc już w czasie kiedy Jacek Malczewski przebywał w Krakowie, ale oczywiście na krótsze i dłuższe pobyty do tego domu przyjeżdżał, tu też powstało wiele jego obrazów.

W bliższym, bądź w dalszym sąsiedztwie, we dworach na ziemi radomskiej zamieszkiwała rodzina Marii i Juliana Malczewskich, w Wielgiem mieszkali kuzyni Karczewscy, natomiast w Gardzienicach spokrewniona rodzina Heydlów. Julian Malczewski, ojciec artysty, był człowiekiem o bardzo szerokich horyzontach intelektualnych, znawcą literatury romantycznej □–Goethego, Schillera, Norwida, Mickiewicza, ale szczególnie cenił twórczość Juliusza Słowackiego. Z podziwem dla wielkiej tradycji romantyzmu, pełnej ideologii narodowej, łączył pozytywistyczną wiarę w postęp. Julian Malczewski interesował się sztuką, wyjeżdżał do Włoch, zwiedzał Florencję i Wenecję. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Wcześniej dostrzegł uzdolnienia plastyczne swojego syna i doskonale je rozumiał. Julian Malczewski starannie dobierał dla Jacka lektury polskie i obce, dbał o naukę francuskiego, angielskiego i łaciny, ale także nie zaniedbywał przedmiotów ścisłych. Towarzyszyło temu, oparte na lekturze Biblii i wewnętrznej pracy nad sobą, pogłębianie wiary, w czym pomagały Jackowi kontakty z ciotką Wandą Malczewską (1822-1896) – mistyczką, dziś kandydatką na ołtarze. Patriotyczny dom wypełnił się nowymi znaczeniami gdy dziewięcioletni Jacek będzie obserwował wydarzenia powstania styczniowego. Wszystkie te przeżycia z dzieciństwa zdeterminują w przyszłości twórczość dojrzałego malarza. W patriotycznej atmosferze domu rodzinnego mają swoje źródło obrazy z cyklu sybirskiego, kolejne wersje przedstawień Ellenai, ale także symbole w jego obrazach: kajdany, jakucka czapka, wojskowy szynel, o



którym w przyszłości powie, że był mu wiernym towarzyszem przez całe życie.

W 1867 r. Jacek Malczewski wyjechał na wieś do Wielgiego, gdzie w majątku Feliksa Karczewskiego wspólnie z kuzynami Wacławem i Bronisławem Karczewskimi, przygotowywał się do gimnazjum w Krakowie. Nauczycielem ich był wybitny pedagog, uczestnik powstania styczniowego, przyszły pisarz pozytywistyczny Adolf Dygasiński (1839-1902). Dygasiński uczył, rozbudzał zainteresowanie przyrodą i historią, chodził ze swoimi wychowankami do Krępy Iłżeckiej na miejsce, gdzie zginął przywódca jednego z oddziałów w powstaniu styczniowym Dionizy Czachowski.

W sierpniu 1871 r. pod opieką wuja Feliksa Karczewskiego Jacek Malczewski wyjechał z Wielgiego do Krakowa, zwiedzając po drodze Warszawę i Wrocław. W Krakowie zamieszkał wspólnie z Wacławem i Bronisławem Karczewskimi u Adolfa Dygasińskiego, który nadal był ich opiekunem. Przyszły artysta rozpoczął naukę od V klasy Gimnazjum św. Jacka, o profilu klasycznym, gdzie oprócz przedmiotów podstawowych zdobywał wiedzę z historii starożytnej, łaciny i greki. Za pośrednictwem ojca Jacek Malczewski poznał Józefa Brandta. Brandt często bywał w Radomiu u swojego wuja Stanisława Lessla.

Po wakacjach w 1873 r. zaczął uczęszczać do Szkoły Sztuk Pięknych jako wolny słuchacz, nie przerywając nauki w gimnazjum. W Szkole nauczycielem jego był Władysław Łuszczkiewicz. Z protekcji ojca poznał w Krakowie Piotra Hubala - Dobrzańskiego, jak się później okaże, najwierniejszego swojego przyjaciela, "...Pan Dobrzański (Henryk) na polecenie Taty oddał mi list z domu i poprosił, abym się poznał z Jego bratem. Poszedłem po południu i poznałem się z tym człowiekiem, który tak bardzo na mnie wpłynął. Brat pana Dobrzańskiego, tj. Piotr, jest znakomitym znawcą sztuki i przyjaciel osobisty Matejki..." Piotr Hubal - Dobrzański pokazał Janowi Matejce młodzieńcze prace Jacka. W listopadzie 1872 r. Jan Matejko skierował list do Juliana Malczewskiego, w którym pisał "...Rysunki kreślone ręką syna Pańskiego Jacka, zdają się wskazywać i obiecywać niepośledni talent malarski, którego rozwinięcia nie należy może zbyt długo przetrzymywać..." List ten przyniósł pożądaný skutek. W lutym 1873 r. Jacek Malczewski przerwał naukę w gimnazjum i został przyjęty na pierwszy rok studiów w Szkole Sztuk Pięknych. Pobieranie nauk rozpoczął młody adept sztuki u Władysława Łuszczkiewicza i Feliksa Szynalewskiego. Prywatnie rad artystycznych udzielał mu Florian Cynk. Rysunek "z antyku" przyniósł Malczewskiemu nagrodę krakowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Wykształcenie ogólne uzupełniał dzięki pomocy Adolfa Dygasińskiego. W 1874 r. podczas pobytu w Radomiu namalował swój pierwszy olejny obraz Portret siostry Heleny przy fortepianie, przedstawiający młodą dziewczynę w salonie radomskiego domu. Wiosną 1876 r. ujawnił się konflikt z Janem Matejką, który zabronił mu przyjęcia zamówienia na obrazy kościelne Madonnę i Świętego Stanisława. Jeszcze w tym roku wyjechał Jacek Malczewski do Paryża. W Paryżu studiował w Ecole des Beaux-Arts w pracowni Ernesta Lehmana znanego portrecisty, malarza kompozycji religijnych i mitologicznych. Zwiedzał muzea i galerie. Dzięki księciu Marcelemu Czartoryskiemu nawiązał kontakty z polską arystokracją oraz ze światem artystycznym. W Paryżu w 1877 r. powstały pierwsze rysunkowe studia koncepcyjne do Śmierci Ellenai, Umywania nóg i do Niedzieli w kopalni. Po powrocie do kraju miesiące letnie spędził w majątku Polanowskich niedaleko Lwowa oraz w Radomiu. W czasie pobytu w Radomiu namalował obraz Przy fortepianie – przedstawiający siostry artysty – Bronisławę i Helenę. W lecie 1878 r. spędzonym w Wielgiem i w Gardzienicach doszło do potajemnych zaręczyn z kuzynką Wandą Karczewską. Ojciec Wandy zerwał zaręczyny. Dla Jacka Malczewskiego było to bardzo przykre doświadczenie. Po tym wydarzeniu nastąpiło rozluźnienie stosunków

towarzyskich między rodziną Karczewskich i Malczewskich. W 1879 roku ostatecznie zerwał ze Szkołą i z Janem Matejką.

Jacek Malczewski prawie cały 1882 rok spędził w Radomiu, w Wielgiem i w Gardzienicach. W Radomiu namalował trzy ważne obrazy Śmierć wygnanki (do obrazu pozował mu m. in. ojciec), Portret siostry Bronisławy (obraz znajduje się w zbiorach Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu) oraz Niedzielę w kopalni. Napisał wspomnienia z dzieciństwa Luźne kartki. W styczniu 1884 r. w Gardzienicach zmarł ojciec artysty – najwierniejszy przyjaciel. Malczewski bardzo ciężko przeżył śmierć ojca. Wiąż między ojcem a synem była czymś wyjątkowym. Przez całe życie czerpali od siebie nawzajem doświadczenie, wiarę, nadzieję, akceptując zarówno podobieństwa, jak i różnice. "...Zdaje mi się, żeśmy powinni stać naprzeciw siebie jak dwa zwierciadła, by co się odbije w jednym powróciło zaraz w drugim. Jedno z nich wprawdzie szerniało, czasem zakurzone, popękane od upałów lub chłódów życia, ale potrafi jeszcze powtórzyć obrazy, w drugim, jasnym, słonecznym, odbite – i samo się rozjaśni od tych obrazów..." takie słowa przeczytał artysta w jednym z ostatnich listów od ojca.

Pod wpływem Karola Lanckorońskiego w 1885 r. podjął Malczewski jeszcze jedną edukacyjną podróż, tym razem do Monachium. W Monachium, był częstym gościem w domu Heleny i Józefa Brandtów. Bardzo zaprzyjaźnił się z córką Heleny Brandtowej Marią Pruszkówną, namalował jej piękny portret. W liście do żony Wojciech Kossak pisał "...Jacek Malczewski podobno żeni się z panną Pruszkówną pasierbicą Brandta, dobrze by to było dla niego..." Niestety tak się nie stało. Latem 1886 roku na weselu córki profesorostwa Janczewskich artysta poznał Marię Gralewską, jesienią młodzi spotykali się w Zakopanem, w listopadzie nastąpiły zaręczyny. W styczniu 1887 r. przebywał w Radomiu i w Wielgiem na ślubie siostry Heleny z Wacławem Karczewskim. W październiku 1887 roku Jacek Malczewski w kościele Mariackim w Krakowie wziął ślub z Marią Gralewską córką Józefy i Fortunata Gralewskich. Druzbą na ślubie był kuzyn Karol Potkański. Ojciec panny młodej był znanym krakowskim farmaceutą. W następnym roku przyszła na świat ukochana córka Jacka – Julia. W 1892 r. urodził się Jackowi Malczewskiemu syn Rafał □ przyszły malarz.

Lato 1892 artysta ponownie spędził w Monachium, gdzie zapoznał się z twórczością Arnolda Böcklina, Hansa Thomy, Franza Stucka. Od pobytu w Monachium rozpoczyna się w twórczości malarza faza dojrzałego symbolizmu z zawsze obecną problematyką losu, ojczyzny, człowieka, artysty, sztuki. Doświadczenia monachijskie, atmosfera literacka i artystyczna Krakowa, w którym pulsowały nowe młodopolskie hasła, a także własne predyspozycje mające źródło w klimacie domu rodzinnego, stały się przyczyną przełomu, który w pełni zmanifestował się w wielkich symbolicznych obrazach Melancholia i Błędne koło. W 1896 r. dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie Julian Fałat powołał Jacka Malczewskiego na nauczyciela "prowizorycznego", a w dwa lata później artysta otrzymał nominację na zastępcę profesora. W 1900 r. w wyniku konfliktu z Fałatem, dotyczącego nowego programu uczelni, Jacek Malczewski odszedł ze Szkoły. Do Akademii na stanowisko profesora powrócił w 1910 r. a w latach 1912 - 1913 będzie jej rektorem. Z Akademii odejdzie na emeryturę w 1921 r.

W 1898 r. zmarła w Wielgiem matka artysty. Śmierć matki przypomniwała boleśnie przeżytą w młodości utratę ojca. Refleksja nad życiem, przemijaniem, śmiercią, przyjmuje kształt plastyczny w postaci anioła śmierci – Thanatosa. Śmierci rodziców dedykował Jacek Malczewski dwie kompozycje: namalowany w 1898 r. poświęcony pamięci ojca Thanatos z postacią pięknego uskrzydlonego anioła, okrytego białym całunem, ku któremu zmierza od dworu w Gardzienicach starzec oraz poświęcony pamięci matki obraz Thanatos II, z 1899 r. w którym przed

dwór w Wielgim w księżycową noc spłynął anioł śmierci Thanatos, bliźniaczy brat boga snu Hypnosa. Malowane przez Jacka Malczewskiego personifikacje śmierci były młodymi, pięknymi kobietami, delikatnymi i czułymi.

Po śmierci rodziców Jacek Malczewski nigdy w rodzinne strony nie wracał, chociaż zawsze do "ziemi radomskiej" tęsknił. Michalina Janoszanka w swojej książce pt. "Wielki Tercjarz" tak to opisuje: "...Jacek Malczewski zawsze tęsknił za wsią. W wierszach jego dusza wyrwała się nie do natury w ogóle, ale do naszej natury. Podróżował wiele; był w Azji z hr. Karolem Lanckorońskim, znał świat i zagranicą przebywał długie lata; ale to było charakterystyczne, że mało wspominał te wyprawy. Apoteozował tylko strony ojczyste, a rozrzewniał się nad Radomskiem. Zawsze marzył, aby tam być jeszcze przed śmiercią. Często mu ktoś obiecywał, że go zawiezie do Radomia. Jak tylko wchodziłam do pokoju wołał: - "Wiesz duszo ten pocziwy inżynier zawiezie automobilem starego Malczewskiego do Radomia. Tak się cieszyć!". Ale nikt go nie zawiózł. Nikt nie dotrzymał obietnicy..." Około 1900 r. artysta związał się uczuciowo z Marią Balową, żoną starosty Stanisława Bala, właściciela Tuligłówn pod Lwowem. Była ona przez wiele lat muzą artysty. Miłość ta w sposób bardzo istotny zaważyła na charakterze twórczości Jacka Malczewskiego. Malował ją wielokrotnie, przedstawiał - jako dumną Polonię, zwycięską Nike, kuszącą Eurydykę, spokojną Thanathos, zwodniczą chimere. Adam Heydel pisał: "...W życie Malczewskiego, w późnej już dojrzałości, weszła raz jeszcze kobieta. Ku niej biegły jego myśli, jego wzruszenia i zachwyty. Przede wszystkim zachwyty artysty. Piękna jak misternie wyrzeźbiony klejnot, jak diament rzucający świetlne, różnobarwne, migocące blaski. Samo życie, radość i słońce. Rozjaśniła mu ciemne godziny. Z szumem, pędem, jak meteor wdarła się w jego życie i jak meteor przeleciała, zgasała..." Związek ten przetrwał do 1913 r. i był dla malarza niezwykle ważny.

W latach 1900 – 1913, w okresie przyjaźni z Marią Balową powstały najwspanialsze obrazy Jacka Malczewskiego; Zmartwychwstanie, 1900, Autoportret na tle Wisły, 1901, Nieznana nuta, 1902, Autoportret z hiacyntem, 1902, Portret Edwarda Raczyńskiego, 1903, Portret Feliksa Jasieńskiego – Manggha, 1903, Hamlet polski – Portret Aleksandra Wielopolskiego, 1903, Prawo, Ojczyzna, Sztuka (tryptyk), 1903, Portret Franciszka Konopki, 1904, Muzyka (tryptyk), 1906, Finis Poloniae, 1906, Allegro, 1907, Chwila tworzenia – Harpia we śnie, 1907, Autoportret z czaszką, 1908, Autoportret z muzą, 1908, Eloë z Ellenai, 1909, U studni, 1909, Autoportret ze Śmiercią, 1910, Niewierny Tomasz, 1911, Wizja, 1912, Autoportret w białym stroju, 1914, Zatruta studnia z autoportretem, 1916. Na zamówienie hr. Edwarda Raczyńskiego w 1905 r. artysta zaczął malować najbardziej znany cykl Zatrutych studni. Motyw studni niósł ze sobą symbolikę "wody życia" pokrzepiającej mocy i źródła prawdy, ale był też zwierciadłem ukazującym odbicie losu i utajonych myśli człowieka.

O powołaniu i roli artysty, o twórczości i jej wzniosłych celach rektor Jacek Malczewski mówił swoim studentom 15 października 1912 r. "...Trzy są drogi do udoskonalenia ducha i zbliżenia tegoż do tronu Boga: Droga modlitwy, Droga miłości i Droga wiedzy (czyli poznanie prawdy). Na drodze miłości jest szlak sztuki. Tym szlakiem idąc, dochodzimy bliżej do poznania wszechpotęgi Stwórcy, z wolą się Jego łączyć zjednoczymy. Śpiewamy bowiem my artyści »Magnificat« na widok dzieł stworzonych przez Boga na ziemi i we wszechświecie... Tak i sztuki, która jest modlitwą naszą, nie będziemy czynili: ani dla świata, który nas otacza, ani dla pieniędzy, których nam do życia pozornie potrzeba, ani dla pychy rzemiosła, w którym staliśmy się biegli, ani dla podziwu tłumów, które jeszcze słyszeć nie chcą głosu wołającego na

puszczy. Ale uprawiać Ją (sztukę) będziemy z miłości zbliżenia się i łączenia z Najwyższym Duchem Ojcem przedwiecznym w ciszy, w pokorze i osamotnieniu. [...] Będziecie bowiem sami i samotni – jeżeli wytrwacie i zostanieiecie artystami, to jest, jeżeli żyć będziecie chcieli modlitwą sztuki, klęcząc przed tronem miłości Bożej. Świat obecny, tak klęczących was samotnych zostawi." W mowie rektorskiej Malczewski zgłasza postulaty etyczne, poszukuje absolutu, docieka prawdy, rozważa kwestie miłości, samotności, mądrości i zmartwychwstania.

W latach 1915-1919 artysta namalował poetycki, wspomnieniowy cykl Moje życie składający się z dziewięciu obrazów, odniesiony w całości do Wielkiego. Cykl ten stał się symbolem tęsknoty artysty za domem rodzinnym, który opuścił "idąc za sztuką", tęsknoty za czasem, który minął. Namalowany w 1919 r. obraz Dzieciństwo - Jacek nad stawem w Wielgim, z niewielką postacią siedzącego w łódce chłopca, na tle dworu, z monumentalnym pejzażem pełnym zagadek i uroków, jest powrotem do miejsca swojego dzieciństwa. W 1923 r. artysta namalował tryptyk Mój pogrzeb dzieło które zamyka jego powroty do Radomia i Wielkiego.

W 1925 r. w związku z przypadającym jubileuszem 50. twórczości artysty odbyły się wielkie wystawy w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu oraz w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Rada Miejska miasta Radomia w dniu 30 czerwca ustanawia stałe stypendium dla młodego zdolnego Radomianina kształcącego się w kierunku sztuk pięknych, oraz "W uznaniu wybitnych zasług dla Sztuki Polskiej położonych przez Jacka Malczewskiego i z okazji 50. Jubileuszu Jego działalności artystycznej Rada Miejska miasta Radomia postanawia: ulicę Warszawską przemianować na ulicę im. Jacka Malczewskiego.

Prezydent miasta Radomia T. Całun

Wiceprezydent I. Domański"

Oprócz tych uchwał skierowano list do Jacka Malczewskiego z propozycją zakupu obrazu do sali posiedzeń. Jacek Malczewski tak odpisał:

□ Szanowny Panie Prezydencie

Jestem wzruszony pamięcią – dobrocią pańską i prześwietnej Rady Miejskiej miasta Radomia. Radom to moja ściślejsza ojczyzna – ojczyzna mojego dzieciństwa – ojczyzna mojej myśli artystycznej. Nie omieszkam podziękować Panu i Radzie listem co czuję, by pozostał ślad mojej wdzięczności w archiwum miejskim. A teraz, ponieważ Pan życzy sobie zakupić obraz mój według mojej wskazówki ode mnie, więc radzę: albo tryptyk który był na wystawie w Warszawie: mój pogrzeb, albo trzy ostatnie autoportrety nie skończone, albo oprawne jako tryptyk. Miło by było, gdyby ostały w Radomiu w Magistracie – miasto miałoby mojego wysiłku artysty [rzecz] osobliwą bardzo artystycznie pamiątkową.

Ściskam dłoń (-) Jacek Malczewski, Lipiec 1925 r. Lusławice".

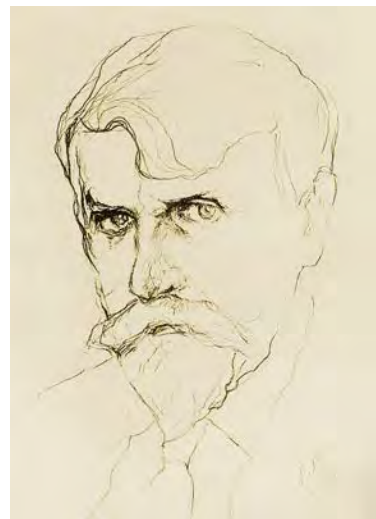
Zakupiono jeden z najbardziej osobistych obrazów Mój pogrzeb, natomiast artysta przekazał w darze Autoportret namalowany w Lusławicach.

Od lata 1919 r. do Bożego Narodzenia 1926 r. Jacek Malczewski wraz ze swoimi siostrami Bronisławą i Heleną mieszkał we dworze w Lusławicach nad Dunajcem niedaleko Tarnowa. Powstało tam szereg pejzaży z widokami dworu i parku. W Lusławicach artysta malował portrety rodzinne, autoportrety, kompozycje symboliczne:

Zmartwychwstanie, 1920, Święta Agnieszka, 1920-21, Pusty dwór, 1922.

Na przełomie października i listopada 1926 r. Jacek Malczewski wrócił do Krakowa i z żoną zamieszkał w willi na Salwatorze przy ul. Anczyca 7. W wyniku postępującej choroby oczu, sprawiającej stopniową utratę wzroku artysta ma problemy z malowaniem. W Krakowie powstają ostatnie autoportrety i portrety żony.

Jacek Malczewski zmarł 8 października 1929 r. w Krakowie. Śmierć była wybawieniem od cierpień. Podobnie jak stary Tobiasz z przypowieści biblijnej, artysta pod koniec życia został dotknięty ślepotą. 12 października zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele oo. Franciszkanów. Przy dźwiękach Dzwonu Zygmunta trumnę ze zwłokami ubranymi w habit tercjarski złożono w podziemiach kościoła oo. Paulinów na Skałce w Krakowie obok sarkofagów: Teofila Lenartowicza, Adama Asnyka, Henryka Siemiradzkiego, Stanisława Wyspiańskiego. W pogrzebie uczestniczyło ponad 30 tysięcy osób, w tym liczne delegacje z kraju i zagranicy. W imieniu przyjaciół – malarzy żegnał artystę Vlastimil Hofman, następującymi słowami: "...Nie wszyscy zdają sobie sprawę, jaki ciężki cios osiągnął sztukę polską. Największy duch malarstwa polskiego opuścił nas i osierocił. Nigdy niestrudzony twórca przestał tworzyć na zawsze. Pozostawił po sobie spuściznę tak ogromną, że my dziś jeszcze jesteśmy zbyt blisko, aby ją w pełni ocenić..."



Ferdynand Ruszczyc - Bohdanów 1870 - Bohdanów 1936. Był malarzem, grafikiem i scenografem. Członek stowarzyszenia Sztuka. Od 1904 profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, 1907-1908 Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W maju 1919 roku został członkiem Komitetu Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego (zamkniętego przez władze rosyjskie w 1832 roku), opowiadającym się za nadaniem mu za patrona Stefana Batorego. We wrześniu 1919 został profesorem na Wydziale Sztuk Pięknych tejże uczelni. Malarstwem

zajmował się głównie we wcześniejszym okresie życia. Malował

16 października w kościele Mariackim w Radomiu zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne "za spokój duszy genialnego syna miasta Radomia i ziemi radomskiej Jacka Malczewskiego". Mszę św. odprawił ks. prałat Dominik Ściskała, mowę żałobną wygłosił ks. kanonik Józef Rokoszy. Nabożeństwo uświetniły śpiewane pieśni: Ave Maria Schuberta, Ave Maria Dossa, Śmierć Azy Griega oraz Preludium i Marsz żałobny Chopina. W nabożeństwie wzięło udział duchowieństwo, przedstawiciele władz miasta, przedstawiciele szkół średnich i liczni wierni.

Autor: Zofia Katarzyna Posiadała

Źródło: <http://www.radom.kik.opoka.org.pl/malczewski.php>

wiecej informacji:

http://www.radom.pl/data/other/slady_jacka_malczewskiego.pdf

30 X 1936 Odszedł Ferdinand Ruszczyc

krajobrazy, głównie zimowe i wiosenne o ciemnej gamie barwnej, często o charakterze epickim i symbolicznym. Pejzaże Ferdynanda Ruszczycyca odznaczają się ekspresją, dramatyzmem i monumentalizmem form (Ziemia 1898).

Zajmował się grafiką użytkową, przyczynił się do odrodzenia wileńskiego drukarstwa, sztuki pięknej książki i czasopisma. Był zasłużonym organizatorem życia kulturalno artystycznego. W latach 1910-32 współpracował z teatrami - projekty i dekoracje do 15 sztuk, m.in. Balladyny (1914) Słowackiego, Wesela (1910) i Nocy Listopadowej (1930) Wyspiańskiego.

Obraz: Autoportret rysowany lewą ręką w ostatnich miesiącach przed zgonem - od października 1932 roku Ferdinand Ruszczyc miał sparaliżowaną prawą rękę.

Źródło: http://pinakoteka.zascianek.pl/Ruszczyc/Ruszczyc_bio.htm

31 X 1936 Odszedł Ignacy Daszyński



Ignacy Daszyński urodził się 26 X 1866 w Zbarażu (obecnie na Ukrainie, wtedy w należącej do Austrii Galicji). Był zdolnym uczniem, ale edukację musiał kilkakrotnie

przerywać zarówno z powodów materialnych, jak i politycznych (wyrzucenie z gimnazjum za wygłoszenie patriotycznego wiersza). Ostatecznie ukończył szkołę średnią, natomiast nie udało się ukończyć politechniki. Imał się różnych zajęć, głównie pracując jako guwerner. Jeszcze jako uczeń zaczął angażować się w działalność polityczną. Już w latach 80. XIX w. należał do kół socjalistycznych. W 1890 r. był znaczącym działaczem, jednym z głównych organizatorów Partii Robotniczej we Lwowie. W 1892 r. przekształciła się ona w Partię Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska Cieszyńskiego (PPSD), a Daszyński został jej liderem. W 1897 r. dostał się do parlamentu austriackiego. Zasłynął w nim jako świetny mówca.

Będąc liderem PSD, nawiązał współpracę z Józefem Piłsudskim. W 1912 r. PSD weszło do Komisji Skonfederowanych Stronnictw

Niepodległościowych (KSSN), organizacji koordynującej działania partii politycznych o charakterze niepodległościowym.

Ignacy Daszyński, kierując partią socjalistyczną, dbał o to, by miała ona umiarkowany, reformistyczny charakter i nie ulegała wpływom komunizmu. Szczególnie ważne okazało się to w roku 1918, kiedy to po przewrocie bolszewickim w Rosji elementy komunistyczne próbowały zdobyć wpływy w Polsce. Daszyński wykorzystywał swoją pozycję lidera PSD i autorytet, by przeciwdziałać tym tendencjom, zarazem nie porzucając postulatów socjalnych. Dobrze wiemy, że rok 1918 był rokiem odzyskania niepodległości. Sytuacja w listopadzie 1918 r. była dość skomplikowana. Istniała powołana przez Niemców Rada Regencyjna, która dokonała samorozwiązania i przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu. W tym czasie w Lublinie proklamowany został pierwszy w pełni niezależny od Niemców polski rząd. Na jego czele stanął właśnie Ignacy Daszyński. Był on jednak efemeryczny. Pomimo antykomunizmu Daszyńskiego wiele środowisk uważało go za zbyt radykalny. W związku z tym Józef Piłsudski jako naczelnik powołał nowy rząd na czele z Jędrzejem Moraczewskim.

W 1919 r. PSD zjednoczyła się ze swoimi odpowiednikami z pozostałych zaborów, tworząc jednolitą Polską Partią Socjalistyczną (PPS). Ignacy Daszyński wszedł w jej skład i wchodził z jej list do Sejmu, ale powoli zaczynał odsuwać się od czynniejszej działalności politycznej. Nie przyjmował propozycji obejmowania stanowisk

ministerialnych, choć zgodził się pełnić funkcję wicemarszałka Sejmu (1922-1927).

Po przewrocie majowym w 1926 r. Daszyński początkowo poparł nowy system rządów zwany sanacją. W 1928 r. został marszałkiem Sejmu. Jednakże niedługo po tym Daszyński popadł w konflikt z marszałkiem Piłsudskim i jego stronnikami. Do poważnego kryzysu doszło w 1929 r. w związku z próbą postawienia przed Trybunałem Stanu ministra skarbu Gabriela Czechowicza oraz związaną z tym próbą wywarcia presji na

Sejm przez pojawienie się na galerii licznej grupy sympatyzujących z rządem oficerów. Od tego czasu Ignacy Daszyński stał się przeciwnikiem sanacji i pozostał nim do końca życia.

Zmarł 31 X 1936 roku. Jego pogrzeb w Krakowie zgromadził tłumy.

SZCZEPAN KORULCZYK

Źródło: <http://radzyninfo.pl/historia/150-rocznica-urodzin-ignacego-daszynskiego-26-x-1866/>

26 X 1937 Odszedł gen. Józef Dowbor-Muśnicki



**HISTORIA - DOWÓDCY
POWSTANIA. DOWBOR-MUŚNICKI**
Józef (1867-1937), gen. broni, głównodowodzący Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Urodził się 25 października 1867 r. w Garbowie (ówczesny pow. sandomierski), w rodzinie Romana i Antoniny z Wierzbickich, wywodzącej się ze starego rodu litewskiego Dowborów (Dauborów), herbu "Przyjaciół" (dwa serca przebite jedną strzałą), osiadłego od XV w. w Kiernowie i Muśnikach

(stąd drugi człon nazwiska), a od XVII w. w okolicy Staszowa (na Sandomierszczyźnie). Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w atmosferze starego polskiego dworu, pielęgnującego rodowe tradycje. Do 10. roku życia uczył się w domu, pod kierunkiem guwernantki. Do gimnazjum rosyjskiego uczęszczał w Radomiu. Po skończeniu 4 klas wstąpił do Korpusu Kadetów im. Mikołaja I w Petersburgu, który ukończył w 1886 r., uzyskując stopień podoficera. Dalszą naukę kontynuował w Konstantynowskiej Szkole Wojskowej, również w Petersburgu. Po ukończeniu (1888) szkoły oficerskiej otrzymał stopień ppor. i przydział do 140 Zabajkalskiego Pułku Piechoty w Kastromie (n. Wołgą). 7 VIII 1891 r. mianowany został por. Po 6-letniej służbie na Syberii otrzymał nowy przydział do 11 Pułku Grenadierów w Jarosławiu, gdzie pełnił służbę przez następne 3 lata. Wyjątkowe zdolności i chęć wszechstronnego opanowania ścisłej wiedzy wojskowej spowodowały, że postanowił wstąpić do Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu. Wobec trudności stawianych Polakom- katolikom, zmienił wyznanie (kalwin) i po złożeniu egzaminów został przyjęty (9 X 1899). 12 IX 1900 r. awansował do stopnia pkpt., a 6 V 1901 r. - kpt. Kończąc Akademię (28 V 1902), otrzymał wyróżnienia. Praktykę w oddziałach liniowych, konieczną do zaliczenia w poczet oficerów Sztabu Generalnego, odbywał w sztabie Moskiewskiego Okręgu Wojskowego i w XVII Korpusie, a następnie w 2 Pułku Grenadierów (1902/1903-1904). Kampanię rosyjsko-japońską 1904 r. odbył na stanowisku oficera do zleceń przy I Syberyjskim Korpusie. Po zawarciu w 1905 r. pokoju z Japonią, skierowany został do Charbina, z nominacją na stanowisko szefa sztabu Korpusu Wojsk Nadgranicznych (Zaamurski Okręg Wojskowy), z zadaniem opracowania ochrony szlaku kolejowego w Mandżurii. 23 VII 1906 r. przeniesiono go do organizującego się Irkuckiego Okręgu Wojskowego, a 2 III 1908 r. do sztabu X Korpusu w Charkowie, jako oficera do specjalnych zleceń, awansując 6 grudnia do stopnia por. 9 XI 1910 r. otrzymał nominację na szefa sztabu 11 Dywizji Piechoty, rozlokowanej w Lucku, Dubnie i Krzemieńcu. 30 IV 1912 r., na własną prośbę, przeniesiono go na to samo stanowisko do 7 Dywizji Piechoty do Woroneża, z którą po wybuchu wojny wyruszył na front. Dysponując dużą wiedzą wojskową i doświadczeniem wojennym, wyniesionym z

kampanii japońskiej, odznaczając się śmiałą inicjatywą i osobistą odwagą, przyczynił się do szeregu sukcesów odnoszonych na froncie, m.in. doprowadził do rozbicia (27 VII 1914) austriackiego korpusu kawalerii gen. Wittmanna w okolicy wsi Telatyn, a w dniu następnym austriackiej 15 Dywizji Piechoty w rejonie wsi Hopki. Za atak przeprowadzony na pozycje austriackiego II Korpusu pod Majdanem Górnym (na pñ. od Tomaszowa) otrzymał najwyższą nagrodę za waleczność - Złoty Oręż św. Jerzego. Odnosił także sukcesy podczas walk z niemieckimi oddziałami pod Łodzią, przyczyniając się do rozbicia brygady piechoty gen. Paczeńskiego pod Widawą i dywizji piechoty pod Bełchatowem. Po pogromie wojsk rosyjskich pod Łodzią, 29 XI 1914 r. mianowany został dowódcą 14 Pułku Strzelców Syberyjskich, którym dowodził do 11 IX 1915 r. W bitwie pod Przasnyszem (na pñ. od Warszawy), w czasie forsowania rzeki Orzyc, pod wsią Podosie został ranny i leczył się w szpitalu w Moskwie. Po powrocie do pułku walczył nadal na froncie niemieckim. Po klęsce wojsk rosyjskich w Galicji, 14 Pułk Strzelców Syberyjskich przerzucony został do Chełmna, wycofując się w walce przez Kłodawę do Brześcia. Z twierdzy brzeskiej pułk skierowany został nad rzekę Dźwinę, gdzie Dowbor-Muśnicki został ciężko kontuzjowany. 15 VIII 1915 r. awansowano go do stopnia gen. ppor., a miesiąc później otrzymał przydział do sztabu I Armii jako gen. do specjalnych zleceń. W lutym 1916 r. na czele 123 Dywizji Piechoty wyruszył do Azji Mniejszej, a w listopadzie skierowano go ponownie na front niemiecki. Jako dowódca 38 Dywizji Piechoty walczył pod Rygą, luzując tam 14 Syberyjską Dywizję Piechoty. W styczniu 1917 r. mianowany został szefem sztabu I Armii, a 5 maja, awansując na gen. por., otrzymał dowództwo 38 Korpusu, z którym przełamywał pozycje niemieckie pod Krewem. Po rewolucji lutowej 1917 r., wśród znajdujących się w Rosji Polaków odżyła idea utworzenia własnej siły zbrojnej. Zabiegi w tym celu czyniły koła związane z Narodową Demokracją. Upadek caratu i przychylna postawa Rządu Tymczasowego umożliwiły realizację tego zamysłu i na zjeździe Wojskowych Polaków (VI 1917) powołano Naczelny Polski Komitet Wojskowy (Naczpól) oraz podjęto uchwałę o sformowaniu na początek jednego korpusu polskiego. Naczpól zaproponował Dowbor-Muśnickiemu (13 VII 1917) objęcie dowództwa nad Korpusem Polskim. Stanowisko to objął 6 VIII 1917 r., przystępując energicznie do formowania na Białorusi trzydywizyjnego korpusu na bazie zdekompletowanej Dywizji Strzelców Polskich i zrewolucjonizowanego pułku zapasowego tej dywizji w Biełgorodzie. I Korpus Polski rozwijał się jednak powoli i w szczytowym okresie wynosił ok. 30 000 żołnierzy (w jego skład wchodziły: trzy dywizje piechoty, trzy pulki ułanów, trzy brygady artylerii, dywizja artylerii ciężkiej, dywizjon moździerzy, pułk inżynierii, jednostki tyłowe i oddział lotniczy). Po wybuchu rewolucji październikowej Dowbor-Muśnicki popadł w konflikt z władzą radziecką i otrzymał rozkaz demobilizacji korpusu, któremu się nie podporządkował. Doszło wówczas do szeregu starć zbrojnych z oddziałami rewolucyjnymi (zajęcie twierdzy w Bobrujsku, potyczki na stacji kolejowej Jasień, pod Osipowiczami i

Słobinem, Kalenkowicze, w rejonie Rohaczewa i pod Połobowem). Wobec fiaska pertraktacji pokojowych w Brześciu, wojska niemieckie wznowiły ofensywę i 18 II 1918 r. ruszyły w głąb Białorusi. Sytuacja I Korpusu Polskiego stała się niezwykle trudna, jako że od zach. zbliżała się armia niemiecka, do walki z którą korpus został powołany, a od wsch. następowały wojska rewolucyjne, z którymi korpus był w konflikcie zbrojnym. W takim położeniu Dowbor-Muśnicki nawiązał kontakt z Radą Regencyjną w Warszawie i jej się podporządkował. W sytuacji spodziewanej okupacji okręgu mińskiego, doszło do kontaktu z niemieckim dowództwem i podpisania 26 lutego umowy, na mocy której określono granice okupacji polskiej obejmującej obszar na zach. od Dniestru z twierdzą Bobrujsk. I Korpus Polski uznany został za jednostkę neutralną, podległą Radzie Regencyjnej. Umowa regulowała także sprawy ewentualnego współdziałania między oddziałami polskimi i niemieckimi. Jednocześnie w Warszawie podjęto decyzję przejęcia przez Radę Regencyjną władzy politycznej nad Korpusem, co wywołało protesty niektórych polityków oraz sprzeciw dowództwa niemieckiego. Dowbor-Muśnicki zdecydował wówczas o kapitulacji i powrocie żołnierzy do kraju. Po nieudanych knowaniach w szeregach Korpusu i próbie zamachu ze strony piłsudczyków w czerwcu-lipcu 1918 r. prawie cały przewieziony został do kraju (ok. 23500 osób) i rozlokowany. Jeszcze przed ewakuacją Dowbor-Muśnicki polecił organizować się pod dowództwem oficerów i czekać na dalsze rozkazy. Wobec chłodnego przyjęcia przez Piłsudskiego i niemożności porozumienia, między obydwojema indywidualnościami zaczął narastać konflikt. Tymczasem 27 XII 1918 r. w Poznaniu wybuchło powstanie, nad którym w dniu następnym dowództwo objął kpt. S. Taczak, organizując zręby przyszłej Armii Wielkopolskiej i Dowództwa Głównego. Traktując nominację S. Taczaka jako tymczasową, J. Piłsudski zaproponował Komisariatowi NRL w Poznaniu na stanowisko głównodowodzącego Dowbora-Muśnickiego lub gen. E. Henning-Michaelisa. 6 II 1919 r. Dowbor-Muśnicki otrzymał z Poznania pisemne wezwanie do objęcia dowództwa. Przybył 8 stycznia, zawarł pisemne porozumienie (11 I) o przejęciu dowództwa wojskowego (Komisariat NRL zastrzegł prawo do akceptacji roty przysięgi, nominacji oficerów i urzędników wojskowych oraz wyznaczania decernenta ds. wojskowych i bezpieczeństwa publicznego). Stanowisko głównodowodzącego przejął oficjalnie 16 stycznia. Jego zamiarem było sformowanie 50-, 60-tysięcznej armii, opierającej się na oddziałach powstańczych i poborze do wojska. W tym celu spowodował wydanie przez Komisariat NRL dekretów o zaciągu do służby wojskowej 11 roczników poborowych (1891-1901) oraz oficerów i lekarzy do rocznika 1879. Spotkało się to jednak z dużymi trudnościami, nawet z otwartymi protestami. Przyzwyczajone do pewnych swobód demokratycznych oddziały nie mogły się początkowo pogodzić z surową dyscypliną wojskową. Przeszkodą w formowaniu regularnego wojska był brak kadry oficerskiej, szczególnie wyższej. Młodszych oficerów Dowbor-Muśnicki pozyskał, awansując zastępców oficerów z b. armii niemieckiej oraz najzdolniejszych podoficerów. Oficerów wyższych sprowadził natomiast z Warszawy, odkomenderowanych z b. I Korpusu Polskiego (181 osób), d. armii austriackiej bądź b. legionistów. Czynił też starania pozyskania oficerów miejscowego pochodzenia i w efekcie zdecydowana większość oficerów (głównie młodszych) stanowili Wielkopolanie; już w sierpniu 1919 r. na 1150 oficerów wszystkich stopni (szczebli), 939 pochodziło z Poznańskiego. Szybko dokonał podziału frontu wielkopolskiego na cztery odcinki: płn., zach., pld.-zach. i pld. Dowódcy odcinków pod względem taktycznym podlegali Dowództwu Głównemu, a administracyjnie dowódcom Okręgów Wojskowych na terenie swojego działania. Dotychczasowe ochotnicze oddziały przekształcono stopniowo w zwarte kompanie i bataliony, tworząc załączki przyszłych pułków. Następnie przystąpił do tworzenia

dywizji. W ten sposób, w warunkach frontowych, do czasu zawarcia rozejmu, zorganizowana została regularna armia. Po zawarciu rozejmu w Trewirze (16 II), dokonał ponownej reorganizacji frontu, dzieląc go na trzy odcinki: płn., zach. i pld. oraz przydzielone im trzy Okręgi Wojskowe, przy czym dowódcy poszczególnych frontów byli jednocześnie dowódcami okręgów. Dla usprawnienia wojsk utworzono także trzy komendy etapów w Poznaniu, Gnieźnie i Jarocinie. W celu zapewnienia dalszego napływu fachowej kadry oficerskiej i podoficerskiej, utworzono szereg różnego typu szkół wojskowych. Efekt pracy Dowbora-Muśnickiego i jego sztabu był imponujący. W pierwszej dekadzie czerwca 1919 r. Armia Wielkopolska składała się z trzech dywizji piechoty, pułków piechoty toruńskiego i bytomskiego, trzech pułków kawalerii, trzech pułków artylerii ciężkiej, dywizjonu artylerii konnej, formacji lotniczej, dwóch batalionów saperów, dwóch batalionów łączności, batalionu kolejowego, oddziałów żandarmerii, oddziałów garnizonowych i in. Dysponowano zorganizowaną służbą sanitarno-medyczną, w skład której - oprócz oddziałów sanitarnych - wchodziło 6 szpitali polowych, składnica sanitarna oraz wytwórnia leków i opatrunków. W tym czasie armia liczyła łącznie 10 000 oficerów, 92 000 podoficerów i strzelców. W jej skład wchodziły ponadto formacje Straży Ludowej (późniejszej OK), liczące ponad 100 000 żołnierzy. Na stanowisku głównodowodzącego Armią Wielkopolską Dowbor-Muśnicki wykazał wyjątkowe zdolności organizacyjne i, wbrew przewidywaniom Piłsudskiego, znalazł głębokie uznanie oraz poważanie. Posiadając duży zasób wiedzy wojskowej i bogate doświadczenie, doskonale zdawał sobie sprawę z odmiennych warunków społeczno-politycznych panujących na terenie b. zaboru pruskiego i umiejętnie to wykorzystał. Szanowany jako wybitny dowódca, nie przez wszystkich był jednak lubiany za podejmowanie koniecznych, ale nie zawsze popularnych decyzji. Popierał przy tym inicjatywy rozszerzenia powstania na Pomorze i opanowanie Gdańska. Wniósł duży wkład w formowanie jednostek pomorskich (4 Dywizji Strzelców Pomorskich) oraz górnośląskich (Pułk Strzelców Bytomskich). W uznaniu zasług 19 III 1919 r. otrzymał awans na gen. broni. 3 maja przeżył wielki dzień - na poznańskim lotnisku Ławica odbyła się uroczysta parada Wojsk Wielkopolskich, z udziałem polityków NRL, alianckich misji wojskowych i licznych dziennikarzy. Wobec zbliżającego się terminu podpisania traktatu pokojowego, niemieckie koła militarystyczne przystąpiły do przygotowań ofensywnych, by za wszelką cenę odzyskać b. prowincję poznańską. Powstałe zagrożenie wymagało natychmiastowego porozumienia, przynajmniej w dziedzinie wojskowości, z rządem warszawskim. 7 maja W. Korfanty zgłosił w Sejmie wniosek w sprawie "jednolitości armii narodowej", dając tym początek do integracji Wojsk Wielkopolskich z Wojskiem Polskim. Kolejnymi krokami do zjednoczenia sił zbrojnych była propozycja NRL podporządkowania Wojsk Wielkopolskich pod względem operacyjnym Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego. Nie był to zarówno dla Komisariatu NRL, jak i Dowbora-Muśnickiego łatwy krok; oznaczał wyrzeczenie się wielu ambicji i planów. 27 maja spotkał się z Piłsudskim w celu omówienia zasad współdziałania związanego z obroną kraju przed niemieckim zagrożeniem. Było to ostatnie wystąpienie Dowbora-Muśnickiego jako samodzielnego dowódcy Wojsk Wielkopolskich. Sejm Rzeczypospolitej wydał ustawę (1 VIII) o tymczasowej organizacji b. Dzielnicy Pruskiej, w myśl której NRL (dekretom z 15 VIII) podporządkowała formacje wielkopolskie Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego. Do końca 1919 r. Wielkopolska przekazała pod rozkazy Naczelnego Dowództwa ponad 1 600 oficerów oraz 92 000 podoficerów i strzelców, co stanowiło prawie czwartą część liczącej wówczas ok. pół miliona armii polskiej. 1 czerwca 1919 r. Dowbor-Muśnicki otrzymał nominację na dowódcę frontu wielkopolskiego (rozkaz z 20 VIII), jednak tracił on już na znaczeniu, a

wojska wielkopolskie, czemu był przeciwny, systematycznie kierowano na front wsch. Ostatecznie front wielkopolski uległ likwidacji w marcu 1920 r., a Dowbor-Muśnicki został praktycznie gen. bez przydziału. Wobec klęsk ponoszonych przez wojska polskie na wsch., zwracał się o przydział do tworzonej Armii Ochotniczej, lecz bezskutecznie. Nie przyjął oferowanego mu stanowiska ministra spraw wojskowych, ani dowództwa frontu płu. W momencie zagrożenia ofensywą bolszewicką, w lipcu 1920 r., przebywał w majątku Lusowo (przemianowanym później przez niego na Batorowo) pod Poznaniem. Ostatnie siedemnaście lat życia zajmował się gospodarowaniem na roli, porządkowaniem akt I Korpusu Polskiego i Wojsk Wielkopolskich oraz prowadzeniem pamiętników, które ukończył w 1932 r. Dwukrotnie brał udział w wyborach do sejmików powiatowych i kilkakrotnie do gminnych, patronował Stowarzyszeniu Dowborczyków. Podczas zamachu Piłsudskiego (V 1926) przybył do Poznania, gdzie otrzymał propozycję, by w obronie rządu stanąć z gen. Hallerem na czele Armii Ochotniczej. Skończyło się jednak na zamiarach. Zmarł po długiej chorobie 26 października 1937 r. w swoim majątku w Batorowie. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Lusowie. Był odznaczony następującymi

orderami i medalami: rosyjskimi - Orderem Wojennym św. Jerzego (IV kl.), Złotym Orężem św. Jerzego (tzw. "Złotą Szablą"), Orderem św. Stanisława (III kl.), Orderem św. Włodzimierza (3 i 4 stopnia), Orderem św. Anny (IV kl.); chińskim - Orderem Podwójnego Smoka (3 stopnie, III kl.); włoskim - Krzyżem Orderu Korony Włoch (III kl.); brytyjskim - Krzyżem Towarzysza Orderu Łaźni oraz lotewskim - Krzyżem II stopnia. Polskich odznaczeń nie posiadał. Z małżeństwa z Agnieszką z Korsońskich miał czworo dzieci: Gedymina (1906), Janinę (1908-1941), Olgierda (1914-1938) i Agnieszkę (1919-1940). Pozostawił wiele prac fachowych z dziedziny wojskowości (w języku rosyjskim) oraz w formie książkowej: Krótki szkic do historii I Korpusu Polskiego, cz. I-III, Warszawa 1919; Na marginesie książki o pułkowniku Lisie-Kuli Fr. Demela i W. Lipńskiego, Batorowo 1933 (na prawach rękopisu); Moje wspomnienia, Warszawa 1935. Na łamach pisma "Rzeczpospolita" ogłosił drukiem cykl artykułów Myśli Wojskowe (1920), ponadto drobne artykuły w "Placówce" i in. czasopismach.

Źródło: http://www.poznan.pl/powstanie/hi_dowodcy/musnicki.html

30 X 1939 Odszedł Wacław Gąsiorowski



Gąsiorowski Wacław (27 VI 1869 -30 X 1939) Działacz emigracyjny, powieściopisarz. Wiedzę historyczną i literacką zdobył dzięki samokształceniu. Wcześniej zaczął pracować na własne utrzymanie i jednocześnie współpracował z czasopismami warszawskimi. Kiedy na łamach lwowskiego "Słowa Polskiego" zaczął drukować kompromitującą carat powieść Ugodowcy, w obawie przed aresztowaniem zbiegł do Galicji, a stąd udał się w długą podróż po Europie szlakami

napoleońskim. Od 1904 roku mieszkał w Paryżu. W czasie I wojny światowej zainicjował powstanie Komitetu Wolontariuszów Polskich, Komitetu Pomocy Obywatelskiej i Komitetu Pomocy Rannym. Z polecenia rządu francuskiego udał się do USA w celu rozpoczęcia tam rekrutacji ochotników polskich. Po powrocie jako oficer zajmował się

tłumaczeniem na polski podręczników wojskowych. W 1921 roku wyjechał ponownie do USA, gdzie przebywał 9 lat, redagując m.in. "Kurier Nowojorski" i kierując kolegium polskim w Cambridge Springs. W 1930 roku powrócił na stałe do Polski. Był jednym z najpopularniejszych pisarzy historycznych, najczęściej sięgał do czasów napoleońskich, m.in. w powieściach Huragan (1902), Rok 1809 (1903), Pani Walewska (1904), która doczekała się wersji filmowej The Conquest (1937) z Gretą Garbo w roli głównej.

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/historia-polski-biografie/news-gasiorowski-waclaw-27-vi-1869-30-x-1939,nId,2363029#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

Zdjęcie:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Wac%C5%82aw_G%C4%85siorowski

10 X 1941 Odszedł zamordowany Biskup Leon Wetmanski



Urodził się 10 kwietnia 1887 roku w Żurominie, w ówczesnej parafii Lubowidz, jako syn Adama i Korduli z Chądzyńskich. Po ukończeniu żuromińskiego gimnazjum podjął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie (Skępe). Z powodu udziału w strajku szkolnym, w 1905 roku został wydalony ze szkoły z ostatniego, trzeciego roku nauki. W rok później wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. Podczas studiów wyróżniał się pracowitością, rozważą i uczynnością.

Święcenia kapłańskie z rąk biskupa A.J. Nowowiejskiego przyjął 23 czerwca 1921 roku. Skierowany przez biskupa do Petersburga ukończył tam studia na Akademii Duchownej i pozostał aż do roku 1918, pracując w tamtejszym seminarium duchownym, pomagając jako duszpasterz

uchodźcom z kraju, działając też na rzecz sierot, ludzi ubogich i potrzebujących.

Po powrocie do kraju mianowany został wykładowcą ascetyki i mistyki oraz ojcem duchownym w płockim seminarium. Uczniowie Seminarium Niższego i klerycy Seminarium Wyższego darzyli go powszechnym szacunkiem i poważaniem, jako dobrego spowiednika i mistrza, gorliwego kaznodzieję i oddanego profesora. Był inspiratorem wielu cennych inicjatyw, założył min. koło misyjne i abstynenckie. W roku 1928 roku papież Pius X mianował go biskupem pomocniczym w Płocku. W swojej posłudze biskup Leon wspomagał arcybiskupa Nowowiejskiego, wizytując parafie, udzielając sakramentu bierzmowania, konsekrując nowe świątynie. Szczególną pasją posługiwania biskupa Leona stała się charytatywno - pastoralna działalność na rzecz ubogich i potrzebujących oraz praca rekolekcyjna pośród kapłanów, sióstr zakonnych i wiernych świeckich. Otworzył w Płocku biuro Caritas, wznowił działalność stołówki i kuchni dla ubogich, doprowadził też do powstania w mieście Towarzystwa Dobroczynności. Był prawdziwym ojcem ubogich". Głosił nawet rekolekcje dla więźniów

osadzonych w plockim więzieniu. W roku 1936, Episkopat Polski, w uznaniu zasług biskupa Wetmańskiego wybrał go Dyrektorem krajowym Unii Apostolskiej Kapłanów w Polsce.

28 lutego 1940 roku, wraz z sędziwym arcybiskupem A.J. Nowowiejskim został internowany w Słupnie. Tutaj w miejscowym kościele odprawiał Msze święte, głosił kazania, a nawet, w zastępstwie biskupa ordynariusza potajemnie udzielał święceń kapłańskich szesnastu alumnom. W marcu 1941 roku został ponownie aresztowany i wraz z Arcybiskupem i innymi księżmi wywieziony do obozu koncentracyjnego w Działdowie. Warunki

życia w hitlerowskim obozie śmierci, prześladowania i poniżenia nie powstrzymały jego pasterskiej gorliwości i troski o innych. W chwilach próby i cierpienia wspierał modlitwą innych współwięźniów kapłanów. Okoliczności jego śmierci nie są znane. Zamordowany został prawdopodobnie 10 października 1941 roku. Jan Paweł II w dniu 12 czerwca 1999 roku w Warszawie zaliczył go do grona błogosławionych.

Źródło: <https://www.swietymarcin.org.pl/index.php/bl-bp-leon-wetmanski>

1 X 1942 Odszedł zamordowany ksiądz Antoni Rewera



Błogosławiony Ks. Antoni Rewera urodził się 6 stycznia 1869 roku w Samborcu. Szkołę średnią i Wyższe Seminarium Duchowne ukończył w Sandomierzu, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w 1893 r. i gdzie pracował przez 49 lat, najpierw jako profesor i wychowawca alumnów, od roku 1907 jako duszpasterz, "wikariusz aktualny" parafii katedralnej, a od r. 1934 jako proboszcz parafii św. Józefa.

Aresztowany przez Niemców 16 marca 1942 roku, wywieziony do Oświęcimia, a następnie

do Dachau - zmarł z wycieńczenia 1 października 1942 r. Był człowiekiem głębokiej wiary i duszpasterskiej gorliwości, był cenionym spowiednikiem oraz wielkim społecznikiem i jałmużnikiem; znany jest jako założyciel i opiekun wielu organizacji i bractw, między innymi

Zgromadzenia Córek Świętego Franciszka Serafickiego. Nazwano go "Męczennikiem prawdomówności" za jego umiłowanie prawdy, dla której został aresztowany przez okupanta.

Ojciec Święty Jan Paweł II, 13 czerwca 1999 r. ogłosił Ks. Antoniego Rewerę Błogosławionym, w gronie 108 męczenników II wojny światowej.

Każdego 12 dnia miesiąca, w kaplicy św. Antoniego (podziemia Kościoła św. Józefa), a od 1999 roku w kościele odprawiana jest Msza Święta ku czci bł. Antoniego. Wierni składają karteczki z wypisanymi prośbami oraz intencjami kierowanymi za pośrednictwem ks. prał. Rewery, które są odczytywane na zakończenie Mszy św.

Źródło: <http://www.swietyjosef.sandomierz.pl/index.php/bl-antoni-rewera>

19 X 1942 Odszedł Cyryl Ratajski



Cyryl Ratajski urodził się 3 marca 1875 r. w Zalesiu Wielkim k. Gostynia w Wielkopolsce jako syn Wojciecha i Teofili z Filipowskich. Pochodził z rodziny chłopskiej, jego ojciec był karczmarzem. Od 1882 r. Ratajski pobierał pierwsze nauki w pruskiej szkole elementarnej, w której lekcje prowadzono w języku niemieckim. Jego młodość przypadła bowiem na czasy tzw. walki o kulturę (Kulturkampf), charakteryzującej się germanizacją ziem polskich, które znalazły się w zaborze pruskim. W tym celu ograniczano m.in. wpływy

Kościoła katolickiego i rugowano język polski ze szkół.

W 1900 r., po ukończeniu studiów, powrócił do Poznania i odbył jednoroczną służbę w 5. Pułku artylerii ciężkiej. W 1906 r. otworzył swoją kancelarię adwokacką w Raciborzu na Śląsku. Pełnił m.in. obowiązki sekretarza Polskiego Komitetu Wyborczego na powiat raciborski. Był w gronie założycieli w 1909 r. Polskiego Towarzystwa Demokratycznego. Zainicjował także powstanie Polskiego Towarzystwa Turystycznego "Beskid". W 1911 r. Ratajski zrezygnował z adwokatury i przeniósł się do Poznania, gdzie poświęcił się rodzinnym interesom. W 1908 r., po ślubie ze Stanisławą May (córką chemika i przemysłowca Romana Maya), został współposiadaczem zakładów chemicznych, działających pod nazwą "Dr Roman May-fabryka chemiczna" SA. W latach 1919-1922 Ratajski był jej dyrektorem. Podczas pobytu w Poznaniu Ratajski rozwijał m.in. swoje zamiłowanie do turystyki. W 1913 r. założył Towarzystwo Krajoznawcze.

o wybuchu I wojny światowej w 1914 r. uniknął wcielenia do armii niemieckiej. W tym okresie bliżej związał się z Narodową Demokracją. W 1916 r. wstąpił do Tajnej Ligi Narodowej. Po zakończeniu działań zbrojnych i odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Ratajski został działaczem organizacji politycznej zaboru pruskiego - Naczelnej

Rady Ludowej (NRL). Początkowo kierował w niej Wydziałem Przemysłowo-Handlowym. Następnie został zastępcą komisarza NRL i kierownikiem Wydziału Politycznego. Po wybuchu Powstania Wielkopolskiego został wysłannikiem Komisariatu NRL do Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. W 1922 r. objął urząd prezydenta Poznania.

Po wyborze na to stanowisko Ratajski powiedział: "Od dawna marzyłem o tym, aby miastu przysłużyć się czemkolwiek (...). Obejmując urząd prezydenta pragnę oddać życie swoje miastu w zupełności, nie mam innych ambicji ponad tą jedną, aby pozostawić dobra u potomnych pamięć". Ratajski był prezydentem Poznania do 1924 r., kiedy to uzyskał nominację na ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Władysława Grabskiego. Resortowi szefował przez rok, po czym ponownie wybrany został na stanowisko prezydenta stolicy Wielkopolski. W trakcie drugiej prezydentury obejmującej lata 1925-1934 Ratajski aktywnie działał na rzecz rozwoju i rozbudowy miasta. W 1929 r. był jednym ze współorganizatorów Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu (tzw. PeWuKi), która ukazywała dorobek niepodległej II RP. Na jej otwarciu, w obecności m.in. prezydenta RP Ignacego Mościckiego i kardynała Augusta Hlonda, Ratajski powiedział: "'Sursum corda!' Na przekór wątpięcym i zrotpaczonym, na przekór hamulcom życia narodowego, Powszechna Wystawa ma wykazać bezcenne siły twórcze narodu, jego zdolność do największych wysiłków, jego zmysł organizacyjny coraz doskonalszy i płodność ducha niezwykle". Wystawę odwiedziło 4,5 mln osób. "Była ewenementem kulturalnym, towarzyskim, ekonomicznym, jednym słowem ewenementem pierwszej klasy" - pisał o niej Jarosław Iwaszkiewicz. (...)

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. został komisarycznym prezydentem i wojewodą Poznania. Po tygodniu Niemcy zmusili go jednak do rezygnacji z obu urzędów. W 1940 r. pod zarzutem

działalności konspiracyjnej został aresztowany, a następnie zmuszony do wyjazdu do Generalnego Gubernatorstwa.

Jesienią 1940 r., pod zmienionym nazwiskiem Celestyn Radwański, przyjechał do okupowanej przez Niemców Warszawy. 3 grudnia 1942 r. premier rządu RP na uchodźstwie gen. Władysław Sikorski mianował go Delegatem Rządu RP na Generalne Gubernatorstwo (następnie na cały kraj). Decyzję tą oprotestowały Polska Partia Socjalistyczna Wolność-Równość-Niepodległość i Stronnictwo Ludowe. Wiosną 1941 r. Ratajski wyznaczył Stefana Korbońskiego na swego pełnomocnika ds. walki cywilnej oddając mu w zarząd Kierownictwo Walki Cywilnej. Używający konspiracyjnych pseudonimów "Wartski", "Górski" i "Wrzos" Ratajski był twórcą rozbudowanego aparatu cywilnej administracji podziemnej (liczącego w kraju ok. 30 tys. ludzi), obejmującego m.in. departamenty (odpowiedniki przedwojennych ministerstw) sprawiedliwości, oświaty i kultury, pracy i opieki społecznej, przemysłu i handlu.

Według Zarzyckiego, "Rola, jaką odegrał (Ratajski - red.) w tworzeniu państwa podziemnego, była przełomowa. Wiadomo, że istniał już

zorganizowany aparat wojskowy i polityczny. Ratajski rozpoczął natomiast odtwarzanie rozbitej przez okupanta struktury administracji cywilnej". Jako Delegat Rządu RP na kraj Ratajski był przekonany, że wojna niebawem dobiegnie końca. Zabiegał on o podporządkowanie władzy wojskowej kierownictwu cywilnemu, co powodowało spory kompetencyjne między Delegaturą a Komendą Główną ZWZ-AK. W ich wyniku, jak i z powodu pogorszenia się stanu zdrowia (Ratajski cierpiał na chorobę serca i żółtaczkę), 5 sierpnia 1942 r. Ratajski złożył dymisję z zajmowanego stanowiska. Funkcję delegata przejął po nim Jan Piekalkiewicz. Cyryl Ratajski zmarł 19 października 1942 r. w Warszawie. Został pochowany pod przybranym nazwiskiem na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. W 1962 r. jego szczątki potajemnie sprowadzono do Poznania, gdzie w następnym roku spoczęły na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan.

Źródło: <http://www.polskatimes.pl/artukul/680631,70-lat-temu-zmarl-cyryl-ratajski-pierwszy-staly-delegat-rzadu-na-kraj,3,id,t,sa.html>

Chciałbym przytoczyć tutaj fragment wspomnień Władysława Czarneckiego, architekta miejskiego z lat międzywojennych, mówiący o podwyżce biletów, która to podwyżka spowodowała spadek przychodów Miejskiej Kolei Elektrycznej. Można więc napisać, że temat na czasie. A jakie rozwiązanie tego problemu zaproponował Cyryl Ratajski?

Rozdział VIII "Niższe ceny - wyższe przychody"

Obrady budżetowe w końcu grudnia odbywały się pod hasłem ogólnych oszczędności i skreśleń. Szukano źródeł dochodów, a unikano przedsięwzięć deficytowych. Teatry miejskie – Opera i "Polski" okazały się przedsiębiorstwem zupełnie deficytowym. Publiczność przestała chodzić na przedstawienia. Bilety były za drogie. Aktorzy nie zgadzali się na obniżenie gaż. Zupełnie serio zaczęto mówić o zamknięciu Opery i rozwiązaniu orkiestry. Nastroje były minorowe. Dyskusja do niczego pozytywnego nie mogła doprowadzić.

Pamiętam jak dyr. P. Nestrypke referował budżet przedsiębiorstwa Miejska Kolej Elektryczna. Pomimo podwyżki biletów tramwajowych o 50% dochody obniżyły się katastrofalnie. Publiczność na krótkich odcinkach w śródmieściu – najbardziej dochodowych – przestała jeździć tramwajami. Chodzono pieszo, aby taniej. Dyrektor proponował nową podwyżkę cen biletów. Nie umiał zbilansować dochodów z wydatkami. W trakcie dyskusji zabrał głos prezydent Ratajski.

– Jeżeli kupiec nie może sprzedać towaru to obniża jego cenę. Spróbujmy zamiast podwyższać obniżyć cenę biletów. Jeżeli po trzech miesiącach deficyt powiększy się, to upoważnimy dyrektorów do podwyższenia opłaty za bilety.

Wniosek był rewelacyjny i po gorącej dyskusji przeszedł. Po trzech miesiącach dyrektor relacjonował, że frekwencja poprawiła się i dochody wzrastają. Nie było już obawy, że przedsiębiorstwo będzie jechać na deficycie.

Z podobną propozycją wystąpił prezydent, gdy właściciele kin zamierzali podwyższyć ceny biletów, aby pokryć podatek miejski od widowisk. Zgodzono się na obniżenie podatku z równoczesną obniżką cen biletów. Dochody w krótkim czasie wzrosły ku zadowoleniu obu stron. Mego budżetu nie zmniejszono. Podnoszono, że Wydział Rozbudowy dobrze pracuje z pożytkiem dla miasta, czego dał już dowody. Powinien mieć możliwość ukończenia planu miasta. Z taką opinią przedłożono budżet Radzie Miejskiej do uchwalenia.

Cześć Jego Pamięci!

Źródło: <https://epoznan.pl/forum-topic-36645?page=1>

7 X 1943 Odszedł zamordowany Eugeniusz Bodo



Eugeniusz Bodo. Nagle w czerwcu 1941 r. we Lwowie, w sercu wielkiego miasta, niemal w środku Europy, ta najwybitniejsza postać



polskiej
kultury
masowej,
ikona

polskiego filmu zniknęła bez śladu, jakby rozplynęła się we mgle, w kosmosie.



Józef Misiak jako chłopiec (pierwszy z lewej, *zdjęcie poniżej*) pod pomnikiem Gołuchowskiego we Lwowie. W 1941 r. pod tym pomnikiem NKWD aresztowało Eugeniusza Bodo. Był konferansjerem, aktorem, piosenkarzem, twórcą scenariuszy, reżyserem i producentem filmów. Był prawdziwym idolem, amantem podziwianym i kochanym przez tłumy. Występował w najśłynniejszych rewiach warszawskich i kabaretach: "Qui Pro Quo", "Morskie Oko". Śpiewał wielkie przeboje - "Umówiłem się z nią na dziewiątą", "Baby, ach te baby", "Tyle miłości", "Już taki jestem zimny drań", które nucimy do dziś. I nagle w czerwcu 1941 r. we Lwowie, w sercu wielkiego miasta, niemal w środku Europy, ta najwybitniejsza postać polskiej kultury masowej, ikona polskiego filmu zniknęła bez śladu, jakby rozplynęła się we mgle, w eterze, w kosmosie. Zrodziło to wielką tajemnicę, którą przez całe dziesięciolecie próbowano odkryć, ujawnić jej kulisy. Chciały ją poznać tysiące wielbicieli talentu Eugeniusza Bodo. Płynęły lata, mnożyły się domysły, powstawały nowe wersje wydarzeń, czasem zupełnie się wykluczające. Z upływem lat sprawa wydawała się beznadziejna. Aż wreszcie 10 stycznia 2011 r. dziennikarze "Superwizjera", programu śledczego, w reportażu "Tragedia amanta" ujawnili pełną prawdę o śmierci Eugeniusza Bodo. Miałem w tym śledztwie trwającym latami swój udział. Tajemniczy Szwajcar Eugeniusz Bodo, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Bogdan Eugene Junod, urodził się 29 grudnia 1899 r. w Genewie. Jego ojcem był Teodor Junod, szwajcarski inżynier-wizjoner, kierownik kabaretów i kin, a jednocześnie zapalony propagator i fanatyk filmu. Matką natomiast - Polka, Jadwiga Dorota Dylewska. W 1903 r., gdy Gienek miał cztery lata, Junodowie osiedli w Łodzi, gdzie jego ojciec otworzył jedno z pierwszych kinoteatrów w Polsce, o nazwie "Urania", a później wybudował teatr "Variete". Był też właścicielem kina objazdowego, z którym przemierzył ogromne przestrzenie imperium rosyjskiego. Bodo jako chłopiec towarzyszył ojcu i nauczył się wówczas dobrze języka rosyjskiego. Żył w świecie kina i teatru. Wyrastał w cieniu teatralnych kurtyn i sal kinowych. Od najmłodszych lat pociągała go scena. W Łodzi chodził do szkoły handlowej. Matka marzyła jednak, aby został lekarzem. Gdy miał 17 lat, uciekł z domu i przystąpił do trupy teatralnej w Poznaniu. W 1918 r. pojawił się w Warszawie i zaczął występować jako pieśniarz i tancerz w podrzędnych teatrzykach rewiowych. Matka długo nie mogła się pogodzić z "niepoważnymi ciągotkami aktorskimi" swego jedynaka, ale gdy związał się z teatrami warszawskimi i osiadł w stolicy, zamieszkała z nim, akceptując w końcu jego wybór. Od początku swych występów na scenie używał pseudonimu Bodo - od dwóch początkowych liter swego imienia Bogdan i matki Dorota. W 1925 r. zadebiutował w filmie "Rywale". I od tego momentu zaczęła się jego zadziwiająca kariera aktorska. Popularność, jaką osiągnął w przedwojennej Polsce, porównywano ze sławą Maurice'a Chevaliera we Francji. Grał w ponad 30 filmach, spośród których do najgłośniejszych należały: "Wiatr od morza", "Jego ekscelencja subiekt", "Czy Lucyna to dziewczyna",

"Pieśniarz Warszawy", "Paweł i Gawel". Bodo nie był mężczyzną specjalnie urodziwym, co w czasach, gdy gwiazdorami byli aktorzy "żurnalowo" przystojni, w stylu Roberta Taylora czy Gary Coopera, mogło budzić zdziwienie. Miał twarz zbyt szeroką, o nieregularnych rysach, przyciężkową sylwetkę, ruchy nieco niezgrabne i pozbawione naturalnego wdzięku. A mimo to grał z wielkim powodzeniem romantycznych kochanków, czarujących uwodzicieli, czasem bohaterów tragicznych, typy spod ciemnej gwiazdy. Dobrze czuł się w konwencji komediowej (w filmach muzycznych). Miał ładny głos i piosenki śpiewane przezeń stawały się w Polsce szlagierami. Był szarmancki, uwodzicielski, dbał o nienaganny ubiór. Gdziekolwiek się pojawiał, otaczały go tłumy wielbicieli. Filmy z jego udziałem przynosiły duże zyski. W małżeństwie nie miał szczęścia. Żonaty z ekscentryczną Tahitanką Reri, po kilku latach się rozwiódł. Kochał matkę i swego potężnego doga Sambo. Miał poczucie humoru i był mistrzem w tworzeniu dowcipów sytuacyjnych. Pewnego razu, gdy wszedł do sklepu ze swoim Sambo, przerażone wielkością psa ekspedientki uciekły w kąt, na co Bodo powiedział: "Szanowne panie! Nie ma się czego bać! On już dzisiaj zjadł jednego człowieka na śniadanie". Tuż przed wybuchem wojny Bodo zaczął pisać scenariusze i reżyserować filmy, w których grał główne role: "Królowa przedmieścia", "Za winy niepopelnione". Był też producentem i współwłaścicielem wytwórni filmowej. Zagładę jego uporządkowanego, dostatniego świata przyniósł wybuch wojny. Lwów "arką Noego" Gdy Polskę zaczęła zalewać nawała hitlerowska, setki tysięcy Polaków szukało ratunku w ucieczce na wschód. Miastem, które uznano za symboliczną "arkę Noego", "matecznik bezpieczeństwa", był Lwów. Tam też schronił się Bodo, uciekając z Warszawy. Pod koniec września 1939 r. Lwów potroił liczbę mieszkańców. Z dnia na dzień stał się potężnym zbiorowiskiem inteligencji z całej Polski. Znaleźli się tam w nadziei przetrwania wojennej zawieruchy pierwszorzędni twórcy polskiej literatury, sztuki i nauki, wybitni uczeni i artyści. Środowisko aktorskie było szczególnie liczne. Wkrótce Lwów zajęli Rosjanie, ale w przeciwieństwie do Niemców w Warszawie, pozwolili tworzyć teatrzyki rewiowe, a aktorom grać w teatrze. Wtedy też powstało we Lwowie kilka zespołów teatralnych i kabaretowych o różnych nazwach, m.in. Teatr "Miniatury", którym kierował Konrad Tom (reżyser głośnych filmów, m.in. "Manewry miłosne"), Tea-Jazz Henryka Warsa (kompozytora szlagierów takich jak "Miłość ci wszystko wybaczy", "Tylko we Lwowie", "Już nie zapomnisz mnie") oraz Kolejowy Jazz, którego twórcą był Feliks Konarski, używający pseudonimu Ref-Ren (późniejszy twórca piosenki "Czerwone maki na Monte Cassino"). W teatrzykach tych występowali m.in. Renata Bogdańska, późniejsza żona gen. Władysława Andersa, Zofia Terne (wylansowała szlagier "Kiedy znów zakwitną białe bzy"), Gwido Borucki, Zbigniew Kurtycz. Konferansjerem w Tea-Jazzie Henryka Warsa był Bodo. Wszystkie te zespoły polskie, gdy ich programy schodziły z afisza we Lwowie, wysyłano na tournée w głąb ZSRR - do Kijowa, Charkowa, Moskwy i Leningradu. Cieszyły się tam dużą popularnością ze względu na oryginalność prezentowanej muzyki i wysoki poziom aktorski. W lutym 1941 r. przygotowano komedię muzyczną pt. "Muzyka na ulicy" z udziałem Eugeniusza Bodo. Banalna fabuła była pretekstem do śpiewania piosenek z przedwojennych rewii i filmów. Po kilkutygodniowych występach we Lwowie 43-osobowy zespół Warsa miał wyruszyć w 10-miesięczną trasę po całym Związku Radzieckim. Niespodziewanie Bodo odmówił udziału w wyjeździe. "Bodo - wspominał po latach w Londynie jego przyjaciel, aktor Gwido Borucki - oświadczył, że nie chce wyjeżdżać z teatrem do Rosji, ponieważ jako obywatel szwajcarski pragnie wyemigrować do Ameryki. Dla członków naszego zespołu było to zaskoczeniem, bowiem nikt z nas nie wiedział o tym, że Bodo był Szwajcarem z pochodzenia. Staraliśmy się go namówić, aby jechał z nami, ale Bodo uparł się". Można

przypuszczać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że gdyby Bodo wówczas pojechał, przeżyłby wojnę i trafiłby do armii Andersa, jak wszyscy aktorzy z zespołu Henryka Warsa, z Renatą Bogdańską-Andersową na czele. Bodo pozostał jednak we Lwowie, bo - jak niektórzy przypuszczają - postanowił czekać na wymarzony paszport do Ameryki. I w tym momencie urywa się ślad, jak gdyby sławny aktor zapadł się pod ziemię. Ostatnie informacje sugerowały, że zamieszkał w willi w Brzuchowicach pod Lwowem. Wszystko, co później wiadomo o jego losach, rozgrywało się już w sferze domysłów, poszlak i często wykluczających się relacji. Zetknąłem się z tą sprawą po raz pierwszy w 1980 r. we Lwowie podczas rozmowy z wybitnym historykiem sztuki prof. Mieczysławem Gębarowiczem w jego mieszkaniu przy ulicy Senatorskiej 9. Profesor, wiedząc, że zbieram materiały do dziejów Cmentarza Łyczakowskiego, ujawnił mi wówczas miejsce masowej mogiły na Łyczakowie, w której pochowano niezidentyfikowane ofiary masakry, jakiej dopuścili się w czerwcu 1941 r. uciekający przed Niemcami enkawudziści w lwowskim więzieniu przy ulicy Łąckiego. "Przypuszczalnie - mówił Gębarowicz - do tej masowej mogiły wrzucono zwłoki lwowskich generałów, organizatorów lwowskiej straży obywatelskiej, Mieczysława Lindego i Władysława Jędrzejewskiego oraz aktora Eugeniusza Bodo, ale nie mam na to dowodu. Tak mówią mi znajomi, którzy tę informację mają też z drugiej ręki". Nie mając żadnych innych dowodów, nie zaryzykowałem umieszczenia tej informacji w mej książce o Łyczakowie. Wersja Józefa Misiaka Pierwszą noszącą znamiona wiarygodności wydała mi się relacja, którą otrzymałem dwanaście lat później od mieszkającego w Opolu Józefa Misiaka (1919-1992) - lwowianina, przed wojną piłkarza Pogoni Lwów, przyjaciela z boiska Zbigniewa Kurtycza (znanego piosenkarza - "Cicha woda"). W 1946 r. po opuszczeniu Lwowa Józef Misiak osiedlił się w Opolu i tu do emerytury pracował w Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacyjnym. Futbol pozostał jego wielką pasją. Przez wiele lat był sędzią w meczach I-ligowych. On to właśnie dostąpił zaszczytu prowadzenia 2 maja 1959 r. pierwszego meczu piłkarskiego w Polsce nocą - przy sztucznym świetle. Grały wówczas Polonia Bytom (spadkobierczyni tradycji Pogoni Lwów) i Polonia Bydgoszcz. Nie wiedziałem wówczas, że Józef Misiak był na granicy życia. Zostało mu pięć miesięcy. Nosił w sobie śmiertelną chorobę i postanowił opowiedzieć mi przed śmiercią tajemnicę, której nie odważył się wcześniej zdradzić. Spisałem ją 10 marca 1992 r., a dwa tygodnie później, po opublikowaniu jej w "Trybunie Opolskiej", stała się ona sensacją, przedrukowaną m.in. w londyńskim "Dzienniku Polskim" i krakowskim "Przekroju". Według relacji Józefa Misiaka Bodo został aresztowany przez patrol NKWD 25 czerwca 1941 r. około godz. 11 w centrum Lwowa, przy pomniku Agenora Gołuchowskiego. Trwała już wówczas wojna niemiecko-sowiecka. We Lwowie, do którego lada chwila mieli wkroczyć Niemcy, po opustoszałych ulicach krążyły patrole rosyjskiej ariergardy. W więzieniach na Łąckiego i w Brygidkach enkawudziści likwidowali świadków swych zbrodni. We Lwowie wprowadzono stan wojenny. W tych warunkach poruszanie się osób cywilnych po mieście było bardzo ryzykowne. Mimo to Eugeniusz Bodo pojawił się w centrum miasta w towarzystwie młodej dziewczyny. Ten jego ostatni spacer widział właśnie Józef Misiak - wówczas pracownik lwowskich telefonów, wysłany przez Rosjan ze specjalną przepustką, aby naprawił uszkodzony kabel telefoniczny. W relacji, którą mi złożył, Misiak twierdził, iż ukryty za krzakami w parku Jezuickim widział moment, jak Bodo ze swą towarzyszką wpadli w ręce trzech umundurowanych Rosjan tuż przy pomniku Gołuchowskiego. Enkawudziści rozdzielili ryzykancką parę. Bodo miano odprowadzić w głąb parku, gdzie po pewnym czasie padły dwa strzały. Zmrożony strachem Józef Misiak był przekonany, iż strzały te przecięły życie

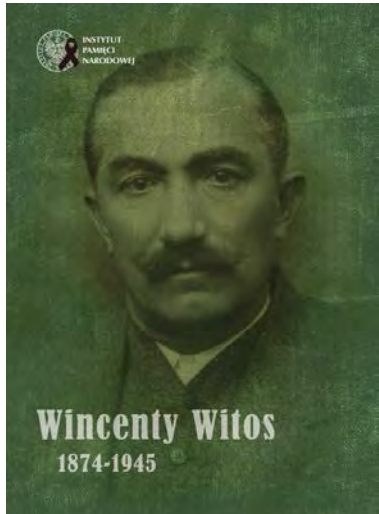
aktora. Dziennikarstwo śledcze Równoległe z moimi poszukiwaniami prawdy o śmierci Boda, twórca znakomitego programu telewizyjnego "W starym kinie", krytyk filmowy, autor wielu książek poświęconych dziejom polskiej kinematografii Stanisław Janicki zwrócił się do widzów z prośbą o pomoc w ustaleniu ostatecznej wersji śmierci artysty. Otrzymał wówczas kilkadziesiąt listów. Niestety, jak to często bywa, zawarte w nich było wiele różniących się, a wręcz wykluczających wersji. Jedni twierdzili, że został zabity w więzieniu w Śniatynie, inni - że w Horodence, po zatrzymaniu go przez enkawudzistów, gdy zmierzał w kierunku granicy rumuńskiej. Pojawiła się wersja, że był przy śmierci Tadeusza Dołęgi-Mostowicza w Kutach i wrócił do Lwowa, by tam jednak przeczekać wojnę. Twierdzono też, że został zastrzelony przez Niemców w Przemyślu po zejściu ze sceny, gdzie opowiadał dowcip o antyhitlerowskiej wymowie. W jednym z listów były listonosz przekonywał, że widział zastrzelonego Eugeniusza Bodo w jego lwowskim mieszkaniu. Z kolei dentysta lwowski, który leczył aktora, twierdził, że zamordowano go w więzieniu przy ulicy Łąckiego i zmasakrowane zwłoki rozpoznał na podstawie stanu uzębienia. Stanisław Janicki, który tajemnicy śmierci Boda poświęcił wiele lat i nakręcił na ten temat w 1997 r. film dokumentalny pt. "Za winy niepopołnione", tę mnogość wersji tłumaczył niebywale silną legendą, jaką osnuta była postać Boda. Ludzie, którzy choćby przypadkowo się o niego otarli w ostatnich latach jego życia, na swój sposób próbowali wyjaśnić, co się z nim stało. Święcie wierzyli w swoje wersje, które z czasem uległy nasilającym się procesom samokreacji. W tym samym mniej więcej czasie, po moim artykule o Bodo w londyńskim "Tygodniu Polskim", opublikowano list mieszkającego w Nowym Jorku Aleksandra Feinera, w którym pisał: "Bodo zmarł w obozie sowieckim 24 grudnia 1943 r. Obóz nazywał się Peresyl'nyj Punkt nr 1 i znajdował się w Bołtince koło Kotłasu, archangielskaja obłast. Powodem śmierci była pelagra i głód. Ja o tych faktach wiem, ponieważ też tam byłem - a mój ojciec, Leon Feiner, umarł w tym samym dniu na sąsiedniej pryczy". Po 1989 r. do śledztwa w sprawie śmierci Boda włączyła się jego krewna (ze strony matki) Wiera Rudź. Zaczęła pisać listy do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, do prezydentów Lecha Wałęsy i Borysa Jelcyna, marszałków Sejmu i Senatu. Na polecenie kancelarii prezydenckiej w Moskwie odpowiedź przysłała od rosyjskiego Czerwonego Krzyża. Znalazł się tam dokument stwierdzający, że Bodo zmarł 7 października 1943 r. w łagrze w Kotłasie pod Archangielskiem. Do informacji dołączone były dwa wstrząsające zdjęcia. Bodo w brudnym łażu więziennym, z ogoloną, owrzodzoną głową, postarzały, z zarośniętą, szarą, ziemistą, wychudzoną twarzą. Dawnego Boda przypominały tylko żywe, gorejące oczy. Długo można by jeszcze snuć te historie zagmatwanego śledztwa w sprawie miejsca i okoliczności śmierci Boda. Sprawa została ostatecznie zamknięta w tych dniach dzięki Grzegorzowi Jakubowskiemu - nieżyjącemu już historykowi IPN, który otrzymał od zaprzyjaźnionego wysokiego urzędnika archiwum rosyjskiego kserokopie pełnej dokumentacji ostatnich przesłuchań Boda. Jest to obszerny stenogram, notatki śledczych i akt zgonu. W oparciu o ten materiał dziennikarze Maciej Duda i Daniel Walczak stworzyli znakomity dokument filmowy pt. "Tragedia amanta", wyemitowany w "Superwizjerze". Program miał gigantyczną widownię. Nie sposób omówić tutaj szczegółów ostatnich ustaleń odnoszących się do śmierci Boda. Zrobię to w książkowej wersji tego artykułu. Konkludując, należy stwierdzić, że Bodo (chcąc wydostać się z okupowanego Lwowa), obrał fatalną drogę. Sądził, że pomoże mu w tym paszport szwajcarski - państwa neutralnego. Nie przewidział, że sprowokuje tym podejrzliwość enkawudzistów, którzy przyjęli wersję, że skoro ma podwójny paszport, to jest szpiegiem. Tym bardziej, że znał wiele języków i był często

jako producent filmowy w Berlinie. Chcąc wymusić na nim przyznanie się do rzekomego szpiegostwa, poddano go okrutnym zabiegom, a nawet torturom, które w sumie trwały prawie dwa lata. Gdy zmarł wskutek głodu i wycieńczenia, jego nagie zwłoki wrzucono do głębokiej jamy - anonimowego grobu wielu podobnych doń nieszczęśników.

Zdjęcie: Eugeniusz Bodo w więzieniu. Widać owrzodzenie na głowie. Jest wychudzony i wycieńczony.

Źródło: <http://www.wspolczesna.pl/magazyn/art/5753597,tajemnica-smierci-eugeniusza-bodo,id,t.html>

31 X 1945 Odszedł Wincenty Witos



Wincenty Witos urodził się 27 stycznia 1874 r. w Wierzchosławicach k. Tarnowa. Ukończył szkołę elementarną w rodzinnej wsi. Był rolnikiem, działaczem społecznym, samorządowcem, politykiem związanym z ruchem ludowym. Od 1905 r. był radnym Rady Powiatowej w Tarnowie. W latach 1908–1931 pełnił funkcję wójta Wierzchosławic. Od 1908 r. sprawował mandat do Sejmu Krajowego we Lwowie, zaś w latach 1911–1918 posła do Rady Państwa w Wiedniu. Był członkiem władz powiatowych i okręgowych chłopskich

organizacji społeczno-gospodarczych. Należał do partii: od 1895 r. – do Stronnictwa Ludowego (od 1903 r. Polskiego Stronnictwa Ludowego), od 1913 r. – Polskiego Stronnictwa Ludowego-Piast.

Podczas I wojny światowej był zwolennikiem utworzenia niepodległego państwa polskiego, złożonego z ziem wszystkich trzech zaborów. Od października 1918 r. przewodniczył Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Od grudnia 1918 r. prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego-Piast. W 1919 r. został wybrany do Sejmu Ustawodawczego

Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie przewodniczył Klubowi Parlamentarnemu Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast. Podczas wojny

polsko-bolszewickiej premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej (1920–1921). Wybierany do Sejmu na kolejne kadencje. Dwa razy tworzył centroprawicowy rząd (1923, 1926). Należał do przywódców Centrolewu. Po utworzeniu Stronnictwa Ludowego (1931 r.) prezes Rady Naczelnej i Zarządu Okręgowego w Małopolsce. W 1930 r. aresztowany z przyczyn politycznych i uwięziony w Brześciu nad Bugiem. Skazany przez Sąd Okręgowy w Warszawie na półtora roku więzienia. W 1933 r. wyemigrował do Czechosłowacji. Do Polski powrócił w marcu 1939 r. We wrześniu 1939 r. aresztowany przez Niemców. Odmówił współpracy przy próbach powołania kolaboracyjnego rządu. W 1941 r. powrócił do Wierzchosławic, pozostając do końca okupacji niemieckiej w areszcie domowym. W 1945 r. prezydium Krajowej Rady Narodowej powołało go na stanowisko wiceprezydenta bez jego wiedzy i zgody. Od sierpnia 1945 r. prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, pozostającego w opozycji wobec władz komunistycznych. Zmarł 31 października 1945 r. w Krakowie. Pochowany w kaplicy rodowej na cmentarzu parafialnym w Wierzchosławicach.

Wydany przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie album zawiera blisko 500 ilustracji. Większość z nich została opublikowana po raz pierwszy.

Źródło: <https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki/12805,Wincenty-Witos-18741945.html>

2 X 1946 Odszedł Ignacy Mościcki



Ignacy Mościcki urodził się 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie k. Ciechanowa w rodzinie ziemiańskiej. W latach 1887-91 studiował chemię na politechnice w Rydze. Działal wtedy w polskich organizacjach socjalistycznych, m.in. w II Proletariacie. Po krótkim pobycie w kraju, zagrożony aresztowaniem w związku z nielegalnym produkowaniem materiałów wybuchowych i przygotowywaniem zamachu na generał-gubernatora Hurkę, emigrował w 1892 r. przez Berlin do Londynu. W Londynie uczestniczył

w pracach Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Tam też, w 1896 r., po raz pierwszy zetknął się z Józefem Piłsudskim.

W 1897 r. przeniósł się do Szwajcarii, gdzie otrzymał stanowisko asystenta na uniwersytecie we Fryburgu. W 1912 r. powołany został na Katedrę Chemii Fizycznej i Elektrochemii Technicznej Politechniki Lwowskiej.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, obok pracy naukowej, zajął się organizowaniem polskiego przemysłu chemicznego. Od 1922 r. był dyrektorem naczelnym Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie.

Ogłosił ponad 60 prac i patentów. Jego najważniejszym osiągnięciem naukowym było opracowanie przemysłowej metody otrzymywania kwasu azotowego z powietrza przez syntezę tlenków azotu w łuku elektrycznym.

Rok 1926 stał się punktem zwrotnym w życiu Mościckiego, który jeszcze przed przewrotem majowym angażował się w działalność tzw. demokratycznej inteligencji.

Po dokonaniu zbrojnego zamachu stanu w maju 1926 r. Piłsudski wysunął jego kandydaturę na prezydenta RP. Zgromadzenie Narodowe powierzyło mu ten urząd większością głosów 1 czerwca 1926 r. Wskazany przez marszałka Józefa Piłsudskiego kandydat zastąpił na tym stanowisku Stanisława Wojciechowskiego, który w wyniku zamachu majowego podał się do dymisji.

Jako prezydent realizował linię polityczną Piłsudskiego.

Prof. Andrzej Garlicki charakteryzując Mościckiego stwierdzał: „wybitny chemik, był w przeszłości członkiem PPS, ale idee socjalistyczne dawno zeń wyparowały. O polityce nie miał pojęcia. Miał natomiast prezencję, potrafił zachować się na salonach i był bezwzględnie lojalny wobec Piłsudskiego” (A. Garlicki „Historia 1815-1939”)

Dystynkcja Mościckiego istotnie zwracała uwagę wielu obserwatorów.

„Był to piękny, rasowy okaz Polonusa z mlecznobiałą czupryną i takimż wąsem, jakby żywcem z dawnych wieków we współczesność przeniesiony, dopiero co z kontusza w modnie skrojony frak czy żakiet przebrany, obdarzony przy tym szlachetną wyniosłością postawy i dostojeństwem w posuwistych (...) polonezowych ruchach” – wspominał Konrad Olchowicz, redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego”.

Pamiętnikarze podkreślają, że Mościcki, znający biegle niemiecki i francuski, świetnie czuł się w roli prezydenta, szczególnie w czasie wielkich reprezentacyjnych przyjęć.

Oceniając styl sprawowania przez niego funkcji głowy państwa prof. Paweł Wieczorkiewicz stwierdzał: „Mościcki był antytezą ascetycznego Wojciechowskiego i umiał smakować uroki swego urzędu. Porzucił ciasnawy Belweder i zarządził restaurację Zamku Królewskiego, który obrał za swoją siedzibę prywatną i reprezentacyjną. Obok zmodernizowanej Spały wybudowano dlań zameczek w Wiśle oraz oddano mu do dyspozycji zamek w Jaworzynie i pałac w Białowieży”. W czasie jego kadencji zwiększono również liczbę prezydenckich samochodów z trzech do kilkunastu.

Wszystko to sprawiało, że jak pisał prof. Wieczorkiewicz „wydatki urzędu prezydenckiego były wyższe niż w innych państwach, nawet w Stanach Zjednoczonych”. (P. Wieczorkiewicz „Kto rządził Polską?”) W 1933 r. został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe na drugą kadencję.

Po śmierci Piłsudskiego w 1935 r. Mościcki stanął na czele grupy polityków zwanej zamkową, która rywalizowała o władzę z grupą popierającą Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego.

17 września 1939 r. wspólnie z rządem i Naczelnym Wodzem przekroczył granicę polsko-rumuńską i został internowany przez władze rumuńskie (początkowo w Bicz, a następnie w Craiovej). Mając na celu zachowanie ciągłości istnienia i działania struktur państwowych prezydent Mościcki na podstawie art. 13 Konstytucji kwietniowej z 1935 r. zdecydował się na ustąpienie ze swego urzędu i początkowo jako następcę wyznaczył gen. Bolesława Wieniawę Długoszowskiego. Pod naciskiem Francji i zwolenników gen. Władysława Sikorskiego gen. Długoszowski wycofał swą kandydaturę. Prezydent Mościcki wyznaczył jako swego następcę Władysława Raczkiewicza.

25 grudnia 1939 r., będąc w świetle prawa już osobą prywatną, uzyskał zgodę na wyjazd do Szwajcarii, gdzie spędził ostatnie lata swego życia. Zmarł 2 października 1946 r. w Versoix k. Genewy.

W 1993 r. jego szczątki przewieziono do Polski i złożono w krypcie prezydenckiej katedry św. Jana w Warszawie. (PAP)

mjs/ ls/

Źródło: <http://dzieje.pl/aktualnosci/70-lat-temu-zmarl-ignacy-moscicki-prezydent-rp-w-latach-1926-1939>

21 X 1948 Odszedł prymas Polski kardynał August Hlond

Kard. August Hlond (1881 - 1948) Prymas Polski



Kard. August Hlond - (1881 - 1948) 50 rocznica śmierci kard. Hlonda jest okazją, by przypomnieć jednego z najwybitniejszych Polaków, prawdziwego przywódcę duchowego Polski w latach 1926 - 1948. Nigdy nie wchodził w żadne kompromisy ze sprawującymi władzę. Bezkompromisowa postawa Księdza Prymasa w głoszeniu ewangelicznej prawdy była bardzo niewygodna dla komunistycznych władz. Z niewyjaśnionych do dzisiaj powodów, po udanej operacji wyrostka robaczkowego, na skutek infekcji niewiadomego

pochodzenia, 22 października 1948 roku w szpitalu Sióstr Elżbietanek na Mokotowie umierał Prymas Polski, kard. August Hlond. Była godzina 10:30, gdy wydał ostatnie tchnienie. Kilka godzin wcześniej mówił do zgromadzonych przy jego łóżku: "W obliczu śmierci trzeba być radosnym. Wszystkich nas to spotka. Trzeba śmierć pogodnie przyjmować. Ona jest przejściem do lepszego życia. Jest drogą do wieczności". Odszedł na spotkanie z Chrystusem i Jego Matką, którą tak umiłował. Umarł w czasie, kiedy po ludzku rzecz biorąc, był Polsce najbardziej potrzebny: komunizm rozszerzał swoją walkę z religią, a w Budapeszcie sądzono prymasa Węgier Kard. Mindszientego.

W przeddzień swojej śmierci, późnym wieczorem, kardynał Hlond dodawał otuchy swoim najbliższym współpracownikom, aby nie upadali na duchu w tym trudnym czasie terroru komunistycznego: "Nie traćcie nadziei. Leczą zwycięstwo jeśli przyjdzie - będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny. W tej walce, która się toczy między gromadą szatanów i Chrystusem, tych, którzy wierzą, że są wezwani, odwoła do nieba i będzie, jak chce sam Bóg. Walczcie z ufnością. Pod opieką błogosławionej Maryi Dziewicy pracujcie... Zwycięstwo wasze jest pewne. Niepokalana dopomoże wam do zwycięstwa".

Kardynał August Hlond był przekonany, że jedną z najważniejszych potrzeb Kościoła jest obrona przed tym uosobionym złem, którym jest

szatan, a Matka Boża, jest największą nieprzyjaciółką, jaką Bóg przeciwstawił szatanowi. Dlatego, w duchu orędzia fatimskiego, 8 września 1946 r. Ksiądz Prymas wraz z całym Episkopatem w obecności miliona Polaków, na Jasnej Górze, dokonał aktu poświęcenia całej Polski Niepokalanemu Sercu Maryi. W ten sposób Polska stała się pierwszym krajem, po Portugalii, który tego aktu dokonał zgodnie z prośbą wypowiedzianą przez Matkę Bożą w Fatimie. Poprzez poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi Polska weszła na fatimską drogę zawierzenia Maryi i wypełniania Jej prośb. Tak rozpoczęła się wyjątkowa droga Kościoła w Polsce, który jako jedyny w krajach komunistycznych zdołał zachować wyjątkowo duży obszar wolności i niezależności. Kardynał A. Hlond w swoim nauczaniu wypowiadał prorocze słowa: "Polska nie zwycięży bronią, ale modlitwą, pokutą, wielką miłością bliźniego i różańcem. Trzeba ufać i modlić się. Jedyną broń, której Polska używając odniesie zwycięstwo - jest różaniec. On tylko uratuje Polskę od tych strasznych chwil, jakimi może narody będą karane za swą niewierność względem Boga. Polska będzie pierwsza, która dozna opieki Matki Bożej. Maryja obroni świat od zagłady zupełnej. Całym sercem wszyscy niech się zwracają z prośbą do Matki Najświętszej o pomoc i opiekę pod jej płaszczem. Nastąpi wielki triumf Serca Matki Bożej, po którym dopiero zakręluje Zbawiciel nad światem przez Polskę". Ksiądz Prymas uważyli kapłanów i wiernych, aby byli świadomi, że są w samym centrum dramatycznego zmagania się dobra ze złem. 16 sierpnia 1948 r. mówił:

"Jesteśmy świadkami zaciętej walki między państwem Bożym a państwem szatana. Wprawdzie walka ta stale się toczy bez zawieszenia broni, walka najdłuższa i najpowszechniejsza. Dziś jednak na oczach naszych toczy się ona tak zawzięcie jak nigdy. Z jednej strony odbywa się zdobywczy pochód Królestwa Chrystusowego, z drugiej zaś strony ciąży nad światem łapa szatana, tak zachłannie i perfidnie, jak to jeszcze nigdy nie bywało. Nowoczesne pogaństwo, opętane jakby kultem demona, odrzuciło wszelkie idee moralne, wymazało pojęcie człowieczeństwa. Upaja się wizją społeczeństwa, w którym już nie rozbrzmiewa imię Boże, a w którym pojęcie religii i moralności chrześcijańskiej są wytępione bezpowrotnie. Wyniki tej rozgrywki pomiędzy państwem Bożym a państwem szatana nie następcza

wątpliwości. Kościół ma zapewnione zwycięstwo: "Bramy piekielne nie przemogą go" [Mt 16, 18]. Chodzi tylko o to, by każdy człowiek rzucił na szalę tego zwycięstwa zasługę swego moralnego czynu. Jeśli kto, to zwłaszcza my, kapłani Chrystusowcy, winniśmy w tej decydującej walce stanąć w pierwszych szeregach. Od nas zależy, by godzinę triumfu przyspieszyć. Każdy z nas w tym boju ma wyznaczone stanowisko. Kto na wyznaczonym swoim posterunku nie daje z siebie wszystkiego, jest zdrajcą sprawy Bożej i naraża na niebezpieczeństwo innych. Kto zaś z tej walki z wygodnictwa się usuwa, jest dezterterem z szeregów oficerskich Chrystusa" (audiencja dla ks. Ignacego Posadzego, przełożonego generalnego Towarzystwa Chrystusowego).

Prymas Polski kardynał August Hlond urodził się 5 lipca 1881 r. w Brzęczkowicach pod Mysłowicami w rodzinie dróżnika kolejowego. W 1896 r. wstąpił do Towarzystwa Salezjańskiego, a po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, w 1905 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Krakowie. W 1922 r. Ojciec św. Pius XI mianuje ks. Hlonda administratorem apostolskim Górnego Śląska, a po trzech latach pierwszym biskupem ordynariuszem nowo utworzonej diecezji katowickiej. Urząd prymasa Polski objął w 1928 r., a więc 8 lat po odzyskaniu niepodległości a po 150 latach niewoli. Kraj był wyniszczony i rozbity na dzielnice, to wymagało intensywniej i zorganizowanej pracy. Zadanie, które stanęło przed nowym prymasem nie było łatwe. Wiadomo, że w czasach przełomowych siewcy kłólu są liczniejsi niż kiedykolwiek. Dostrzec niebezpieczeństwo, otworzyć na nie wiernym oczy, podać sposoby obrony przed złem, to zadanie prawdziwego pasterza. Walka ze złem objawiła się w postępowaniu kard. A. Hlonda spokojnym i przemyślanym działaniem, ale najbardziej w pełnych zdecydowania i Bożej mądrości listach pasterskich, które nawet na czytających je dziś robią wrażenie, bo są nadal aktualne i jakby pisane do dzisiejszego człowieka.

List pasterski, który odbił się szerokim echem nie tylko w kraju ale i za granicą, mówił "O chrześcijańskich zasadach życia państwowego" (1932). Przetłumaczono go i wydano w pięciu językach. W treści i stylu podobny jest do encyklik papieskich. Daje on niezwykle klarowną naukę o stosunku Kościoła do państwa. Powstał w bardzo trudnym czasie, gdy w Berezie Kartuskiej działał obóz koncentracyjny dla przeciwników politycznych ówczesnej władzy, po przewrocie majowym 1926 r. Kardynał Hlond pisał: "W pojęciu liberalnym państwo nie uznaje Boga, nie liczy się z Nim pod żadnym względem, nie przyjmuje Jego praw etycznych, nie zważa na Jego religię, czyli jest zasadniczo bezwyznaniowe. Zwykle posuwa się dalej, staje się bezbożne... wykreśla Boga z Konstytucji, ruguje ze szkoły, wyrzuca z ustawodawstwa, a nawet kult Jego i wiarę prześladowa". Kardynał stawiał jasno sprawę stosunku Kościoła do państwa i demaskował niezwykle niebezpieczną działalność masonerii: "Podejrzenia, utrudnianie pracy, podkopywanie powagi, intrygi, nadzór policyjny i tyle innych, nieraz mało szlachetnych sposobów utrudniania pracy Kościoła - to nierzadko praktyki tych kół wolnomyślnych i wolnomularskich, które powodowane chorobliwą nienawiścią do Kościoła, gotowe poświęcić nawet bardzo wielkie wartości moralne narodu i kraju, byle skłócić państwo i Kościół". Ośrodki masońskie propagowały ustawodawstwo wymierzone przeciwko rodzinie, proponując legalizację wolnych związków, pornografii, aborcji i antykoncepcji, argumentując przy tym, że katolickie zasady moralne ograniczają wolność człowieka.

Ksiądz Prymas zdecydowanie występował przeciwko tym próbom moralnej deprawacji narodu polskiego, uświadamiając, że rodzina jest najmniejszą komórką społeczną i jej rozpad jest zagrożeniem dla państwa i narodu. Wskazywał, że główną strategią walki masonerii z Bogiem i Kościołem jest demoralizacja, według zasady: dopiero wtedy upadnie wiara, gdy runie moralność.

Kardynał Hlond odważnie występował przeciwko przenikaniu masonerii do szkół i deprawowaniu młodzieży. Dosyć prężnie działał wtedy na kresach wschodnich tak zwany "Zakon Wyzwolenia" czyli Filarecki Związek Elsów. Młodzież, która do tej loży należała, była zobowiązana do angażowania się w "zwalczaniu religii i moralności chrześcijańskiej". Ksiądz Kardynał cytował oryginalne dokumenty tej masońskiej organizacji, aby demaskować jej prawdziwe cele i zadania. Między innymi loża ta nakładała na członków następujące zobowiązania: "Rycerz jest ślepym, nieczułym narzędziem w ręku swych starszych, spełnia wszystko, co mu każą nawet, jeśli mu to się wydaje zbrodnią. Nie drży na widok krwi a sam z przyjemnością sprząta ze świata każdego wroga. Kościół przede wszystkim katolicki i księża uważa za swych najgorszych wrogów".

Ksiądz Prymas wielokrotnie wskazywał na przykłady tragicznych skutków masońskiej deprawacji młodzieży. Słynne w owym czasie było wykrycie masońskiego związku w szkole w Święcianach na Wileńszczyźnie. Wpływ masońskich idei na młodzież tej szkoły był tragiczny, doprowadził do upadku moralności i niebywałego zdziczenia, połączonego z zamachami na życie, mordowaniami profesorów, ucieczkami z domu, plądze pornografii, oraz różnych satanistycznych praktyk. W ten sposób, pod pozorem podniesienia poziomu kultury, wolnomularstwo stwarzało warunki dla "rozprzestrzeniania się satanizacji życia", ostrzegał kardynał Hlond. Ta zdecydowana akcja uświadamiania katolików o rzeczywistych celach masonerii spowodowała znaczne osłabienie wpływów łóż masońskich w przedwojennej Polsce. Ksiądz Prymas wskazywał na wielkie zagrożenie dla moralności i życia religijnego płynące ze strony nie tylko masonerii ale i komunizmu, przestrzegając przed jego zgubnymi wpływami dla życia narodu i państwa. Kardynał Hlond uświadamiał wiernych, że wolnomularskie i komunistyczne ideały zacierania granic pomiędzy dobrem i złem są owocem "szatańskiej nienawiści do Boga". Dlatego "jedyną receptą uzdrowienia Polski" jest budowanie ładu społecznego na podstawowych zasadach moralności chrześcijańskiej oraz zdecydowane odcinanie się od wpływów idei propagujących całkowity rozkład moralny, niewiarę i naturalny deizm.

Cała działalność Sługi Bożego była przepełniona troską o wieczne zbawienie dusz. Nie na darmo w swoim herbie biskupim umieścił hasło: Daj mi dusze, resztę zabierz. Taką troską obejmował Polaków nie tylko w kraju ale i przebywających na emigracji. Rozrzuceni po całym świecie, byli jak owce bez pasterza. Sługa Boży chciał okazać im szczególną swoją troskę pasterską i miłość. Jego alarmujące wołanie: Na wychodźctwie giną dusze polskie, było wyrazem jego zatroskania o ich zbawienie. Aby zapewnić duszpasterską opiekę dla polskich emigrantów, kardynał Hlond powołał do istnienia w 1932 r. misyjne zgromadzenie zakonne: Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej. W 50-tą rocznicę śmierci Sługi Bożego Augusta Hlonda, wspominamy wspólnie dorobek Jego pasterskiej posługi. Był przykładem i wzorem za życia i był nim w najtrudniejszym momencie, w chwili śmierci. Jego śmierć zbiegła się z wprowadzeniem na urząd obecnego papieża Jana Pawła II. Ten sam miesiąc, ten sam dzień i prawie ta sama godzina, tylko 30 lat wcześniej.

22 października 1978 r. w dniu wprowadzenia na urząd papieża w godzinach przedpołudniowych Polacy obecni w Rzymie zebrali się w kościele św. Jana. Tam w czasie kazania kard. Stefan Wyszyński powiedział takie słowa: "Meldujemy ci Sługo Boży, kardynale Auguście, który tam klęczysz u tronu Matki Bożej. Powiedziałeś za życia, że "zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Maryi" - zwycięstwo przyszło, przyszło przez Maryję. Przyszło w 30 rocznicę śmierci Sługi Bożego Kardynała Augusta Hlonda".

Obecnie w Rzymie toczy się ostatni etap procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda. Zachęcamy do modlitwy za Jego pośrednictwem o uzdrowienie duchowe, fizyczne lub inne potrzebne łaski.

Boże, Nasz Ojcie, dziękuję Ci za to,
że dałeś naszej Ojczyźnie Kardynała
Augusta Hlonda, Biskupa i Prymasa Polski,
wielkiego i żarliwego czciciela Niepokalanej
Dziewicy, Matki Twojego Syna i naszej Matki
oraz, że uczyniłeś go troskliwym ojcem i
opiekunem Polonii Zagranicznej.
Racz wzbudzić i w moim sercu gorącą
miłość ku Tobie i synowską cześć
ku Maryi Wspomożycielce Wiernych,
a dla wślawienia Twego imienia racz
mi udzielić za wstawiennictwem
Kardynała Augusta łaski,
o którą pokornie proszę.

Ojcie nasz... Zdrowaś Maryjo...
Chwała Ojcu....

PRZEPOWIEDNIE KS. KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA MATKA BOŻA (z notatek Kardynała Augusta Hlonda)

1. „Przyjdą czasy, kiedy Bóg w ręce swej Matki na pewien czas złoży atrybut swej wszechpotęgi”.
2. „Obecne czasy oddał Bóg w opiekę Matce Najświętszej”.
3. „Dzięki wstawiennictwu Maryi zlituje się Bóg nad nieszczęśliwą ludzkością i zwiąże rozpętaną na ziemi moc szatańską”.
4. „Polska jest Narodem wybranym Najświętszej Maryi Panny”.
5. „Polska nie opuści sztandaru Królowej Nieba — spełni swe zadania, będzie

znowu Matką świętych”.

6. „Polska nie zwycięży bronią, ale modlitwą, pokutą, wielką miłością bliźniego i różańcem”.

7. „POLSKA MA STANĄĆ NA CZELE MARYJNEGO ZJEDNOCZENIA NARODÓW”.

8. „Polska będzie Przewodniczką Narodów”.

9. „Zachód oczyszczając się ze zgnilizny, z podziwem na nas patrzeć będzie”.

10. „Trzeba ufać i modlić się. Jedyna broń, której Polska używając odniesie

zwycięstwo — jest różaniec. On tylko uratuje Polskę od tych strasznych chwil, jakimi może narody będą karane za swą niewierność względem Boga.

Polska będzie pierwsza, która dozna opieki MATKI BOŻEJ. Maryja obroni

świat od zagłady zupełnej. Polska nie opuści sztandaru Królowej Nieba.

Całym sercem wszyscy niech się zwracają z prośbą do Matki

Najświętszej o

pomoc i opiekę pod Jej płaszczem”.

11. „Nastąpi wielki triumf Serca Matki Bożej, po którym dopiero zakręluje

Zbawiciel nad światem przez Polskę”.

12. „Zśliśmy z różańcem, bo z Matką Boską idziemy w przyszłość”.

(Jest to ostatnie zdanie Ks. Kardynała — napisane i pozostawione na biurku z

przemówienia z okazji przeniesienia relikwi Bł. Władysława z Gielniowa).

DNIA 20 X 1948 r.

Źródło:

<http://prorocykatolik.pl/documents/przepowiedniaAugustaHlonda1.pdf>

28 X 1948 Odszedł zamordowany Stanisława Kostki Łukomskiego



Miał być prymasem Polski, następcą prymasa kardynała Hlonda. Biskup łomżyński Stanisław Kostka Łukomski (*21 X 1874) zginął w wypadku samochodowym w niejasnych okolicznościach, które każą w tym upatrywać ręki UB. Był bowiem od dwóch lat pod ścisłym nadzorem bezpieki. Śmierć nastąpiła dokładnie w dniu 23 rocznicy ustanowienia diecezji łomżyńskiej, której ordynariuszem był niemal od jej początku (1926). Pochodził z wieloletniej rodziny (11 dzieci) nadleśniczego w Borku

(Wielkopolska). Ukończył seminarium duchowne w Poznaniu, był kapłanem abpa Floriana Stablewskiego. Jako proboszcz w Koźminie organizował chór, kółka teatralne, stowarzyszenia młodzieży, odrestaurował kościół, wydał monografię Koźmin wielki i nowy. Był proboszczem katedry poznańskiej i kanonikiem kapituły, dyrektorem archiwum diecezjalnego. Po roku 1918 współorganizował harcerstwo polskie i Uniwersytet Poznański. Wybitny kapłan i patriota, powszechnie znany i szanowany w Wielkopolsce. Od 1920 sufragan poznański, od 1927 do 1946 sekretarz Konferencji Episkopatu Polski.

Od 24 czerwca 1926 biskup ordynariusz łomżyński. Rozwijał Akcję Katolicką i katolickie stowarzyszenia młodzieży, prowadził działalność społeczną daleko wykraczającą poza obowiązki biskupie. Angażował się także w życie polityczne, zwalczając aktywnie partie i organizacje lewicowe. Po wojnie komuniści zarzucali mu z tego powodu antysemityzm.

W czasie wojny jeździł prywatnie po parafiach, wypełniając obowiązki kapłańskie. Jego zasługą było wyperswadowanie niemieckim oficerom planu wysadzenia katedry łomżyńskiej, już zaminowanej i przygotowanej do zniszczenia.

W jednym z pierwszych kazań powojennych przypomniał donosicielstwo i jego tragiczne skutki pod obydwoma okupacjami, co wzbudziło do niego nienawiść bezpieki. Uznano go za wroga nowego ustroju. Był nieustannie inwigilowany przez UB. Mimo to wykazał wielką odwagę, utrzymując kontakty z antykomunistycznym podziemiem narodowym. Nawoływał do poparcia PSL w zapowiadanych wyborach.

W październiku 1948 biskup Łukomski przewodniczył ceremonii pogrzebowej prymasa Augusta Hlonda. Był przewidywany w opinii powszechnej jako jego następca, cieszył się w całym kraju wielkim autorytetem.

Zginął w katastrofie samochodowej, na trasie Ostrów Mazowiecka – Łomża. Bezpieka zrobiła wszystko, by nie dopuścić do manifestacyjnego pogrzebu biskupa. M.in. nie dopuszczono do udziału w pogrzebie Straży Pożarnej i szkół.

Biskup Stanisław Kostka Łukomski spoczął w grobowcu, w katedrze łomżyńskiej. Żyje w pamięci wiernych tej diecezji jako wielki bohater ich ziemi. W kraju rzadko wspominany. Środowiska „postępowe” zaklasyfikowały go jako „endeka” i „przyjaciela Dmowskiego”. Takich „grzechów” się nie wybacz.

Pamiętajmy o biskupie, który misję Kościoła nie ograniczał nigdy do kruchty.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://www.bibula.com/?p=27905>

18 X 1954 Odszedł gen. Mieczysław Norwid-Neugebauer



Absolwent Gimnazjum gen. Pawła Chrzanowskiego [1] w Warszawie (1907) i Wydziału Mechaniki Politechniki Lwowskiej (1911) [2]. Przed I wojną światową członek organizacji wojskowiec podległościowych. Członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, a następnie Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”. W latach 1909–1910 był naczelnym komendantem Polskiego Związku Wojskowego, a następnie w latach 1910–1911 – komendantem Armii

Polskiej. W latach 1914–1917 oficer w Legionach Polskich. Dowódca 6 Pułku Piechoty Legionów oraz czasowo III Brygady Legionów. Od odzyskania niepodległości w listopadzie 1918 na różnych stanowiskach dowódczych w Wojsku Polskim: szefsztabu Dowództwa Okręgu Generalnego „Kielce”, szefsztabu Dowództwa Okręgu Generalnego „Poznań”, kwatermistrz Frontu Litewsko-Białoruskiego i 4 Armii, 17 lipca 1920 mianowany został II zastępcą szefa Sztabu Generalnego – głównym kwatermistrzem. W listopadzie tego roku stanął na czele Ekspozytury Ministerstwa Spraw Wojskowych powołanej do koordynowania spraw demobilizacyjnych. Równocześnie powierzono mu funkcję szefa Oddziału IV Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

1 maja 1920 Naczelnny Wódz Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski dekretem L. 2126, wydanym na podstawie Ustawy Sejmowej z 2 sierpnia 1919 o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w WP zatwierdził go z dniem 1 kwietnia 1920 w stopniu generała podporucznika [3]. 3 maja 1922 zweryfikowany został w stopniu generała brygady ze starszeństwem z 1 czerwca 1919.

W latach 1921–1924 dowódca 28 DP, a w latach 1924–1925 szef Departamentu VII Intendentury MSWojsk.

1 grudnia 1924 Prezydent RP Stanisław Wojciechowski na wniosek Ministra Spraw Wojskowych, gen. dyw. Władysława Sikorskiego

awansował go na generała dywizji ze starszeństwem z 15 sierpnia 1924 i 14 lokatą w korpusie generałów [4]. W październiku 1925 „przesunięty do dyspozycji Ministra Spraw Wojskowych z przeniesieniem służbowym z dniem 15 listopada tego roku na III Kurs Centrum Wyższych Studiów Wojskowych” [5]. W grudniu tego roku powołany został na stanowisko I zastępcy szefa Administracji Armii [6].

Inspektor armii: 1926–1930 we Lwowie, 1932–1935 w Toruniu, 1935–1939 w Warszawie. W latach 1930–1932 minister robót publicznych w gabinetach Walerego Sławka i Aleksandra Prystora. 3 września 1939 mianowany szefem Polskiej Misji Wojskowej w Londynie i natychmiast oddelegowany dla interwencji w sprawie wywiązania się Wielkiej Brytanii z zobowiązań sojuszniczych wobec Polski. Interwencje Norwid-Neugebauera w Londynie w kwestii przyrzeczonej Polsce w maju 1939 ofensywy powietrznej RAF-u nad Niemcami były bezskuteczne. Funkcję Szefa Misji Wojskowej sprawował do stycznia 1940 r. Od października 1942 do demobilizacji w 1947 Szef Administracji Polskich Sił Zbrojnych. Po demobilizacji pozostał na emigracji, osiedlając się w Kanadzie. Autor: Kampania wrześniowa 1939 r. w Polsce (Londyn 1941). Order i odznaczenia Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski – 11 listopada 1936 [7]

Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski

Krzyż Niepodległości

Krzyż Walecznych – czterokrotnie

Znak oficerski "Parasol"

Odznaka za Rany i Kontuzje – trzykrotnie

Krzyż Oficerski Legii Honorowej

Odznaka "Za wierną służbę"

Źródło: [http://zychlin-historia.com.pl/wp-](http://zychlin-historia.com.pl/wp-content/uploads/2013/11/Mieczys%C5%82aw-Norwid-Neugebauer-.pdf)

[content/uploads/2013/11/Mieczys%C5%82aw-Norwid-Neugebauer-.pdf](http://zychlin-historia.com.pl/wp-content/uploads/2013/11/Mieczys%C5%82aw-Norwid-Neugebauer-.pdf)

4 X 1959 Odszedł Mieczysław Orłowicz



W maju 1959 r. mieszkańcy Jarosławia i Przemyśla mieli okazję spotkania się z nestorem polskiej turystyki i sportu. Na kilka miesięcy przed śmiercią ten organizator

nowoczesnego modelu turystyki i administracji turystycznej, autor licznych opracowań krajoznawczych po kraju i Europie dzielił się swoim doświadczeniem z ludźmi turystyki wymienionych miast. Dr Mieczysław Orłowicz związany przez wiele lat z ziemią przemyską zasługuje na bliższe poznanie.

W „Zarysie historii turystyki w Polsce” – Z. Kulczycki pisze. Dr M. Orłowicz okazał się naprawdę nowoczesnym autorem przewodników;

przed nim polska literatura krajoznawcza nie posiadała opracowań tego typu. W wydawanych przed nim przewodnikach opisywano zabytki, opisywano krajobrazy. Jego prace cechuje bogactwo aktualnej informacji o mieszkańcach opisywanych miejscowości, o ich życiu, o bazie noclegowej, żywieniowej, o połączeniach komunikacyjnych”.

Umiejętnie korzystał z dorobku i doświadczeń innych osób, zwłaszcza wówczas, gdy przystąpił do pisania przewodników typu bedekerowskiego. Jemu zawdzięczamy powstanie publikacji krajoznawczo-turystycznych. Wg Marii Ireny Mileńkiej – która 30 lat współpracowała z Orłowiczem – miał on szczególne zamiłowanie do odszukiwania obiektów o charakterze zabytkowym, dającym świadectwo poziomowi naszej kultury narodowej. Dzięki tej jego pasji ocalały i nie zostały zapomniane setki obiektów.

Jak należy rozumieć hasło „Poznaj swój kraj” ten zasłużony działacz, inicjator krajoznawstwa w Galicji uczył osobistym przykładem kilka pokoleń młodzieży. W 1970 r. „Ossolineum” wydało opisy wycieczek organizowanych przez Orłowicza. Wyczytać z nich można, że w czasie wędrówek przemierzył ponad 140 tys. km szlaków, zawsze w otoczeniu

młodzieży, studentów i dorosłych. Dorobek autorski dr M. Orłowicza obejmuje około 200 pozycji i jest przykładem dużego uniwersalizmu. Jeszcze przed I wojną światową powstał pierwszy polski przewodnik – „Przewodnik po Prusach Wschodnich”, które dopiero po 30 latach miały powrócić w granice Polski. Był autorem przewodników po Śląsku, Sudetach, po Karpatach Marmaroskich i tzw. Alpach Rodniańskich, Galicji, Bukowinie, Orawie, Spiszu i Śląsku Cieszyńskim. Wspomniana wyżej M. J. Mileska nazwała go twórcą nowoczesnej informacji turystyczno-krajoznawczej. Mówiła o nim jako o propagatorze regionalizmu i dowiodła, że nic co krajoznawcze nie było mu obce. Mieczysław Orłowicz urodził się 17 grudnia 1881 r. w Komarnie k. Lwowa

Mieczysław Orłowicz urodził się 17 grudnia 1881 r. w Komarnie k. Lwowa w rodzinie kandydata notarialnego. Miasteczko jego urodzenia posiada wspaniałą świątynię w stylu odrodzenia z czasów Władysława IV-go, z czasów Jana III zachowane szczyty i wały, a pod miastem pomnik z XVII w. upamiętniający zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami z bardzo wymownym napisem – „Mea mors, tua vite”. Zabytki Komarna i pobyty u dziadków, Jana i Marii Krasickich w Pruchniku k. Jarosławia, połączone z wypadami na ruiny w Węgierce wpłynęły na jego krajoznawcze zainteresowania.

Ojciec Mieczysława – absolwent gimnazjum w Przemyślu, ze względu na charakter pracy musiał często wraz z rodziną zmieniać miejsce zamieszkania. Komarno, Pruchnik, Dębica, Jarosław, Sambor, Rymanów to miejscowości, które znalazły się na tym szlaku. Dopiero, kiedy w 1895 r. ojciec zostaje notariuszem w Rymanowie, zatrzymują się na dłużej. Z Rymanowa wyruszał z rodzeństwem, zwłaszcza w czasie wakacji, do Krosna, Kończyny, miejsca Piastowego, Odrzykonii i w Beskid Niski. Wychowanie w domu i szkole pozwalało mu rozumieć, że dla poznania historii własnego narodu należy odwiedzać wiele miejsc z tą historią związanych. Po zdaniu matury w Samborze w 1899 r., rozpoczął studia prawnicze we Lwowie. Wykształcenie uzupełnił studiami handlowymi w Wiedniu. Gruntowna wiedza legła u podstaw jego zainteresowań sportem i turystyką. W Wiedniu, Pradze, Paryżu zetknął się z pracą biur podróży, działalnością wydawniczą i poznał metodykę sztuki przewodnickiej. Szczególnie interesował się sposobami redagowania informacji turystycznej. W końcowych latach studiów organizował liczne wycieczki dla słuchaczy Towarzystwa Kursów Wakacyjnych. Studia ukończył w 1905 r. z tytułem doktora nauk prawnych. Już po kilkunastu miesiącach prezesował założonemu przez siebie Akademickiemu Klubowi Turystycznemu i brał czynny udział w powołaniu słynnego klubu sportowego we Lwowie „Pogonii”. W pierwszym Zarządzie K.S. „Pogonii” pełnił funkcję wiceprezesa. W 1906 r. wydał przewodnik turystyczny po Europie. Założył 9.XII.1910 r. AKT. Związany ze środowiskiem młodzieży akademickiej opracował w 1910 r. – sprawozdanie ze swojej działalności.

W nim umieścił następujące myśli – „nie wywieszaliśmy nigdy szumnych haseł, ani nie stawialiśmy trudnych do realizacji projektów; zrezygnowaliśmy z góry z odkrywania nowych dróg, zdobywania nieznanych szczytów, celem naszym było popularyzowanie turystyki górskiej wśród młodzieży akademickiej, a przede wszystkim organizacja zbiorowych wycieczek w Karpaty i Tatry”. Zasługą Klubu było dokładne zwiedzanie Karpat Wschodnich i przez to przybliżenie ich ogółowi turystów.

Służbę wojskową odbywał w Wiedniu od 1 października 1906 r. do lutego 1907 r., a więc zaledwie cztery miesiące. W czasie jej trwania zetknął się ze słynnym siłaczem tamtych lat, pochodzącym z Jodłowej k/Jasła, Stanisławem Janem Cyganiewiczem, zapaśnikiem zawodowym, który zdobył tytuł mistrza świata w walkach w stylu francuskim. W 1921

i 1925 r. Cyganiewicz wywalczył mistrzostwo w stylu wolnoamerykańskim. Przedterminowe zwolnienie z wojska obu nastąpiło z jakże odmiennych przyczyn. Orłowicz odesłany został do cywila ze względu na zły stan zdrowia, bo miał zanik mięśni. Cyganiewicza zwolniono z wojska z uwagi na pękające mundury, które w czasie musztry i gimnastyki, nie wytrzymały napięcia mięśni zapaśnika. W trzecim roku I wojny światowej wszystkie zwolnienia unieważniono, a każdego mężczyznę w wieku do 50 lat wcielano do służb rzemieślniczych lub kancelaryjnych. Od maja 1916 aż do października 1918 r. Orłowicz ponownie znalazł się w wojsku, konkretnie w Przemyślu jako kancelista. Jednocześnie był delegatem Akademii Umiejętności w Krakowie oraz konserwatorem zabytków sztuki w Galicji. Należał do komisji rekwizycji dzwonów i metalowych dachów, co dawało mu możliwość chronienia obiektów zabytkowych. Związane z tą pracą podróże wzbogaciły jego wiedzę o regionie. Odpowiadając na prośbę Zarządu Zjednoczenia Towarzystw Polskich i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, w kilka miesięcy zebrał materiał do „Ilustrowanego przewodnika po Przemyślu i okolicy”. Przewodnik ukazał się w 1917 r. w wersji polskiej i niemieckiej. Wydawnictwo wypełniło lukę w tego typu literaturze po monografii L. Hausera (wyd. 1883 r.).

We wstępie do przewodnika po Przemyślu Orłowicz pisał – „Zajęcie się Przemyślem sprawiło, że wiele osób, zwłaszcza ze sfer wojskowych, już obecnie zwiedza nasze miasto. Ruch wzmoże się jeszcze bardziej po wojnie, gdy ludzie z całego świata zaczną się zjeżdżać do Przemyśla, by zobaczyć miejsce, wstawione oblężeniami i walkami, zwiedzać pobojuwiska i groby, kryjące często szczątki bliskich osób”. A dalej – „Pracy swej nie mógłbym w tak krótkim czasie doprowadzić do skutku, gdyby nie życzliwa i wydatna pomoc ze strony członków Komitetu, a szczególnie inż. K. Osińskiego. Z kilku innych osób, które pomogły mi w gromadzeniu materiału, ułatwiły korzystanie z odnośnej literatury i uzupełniły wiadomości moje, swymi uwagami i spostrzeżeniami szczególnie dużo zawdzięczam Przew. Ks. Infulatowi Łękowskiemu i ks. Dr Janowi Kwolkowi, wiele informacji otrzymałem od ks. mitrata Podolińskiego, a p. dyrektor Bojarski umożliwił mi korzystanie z bogato zaopatrzonej biblioteki gimnazjalnej. Im wszystkim, jakoteż innym członkom Komitetu, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie. Przemyśl, w listopadzie, 1916”.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości nowe władze wzorując się na administracji Austrii i Francji powołują Ministerstwo Robót Publicznych, a w nim Referat Turystyki, którego kierownictwo objął dr M. Orłowicz (1.VII.1919 r.). W ciągu kilku dni opracował program działań, nadając mu tytuł – „Zarys organizacyjny turystyki i sportu w Polsce”. Jeszcze w tym samym roku przystąpił do organizacji pierwszego komitetu olimpijskiego w naszym kraju. Jedną z ciekawszych jego inicjatyw był projekt połączenia Zakopanego z Gubałówką kolejką zębatą. Dopiero przygotowania do Narciarskich Mistrzostw Świata FIS - 1939 r. doprowadziły w grudniu 1938 r. do uruchomienia kolejki, z której skorzystały miliony rodaków. W 1927 r. doprowadził Orłowicz do zwołania II Zjazdu Towarzystw Turystycznych i powołania na nim Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. W rok później powołana zostaje Komisja Rządowa dla opracowania projektu rozwoju turystyki w związku z planowanymi na 1929 r. międzynarodowymi zawodami narciarskimi w Zakopanem. Spodziewano się napływu większej ilości zagranicznych gości. Pracami Komisji kierował dyrektor departamentu w Ministerstwie Skarbu, późniejszy bohaterski prezydent Warszawy – Stefan Starzyński. Dla ożywienia ruchu turystycznego w Karpatach Wschodnich dr M. Orłowicz zaprojektował Główny Szlak Beskidzki, którego znakowanie przeprowadzono w latach 1926-1928.

3 Posiłek turystyczny na Kośkowie w sierpniu 1953 roku
Po likwidacji Ministerstwa Robót Publicznych, w 1932 r. sprawy turystyki przekazano Ministerstwu Komunikacji, a kierownikiem referatu, aż do II wojny światowej był Mieczysław Orłowicz. Liczne obowiązki nie przeszkadzały mu w prowadzeniu bardzo dobrze przygotowanych wycieczek. Robił to z pasją i można uważać, że jego społeczna praca przewodnicka stała się przykładem dla wielu krajoznawców. Kiedy w 1933 r. ukazała się praca zbiorowa pt. „Turystyka w życiu gospodarczym” – wśród kilku autorów figuruje i jego nazwisko.

Na zjeździe delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w dniu 23 czerwca 1935 r. podjęto uchwałę o ustanowieniu Górskiej Odznaki Turystycznej. Rzecznikami pomysłu byli: M. Orłowicz, M. Kozłowski i A. Lenkiewicz. W regulaminie GOT czytamy „Zadaniem odznaki jest zachęcenie szerokich rzesz turystów do poznania terenów górskich oraz przyczyniania się do propagandy kultury fizycznej wśród społeczeństwa”.

Po II wojnie światowej od 19.X.1945 r. pracował w administracji państwowej poświęcając się zagospodarowaniu turystycznemu Ziemi Zachodnich oraz szkoleniu kadr dla turystyki. W 1947 r. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zwróciło się do Ministerstwa Administracji Publicznej z propozycją opracowania polskiego nazewnictwa dla całosci Sudetów. W komisji Imiennictwa Sudeckiego pracowali: M. Orłowicz, Z. Buczkówna, S. Jakubik, A. Konopczyński, W. H. Paryski. Na wniosek Orłowicza zatwierdzono przebieg Głównego Szlaku Sudeckiego. W 1948 r. obchodzono uroczyste 75-lecie istnienia PTT, przy tej okazji otwarto schronisko w Tatrach na hali Ornak. Wśród odznaczonych osób znalazł się Orłowicz. Został udekorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ostatnie lata życia poświęcił dr M. Orłowicz pracom redakcyjnym. W 1954 r. ukazał się jego przewodnik po Bieszczadach. Słownik geografii turystycznej zawiera wiele haseł przez niego opracowanych. Zmarł 4 października 1959 r. przeżywszy 78 lat. Uczestnik licznych wycieczek i wypraw organizowanych przez Orłowicza, Stanisław Lenartowicz we wspomnieniach ogłoszonych w roczniku PTTK „Ziemia” z lat 1969-1970 podkreśla, że w pierwszej połowie XX w. nie było w turystyce i krajoznawstwie problemów, w których rozwiązaniu nie brałby udziału nasz bohater. Określił go jako

energicznego, pełnego pomysłów działacza społecznego, organizatora różnych dziedzin turystyki, inicjatora wielu instytucji, organizacji i stowarzyszeń. Utrwalił się w pamięci liczne grono współtowarzyszy wędrówek jako postać w długiej pelerynie, z wielkim plecakiem i przytroczonym do niego dużym czajnikiem do gotowania herbaty, słynnym „kotlikiem”. Stale uczył, że dobrze przygotowana wycieczka ma wielostronne społeczne znaczenie. Prowadzi do poszerzenia wiadomości o kraju, rozwija poczucie piękna, ułatwia zrozumienie procesów przyrodniczych i faktów historycznych. W czasie wędrówek był czarującym gawędziarzem. Opowiadał żywo, obrazowo, a opowieści przeplatał anegdotami i dowcipami. Cechy osobowości, urok osobisty, autorytet i spokój nadawały wycieczkom osobliwego uroku. Warto też przytoczyć o Orłowiczu i taką opinię „wiele miejsca w swej pracy poświęcił kwestii opracowania podziału kraju na regiony turystyczne. Podział ten miał być pomocny przy opracowaniu planów zagospodarowania turystycznego Polski”.

Podczas obchodów 100-lecia w 1974 r. zorganizowanej turystyki w Polsce uczczono pamięć Orłowicza nadając bezimienną przełęcz w Połoninie Wetlińskiej w Bieszczadach jego imię. W Warszawie i Polanicy domy turystyczne PTTK, szlak turystyczny w Sudetach i w okolicy Poznania również nosi jego imię. W Jarosławiu i Przemyśle, tak dokładnie opisanych w przewodnikach patronuje ulicom. Od wielu lat Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w naszym mieście jest oddziałem im. dr. Mieczysława Orłowicza.

Odradzając się w Przemyśle tradycje wędrówek krajoznawczych, zwłaszcza górskich godne są wsparcia. Wszystkich chcących dołączyć do Klubu Górskiego PTTK „Karpaty” serdecznie zapraszam. Niech dorobek krajoznawczy prof. Błażka, prof. Kolankowskiego, dr. Żaczka, dr. Witkiewicza, dr M. Orłowicza będzie nam drogowskazem.

Fotografie z wydawnictwa „Ziemia” Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Zdjęcie: 2 Dzwonkówka u podnóża Pienin.

Autor Ryszard Jóźwik, Nestor turystyki i literatury krajoznawczej - dr Mieczysław Orłowiczystyczeń 2005

Źródło: <https://przemysl.pl/44760/nestor-turystyki-i-literatury-krajoznawczej-dr-mieczyslaw-orlowicz.html>

21 X 1963 Poległ Józef Franczak "Lalek", żołnierz ZWZ-AK, WiN



Józef Franczak, ps. „Lalek”, „Laluś”, „Laleczka”, używał też nazwiska Józef Babiński (ur. 17 marca 1918 w Kozicach Górnych, zm. 21 października 1963 w

Majdanie Kozic Górnych) – sierżant Wojska Polskiego, uczestnik wojny obronnej Polski 1939, później związany z strukturami ZWZ-AK, ostatni żołnierz polskiego podziemia antykomunistycznego i niepodległościowego.

Po ukończeniu Szkoły Podoficerskiej w Centrum Wyszkożenia Żandarmerii w Grudziądzu przydzielony został do Plutonu Żandarmerii w Równem. Tam zastała go wojna. Po 17 września 1939 aresztowany przez Sowieców zdołał uciec z niewoli. W 1940 wstąpił do ZWZ, a

następnie do AK. Działał w podziemiu do 1944. W 1944 został przymusowo wcielony do 2 Armii Wojska Polskiego. W styczniu 1945, będąc świadkiem wydawania i wykonywania wyroków śmierci na AK-owcach zdecydował się na dezercję. Wkrótce NKWD zaczęło go szukać i rozpoczął się 18-letni okres ukrywania się przed władzą.

W 1947 Franczak dołączył do oddziału żołnierzy podziemia niepodległościowego, dowodzonego przez kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Kilka razy był ranny, a raz aresztowany. Brał udział w wielu zamachach na milicjantów i żołnierzy formacji bezpieczeństwa. Franczak dowodził kilkuosobowym patrolem zbrojnym, do zadań którego należało wykonywanie kar chłosty lub śmierci na tajnych współpracownikach UB i członkach PPR.

Jedną z akcji było wykonanie wyroku na Franciszku Kasperka, ps. „Hardy”, byłego partyzanta podziemia niepodległościowego, który po ujawnieniu się w 1947 przyczynił się do aresztowania Zygmunta Libery „Babinicza” i śmierci swojego byłego dowódcy – Zdzisława Brońskiego „Uskoka”.

Razem z „Wiktorem” – Stanisławem Kuchciewiczem, Lalek zabił również innego konfidenta – chłopca Franciszka Drygałę, który wydał wcześniej UB dwóch partyzantów. Donosy Drygały groziły

dekonspiracją całego kierownictwa lubelskiego podziemia antykomunistycznego.

Nie ujawnił się w czasie amnestii w kwietniu 1956. Skazany na banicję, wyjęty spod prawa przez ówczesne władze, aż do 21 października 1963 ukrywał się, będąc jedną z najbardziej poszukiwanych w kraju osób.

Źródło: <http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=26474>

4 X 1967 Odszedł Janusz Franciszek Radziwiłł



Książę Janusz Radziwiłł urodził się 3 września 1880 r. w Berlinie w rodzinie księcia Ferdynanda i Pelagii Sapiechów. Książę Ferdynand był ordynatem ołyckim i przygodzickim, gdzie posiadał 33 tys. hektarów, głównie lasów, oraz pruskim posłem na sejm. W Polsce Niepodległej pracował jako marszałek senior Sejmu Ustawodawczego. Starszy brat Janusza, książę Michał zw. Rudym, był rosyjskim dyplomatą, a następnie żołnierzem w armii niemieckiej i brytyjskiej. Janusz Radziwiłł ukończył Gimnazjum w Ostrowie w 1894 r., potem gimnazjum „Carolineum” w Osnabrück, gdzie w 1900 r. zdał maturę. Następnie studiował prawo na Uniwersytecie w Berlinie i nauki przyrodniczo-ekonomiczne w Wyższej Szkole Leśnictwa w Eberswalde koło Berlina. W spadku po rodzinie otrzymał majątek Szpanów na Wołyniu, ponadto kupił pałac w Nieborowie i pałac przy ulicy Bielańskiej w Warszawie. W 1906 r. przejął zarządzanie również nad ordynacją ołycką, którą wcześniej zajmował się ojciec Ferdynand, a w 1926 r. po jego śmierci przejął ją ostatecznie. Podczas I wojny światowej organizował pomoc dla uchodźców z Królestwa Polskiego. Pod koniec 1917 prowadził, w Niemczech, rozmowy dyplomatyczne na temat przyszłości Polski. Rozważano wtedy jego kandydaturę, gdyby restaurowano monarchię, do korony polskiej lub litewskiej jako bliskiego kuzyna cesarza Wilhelma II. Po powrocie do Polski w 1918 r. zasiadł w rządzie Jana Kutego Steczkowskiego – premiera rządu powołanego 4 kwietnia 1918 przez Radę Regencyjną i odwołanego 23 października tego roku – gdzie sprawował funkcję dyrektora Departamentu Stanu. Książę był odpowiedzialny za budowę polskiej dyplomacji, ponadto nawiązał stosunki dyplomatyczne z cesarzem Wilhelmem II i cesarzem Austrii Karolem I. 10 października, to właśnie on, zaproponował Radzie Ministrów wystąpienie z żądaniem niepodległości Polski do Berlina i Wiednia oraz napisał list do kanclerza Niemiec by uwolnić uwięzionego Marszałka Piłsudskiego.

Od 1920 r. służył w sztabie 8 Brygady Jazdy jako podporucznik. Po niecałym roku został zdemobilizowany i wrócił do służby cywilnej. Na jesieni 1922 r. zaczął kierować polską delegacją w czasie Konferencji Rozbrojeniowej w Moskwie, a w kolejnych latach stał na czele Klubu Społeczno – Politycznego, którego członkami byli konserwatywni i liberalni przeciwnicy endecji. W międzyczasie działał również w 1926 r. jako baliw Wielkiego Krzyża Honorowego i Dewocyjnego w Polskim Związku Kawalerów Maltańskich.

Po przewrocie majowym w 1926 r. stał się głównym przywódcą obozu konserwatywnego w Polsce, brał udział w rozmowach marszałka Piłsudskiego z przedstawicielami ziemiaństwa w Nieświeżu, gdzie w podziemiach kościoła pw. Bożego Ciała, w rodowej krypcie, marszałek złożył złoty krzyż Virtuti Militari na trumnie majora Stanisława Radziwiłła. Książę Radziwiłł powiedział wtedy do Marszałka: „My,

ziemiaństwo kresowe, gotowi jesteśmy spieszyć ci z pomocą w

wielkim twym dziele utrwalania państwowości polskiej i umacniania autorytetu władzy wykonawczej”.

Poważany przez marszałka, w latach 1928-1935 pracował jako poseł na Sejm z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, gdzie działał w komisjach sejmowych Spraw Zagranicznych, Konstytucyjnej i Budżetowej. Po 1935 aż do wojny był senatorem i protestował przeciw procesowi brzeskiemu, więzieniu w Berezie Kartuskiej, cenzurze, polityce gospodarczej i finansowej ministra Kwiatkowskiego. W 1937 poparł Obóz Zjednoczenia Narodowego, którego celem było wzmożenie obronności państwa i wdrażanie postanowień konstytucji kwietniowej przy promowaniu marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego jako następcę marszałka Piłsudskiego. Jednocześnie, współtworzył Stronnictwo Zachowawcze i był prezesem Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce.

Biograf księcia, Stanisław Mackiewicz napisał, iż: „Radziwiłł uchodził wśród ludzi rozsądnie myślących za najlepszego kandydata na ministra spraw zagranicznych. Gdyby prezydent Polski, Mościcki, назначzył go ministrem jeszcze w marcu 1939 roku, to Polska nie poszłaby pierwsza do wojny w 1939 roku i może Anglia i Ameryka nie miałyby okazji do sprzedania nas za bezcen”. Maria Lubomirska zaś zapisała w pamiętnikach: „Janusz Radziwiłł zdaje się być gwiazdą wschodzącą na polskim niebie. Spokojny, rozsądny, taktowny, syn zanego ojca, może trochę za miękki w stosunku do Niemców”.

Wybuch II wojny światowej zastał księcia Janusza na Kresach Wschodnich w pałacu w Ołyce, dokąd 7 września przybył prezydent RP Ignacy Mościcki, premier Felicjan Sławoj-Składkowski, wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, minister spraw zagranicznych Józef Beck oraz marszałek Edward Rydz-Śmigły udający się następnie do Rumunii. Książę Janusz uciekać z Polski jednak nie zamierzał.

20 września 1939 został, wraz z synem Edmundem, został aresztowany przez NKWD. W październiku książę Janusz znalazł się w Kijowie, gdzie przesłuchiwał go generał Sierow – jeden z największych zbrodniarzy stalinowskich. Osadzono go na Łubiance w Moskwie, gdzie był przesłuchiwany m.in. przez Ławrientija Berię – szefa NKWD odpowiedzialnego za czystki etniczne. Jego syn był więziony w obozie polskich jeńców w Kozielsku. Książę Radziwiłł został zwolniony 3 miesiące później, po interwencji włoskiej rodziny królewskiej, i wrócił do Warszawy. Za zgodą rządu londyńskiego wyjechał na początku 1940 do Berlina, by interweniować w sprawie zmniejszenia skali represji hitlerowskich w Polsce. Został przyjęty przez Hermanna Göringa, którego znał we wcześniejszych latach, ale wizyta nie przyniosła zamierzonych rezultatów. Po powrocie do Polski, udzielał się w Stołecznym Komitecie Samopomocy Społecznej i Radzie Głównej Opiekuńczej oraz Delegaturze Rządu na Kraj, poza tym interweniował w sprawie aresztowanych Polaków.



W czasie wybuchu powstania warszawskiego przebywał w Pałacu przy ul. Bielańskiej, skąd aresztowany wraz z żoną Anną przez hitlerowców został przewieziony do więzienia w Moabit w Berlinie. Po zwolnieniu w październiku 1944 r., przeprowadzili się Nieborowa, który w tym czasie zajęty już był przez uchodźców z zrujnowanej Warszawy. Książę wraz z rodziną przeniósł się ostatecznie do Galewic Jadwigi Gabryńskiej. W styczniu 1945 ponownie razem z żoną, synem Edmundem, Franciszkiem Zamoyskim i Ksawerym Krasickim został aresztowany przez NKWD w pałacu w Walewicach pod pozorem spotkania z przedstawicielami polskiego rządu w Lublinie. Kolejno więzieni byli w Otwocku, Kutnie, Sochaczewie, Brześciu, Łubiance i ostatecznie w Krasnobrodzie pod Moskwą, gdzie w 1947 r. Anna Radziwiłł zmarła. W tym samym roku 4 września, Książę Janusz został przewieziony do Warszawy, gdzie przez trzy tygodnie był przetrzymywany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Po zwolnieniu zamieszkał w mieszkaniu przy ulicy Bałuckiego, ponieważ jego majątek ziemski został skonfiskowany w czasie wojny. Po doświadczeniach wojennych i w czasach nowego ustroju politycznego w Polsce, zdecydował całkowicie wycofać się z życia politycznego – został nauczycielem w szkole polskich dyplomatów, gdzie uczył dobrych manier i zachowania przy stole bankietowym. Książę Janusz zmarł 4 października 1967 r. w swoim mokotowskim mieszkaniu. Został pochowany, najpierw, na cmentarzu przy kościele oo. Bernardynów w Warszawie, a w 1972 jego prochy przeniesiono do grobowca Radziwiłłów w Wilanowie. Co ciekawe władze komunistyczne wyprawiły mu oficjalny państwowy pogrzeb. Pozostawił czworo dzieci – trzech synów i córkę. Jeden z jego synów, Stanisław Albrecht Radziwiłł, był mężem Caroline Lee Bouvier, a przez to szwagrem prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Fitzgeralda Kennedy’ego. W 2001 r., czyli 34 lata po śmierci, została wydana jego książka „Wspomnienia”.



„Ofiary wasze nie są daremne, a każda kropla krwi przez was przelanej umacnia prawa Polski, wołając do sumienia świata o prawdę i sprawiedliwość”
Gen. broni Kazimierz Sosnkowski urodził się

19 listopada 1885 r. w Warszawie na ulicy Rymarskiej w zubożałej rodzinie szlacheckiej. Ojciec Józef zmarł gdy miał kilka lat i był wychowywany przez matkę Zofię.

Uczył się w gimnazjum warszawskim a następnie w Petersburgu. Był bardzo dobrym uczniem – szkołę ukończył ze złotym medalem. Studiował na politechnikach w Warszawie i we Lwowie. Fascynowała go architektura a jego ulubionym przedmiotem był a mechanika. Niestety pracy dyplomowej nie zdołał obronić w 1914 roku gdyż wybuchła I wojna światowa. Jeszcze w czasie nauki w 1905 roku wstępuje do Polskiej Partii Socjalistycznej

Był żonaty z Jadwigą z Żukowskich, do której przyjaciele zwracali się żartobliwie Kuka. Mieli 5 synów: Antoniego, Zygmunta (Tunio), Mieczysława, Piotra, Aleksandra (Lesio) i Jana

Komendant i Szef

Tajną organizację wojskową ZWC założył w 1908 r. we Lwowie.

Zorganizował tam polskie szkolnictwo wojskowe przy udziale Piłsudskiego, którego poznał we Lwowie w 1906 r. Na bazie Związku

Warto na koniec przypomnieć jeszcze główne polityczne credo księcia Radziwiłła:

„konserwatysta jest wrogiem radykalizmu, zarówno prawicowego jak i lewicowego... jest patriotą, a nie jest nacjonalistą... jest zwolennikiem autorytetu i poszanowania władzy, ale jest wrogiem despotyzmu... ceni wolność, ale nienawidzi anarchii... pragnie postępu, nie znosi eksperymentowania... jest religijny, ale unika fanatyzmu... jest przywiązany do pokoju, ale nie jest pacyfistą... rozumie doniosłość zagadnień gospodarczych, ale nie wpada w materializm... nie wierzy by istniała jedna recepta na wszystko... nie myśli kategoriami klasowymi, dzielnicowymi, partyjnymi, ale rozumie, że jego los związany jest najściślej z losami całości. Stąd szczególnie wrażliwy jest na kwestie obrony państwa i polityki zagranicznej.”

Autor: Alicja Mikołajczyk

Studentka Studium Europy Wschodniej na kierunku Bałkany dokąd planuje się w przyszłości wyprowadzić. 6 miesięcy stypendium w Zagrzebiu w czasie studiów licencjackich zmieniło plany na życie i zainteresowania naukowe. Głównie zajmuje się kwestiami społecznymi, w szczególności trzecim sektorem i organizacjami międzynarodowymi działającymi na tym terenie, jak również rozpadem Jugosławii i wojną w Kosowie. Z zamiłowania pilot wycieczek, w wolnym czasie udziela się w organizacjach pozarządowych działających w środowisku lokalnym, podróżuje i czyta.

Źródło: <https://kolodyplomatow.wordpress.com/2013/06/07/ostatni-polski-szlachcic-dyplomata-sylwetka-janusza-radziwilla/>

Zdjęcie: www.wikipedia.org

11 X 1969 Odszedł gen. Kazimierz Sosnkowski

Walki Czynnej współtworzył w 1910 r. Związek Strzelecki, na którego czele stanął Józef Piłsudski. Sosnkowski był jego zastępcą i szefem sztabu popular. Przybrał pseudonim „Józef”, późniejszy jego pseudonim to „Godziemba”.

Sosnkowski zrobił duże wrażenie na Piłsudskim już w chwili poznania. Był szefem sztabu także w I Brygadzie, pierwszym legionistą Piłsudskiego . Człowiek o niezwykłych zdolnościach organizacyjnych i dowódczych, o fenomenalnej pamięci. Bardzo lojalny, uprzejmy, wykształcony – znający biegle kilka języków obcych, Był laureatem „złotego pióra”i dobrym mówcą.

Posiadał nienaganne maniery i doskonałą prezencję, cieszył się wielkim autorytetem wśród ludności cywilnej , wojska i generalicji. Przemawiał jasno i logicznie, słuchał uważnie swoich rozmówców. Pisał wiersze, tłumaczył teksty literackie na język polski, w tym poezję Szekspira, Baudelaire'a, Goethego. Jednocześnie był dobrym sportowcem – interesował się piłką nożną i tenisem. Był bardzo pracowitym skromnym i uczciwym. Nigdy nie nadużywał swoich wysokich stanowisk w państwie. Zawsze bronił honoru Polski. Wybitny mąż stanu. Brał udział we wszystkich bitwach I Brygady. W roku 1914 w bitwie z Rosjanami pod Łowczówkiem. Była to jedną z największych i najchwalebniejszych bitew o niepodległość Ojczyzny. Aresztowany wraz z Piłsudskim przez Niemców wywieziony został do twierdzy w Magdeburgu Uwolniono ich 10 listopada 1918 r.

Sosnkowski od samego początku współpracy z Piłsudskim organizował wojsko polskie, całe życie szkolił i wychowywał armię polską, organizował szkolenia. Przygotował i przehorsował m.in. ustawy o wyszkoleniu wojskowym i powszechnym obowiązku wojskowym.

Ciosem dla niego był zamach majowy w 1926 r. Jego kontakty z Marszałkiem były jednak poprawne. Piłsudski stwierdził kiedyś, że Sosnkowskiego należy trzymać na ciężkie dla Polski czasy i nie wolno go obarczać małymi funkcjami.

Po klęsce Polski w 1939 roku gen. broni K. Sosnkowski przedostał się do Francji i oddał się do dyspozycji premiera i naczelnego wodza, gen. dyw. Wł. Sikorskiego.

Po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego premierem rządu został S. Mikołajczyk, a Naczelnym Wodzem K. Sosnkowski. Po roku został zdymisjonowany z powodu Rozkazu nr 19, jaki wydał 1 IX 1944, w rocznicę napaści Niemiec na Polskę, w którym ostro skrytykował Anglików za nie udzielenie pomocy Polakom walczącym w Powstaniu Warszawskim.. Potępiał także sowieckie zbrodnie na Polakach

W listopadzie 1944 r. Sosnkowski opuścił Anglię, udając się na urlop do Kanady. Urlop prolongowano mu do półtora roku, aż wreszcie zrozumiał, że w Anglii jest źle widziany. Generał osiedlił się w Kanadzie, ciężko pracował na farmie, ukończył nawet kurs stolarski, aby móc podjąć pracę.

Zmarł 11 X 1969 roku na zawał serca na swojej farmie. Pochowany został w Paryżu. Jego prochy wróciły do wolnej, niepodległej Polski 12 X 1992 roku i spoczęły w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie.

Źródło: <http://gopalenica.superszkolna.pl/cms/20058/patron>

Zdjęcie: <http://dzieje.pl>

9 X 1980 Odszedł gen. Bronisław Duch

"Generał dyw. Bronisław Duch był człowiekiem niezwykle skromnym. Nigdy nie opublikował żadnych wspomnień. Znane są tylko jego relacje w września 1939 roku oraz z walk we Francji w roku 1940, które zaprezentował w audycji Radia Wolna Europa w roku 1960. Władzom komunistycznym nie zależało na promowaniu imienia Generała ani jego osobowości" - pisze Stanisław Kamiński. "W PRL skazano go, jak i wielu innych dowódców Polskich Sił Zbrojnych na zapomnienie, jako niebezpiecznego wroga, wpływającego na morale żołnierzy w komunistycznym państwie" - dodaje.

Bronisław Duch rozpoczął karierę wojskową w wieku osiemnastu lat. Wychowany w duchu patriotycznym wstąpił do tworzących się Legionów Polskich. W czasie działań wojennych na Bukowinie, Ukrainie i Murmanii walczył z Austriakami, Niemcami, Rosjanami, a później bolszewikami.



Jak podkreśla autor, gen. Duch odznaczał się niezwykle hartem i bohaterstwem. Został odznaczony francuskim Croix de Guerre, brytyjskim Military Cross i Medaille Interalliée, oraz Krzyżem Walecznych. Miał opinię oficera sumiennego i ideowego. Cieszył się popularnością wśród żołnierzy. Za udział w wojnie polsko - bolszewickiej czterokrotnie został odznaczony Krzyżem Walecznych. Podczas kampanii 1939 roku służył w 39 DP rez. Szczególnie odznaczył się w bitwie pod Cześnikami. Mimo, że płk dypl. Duch nie

dowodził całą dywizją, ani też gen. Bruno Olbrycht nie przekazał mu dowodzenia, to w wielu publikacjach jemu właśnie przypisuje się dowodzenie 39 DP rez.

Stanisław Kamiński podkreśla, że Bronisław Duch był jednym z tych dowódców, którzy z tej części wojny wyszli z honorem i podniesioną głową.

Po kampanii wrześniowej płk dypl. Duch opuścił Polskę. 17 października 1939 r. przekroczył granicę z Węgrami. Stamtąd udał się do Francji. W

styczniu 1940 roku objął dowództwo 1 Dywizji Grenadierów.

Dowodzona przez niego jednostka brała udział w obronie Francji. W lipcu 1941 roku z polecenia gen. Władysława Sikorskiego udał się do Stanów Zjednoczonych z misją rekrutacji do Polskich Sił Zbrojnych żołnierzy - Polaków z USA i Kanady. Niestety, misja nie spełniła pokładanych w niej nadziei. 15 września 1943 roku gen. Duch został dowódcą 3 Dywizji Strzelców Karpackich. 27 listopada 1943 roku 3DSK otrzymała rozkaz przemieszczenia się do Włoch na linię frontu.

Żołnierze gen. Ducha stoczyli - obok innych żołnierzy 2 Korpusu - zwycięską bitwę o Monte Cassino. Ułani 12. Pułku Ułanów Podolskich (pułku rozpoznawczego 3 DSK) jako pierwsi dotarli w ruiny klasztoru Monte Cassino i zawiesili tam pułkowy proporzeczek. W rozkazie wydanym tuż po bitwie gen. Duch mówił do swoich żołnierzy m.in.: "Kochani Karpateczycy! () Okryliście nową wielką chwałą imię Polski w całym świecie, a Waszym sztandarom nadaliście nowy wielki blask żołnierskiej chwały i słusznej dumy. Polska jest Wam za to głęboko wdzięczna ()".

Po zakończeniu wojny gen. Duch uczestniczył w życiu społecznym. Działal w organizacjach kombatanckich. Był ostatnim Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych. Zmarł 9 października 1980 roku w Londynie. Urna z prochami gen. Ducha została złożona 7 grudnia 1981 roku na cmentarzu wojennym u podnóża Monte Cassino. Spoczął obok gen. Władysława Andersa i Biskupa Polowego Józefa Gawliny. Generał Duch wrócił do swoich żołnierzy. Prezydent RP Edward Raczyński podczas uroczystości żałobnych mówił: "Wspominam go jako wzór żołnierza - obywatela. Należał do tych ludzi wybitnych, prostych i szczerych w obejściu, do których mamy zaufanie i dla których odczuwamy przyjaźń, ale których znaczenie i wymiar oceniamy w całej pełni dopiero w perspektywie miejsca i czasu".

Autor: Dr Stanisław Kamiński

<http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,371293,general-dywizji-bronislav-boleslaw-duch-1896---1980.html>

18 X 1986 Odszedł gen. Wilhelm Orlik-Rueckemann



Urodził się 1 sierpnia 1894 r. we Lwowie. Po maturze w 1912 r. rozpoczął studia na wydziale budowy dróg i mostów Politechniki Lwowskiej. W tym czasie należał do Drużyn Strzeleckich. Do Legionów Polskich wstąpił w sierpniu 1914 r. Służył w 6 pułku piechoty jako dowódca kompanii, a następnie batalionu. Ranny w bitwie pod Laskami 26 października 1914 r. W 1915 r. awansował do stopnia porucznika. W 1917 r. po kryzysie przysięgowym został wcielony do armii

austriackiej, gdzie pełnił służbę w 19 pułku strzelców.

W lutym 1918 r. ukończył szkołę oficerów rezerwy, po czym ponownie został skierowany do tej samej jednostki. Jednocześnie od maja tego roku był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej (POW).

W Wojsku Polskim rozpoczął służbę w listopadzie 1918 r., jako szef sztabu w grupie płk Cz. Rybińskiego.

Po przegranej bitwie pod Mikulińcami 29 listopada trafił do niewoli ukraińskiej. Zwolniony w czerwcu 1919 r. wrócił do służby w WP, uzyskując stopień kapitana. Do września 1921 r. pełnił funkcje: zastępcy dowódcy batalionu zapasowego 6 pułku piechoty Legionów, adiutanta sztabu dowództwa 3 Brygady Piechoty Legionów, dowódcy batalionu, a następnie dowódcy 6 pułku piechoty Legionów, dowódcy 132 pułku piechoty, dowódcy 1 pułku czołgów. W roku 1920 r. uzyskał awans na podpułkownika. Na przełomie 1920 i 1921 r. ukończył kurs informacyjny dla wyższych dowódców w Warszawie. We wrześniu 1921 r. został inspektorem broni czołgowej w Departamencie Piechoty Ministerstwie Spraw Wojskowych. Od marca do listopada 1922 r. był uczestnikiem kursu czołgów we Francji w Wersalu. Po jego ukończeniu ponownie objął dowództwo 1 pułku czołgów, sprawując je do 1927 r.

W 1924 r. uzyskał awans na stopień pułkownika. Od maja 1927 r. pełnił funkcję szefa wydziału broni pancernej Departamentu Inżynieryjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. W styczniu następnego roku objął stanowisko drugiego dowódcy piechoty dywizyjnej 23 Dywizji Piechoty w Katowicach. Po ukończeniu w sierpniu 1931 r. kursu w Centrum Wyższych Studiów Wojskowych został dowódcą piechoty dywizyjnej 23 Dywizji Piechoty w Katowicach. Od lutego 1932 r. do grudnia 1938 r. był dowódcą 9 Dywizji Piechoty w Siedlcach. W 1933 r. uzyskał stopień generała brygady. W grudniu 1938 r. został zastępcą dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), a w sierpniu 1939 r. jego dowódcą. Po rozpoczęciu sowieckiej agresji na Polskę 17 września 1939 r. stojąc na czele zgrupowania KOP stoczył z Armią Czerwoną kilkanaście potyczek i dwie bitwy: pod Szackiem (28-29IX) i Wytycznem w pow. włodawskim (1 X), po której rozformował podległe mu oddziały. Po przedostaniu się do Warszawy był jednym z założycieli organizacji Komenda Obrońców Polski. W 1940 r. przez Litwę i Szwecję dotarł do Wielkiej Brytanii. Przez następne lata aż do końca wojny pozostawał w dyspozycji Naczelnego Wodza. Po jej zakończeniu od sierpnia 1945 r. do kwietnia 1947 r. służył w Generalnym Inspektoracie Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Po demobilizacji zamieszkał w Londynie. W 1972 r. przeniósł się do Kanady.

Zmarł 18 października 1986 r. w Ottawie. Pochowany został na miejscowym cmentarzu Notre Dame.

Był odznaczony m.in.: Orderem Virtuti Militari kl. V, Krzyżem Niepodległości, Orderem Polonia Restituta kl. III, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi. (PAP)

mjs

Źródło: <http://dzieje.pl/postacie/wilhelm-ruckemann-orlik>

19 X 1991 Odszedł ksiądz Jan Zieja

Imię moje CZŁOWIEK. Nie jestem na ziemi sam. Podobnych do mnie – są miliony. Jestem jednym z wielkiej rodziny, której na imię ludzkość. Z ludzkością łączę się przez swą rodzinę i przez swój NARÓD.

/.../

Kocham swój naród. KOCHAM POLSKĘ.

I dokądkolwiek losy mnie poniosą, zawsze i wszędzie, będę o niej pamiętał i dla niej pracował.

JESTEM POLAKIEM.

I ja, i moja rodzina, i cały nasz lud, i cała ludzkość należymy do Boga; jesteśmy drobną częścią wielkiego Bożego Królestwa, które od wieków powoli staje się wśród ludzi.

Ks. Jan Zieja, Życie religijne



Największym problemem, na który napotyka autor usiłujący przybliżyć postać ks. Jana Zieja jest to, jak choćby z grubsza zarysować wszystkie pola jego aktywności. Wojna polsko-bolszewicka, działalność społeczno-polityczna w okresie II Rzeczypospolitej, kampania wrześniowa, konspiracyjny Front Odrodzenia Polski, Rada Pomocy Żydom „Żegota”, Szare Szeregi i Armia Krajowa, powstanie

warszawskie, Laski, Komitet Obrony Robotników. Mógłby ktoś zadać pytanie, czy jest człowiek, który brał aktywny udział we wszystkich z tych wydarzeń i przedsięwzięć. Odpowiedź brzmi: tak! Tą niezwykłą osobą jest właśnie ksiądz Zieja.

Człowiek niezwykle aktywny, wszechstronny, o niespożytej energii, a przy tym skromny, oddany cały sobą Bogu i bliźnim. Wedle zgodnej opinii osób, które miały szczęście spotkać go na swojej drodze, prawdziwy „szaleniec Boży” i kandydat na ołtarze.

Stanisław Szczepański w swoich wspomnieniach dotyczących ks. Zieja pisał, iż dla niego to jeden z najważniejszych tematów, z jakimi w czasie całego życia miałem styczność. To rzecz święta. Tak jak Powstanie Warszawskie, Armia Krajowa, Katyń, Monte Cassino. To, co teraz piszę, z całą pewnością jest zrozumiałe dla każdego przedstawiciela mojego pokolenia. Wzrastaliśmy w klimacie niedopowiedzianych, mówionych szeptem i nie do końca, a tak do końca wyczuwanych spraw. Kazimiera Iłakowiczówna zaś podkreślała, iż przede wszystkim był on wrażliwy na krzywdę ludzką i niesprawiedliwość społeczną. Swoją postawą nawiązywał do najlepszych polskich tradycji społecznikowskich i obywatelskich. Gdziekolwiek się pojawiał, natychmiast powstawały uniwersytety ludowe, gimnazja chłopskie, kursy kształcące, dom dla samotnych matek. /.../ Ludzie go kochali i trudno nawet dzisiaj wymienić wszystkie tytuły, którymi go obdarzali – sam ks. Zieja czułby się zapewne zakłopotany, gdyby je usłyszał. Pisano o nim: świadek Ewangelii, szaleniec Boży, prorok XX wieku, natchniony kaznodzieja, kapelan wszystkich potrzebujących. Ale chyba najwymowniejsze świadectwo pozostawił anonimowy osobnik, który przed wojną w Radomiu, napisał na drzwiach jego mieszkania: „Tu mieszka dobry ksiądz”. Papież Jan Paweł II, który jako biskup nominat uczestniczył w rekolekcjach prowadzonych przez ks. Zieję, określił go jako „kapłana o wybitnej osobowości”. Św. Urszula Ledóchowska mówiła o nim „bardzo dobry i święty”. Czy Święta mogła się mylić?2

Urodził się w 1897 r. w biednej chłopskiej rodzinie we wsi Ossa w powiecie opoczyńskim. Od chodzącego po kołędzie proboszcza matka pięcioletniego Jana usłyszała, iż chłopca należy koniecznie edukować. Tak też się stało. Najpierw w domu, później na plebanii, zaś od 1907 r. w warszawskiej szkole Zieja pobierał nauki. W 1915 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu, gdzie w 1919 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Mariana Ryxa. W październiku tego roku rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, które jednak wkrótce przerwał i zgłosił się w maju 1920 r. do wojska, w którym służył jako kapelan podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Doświadczenia wojenne odcisnęły na nim niezatarte piętno. W latach późniejszych wspominał: Mój wzięty od Mickiewicza entuzjazm malał, gdy przechodziłem przez kolejne pola walk i potyczek. Widziałem, czym naprawdę jest wojna od strony nas, broniących się, i tych, którzy nas napastują. Całkowicie się wtedy nawróciłem na przekonanie, że Boskie przykazanie: Nie zabijaj znaczy nigdy nikogo, że udział w wojnie jest przeciw woli Bożej³. To przekonanie utwierdzą w nim później walki bratobójcze w trakcie zamachu majowego z roku 1926.

Po wojnie kontynuował studia teologiczne, najpierw w Warszawie, potem w Rzymie. W kolejnych latach pracował jako prefekt szkół podstawowych w Radomiu i Zawichoście. W ostatnim z tych miejsc podjął decyzję o wstąpieniu do zakonu kapucynów, uznając, iż nie będzie w stanie pracować na parafii po tym, jak otrzymał upomnienie od władz zwierzchnich, aby stosował się do oficjalnie przyjętych taryf za usługi duszpasterskie. W zakonie jednak również nie wytrwał długo – po dwóch miesiącach odszedł rozczarowany m.in. tym, iż kapucyni dla siebie gotowali zupę na mięsie, a dla biednych chudą, nie okraszoną.

Po wystąpieniu z zakonu został wikariuszem w Kozienicach, a wreszcie w 1929 r. przeniósł się na Polesie, do biskupa diecezji pińskiej, Zygmunta Łozińskiego, który pozwolił mu wcielać w życie swe poglądy na temat duszpasterstwa i prowadzenia parafii. Został proboszczem parafii w Łohiszynie, liczącej trzy tysiące wiernych, spośród których połowa przystąpiła do baptystów prowadzących ożywioną działalność misyjną na tych terenach. Najbardziej spektakularnym owocem pracy duszpasterskiej ks. Ziei był gremialny powrót mieszkańców do Kościoła katolickiego.

Wkrótce jednak biskup mianował go organizatorem i dyrektorem Akcji Katolickiej na całą diecezję pińską oraz dyrektorem „Caritasu”. W 1932 r. wrócił do Warszawy, gdzie przez dwa lata studiował judaistykę na Uniwersytecie Warszawskim, odnawiając wówczas wcześniejsze kontakty ze Stowarzyszeniem Młodzieży Katolickiej „Odrodzenie”. Współpracował też z ks. Edwardem Szwejnicem, założycielem organizacji studenckiej o charakterze samokształceniowym i samowychowawczym – „Juventus Christiana”.

Włączył się również w działalność Związku Młodzieży Wiejskiej RP, zwanego „Wiciami”. Był to radykalny ruch młodzieży chłopskiej, oskarżany o komunizowanie, w którym w pewnym momencie za sprawą zwłaszcza Józefa Niecki i Ignacego Solarza ujawniły się nawet tendencje o charakterze neopogańskim. Nic więc dziwnego, że Kościół patrzył nań z wielką nieufnością. Zieję do „Wici” przyciągnął ich program społeczny. Był on bowiem szczególnie wyczulony na krzywdę społeczną. Jak pisała Zofia Kossak-Szczucka, gdy mówił o niej, z ust jego padały gromy. Omawiając siódme przykazanie, stwierdzał, że Bóg, który wszystko przewidział, zaopatrzył ziemię w wystarczającą ilość środków żywności dla ludzi każdej epoki. „Jeżeli komuś brak chleba – wołał z uniesieniem – to dlatego, że ktoś drugi ten chleb skradł. Skradł, gromadząc u siebie nadmiar! Biada tym złodziejom, co nie z głodu, a z

chciwości okradają bliźnich! Nie znajdą miłosierdzia u Pana!”⁴. Formalnie nie będąc członkiem „Wici”, został zaproszony na ogólnopolski zjazd tej organizacji w 1932 r. Dzięki niemu, w dyskutowanym wówczas projekcie deklaracji ideowej zamiast sformułowania o walce z klerykalizmem miało znaleźć się zdanie, iż organizacja w swojej działalności będzie opierać się na zasadach moralności chrześcijańskiej.

W 1934 r. wrócił na Polesie i przy Kościele katedralnym w Pińsku założył bractwo Nauki Chrześcijańskiej. Po śmierci bpa Łozińskiego nowy ordynariusz piński, bp Kazimierz Bukraba, skierował ks. Jana Zieję do pracy z szarymi urszulankami Serca Jezusa Konającego. Ich założycielka, Matka Urszula Ledóchowska, otrzymała w darze folwark i postanowiła rozszerzyć na Polesie apostolsko-oświatową działalność swojego zgromadzenia. Jak wspomina jego członkini: Dla naszej Założycielki ta pomoc kapłańska była wielkim darem Opatrzności i znakiem, że miłe są Panu Bogu te małe dwu i trzyosobowe placówki apostolskie, które zaczęły powstawać coraz liczniej w najbardziej zaniedbanych zakątkach Polesia, całkowicie pozbawionych kościoła i kapłana. Ksiądz Zieja dojeżdżał kolejno do wszystkich tych maleńkich placówek z posługą kapłańską, z której korzystały nie tylko siostry, ale i okoliczna ludność przybywająca nieraz z odległych stron. Od lipca 1937 roku powstał większy ośrodek urszulański w Mołodowie, w majątku ofiarowanym Zgromadzeniu przez rodzeństwo Skirmunttów. Ksiądz Zieja objął tam obowiązki stałego kapelana dla wspólnoty zakonnej, liczącej ponad dwadzieścia sióstr, i duszpasterza – „proboszcza” dla okolicznej ludności. W promieniu ponad dwudziestu czterech kilometrów nie było ani kościoła, ani księdza, choć wśród ludności tamtejszej nie brakowało rodzin katolickich. Wkrótce ksiądz Zieja zasłynął jako ukochany pasterz tej rozległej „parafii”, w skład której wchodził nie tylko katolicy, ale także prawosławni oraz wyznawcy wielu szerzących się na Polesiu sekt, zwłaszcza baptystów. Służył niezmordowanie, zawsze z wielką godnością, a jednocześnie z prostotą i pogodną łagodnością. Dobry, przystępny dla dzieci i starszych, dla zdrowych i chorych, których często w domach odwiedzał i zaopatrywał na ostatnią drogę do wieczności. Bezgranicznie dobry i serdeczny był dla smutnych i biednych, z którymi dzielił się nie tylko sercem i współczuciem, ale także odzieżą, pościelą i żywnością – wszystkim cokolwiek miał na sobie czy w swoim ubożuchnym mieszkaniu. Był też ksiądz Zieja utalentowanym nauczycielem i wychowawcą. Miał w Mołodowie trzy swoje szczególnie ukochane dzieła: Pierwsze – to gimnazjum. Żał mu było wiejskich chłopców, którzy, podobnie jak on sam kiedyś w rodzinnej wsi Ossa, chcieli się dalej uczyć, a po ukończeniu szkoły powszechnej nie mieli żadnych ku temu możliwości. Prosił więc, aby się do niego zgłosili, a on będzie ich uczył. Zanosilo się, że kandydatów będzie sześciu. Tymczasem na ten apel zgłosiło się dwudziestu czterech chłopców i dwie dziewczyny. Na ich naukę poświęcał ksiądz Zieja trzy-cztery godziny dziennie. Przerobili w półtora roku program III i IV klasy gimnazjum, łącznie z łaciną. Wszyscy uczyli się z ogromnym zapałem i wytrwałością. Warto dodać, iż ks. Zieja przerobił ze swoimi prawosławnymi uczniami nawet program z religii, gdyż duchowny prawosławny odmówił uczenia za darmo.

Drugim dziełem księdza Ziei był uniwersytet ludowy dla gospodarzy z Mołodowa. Zbierali się w każdą niedzielę po południu w izbie szkolnej, wypełniając ją po brzegi. Siedzieli w kozuchach, bo nie było szatni, a izba była niewielka. Z własnego wyboru zapragnęli czytać z księdzem Pismo Święte, ale z objaśnieniami i dyskusją. Byli spragnieni wiedzy o świecie, o Bogu, o życiu, mieli swoje problemy, pytania, wątpliwości. Zarówno ksiądz jak i słuchacze byli niestrudzeni. Zajęcia kończono, gdy gasła lampa naftowa z powodu braku tlenu, bo w izbie nie było

otwieranych okien. Trzecie dzieło to Koło Przyjaciół Bożej Radości, skupiające sporą gromadkę dorastającej młodzieży, zagubionej i nie widzącej przed sobą przyszłości w trudnych i smutnych przedwojennych czasach na Polesiu⁵.

Gdy wybuchła wojna, ks. Zieja znów poszedł do wojska – jako kapelan 84 Pułku Strzelców Poleskich. Po kapitulacji został z rannymi żołnierzami najpierw w Modlinie, a później w Legionowie, gdzie Niemcy przenieśli szpital. Pod koniec listopada po zwolnieniu przez Niemców udał się do Lasek, gdzie został w zastępstwie ukrywającego się przed okupantem ks. Władysława Kornilowicza kapelanem Zakładu dla Ociemniałych, prowadzonego przez Siostry Franciszkańki.

Wkrótce włączył się aktywnie w działalność ruchu oporu.

Współpracował z Frontem Odrodzenia Polski, podziemną organizacją założoną przez Zofię Kossak-Szczucką i Witolda Bieńkowskiego, był też pracownikiem komórki „Credo”, stanowiącej ośrodek dyspozycyjny ugrupowania⁶. Wedle relacji Jana Hoppego, równie bliska współpraca miała łączyć go z organizacją „Unia” Jerzego Brauna⁷. Brał też udział w akcji ratowania Żydów, współpracując z Radą Pomocy Żydom „Żegota”.

Przede wszystkim został naczelnym kapelanem „Szarych Szeregów”, a później Komendy Głównej Armii Krajowej oraz Batalionów Chłopskich. Jak pisała Zofia Kossak-Szczucka: Wojna wyrwała proboszcza Zieję z parafii, rzuciła na palący stopy bruk zajętej przez Niemców Warszawy.

Ksiądz Jan nie przestał nigdy tęsknić za swym Mołodowem, lecz wokół czekała praca. Był kapelanem sióstr urszulanek, ale to łatwe i miłe zajęcie wyczerpywało zaledwie ułamek jego energii. Nędzy nigdy nie brakło, w

owe zaś czasy widmo jej straszło zewsząd. Ludzie byli obdarci, a zimy szły srogie, jakich nie pamiętano od lat. Ksiądz Jan oddawał przygodnym znajomym ubranie, bieliznę, zatrzymując tylko płaszcz. Siostry urszulanki dokonujące co pewien czas inspekcji garderoby swego kapelana uzupełniały najbardziej rażące braki. Nie na długo. Ksiądz Zieja był niepoprawny i uciulany z trudem przez siostry przyodziewek tegoż samego dnia zazwyczaj zmieniał właściciela. Do zajęć spowiednika i kwestarza dołączyło się wprędce ratowanie Żydów. Pomoc tym najniezwyklejszym stanowiła wówczas obowiązek każdego katolika. Mało kto uchylał się od tego obowiązku, lecz podejście bywało różne. Przeciętny człowiek ratował Żydów z litości, z poczucia powinności chrześcijańskiej, uważając w duchu całą sprawę za ciężki dopust Boży. Ksiądz Jan inaczej. Ukrywał skazańców z radością, z miłością, jak ukochane rodzeństwo. Inni liczyli się ze swoimi możliwościami.

„Możemy przyjąć najwyżej jedno dziecko...”. On nie liczył. Często nie miał gdzie nocować, gdyż swój pokój oddał paru rodzinom żydowskim. Okupacja zamierzona na jedną noc przeciągała się nieraz na dłużej. Domyślni przyjaciele ofiarowywali bezdomnemu księdzu nocleg. Przyjmował z wdzięcznością i wieczorem przyprowadzał jakiegoś „podopiecznego” o wybitnie semickim wyglądzie. „Dajcie mu to miejsce, co miało być dla mnie”⁸.

W czasie powstania warszawskiego miał osobiście przenosić rannych, nierzadko spod pola ostrzału. Teresa Bojarska tak wspomina postać ks. Ziei, z którym zetknęła się w tamtym czasie: Człowiek w zakurzonych wysokich butach, w ubielonym wapnem, wytartym cegłą kombinezonie, takim jak mój, z taką jak moja białą czerwoną opaską na ramieniu i ze stułą spowiednika na szyi. Chwilę biegniemy obok siebie. Szepczę, nie, krzyczę, by głos przeniknął huragan dźwięków, swoje wyznanie winy. Uniesiona dłoń, znak krzyża, Ego te absolvo, ta, ta ta ta... zamiast palca spowiednika pukającego w drzewo konfesjonału zaterkotała salwa.

Rozbiegliśmy się. Kapłan przyklęknął nad rannym, odprowadzić go w lepszy świat, ja – odbiegłam donieść meldunek⁹.

Można zapytać, jak to wszystko pogodzić z bezkompromisowym pacyfizmem ks. Ziei. On sam w rozmowie z Jackiem Moskwą stwierdzał,

iż: Każdy człowiek musi tutaj wybierać za siebie. Nikt nie może mu dyktować; on sam ma podjąć decyzję. Chrystus mówi: Kto może pojąć, niech pojmuje. Wzywał nas i wyraźnie pokazywał drogę, jaką sam szedł. Chce, abyśmy nią szli. Dla mnie – ja tak przyjąłem – jest to droga wyrzeczenia się przemocy, wierności temu Boskiemu przykazaniu Nie będziesz zabijał jako Nie zabijaj nigdy nikogo. We mnie tak to stało, ale widzę, że u innych – biskupa Łozińskiego na przykład, który jest kandydatem na ołtarze – ta sprawa inaczej wyglądała. Muszę uszanować sumienie każdego człowieka. Każdy odpowiada za siebie, tak samo jak ja. Kiedy się bierze Ewangelię i wszystko zestawia razem, nie tylko jedno zdanie czy jakieś powiedzenie, ale całość, zostaje właśnie to: ty odpowiadasz i on odpowiada. Ty inaczej, on też inaczej, ale wszyscy odpowiadamy przed Chrystusem, jak Go zrozumieliśmy¹⁰.

Po powstaniu został z tłumem cywilów ewakuowany do Pruszkowa, a następnie uciekł stamtąd do Lasek. Po kilku dniach przedostał się do Krakowa. Tam został zastępcą ks. Ferdynanda Machaya, który pełnił funkcję archiprezbitera w Kościele Mariackim, a także opiekunem wszystkich księży z innych diecezji, którzy znaleźli w Krakowie schronienie. Wkrótce jednak ks. Zieja prawie chyłkiem uciekł z „ciepłej posadki” i podążył na zachód, dowiedziawszy się, iż brakuje tam kapłanów. Dzięki pomocy AK otrzymał papiery niemieckie na wyjazd do Królewca na roboty w charakterze pomocnika ogrodnika, gdzie jednak nie udało się mu dostać. Ostatecznie dotarł w okolice Rugii, gdzie pracował jako robotnik rolny i niósł pomoc duchową wywiezionym tam przymusowo Polakom.

W czerwcu 1945 r. rozpoczął pracę duszpasterską w Słupsku, gdzie początkowo był jedynym księdzem katolickim, obsługującym cztery kościoły w mieście oraz kilka następnych w powiecie. Tam wraz z Anielą Urbanowicz zorganizował i prowadził Dom Matki i Dziecka, w którym w grudniu 1946 r. znajdowało schronienie 40 matek i 60 dzieci. Z jego inicjatywy powstał w Słupsku pierwszy w Polsce i przez długi czas jedyny pomnik Powstańców Warszawskich¹¹.

W kronice parafialnej z tamtego okresu czytamy: Praca w Słupsku to praca od podstaw: duszpasterstwo w czterech kościołach, ich remonty, nauka w trzech szkołach podstawowych, w gimnazjum i liceum, troska o więźniów, otwarcie Uniwersytetu Ludowego mającego swą siedzibę początkowo na plebanii i wykłady w nim. W niedzielę trzy msze święte, cztery lub pięć kazań, chrzty, śluby i wyjazdy do kościołów filialnych, odległych od Słupska do 35 km¹². Jak widzimy, praca ponad siły dla każdego człowieka, a zwłaszcza osoby zupełnie nie dbającej o swoje potrzeby i z zapałem realizującej ideały franciszkańskiego ubóstwa. W tej samej kronice czytamy zapis mówiący o tym, iż ks. Zieja chciałby być najuboższy we wszystko na całej swojej parafii /.../, najmarniej się odżywiać, mieć tylko siennik, koc i ze słomy poduszkę do spania. On sam zaś w liście z 18 września 1945 r., zatytułowanym „Do moich kochanych i bardzo mi drogich współpracowników w parafii słupskiej”, oświadczał, że jego „pragnieniem i szczerym postanowieniem było zawsze i jest dążyć do najwyższego ubóstwa, to znaczy do takiego sposobu życia, żeby w mej parafii nie było nikogo uboższego ode mnie w rzeczy tego świata, co do odzienia, pożywienia i mieszkania”. Bez prowadzenia takiego trybu życia, chociaż przez tę resztę dni, jakie mi na ziemi pozostały, lękam się stanąć przed sądem Bożym¹³. Skrajne ubóstwo z wyboru, dzielenie się wszystkim z bliźnimi, ale bez żadnego cierpiętnictwa, zadęcia i ostentacji...

Po śmierci kard. Augusta Hlonda, w listopadzie 1948 r. prymasem Polski i arcybiskupem metropolitą warszawsko-gnieźnieńskim został Stefan Wyszyński, długoletni przyjaciel i współpracownik ks. Ziei. Wkrótce po ingresie ks. Prymas sprowadził ks. Zieję do Warszawy, chcąc mieć go blisko siebie. Najpierw został wiceproboszczem, a później proboszczem

parafii św. Wawrzyńca na Woli, a od 1950 r. rektorem warszawskiego kościoła Wizytek. Po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego, gdy realne niebezpieczeństwo zaczęło grozić ks. Ziei, za radą ponoć samego Józefa Cyrankiewicza przekazaną Anieli Urbanowiczowej, usunął się z Warszawy. Najpierw udał się do Nowej Wsi pod Michalinem k. Warszawy, a następnie w celu podreperowania zdrowia wyjechał do Zakopanego; wedle zgodnych relacji rekonwalescencja wyglądała dokładnie tak, jak możemy się tego domyślać.

W 1956 r. został współtwórcą i kapelanem Klubu Inteligencji Katolickiej, powstałego na fali tzw. odwilży. Niósł również pomoc więźniom powracającym z ZSRS. Utworzono bowiem wówczas za zgodą rządu przy Zarządzie Głównym Czerwonego Krzyża komórkę pod nazwą „Ogólnopolski Komitet Pomocy Repatriantom z Rosji”, na czele której stanął minister oświaty Władysław Bieńkowski. W skład prezydium wszedł również ks. Zieja. Jak wspomina Ryszard Saper, wówczas zastępca Bieńkowskiego, ksiądz należał do najaktywniejszych działaczy: nie szczędząc trudu wraz z ministrem Bieńkowskim i ze mną jeździł do odległych punktów repatriacyjnych (Terespol, Medyka). Podejmował się razem ze mną skutecznych interwencji u ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza. Zaslugą ks. Ziei było też uzyskanie od kardynała Stefana Wyszyńskiego znacznych funduszy na pomoc dla ludzi wracających z łagrów sowieckich¹⁴.

W latach 1960-63 był profesorem w Seminarium Duchownym w Drohiczynie, zaś od 1963 r. aż do śmierci żył i pracował w domu Sióstr Urszulanek Szarych na warszawskim Powiślu, gdzie od czasów okupacji czekało na niego zawsze przygotowane miejsce. Poświęcał się wówczas przede wszystkim pracy pisarskiej i duszpasterskiej. Przesłał na ręce polskich uczestników II Soboru Watykańskiego memoriał dotyczący piątego przykazania Dekalogu, wskazując w nim, iż przykazanie „Nie zabijaj” należy rozumieć jako: „Nie zabijaj nigdy nikogo”.

Zafascynowany postacią sekretarza generalnego ONZ Daga Hammarskjölda i jego działaniami podejmowanymi na rzecz pokoju na świecie, nauczył się szwedzkiego i przetłumaczył na język polski jego książkę „Drogowskazy”.

We wrześniu 1976 r. znalazł się wśród 14 sygnatariuszy założycielskiego apelu Komitetu Obrony Robotników. Pełnił funkcję przewodniczącego Rady Funduszu Samoobrony Społecznej KOR. Przesłuchiwany w prokuraturze w związku ze swoją współpracą z tym środowiskiem stwierdził, iż związał się z nim z tego powodu, że ludzie ci jawnie wystąpili w obronie słabszych, pokrzywdzonych, prześladowanych, poniżanych, pozbawianych pracy, niosąc im pomoc materialną i prawną. Osoby związane z KOR w tamtym czasie nazywają go „empirycznym dowodem na istnienie Boga”, podkreślając, że łagodził spory nie dlatego, że był księdzem czy sędziwym starcem, ale dlatego, że uczył nas

patrzenia na problemy z innej perspektywy. Henryk Wujec podkreślał, iż w KOR, zwłaszcza wśród „starszych państwa”, byli ludzie o niesamowitych biografiiach. Ale nawet na tym tle ks. Zieja się wyróżniał. Symbol świętości. Gdy brał udział w zebraniach, była inna atmosfera. Czuliśmy, że jest wśród nas ktoś, kto ma bezpośrednią łączność z rzeczywistością, która przekracza nasze doświadczenie. /.../ Starał się nas jednoczyć. Michnik, Kuroń, Macierewicz, wszyscy mu byli bliscy. KOR był takim małym parlamentem i do ostrych dyskusji dochodziło. Ale to, że do końca istnienia (wrzesień 1981) nigdy się brzydko nie podzielił, jest zasługą łagodzenia księdza Ziei¹⁵. W późniejszych latach był sympatykiem „Solidarności”, wspierając ją duchowo aż do śmierci. Ostatnie 28 lat życia spędził w warszawskim domu urszulanek przy ulicy Wiślanej i tam właśnie, nad ranem 19 października 1991 r. zmarł. Cztery dni później w kościele sióstr wizytek odbyło się nabożeństwo pogrzebowe za zmarłego, które odprawił Prymas Polski kard. Józef Glemp. Ksiądz Zieja został pochowany na cmentarzu w Laskach. Kilka lat później okres od 19 października 1996 r. do 19 października 1997 r. ogłoszono Rokiem Pamięci Ojca Jana Ziei¹⁶.

Jerzy Turowicz w przedmowie do wywiadu-rzeki z ks. Zieją pisał: Ewangelia dla Jana Ziei znaczyła: prawda, miłość i ubóstwo. Wcielał ją w swoje życie z – można by rzec – chłopskim uporem, co wywoływało nieraz postawy nonkonformizmu, czasem konflikty, gesty kontestacji /.../. Jest człowiekiem charyzmatu, człowiekiem wielkiej, profetycznej wizji, człowiekiem modlitwy i kontemplacji. Należy do tej franciszkańskiej rasy ludzi, którzy umiłowali ubóstwo i służbę ubogim, do takich jak Matka Teresa z Kalkuty, Dom Helder Camara, Dorothy Day, Jean Vanier czy nasz Brat Albert¹⁷.

Trudno nie zgodzić się z tymi słowami. Postać ks. Ziei ciągle fascynuje i działa na wyobraźnię, traktowany jest przez wielu jako wzór kapłana, święty naszych czasów, a wręcz prorok. Należał do owych marszałków, o których mówił doktor Delbende w „Pamiętniku wiejskiego proboszcza” Georgesa Bernanos – upadających na kolana przed biedakiem, kaleką czy trędowatym, podczas gdy kaprale poprzestają na przyjacielsko-protekcjonalnym poklepaniu go po ramieniu. Można powiedzieć, iż w całej działalności był wierny maksymie Marka Aureliusza, radzącego, aby ten, kto wyświadcza jakieś dobrodziejstwo nie rozgłaszał tego, lecz przechodził do innej sprawy, jak winna latorośl by w porze stosownej zawsze owoc wydać¹⁸.

Autor: dr hab. Rafał Łętocha - Biedaczyna z Ossy. Ks. Jan Zieja – kapłan, myśliciel, społecznik, asceta

Źródło: <https://nowyobywatel.pl/2012/04/13/biedaczyna-z-ossy-ks-jan-zieja-kaplan-mysliciel-spolecznik-asceta/>

29 X 1993 Odszedł Stanisław Marusarz



Stanisław – ps. „Dziadek”, „Stani”, polski „król nart”, najlepszy i najwszechstronniejszy narciarz okresu międzywojennego, kurier tatrzański, porucznik AK, czterokrotny olimpijczyk (1932, 1936, 1948, 1952).

Urodzony 18 czerwca 1913 w Zakopanem w wielodzietnej rodzinie góralskiej (starszy brat Jan i siostry: Zofia, Bronisława, Helena i Maria),

syn Jana (gajowego) i Heleny z Tatarów, po raz pierwszy wziął udział w dziecięcych zawodach (zjazd spod Regli na Lipki) jako 10-letni chłopiec (miał numer startowy 28 i za zwycięstwo otrzymał od organizatorów – zakopiańskiego Sokoła – „renkawice”). Pierwszy skok oddał w Dolinie Jaworzynki, w tajemnicy, bez widzów, cztery lata później, a pierwszy raz

na Krokwi skakał 6 lutego 1927, kiedy szturmem wdarł się do czołówki zakopiańskich skoczków juniorów (zajął 3 m.). Jako 16-letni młodzieniec (1929) wstąpił do SNPTT i po raz pierwszy wystartował za granicą (Stary Smokowiec). Sezon 1929/1930 kończył udziałem w konkursie skoków we Lwowie, gdzie uzyskał 44 metry i zajął 1 miejsce. Był to zwiastun niecodziennej sportowej kariery. Przełom nastąpił w 1931. Zdobył pierwsze tytuły mistrza Polski!

Był zawodnikiem bardzo wszechstronnym. Nie tylko utalentowanym. Także pracowitym. „Parł do przodu”. Świetnie biegał głównie w sztafetach SNPTT wraz z bratem i kuzynem Andrzejem), ale umiejętności te coraz częściej łączył ze swoją największą namiętnością – skokami. „Mieszanka” ta (kombinacja klasyczna) zaprowadziła go najpierw do czołówki światowej (prasa skandynawska pisała, że jest

„najlepszym kombinatorem na świecie po zawodnikach norweskich”). Dopiero nieco później zaatakował bezkonkurencyjnych Skandynawów w skokach. 17 marca 1935 w Planicy w oficjalnym konkursie pobił rekord świata uzyskując w długości skoku 87,5 m (rekord ten zaraz potem w Planicy poprawił i wynik 97 m. utrzymywał się jako rekord Polski przez następne 20 lat do 1955), a 27 lutego 1938 w Lahti podczas mistrzostw świata FIS skakał najlepiej i najdalej ze wszystkich (66 i 67 m., nota 226.2 pkt.), ale sędziowie orzekli, że najmłodszy z braci Ruudów – Asbjörn (63,5 i 64 m., nota 226.4 pkt.) „otrzyma” mistrzowski tytuł. Przedstawiciel zaprzyjaźnionego z Polakiem rodu Ruudów z norweskiego Kongsberu chciał nawet oddać Marusarzowi złoty medal (podczas wieczornej uroczystości), ale skończyło się na powszechnej opinii – „Polak moralnym mistrzem świata”. To musiało wystarczyć. Rewanż, rok później, na mistrzostwach świata w Zakopanem nie udał się asowi atutowemu polskiego narciarstwa (kontuzja ręki). 19 lutego 1939 podczas konkursu na Krokwi był „dopiero” piąty! Ruudowie – Birger zdobył srebrny medal, a wielki rywal z Lahti Asbjörn był dopiero... dziewiąty!

W czasie II wojny światowej już w pierwszych dniach po wkroczeniu Niemców stanął do walki z okupantem (ZWZ-AK) pełniąc służbę kurierską na trasie Zakopane-Budapeszt. Przeprowadzał ludzi, prznosił materiały konspiracyjne i pieniądze na działalność podziemną w kraju. Dwukrotnie został schwytany przez słowacką służbę graniczną. Za pierwszym razem (wiosna 1940) salwował się ucieczką z posterunku żandarmerii, wyleczył rany u znajomego Słowaka i bezpiecznie dostał się do Zakopanego (miał ze sobą dużo „konspiracyjnych” pieniędzy). Ale za drugim razem oddano go Niemcom i po ciężkim przesłuchaniu w siedzibie zakopiańskiego gestapo został przewieziony do pieczolowicie strzeżonego więzienia przy ulicy Montelupich w Krakowie. Skazany na śmierć, oczekując na rozstrzelanie (28 dni) „myślał tylko o ucieczce”. Chęć życia i walki, niebywała odwaga i brawura (nieodłączne „akcesoria” sportowych zwycięstw na skoczniach świata) sprawiły, że brawurowa ucieczka (wraz z więziennym kolegą Aleksandrem Bugajskim) zakończona została powodzeniem (2 lipca 1940). Przez Zakopane (willa „Telimena”) przedostał się na Węgry (jako Stanisław Przystalski), gdzie przez dalsze lata wojny był „wśród narciarzy” (zawodnikiem, trenerem, budowniczym skoczni).

Druga powojenna część kariery sportowej (1945-1957) najlepszego narciarza Polski, nie była wprawdzie tak bogata w sukcesy, ale nadal „Dziadek” był symbolem postępu i wzorem dla młodzieży. Mając 35 lat startował w trzech zimowych igrzyskach (1948), gdy jechał na czwarte (Oslo) miał lat 39, kiedy występował na kolejnych (Cortina) jako przed skoczek był już 43-letnim mężczyzną, a kiedy organizatorzy Turnieju Czterech Skoczni (1966) poprosili go w Ga-Pa o „pokazowy skok” – nie odmówił! Choć od 9 lat nie stawał już na rozbiegu w pięknym stylu

osiągnął 66 metrów!!! Miał 53 lata i wszyscy orzekli, że był pod tym względem światowym fenomenem.

Uzupełniając sportową biografię mistrza „Dziadka” dodać należy iż był on: członkiem SNPTT Zakopane (do 1951) i WKS Zakopane (1952-1957), międzynarodowym mistrzem Jugosławii, Niemiec i Czechosłowacji w skokach (1934, 1946), międzynarodowym mistrzem Anglii w zjeździe (1935), 4-krotnym rekordzistą Polski w długości skoku (74/1931, 87,5/1935, 93/1935 i 97/1935), zdobywcą Pucharu Tatr w skokach (1949), zwycięzcą Memoriału B. Czecha i H. Marusarzówny (1952). 21-krotny mistrz Polski: w skokach (1932, 1933, 1935-1937, 1939, 1946, 1948, 1949, 1951, 1952), kombinacji norweskiej (1932, 1935, 1936, 1946), sztafecie 5×10 km (1933), zjeździe (1931, 1933, 1936, 1939) i kombinacji alpejskiej (1933), 5-krotny wicemistrz kraju, chorąży polskiej ekipy podczas IO w St. Moritz (1948) i Oslo (1952). Laureat Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej i triumfator plebiscytu „PS” na najlepszego sportowca Polski (1938). Pokonał wtedy m.in. Kolczyńskiego, Walasiewiczówną i Jędrzejowską.

Najlepszy narciarz 50-lecia Polskiego Związku Narciarskiego. „Król nart z Zakopanego” (jak go często nazywała zagraniczna prasa) po zakończeniu kariery zawodniczej był trenerem i wieloletnim kierownikiem zespołu zakopiańskich skoczników za jego działalności wybudowano Średnią Krokiew oraz całkowicie przebudowaną Dużą Krokiew, którą przygotowywano do MŚ 1962). W sumie przez kilka lat prowadził schroniska turystyczne: na Pyszej Hali (przed wojną) i na Ornaku (po wojnie). Kochał zwierzęta, był myśliwym i majsterkowiczem, lubił jeździć motocyklem i brać udział w motocrossach. Kochał rodzinę. Żonaty z Ireną z Jezierskich (1939, inżynier architekt) miał syna (Piotr) i dwie córki (Barbara, Magdalena) oraz czwórkę wnuków (Kuba, Maria, Krzysztof i Magdalena Sasana). Autor książek: Na skoczniach Polski i świata. Kartki z pamiętnika opracował Zbigniew K. Rogowski (Warszawa 1955) i Skok, który uratował mi życie. Spisał Zbigniew K. Rogowski (Warszawa 1974). Odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu VM, Krzyżem Komandorskim OOP, Krzyżem Walecznych i Honorową Odznaką Żołnierza Komendy Głównej AK.

Brat stryjeczny olimpijczyków Andrzeja i Józefa Marusarzy.

Postanowieniem Prezydium Rady Narodowej Miasta Zakopanego (nr 17/33/89 i Gminy Tatrzańskiej z 22 lutego 1989 nadano Skoczni Wielka Krokiew imię Stanisława Marusarza (w uzasadnieniu m.in. „za wzór postaw patriotycznych i sportowych”).

Zmarł 29 października 1993 w Zakopanem przemawiając nad grobem swojego przyjaciela z czasów wojny profesora UJ Wacława Felczaka, szefa kurierów. Nazajutrz w prasie napisano m.in. „Kurier odszedł przy grobie kuriera”. „Umarł tak jak żył – stojąc”.

Źródło: <http://hej-kto-polak.pl/wp/?p=27810>



17 X 2002 Odeszła Alina Pienkowska

Alina Pienkowska-Borusewicz należy do grona osób, bez których nie odrodziłyby się wolna Polska. Przez całe życie służyła Ona Solidarności, różnie przecież rozumianej. Można traktować Solidarność wyłącznie jako związek zawodowy lub ruch

społeczny, ale także jako ideę, nakaz moralny, po prostu służbę ludziom i pomoc potrzebującym.

Mówiąc o tak szeroko pojętej solidarności można wyróżnić kilka obszarów zaangażowania Aliny Pienkowskiej: pracę w służbie zdrowia, strajk w sierpniu 80”, działalność opozycyjną przez cały okres tworzenia WZZ, redakcyjną w Robotniku Wybrzeża, okres internowania, wreszcie aktywność polityczną i społeczną w III RP, poczynając od pomocy powodzianom, a na zaangażowaniu w sprawy swojego miasta kończąc. We wszystkich tych działaniach Alina Pienkowska widziała drugiego człowieka.

Dla ludzi sierpnia, szczególnie młodych, była wzorem. Motywowała do działania. Wielu mężczyzn myślało wówczas: „skoro tak drobna, młoda kobieta, która ma małe dziecko, nie boi się walczyć nie tylko o swoje prawa, ale o sprawiedliwość dla innych, to tym bardziej nam nie wypada stchórzyć”.

Alina czerpała siłę, podobnie jak wszyscy, ze sprzeciwu moralnego wobec tamtego systemu, wobec zła i obłudy w przestrzeni publicznej. Urodziła się i wychowała w stoczniowej rodzinie robotniczej, w Gdańsku, który ukształtował jej postawę, przede wszystkim poprzez doświadczenie Grudnia 70”. Grudzień był ważnym, właściwie decydującym momentem dla tamtego pokolenia.

Ta pielęgniarka z przyzakładowej przychodni miała pomysły, ale, co najważniejsze – odwagę, by je realizować. Wiele z nich było niezastąpionych w działalności opozycyjnej. Jako przykład można tu przytoczyć pierwszy strajk w urzędzie państwowym, kiedy przewodniczyła Komitetowi Strajkowemu Służby Zdrowia w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, w dniach od 7 do 16 listopada 1980 roku, czy też grypsy z internowania posyłane Bogdanowi Borusewiczowi w środkach czystości. Doskonale знаła się na ludziach. Miała wycucie, komu można i należy zaufać, co było jedną z najprzydatniejszych wówczas umiejętności. Potrafiła również zawsze szukać kompromisu, wypracowywać propozycje, zamiast przedstawiać jedynie roszczenia. Była zaangażowana w różnych momentach i dziedzinach, ustawicznie i autentycznie. Niezmiennie też była za to poświęcenie szykanowana. Władze oskarżały ją o nieuczciwość w miejscu pracy, wstrzymywano dodatki do wynagrodzenia. Wielokrotnie przeszukiwano i szykanowano tę młodą kobietę.

W jej działalności były momenty piękne, wzruszające, ale były też chwile najtrudniejsze, do których należy z pewnością okres internowania, rozłąki z rodziną, lęk o przyszłość, ale nigdy nie zwątpiła w sens działania, którego celem było opowiedzenie się po stronie prawdy. Nieustannie towarzyszyła jej świadomość, że jest inwigilowana, zagrożona ciągłymi rewizjami, że żyje w zniewolonym społeczeństwie. Była jednak silna, także dlatego, iż mogła bezgranicznie zaufać swojemu mężowi Bogdanowi, a i On jej całkowicie zawierzył.

Trudno wyliczyć zasługi i uporządkować działalność Aliny Pienkowskiej. Sama nosiła się z zamiarem napisania książki, ukazującej nasze drogi do wolności z perspektywy kobiety. Bardzo ubolewała nad tym, że często drobne, mało znaczące wydarzenia, giną bezpowrotnie, ulatując z pamięci bohaterów i uczestników tamtych dni. A mogłyby nas wiele nauczyć, pokazać postawy i skomplikowane ludzkie wybory. W moim krótkim wystąpieniu postaram się Państwu jedynie zasygnalizować najważniejsze dokonania Aliny Pienkowskiej, to, co zachowało ponadczasową wagę i znaczenie. Jej życiową postawę najtrafniej oddaje słowo „służba”. Jak powiedział Bogdan Borusewicz: „myślała o wszystkich, najmniej o sobie”.

Warto zwrócić uwagę na szczególne przymioty jej charakteru, osobowości. Chciałbym także, aby ta prelekcja była skromnym oddaniem hołdu osobie, której tak wiele zawdzięczamy. Można sobie przecież wyobrazić sytuację, że strajk kończy się szesnastego sierpnia, a stoczniowcy rozchodzą się do domów, albo, że nie ma kogoś takiego jak Alina Pienkowska, kto zadzwoni ze stoczniowej przychodni do Jacka Kuronia i przekaże wiadomość o wydarzeniach w świat, kto zapewni Bogdanowi Borusewiczowi nie tylko wsparcie psychiczne, ale i zorganizuje infrastrukturę do ukrywania się, kto pomoże potrzebującym powodziać, albo po prostu skromnie wykona swoją pracę w przychodni, służąc chorym i potrzebującym. Wtedy wolna Polska byłaby o wiele bardziej odległa, a i legenda solidarności mniej piękna.

„To była po prostu bardzo porządna kobieta” – słyszałem najczęściej od przypadkowo napotkanych osób.

A przecież lawina bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach. Przypomnijmy teraz krótko biografię Aliny Pienkowskiej. Urodzona 12 stycznia w 1952 roku w Gdańsku, całe życie z nim związała. W 1977 roku przebywała w Londynie, gdzie po raz pierwszy usłyszała o istnieniu opozycji demokratycznej, tam poznała nazwisko Bogdana Borusewicza. Po powrocie do kraju w 1978 roku nawiązała kontakt z opozycją i rozpoczęła swoją działalność pisząc artykuły do Robotnika Wybrzeża o złych warunkach pracy, przyczynach chorób zawodowych, błędach w służbie zdrowia. W działalność opozycyjną zaangażowała się mimo sprzeciwu ze strony rodziców, troszczących się o jej bezpieczeństwo. Przez ponad 27 lat pracowała w przychodni stoczniowej. Była dyplomowaną pielęgniarką. Studia, które rozpoczęła już w wolnej Polsce, przerwała, ze względu na chorobę matki Bogdana Borusewicza. Od 1978 roku działała w strukturach Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, notowano wtedy w materiałach służby bezpieczeństwa, iż związała się z elementem antysocjalistycznym. W strajku sierpniowym w 1980 roku była członkiem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i autorką szesnastego postulatu w Porozumieniach Gdańskich, dotyczącego służby zdrowia. To jej pomysł zadecydował o otwartości tego postulatu. Już wcześniej zresztą, na łamach Robotnika Wybrzeża, pisała o wypaczeniach w służbie zdrowia i beznadziejnej sytuacji medycznej. To ona wzywała do pozostania w stoczni, do solidarności z innymi zakładami pracy, można powiedzieć – uratowała strajk. Alina Pienkowska, Anna Walentynowicz i Ewa Ossowska nakazały zamknąć bramy stoczni w celu powstrzymania opuszczających ją robotników. Alina Pienkowska, jak już wcześniej mówiłem, zadzwoniła do Kuronia, przekazując informację o strajku, wykorzystując nieodłączony telefon w przychodni. W okresie „szesnastu miesięcy wolności” organizowała solidarność w regionie gdańskim, głównie w służbie zdrowia. Została I przewodniczącą Solidarności Służby Zdrowia.

W stanie wojennym była internowana. W okresie od 13 grudnia 1981 do 23 lipca 1982r. przebywała w kilku zakładach karnych: w Strzebielinku, w Gdańsku na Kurkowej, w Fordonie i na końcu w Gołdapi. O okresie internowania w Gołdapi mówiła, iż była to „niewola ze złudzeniem wolności”. Wtedy najgorszy był niepokój o los bliskich. Nie wiedziała, co się dzieje z rodziną, jej syn Sebastian miał sześć lat. W tym okresie, jak mi powiedziała, doświadczyła pomocy wielu zwykłych ludzi, którzy tak jak ona rozumieli, że trzeba się nawzajem wspierać, że solidarność to niesienie wspólnie swoich brzemion. Po okresie internowania pracowała w przychodni stoczniowej, jednocześnie włączając się w pomoc dla ukrywających się działaczy “S”. Nieoceniona była przede wszystkim jej pomoc dla Bogdana Borusewicza, którego poślubiła potajemnie 3 grudnia 1984r. Pod koniec lat osiemdziesiątych założyła Fundację Zdrowia Solidarności, zagospodarowując milion dolarów otrzymanych od Kongresu Amerykańskiego dla związku. Fundusze zostały wykorzystane na pomoc medyczną w Gdańsku, Warszawie, Krakowie i Legnicy.

W 1989 roku powstały punkty nieinwazyjnej diagnozy serca, których w Polsce nie było. Ta Fundacja działa do dzisiaj.

Była członkiem komitetu strajkowego stoczni gdańskiej w maju i sierpniu 1988 roku. Mimo, iż utożsamiała się z ideą okrągłego stołu, odmówiła uczestnictwa w jego obradach z powodu nie reprezentatywnego jej zdaniem składu delegacji służby zdrowia strony solidarnościowej. Była senatorem RP II kadencji, otrzymała prawie 200 tysięcy głosów, co stanowiło jeden z najlepszych wyników w całym kraju, później została wybrana radną miasta Gdańska. Będąc w Radzie

Miasta inspirowała i nadzorowała przekształcenia w Służbie Zdrowia. Była pomysłodawczynią akcji dla powodzian w 1997 roku, gdy na Pomorze przyjechało ponad 741 kobiet i dzieci, oprócz tego zorganizowano zbiórkę darów i pieniędzy. Podobnie, na mniejszą skalę, zaangażowała się w pomoc po powodzi na gdańskiej Oruni, dzięki czemu w góry wyjechało ponad 60 osób. Miała wiele pomysłów, które realizowała z determinacją. W 2000 roku otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gdańska, przy okazji upominając się o innych współtwórców sierpnia, niedocenianych i zapomnianych, którzy wraz z nią uzyskali to wyróżnienie. Zmarła 17 października 2002 roku. Zmagała się z chorobą, ale zawsze była pełna nadziei. Zawsze pozostała pielęgniarką, powołaną do pomocy. Dla wielu jest niekwestionowanym autorytetem, wzorem działacza społecznego i polityka. Pośmiertnie została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pierwszym pytaniem, które możemy usłyszeć z ust kogoś, kto zapoznaje się z biografią Aliny Pienkowskiej, będzie na pewno: co z tego wszystkiego jest najważniejsze? Udzielę dziś państwu przewrotnej odpowiedzi. Nie można wyróżnić jakiegoś wydarzenia, które było najważniejsze. Pokłady dobra, którymi nas obdarzyła, nie są stopniowalne. Na pewno swoje miejsce w historii mają wydarzenia w stoczni, w sierpniu 80 roku, ale przecież równie piękne są inicjatywy z III RP. Alina Pienkowska pokazała, że niezależnie od systemu można być człowiekiem prawym. A najważniejsze jest to, że zawsze widziała drugiego człowieka. Najistotniejsza była dla niej troska o innych. A ciągła aktywność, niestłumiona przez komunistyczny terror, lęk o rodzinę czy zmianę systemu, powoduje, że wskazywanie jakiegoś dokonania jako decydującego, jest uzasadnione jedynie z metodologicznego punktu widzenia. Gdy zatem ktoś pyta, co było najważniejsze, odpowiadam: sprzeciw wtedy, gdy był potrzebny, jak 16 sierpnia 1980 roku, gdy nie chciała zakończyć strajku, wiedząc, że są inni, że oni już coś poświęcili. Dalej – przedstawianie propozycji, proponowanie rozwiązań, tak jak w przypadku współtworzenia Fundacji Społecznej „Solidarności”. Mówienie o sprawach trudnych, upominanie się o prawa innych, co możemy wyczytać w artykułach Robotnika Wybrzeża, w trosce o internowanych i szesnastym postulacie dotyczącym służby zdrowia, w ukazywaniu absurdów rzeczywistości. Warto przytoczyć fragment jej artykułu, poświęconego biurokracji w służbie zdrowia, a zatytułowanego „LEKARZE CZY URZĘDNICY?” z 4 numeru Robotnika Wybrzeża, z czerwca 1979 roku: „Jeśli w służbie zdrowia poświęca się tyle czasu na biurokrację, to czy nie należałoby zatrudnić sekretarki medyczne, które odciążąłyby fachowe pielęgniarki? W przyszłości, jeśli nie ulegnie zmianie, absolwenci Akademii Medycznej staną się urzędnikami administracji. Pacjenci będą wtedy zbędnym dodatkiem, zakłócającym pracę urzędu.”

Alinę Pienkowską cechowała wierność swoim ideałom, pozostała w „Solidarności” do końca, sumiennie wykonywała swoje obowiązki zawodowe. W ostatnim okresie życia powróciła do swojego zakładu pracy. Nie było w niej nic z karierowiczostwa, a cechowała ją skromność i przyzwoitość. To zostało odwzajemnione, gdy na fałszywe oskarżenie o rażące zaniedbanie dyscypliny podczas pracy w Elmorze odpowiedziano petycją w jej obronie, podpisaną przez 311 osób. Być może właśnie pewnym wskazaniem najważniejszych aspektów jej działalności są oceny innych, ich odbiór wydarzeń. Dlatego przytoczę kilka opinii, bez podawania nazwisk ich autorów, bo przecież nie o to nam tutaj chodzi:

„ – Bardzo często przyjeżdżała na spotkania do swoich wyborców, co nie jest u polityków niestety regułą.

– To Alina stanęła na bramie i zaczęła przekonywać robotników, by nie zostawiali samych swoich kolegów z innych zakładów pracy i kontynuowali strajk.

– Była moim pierwszym nauczycielem związkowym ... jednym z najcenniejszych zwyczajów, jakie podpatrzyłam i przejęłam od Aliny, jest konieczność otaczania się ludźmi mądrzejszymi od siebie, dysponującymi większym doświadczeniem. Ona umiała czerpać z ich mądrości i nigdy nie uważała się za nieomylną.

– Solidarność pojmowała jako siłę budującą, reformatorską, dbającą o ludzi.

– Ten strajkowy epizod (mowa o 16 sierpnia) był przez wiele lat przemilczany, zwłaszcza po 1989 roku. Ja w tamtą sobotę zrozumiałem, jaką rolę w naszym życiu odgrywają kobiety.”

Te opinie wystarczająco potwierdzają moją tezę, że trudno wyróżnić jedną rzecz, najważniejszą z perspektywy służby Solidarności. Z perspektywy historycznej – owszem – możemy układać i proponować rozliczne okresy i przełomowe chwile, ale z perspektywy służby najważniejsze było i pozostanie pomaganie innym ludziom, czyli po prostu autentyczna, intuicyjnie pojmowana Solidarność.

Musimy sobie jeszcze postawić inne pytania. Jakie cechy umożliwiły jej takie zaangażowanie? Czego moglibyśmy się od niej nauczyć? Z wielu rozmów przeprowadzonych z osobami, które ją znały, wyłania się spójny obraz Aliny Pienkowskiej. Była przede wszystkim skromną i bardzo dobrą, wrażliwą osobą. Jak powiedział mi Bogdan Borusewicz, bardzo szybko wyławiała wszelkie ludzkie nieszczerości. Bardzo ważne było to, iż zawsze starała się naturalne związkowe roszczenia przekuć na rzeczy pozytywne. Sprawdziła się w przeróżnych życiowych sytuacjach. Zawsze życzliwa i uśmiechnięta podtrzymywała na duchu, potrafiła być stanowcza i jednocześnie ujmująca, zjednująca ludzi swoją niesłychanie silną osobowością, bezkompromisowa.

Trzeba podkreślić również jej rolę jako kobiety, która pewne rzeczy widziała inaczej, trafniej. Była otwarta na wszelkie pomysły, realizując najlepsze. Posiadała dar łagodzenia konfliktów. Spajała środowisko medyczne, dodawała odwagi, motywowała do działania.

Na zakończenie zastanówmy się przez chwilę, co dziś powiedziałyby nam Alina Pienkowska, obserwując to, co dzieje się w naszym kraju. Mogłaby nas wielu rzeczy nauczyć, jej postać jest najlepszym nauczycielem w akademii solidarności, którą musimy ukończyć, aby Polska była nie tylko wolna, ale i solidarna. Z pewnością przypomniaby nam, że za bardzo skupiamy się na sobie. Jednocześnie mówiłaby nam o tym, że warto proponować kompromis, że musimy cenić oraz pielęgnować to wszystko, co wywalczyła Solidarność: godność człowieka, sprawiedliwość, poszanowanie wolności jednostki i najważniejsze, że wolność jest zadana i trzeba się jej nieustannie uczyć, że nie wolno tylko narzekać i czekać, aż coś zrobią za nas inni, że trzeba być kowalem własnego losu, a mając możliwość podjęcia decyzji zmieniającej rzeczywistość, nie bać się za nią wziąć odpowiedzialności. Musimy również promować przyzwoitość, pokazywać, że wśród nas są mądrzy, uczciwi ludzie. W tygodniku „Służba Zdrowia” z 2002 roku mówiła: „Obraz służby zdrowia wykreowany przez media wskazuje na korupcję, bezdusność środowiska. Dlaczego? Myślę, że ci lekarze i pielęgniarki, którzy byli szlachetni, pozostali tacy jak wtedy. Ale oni utracili swój głos, przestali być widoczni. Nagłaśnia się patologiczne sytuacje, skargi pacjentów i stąd taki obraz w społeczeństwie, że służbę zdrowia dotyka choroba korupcji. Znam wielu ludzi, którzy i wtedy zachowywali się wspaniale, i dziś są tacy sami. To mogą być autorytety dla młodych. Ale nie ma ich w mediach, oni się nie przebijają, nie są atrakcyjni dla dziennikarzy. Nie bierze łąpówki – to po co o nim pisać? Że tak wspaniale pomaga chorym? Albo że tak wspaniale zarządza? Szkoda, że tak się dzieje, bo to kreuje nieprawdziwy obraz całej służby

zdrowia. Dziś Polacy w sondażach stwierdzają, że dawniej było lepiej, była praca, sanatoria itp. A przecież byliśmy zaściankiem Europy. Myślę, że to, co „Solidarność” zrobiła naprawdę dobrego – to że przywróciła nas do Europy.”

Ktoś powiedział, że najszybciej odchodzą najlepsi. To powiedzenie sprawdziło się niestety w przypadku Aliny Pienkowskiej. Dlatego musimy się troszczyć wszyscy o jej spuściznę, o dziedzictwo solidarności. Niech to będzie taka praca domowa zadana przez Alinę

Pienkowską dla nas wszystkich, a od dzisiaj zwłaszcza dla Dyrekcji, Grona Pedagogicznego, Uczniów i Pracowników szkoły Jej Imienia.

Tomasz Snarski, Uniwersytet Gdański - Alina Pienkowska – życie w służbie „Solidarności”

Źródło: <http://www.solidarnosc.gda.pl/s19-historia/98-miejscapami/alina-pienkowska-ycie-w-subie-qsolidarnociq/>

9 X 2006 Odszedł Marek Grechuta



Marek Grechuta przyszedł na świat 10 grudnia 1945 roku w Zamościu. Interesował się muzyką już w dzieciństwie, w wieku siedmiu lat uczył się gry na fortepianie u organisty w kościele w podwarszawskich Chylicach. Swój pierwszy zespół założył w liceum. Jego repertuar obejmował głównie przeboje Elvisa Presleya, Paula Anki i Franka Sinatry.

W 1963 roku, po zdanej maturze Grechuta przeniósł się do Krakowa, gdzie podjął studia na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Zdał sobie jednak sprawę z tego, że jego projekty nie zostaną zrealizowane w ówczesnej szarej polskiej rzeczywistości i zrezygnował z kariery w zawodzie. Owe studia okazały się jednak bardzo dobrym wyborem, bo dzięki nim poznał Jana Kantego Pawлуśkiewicza i założyli wspólnie Kabaret Architektów Anawa, który wkrótce się przeobraził w zespół towarzyszący mu na występach. Pawлуśkiewicz pomógł Grechucie zgłębić tajniki wiedzy muzycznej.

Kabaret szybko zaczął odnosić sukcesy: Festiwal Piosenki Studenckiej, FAMA czy festiwal w Opolu, gdzie zdobył Nagrodę Dziennikarzy za wykonanie utworu "Serce", otworzyły mu drogę do zaistnienia w świadomości całej Polski.

W 1970 roku premierę miał pierwszy album Marka Grechuty i grupy Anawa, zatytułowany po prostu "Marek Grechuta & Anawa". Kolejna płyta pojawiła się po roku. "Korowód" uznawany jest do dzisiaj za jeden z najważniejszych w historii polskiej muzyki rozrywkowej. Zawiera piosenki uważane za hymny pokoleniowe i najważniejsze utwory Marka Grechuty - "Świecie nasz", "Dni, których nie znamy" i tytułowy "Korowód", za który artysta otrzymał w 1971 roku Główną Nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Niestety, w tym samym roku zespół Anawa rozpadł się. Muzycy zaangażowali się w inne projekty, Jacek Ostaszewski założył zespół Osjan, zaś Marek Jackowski - Maanam. Grechuta związał się wtedy z innymi muzykami, m.in. Pawłem Ścierańskim i Michałem Półtorakiem. Założono wówczas nowy, rockowo-jazzowy zespół Wiem (W Innej Epoce Muzycznej).

W 1975 roku nastąpiła reaktywacja Anawy. Ze starego składu pozostali tylko Grechuta i Jan Kanty Pawлуśkiewicz. Zainteresowali się oni Witkacym i zaczęli pisać muzykę do jego tekstów. Po raz pierwszy zostały one zaprezentowane na festiwalu w Opolu w 1975 roku podczas imprezy towarzyszącej "Polska poezja śpiewana".

W dwa lata później powstał musical "Szalona lokomotywa". Premiera przedstawienia odbyła się w Teatrze STU, reżyserem widowiska był Krzysztof Jasiński. Było to widowisko na wielką skalę, brali w nim udział, prócz Grechuty, Maryla Rodowicz, Alibabki, Halina Wyrodek, Jerzy Stuhr, Włodzimierz Jasiński, tancerki, połykacze ognia. Kulminacyjnym momentem był wjazd na scenę wielkiej skrzydlatej lokomotywy. W niektórych miastach wystawiano przedstawienie po kilka razy, zostało też ono wyemitowane przez TVP. Po sukcesie "Szalonej lokomotywy" drogi Grechuty i Pawлуśkiewicza rozeszły się ponownie. Od roku 1976 Marek Grechuta zaczął występy w Piwnicy pod Baranami, z którą był związany przez 10 lat. W kolejnych latach inspiracją do jego utworów stawały się między innymi teksty Witolda Gombrowicza, Tadeusza Nowaka i Bolesława Leśmiana czy malarstwo impresjonistów. Napisał również wiele utworów dla dzieci, które zostały wydane na płycie "Piosenki dla dzieci i rodziców".

Po roku 1995 artysta zdecydował się zredukować liczbę występów, chociaż cały czas uczestniczył w życiu estradowym.

W roku 1999 zaginął syn Grechuty, Łukasz. Muzyk wziął wtedy udział w programie "Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie". Chłopiec odnalazł się po 8 miesiącach.

W 2001 roku otrzymał pierwszą w karierze złotą płytę za album "Dni, których nie znamy", na który składały się najlepsze piosenki artysty. Został też nagrodzony Fryderykiem za całokształt twórczości. Podczas 40. Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie, Marek Grechuta i Jan Kanty Pawлуśkiewicz zostali wyróżnieni Złotymi indeksami za szczególne zasługi dla festiwalu i kultury studenckiej.

4 grudnia 2003 roku ukazał się ostatni studyjny album Marka Grechuty, "Niezwyczajne miejsca", na której artysta śpiewa o miejscach, które są mu bliskie czy też wywarły na nim wrażenie.

Odszedł 9 października 2006 roku. Został pochowany w Alei Zasłużonych Cmentarza Rakowickiego w Krakowie 17 października 2006 roku. Jego trumnę nieśli przyjaciele z Piwnicy pod Baranami m.in.: Grzegorz Turnau, Jan Kanty Pawлуśkiewicz, Zbigniew Preisner. Piotr Skrzynecki nazwał go najgenialniejszym polskim artystą. Za wybitne zasługi dla kultury polskiej i za osiągnięcia w działalności artystycznej Marek Grechuta został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Źródło: <http://muzyka.wp.pl/page,2,title,Marek-Grechuta-odszed-5-lat-temu,wid,635957,wiadomosc.html>

8 X 2007 Odszedł ks. Zdzisław Peszkowski



Wokół biografii ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego narosło kilka drobnych, ale usilnie powielanych, m.in. na stronach internetowych, nieporozumień. Dotyczą one na przykład rekonstrukcji szlaku, który autor "Wspomnień jeńca z Kozielska" przeżył z armią gen.

Władysława Andersa. W przestrzeni publicznej pojawiają się niestety także bulwersujące pomówienia dotyczące jego rzekomych związków z komunistyczną bezpieką, oparte jakoby na znajomości archiwów IPN. Warto zweryfikować zarówno owe drobne nieścisłości, jak i poważne zarzuty dotyczące życia człowieka, którego pasjonującą, pełną poświęcenia dla Boga, Ojczyzny i bliźnich biografią można by obdzielić wiele innych życiorysów.

Zdzisław Peszkowski urodził się w Sanoku 23 sierpnia 1918 r. w rodzinie szlacheckiej herbu Jastrzębiec. W tym mieście spędził dzieciństwo i młodość, uczęszczał do szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum, które ukończył zdaniem egzaminów maturalnych w 1938 roku. W tym czasie zaangażował się w pracę w Związku Harcerstwa Polskiego, był między innymi drużynowym 2. Drużyny Harcerzy w Sanoku, a także organizatorem ruchu zuchowego. Zawsze podkreślał swoją przynależność do ZHP, nosząc jako żołnierz i kapłan krzyż harcerski, a także wykorzystując młodzieńcze doświadczenia instruktora ZHP w późniejszej pracy z młodzieżą w okresie wojny i w czasie pobytu na emigracji. Wielkie przeżycie stanowiło dla niego przystąpienie do Sodalicji Mariańskiej. Przyrzeczenie wstępne, po którym mógł z dumą mówić o sobie sodalis Marianus, złożył przed otoczonym wielką czcią obrazem Matki Bożej w sanockiej farze.

Cudownie ocalony jeniec Kozielska

Po maturze odbył roczną służbę wojskową w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. W kampanii wrześniowej 1939 r. służył w 20. Pułku Ułanów. Po agresji ZSRS na Polskę 17 września pułk znalazł się w strefie działań armii sowieckiej i prawie w całości dostał się do niewoli. Jeńców, wśród których był podchorąży Peszkowski, zgromadzono w Pomorzanach, a następnie etapami przewieziono do obozu NKWD w Kozielsku. W kwietniu 1940 r. rozpoczęły się wywózki jeńców z Kozielska. Żaden z Polaków nie wiedział wówczas, że oficerowie wywożeni są do Katynia i tam mordowani. Transport więźniów Kozielska z 12 maja 1940 r. nie trafił do Katynia, lecz do obozu w Pawliszczewie Borze, a następnie do Griazowca. W tej grupie więźniów znalazł się Zdzisław Peszkowski.

W Griazowcu Zdzisław Peszkowski doczekał wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, zaś po zawarciu układu Sikorski - Majski i tzw. amnestii dla więzionych w Sowietach Polaków zasilił szeregi Armii Polskiej w ZSRS pod dowództwem gen. Władysława Andersa. 9 września 1941 r. Zdzisław Peszkowski dotarł do Tockoje, gdzie otrzymał przydział do odtwarzanego 1. Pułku Ułanów Krechowieckich. Zgodnie z rozkazem zaangażował się w pracę oświatową służącą odtworzeniu ułańskich tradycji pułkowych, a także podjął działalność w kręgu starszoharcerskim "Podkówka".

Przyjaciel młodzieży

Po ewakuacji w 1942 r. wraz z wojskiem i tysiącami cywili z ZSRS do Persji (Iranu) ułan Zdzisław Peszkowski stał się żołnierzem Armii Polskiej na Wschodzie, znanej następnie jako II Korpus Polski. Z armią Andersa przeszedł szlakiem przez Środkowy (Bliski) Wschód, na pancerniaka szkolił się w Iraku i Palestynie. Awansowany do stopnia porucznika, a następnie rotmistrza dowodził kompanią w 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, jednostką już zmechanizowaną. W kampanii

włoskiej, wbrew popularnemu mniemaniu, nie wziął udziału. W 1943 r., przed przerzuceniem II Korpusu na Półwysep Apeniński, rozkazem dowództwa został skierowany do pracy z młodzieżą. Wykorzystał swoje doświadczenie harcerskie, organizując kształcenie i wychowanie młodzieży polskiej, którą razem z wojskiem udało się wyprowadzić z "niehumanitarnej ziemi". Jako harcmistrz ZHP organizował dla niej szkoły, drużyny i hufce harcerskie. Działał najpierw w Iranie (Teheran) i Palestynie, a następnie w Afryce Wschodniej (Tanganika, po połączeniu z Zanzibarem - Tanzania) oraz w Indiach (Karaczi, obóz koła Goa). Wycinek prowadzonej aż do 1947 r. pracy opisał - przekonując nas, że wojenny przydział Zdzisława Peszkowskiego był trafny - jego wychowanek Wojciech Falkowski: "W Teheranie w 1942 r. złożyłem przyrzeczenie harcerskie, przyrzeczenie służby Bogu i Polsce. (...) Z Teheranu część wysłańców była przewieziona do Indii, Libanu, a ja znalazłem się w Afryce Wschodniej. (...) Wspominam tę sytuację jako czas bezradności i rozpacz. I wtedy pojawił się Druh Peszkowski. Rozbijał z nami namioty, nawet próbował wspinać się na drzewa. Nie 'pouczał', nie 'wykładał', nie moralizował, lecz stał się naszym starszym kolegą, pełnym zdrowego humoru i optymistą bez granic. Tak. Druh harcmistrz Zdzisław Peszkowski całkowicie wypełnił harcerskie przyrzeczenie 'służby Bogu i Polsce, i niesienia pomocy bliźnim'". W 1947 r., podczas pożegnań z grupami powracającej do kraju młodzieży, prosił wychowanków o zachowanie wierności harcerskim ideałom w najtrudniejszych nawet okolicznościach. Sam, jak tysiące zagrożonych represjami, zdemobilizowanych po zakończeniu wojny żołnierzy weteranów PSZ na Zachodzie, pozostał na emigracji. Skorzystał z możliwości wyjazdu do Anglii. Studiował w Oksfordzie, z pomocą ks. abp. Józefa Gawliny zapisał się na Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie, gdzie jednak studiów nie podjął. W 1950 r. wstąpił do Polskiego Seminarium Duchownego im. św. Cyryla i Metodego w Orchard Lake, związanego z Uniwersytetem Wincconsin w Detroit w stanie Michigan (USA), gdzie uzyskał stopień magistra teologii.

5 czerwca 1954 roku, w 36. roku życia, przyjął święcenia kapłańskie w katedrze w Detroit z rąk ks. kard. Edwarda Mooneya i rozpoczął pracę naukowo-dydaktyczną w fakultecie Polonijnych Zakładów Naukowych w Orchard Lake; własne studia kontynuował na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie i w USA.

"Wenus" donosi

Od końca 1954 r. do wiosny 1956 r. ks. Zdzisław Peszkowski był ofiarą wymierzonych przeciwko niemu tajnych działań komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, prowadzonych przez Wydział IV Departamentu III, zmieniającego nazwy, ale nie metody stalinowskiego ministerium opresji: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego - Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego - Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. W działania zaangażowani byli funkcjonariusze szczebla centralnego, wojewódzkiego oraz powiatowego, m.in. w Sanoku. Młody ksiądz znalazł się w kręgu zainteresowania aparatu bezpieczeństwa w pierwszym rzędzie jako "były komendant polskiego harcerstwa w Indiach", a dopiero w drugim jako katolicki duchowny.

Genezy zainteresowania bezpieki ks. Peszkowskim upatrywać można w raporcie tajnego współpracownika o pseudonimie "Wenus" z 23 marca 1951 r., w którym wspomniana ona o działaczu harcerskim Peszkowskim. "Wenus" była podstępnie złamaną przez UB młodą "klerykalną" działaczką. Wniosek taki wypływa z analizy dokumentów wytworzonych przez ten aparat, w których "figurant" prezentowany był głównie przez pryzmat harcerskiej przeszłości. Terminem "figurant" tajna policja polityczna PRL określała osoby przez siebie rozpracowywane, w tym przypadku Zdzisława Peszkowskiego.

Kłęska prowokacji

Wymierzona w kapłana aktywność mieściła się w zakresie typowych działań UB - SB. Za dość specyficzne dla tego konkretnego przypadku można uznać długotrwałe trudności z dotarciem do przebywającego na emigracji księdza, związane m.in. z niemożnością ustalenia jego faktycznego miejsca stałego zamieszkania w USA i odwiedzanych przez niego miejsc. Namierzenie księdza miało umożliwić organizowanie przeciwko niemu za oceanem działań inwigilacyjnych, prowokacyjnych lub innych.

Przedłużające się trudności z odnalezieniem "figuranta" spowodowane były m.in. niepowodzeniem starannie przygotowanej prowokacji. Prowokator, podając się za osobę potrzebującą ratującego życie leku, miał wydobyć od mieszkającej w Sanoku matki Zdzisława Peszkowskiego jego adres w USA. Mający szansę powodzenia podstęp - Maria Peszkowska pozostawała w kontakcie z synem - nie powiódł się, gdyż kobieta nie dała się podejść i odmówiła agentowi przekazania kontaktu, godząc się jedynie na osobiste wybadanie możliwości załatwienia prośby.

Kolejną prowokację przygotowano wobec innej bliskiej księdzu osoby - jego brata Bolesława, którego agent poprosił o pomoc w odszukaniu rodziny za oceanem za pośrednictwem brata Zdzisława. Jednak i tym razem nie udało się bezpiecze zdobyć adresu księdza. Prowokacje, bazujące na wiedzy służb specjalnych o pomocy udzielanej przez ks. Peszkowskiego rodakom w kraju, doskonale ilustrują perfidię działań komunistycznej bezpieki przeciwko kapłanowi. Działań tych było więcej, ich szczegóły, jak bezwzględne indagowanie brata Bolesława, poświadczają - ku hańbie systemu komunistycznego - przechowane dziś w Archiwum IPN dokumenty.

Jerzy Krzysztoń i inni

Rezygnując z relacjonowania wszystkich epizodów ubeckiej gry przeciwko księdzu, należy zaznaczyć, że aktywność bezpieki w sprawie ks. Zdzisława Peszkowskiego obejmowała przede wszystkim kontrolę jego korespondencji i inwigilację osób prowadzących z nim wymianę listów. Doprowadziło to do ustalenia kilkunastoosobowej listy korespondentów księdza, w większości działaczy katolickich, wśród których był m.in. Jan Dobraczyński, oraz prób wymuszania na nich informacji na temat znajomego, przyjaciela czy wychowawcy, jak w przypadku pisarza Jerzego Krzysztonia. Zwróćmy uwagę, że korespondenci ci nie bali się - pomimo głębokiej nocy stalinizmu - wymieniać listów z USA lub wysyłać tam książek.

W kwietniu 1956 r., w zmieniającej się sytuacji politycznej, funkcjonariusze Departamentu III KdsBP postanowili zamknąć sprawę ks. Zdzisława Peszkowskiego, motywując to niedopatrzaniem się w jego działalności prób organizowania młodzieżowego ruchu antykomunistycznego (AIPN 0192/622, s. 47-49). Wydział V Departamentu III zaproponował przekazanie akt sprawy ks. Zdzisława Peszkowskiego do Departamentu VI lub nawet do archiwum, ale na podstawie końcowego odręcznego wpisu można wnioskować o przekazaniu ich do Wydziału I Departamentu X KdsBP.

Związane z rozpracowaniem księdza materiały z lat 50. trafiły do teczki z materiałami operacyjnymi dotyczącymi także Jerzego Krzysztonia i zostały na potrzeby tzw. skorowidza zagadnieniowego opisane przez funkcjonariusza SB jako dotyczące: reakcyjnego kleru, działacza harcerskiego na emigracji, kontaktów literatów z PAX-u, Jerzego Krzysztonia, Haliny Krzysztoń oraz Zdzisława Peszkowskiego (AIPN BU 01208/2026, s. 6). W załączonej do akt notatce z 1979 r. naczelnik Wydziału II Biura "C" informował naczelnika Wydziału III Biura Paszportów MSW, "że [Peszkowski] w 1950 r. wyjechał do USA, gdzie wstąpił do seminarium duchownego, zdobywając święcenia kapłańskie, w latach 50. utrzymywał ożywiony kontakt korespondencyjny z

działaczami PAX", a innych, czyli tyczących okresu późniejszego danych nie posiada, co może potwierdzać, iż rozpracowania w zapoczątkowanej w 1954 r. formie po 1956 r. nie kontynuowano.

Dalsze zainteresowanie peerelowskich służb specjalnych księdzem miało nieco inne - związane z jego przyjazdami do Polski - podłoże i skoncentrowane było na problemach wizowych. Były żołnierz II Korpusu niezmiennie pozostawał dla SB wrogiem komunizmu.

Pielgrzymki pod nadzorem

Po wojennej epopei i latach wychodźstwa ks. Zdzisław Peszkowski zobaczył Ojczyznę dopiero po październiku 1956 roku. Wówczas, po blisko dwudziestu latach od rozstania, spotkał się z matką i jako gość zza oceanu odprawił Mszę Świętą prymicyjną w rodzinnym Sanoku. Akta paszportowe cudzoziemca wskazują jako datę pierwszej wizyty 1958 r., ale mogą nie uwzględniać wcześniejszego o rok przyjazdu. Kontekst pierwszych wizyt w kraju był związany ze względną "popaździernikową odwilżą", a przyjazdy ułatwiała występowanie o wizę jako "ksiądz profesor", co ambarasowało władzę. W 1959 r. ks. Zdzisław Peszkowski otrzymał obywatelstwo USA, co zmusiło władze do ostrożności w postępowaniu z nim. Można stwierdzić, że od tej chwili za księdzem stały jedyne na świecie struktury, które komuniści traktowali poważnie i z którymi prowadzili grę zakładającą ich zwalczanie, ale i ustępstwa: Stany Zjednoczone Ameryki i Kościół rzymskokatolicki.

W okresie istnienia PRL autor "Sienkiewicza w Ameryce" przyjeżdżał wielokrotnie do kraju jako przewodnik wycieczek polonijnej młodzieży i w celu odwiedzenia rodziny. Przez szereg lat przekazywał pomoc od amerykańskiej Polonii dla Kościoła w komunistycznej Polsce, osobiście kontaktował się z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim. Szczególną uwagę władz wzbudzały organizowane przez księdza - po 1956 r. przez ćwierćwiecze - objazdowe pielgrzymki z Orchard Lake do Polski, w trakcie których zwiedzano m.in. Kraków, Warszawę, Gdańsk czy Zakopane. Patriotyczny charakter tych wypraw - ksiądz, korzystając z pobytów w Europie, organizował również wyjazdy na Monte Cassino - niepokoił aparat bezpieczeństwa, który roztaczał nadzór nad pielgrzymami i kapłanem, kontrolując go jawnie w komisariacie milicji w miejscu pobytu i inwigilując w sposób skryty. Unikanie w trakcie pielgrzymek publicznych ataków na PRL chroniło tę ważną polsko-amerykańską "instytucję", w jaką przekształciła się inicjatywa księdza. Niepokorny z punktu widzenia władzy, czyli po prostu wierny prawdzie harcerz i kapłan nie krył jednak w rozmowach prywatnych swojego negatywnego stosunku do komunizmu, co odnotowywali podsłuchujący go agenci, opisując np. nieprawomyślne opinie wypowiedziane przez niego na cmentarzu. Dawało to władzom asumpt do zastosowania represji, czyli odmów wizowych.

Wywiad odpowiada

W 1968 r. MSW postanowiło zablokować przyjazdy księdza do Polski, ale bardzo zdecydowanie zasygnalizowana z konsulatu PRL w Chicago obawa o kompromitację władz niedojściem popularnej wśród amerykańskiej Polonii pielgrzymki do skutku wzięła górę i dalej wydawano wizy niewygodnemu duchownemu. W 1970 r. ks. Zdzisław Peszkowski przyjechał do kraju na pogrzeb matki. Jak stwierdził, porażony wiadomością o jej śmierci wsiadł do samolotu, nie wziąwszy nawet wizy w ambasadzie; odpowiedni dokument na podstawie telegramu z wiadomością o zgodzie, zgodnie z ogólnie obowiązującą procedurą, otrzymał na warszawskim lotnisku Okęcie. Nie wiedząc, czego się spodziewać po szykanujących go tylokrotnie władzach, był tym mile zdziwiony.

W kolejnych latach wnioski wizowe księdza nadal traktowano podejrzliwie, korespondując na jego temat wewnątrz MSW, jak w 1978 r., kiedy Departament I MSW, czyli wywiad PRL, zapytany przez

ministerialne biuro paszportów, odpisał, iż nigdy nie figurował na jego stanie.

Starania autora "Ojciec Święty - powiedziałeś nam..." o możliwość przyjazdu do Polski i faktyczne szlaki władz odnotowywano w aktach paszportowych cudzoziemca, stanowiących dziś dowód mialkości systemu komunistycznego, który jednak w ostatecznym rozrachunku nie był w stanie przeszkodzić księdzu w wypełnieniu misji patriotycznego wychowania młodzieży.

Orędownik Katynia

W 1988 r., blisko pół wieku od zbrodni katyńskiej, ks. prałat Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski po raz pierwszy stanął w Katyniu nad ciałami pomordowanych współtowarzyszy niewoli z Kozielska.

Od powrotu na stałe do Ojczyzny w 1990 r. jako kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie prowadził intensywne działania na rzecz upamiętnienia zbrodni katyńskiej i zintegrowania wokół tej sprawy środowisk w kraju i poza jego granicami. Walczył o prawdę, pamięć i sprawiedliwe osądzenie zbrodni dokonanych na Wschodzie. Podczas podróży do Rosji domagał się pełnej informacji o zbrodni katyńskiej, rzetelnego śledztwa i sprawiedliwego osądu.

Przesłanie prawdy autora "Wspomnień jeńca z Kozielska", tkwiące w doświadczeniu indywidualnym, świadomości historycznej i refleksji

ekumenicznej, dopełniał osobisty akt wybaczenia i wezwanie do pojednania pomiędzy ofiarami i winnymi. Sprawie katyńskiej bez reszty poświęcił ostatnie lata długiego i duchowo bogatego życia. Niczym testament brzmią dziś słowa jego apelu z 2005 r.: "Cóż mam więcej powiedzieć ja, więzień Kozielska, niosąc pamięć i ból o was wszystkich, moi zamordowani Bracia? W imię Boga - przebaczam! Jako świadek proszę tylko o prawdę, pamięć i sprawiedliwość!".

Większość z nas, którzy spotkaliśmy księdza prałata na własnej drodze życia, pamięta go właśnie z tych ostatnich lat. Głęboko wrył się w dusze obraz pochylonej sylwetki charyzmatycznego kapłana nieustraszenie głoszącego przesłanie pojednania w oparciu o prawdę.

Ksiądz Zdzisław Peszkowski zmarł w Aninie 8 października 2007 r. w wieku 89 lat, dla wielu w opinii świętości. 16 października 2007 r. został pochowany w krypcie Świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie.

Autor: Dr Witold Wasilewski - Żołnierz prawdy i pojednania

Autor jest historykiem, pracuje w Biurze Edukacji Publicznej IPN w Warszawie.

Źródło: <http://stara.radiomaryja.pl/artykuly.php?id=107840>

20 X 2012 Odszedł Przemysław Gintrowski

Z przykrością informujemy, że 20 października 2012 r. w wieku 61 lat zmarł Przemysław Gintrowski.



Przemysław Gintrowski urodził się 21 grudnia 1951 roku w Stargardzie Szczecińskim, był polskim bardem, kompozytorem i muzykiem. W młodości jako harcerz I Warszawskiej Drużyny Harcerskiej zwanej „Czarną Jedyneką” uczył się piosenek antyreżimowych - od początku był nastawiony zdecydowanie przeciwko ustrojowi wówczas panującemu. Był współorganizatorem Harcerskiej Rozgłośni Muzycznej w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Rejtana – pierwsza jej emisja nastąpiła 25 maja 1966, rok później rozgłosnia miała już własne pomieszczenie (współpracowała z Polskim Radiem). W 1968 r. Przemysław Gintrowski wpadł na pomysł utworzenia zespołu muzycznego „Między Niebem a Ziemią”, którego został liderem. Zespół ten grał początkowo kompozycje The Doors, Rolling Stones, Animals, Procol Harum, wkrótce zaczęto tworzyć własne kompozycje – pisano muzykę do wierszy A. Asnyka, J. Tuwima, B. Leśmiana, K. I. Gałczyńskiego. Zespół przetrwał do 1971 roku.

W 1976 roku po raz pierwszy wystąpił publicznie. Swoją piosenką „Epitafium dla Sergiusza Jesienina” wygrał przegląd piosenki studenckiej w „Riwierze”. Następnie wraz z Jackiem Kaczmarskim i pianistą Zbigniewem Łapińskim przygotował oraz zrealizował program poetycki „Mury”. Tytułowa piosenka stała się nieformalnym hymnem Solidarności. W 1980 powstał kolejny wspólny program tria – „Raj”. W 1981 roku z Jackiem Kaczmarskim otrzymał II nagrodę w konkursie kabaretowym za „Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego” w Opolu, a także nagrodę na wrocławskim Przeglądzie Piosenki Aktorskiej. W październiku tegoż roku centrala związkowa CFDT zaprosiła bardów

polskiej antykomunistycznej opozycji do Francji na tournée. Gintrowski i Łapiński wrócili do Polski by odwołać koncerty (tournée po Francji przedłużało się, – ich występy cieszyły się ogromną popularnością), ale nie zdołali już dołączyć do Kaczmarskiego. Odmówiono im paszportów, a stan wojenny wprowadzony w Polsce 13 grudnia 1981 na długo rozdzielił artystów.

W stanie wojennym Przemysław Gintrowski rozpoczął samodzielną działalność artystyczną w tzw. „drugim obiegu kulturalnym”. Koncertował głównie w domach, a także między innymi w pomieszczeniach Muzeum Archidiecezji. Publiczność masowa poznała go jako autora muzyki do filmu „Matka Królów”, a później do serialu Stanisława Barei „Zmiennicy”. W trakcie realizacji nagrań muzyki do filmu „Matka Królów” nielegalnie udało mu się nagrać w studiu państwowej telewizji płytę „Pamiętki”, wydaną później przez drugoobiegowe wydawnictwa. Z kolei w studio nagraniowym Akademii Muzycznej w Warszawie, przy pomocy Jacka Szymańskiego, nagrany został program „Raport z oblężonego miasta”, w którym znalazły się piosenki do tekstów między innymi Zbigniewa Herberta i Tomasza Jastruna.

W 1991 roku po powrocie Jacka Kaczmarskiego z przymusowej emigracji, trio, które zostało na nowo wskrzeszone nagrało w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku program „Mury w Muzeum Raju” – wybór najaktualniejszych piosenek sprzed lat. W 1993 roku przedstawiło autorski program „Wojna postu z karnawalem”. W 2000 roku Gintrowski wydał płytę „Odpowiedź” – znalazły się na niej 16 piosenek, tylko do wierszy Zbigniewa Herberta. 31 sierpnia 2006 r. Prezydent Lech Kaczyński odznaczył Gintrowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W ramach obchodzenia Roku Herberta wydana została płyta „Tren” zawierająca nowe utwory z tekstami Zbigniewa Herberta. W 2009 r. ukazał się jego kolejny program „Kanapka z człowiekiem i trzy zapomniane piosenki”, na którym podobnie jak w przypadku „Trenu” Przemysław Gintrowski wystąpił przy akompaniamencie orkiestry symfonicznej. Na płycie znalazły się nie tylko znane i cenione utwory z dotychczasowej twórczości, premierowe „Zapałki” oraz trzy nieco zapomniane piosenki. Album zamyka „I’m

Your Man”, który miał być zapowiedzią kolejnego projektu. Przemysław Gintrowski zmarł 20 października 2012 r.

Fragmenty życiorysu Przemysława Gintrowskiego podajemy za oficjalną stronę www artysty

Autor: Reporter wNas.pl

<https://wpolityce.pl/kultura/246412-nie-zyje-przemyslaw-gintrowski>



23 X 2012 Odszedł Wilhelm Brasse

W dniu 23 października 2012 r. w Żywcu zmarł Wilhelm Brasse. Miał 95 lat. Z zawodu był fotografem. Więziono go ponad cztery lata w KL Auschwitz, gdzie na polecenie obozowego gestapo wykonał kilkadziesiąt tysięcy zdjęć więźniów.

W zbiorach

archiwalnych Muzeum Auschwitz-Birkenau znajdują się trzy takie fotografie, na których widnieją twarze brata mojego ojca i dwóch jego synów, którzy zginęli w KL Auschwitz na początku 1942 r.

Wilhelma Brassego znałem osobiście i wiedziałem, że on na krótko, podczas wykonywania tych zdjęć, miał kontakt w obozie z moim stryjem i dwoma moimi kuzynami. Z tego względu osobiście był również dla mnie szczególnym świadkiem historii.

Wilhelm Brasse urodził się w 1917 r. Jego dziadek był Austriakiem, który pracował w Żywcu jako ogrodnik u arcyksięcia Habsburga, natomiast matka była Polką. Przed wojną młody Wilhelm pracował jako fotograf w Katowicach. Jego specjalnością były m.in. portrety i zdjęcia legitymacyjne.

Po wybuchu II wojny światowej odmówił podpisania volkslisty i podjął decyzję o wstąpieniu do Wojska Polskiego, które we Francji organizował gen. Władysław Sikorski. Podczas próby przedostania na Węgry został pod koniec marca 1940 r. wydany przez dwóch Łemków w ręce Niemców. W dniu 31 sierpnia tegoż roku został w transporcie z więzienia w Tarnowie przywieziony do KL Auschwitz, gdzie otrzymał numer obozowy 3444.

Na początku następnego roku Wilhelm Brasse jako więzień został skierowany do Erkennungsdienst (Służba Rozpoznawcza), gdzie na polecenie obozowego gestapo wykonywał w trzech pozach fotografie więźniom. Jak twierdził, zrobił takich zdjęć ponad 50 tysięcy. W KL Auschwitz wykonywał również dokumentację fotograficzną m.in. na potrzeby pseudonaukowych eksperymentów dla nazistowskich lekarzy SS: doktora Josefa Mengelego i doktora Eduarda Wirthsa.

Brasse pracował w obozowej Służbie Rozpoznawczej do stycznia 1945 r., kiedy to podczas ewakuacji więźniów z obozu oświęcimskiego, trafił do KL Mauthausen, a następnie jego podobozów Melk i Ebensee, gdzie został wyzwolony 6 maja 1945 r. Po wojnie zamieszkał w Żywcu. Ze względu na tragiczne wspomnienia obozowe nie wrócił już do swojego zawodu fotografa.

W 2005 r. powstał film „Portrecista” w reżyserii Ireneusza Dobrowolskiego, który przedstawia postać Wilhelma Brassego. Film ten był nagradzany na wielu festiwalach.

W 2010 r. Maria Anna Potocka przeprowadziła z Wilhelmem Brassem wywiad, zarejestrowany na video. Jego efektem stała się książka, zatytułowana „Wilhelm Brasse. Fotograf 3444. Auschwitz 1940-1945”, którą wydano wraz ze wspomnianym wywiadem filmowym na płycie w 2011 r. Książka została opatrzona przypisami przez Teresę Wontor-Cichy, historyka z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, która opracowała ten tekst naukowo. Wywiad z obozowym fotografem wraz z płytą zostały opublikowane również w języku niemieckim.

Wilhelm Brasse spoczął na cmentarzu w Żywcu 25 października 2012 r. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyła delegacja pracowników z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Autor: Adam Cyra - OBOZOWY FOTOGRAF Z AUSCHWITZ NIE ŻYJE

<http://www.radiomaryja.pl/informacje/obozowy-fotograf-z-auschwitz-nie-zyje/>



1 X 2013 Odszedł Israel Gutman

Israel Gutman był żydowskim historykiem Holocaustu, współzałożycielem Instytutu Yad Vashem, a także świadkiem na procesie nazistowskiego zbrodniarza - Adolfa Eichmana.

Gutman urodził się w 1923 roku w Warszawie. Podczas wojny trafił do warszawskiego getta, gdzie walczył

podczas powstania w 1943 roku. Następnie przeżył pobyt w dwóch obozach zagłady, w tym Auschwitz-Birkenau.

Po wojnie Gutman przeniósł się do Izraela, gdzie zajął się historią Holocaustu, a także współtworzył Instytut Yad Vashem. W 1961 roku zeznawał jako świadek w procesie Adolfa Eichmana.

O śmierci poinformowało Yad Vashem. Pogrzeb Gutmana odbędzie się 2 października w Jerozolimie.

Yad Vashem, ml

Źródło: <https://www.wprost.pl/swiat/419019/Nie-zyje-czlowiek-ktory-oskarzal-Eichmana.htm>

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Czy w naszych czasach nastąpi powtórne przyjście Chrystusa?



Ks. prof. Dr hab. Tadeusz Guz – Kierownik Katedry Filozofii Prawa Katolickiego KUL – wybitny polski filozof i teolog – odpowiada na pytanie; **Czy w naszych czasach nastąpi powtórne przyjście Chrystusa?** – zadane przez o. Dariusza Drążka CSsR, w czasie „Rozmów

niedokończonych” w TV TRWAM dn. 20 grudnia 2014r. (Zapis tekstowy na podstawie nagrania dźwiękowego i podkreślenia – CWU) [...] Mogę tylko tak przypuszczać, że jeżeli Jezus z Nazaretu objawił się pośrodku czasu, czyli w pełni czasu, to jeżeli potrafimy dokonywać podstawowych zadań z matematyki, to wydaje się, że matematyka przychodzi nam tutaj dalece z pomocą.

Ale my katolicy wiemy doskonale, w odróżnieniu od różnych ugrupowań protestanckich, które tak bardzo określiły się, że tylko literalna interpretacja Pisma, czyli Słowa Objawionego, jest najważniejszą – co już zostało sfalsyfikowane wielokrotnie – ale nie mnie jednak, mnie osobiście bardzo to zastanowiło [...], że rzeczywiście; jeśli Ojcowie Kościoła mają rację, choć i w ich pokoleniach oczekiwano tego nadejścia Dnia Ostatecznego – ale skoro taka była sytuacja – to aż się boję dotykać tej struktury, tego współczesnego myślenia, które właściwie codziennie analizuję – bo moim takim najważniejszym przedmiotem badań jest współczesna i nowożytna filozofia.

Więc, jeśli ja stwierdzam w świetle moich, mających już ćwierć wieku badań [...], że takiej satanizacji Boga, czyli takiej zamiany Boga na szatana, z jaką mamy w wielu bardzo ważnych, bardzo wpływowych,

kierunkach myślenia ludzkości dzisiaj, to ten punkt koresponduje bardzo, według mnie, z Apokalipsą, która zapowiada, że w czasach ostatecznych nastąpi jeszcze pewne uwolnienie szatana. Ja mogę powiedzieć, że chociaż mieliśmy do czynienia z różnymi herezjami w dziejach Kościoła, i w ogóle myśli ludzkiej, to [nigdy dotąd nie mieliśmy do czynienia – CWU] z taką herezją, z taką premedytacją, z taką żelazną systematyką przeprowadzaną, – z jaką mamy obecnie na kartach wielu współczesnych pism, także filozoficznych, – a one są decydujące dla całej struktury myślenia człowieka współczesnego.

Jeśli tutaj, expressis verbis, dokonuje się zamiany Boga Objawionego na szatana, to aż boję się kończyć, aż boję się wyciągać wniosek. [...] I dlatego też wydaje mi się, że to jest też **związane z objawieniem Jezusa Miłosiernego tutaj, na naszej Polskiej Ziemi.** I tam też jest mowa o tym, że z tej Ziemi, z tego Narodu wyjdzie iskra, która będzie przygotowywać Świat na powtórne przyjście Pana. Więc, wydaje mi się, że z jednej strony, to objawienie Nieskończonego Miłosierdzia Boga – i to w tym czasie, który nie jest też przypadkowy – dlatego, że nigdy w dziejach, tak nie sponiewierano, zakwestionowano, nie uśmiercono z taką brutalnością Boga – jak mamy do czynienia w wielu różnych [współczesnych – CWU] pismach.

Całe pytanie i odpowiedź można przesłuchać tutaj:

https://www.youtube.com/watch?feature=player_detailpage&v=p3e3GY8oj4A#t=1089

Źródło: <http://cud1920.pl/1393/prof-tadeusz-guz-odpowiada-na-pytanie-czy-w-naszym-czasie-nastapi-koniec-swiata-i-ponowne-przyjscie-chrystusa>

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegali wszystkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyjaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż pieniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyzny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy naszą tożsamość - dojrzałość moralną.

Wzór dla Europy - Zbigniew Kopczyński - *Unia w Horodle*

Na wieczną rzeczy pamiątkę. Wiadomo wszystkim, że nie dostąpi łaski zbawienia kto nie będzie wspierany tajemnicą miłości, która nie działa opacznie, która promienieje własną dobrocią, zwaśnionych godzi, pokłóconych łączy, odmienia nienawiście, uśmierza gniewy i dodaje wszystkim pokarm pokoju, rozproszone zbiera, znękanę krzepi, nierówne gładzi, krzywe prostuje, wszystkie cnoty wspomaga, a żadnej nie szkodzi, miłuje wszystko i, jeśli kto pod jej skrzydła się schroni znajdzie bezpieczeństwo i nie będzie się obawiał znikąd napadu; przez nią prawa się tworzą, królestwa rządzą, miasta porządkują i stan Rzeczypospolitej do najlepszego końca dochodzi; ona się we wszystkich cnotach wybornie mieści, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci.

Tak brzmi preambuła aktu unii zawartej (ponad) 600 lat temu, 2. października 1413 roku w nadbużańskim Horodle. Unii jednoczącej Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie.

Trzy lata po Grunwaldzie, gdzie współdziałanie obu tych państw złamało krzyżacką potęgę, dla króla Władysława, jak również

polskich i litewskich elit, stało się jasne, że zawarta w Krewie unia, będąca de facto unią personalną, jest niewystarczająca. Postanowiono więc trwale złączyć dwa, odmienne państwa w jeden organizm przy zachowaniu własnych odrębności. W ten sposób powstało najpotężniejsze państwo ówczesnej Europy. Potęgą jego wynikała nie tylko z ogromnego obszaru od Bałtyku do Morza Czarnego czy siły militarnej, lecz przede wszystkim z republikańskiego ustroju państwa, do czego podwaliny dała unia w Horodle.

Warto i należy przypomnieć sobie dziedzictwo Horodla szczególnie dziś, gdy samozwańczy a niedouczeni wychowawcy narodu i równie niedouczeni europejscy mentorzy usiłują wmówić nam, że nie rozumiemy demokracji, tolerancji i zasad, na jakich łączą się dziś narody Europy, by wzbudzić w nas kompleksy i sprowadzić do roli karnych wykonawców ich chorych ideologicznych pomysłów. To nie my powinniśmy uczyć się żyć w zjednoczonej Europie, to właśnie unijne elity powinny z historii Rzeczypospolitej uczyć się funkcjonowania unii złożonej z wielu różnych narodów. To cztery wieki doświadczeń.

Początki Unii Europejskiej, to, powołana w 1952 roku, Europejska Wspólnota Węgla i Stali. W obecnym kształcie Unia funkcjonuje od roku 2009 — po przyjęciu traktatu lizbońskiego. Unia Polski z Litwą przetrwała blisko 400 lat, warto więc się jej przyjrzeć.

W Horodle łączono dwa dość różne organizmy państwowe: katolicką Polskę i świeżo katolicką a do niedawna pogańską Litwę z tym, że pogaństwo a później katolicyzm wyznawali rdzenni Litwini, podczas gdy większość mieszkańców tego ogromnego państwa była prawosławna. Oba kraje zamieszkiwały liczne grupy etniczne wyznające różne religie i mówiące różnymi językami — istny konglomerat różnorodności.

Zgodnie z aktem Unii, polskie rody szlacheckie „adoptowały”, czyli przyjęły do swych herbów rody litewskiej szlachty katolickiej. Postanowiono, że po śmierci ówczesnie panujących, wielkiego księcia wyznaczy dla Litwy polski król w porozumieniu z panami polskimi i litewskimi, natomiast król Polski wybrany zostanie w porozumieniu panów obu stron. Wprowadzono jednocześnie na Litwie organizację administracji państwowej na wzór polski. Postanowienia te zapoczątkowały stopniowe scalanie się obu państw w jedną Rzeczpospolitą, choć zachowanie instytucji wielkiego księcia było wyrazem litewskiej odrębności.

Czy było to państwo idealne? Z pewnością nie. Nie było, nie ma i nie będzie na tym świecie idealnego państwa. Każde ma jakieś wady i każde kiedyś upadnie. Oceniać je więc należy poprzez przywołanie kontekstu historycznego.

Trudno byłoby znaleźć w tych czasach państwo, w którym lepiej żyłoby się ludziom niż w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wyłączając oczywiście napady agresywnych sąsiadów. Oparcie Rzeczypospolitej na, przywołanej w preambule Unii, chrześcijańskiej miłości oraz naturalne, od pokoleń obcowanie z ludźmi mówiącymi innymi językami i wyznającymi inne religie, uchroniło kraj przed europejską epidemią wojen religijnych. Tolerancja obejmowała nie tylko chrześcijan różnych wyznań. Korzystali z niej również żydzi, muzułmanie, karaimowie.

Można oczywiście znaleźć parę stosów, jakie wtedy zapłonęły. Należy jednak porównać je z tysiącami stosów płonących w innych europejskich krajach, zwłaszcza tych, które dzisiaj definiują standardy tolerancji. To na tle płonących zachodnioeuropejskich

stosów polski król Zygmunt August wygłosił charakterystyczną deklarację: „Nie jestem królem sumień waszych”. Deklarację nie do pomyślenia dla monarchów państw ościennych.

Nie do pomyślenia była również dla nich pozycja polskiego króla, wykonawcy prawa stanowionego przez Sejm. Sejm reprezentował naród, co w owym czasie oznaczało szlachtę, stanowiącą, według różnych szacunków, od 10 do 20 procent społeczeństwa. Nigdzie w ówczesnym świecie tak duży procent mieszkańców nie brał udziału w życiu publicznym ani nie miał prawa wybierania króla. Król, z kolei, nie tylko pochodził z wyboru. Musiał też po elekcji przysięgać respektowanie praw swoich poddanych. Instytucja króla w Rzeczypospolitej, choć jego kadencja była dożywotnia, była instytucją bardziej demokratyczną niż instytucja Komisji Europejskiej — Nie wiadomo jak powoływanej i nie liczącej się zbytnio z Parlamentem Europejskim.

Nasza historia — nasza i narodów, z którymi wspólnie żyliśmy — to nie tylko, jak nam zarzucają, klęski i martyrologia. To również wspaniałe lata Rzeczypospolitej Obojga Narodów z jej potęgą militarną, rozkwitem kultury, nauki i oryginalną myślą polityczną. Z tego powinniśmy być dumni i możemy przedstawiać unię Polski z Litwą jako wzór dla Unii Europejskiej. Wzór, którego naśladowanie byłoby pożądane a jest niemożliwe z powodu jego chrześcijańskich podstaw, na które euroelity reagują alergią.

Alergia, jak wiemy, jest chorobą i nic pozytywnego z niej nie wynika. Warto więc zażyć leki przeciwalergiczne i nauczyć się historii. Zobaczyć wtedy można, że nie sposób zbudować trwałej struktury społecznej i politycznej bez oparcia jej na wyższych wartościach, wyznawanych przez społeczeństwo. Tak jak sygnatariusze Unii Horodelskiej autentycznie żyli wyznawaną wiarą.

Unia Europejska, zredukowawszy swą rację bytu do dzielenia kasy i propagowania chorych ideologii, coraz bardziej przypomina dom zbudowany na piasku, miotany podmuchami wiatru. Wątpliwe, czy w obecnym kształcie przetrwa najbliższe kilkadziesiąt lat. Unia Polski z Litwą przetrwała cztery wieki.

Autor: Zbigniew Kopczyński - Wzór dla Europy

Źródło: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/zko_wzor_ue.html

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.



Dnia 17 września 2017 r. godz. 16.00 (czasu amerykańskiego) w niedzielę odbyły się uroczystości przy pomniku Katyń 1940 na Exchange Pl., Jersey City, NJ. Komitet Pamięci Zbrodni Katyńskiej, Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej oraz Kongres Polonii Amerykańskiej zaprasza wszystkich Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych oraz organizacje i placówki weterańskie na uroczystość przy pomniku Katyń 1940. **Uroczystość poświęcona będzie 78. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, a także zawarcia paktu Ribbentrop-Mołotow, 77. rocznicy zbrodni katyńskiej, żołnierzom Wojska Polskiego poległym na wszystkich frontach drugiej wojny światowej oraz 16ta. rocznicy ataku terrorystycznego na World Trade Center.** Uroczystości odbędą się w niedzielę, 17 września br., o godz. 16.00 (czasu amerykańskiego) przy pomniku Katyń 1940 na Exchange Pl., Jersey City, NJ. W programie uroczystości zaplanowano m.in. modlitwę i odśpiewanie hymnów, Apel Poległych, złożenie kwiatów przy pomniku, odczytanie proklamacji, krótkie przemówienia gości honorowych. W części artystycznej przewidziano występ uczniów polskiej szkoły im. Józefa Piłsudskiego pod dyрекcją Bogusławy Huang oraz wystąpienie Chóru ARIA z Wallington, NJ.







Consulate General
of the Republic of Poland
in New York

**WIZYTA PREZYDENTA RP
ANDRZEJA DUDY**

**POLSKI DOM – CRACOVIA MANOR,
WALLINGTON NEW JERSEY 07057**



Fot. Grzegorz Jakubowski / KPRP

**ZAPRASZAMY POLONIĘ NA SPOTKANIE
Z PREZYDENTEM RP ANDRZEJEM DUDĄ**

**W POLSKIM DOMU – CRACOVIA MANOR
196 MAIN AVE, WALLINGTON, NJ 07057**

20 WRZESIEŃ, 2017r – GODZ. 19:00 (7:00 PM)

ORGANIZATORZY



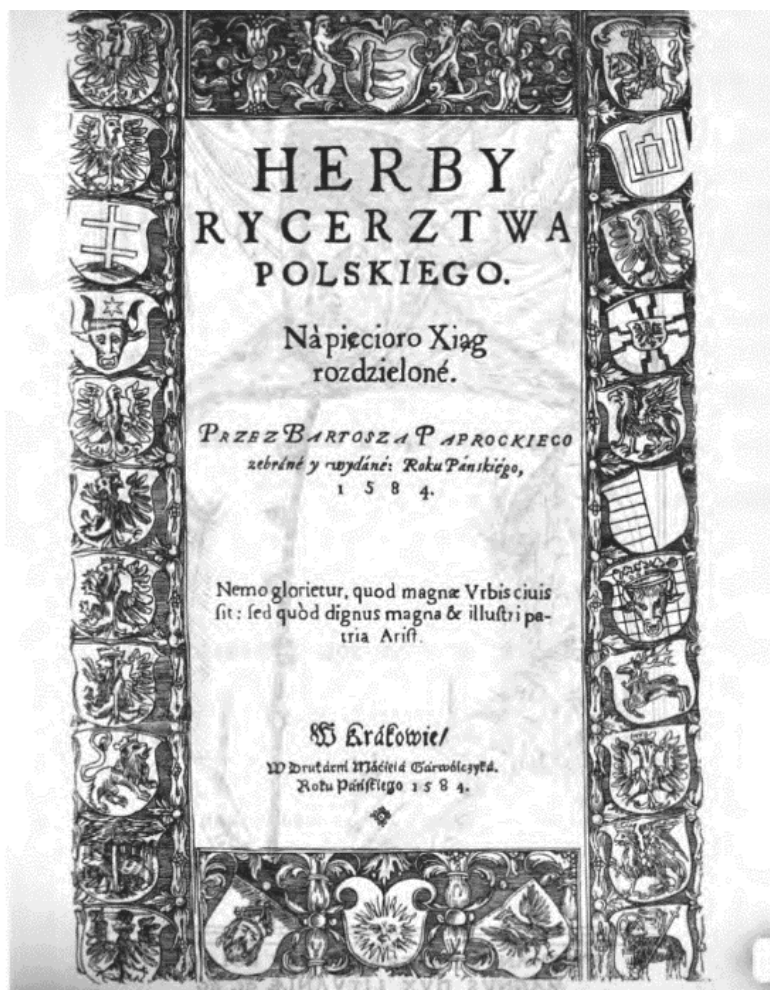
Z początku Święty milczał na te wszystkie obelgi i tylko się modlił. Gdy jednak innym kozakom dano znać, że przyprowadzono łacińskiego kapłana, zbliżył się starszy z ich groma i zawołał do Męczennika: „Toś ty jest księdzem łacińskim?” Wówczas Sługa Boży stanowczo i z pewnym akcentem radości wypowiedział otwarcie: „Jestem kapłanem katolickim, urodziłem się w tej wierze i chcę w tej wierze umierać. Moja wiara jest prawdziwą i dobrą wiarą; jest tą, która prowadzi do zbawienia nie mogę zaprzeczyć się mojej świętej wiary. Raczej wy się nawróćcie i czyńcie pokutę, bo nie zbawicie się w waszych błędach... Jeżeli wytrwale będziecie gardzić waszymi błędami schizmatyckimi i przyjmiecie tę samą wiarę, którą ja wyznaję, rozpoczniecie poznawać Boga i zbawicie swe dusze”.

http://www.piusx.org.pl/zawsze_wierni/artukul/365

Zaścianek wręczył Panu Prezydentowi Andrzejowi Dudzie na powitanie „ściągawkę”, - obrazek z wizerunkiem patrona Pana Prezydenta – Św. Andrzeja Boboli z jego słowami skierowanymi do ludzi opętanych przez złe moce.

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania



STARY KOŃ.

113

Tegoż domu tych Połanowskich było kilka panien ksieniami staniąteckimi, o czym świadczy katalog tamże pisany.

Tegoż klejnotu używają Majowie w sędmierskim województwie, dom starodawny i znaczny.

Tegoż używają Wroniecy w krakowskim województwie w Rudnie górnem u Proszowie.

Tegoż Grodcecy u Sęcza dom starodawny.

Zarscy w krakowskim województwie dom starodawny.

Wiele innych domów znacznych w różnych województwach, o których ja w tak szerokiemi królestwie wiedzieć nie mogę.

SUMMA O TYCH DWÓCH HERBIECH,

DLA PRZEDSZEGO WYROZUMIENIA KRÓTKO WYPISANA.

Naprzód to wiedzieć masz, że przodki familii Toporów albo Starzonów, je- szcze za pogan różne *scripta* znacznie okazują wielkimi a możnymi ludźmi w tem to królestwie, co i przywileje klasztorów od zaczęcia wiary chrześcijańskiej fundowane na gruncie ich ukazują, których potwierdzając królowie, mianują je *magni comites*.

Pisałem ci też o Walcerze hrabi, przodka herbu tego, żeby królową francuską Heligundę unieść miał, wszakom ci pokazał żąd to wiem, kto o tem pisał, toć wolno przyjąć jako chce. Jam tylko uczynił dosyć przedsięwzięciu swemu, żeć stare wszystkie dzieje do gromady zebrawszy, w jednych księgach ukazuję, ale to rzecz jest prawdziwa, że Tyniec z domu tego, albo familii Toporów *vel* Starzonów wyszedł, o czym we wsiach dawnych do tego tam klasztoru należących proklamacye świadczą.

Już też to wiesz, że te dwie familie Toporów i Starych Koniów, od jednego przodka idą, czego nietylko hełmem, którego używają uad Starym Koniem dowodzą, ale oto i listem potwierdzenia kilku królów.

Nie tajemność też to już, że hrabstwa dawne w Polsce, które były między familiami pospolite, ustaly i niszczały, a to dla krzywd wielkich, które insze rycerstwo od nich, jako od możniejszych cierpieł. Jednak za wielkimi zasługami dziada dzisiejszych Tęczyńskich przeciwko wszystkim rzpltej chrześcijańskiej, cesarz *Carolus* tem go znowu wiecznie ze wszystkim potomstwem jego ozdobił, orła płatanego, którego cesarze chrześcijańscy używają, do herbu ich Topora przydał, co już wyżej z listu wyroznił. Potem lwa tego w posrodku i w hełmie także, za znaczne zasługi przydał cesarz Ferdynand, za jakie zasługi, i komu, już ci to listy dostatecznie okazały.

A iż ja w to potrafić nie mogłem, abym tak dawną familiją miał ci pokazać, jako właśnie idą jeden z drugiego aż do mego wieku, gdyżby to było *opus infinitum*, i czytelnikowi do czytania niełube, tedy wzdry krótko ukazę od pradziadów dzisiejszych hrabiów, które jeszcze przed oczyma znaczne mamy, jako idą, i jako sobie dalecy byli z onymi możnymi a pamięci godnymi hrabiami z Tęczyzna, którzy zeszli już za naszej

Biblioteka Polska. Herby rycerstwa polskiego, Bartosza Paprockiego.

15

112

O KLEJNOCIE

sał się zań za obronę tej Pernusowej przereczony szlachetny Jan Grodowski z Pieczyłak, czego jest sens w te słowa:

Et hic stans personaliter coram iudicio terrestri craco. nobilis Joannes Grodowski de Pieczilegi haeres, recedens a terris et districtibus quibusvis, praesentibus se inscripsit cum suis successoribus, eandem Haedvigi Pernusowa, ac ejus successores, ratione honorum Polanowicze, per nobilem Nicolaum Polanowski, titulo perpetuae venditionis inscripturum, ab omnibus impedimentis et damnis quarumlibet personarum status et sexus utriusque etc. ut in forma. Necnon a pueris omnibus nobilibus olim Stanislai Polanowski, filiastris suis, sub vadio octingentorum florenorum etc. Qui Joannes Grodowski etiam recognovit, ac se et suos successores inscripsit, quod praedictus Nicolaus Polanowski omnia munimenta literatoria super praefata bona Polanowicze, tam donata quam etiam vendita servientia, ac etiam super cmetones, pro quibus cum generoso Joanne Jordan jure aegit, et citationes, huic ad feriam secundam post festum sancti Jacobi Apostoli nunc instans proxime venturum, in manus et personam ejusdem Haedvigi Pernusowa, et suorum successorum tenebitur dare, et actis quibuscunque suis sumptibus extrahere.

Tamże zaraz stawil tenże Mikołaj Polanowski żonę swą ze dwiema powinnymi jej, że przyzwoliła na to przedanie tej części, czego jest w tymże zapisie sens w te słowa:

Et hic idem stans personaliter coram iudicio nobilis Anna consors legitima nobilis Nicolai Polanowski, habens penes se nobilem Stanislaum Laganowski, et Stanislaum Marszowski, consanguineos de linea paterna, ad haec sibi consentiens recognovit: quia huic inscriptioni venditoriae, in omnibus punctis et articulis in eadem inscriptione approbavit et fieri eam admisit, super reformationem suam dotis et dotulitii, si quam super praefatis bonis Polanowicze venditis habuerit inscriptam, et super omnem jus suum. etc., mortificat, cassat, et in nihilum redigit, jam se perpetue ab eisdem abrenunciatis. Actum Craco., feria secunda in crastino S. Trinitatis proxima, anno ut supra.

Tenże Mikołaj Polanowski zostawił z Otwinowską z domu Gryf synów sześć, córek pięć, synowie czterej zeszli *steriles*. Został Jan, który za dwoipem swym i za biegłością, przyszedł do majątności znacznej, i potomstwo zostawił ze dwiema żonami, syny i córki: Jana który w Węgrzech w multańskiej ziemi czas długi na rycerskim się chlebie bawił. Maciej, który także na chlebie rycerskim młodość swą trawił, drudzy *minorenes*.

Tomasz, drugi brat tego Jana, syn Mikołajów, który się z młodości naukami wyzwolonemi bawił, wstąpił potem do zakonu *S. Benedykta* na Tyniec, tam był trzydzieści lat kapłanem, potem za przejrzeniem pańskim został opatem klasztoru *S. Krzyża*, na Łysej górze, po Knezo wskim z domu Róza. Zostawił pamięć po sobie klasztorowi onemu: miednicę i nalewkę srebrną, łańcuch z krzyżem, i pierścień z szafirem, ornat srebrnogiowy, umarł roku 1582. Dwie wsi dał na osadzenie, czem klasztorowi i stolowi opaciemu pożytków przyniżył, z Uciska grzywień dwadzieścia za dziesięcinę zakonnikom, z Woli paprockiej złotych dwadzieścia stolowi swemu, które miał na prebendę obrócić do tegoż kościoła, wszakoż śmierć przeszkodziła. Był człowiek gniewliwy, wszakoż gniew jego był krótki i nikczemny, był wielki chlebobawca. Po nim został Wojciech Kilanowski z domu Pohóg.

114

O KLEJNOCIE STARY KON.

pamięci, prawdziwi miłośnicy i stróżowie dobrego rzpltej. To mam nie z experyencyi swej, ale z skryptów a z pilnej terminaty i opowiedzenia dostatecznego jednego wielkiego a możnego człowieka mego wieku, który *tantum in speculo omnia negotia r. p.* przed oczyma miał i umiał je, o którym na swem mijsu czytając będziesz pod herbem Kozia Rogi, albo według nowszego nazwiska tej familii Jelita. Ten nietylko z tego powinowactwa, którego był sam z domu tej familii dosiżył, jako biegłością w sprawach rzpltej pokazać to umiał, że żaden przed nim lepiej, czego i sam potem doznawszy, w prawdziwie mię podeprzesz. A to żąd zaczęć:

JAN z Tęczyzna (który jest zbudowany od trzech set lat i ośmdziesiąt, jakoś o tem wyżej czytał) miał te syny i córki *circa annum 400*:

Andrzeja, który szcedł bez potomka.

Zbigniewa wtórego, który miał dwóch synów i córkę. Naprzód Andrzeja kasztelana krakowskiego, i Jana podkomorzego krakowskiego.

Stanisława, który miał córek cztery: Barbarę, i Helżbietę, która porodziła Mieleckie ony możne senatory, jako naprzód:

Jana wojewodę podolskiego, ojca dzisiejszego Mikołaja wojewody podolskiego także, o których pod Gryfem czytać będziesz. Sebestyana kasztelana krakowskiego, od którego starosta brzeski. Waleryana podkomorzego, od którego Jan Mielecki dzisiejszy, który Trzcianą trzyma etc. i inszy. Dorotę Osolińską, której córka była za Janem Zamojskim, kanclerzem i hetmanem koronnym, starostą generałem krakowskim etc. etc. O którym będzie pod herbem Jelita. Beata czwarta córka tego Stanisława, zeszła *sterilis*.

Mikołaja, który miał dwóch synów, Jana i Stanisława Włoszka, byli oba senatorami. Córka trzy, naprzód:

Barbarę Tarnowską, kasztelanę krakowską, którą ci wyżej wspominał. Drugą, Szydłowiecką podskarbinę koronną. Trzecią Opalińską.

Gabryela, który miał synów trzech: Jana wojewodę sędmierskiego, ojca kasztelanki dzisiejszej międzyrzeckiej.

Andrzeja wojewodę lubelskiego, który potem był kasztelanem krakow., od którego idą dzisiejszy: Jan kasztelan wojnicki, Andrzej wojewoda krakowski. Siostry ich, jako: Jadwiga Myszkowska wojewodzina krakowska. Zofia Zborowska starościna szydłowska, runborska etc. Anna Lanekoruńska kasztelanka małogoska.

Stanisława, podkomorzego sędmierskiego, który umarł wojewodą krakowskim, którego syn był Jan Baptysta wojewoda lubelski, który jadąc po żonę sobie do Szwecyi królową szwedzką, umarł, tak jakoś wyżej czytał. I córkę Katarzynę księżnę Słucką od której dzisiejsze książęta: Jerzy, Siemion, i Alexander.

Tegoż Gabryela córki były, jedna Odrowążowa wojewodzina ruska, druga Wapowska.

Jako tedy dom ten poczynają historie od Sieciecha wojewody krakowskiego, i hetmana koronnego od roku 999, tak przez wszystkie czasy w tej familii aż do mego wieku ta zacność nie ustawała, i tem ją w roku 1583 konkluduję też wojewodą krakowskim Andrzejem hrabią mężnym, który w *interregna* ony był kandydatem królestwa tego.

O KLEJNOCIE GRYF,

KTÓRY DLA HOJNOŚCI PRZODKÓW TEJ FAMILII ZOWĄ HISTORYCY
SWOBODA.

Ci tę hojność swą nie napróżność żadną, ale ku czci a chwale miłego Boga obracali, — jako Długosz, i inzy. Ten historyk pisze o nim, że przyniesion z Dacyi, jakoż tak jest, bo czytając historyki pilno, obaczysz Jaxę, którego mienia że był z narodu monarchów polskich, syn Leszka trzeciego, od którego



był i on Popiel, co myszy syna jego zjadły, jako o tem czytasz w kronikach. A iż inszego pisma o tym Jaxy i dowodu pewniejszego nie masz, tylko że z Dacyi przyjsie jego opowiadają, tedy musim tak o nich trzymać, że własni są potomkowie Jaxe tego, któremu się była działem serbska ziemia dostała. O czem świadczą wszystkie historye: Miecho. w księgach 1. Kromer w księgach 2. Czego potwierdza przywilej klasztoru zwierzynieckiego fundacyi ich, który niżej czytać będziesz. A tak przypatrzywszy się własności herbu, czytać będziesz o możności i zacności przodków i potomstwa ich, które ja w tak szerokim królestwie znać i wiedzieć o niem mogę.

Ma być Gryf biały w polu czerwonym, nos i nogi przednie złote.

JAXĘ przodka herbu tego, Długosz, Miechowita, Kromer i inzy wspominają synem Leszka trzeciego, który był wziął od ojca działem serbską ziemię. Ten panował po narodzeniu na świat syna bożego r. 805. Miecho. lib. 1. Kromer 2.

GRYF.

117

*Hic minuit census, quos nuper adauverat illi
Praecessor, sancta perditione tamen
Multa dedit templis, sed plus quod struxerat ipse
Coenobio, magnae religionis opus.*

Ten z Klemensem bratem swym, będąc jeszcze biskupem wrocławskim, fundował i zbudował klasztor we wsi swojej ojczystej Brzeźnicy, zakonnikom reguły cysterskiej, do którego siedem wsi przyległych dał: Brzeźnicę, Rakoszną, Potok, Łysakowo, Łączyno, Ratowo, Chorzewo i Dziesięcin; potem arcybiskupstwa należącego przydał, jako po Sudole, Przecławiu, Konarach, Michowie, po Osowej, Łaniech, Laskowej, Barowie, Przekopie, Czołoszynie, i po dwojgu Michowicach.

Tę Brzeźnicę Jędrzejowem opat jeden, od imienia swego miasteczko zbudował, nazwał, tak o tem klasztorne skrypta powiadają. Ale znać że tam dawno miasteczko było, gdyż ci panowie fundując tam klasztor, pamiątkę zostawiając, że to z domu ich wyszło, zostawili w tej Brzeźnicy sobie dań i potomkom swym serce bydzące dla ptaków, i po kilku śledzi od beczki. Co potem opatowie u potomków odkupili, jako o tem niżej czytać będziesz.

Wspomina fundus imiona fundatorów tego klasztoru w te słowa:

Ego Joannes episcopus, et frater meus uterinus dominus Jaza, Michora, Mezislaus, Martinus, Nicolaus tribunus, comes Bogumilus, haeredes de Brzeznica, damus et donamus domino abbati cum fratribus ejus, totas partes haereditarias in Brzeznica, et in villis ad eandem pertinentibus. Tu zgody nie masz, ale znać że zdawna miasteczko to tam było.

Tegoż Janika list drugi jest nadany na dziesięcinę temu klasztorowi, to jest, po Złotnikach, po Skotnikach, Rambieszyczach, Lasochowie, Zarczycach, Zdanowicach, Czernie, Brzeźnie, Brzegach, i na wszystkie część, której dostał od synowca swego rzeczonoego Zmil.

O początku zakonu reguły cysterskiej.

Tej reguły klasztorów wiele ci Gryfowie w Polsce i w Prusiech, w Śląsku fundowali, którą wiedzieli być z wielkiego nabożeństwa zacząć, w roku po narodzeniu Zbawiciela naszego 1098, tym sposobem:

Czasu panowania Urbana wtórego papieża, Henryka czwartego cesarza, Filipa pierwszego króla we Francyi, a za panowania Władysława Hermana w Polsce etc., święty Robert będąc opatem w Molizynie, w arcybiskupstwie ługduńskim, w królestwie francuzkiem, z drugimi starszymi zakonnikami konwentu swego, obaczył doświadczony, że żadnym sposobem w onym ich konwencie nie mogli tak nabożnie reguły świętego Benedykta wypełnić, jako chcieli, umyśliłi owe miejsce opuścić, a inszego, od społeczności ludzi świeckich wolniejszego, do nabożeństwa sobie szukać. A tak wzięwszy z sobą Roberta opat dwadzieścia zakonników, między którymi byli ci starszy: Wojciech przeor, Odon, Jan, Stefan Angielczyk, Lethard i Piotr, puścili się na wielką puszcza w burgundzkiej ziemi, w biskupstwie kabiloneńskim, tam nabożeństwo swe krom przekazy guie-

116

O KLEJNOCIE

Gdy wiara chrześcijańska w Polsce nastala, zaraz z nią nastala sława, tak królestwu jako i rycerstwu, i pamięć nieśmiertelna z pocziwych spraw ich, gdy kościoły ku czci i chwale bożej budowali, nadawali. Tam listy albo prawa na to nadawając, imiona swe podpisowali, zalecając się w modlitwy kapłanom, zakonnikom etc.

WINCENTEGO JAXYCA wspomina list klasztoru, w roku 1006. A ten był comes et haeres in Bochnia. Tę potem Bochnią potomek jego dał klasztorowi staniąteckiemu; o czem niżej czytać będziesz.

JAXĘ wspomina Kromer w księgach szóstych książęciem serbskim, który we Wrocławiu śląskim pojmował córkę Piotra hrabi z Skrzynna. To było w roku po narodzeniu syna bożego 1140, za Władysława, Krzywoustego syna.

JAXĘ wspominają wszystkie historye i katalogi w roku 1131, dla tego, że fundował klasztor we wsi swojej Miechowie, zakonnikom reguły Hierosolimitarum, którzy noszą krzyż złoty na sukniach. A to mu ztąd było przyszło, gdy będąc w Hieruzalem u grobu Zbawiciela naszego z Henrykiem (jako to Kromer opisuje w księgach szóstych) książęciem albo królewiczem polskim. A gdy mu się tam na wszystkim szczególnie wodziło, czyniąc z nieprzyjaciół bożymi wiele, dziękując panu Bogu za to, umyślił ku czci i ku chwale jego klasztor tejsze reguły w ojczyźnie zbudować. A tak odjeżdżając do domu, prosił o jednego zakonnika, którego przywiozłszy do Polski, dał mu Miechów ze wsiami do niego przynależącemi, a on kapłan towarzystwa sobie do tego nabożeństwa przyczynił z Polaków.

Tegoż wspominają skrypta klasztoru zwierzynieckiego w te słowa:

Cum sacra ordinis praemonstraten. religio, quae anno Dni. 1120 ortum suum habere coepit, splendorem sui fulgoris late longaque sparsisset in christiano orbe, radios suae observantiae, suaeque stemmatis mira suavitate diffunderet, satrapa et regulus Polonorum, Jaxa de Miechow, miles insignis de nobili stirpe Gryfonum originem ducens, cum esset vir et miles, tunc inter Polonos spectatae virtutis et rari in Deum amoris, raraeque devotionis, religionem praemonstraten., tam famosam et celebrem, in Poloniae regnum, et in diocesim cracovien. inducere satagens, parumque ducens, quod religionem fratrum sacri sepulchri dominici Hierosolimitani, in fundo patrimonii sui Miechovien. plantasse, omni conatu ad futurorum bonorum operam se accedens, pro sua virili extendens, et de transactis nullam habens existimationem, in altero fundo sui patrimonii Zwierzyniecz, ad ripas Vistulae fluminis, juxta Cracovien. urbem sito, conditioni virginum et deo dicatarum puellarum provisurus, monasterium sanctimonialium fratrum et sororum ordinis praemonst. anno 1181, instituit, fundavit et erexit, et villas sui patrimonii, videlicet, Zwierzyniec, Zabierzow et Bibicze cum earum pertinent., parem numerum haereditatum juxta atque monasterio miechovien. contulerat, etc. etc.

JANIKĄ biskupa wrocławskiego, który potem był arcybiskupem gnieźnieńskim, pisał się z Brzeźnicę, tego opowiada katalog, że był nabożnym, i ku rozszerzeniu chwały miłego Boga pilnym, wzięt na arcybiskupstwo z tego tam biskupstwa roku 1148. Umarł we Żninie, scyatykę niemoc cierpiąc, roku 1167. W Gnieźnie pochowany, po którym nastąpił Piotr z domu Szreniawa.

O tym Janiku pisał Janicus poeta laureatus wiersze w te słowa:

118

O KLEJNOCIE

wu ludu pospolitego odprawowali, gdzie po modlitwach pracami się niezmierni zabawiali, poczęli pola rozkopywać, kościół, przy którym klasztor nowy, zbudowali, czego im dopomógł Odo książę burgundzkie, i Galterus biskup kabiloński. To w krótkim czasie papież wtóry Urban obaczwszy, za przyczyną i staraniem wielu książąt i biskupów, którzy często na ono miejsce dla nabożeństwa jeżdżali, ktemu posławszy rewizory swe roztropne, mając od nich sprawę dostateczną o dobrym porządku klasztoru onego, zaraz przedsięwzięcie ich potwierdził. Nazwali miejsce ono językiem onych krain Cyste aux, a z łacińska je zową Cystertium, a frequentioribus in illo deserto cysternis. A ci naprzód wzięli od owych początek, które Benedyktynami albo Kluniaczami zową.

Wstąpił potem do onego nowego zakonu, za trzeciego opata po Robercie, imieniem Stefana Angielezyka, człowieka barzo nabożnego, Bernat święty, syn Teclenusa hrabia z Kasztellionu w Burgundyi, z pięcią braci rodzonych, jako z Gwidonem, z Gierardem, Andrzejem, Bartłomiejem, i z Niwardem, wzięwszy z sobą trzydziści towarzyszy mężów bogobojnych, możnych domów i uczonych, między którymi był syn króla francuzkiego Henryk, Galdryk książę, rodzony wuj świętego Biernata, i inzy mężowie zaci.

Ten jako w świętobliwości tego zakonu niezliczonymi cudami kwitnął, laczno się tego doczytać w piśmie wielu historyków, dla czego potem ten zakon po wszym świecie rozmnożył, tak, że jest klasztorów w których zakonnicy mieszkają osmańście set, a tych w których panny tejsze reguły, czternaście set, jako to opowiadają te wiersze niżej pisane:

*Sunt octingenta monachorum milleque claustra,
Atque quadringenta monacharum milleque claustra,
Quae faciunt ducenta simul tria millia claustra.*

Z tejsze reguły było papieżów siedemnaście: Eugenius trzeci, Benedictus dwunasty, i inzy. Kardynałów i biskupów liczba niemala, w samym Rzymie klasztorów tej reguły trzy: świętej Anastazyi, który zową ad tres fontes; wtóry S. Crucis in Hierusalem, trzeci świętego Sebastjana. W tych państwach które przedtem należały do królestwa polskiego, i co w samej Polsce, są te, jak naprzód:

Jędrzejowski, alias morimundus minor, w krakowskiej dyeccezyi fundowany od familii tej Gryfów, jakoś wyżej czytał.

Sulejowski, przedtem zwano Skrzynniński, w gnieźnieńskiej dyeccezyi fundowany od Kazimierza monarchy albo króla polskiego, jako świadczy Miechowita w księgach trzech w te słowa:

Anno 1176, quarto idus Augusti, coenubium in Sulejow ordinis cisterciens. fundavit Casimirus dux sendomiriens. supra flumen Pilcza, in praedio Rustai comitis, qui Christum reliquit haeredem, quia liberis caruit. A ten był z familii A b-dank, o czem pod tym herbem szerzej czytać będziesz.

Łęcki alias Liwida, tejsze reguły klasztor nad rzeką Wartą w gnieźnieńskiej dyeccezyi, sześć mil od Gniezna, które fundował Mieczysław trzeci.

Wągrowiecki, przedtem zwano Lukna, w gnieźnieńskiej dyeccezyi, mil siedem od Poznania, w kaliskiem województwie, nad rzeką Welną, który fundował Zbysłuth hrabia de Panigrod z domu albo familii Topór, jakoś wyżej czytał w roku 1153.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY I SZTUKI ZAŚCIANKOWEJ

Kanon – wybrane przykłady:

Gal Anonim (Kronika polska)

Jan Kochanowski (Na dom w Czarnolesie, Kto mi dał skrzydła)

Mikołaj Rej (Żywot człowieka poczciwego)

Łukasz Górnicki (Dworzanin polski)

Piotr Skarga (Kazania sejmowe)

Mikołaj Sęp Szarzyński (O cnocie ślacheckiej)

Adam Mickiewicz (Pan Tadeusz, Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego, Do matki Polki)

Juliusz Słowacki (Anielli, Król Duch)

Zygmunt Krasiński (Psalmy przyszłości, O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów)

Cyprian Kamil Norwid (Fraszka, Moja piosenka)

Wincenty Pol (Pieśń o ziemi naszej)

Kornel Ujejski (Wiersze po roku 1863)

Maria Konopnicka (Rota)

Eliza Orzeszkowa (Nad Niemnem)

Władysław Bełza (Dla polskich dzieci)

Krzysztof Kamil Baczyński (Polacy, Byłeś jak wielkie stare drzewo)

Zbigniew Herbert (Przesłanie Pana Cogito, Wilki)

Henryk Sienkiewicz (Trylogia, Krzyżacy)

Józef Ignacy Kraszewski (Stara baśń)

Bolesław Prus (Lalka, Placówka)

Władysław Reymont (Chłopi)

Stefan Żeromski (Syzyfowe prace)

Kornel Makuszyński (Złamany miecz, Skrzydlaty chłopiec)

Maria Rodziewiczówna (Lato leśnych ludzi, Florian z Wielkiej Hłuszy)

Joseph Conrad (Książę Roman, Ze wspomnień)

Zofia Kossak Szczucka (Pożoga)

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Sobota-Niedziela, 25-26 sierpnia 2012, Nr 198 (4433)

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/920-biblioteka-polaka>

ODCZYTANE Z OBRAZU



II Traktat toruński - M. Jaroczyńskiego 1873



Hołd Ruski – Jan Matejko



Bitwa pod Parkanami - Juliusz Kossak



Zatruta studnia z chimera, 1905 - Jacek Malczewski



Aniol i pastuszek - Malczewski Jacek



Jacek Malczewski, "Śmierć Ellenai", 1883, olej na płótnie, fot. Muzeum Narodowe w Krakowie



Skała w morzu - Ferdynand Ruszczyc 1894

Źródło: <http://www.pinakoteka.zascianek.pl/index.htm>

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej literatury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. [Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego](#)
2. [Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich](#)

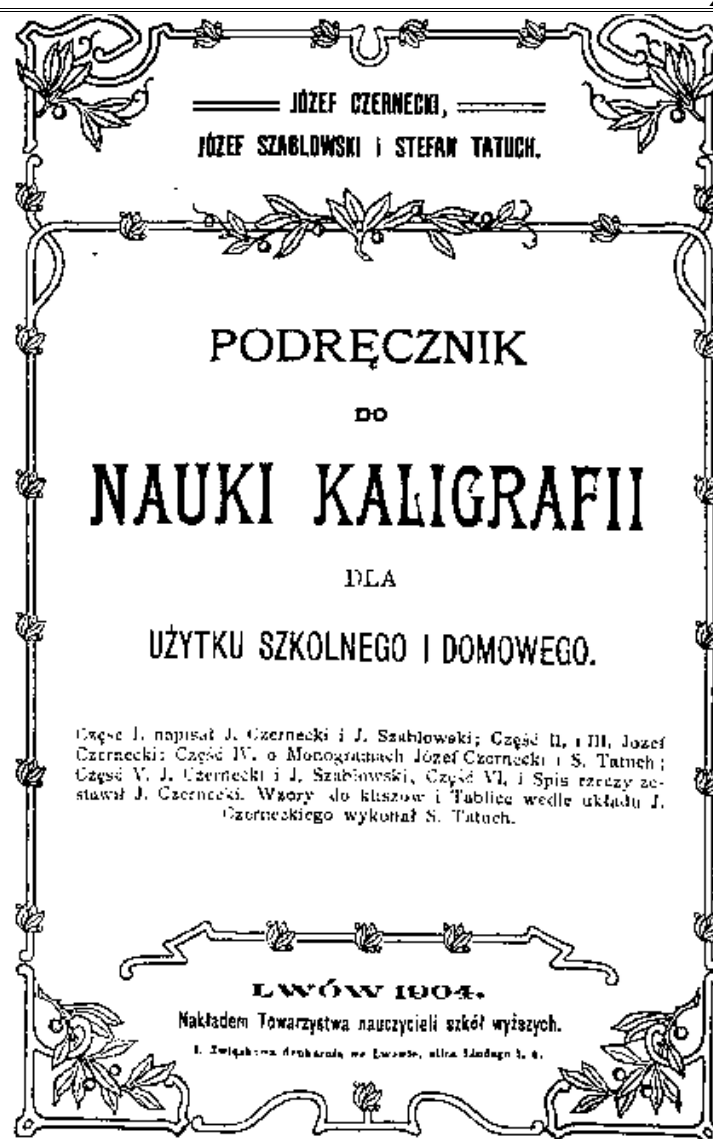
Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLIOTEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki
Kontynuacja z poprzedniego wydania



a; zwróćmy jednak uwagę uczniów na to, iż kreska ta ma być nie stycznią, lecz sieczną półkola, że dlatego też pióro dwudzielne stawiam dokładnie na szerokości górnego półkola i wykonuję następnie kreskę ze stopką, jak przy *i*. U góry dodaję małą kreskę cienką równoległą do rzutowej, jak gdyby od niej zaczynała się prostopadła.

Znak ten mogę wykonać i w ten sposób, że górne półkole odrazu prowadzam na kreskę prostopadłą, dodając u góry wspomnianą kreskę cienką, lub że piszę t. zw. *a* otwarte, dodając do półkola dolnego kreskę z główką i stopką bez połączenia z półkolem, a potem dla upiększenia wykonując w środku małe półkole w lewo. Tak samo można pisać otwarte *o* a później otwarte *g*.

a a a = o g

Kreśląc sieczną literę *a* od połowy górnego pola, otrzymam *d* prostokreskową. Obwódłszy półkole dolne półkolem większym, obejmującym dwie kratki, ale niekoniecznie sięgającym do samej góry, lub skrzętem większym w prawo, otrzymujemy *d* w postaci: a) pałkowatej, b) skrzętowej. Głównym błędem przeciw prawidłowemu kreśleniu tych znaków jest luzem stojąca sieczna lub zbytne wychylenie tak większego półkola jak skrzętu ku prawej stronie, zamiast umieszczenia ich ścisłego nad samem półkolem na płaszczyźnie krzywizny.

Dodajmy do znaku *o* z prawej strony sieczną do dolno-skrzętnej, kończąc ją zbieżnie, otrzymamy obecny znak *g*; napiszmy znak *c* na opak i połączmy go z drugim *c* w postaci zwyczajnej, a otrzymamy *x*, które jednak możemy napisać, biorąc się na sposób, tak, że od rzutowej piszemy ukośnie w prawo kreskę z główką i stopką, a potem u dołu z lewej i u góry z prawej dodajemy małe półkole (obłaczek), byle tylko znak ten nie wypadł nadto rozarty czyli rozkraczony.

Tak samo pisać będziemy później wielkie *X*. Od rzutowej tuż pod górno-środkową (2. z góry) nakreślmy małą kreskę poziomą (chorągiewkę jak przy *i*) a potem u dołu w lewo półkole, a otrzymamy *r*, które niema drugiej postaci w pi-

smie rondowem i nie może nigdy tak być pisane, jak polskie *r*, z krótką łaską zaginającą u góry. Dodajmy do rzutowej krótki skrzęt w prawo, zakończony małym półkolem u dołu albo jego połową, a otrzymamy *s*; dodawszy do tego *s* znamię skrzętowe prostopadłe nad literą w połowie górnego pola, otrzymamy *ś*.

Skręt poziomy u góry, połączony zapomocą rzutowej na dół z takimże skrzętem u dołu, da nam *z*, którego używamy na początku i w środku wyrazu; końcowe *z* otrzymuje do skrzętu poziomego u dołu małe półkole końcowe.

Zmieniwszy dolny skrzęt poziomy na półkole w prawo, nad mniejszem półkolem w lewo sięgającym do dolno-skrzętnej (4. od góry), otrzymamy długie *z*, którego używamy w polskich połączonych spółgłoskach *cz*, *dz*, *dź*, *dz*, *rz*, *sz*, choć tamte postaci znaku *z* tu nie są wykluczone. Dodajmy nad tymi znakami jako znamiona kropkę graniastą na wierzchołku ustawioną, otrzymamy *ż*, skrzęt zaś pionowy od połowy górnego pola, a otrzymamy ostatni znak tej gromady *ż*. Znak *p*, jak wyżej wspomnieliśmy, pisany z obłaczkiem w prawo, znajdzie się także w tej gromadzie, jak znak *v* i *w* pisane skrzętowo, tak że w może być trojako nakreślone, jak *u*, jak *u* i skrzętowo.

Skrętowe litery małego abecadła z tego powodu do owalnych (obłaczkowych) zaliczamy, ponieważ każdy skrzęt powstaje z przecięcia się dwu obłaczków, jeżeli weźmiemy połówkę jednego i przejdziemy do połówki drugiego. Tworzyć przeto dla kilku skrzętowych znaków małego abecadła nową gromadę, wcale zbyteczne.

ĆWICZENIE: *adam, anna, co mama mówi? cięcie, cena, cent, cudowna, cudowni, dać daninę, dawać, dań, dwa dni, do dua, dwoić, imię, imienia, imienin, mama, mina, miano, mnić, mniemanie, nutę nucić smutną, oni mamie nic o tem nie mówią, o tem ciocia nic nie wie, pianino, pieśń, pień, proszę mi powiedzieć cos o znamionach pisma, przewodzić, przewodźtwo, poeta pisze pieśni wdzięczne, radzimy nad dobrem państwa, tam, tata, ten, tu, to nie ten ani ta, utrata, wada, wanna, wina, wieniec, wiano, wino, winny, wiersze różne, wiesz nasz adam, vivat!*

Po tych ćwiczeniach, częścią w domu, częścią w szkole wykonanych, przystępujemy do gromady III.

Należą do tej gromady znaki o kluczkach górnych i dolnych, a poprawnie wykonana kluczką górna i dolna jest symbolem znamieniem głównym dobrego pisma okrągłego.

Chcąc wykonać kluczkę górną, kreślę rzutową do środka górnej kreski, potem od połowy ścianki lewej wykonuję równoległą do skrajnej linii górnej i zamykam obie półkolem (półobłączkiem) od lewej ku prawej. Łączę następnie tak wykonane kluczki górne z prostopadłami, prowadząc kredy obie, a uczniowie pióro od równoległej rzutowej tak, aby przejście w kreskę podwójną czyli pełną było gładkie i zaokrąglone, a nie załamane, a stopki poprawnie wykonane. Tak otrzymam znak *l*; dołączysz z prawej strony kluczek do tego znaku mały skręt tuż nad linią 2., lub pociągnąwszy równoległe do prawej rzutowej cienką z chorągiewką, jak przy *l*, otrzymam *l*; dodawszy do *l* małe półkole jak przy *v* otrzymam *b*; to półkole można przepołowić i lewą część opuścić. Znak *h* ma pięć odmian, zarówno dobrych, bo pi-

szemy go albo dodając do *l* części (—kluczki z prostopadłą) kreskę, która powstała z połączenia główki ze stopką jak przy *n*, *m*,... albo półobłączek średni, zakończony półobłączkiem małym, często przepołowionym, albo półkole w prawo nad półkolem mniejszym w lewo, jak to już widzieliśmy w długim *z*, lub kluczkę dolną z prawej strony, lub wreszcie kreśląc półkole wielkie na dwie kratki. Połączeniem dwóch półobłączków nad sobą ale w górnym i środkowym polu jest znak zapytania, podczas gdy wykrzyknik jest skrętem prostopadłym, który może być zastąpiony przez kreskę prostą, w górnej i dolnej części zamkniętą w ten sposób, że obie kreski spływają przez poruszenie stałki dwudzielnej w stronę lewą.

Półobłączek mały przy znaku *k* nazywa się ramieniem, skręt w prawo stopą, która może być przedłużoną do skrajnej linii dolnej. Znak *f* jest jedyną literą abecadła rondowego, która obok kluczek górnej ma wydłużenie dolne albo ostro ścięte, albo zakończone półobłączkiem, jeżeli mianowicie w tekście niemieckim piszemy wyrazy przez *ff*, a półobłączek obejmuje pierwsze *f*; dodając do niedokończonej kluczek górnej skręt w prawo zakończony półobłączkiem u dołu, otrzymujemy

znak niemiecki ostrego *ß* (antiquum). Ponieważ obecnie długiego *s* z kluczką górną i dolną już nie używają, przeto znak ten można zupełnie opuścić.

Dolną kluczkę wykonuje się w następujący sposób: od linii 2. do połowy ścianki dolnego pola kreska pełna czyli dwudzielna, potem prowadzi się zbieżnie w lewo do dolnej linii skrajnej kreska cienka czyli rzutowa, następnie rzutowa równoległa przecinająca na linii 3. kreskę pełną do środka dolnej kratki, wreszcie półkole małe od lewej ku prawej, które połączy obie rzutowe.

Zawsze uważać musimy, by przejście od kreski podwójnej czyli pełnych w cienką nie było załamane, lecz wypadło zbieżnie, gładko i było zaokrąglone.

Kluczki rondowe, jak to będzie widocznym na tablicy, a uczniowie sami dopatrzą w swych zeszytach, są zupełnie inne od kluczek pisma zwykłego n. p. w znaku *f* lub *g*. Tu przedstawiają się jako smukły owal wydłużony, z naciskiem bądź w lewo, bądź w prawo, w piśmie rondowym są kluczki raczej równoległobokami o stępionych narożach i mają boki ujęte rzutowymi, a tylko ich połączenie jest półkoliste w formie sierpa księżycowego.

Zarówno kluczki górne, jak kluczki dolne, w małych, lecz nie mniej także w dużych literach można zostawić niezamknięte, ale wtenczas zewnętrzny rzut kluczek kończymy półkolem tak, że otacza rzutową wewnętrzną. Dolne półkola mogą być nawet przepołowione tak, że pozostanie tylko prawa strona sierpa, lewa zaś odpadnie.

Początkowo musimy na wykonanie kluczek trzy razy odrywać i trzy razy przykładac stałówkę, póki nam budowa kluczek nie będzie całkiem jasną, tak iż zdołamy ją wykonać najpierw dwoma ruchami, wreszcie jednym pociągnięciem pióra, prowadząc je wstecz. Lecz na to odważyć się mogą tylko całkiem wprawni, mając doskonałe pióro, inaczej kluczek wypadnie zawsze koszałowo, lub będzie razić brakiem wdzięku.

ĆWICZENIE 1.: *aniot mówił na dolinie i na niwie, ambona, baba, bania, biata, biali, bela, bić, bili, bunt, buntować, buda koło domu, bąki, echo, idę do domu, hak, hamulec, huk,*

huta, hała, hit, kitować, kniń, komiń, kominek, kuna, kania, koniec, kula, koło, kot, kocie, kloc, kto to mówił? nikt nikomu, kanwa, kasza, koniki, kowale, komoda, lin, lina, lubili, lato, lub, łubin, łania ładna, łuk, łukowo, łąka; mamut, mąka, męka, małina, mama wołała, moneta; niwa, niw, na kanwie, nauka, oliwa, oko, tłum, tu mi miło, ule, ulewa, ulani, ulowili lina, wić, wili, uwili, umaili dom, lubię wołowinę; wnuk adama.

ĆWICZENIE 2.: *piła, pole, polano, lipa, topola, kapota, woda kipi, jama, pajaki, pokoje, baki latają, pojadę do niwa; woły, tany, buty, kopyto, motyle latają po łąkach i niwach; lody tają, domy mają kominy; gaje, gile, gęba, noga, waga, koguty pieją, jagody ładne, wołamy do boga; mama gotuje; gotębica, cepami młóć na toku, obcegi, mamy dwie nogi, owce mają małe głowy, dęby wielkie koło domu, gaj piękny, kowal kuje konie, mam małą dłoń, bociany klekotały na dachach domów.*

Rozumie się, że ćwiczenia te należy rozłożyć na dwie lub trzy godziny lub na dwa lub trzy zadania domowe.

Jakkolwiek każdą zmianę kierunku w piśmie rondowym z wyjątkiem główki i stopki wykonuje się w początkowej nauce odrywając pióro, a nie jak w piśmie zwykłym jednym ciągiem, mimo to dążyć należy w dalszej nauce do takiej biegłości, by można wykonać wszystkie znaki jednym zamachem bez przerw tem bardziej, że budowa piór rondowych pozwala na to, by pióro prowadzić nawet wstecz. Z tem wszystkim przekonamy się łatwo, że w małym abecadle kluczek, a w dużym abecadle zwoje i półkola połączone nigdy za jednym zamachem tak czysto z pod pióra nie wyjdą, jak gdy pióro oderwemy i zaokrąglenie wykonamy ruchem postępowym z góry na dół, nie zaś wstępnym z dołu do góry.

Prostopadłe u znaków *h, k, p, q, f* i w niemieckim *ß*, można kończyć zwężeniem, chociaż kończyny te mogą pozostać otwarte i wskośnie ścięte, jak dół w kreskach z główką. Druga kreska litery *y* może mieć także u góry zwężenie; zawsze mają je znaki *a* i *g*, a jeżeli je wykonujemy tak, że górne półkole od razu przechodzi w prostopadłą, natenczas to zwężenie oznacza się tylko dodaniem kreski cienkiej, o czem była wyżej mowa.

Według nowej ortografii niemieckiego długiego *f* (*s*) obecnie w antykwie a więc także w piśmie rondowym nie używają, przeto opuszczono je na Tablicy VI, choć się znajduje we Wzorach pisma ozdobnego.

Piszących należy bezustannie zachęcać do utrzymywania zeszytu w należytych porządku i nieskalanej czystości. Nieczyste zeszyty, pomięty papier, nieobtarte pióro, spleśniały atrament, brak biułka lub یرهy do obcierania pióra, świadczą tylko na niekorzyść piszących. Zniewalać ich także potrzeba, by poza wolną obwódkę nie przeciągali wyrazów, lecz jak w książkach drukowanych ustawiali je pod jednym strychulcem; bezustannie należy ich pouczać i powtarzać poznane zasady i zapytywać o znamiona główne pisma rondowego i dawać wskazówki, jakby się mogli ustrzedz usterek i poprawić błędy.

Oto zestawienie najglówniejszych przestróg: Rzuty idą w kierunku przekątni, podwójne kreski prostopadłe, główki i stopki nie mają nic wspólnego z rozwartością półkoli (półobłączków), lecz są lekkim tylko zaokrągleniem na ewierś obrotu pióra; kluczki górne i dolne są równoległobokami o stępionych narożach, półkola muszą być pięknie zaokrąglone zupełnie podobne do sierpa księżycowego, wydłużeń górnych ani dolnych nie wolno przeciągać ponad jedną kratkę, bo u pisma rondowego środek, góra i dół są zupełnie równe; znamiona liter jak *ó, i* muszą być w połowie kratki nad znakami wykonane; piórem naciskać nigdy nie wolno, bo pióra rondowe tak są zbudowane, że rzutowe i podwójne, względnie grube kreski bez najmniejszego nacisku czysto wypadają; połączenie cienkich z podwójnymi zaczyna się u dołu, połączenie rzutowej z półkolami u połowy kreski rzutowej, w znakach *a, o*, górne półkola będą na prawo wychylone, a znaki po bokach spłaszczone.

Znając te zasady i umiejąc po nazwisku wymienić składowe części liter czyli rysy pierwotne i kreski mieszane, uczniowie przerabiają podane poniżej przykłady lub inne stosownie dobrane ćwiczenia.

ĆWICZENIA: 1. *anous, bilans, brutto, cesya, data, ekspedycja, folio, gotówka, hurtem, inserat, konto, lichwa, netto, oryginal, procent, rabat, saldo, tara, winien, weksel, żyro.*

2. czapkę, papkę i solą ludzie Indzi niewolą; przemysł i praca każdego wzbogaca; ten panem zdaniem mojem, kto przestaje na swoim; zgoda buduje, niezgoda rujnuje; a jako kto może, niechaj do szczęścia wspólnego pomoże.

3. cudze chwalcie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie; wszystko nam daleś, co dać mogłeś, panie; szanuj starszych; rzemiosło skarbem; prawdą, pracą, poświęceniem!

4. jest to cnota nad cnotami,
trzymać język za zębami.

praca chleb najpewniejszy, i za żywota ma chleb
kto się spuści na nią, i po nim zostanie.
miłe złego początki, lecz koniec żałosny. —
w górę serca! śmiało naprzód!

5. nanka bez cnoty jest jako miecz w ręku szalonego: i sobie i drugim szkodzi; kto się poświęcił dla dobra ludzi, powinien o ich sądzie zapomnieć; powoli dalej zajdzie; nie mała mądrość: dobrze mówić, lecz największa: mądrze czynić; na wirującym tym ciemnym okruchu, ten śmierć zwycięży, kto urośnie w duchu!

Po tych ćwiczeniach nabędą wnet takiej biegłości, że będziemy mogli przystąpić do abecadła wielkiego, w którym tak samo jak w małym odróżniamy trzy gromady.

Abecadło wielkie. Gromada I.

Ponieważ uczniowie największe trudności pisma rondo-owego już pokonali, możemy z literami dużymi o wiele różniej się uporać, bo tylko ich niektóre właściwości będą jeszcze przedstawiały niejaką trudność, zresztą budowa jest analogiczna z budową liter małych.

Gromadę abecadła wielkiego najbardziej zbliżoną do liter abecadła małego stanowią *N M U V W Y* długie i krótkie, wreszcie długie *F*; można je nazwać prostokreskowymi o pięknych główkach i stopkach z obłączkiem wstępnym lub końcowym dla ozdoby. *Y* długie ma kluczkę dolną, znaną nam z abecadła małego.

ĆWICZENIE 1.: *Niemen, Napoleon, Mieczysław, Michiewicz, Ujejski, Ukraina, Urban, Urszula, Ultimo, Urgens, Wojciech, Warmia, Wanda, Wacław, Walor, Waluta, Franciszek, Filip, Faktura, Fabryka. Wiara ciebie zbawi, Mieczysław przyjął wiarę chrześcijańską.*

2. Urszula była dzieckiem godnym kochania. Wincenty, biskup krakowski, napisał kronikę polską. Franciszek święty nazywał ptaszki swemi siostrzyczkami

Gromada II. Znaki półowalne i owalne.

Zachęciwszy uczniów, by sami poszukali stosownych przykładów, przystępujemy do omówienia Gromady II. i nadmienimy, że wykonujemy znaki, odrywając początkowo pióro przy każdej zmianie kierunku, a więc sposobem więcej rysunkowym, jak wskazują strzałki przy niektórych znakach na dołączonych Tablicach. Obłączki i półobłączki mają być tak nakreślone, żeby po obu stronach osi, idącej w kierunku przekątnej (t. j. rzutowych pod kątem 45°) przypadły równe części czyli łuki. Znaki wskutek tego będą ujęte z prawej i lewej strony cienkimi kreskami rzutowymi, a u dołu z lewej i u góry z prawej będą miały kreskę podwójną, względnie pełną. Obcy znak *Q* ma z prawej u dołu skręt w prawo jako znamię, różniące go od *O*. Znamię to zapomocą rzutowej od półobłączka wewnętrznego można wykonać jednym ciągiem, nie odrywając pióra. *G* długie ma dolną kluczkę, *G* krótkie jako stopę kreskę prostą, zakończoną półkołem lub połową półkola, to jest łukiem; *A* wielkie piszemy jak *a* małe trojakim sposobem, *E* musi mieć główkę zawsze mniejszą, niż podstawę; obcy znak *X* jest podwójnem *C* związaniem na opak grzbietem, który na wiązaniu otrzymuje nadto małą kreskę poziomą jako przekreślenie. Można jednak znak ten, jak w abecadle małym, ozdobić i gładziej nakreślić fortelem czyli biorąc się na sposób, a to jeżeli do kreski z główką i stopką nie zbyt pochyło w prawą stronę nakreślonej, dodamy z prawej obłączek u góry a z lewej u dołu. Znak *T* w postaci obłączkowej należy do znaków najwdzięczniejszych pisma rondo-owego i da się po krótkiej wprawie napisać jednym zamachem. — Wreszcie zwróćmy uwagę piszących, że półobłączkiem dużym, obejmującym 4 kratki, który jest głównem znamieniem tej gromady, piszą także znaki gromady I. i kilka znaków gromady III. jak to na Tabeli i w Części II., gdzie mowa o genetycznym porządku polskiego pisma rondo-owego, w rażnie podniesiono. Te znaki w tej postaci można również przerobić; że stopa znaku *R* może być przedłużona do dolno

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytać ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względów, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlaności uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzących po polsku – Mikołaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanisław Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były bardziej upowszechniane niż katolickich twórców? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikołaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczypospolitej, Kościół Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniiec innego kraju (mówimy mieszkaniiec, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niechybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicji).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
 WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
 GEBETHNER I WOLFF

— 115 —

Maryi Ludwiki. Poemat napisany pięknymi oktawami. Wogóle należy Morsztyn do rzędu cenniejszych liryków polskich.

Wespazjan Kochowski¹⁾ (1633—1699). — Urodził się w województwie sandomierskiem. Nauki kończył w akademii krakowskiej, gdzie kolegował z poetą Janem Gawińskim. Potem przez lat dziesięć służył podczas wojny szwedzkiej, był w bitwie gnieźnieńskiej, w której to potrzebie otrzymał ranę w prawą rękę. Brał też udział we wojnach kozackich. Osiadł następnie w Gaju i gospodarował do trzydziestego roku życia. Przenosi się w tym roku do Goleniowa w Krakowskim. Stąd przylączył się do rokoszu Lubomirskiego, brał udział w bitwie pod Mławami, jako przeciwnik partyi Kondeusza i reform stronnictwa francuskiego. Za Michała Wiśniowieckiego mianowany podżupnikiem wielickim i sekretarzem królewskim. Wówczas ożenił się. Wielbiciel Jana Sobieskiego spieszy z nim na wyprawę wiedeńską. Jan III mianuje go historyografem, wojskim krakowskim i z żup wyznacza mu 1000 złp. pensyi.

Niepróżnujące próżnowanie. (1674). Zbiór dziełi się na cztery księgi i piątą dodatkową p. t. *Epodon*. W układzie wprowadzie niema ścisłego porządku, ale wogóle można powiedzieć, że w księdze I są wiersze na wypadki polityczne od śmierci Władysława IV aż do roku 1660; księga druga obejmuje psalmy, hymny, pieśni do Najśw. Panny — słowem utwory religijne, aczkolwiek nie bez wyjątków; księga III zawiera z małymi wyjątkami wiersze wesołe, erotyki, fascyniny i t. p.; księga IV poświęcona głównie sprawom publicznym aż do roku 1669, choć nie bez wyjątków. Wreszcie księga *Epodon* mieści przeważnie utwory, pisane na cześć hetmana i króla Sobieskiego. Najwięcej w tym zbiorze wierszy politycznych — prawie czwarta część. Każde zwycięstwo upamiętnia wierszem, na każdy ważniejszy wypadek śpiewa hymn, elegię, satyrę. Obejmują one okres czasu od Władysława IV

¹⁾ A. Rządewski: *Wespazjan Nieczuja z Kochowa Kochowski*. Warszawa, 1871. — Wł. Nehring: *W. Kochowski i jego liryki*. Studya. Poznań, 1884. — L. Mar. Dziama: *Zapamiętania religijne W. Kochowskiego*. Kraków, 1894. — Tenże: *W. Kochowskiego Psalmodya polska*. Kraków, 1896. — Czubek Jan: *Wesp. z Kochowa Kochowski*. Stud. biogr. (Rozp. Akad. Um. XXXII, 1901). — Turowski Stanisław: *Wespazjan Kochowski*. Lwów, 1908.

— 114 —

licznych rozjazdów i poselstw upływa mu młodość. W 1658 został referendarzem, w 1668 podskarbis wielkokoronnym i piastował ten urząd do 1683 roku. Niepospolita zdolność, wyborna znajomość kilku języków, ogląda towarzyska zwracały nań uwagę i zjednały względy Maryi Ludwiki. Rozumna królowa dążyła do reformy rządu przez zniesienie elekcji i *liberum veto*. Pomagał jej w tem Morsztyn, przewodnicząc w polityce partyi postępowej. Po abdykacji Jana Kazimierza był za wyborem Kondeusza na króla. Ciągły zwolennik sojuszu z Francją, posunął się w tem sprzyjaniu dworowi francuskiemu tak daleko, że zawińił przeciw Janowi III; starając się odwieść go od przymierza z cesarzem niemieckim i bez wiedzy swego króla potajemnie korespondując z Wersalem. Wówczas, gdy to się ujawniło, umknął do Francji, gdzie osiadł w nabytym majątku i spędził resztę życia. Jedną z jego córek wysłał za Kazimierza Czartoryskiego, pradziada króla Stanisława.

Drobne jego utwory zebrano p. t. *Lutnia*. Z większych pozostały *Psyche*, przekład *Cyda* Corneille'a i *Amyntas* Tassa. Jednakże i w utworach miłosnych p. t. *Kanikuła* i w poemacie *Lutnia* i w *Psyche* był naśladowcą lub nawet tłumaczem barokowych poetów włoskich i francuskich tak dalece, iż oryginalnych utworów wśród jego spuścizny poetyckiej bardzo mało. Są to przeważnie poezje erotyczne. Były już i w XVI wieku utwory miłosne o nastroju sielankowym. Ale miłość w sonetach Morsztyna bywa uczuciem gorącym i zmysłowem, stąd nazwa *Kanikuła*. »Rozkosz i czułość, swawolny żart i tęsknota, boleść i niezakłócona namiętności swoboda igrają w jego erotykach«. Są nawet żale na interesowność ukochanej we wierszach *Do wiarołomnej* i *Miłość zerwana*. Znajdą się obok powyższych nieliczne poezje o treści okolicznościowej lub religijnej, a w tych ostatnich przypomina głęboki mistycyzm św. Franciszka z Assyżu lub św. Teresy. Forma poezyi wytworna, skończona, język czysty, obrazowanie bogate, przenośnie barokowe, często bardzo piękne i trafne. Jedynym większym utworem jest *Psyche*, naśladowany z dzieła Apulejusza, poety rzymskiego, podług wzoru Marina a opiewający miłość Kupidyna ku Psyche, którą bogowie przyjęli do swego grona. Poeta odbiega jednak od właściwej powieści, przenosi *Psychę* do Polski i w epizodach głosi pochwały królowej

— 116 —

do elekcji Sobieskiego. Potem choć pisze dużo, ale znać zniesienie polotu poetycznego. Wyróżnia się *Wróżka* (IV, 16), *Muza słowieniska* na koronację Michała (IV, 20), i wiersz na cześć Sobieskiego (Ep. 23). Do politycznych można zaliczyć satyryczne, w których narzeka na zbytki w napojach i strojach, na tolerancję względem innowierców, złe wychowanie młodzieży, przecenianie herbów i t. p. Wiersze religijne zaczął pisać po bitwie gnieźnieńskiej (1656), w której był ranny, gdyż nie chciał — jak powiada — wierzyć, że w katedrze gnieźnieńskiej z pasy Chrystusa krew ciekła. Najcelniejszą jest tu *Trenodya Jeremiasza* (II, 21); w drugiej zwłaszcza części wznosi się poeta do wysokiego nastroju ducha. Wśród liryków są też panegiryczne, a najlepszym pośród nich *Proporzec nieumierającej sławy na cześć Stefana Czarnieckiego*. Pomiędzy okolicznościowymi zasługują na uwagę wiersze o myślistwie, oraz opisowe, np. *Wiosna* (I, 4).

Jak widzimy, odznacza się zbiór różnorodnością treści: są tu utwory polityczne i obyczajowe, religijne i świeckie, poważne i wesołe, dydaktyczne i opisowe. We formie i budowie wiersza i zwrotek wielka łatwość; rytmy i rymy same się układają, spotyka się zwrotki bardzo sztuczne, śpiewne i rytmiczne. Oprócz wiersza trzynastozgłoskowego, używa szczęśliwie jedenasto i ośmizgłoskowego w połączeniu z krótszym nawet. Strofy począwszy od stancy i czterowierszowej są też najszlachetniejszej budowy.

Różaniec Najświętszej Panny Maryi. Poemat dzieli się na trzy części: wesołą, bolesną i chwalebłą. Każda część na pięć tajemnic, każda tajemnica na dwanaście zwrotek. Każda pierwsza zwrotka kończy się słowami: »Ojciec nasz«, dziesięć następnych słowami: »Zdrowaś Marya«, dwunasta wyrazami: »Chwała Ojcu«. Na końcu hymn św. Bonawentury o Najświętszej Maryi Pannie.

Kamień świadectwa niewinności wielkiego w rzecypospolitej senatora. Poemat o 75 stancach przedstawia, jak całe piekło sprzyisnęło się na Polskę i Lubomirskiego. W piekle szczególnie podnoszą głos Richelieu i Kallimach.

Ogród panieński pod sznur Pisma świętego wysadzony. Jest to zbiór dwu- lub czterowierszów, w których poeta parafrazował tytuły Matki Bożej.

Chrystus cierpiący — w piętnastu punktach według Piśma świętego maluje mękę Pańską.

Dzieło Boskie albo Pieśń Wiednia oswobodzonego jest poematem o stu dziesięciu stancach na wzór epicznych utworów poety Twardowskiego, opiewającym zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem. Wydał poeta tylko pieśń pierwszą. We wierszu i obrazowaniu są ślady wpływu *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa.

Trybunale wdzięczności wszystkiego dobrego dawcy Panu a Bogu albo Psalmodya polska (1675). Zawiera *Psalmodya* trzydzieści sześć prozą pisanych psalmów. Co do genezy tego utworu istnieją dwa przypuszczenia. Jedno, że nie powstał w jednym roku, lecz przez szereg lat.

Psalm piąty, który wylicza królów polskich, zatrzymuje się przy abdykacji Jana Kazimierza i biada nad Polską, pogrążoną w grubej żałobie, bo nie zrodziła jeszcze króla. Powstał ten psalm w 1669 roku. Psalm siódmy technicznie atmosferą rokoszu Lubomirskiego i chwilą, gdy poeta ciosał *Kamień świadectwa*. Psalm ósmy w tym samym roku, gdyż mówi, że „snopek — herb Wazów — umknął z pola polskiego”. Psalm dziewiąty ma na myśli Michała Wiśniowieckiego, gdy mówi o radości z króla krwi własnej. Psalm dwudziesty pierwszy dziwi się komecie z roku 1680. Cykl psalmów o wyprawie wiedeńskiej powstawał w latach tej wyprawy. Słowem tworzyły się psalmy między rokiem 1669 a 1693. Myśl dało rozczytywanie się w psalmach Dawida i trenach Jeremiasza.

Drugie przypuszczenie jest, jakoby psalmy były parafrazą historyczną *Klimakterów* i powstawały wówczas, gdy poeta pisał klimaktery, podobnie jak Niemcewicza *Spiewy historyczne*, — o tyle nie da się utrzymać, że *Spiewy* są w istocie sztywne i zimne, podczas gdy *Psalmodya* jest dziełem głębokiego uczucia, które do nas dziś jeszcze żywo przemawia. Tworzył je poeta „ku własnemu ulżeniu, ku chwale Boga”. Są to jakoby modlitwy w wysokim nastroju ducha, w silnym poczuciu głębokiej wiary w chwilach — zdaje się — cierpień fizycznych układane. Opiewa w nich radość wskutek powstania z grzechu, dziękuje Bogu za skromny dostatek, rozlacza obrazy z historii polskiej, złończy dyssydentom, wielbi Boga za szczęśliwą elekcję, oburza się na zrywanie sejmów, skarży na inwazyję turecką, błogosławi Janowi III, idącemu pod Wiedeń,

opisuje bitwę i tryumf wiedeński. Utwór to zgoła wyjątkowy, jakiego ani w polskiej ani w innej współczesnej literaturze niema. Kochowski już dawniej układał trenody Jeremiasza, znał doskonale poezję biblijną, a pod koniec życia wynalazł tę formę poezji, aby włożyć w nią spowiedź życia, pieśń pokuty, którą wygłasza na progu śmierci. Na przyszłość Polski patrzy smutnym okiem. O chwili obecnej powiada: „widzę, że one staropolskie cnoty idą w zapomnienie, jako mam tuszyć, że z odmianą obyczajów zostaną prawa”. O sobie zaś mówi: „teraz dopiero spostrzegam, że życie ludzkie nie jest żywotem, ale pojazdem do śmierci i męczeństwem jednym, którego z nas samych przyczyna”.

Annales Poloniae (Klimaktery). Opisał tu po łacinie dzieje od zgonu Władysława IV do Michała Wiśniowieckiego włącznie. Kreślił je umiejętnie, w sądzie był bezstronny i przedmiotowy. Wydał prócz tego historię wyprawy wiedeńskiej.

Stoi Kochowski w rzędzie najcenniejszych poetów XVII wieku. Bardzo płodny, bardzo wszechstronny, jako epik i liryk, czuł nadzwyczaj na wrażenia poetyckie, prawy obywatel kraju, religijny i pobożny, wybornie władał językiem polskim i panował nad wierszem. W licznych swych poezjach lirycznych wykształcił formę, stworzywszy wiele zwrotek, udoskonaliwszy rym tak dalece, że pod względem formalnym stanowi w rozwoju poetyki polskiej drugie ogniwo po Kochanowskim. W *Psalmody* polskiej stworzył nowy kształt poetyczny. Gorący patriotyzm sprawił, że uważał on Polaków za naród, wybrany przez Boga do walki z mahometanizmem. Zwycięstwa, odnoszone przez wodzów polskich nad Tatarami i Turkami, zwłaszcza zaś pogrom wiedeński, mogły w pobożnym sercu poety utworzyć i utrwalić takie mniemanie. Jest on w tej mierze — zwłaszcza przez swoją *Psalmodyę* — jednym z pierwszych mesyanistów polskich. W stylu swym poetycznym barwny, bogaty, często wzniosły, we formie wytworny i biegły znawca języka, słusznie może być umieszczony w pierwszym rzędzie naszych poetów tego stulecia.

Samuel ze Skrzypny Twardowski¹⁾ (1600—1660). — Szkoły w kolegium jezuickim w Kaliszu, skąd wyniósł znajomość

¹⁾ Dr. St. Turowski: Samuel ze Skrzypny Twardowski. Lwów, 1909.

Źródło: <https://archive.org/search.php?query=mazanowski>

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

Poloniści Zaściankowi dodają Fragmenty:

Pieśń o obronie Trembowli - Andrzej Waligorski

...a kiedy tatarskie hordy podeszły pod Trembowlę,
To komendant Chrzanowski zgubił ze strachu pantofle,
Wypił pół kwarty miodu, rozbił czekaniem stągiew
I powlókł się na wały wywieszać białą chorągiew.
Atoli jego małżonka, niewiasta wielkiego ducha,
Krzyknęła: - Zwariowałeś? Zrobią z ciebie eunucha!
Tu załkała na myśl o tym, nerwy w niej dziarsko zagrały,
Chwyciła w rękę pogrzebacz i wrzasnęła:
- Wszyscy na wały!
I dalejże rzucać w pohańców miski, sztucce, kawałki jarzyn,
Lać kaszkę mannę wrzącą, aż się z bólu skręcał Tatarzyn
I bluzgać gorącym barszczem, w którego zdradliwych falach
Tonęli krwiożerczy Nogajcy Jęcząc żałośnie "O Allah!"
Wtem nagle Dreptak-Aga, pryszczaty, wąsaty potwór,
Zaszedł Trembowlę od tyłu, babach i wybił otwór
I wlażył już do środka, a ta pani bęc w łeb go pięścią
I zatkała wyłom. Sama sobą. A raczej swoją częścią.
Obróciwszy się jednak uprzednio twarzy do wnętrza fortecy,
By móc wydawać rozkazy, a w tę dziurę wstawiwszy...

hm ... plecy.

Długo by opowiadać jak czterdzieści tysięcy napastników
Zdobywało tę barykadę bez najmniejszych bodajże wyników!
Jak się nad nią straszliwie znęcali przy użyciu dzid, jataganów,
Samopałów, strzał zapalających i obłężniczych taranów.
Jakie piekielne petardy i miny zastosowali,
I jakie ohydne świństwa na niej wypisywali,
Aż nadszedł hetman Sobieski, przepędził całą tę zgraję,
Podszedł pod mur i zapytał: - Przebóg, a cóż to wystaje?
A sześć chorągwi husarskich krzyknęło: Jezus, Maryja!
O ile nas wzrok nie myli, to pani Chrzanowska Zofija!
Wówczas hetman zdjął z szyi medalion - przypiął jej z wielką wprawą,
Kazał pochylić sztandary i trzykroć zawołał: Brawo!!!
Następnie zaś - chcąc wyrazić najwyższą cześć i szacunek -
Złożył na męczennicy hetmański pocałunek.
A pani Chrzanowska, myśląc, że ma dale za sobą tę tłuszcę,
Ryknęła: - Możecie całować! Po dobroci też was nie wpuszczę!

Źródło: <http://www.waligorski.art.pl/liryka.php?litera=p&nazwa=164>

"Napad na Przemyków w r. 1715, epizod z dziejów swawoli saskiej w Polsce" - Stanisław Piotrowicz publikacja z 1907

Żołnierze wykonywali manewr oskrzydłający dwór i niebawem jedni weszli od tyłu do sadu, drudzy stanęli przed wrotami. Ponieważ te były zabarykadowane, więc je wyłamali i równocześnie niemal wszystkie trzy oddziały weszły na podwórze. Część żołnierzy rzuciła się natychmiast do rabunku, reszta stanęła przed gankiem dworu "w paracie, z przyłożonemi flintami" [Zeznania Łoszkiewicza.]. Starosta nie zamierzał wcale się bronić; ufny w swą godność, był pewny, że byle kapitan saski nie odważy się porwać na niego. Stanął więc z Bełchackim i dworzanami na ganku i czekał, co dalej będzie [Wszyscy świadkowie podają zgodnie, że tak Turski, jak i jego ludzie, zachowywali się zupełnie spokojnie. Jedynie Gondria zeznał, jakoby Polacy strzelali i zranili szablą żołnierza, a widząc, że się nie oprą, cofnęli się do komnat.]. W tej chwili nadbiegł od strony sadu Freissinet, dzierżąc w jednej ręce pistolet, w drugiej szpadę i zapytał, który to regimentarz. Zaledwie Turski odezwał się, że on jest nim, Freissinet strzelił doń z pistoletu, ale chybił. Rzucił się wtedy ze szpadą ku gankowi, za nim żołnierze [Sprawa strzału do Turskiego i pchnięcia go szpadą niejasna. Guzali pytany przez komisarzy >>ieżeli Kapitan strzelił z pistoletu do Im P. Turskiego<<, zeznał: >>Nie miał przy sobie Kapitan pistoletów, bo zostały przy koniu na wsi, y z moim koniem, ale Porucznik tak mi się widzi, że miał pistolety<<. Co się tyczy innych świadków, to dwaj z nich, Gawroński i Przebrzycki, twierdzą stanowczo, że >>oficer w czerwieni<< strzelał do starosty; świadek Chlebowski widział, że ów oficer miał w jednej ręce szpadę, w drugiej pistolet; Łoszkiewicz twierdzi, że oficer pchnął szpadą starostę.]. Pierwszy padł ranny starszy sługa starosty, Skłodowski. Sam Turski, pchnięty szpadą i bagnetem, zasłaniał się tylko rękami i, nie wyjmując szabli, cofał się do pokojów. Tam pchnięciami bagnatów do ściany formalnie przygwożdżony, wyzionął ducha. Bełchackiego uderzono kolbą w piersi, rzucono na ziemię i kopano. Nadaremnie kasztelan błagał o litość, przedkładał, że jest senatorem i gościem, przysięgał, że nic nie winien. "Oni na to nic nie dbali, owszem officyer przebiegał mimo niego pchnął go szpadą w rękę" [Zeznania Łoszkiewicza.]. Równocześnie strzelano do kobiet i dworzan.

Żołnierze po mordzie rozbiegli się na rabunek. Zabierali wszystko, co jakkolwiek tylko przedstawiało wartość. "Rozbijali skrzynie, skrzynki i szkatuły, rzeczy brali, wynosili, a nawet i poduszkę, z pierza wysypawszy, poszewkę wzięli, naostatek i skarbiec w budynkach wielkich w stołowej izbie będący, odbili" [Zeznania szlachetnego Franciszka Zdulskiego, sługi Bełchackiego.]. Tu obłowili się najbardziej: zabrali mnóstwo klejnotów, kilka sadzonych drogiemi kamieniami szabel starosty i beczułkę pieniędzy [Zeznania Kaspra Wciślickiego, burmistrza miasteczka Koszyczek.]. Rabunek odbywał się pod pozorem szukania chorągwi, o którą - nawiasem powiedziawszy - nie wiele musiało żołnierzom chodzić, skoro jej nie znaleźli.

Ozwał się wreszcie bęben, żołnierze poczęli stawać w szeregu. Poranionego śmiertelnie Bełchackiego postanowił Freissinet zabrać jako jeńca. Początkowo chciał go zmusić? aby szedł pieszo, ale widząc, że chory, pozwolił mu jechać. Wraz z kasztelanem jechali inni jeńcy: Skłodowski, miejscowy proboszcz i panna Wiśniowska, służebna starościny.

Oplakaną była droga nieszczęsnych więźniów. Żołdactwo naigrawało się z Bełchackiego, mówiło "różne słowa zelżywe"; chciano nawet strzelać do kasztelana.

Dziwny ten pochód przybył wreszcie do Koszyczek. Oficerowie rozłożyli się w miejscowej karczmie i wezwali do siebie kasztelana. Był on tak osłabiony upływem krwi, że nie mógł już usiedzieć na krześle.

Zląkł się więc Freissinet odpowiedzialności. Bądź co bądź był Bełchacki senatorem, człowiekiem zamożnym i w swej ziemi wpływowym, w sprawie o chorągiew udziału nie brał, gdyż przypadkowo tylko jako gość znalazł się u Turskiego. Oddał go przeto służbie i odesłał do Podolan.

Po odejściu żołnierzy z Przemykowa, poczęła ściągać się do dworu rozprószona służba zarówno Turskiego, jak i Bełchackiego. Ciało starosty, jako tako przybrane, ułożono na stole; zresztą porządkowano pokoje, składano porozbijane i porozrzucane rzeczy, uprzątano, o ile to było możliwe, ślady rabunku. Wtem, ku ogólnemu przerażeniu dworzan, poczęli jacyś żołnierze znowu dobijać się do wrót. Nikt nie miał chęci wpuścić ich do dworu, postali więc chwilę i odeszli. Ale niebawem powrócili i zaczęli uporczywie kołatać, a gdy nikt im nie otwierał, zabrali się do wyrąbania wrót siekierami. Wówczas stróż nocny wyrzucił im przez wrota ową nieszczęsną chorągiew, myśląc, że ją wezmą i odejdą. Żołnierze chorągiew w prawdzie wzięli, ale i bramę wyrąbali, weszli do dworu, a znalazłszy przy zwłokach Turskiego dwóch dziadów, zdarli z nich płaszcze, obili i jednego zabrali ze sobą. Z dworu poszli na plebanie, dokąd schroniła się starościna z dziećmi, dobijali się i tam do wrót, ale ich nie puszczono. Zabrali przeto chorągiew i odeszli do Koszyczek. Był to sierżant Serou, który przybywał z Opatowca na wezwanie Freissinet'a.

III

Napad na Przemyków, zamordowanie Turskiego, ciężkie poranienie i w następstwie śmierć Bełchackiego [Bełchacki umarł bardzo rychło; w dniu 20 maja komisarze wspominają o nim jako o nieboszczyku.], głośnie odbiły się echem w całej Rzpltej, a już największe oburzenie wywołały w Krakowskiem, gnieździe Bełchackich.

Ród Toporczyków Bełchackich magnackim nie był, wielkich godności nigdy nie piastował i do nich się nie piął, zdawna jednak w Krakowskiem osiadły, posiadał tam liczne kolligacye i związki w szerokich kołach ziemiaństwa. Nie miałym też cieszył się szacunkiem, ile że bywał zwykle jednym z pierwszych w krwawej służbie Rzpltej. "Dom ten na dobro ojczyzny krwi swojej nigdy nie żałował", powiada Niesiecki, a w pamięci narodu dotąd żyło owych czternastu Bełchackich, którzy w nieszczęsnej bitwie pod Batohem głowy położyli.

Z zacnego zatem gniazda pochodził Adryan Bełchacki, pan na Podolanach z przyległościami, starosta lipnicki, kasztelan biecki. Własną pracą, oszczędnością i usilnemi zabiegami doszedł do znacznego mienia, do pańskiej - śmiało rzec można - fortuny i do godności senatorskiej. Mimo majątku i krzesła, szlachta uważała go raczej za swego, a nie za pana. Bo też kasztelan w samej rzeczy trzymał się zdala od dworu, na praktyki króla i magnatów wcale niechętnie spoglądał, a oburzenie swe na zdzierstwa żołnierstwa saskiego głośno wypowiadał [Szczegóły o Bełchackim wzięte z Niesieckiego: Herbarz polski, wydanie lipskie, Bartoszewicza: Szkice z czasów saskich. Kraków, 1880.].

część IV ost.

Nie mniejszego poważania zażywał Jan Turski, starosta pilźnieński i bractawski, chorąży hussarski królewicza Augusta, regimentarz "kilkunastu chorągwi", w Krakowskiem wówczas stojących. "Wielki faworyt hetmański" [Otwinowski, str. 226.], prawa ręka Sieniawskiego, używany był przez niego niejednokrotnie do rozmaitych poufnych funkcji. Publiczną n. p. było tajemnicą, że na jesieni r. 1714 on to właśnie z polecenia hetmana burzył województwo krakowskie i "animabat je do rezolucyi", jak pisze współczesny świadek [Ibidem.].

I obecnie podejrzrywano Turskiego - przynajmniej ze strony obozu królewskiego - o jakieś tajemne knowania między szlachtą, rozsiewano wieści, jakoby miał rozkaz hetmański rozpędzania świeżych zaciągów

królewskich i t. p. [Seissan do Flemminga, Kraków 1 maja 1715 r. >>Le regimentaire Turski que iai deia escrit a votre excellence qui etoit charge du grand general de troubler nos recrues<<...]. Wszystko to podnosiło go tylko w oczach szlachty, zwłaszcza, że i milczeć nie umiał, a głośno "sarkał na oppressye Sasów" [Otwinowski, str. 226.].

Śmierć więc obu tych ludzi poruszyła do głębi szlachtę. "Wspomniono zaraz przy ciężkich grawaminach saskich i dawniejsze akcje, osobiwie zabicie Gębickiego, starosty nakielskiego, w Wielkiej Polsce przed laty pięciu od Sasów zabitego. Exagerowano i insze przeszłe dzieje zabójstwa, najazdy przez Sasów wyrabiane, które tembardziej żał szerzą, im się być urażonym znowu czuje. A stąd w żadnym domu szlacheckim nie słyhać było nic, tylko furoris vindictae" [Tamże, str. 227.]. I jenerał Seissan zrozumiał, że jego podkomendni dopuścili się jaskrawej zbrodni. Natychmiast więc kazał wtrącić do więzienia Gondrię i Freissinet'a, przeprowadził rewizję u żołnierzy, którzy byli w Przemykowie, odebrał, w części przynajmniej, zrabowane rzeczy i oddał je prawym właścicielom. O całym zajściu zaś zawiadomił jak najdokładniej Flemminga. "Gdybym nie znał mocy charakteru Waszej Ekscellencyi - tak pisze do feldmarszałka - i nie wiedział, że nieszczęścia wcale nie mogą go ugiąć, obawiałbym się powiadomić go o wypadku, mogącym sprawić wiele kłopotu" [Seissan do Flemminga, Kraków, 1 maja 1715 r.: >>Si ie ne connoissois pas la fermete de Votre Excellence, et Si ie ne scavois pas que les malheurs ne peuvent point l'abattre, ie craindrois de lui annoncer une nouvelle, qui iointe aux difficultes qui se trouvent dans notre entreprise pourroit lui faire de la peine<<. W liście swym zresztą przedstawia całe zajście fałszywie; twierdzi, że Turski, mając z góry ułożony plan, napadł niespodzianie na oddział jego żołnierzy. >>Le regimentaire Turski... apr?s avoir ramasse ches lui a sept mil dici beaucoup de tavarichs prit la resolution de tomber sur une troupe de mon regiment<<. Jak wiadomo, przy Turskim było tylko trzech towarzyszków: Berezecki, Sierakowski i Walawski.].

I na dwór królewski doszła wieść o katastrofie bardzo wcześnie; dnia 1 maja miano już w Warszawie wiadomość o napadzie na Przemyków i o śmierci regimentarza [Gaultier do Flemminga, Warszawa, 1 maja 1715 r.: >>Je viens de chez le Roy... S.M. m'ordonne de dire a V.E. que dans Pinstant elle est informee, que le Regiment de Seissan cause beaucoup de desordre et qu'entre autres excès, des Gens de ce Regiment ont tue un Enseigne des Houssars du Roy<<]. W Polskim otoczeniu Augusta powstał więc hałas okrutny [Pauly do Flemminga, Warszawa, 4 maja: >>On avoit fait grand bruit a la Coure du rencoutre qu'il s'est fait entre feu Mr. le Regimentaire Turski et un enseigne du regiment de Mr. de Seissau<<], domagano się surowego sądu i przykładowego ukarania winnych celem "położenia tamy na przyszłość podobnym niesłychanym zbrodniom", jak pisał do króla Sieniawski, hetman w. kor. [Sieniawski do króla, Oleszyce 2 maja 1715 r.: >>Comme je mettois la main a la plume pour repondre aux deux Lettres dont V.M. m'honore du 14 et du 25 d'Avril, Je recois la facheuse nouvelle du cruel assassin commis en la personne de Mr. le Regimentaire Turski par le regiment de Mr. le Marquis de Seissan d'Infanterie, don't Je joins icy la relation, nouvelle qui touchera V.M. par rapport aux bons et fidels services que le feu Starosta Pilziński luy a rendu, Nouvelle a laquel Je suis fort sensible, qui touchera la Noblesse, les Officiers et soldats de l'armee de la Couronne et toute la Nation, puisque le dit Turski etoit geutilhomme, bon officier et fort attaché au service de V.M. Je puis Passurer qne je le regrete fort, et qu'un proceder si inoui me cause d'autant plus de chagrin, qu'il n'augmentera pas le zele des Palatinats et de Parmee de la Couronne pour le service de V.M., pour lequel J'employe tous mes soins, ayant borne mon ambition a luy en donner des marques reelles. Je supplie V.M. de faire punir exemplairement ces assassins pour empecher des crimes si enormes<<.

Król uprzedził list Sieniawskiego i 2 maja tak do niego pisał: >>C'est Alec beaucoup de deplaisir que J'apprends le malheur arrive au feu Sr. Turski dans une demelee qu'il a eu avec un enseigne et quelques commandes du Regiment de Seissan, et bien que je n'aye pas encore receu le veritable detail de tout Paffaire, pourtant J'ai donne ordre d'arreter les officiers qui en sont meles et Je vous assure que Je ferai chatier rigoureusement ceux la qui se trouvent coupable. Come tout le malheur doit etre arrive au sujet d'un drapeau que feu Turski doit avoir enleve luy meme, apres avoir blesse d'un coup de sabre Phomme qui le portoit, a forte main et Pofficier s'etant trouve oblige de le recuperer, come une chose sacre laquelle il a cru estre oblige de maintenir au pris de sa vie, et le dit drapeau n'etant pas encore retrouve ni rendu a ce que Je sache, Je sonhaitte que pour obvier a tous les autres inconvenient qui seroient a craindre a cette occasion vous metties ordre de rendre le sudit drapeaux au Regiment, vous assurant reiterativement qu'apres avoir pris les Informations necessaires de cette affaire Je ne manquerai pas de rendre justice entiere a tous ceux qui ont souffert sans avoir donne occasion a ces desordres de leur cote, plaignant du reste de tout mon coeur le feu Sr. Turski le quel m'a ete en consideration particuliere pour sa fidelite et capacite dont il m'a donne tant de marques. Au surplus Je prie Dieu etc<< List powyższy wskazuje, że August II bynajmniej afery nie lekceważył i obawiał się jej następstw.]. Żądano powszechnie, aby sprawców oddać pod sąd hetmański; ledwie usilnym zabiegom stronników królewskich udało się nie dopuścić do tego [Pauly do Flemminga, Warszawa 4 maja: >>On a voulu rejetter toute la faute sur le dit Regiment, on avoit inspire au Roy de ne se meler point de tout de cette affaire, mais de laisser agir le Gr. General et de dire que le Regiment n'appartenoit plus a S.M.<<]. Jednakowoż dla uspokojenia opinii publicznej musiano przeprowadzić śledztwo. Król wyznaczył w tym celu specjalnych komisarzy w osobach pułkowników Wilhelma Miera i Franciszka Modrzewskiego. Odnosne pełnomocnictwo wystawił 7 maja, a już dnia 20 tego miesiąca zjechali komisarze na miejsce zbrodni do Przemykowa [Pełnomocnictwo królewskie brzmi: >>Wir Friedrich August etc. befehlen hiemit unserm Obristen Mier in Gnade, dass er mit unserm Obristen Francisco Modrzewski die am 28 April a.c. zwischen einigen Comandirten von dem Seissanischen Rgt. zu Fuss und dem Seel. Fahnrich von Unserns Konigl. Printzens Lbch. Hussaren Fahne dem von Turski auch einigen seinen Leuten vorgefallene desordres, darauf erfolgete Thattigkeiten und Entleibung gedachten von Turski so wohl als anderer Persohnen, imgleich die daselbst geschehene Plunderung des Adel-Hoffes und andere verubete Excessen, sogleich grundlich untersuehen, die wahre Beschaffenheit der Sache ergrunden, die Verbrecher und Excedenten ausfundig machen und Falls es noch nicht geschehen in Arest nehmen und das geraubte geplunderte oder auf eine andere Weise genommene sogleich beheriges Orths restituiren lassen, von allem aber Uns nach yollfuhrer Untersuchung zusamt obigen Unsern Obristen Modrzewski, zu unsern fernerweitigeu Ferfugung fordersahmst gemeinschafttlichen Bericht erstatten sollen, zu mehrer Uhrkund haben wir zu jedermannigh: Achtung dieses Unser Commissariale eigenhaudig unterschrieben etc.<< Warszawa 7 maja 1715 r. Jest to podpisany koncept.].

Zanim przystąpili do przesłuchania świadków, obejrzeli wpierw dokładnie samo miejsce. Ślady rozbójniczego napadu zbyt były świeże, aby dały się zatrzeć w tak krótkim czasie. Zresztą wobec smutku i żałoby nikt zapewne o tem nie myślał. To też komisarzom królewskim przedstawił się pełen grozy obraz zniszczenia. Bramy powywalane, okna w budynku głównym powybijane, w budynku dolnym, czyli oficynach, powysadzane wraz z ramami, odrzwia porąbane, piece porozbijane, ściany popstrzone mnóstwem kul. Komnata, w której zamordowano

nieszczęsnego starostę, zbroczona niezmytą dotąd krwią, w ścianie ślady bagnatów [Elaborat komisji śledczej].

Po wciągnięciu powyższych szczegółów do protokołu, przystąpili komisarze do przesłuchania świadków zajścia. Wprzód jednak każdy z nich musiał na klęczkach przed obrazem Ukrzyżowanego złożyć przysięgę, jako "zeznawać będzie prawdziwie i wiernie, tak jako wie, jako widział, jako słyszał, nic nie opuści, nie przyczyni, nie odmieni, ani nie będzie miał żadnego respektu na osoby, dary, obietnice, przyjaźni, ani też dla bojaźni, złości, zawziętości i rankoru [silne uczucie gniewu, złości lub żalu - IKP], ani też dla żadnej inszej przyczyny nijakim sposobem prawdy nie zatai" [Ibidem.]. Naturalnie nie wszystkich świadków owej "nieszczęsnej akcji" przesłuchano. Wybrano tylko wiarygodniejszych.

Było ich ośmiu, prawie wszyscy szlachta, dworzanie i słudzy bądź Bełchackiego, bądź Turskiego, naoczni świadkowie zajścia [Nazwiska świadków są: 1) >>Urodz. Walenty Stan. Skłodowski, sługa starszy Nieboszcz. Im Pana Starosty Pilśnińskiego<<; 2) >>szlachetny Jan Chlebowski, pacholik dworzanina Borowskiego<<; 3) >>Marcin Kostantys, Pacholek credensowy Nieboszcz. Im Pana Starosty<<; 4) >>szlach. Wojciech Łoszkiewicz<<, sługa Bełchackiego; 5) >>Szlach. Franciszek Zdulski<< i 6) >>Wawrzeniec Jeżowski, Pacholek kareciany<<, obaj słudzy Bełchackiego; 7) >>Ur. Wacław Gawroński<< i 8) >>Szlach. Jacenty Przebrzycki<<, dworzanin Turskiego.]. Zeznania ich zgodne: spraw a poszła o wziętego samowolnie przez żołnierzy konia, starosta chciał oddać wziętą zresztą bez jego wiedzy chorągiew, ale pod warunkiem, że wezmą ją oficerowie z trupów, w czasie napadu na dwór zakazał się bronić, sam również nie bronił się wcale, żołnierze po zamordowaniu starosty urządzili rabunek.

Co się tyczy tego ostatniego punktu, t. j. rabunku, przesłuchali jeszcze komisarze kilku poważniejszych mieszczan z Brzeska Słomianego i

Koszyczek, gdzie żołnierze nazajutrz po napadzie na Przemyków stali na kwaterach [Z Brzeska świadczyło dwóch, z Koszyczek pięciu mieszczan. Burmistrz Koszyczek obciążył fatalnie Gondrię: >>Widziałem u jednego z tych żołnierzy trzy pary pistoletów, z których wziął mu parę Porucznik iego, ten co był w Przemykowie<<]. Wszyscy oni pod podobną, co i poprzedni świadkowie, przysięgą zeznali, że widzieli u żołnierzy mnóstwo rzeczy, od kosztowności poczynawszy, na przedmiotach codziennego użytku skończywszy, a dalej, że żołnierze starali się wszystko sprzedać, chociażby po niskich cenach. Podskarbi Turskiego wiele z opisanych rzeczy uznał za własność starosty.

Śledztwo było ukończone. Wykazywało ono dowodnie, że winę ponoszą podkomendni Seissana. Wprawdzie ludzie Turskiego zabrali chorągiew, ale sposób, w jaki Freissinet ją odbierał, był zupełnie nieodpowiedni. Napaść komuś na dwór, zamordować gospodarza, urządzić rabunek, było zbyt jaskrawą zbrodnią, żeby można całe zajście puścić płazem. To też oberaudytor saski, Krzysztof Paul, rozejrzawszy się w nagromadzonym materyale śledczym, kazał zatrzymać w więzieniu Freissinet'a i przeprowadzić ściślejsze dochodzenia [Ohnmasgebuches Gutachten Krzysztofa Paulego. Datum Warschau 19 Juni 1715.]. Prócz Freissinet'a uwięzieni byli: Gondria (jeszcze z rozkazu Seissana) i Gazali - ten ostatni z polecenia komisarzy królewskich.

Jak się zakończyła ostatecznie sprawa, nie wiadomo. Prawdopodobnie wybuch konfederacji tarnogrodzkiej przyniósł wolność uwięzionym. Przynajmniej co do Freissinet'a stwierdza to wyraźnie Anonim - Otwinowski. "Był ten kapitan - tak pisze pamiętnikarz - kilka czasów w areszcie politycznym, a potem podczas konfederacji uwolniony pod Grodnem" [Otwinowski, str. 227.].

Modlitwa – Tomasz Zan

Panie wszechmogący, coś w skutek win przodków ukarał po kolenia Izraela, podając ich niegdyś w obce ręce, jednych wydał na doświadczenie przykre niewoli, a drugich tułaczami na ziemi uczynił, spojrzysz dziś, sprawiedliwy i miłosierny ojciec Boże, na niedolę i nę-dzę naszą, na bracią w ojczyźnie i cudzych krajach, na dziedzinę naszą! Pozwól, niech cię z ufnością przebiegają wzdychania, łzy i modły pokuty naszej; daj nam wybrnąć ze złego, w którym się za nurzamy, i osiągnąć dobra, którego pragniemy; zachowaj nas od rozpacz, ucisku i prześladowania; nie dozwól nieszczęśliwym zapomnienia, zaślepienia, obłąkania; pokrzep męstwo i wytrzymałość cierpiących; prowadź nas w katuszach tak, jakś dobrotliwie prowadził niegdyś trzech młodzianków w ogniu. Modlimy się do Ciebie za wiarę naszą, wiarę ojców i matek naszych: wzbroń na ołtarzach Twoich ofiary odszczepieńczej i bezwiernej! Prosimy cię, opatruj nas w pasterzy, zdolnych bezpiecznie sprawować dla kościoła Twego i dobra owczarni urzędy dostojne; daj nam kapłanów wyćwiczonego doświadczenia i wierności, podobnych Eleazarom i Lewitom; daj nam urzędniki czcigodne, sędzię sprawiedliwe, któreby cię zastępowały na

ziemi, z wiernych Tobie usposób dobrych ojców i synów, uczniów, nauczycieli i rajców, pocziwych sług i Panów, szlachetnych i użytecznych obywateli i pracowników, małżonków i dziewictwu poświęconych! Niewiasty nasze ochroń od hańby i nieszczęścia zaprzędawania siebie i dzieci swoich obcej wierze, a w nas wszystkich tchnij święte dary Ducha, osobliwie: męstwa w wierze, nadziei, miłości, iżbyśmy na cześć i chwałę Twoją i za godność matki ojczyzny naszej wszędzie i zawsze stawiać się umieli.

Prosimy cię za przyczyną królowej i Pani naszej, opiekunki i patronki osobliwej miasta i kraju naszego, N. P. Maryi w Ostrejbramie, i św. naszych: Wojciecha, Stanisława, Kazimierza, Władysława, Jacka, Józefa, Jana Kantego. Niechaj Ci będzie cześć i chwała z Synem Twoim i Duchem ś., którzy z Tobą żyją i królują na wieki wieków. Amen.

Dla JW. Imię pani Emilii z Czechowskich Kościałkowskiej pisał ręką swą Tomasz Zan. 16. sierpnia 1849 w Troskunikach.

XXIX. Z ŁĄK I PÓŁ. Maria Konopnicka

Schowaj se czerwieniec
I białe talary...
Kto sprzedaje ziemię,
Nie naszej ten wiary!
Bogatyś ty, Niemcze,
I trzós twój chędogi,
Ale na tę ziemię
Jeszcześ za ubogi!
Pójdą twe talary
Za rolę, za płoty;
A kto mi zapłaci
Ten miesięczek złoty?
A kto mi zapłaci
Za tę jasność bożą,
Co w moje okienko
Idzie z każdą zorzą?
Za ten dach słomiany,
Co mi głowy strzeże?
Za ten dzwon, co dzwoni
Rankiem na pacierze?
Za te lasów szumy,
Za te polne kwiaty,
Za ten krzyż pochylony,
Co mi strzeże chaty?
A kto mi zapłaci
Za te jasne rosy,
Co się srebrem sypią
Na łąki, na wrzosa?
Za wiosenny klekot
Naszego bociana?
Za tę pieśń z pod lasu:
»Oj dana!... oj dana!...«
A kto mi zapłaci
Za tę modrą wodę?
Za ciepło słoneczne,
Za cichą pogodę?

X.

Chodziły tu Niemce,
Chodziły odmienne:
»Sprzedaj, chłopie, rolę,
Będziesz miał czerwieniec!
Zapłacimy chatę,
Zapłacimy pole...
Będziesz miał talarów
Na caluśkim stole!
— A mój Niemcze miły,
Idźże, kędy raczysz,
Ale mojej roli
Równie nie obaczysz!

Za ten piasek biały,
Gdzie się trzpioczą dzieci?
Za tego skowronka,
Co nad głową leci?
Za ten wiatr, co wieje,
Za fujarki granie?
Za tego świerszczyka,
Co tam świerka w ścianie?
Za palmę, co pęka
W kwietniową niedzielę?
Za gruszę tę polną,
Co długi cień ściele?
A kto mi zapłaci
Za słodkość tę miodu,
Co pszczoły ją niosą
Do ula z ogrodu?
Za cmentarz rozkwitły
W głóg dziki, jak sady,
Gdzie leżą w mogilkach
Ojcowie i dziady?
A toćże i mnie tam
Gospody potrzeba,
Gdy Pan Bóg zawoła:
— »Chodź, chłopie, do nieba!«
A toćby mi dzieci
Po nocach tęskniły,
Nie wiedząc, gdzie szukać
Ojcowej mogiły!
Nie sprzedam ci roli...
Weź, Niemcze, talary...
Kto ziemię sprzedaje,
Nie naszej ten wiary!

XI.

Trzy ścieżki idą z chaty
Na dolę i niedolę...

DO ZAPAMIĘTANIA:

ROTA - Maria Konopnicka

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy.
Nie damy by nas gnębił wróg!

Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył

Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg.

Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił!
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg.

Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy miana Polski zgnieść,
Nie pójdziem żywo w trumnę
W Ojczyzny imię i w jej cześć
Podnosim czoła dumne.
Odzyska ziemię dziadów wnuk.

Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

KRZEMIENIEC- Liceum Krzemienieckie zw. „Atenami Wołyńskimi”



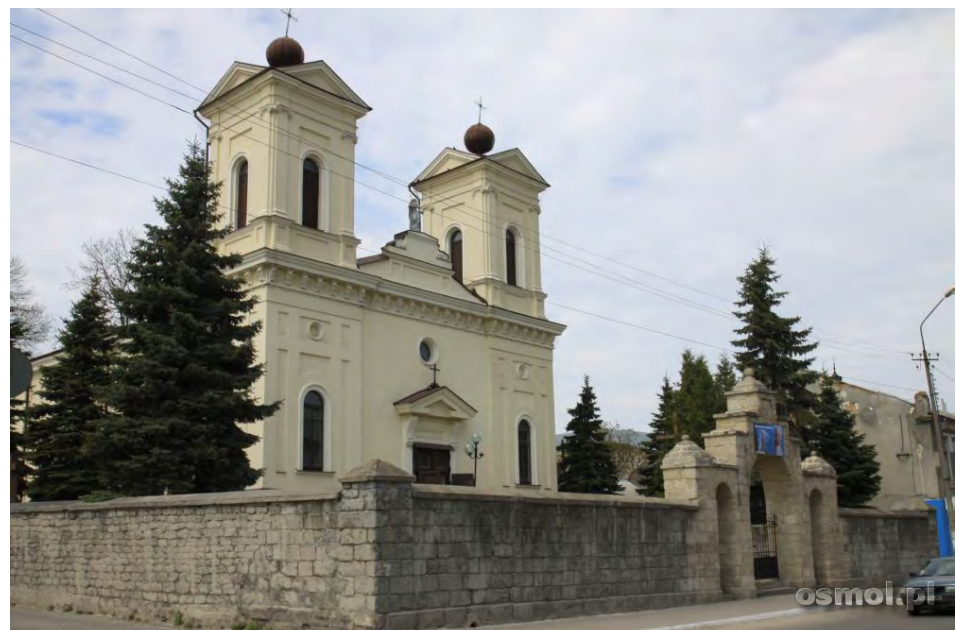
Widok na Krzemieniec, Autor: nieznany

Źródło: <http://shtetlroutes.eu/pl/krzemieniec-karta-dziedzictwa-kulturowego/>



Dworek i muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, które powstało także dzięki dotacji miliona dolarów przez polskie władze.

Źródło: <https://www.osmol.pl/2014/05/krzemieniec-swietnosc-minela-wraz-z-polskoscia/>



Kościół św. Stanisława w Krzemieńcu. Tu w bocznej nawie stoi pomnik Juliusza Słowackiego. Nie został zniszczony przez sowietów, bo lokalna ludność przekonała Rosjan, że był to poeta rewolucyjny.

Inaczej działo się tu przed laty, pomiędzy rokiem 1805 a 1834. Wtedy, od końca sierpnia aż do ostatnich dni czerwca, u podnóża Góry

Zamkowej i niższej trochę od niej Czerczy — które według pseudoklasycznego wyrażenia J. U. Niemcewicza «jak niegdyś w

Delfach dwa szczyty Parnasu» wieńczyły to «nauk siedlisko» — wszystko kipiało tu życiem, wszędzie panowała atmosfera rodzima, całkiem niepodobna do dzisiejszej. W tych niepozornych dworkach, nadających miastu pozór wsi, mieszkali często ludzie, którzy polorem, światłem, znaczeniem, mogli być (i bywali istotnie) duszą i ozdobą najwyższych towarzystw europejskich; dość powiedzieć, że takie rodziny, jak Sapiehów, Radziwiłłów, Ożarowskich, Chodkiewiczów, Drzewieckich i wiele innych znajdowały tu godne siebie otoczenie, tak, iż wielu z nich, zamiast jeździć na zimę do Włoch lub do Paryża, zjeżdżało do Krzemieńca. Niektórzy nawet, pobudowawszy domy, osiedlili się tu na stałe. Książe Franciszek Sapieha, ile razy wracał z Neapolu lub Makaryewa, zawsze wypoczywał w Krzemieńcu. Przed rokiem 1812 przesiadywał tu czas dłuższy X. Hugo Kołłątaj, wciskając się do zaufania Czackiego, który go w głębi duszy nie lubił podobno, a może się lękał... Legendowy Wacław Rzewuski, co zginął pod Daszowem, tutaj strawił niejeden miesiąc życia: tutaj jadał i sypiał przy swojej ulubionej klaczy arabskiej, której miniaturę razem z miniaturą kochanki zawsze nosił w pugilaresie; tutaj ubrany po turecku, w zawoju, czytywał z Koranu; tutaj ściany swego domu pozapisywał arabskimi wężykami; tutaj, kiedy go odwiedzali znajomi, nie podejmował ich nigdy inaczej, tylko — zwyczajem wschodnim — fajką i wodą; tutaj, ku najwyższemu podziwieniu uczniów liceum i dzieciaków żydowskich, wjeżdżał konno na spadzistą górę Zamkową i ciskał dzirytem lub strzelał z pistoletu; tutaj komponował swe melancholijne arie i pisał poezje polskie; stąd wreszcie, w roku 1830,

«w stepowe zapuścił się szlaki,
A za nim, na koniach, buńczuczne kozaki,
W czerwieni i w bieli, po stepach płynęli,
Po smutnych kurhanach przeszłości».

Tutaj w roku 1818 J. U. Niemcewicz płakał, gdy mu wchodzącemu na bal zaśpiewano niespodziewanie **«Za szumnym Dniestrem, na Cecorskim błoni»**. Tu generał Krupiński opowiadał wesołe chwile towarzystwa Puławskiego. Tu szef Drzewiecki rozprawiał o odbytych wspólnie

z Dąbrowskim kampaniach w ziemi włoskiej i pisał swoje Pamiętniki. Tu Alojzy Feliński, bystry, dowcipny i rozumny, w którym więcej było uczucia i poezji, niż w jego książkach i rymach, opisywał chwile pobytu swego w obozie Kościuszki. Tutaj ze łzami w oczach, często z głośnym szlochaniem, dyktował Czacki swe dzieła, dzieła, w których widać duszę rozdartą przeświadczeniem, «żeśmy mogli być wielkim i potężnym narodem», (...) Tu Franciszek Rudzki opowiadał wypadki ostatniego sejmu grodzieńskiego, którego był uczestnikiem. Tu bogaty i w troje zgięty hrabia Moszyński, w diamentowe guzy przystrojony, spotykał się z młodym Mniszchem, potomkiem w prostej linii ojca carowej Maryny. Tu książę Adam Czartoryski odwiedzał w roku 1809 Czackiego, który bytność jego złotymi literami na marmurze wyryć kazał. Tu, pochylony ku ziemi, chociaż nie stary wcale, ks. Alojzy Osieński, zastępca Euzebiusza Słowackiego, czytał Skargę i pisał jego żywot, pracując jednocześnie nad słownikiem języka polskiego, a w wolnych chwilach wygrywając na skrzypcach. Tutaj Józef Korzeniowski wykładał od roku 1823 literaturę polską i, patrząc okiem obserwatorapowieściopisarza na życie krzemienieckie, zbierał materiały do swego Tadeusza Bezimiennego. Bohater powieści tej kształci się, jak wiadomo, w liceum krzemienieckim, co daje assumpt autorowi do skreślenia całego szeregu scen, którym to ukochane dzieło Czackiego służy za tło; że zaś talentem mało kto zrównał u nas Korzeniowskiemu — co mu nawet Klaczko w swej zabójczej krytyce Krewnych przyznaje — nie dziw więc, że doczekawszy się takiego

Homera, Krzemieniec ożył pod jego piórem na nowo, ażeby już od tej chwili żyć wiecznie, przynajmniej w sercach naszych...

*

Wykłady w liceum rozpoczynały się z dniem pierwszym września, co sprawiało, jak powiada autor Tadeusza Bezimiennego, że od czasu założenia szkoły krzemienieckiej, koniec sierpnia był dla mieszkańców Wołynia i Podola epoką ważną. Na wszystkich główniejszych traktach roilo się zawsze o tej porze od mnóstwa wózków i bryczek, bud żydowskich, perekładnych, koczów obywatelskich i pańskich karet, bo młodzież zjeżdżała się do Krzemieńca, a z paniczami jechały niejednokrotnie ich matki i siostry: pierwsze dla lepszego niby dopilnowania edukacji synów, drugie dla zabawy. Stąd zdarzało się nieraz widzieć całe t.z. «karawany dworskie», składające się często z kilku rozmaitych powozów, w których oprócz państwa jechała cała kawalkata służby, panien służących, guwernantek, lokajów, kuchcików, kozaczków et consortes. Karawany takie z największą były wyczekiwane niecierpliwością przez gospodynie przydrożnych domów zajezdnych, czyli t.z. «Dębowych karczem», które, rozrzucone gęsto wzdłuż Jampolskiego traktu, najbardziej ożywionego wówczas, bo łączącego Krzemieniec z najbogatszą częścią Wołynia, z całym Podolem, Pobereżem i Ukrainą, ogromne miały wzięcie. Z karczem tych najślawniejszą była szczególnie jedna, nie dębowa, lecz murowana, a przy tym z największym względnie urządzona komfortem. Dla jadących do Krzemieńca nocleg w niej lub popas należały do przyjemnych konieczności. Toteż kiedy się zbliżał koniec sierpnia, w Dębowych karczmach niezwykle zawsze panowało ożywienie. Gwar rozmowy, rżenie koni, nawoływania woźniców, wszystko to pomieszane razem, rozbrzmiewając wśród natłoku najrozmaitszych pojazdów, miało dziwny jakiś, z niczym nieporównany urok (urok, który tego rodzaju scenom nadawać umie w swoich obrazach Józef Brandt. Rozumie się samo przez się, że i na brak humoru nikt się tu nie uskarżał. Smutnych i zasepionych twarzy — jak świadczy Korzeniowski — nie spotykało się wtedy: po dwumiesięcznych wakacjach tęsknił już każdy do pracy, każdy jechał z ukontentowaniem, wiedział bowiem, że w Krzemieńcu, oprócz nauki, czeka go przyjaźń kolegów, piłka na galerii kolegium, rozkoszne przechadzki po górach, samotne rozmyślania na zamku królowej Bony, składkowe podwieczorki u Mińczuczki, nowy głos profesora, którego nie słyszał jeszcze, a przy tym nowe pole wiadomości, na które rad był co najprędzej wstąpić. Tacy nawet, którzy dojeżdżali do Krzemieńca, mając kilka złotych zaledwie w kieszeni, jechali bez troski i z nadzieją, że tam nie zginą, gdyż fundamentalne prawidło tej szkoły, że każdy uczeń musiał być lub sam dozorcą domowym albo mieć dozorcę, najbiedniejszym nawet dodawało śmiałości, krzewiąc w sercu otuchę, że znajdą pracę i co za tym idzie, jakie takie utrzymanie. Dnia 1 września z uderzeniem godziny 8-mej rano, odzywał się chrapliwie dzwon licealny i dzwonił cały kwadrans; znaczyło to, że dzień otwarcia szkoły się rozpoczął, że wszyscy należący do niej, zarówno profesorowie jak i uczniowie, znaleźć się winni niebawem przed kościołem. Około wpół do 9-tej dawała się słyszeć cienka, mile brzmiąca sygnaturka, co było znakiem, że zbliżała się chwila wyjścia Mszy świętej, że uczniowie z dalszych i bliższych części miasta powinni wyruszać z domu. Stosowało się to również i do profesorów. Na koniec na kilka minut przed 9-tą uderzano w wielki dzwon katedralny, obwieszczający całemu miastu, że będzie kazanie. Ta muzyka dzwonów powtarzała się później w każdą niedzielę i święto; w dni powszednie, oprócz sygnaturki, wzywającej Krzemieńczan — a uczniów liceum w szczególności — do wysłuchania Mszy św., odzywał się

o pewnych godzinach znany całemu miastu dzwonek szkolny, zwołujący uczniów na lekcje, a który, rozbity od niepamiętnych czasów, brzęczał przeraźliwie, ale tak głośno i tak inaczej, jak wszystkie inne licealne i reszty kościołów, że — jak powiada Karol Witte w swoich wspomnieniach Krzemieńca [Krzemieniec, przygody i wspomnienia studenta pierwszej klasy przez Walentego Spektatora (Karola Wittego). Kraków 1873. zob. str. 106] — nikt się omylić nie mógł, kogo ten dzwon wzywa: na odgłos jego każdy gimnazjasta biegł co tchu w stronę liceum [W r. 1834, kiedy zamknięto liceum Krzemienieckie, przebywający podówczas w Genewie Juliusz Słowacki, któremu nie omieszkało donieść o tym z domu, przypomniał sobie brzęczenie tego dzwonka i takie o nim napisał rzewne słowa w liście swym do matki z d. 13 lipca 1834 r.:

»Takie samo wrażenie (jak na Genewian muzyka zegarów genewskich) sprawia na was dzwonek szkolny, rozbity, krzemieniecki; niestety, dzwonek ten ogłuchł; głos i śmiechy żaków grających w piłkę, nie rozlegają się więcej (już) po pustej galeryi waszego kościoła. Widzę stąd umarłą twarz waszej miejsciny i z większym smutkiem patrzyłbym na nią dzisiaj, niż na marmurową i umarłą Wenecyę«.

(Listy, I. 171).]

Źródło: http://www.jagiellonka.plock.pl/pdf/zeszyty/zj_nr97.pdf

KSIĘGARNIA ZAŚCIANKOWA

Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom

POWSTANIE 1863

PODLASKIE EPIZODY



W HOŁDZIE POWSTAŃCOM

Spis treści

KOMITET CENTRALNY JAKO TYMCZASOWY RZĄD NARODOWY
Odezwa 7

ERNEST SZUM
Bitwa siemiatycka (6-7 II 1863). Przebieg, okoliczności,
kontekst społeczny i polityczny 9

PRZEMYSŁAW BOROWIK
Powstańcy styczniowi z parafii goniądzkiej i trzciańskiej.
Przyczynki do dziejów powstania w powiecie białostockim
guberni grodzieńskiej 71

JAROSŁAW DOMOSŁAWSKI, JAROSŁAW JURKIEWICZ – współpraca
Śladami Powstania Styczniowego na Ziemi
Suwalsko-Sejneńskiej 143

RADOSŁAW DOBROWOLSKI
Przyczynki do Powstania Styczniowego w Puszczy Knyszyńskiej
i Supraślu – wedle dokumentów, pamiątek i przekazów
ustnych. Próba rekonstrukcji wydarzeń 171

WOJCIECH ZAŁĘSKI
1863 – rozbite lustra nadziei będziemy składali do końca... .. 205

6 SPIS TREŚCI

HENRYK ZDANOWICZ
Kazimierz Maciej Kobyliński – wielka postać grodzieńskiego
powstania 1863 roku 271

MAREK RUTKOWSKI
O próbie przymusowej parcelacji skonfiskowanego po powstaniu
1863 roku majątku Zalesiani 293

HENRYK ZDANOWICZ
Rosyjskie represje wobec ludności Choroszczy i okolic
w latach 1863-1865 313

JAN ADAMSKI
Upamiętnianie Powstania Styczniowego w Choroszczy
i okolicach 343

EWA BOZIK
Bohaterowie sprzed 150 lat 351

ŚLAWOMIR WNEK
Zenon Turczynowicz Suszycki (1840-1912).
Powstaniec styczniowy, obrońca Paryża i współtwórca polskiego
szkolnictwa naftowego. Rys biograficzny 383

ROMAN POSTEK
„Węgrowskie Termopile” i pomnik-mauzoleum powstańców
styczniowych poległych pod Węgrowem 3 lutego 1863 r. 405

MARIUSZ ZEMŁO
Łukawica z przeszłości wydobyta (o zakotwiczeniu
w pamięci) 429

Red. Zemło, Mariusz & Dobrowolski, Radosław. Współpraca: Katedra Socjologii Wiedzy i Edukacji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Św. Jana Pawła II
Stowarzyszenie Kulturalne "Collegium Suprasliense" (Supraśl).
Wydawca Collegium Suprasliense, 2014.Opis fizyczny 447 s., [13] k. tabl. kolor. : il. ; 21 cm. Seria:Acta Collegii Suprasliensis ; t.16
ISBN 9788393639236, Cena \$25 plus koszt przesyłki z Nowego Jorku.

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

w prawej ręce, nie należy lewej ukrywać pod stołem, kłaść na kolanach, bawić się nakryciem ani kręcić nią gałek z chleba. Tę wolną rękę składa się lekko na stole (bez łokcia!).

Pijąc herbatę czy kawę, nie zostawia się łyżeczki w szklance czy filiżance, lecz kładzie ją na spodeczku. Nie wolno też wylewać płynu na spodek i pić z niego.

W pokoju jadalnym obowiązują te same zasady rozmowy, co w salonie. Poza tem trzeba dbać o sąsiadów, przyczem, rzecz prosta, mężczyzna służy kobiecie. Sięgając po coś stojącego na stole, należy przeprosić sąsiada, lepiej jednak poprosić o przysunięcie, niż wychylać się i sięgać przez biesiadników.

Wzgląd na obecnych nakazuje też dostosowywać się do nich z szybkością jedzenia, dlatego ci, co zostali obsłużeni pierwsi, jedzą nieco wolniej, a ostatni pośpieszniej, by wszyscy skończyli w tym samym mniej więcej czasie. Bardzo niemiła sytuacja wytwarza się, gdy wszyscy czekają na jednego, który je wolniej od nich.

Przy rozpoczynaniu potraw należy się trzymać następującego prawa. O ile jest niewielka liczba biesiadników, wszyscy, którzy sobie nałożyli na talerz, czekają, aż pani domu rozpocznie jeść, przy kilkunastu lub kilkudziesięciu osobach rozpoczyna jeść kobieta, siedząca na honorowym miejscu. W żadnym razie mężczyzna nie powinien się zabierać do jedzenia przed sąsiadkami.

Kolejność podawania na większych zebraniach jest ściśle obmyślona przez panią domu i nie należy jej naruszać. Wychodzi się z założenia, że służba otrzymała wskazówki od gospodyni, a zmienianie ich przez gości wytwarza chaos w podawaniu. Jedynie wówczas, gdy paru biesiadników zeszło się przy wspólnym posiłku, mężczyzna może, a nawet powinien ustąpić pierwszeństwa kobiecie, lub wreszcie nałożyć jej na talerz.

Nie wstaje się od stołu, zanim gospodyni nie poda do tego hasła. powstając sama.

Można się jednak wymówić od zaproponowanego papierosa i palić swoje, niema w tem nic obrażającego, jeśli się jest przyzwyczajonym do określonego gatunku tytoniu. Wogóle palacz powinien sobie wziąć za zasadę, żeby zawsze mieć przy sobie papierosy. Nie będzie uchybieniem towarzyskiem, jeżeli poprosi gospodarstwa lub kogoś z obecnych o papierosa, ale nie powinno to wchodzić w stały zwyczaj. W tem miejscu zaznaczyć należy, że nie zabiera się nikomu ostatniego papierosa, choćby go częstujący uprzejmie proponował; nawet gdy się widzi, że częstujący ma ich tylko dwa — trzy, lepiej się wymówić i powstrzymać od palenia, będzie to oznaką delikatności.

Jeśli się przychodzi do domu, w którym gospodarstwo nie pali, a wie się, że im dym szkodzi, trzeba powstrzymać swoją chęć, można co najwyżej skrócić wizytę. Tak samo nie pali się przy odwiedzaniu chorych, którym bardziej niż komu innemu potrzeba świeżego powietrza.

Na prośbom przyjęciu, przy którym do dyspozycji gości oddane jest kilka pokoi, trzeba się spytać, w jakim z nich wolno palić. Nie wchodzi się nigdy z papierosem na salę taneczną, do buduaru zaś lub sypialni tylko w tym wypadku, o ile się jest do tego upoważnionym. O wszystkich tych szczegółach pamięta człowiek dobrze wychowany, rządząc się zawsze poczuciem delikatności i względności dla przyzwyczajenia domu. Ponadto, znajdując się w cudzym domu, nie zapomina się o tem, by przed sięgnięciem po papierosa zapytać gospodarstwa, czy wolno palić.

Ponieważ z pośród 100 kobiet przynajmniej 75 nie gardzi papierosem, mężczyzna, zapalając sam, może przedtem zaproponować papierosa swej towarzysce. Jej rzeczą jest przyjąć lub nie przyjąć, ale nie ma powodu do upatrywania w takiej propozycji czegoś obraźliwego. Nie jest też dowodem taktu, o ile kobieta, mówiąc, że nie pali, zaznacza przytem w sposób ostry, że uważa to za wstrętne przyzwyczajenie. Takim powiedzeniem stawia się w kłopotliwą sytuację, bo nuż się okaże, że inne obecne

Wreszcie każdy powinien pamiętać o tem, że po spożyciu posiłku nie wypada natychmiast opuszczać gościnnego domu, lecz trzeba jeszcze przynajmniej pół godziny spędzić na rozmowie.

PALENIE TYTONIU

Namiętni palacze twierdzą, że papieros jest tym jedynym przyjacielem, który nigdy nie zawodzi. Jak z każdym przyjacielem, tak również i z tym trzeba umieć postępować. Nie będziemy tu roztrząsać sprawy szkodliwości nikotyny, kwestja ta bowiem należy do lekarzy. W tym podręczniku możemy dać w tym względzie jedną tylko wskazówkę, odnoszącą się do dobrego tonu: powstrzymywać się od zbyt częstego palenia na wizycie. Ludzie, którzy nie wyjmują papierosa z ust, zapalając jednego od drugiego, a więc nałogowcy, mogą sobie palić w czterech ścianach swego pokoju, ile im się podoba, lecz przy ludziach powinni trochę powściągać swoją namiętność. Każdy bowiem nałóg, ujawniany przed ludźmi, jak zbyt pociąg do alkoholu lub do nikotyny, pozwala każdemu zarzucić nam brak opanowania, a więc brak taktu towarzyskiego. Z drugiej strony inny wzgląd, nie moralnej już, lecz czysto praktycznej natury nakazuje nie zadymiać towarzystwa, w jakim przebywamy, bo przecie nie każdy lubi przesadywać w pokoju, gdzie całe powietrze, meble, firanki, przesiąknięte są dymem. Istnieją ludzie, którym to szkodzi na zdrowiu, jednych bolą oczy, inni dostają ataków kaszlu. Ale nawet w gronie palaczy trzeba się zawsze starać nie być tym, który pali najwięcej, aby nie zwracać na siebie pod tym względem uwagi.

Inna jest rzecz, że państwo domu lub gospodarze lokalu, choćby sami nie rozumieli przyjemności zaciągania się dymem, powinni się zlitować nad palącymi gośćmi i pozwolić im od czasu do czasu sięgnąć po papierosa. W domach gościnnych i zasobnych papierosy dla gości są zawsze pod ręką, nawet choćby gospodarstwo sami nie palili.

przy tem kobiety sięgną po papierosa, albo że żona częstującego jest namiętną palaczką! Krytykę postępów ludzkich należy w tym, jak i w każdym innym wypadku, zachować dla siebie.

Młode panienki, a tem bardziej podlotki nie powinny się pokazywać przy ludziach z papierosem. Nadaje to im charakter wyzywający i smutno świadczy o domowym wychowaniu. Uczniowie szkół nie palą chociażby dlatego, że im tego wzbrania regulamin szkolny. Wogóle młodzieży możemy dać serdeczną radę, aby nie zaczynała zbyt wcześnie przyzwyczajać się do nikotyny, która jest bezwzględnie szkodliwa dla zdrowia, niszczy zęby i odbiera świeżość cerze.

Kobiecie nie uchodzi palenie na ulicy.

Wielu mężczyzn niepalących nosi przy sobie zapalki, a to ze względu na to, by móc podać ognia kobiecie. Dla palaczy rzeczą konieczną jest stale mieć przy sobie zapalki lub zapalniczkę. Podanie komuś ognia należy do tych drobnych usług, jakie sobie ludzie oddają. Obowiązują tu prawa następujące.

Podając kobiecie papierosa, lub widząc, że sama go wyjmie, mężczyzna powinien jej niezwłocznie podać ogień. Uważa przy tem, by nie osmalić jej włosów, nie upuścić tlejącej zapalki na suknię i t. p. Kobieta nie służy mężczyźnie. Jeśli sama zapala, a widzi, że sąsiad sięga po papierosa, może co najwyżej podać mu płonącą zapalkę do ręki, nie zapalając mu jednak papierosa, gdyż byłoby to zbyt uprzejme... albo zbyt wyzywające. W stosunku do kobiet grzeczność nakazuje jej najpierw dać ognia sąsiadce, a potem zapalić samej.

Z dwóch mężczyzn młodszy zazwyczaj zapala papierosa starszemu. Jeśli kto chce odpowiedzieć uprzejmością na uprzejmość, bierze zapalkę z rąk tego, kto mu ogień podaje i przytyka najpierw do jego papierosa, poczem zapala sam.

Otrząsanie popiołu i rzucanie niedopałków na ziemię świadczy o braku poszanowania dla domu, w którym się

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO - FRAGMENTY

A.

Po 50 g.

1. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)
2. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
3. Liść borówki czernicy (Fol. Myrtilli)
4. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
5. Liść brzozy (Fol. Betulae)
6. Kwiat bzu czarnego (Flos Sambuci)
7. Liść szalwii (Fol. Salviae)
8. Ziele fiołka trójbarwnego (Hb. Violae tricol.)
9. Owoc jałowca (Fr. Juniperi)
10. Ziele rutwicy (Hb. Galegae)
11. Strąk fasoli (Peric. Phaseoli)

Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

B.

Po 50 g.

1. Ziele rutwicy (Hb. Galegae)
2. Owoc jałowca (Fr. Juniperi)
3. Ziele przywrotnika (Hb. Alchemillae)
4. Kwiatostan lipy (Infl. Tiliae)
5. Ziele poziomki (Hb. Fragariae)
6. Liść mącznicy (Fol. Uvae ursi)
7. Liść borówki czernicy (Fol. Myrtilli)
8. Ziele jemioli (Hb. Visci)
9. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
10. Ziele tysiącznika (Hb. Centaurii)

Pić jak wyżej.

Otyłość

Chcąc zrzucić nadwagę, musi się ostrożnie stosować odpowiednią dietę oraz prowadzić racjonalny tryb życia. W dużym stopniu na tuszę pomagają środki ziołowe.

Po 50 g.

1. Morszczyn pęcherzykowy (Fucus vesiculosus)
2. Kora kruszyny (Cort. Frangulae)
3. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)
4. Korzeń wilżyny (Rd. Ononidis)

126

5. Korzeń lubczyka (Rd. Levistici)
6. Znamie kukurydzy (Stgm. Maydis)
7. Strąk fasoli (Peric. Phaseoli)
8. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
9. Liść szalwii (Fol. Salviae)
10. Ziele srebrnika (Hb. Anserinae)
11. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)

Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

3 Wychudzenie

Najczęściej przyczyną wychudzenia są choroby przewodu pokarmowego, nadmierna nerwowość życia, nałogowe palenie papierosów, zwłaszcza na czczo i inne nieznane czynniki. Po każdym obiedzie położyć się na pół godziny, pomaga również chudeuszowi lekka gimnastyka i praca fizyczna.

Po 50 g.

1. Owoc róży (Fr. Rosae)
2. Porost islandzki (Lichen Islandicus)
3. Korzeń lukrecji (Rd. Glycyrrhizae)
4. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)
5. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
6. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
7. Korzeń kozłka (Rd. Valerianae)
8. Owoc jarzębiny (Fr. Sorbi)
9. Liść maliny (Fol. Rubi idaei)

Pić jak wyżej.

Nadczynność tarczycy

Po 50 g.

1. Morszczyn pęcherzykowy (Fucus vesiculosus)
2. Ziele nostryka (Hb. Meliloti)
3. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
4. Ziele przetacznika (Hb. Veronicae)
5. Kora dębu (Cort. Quercus)
6. Porost islandzki (Lichen Islandicus)
7. Korzeń lukrecji (Rd. Glycyrrhizae)
8. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)

Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

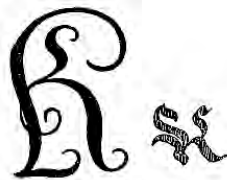
Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko
W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

Encyklopedia staropolska- Zygmunt Gloger

Konfederacje. W wieku XI i XII dzieje zachodniej Europy zanotowały nowy objaw w ustroju państw a mianowicie powstające związki ludzi, zbliżonych ściśle interesem i zawodem życia, a

jednoczących się w imię wspólnego dobra i bezpieczeństwa. We Włoszech jednoczyły się najprzód miasta, w Anglii i Bawarii baronowie feodálni, we Francji wyższe duchowieństwo, w Niemczech rycerstwo czyli szlachta. Gdy królom i książętom nie udało się w XIV w. powstrzymać tego prądu konfederacyjnego, łączyli się oni z możnowładztwem przeciwko związkom miast, lub z miastami przeciwko panom feodalnym. Konfederacje płynęły wszędzie z natury konstytucji stanowej. W Polsce najprzód występują związki miast. D. 26 lutego 1302 r. wiąże się Poznań, Kalisz, Gniezno i Pyzdry za



Z akt Metryki koronnej roku 1578.

ZYGMUNT GLOGER
[1848-1910]

pozwoleniem króla Wacława przeciw rozbójnikom i podpalaczom, których wspólnym kosztem mają ścigać. Nie są to jeszcze konfederacje we właściwym tego słowa znaczeniu, ale stowarzyszenia, z zachęty panującego powstające. Pierwsza konfederacja rycerska pojawia się w formie związku Maćka Borkowicza za Kazimierza Wielkiego w r. 1352. W jej akcie wiąże się w Poznaniu kilkadziesiąt osób stanu rycerskiego, z Maciejem wojewodą poznańskim na czele, wzajemną obietnicą miłości i braterstwa na wieczne czasy do wspólnej pomocy przeciw każdemu „z wyjątkiem naszego króla”. Byłaby ona wspaniałym aktem solidarności stanowej,

gdyby nie to, że pomimo zapewnień wierności dla tronu, zwróconą została przeciwko władzom królewskim. Następne konfederacje z r. 1382 i 1383 po śmierci Ludwika węgierskiego, miały na celu ujęcie społeczeństwa, pozbawionego monarchy, w pewną organizację. Występują w niej już *communitates*, jako organizmy szlacheckie, w liczbie pięciu, każdy z kilku złożony dostojników ziemskich i starosty, oraz dwóch z każdej ziemi rajców miejskich. Miasta więc nie zostały pominięte, z którymi ziemie zawierają ugody. Takimi konfederacjami były związki z r. 1406, r. 1422 (w Czerwińsku), r. 1439. W r. 1407 duchowieństwo krakowskie, pod wodzą Piotra Wysza, zawiązało konfederację, skierowaną przeciw szlachcie małopolskiej, stawiającej w sprawach dziesięcinnych wygórowane żądania. W r. 1464 szlachta ziemi Lwowskiej i powiatu Żydaczowskiego skonfederowała się z mieszczaństwem Lwowa węzłem braterskiej unii, przyjmując mieszczan za współbraci i współpiskowców (*conjuratos*), celem dobra miasta i korzyści kraju, a przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom. Konfederacje oznaczały w dziejach dawnej Polski te chwile, kiedy w życiu wewnętrznym państwa następowało przesilenie i szukano nowych dróg, kierunków i sił do pracy społecznej. Rycerstwo całego kraju lub pewnej tylko prowincji wchodziło w ściślejszy czasowy związek dla zabezpieczenia lub rozszerzenia praw swoich. Np. po śmierci króla sejm konwokacyjny czyli przyzywny był „generalną konfederacją stanów”. Tych, którzy się ze związkiem nie łączyli, uważano za samolubów lub nieprzyjaciół. Zdarzało się, że dwa stronnictwa zawiązywały dwie konfederacje przeciwne sobie. Wówczas wchodził zwykle w środek sejm pacyfikacyjny, który sprawy załatwiał i udzielał amnestję stronnictwu pokonanemu. Sejm konfederacyjny stanowił uchwały większością głosów i gotów był siłą oręcza je poprzeć. Konfederacje stały się wygodnym płaszczkiem (jak mówi Rembowski), osłaniającym egoizm stanów. Najgorszym następstwem wolnych elekcji było przeistoczenie konfederacji w instytucję prawa państwowego, zastępującą w bezkrólewiu sejmy wolne koronne. Konfederacji predelekcyjnych odbyło się 9, a mianowicie: po Zygmuncie Auguście r. 1573, po Batorym r. 1587, po Zygmuncie III r. 1632, po Władysławie IV r. 1648, po Janie Kazimierzu r. 1668, po Michale Korybucie r. 1674, po Janie III r. 1695, po Auguście II r. 1733 i po Auguście III roku 1764. Na czele każdej konfederacji stał marszałek, a skoro sejm konfederacyjny był otworzony, wtedy nie obierano już dla izby poselskiej innego marszałka. Konfederacja Tyszowiecka, wyłącznie celem wypędzenia Szwedów r. 1655 zawiązana, wyjątkowo oddała całą władzę hetmanom. Oświadczyła ona, że łączy się „z naszą Rzeczpospolitą, której po Bogu, życie i majątki nasze winni jesteśmy, ani jej nie odstąpimy, dopokąd ojczyzny naszej nieprzyjacielowi nie wydrzemy, naszego miłościwego pana a najjaśniejszego króla Jana Kazimierza na starożytnem i spokojnem królestwie nie osadzimy i jako pomocy majestatu boskiego wzywamy, tak przed majestatem boskim i świętymi pańskimi wobec całej kuli ziemskiej uroczyscie oświadczamy.” Konfederacja Gołabska r. 1672, w której zjednoczyła się wszystka szlachta Rzplitej przeciw magnatom i prymasowi Prażmowskiemu, usiłującym strącić z tronu Michała Korybuta,

skazywała tegoż prymasa na wygnanie do klasztoru. W dobie saskiej najjaśniejszą chwilę dziejową stanowi Konfederacja Tarnogrodzka, pod laską Leduchowskiego (r. 1715) zawiązana wskutek gwałtów i zalewu wojsk saskich, przeciw najgorszemu z królów polskich, bo spiskującemu na kraj własny Augustowi II Sasowi. Znakomity marszałek tej konfederacji popełnił tylko błąd jeden, że będąc rzeczywistym dyktatorem, bo mając wszystkie władze rządu w swoich rękach, oddane mu przez skonfederowany naród, był zanadto legalnym i nie położył stanowczego kresu ohydному panowaniu Sasów w Polsce. Konstytucja sejmu „niemego” z r. 1717 zakazała na zawsze wszelkich konfederacji, ale zakaz ten nie mógł mieć wagi, bo wymogła go przemoc i był przeciwny wyrobionemu przez wieki obyczajowi, który nakazywał stanowi rycerskiemu, aby w chwilach trudnych stawał pod bronią i sam radził o sobie. W czasie konfederacji zdarzały się najazdy i gwałty, które jednak nie były wynikiem konfederacji, ale stanu chorobliwego, jaki właśnie konfederacja chciała usunąć. Najdłużej, bo przez lat cztery, trwała wojna, prowadzona przez Konfederację Barską (1768 – 1771), która usiłowała dawny porządek rzeczy z lepszych czasów przywrócić. Ponieważ marszałkowi każdej konfederacji dodawano radę do pomocy, a w Konfederacji Barskiej były rady prowincjonalne, stąd radzie najwyższej dano wówczas nazwę „Jeneralność”. Sejm wielki czteroletni konstytucją 3 maja zniósł wszelkie konfederacje, jako obyczaj przestarzały, wobec nowej, tak radykalnej reformy rządu. Nieliczni ale potężni przeciwnicy ustawy 3 maja, celem jej zwalenia, zawiązali konfederację w Targowicy i zmusili Stanisława Augusta, aby do niej przystąpił. Kościuszko nie mógł powołać narodu bez konfederacji, którą tylko przez poszanowanie dla praw 3 maja nazwał powstaniem albo insurekcją. Konfederacja ostatnia była r. 1812. Aleksander Rembowski napisał obszerną książkę o Konfederacjach i Rokoszach polskich. Przed nim prof. uniwers. Jagielloń. Ulanowski w 24-ym tomie „Rozpraw i sprawozdań Akademii Um. wydziału histor. fil.” ogłosił rozprawę: „Konfederacje polskie XIV i XV wieku.” O konfederacjach dużo praw w Vol. leg.

Konfederat. Tak zwał się nie tylko szlachcic, należący do konfederacji, ale w potocznej mowie każdy zuch do korda i puhara, śmiałek z dzielną miną i odważną wymową.

Konfederatka. czapka o czterech rogach, wysoka karmazynowa lub granatowa, czarnym siwym lub kasztanowatym barankiem obszyta, zawsze na prawe ucho zwieszana. Dodawano do niej dla ozdoby pióro czaple w osadzie srebrnej a nawet złotej i kamieniami sadzonej. Kształt takich czapek był znany oddawna, ale przyjęty powszechnie przez konfederatów barskich w latach 1768 – 1771 wziął od nich nazwę. Z czapki takiej, przez dodanie do niej daszka nad oczy, wytworzył się kaszkiet ułański.

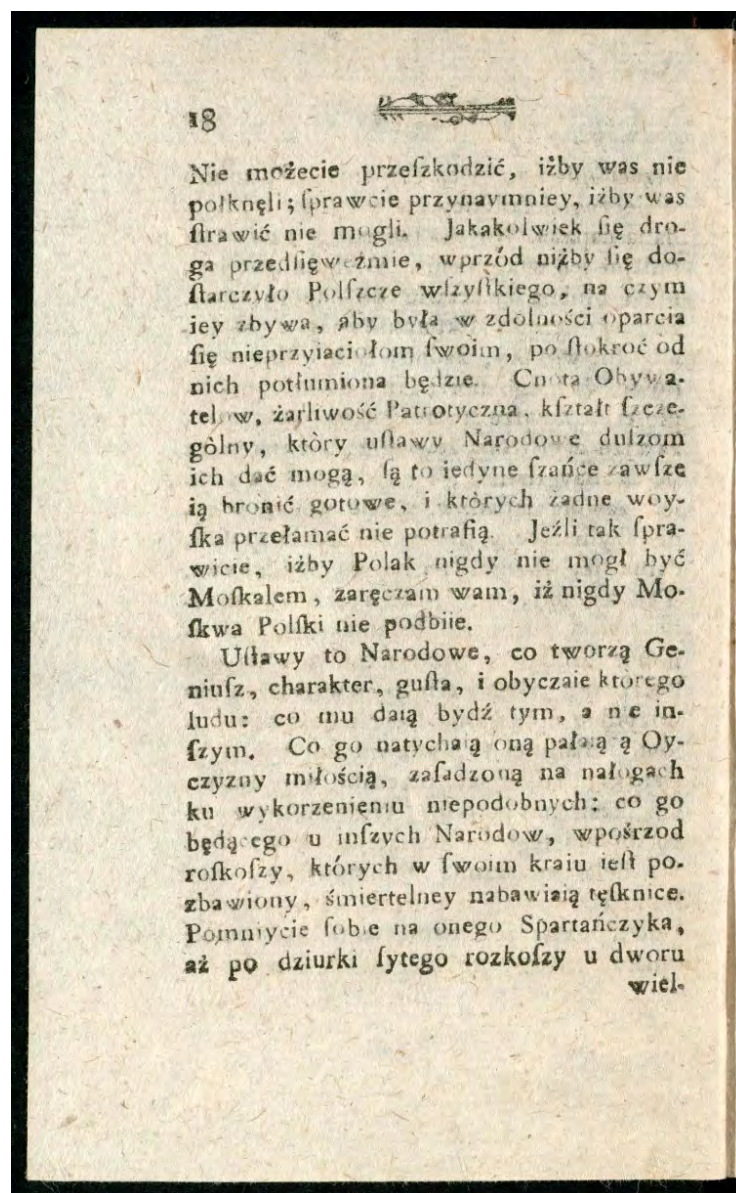
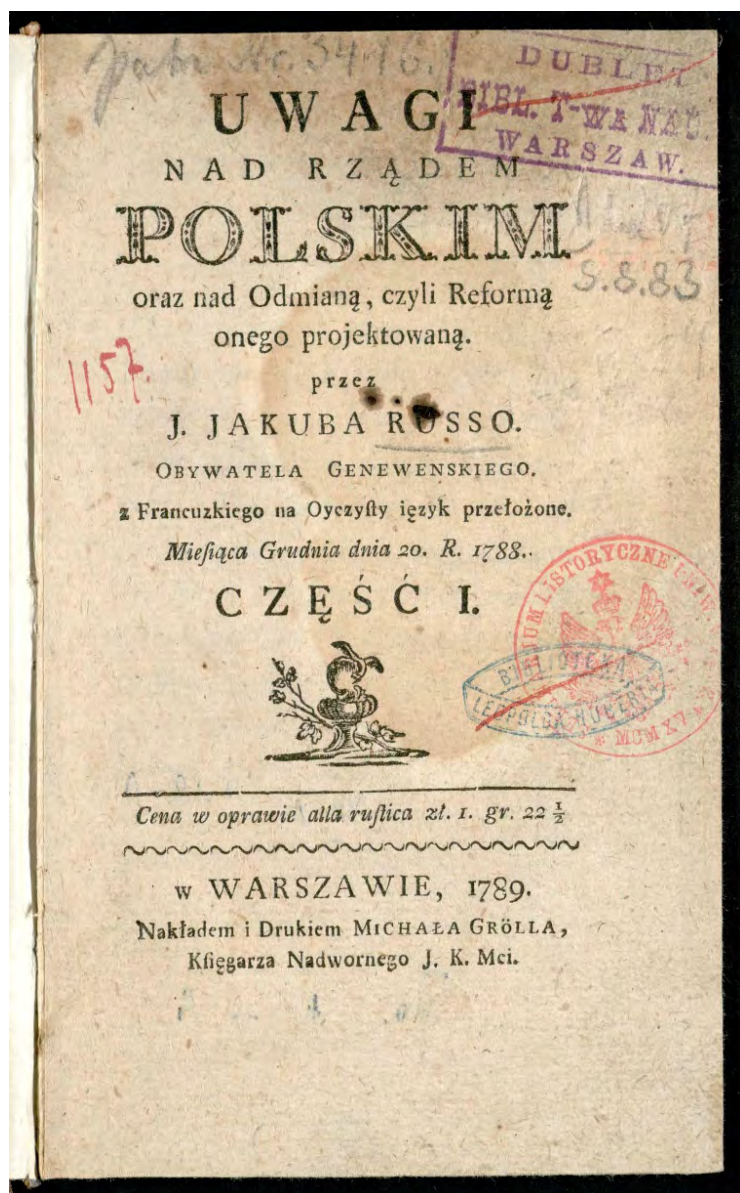
Źródło: <http://literat.ug.edu.pl/~literat/glogers/0033.htm>

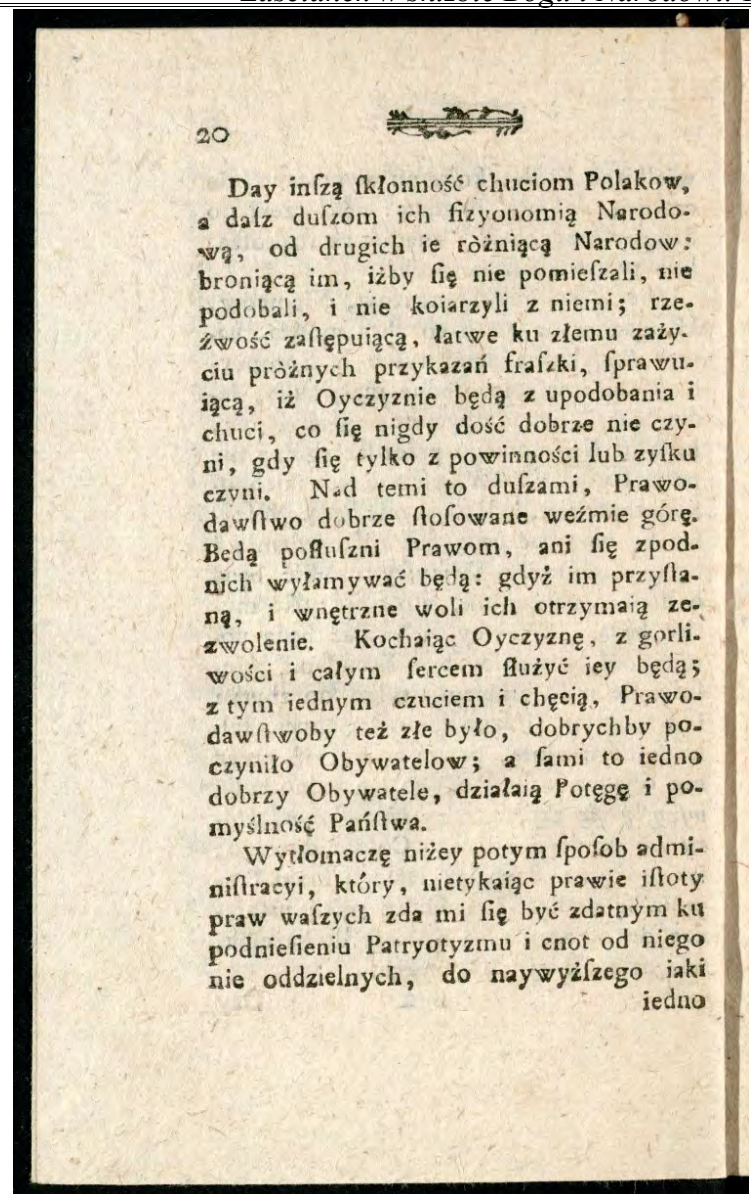
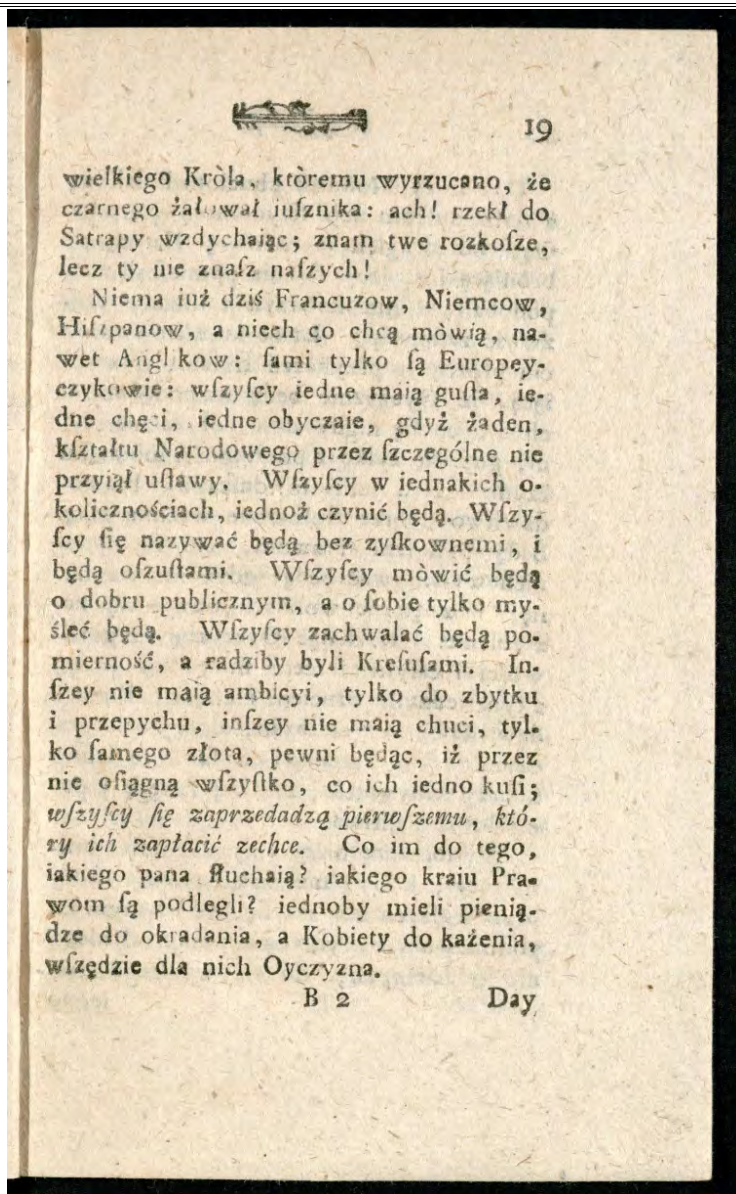
Zdjęcie: Polska Konfederatka, gen Pawła Jana Jerzmanowskiego.

Wysokość: 22,5 cm.

<https://jhdwodz.blogspot.com/2012/11/konfederacja-braska-i-francja.html>

ZNALEZIONE W BIURKU W PETERBURKU





Z SZUFLADY DZIADKA



Konfederatka. czapka o czterech rogach, wysoka karmazynowa lub granatowa, czarnym siwym lub kasztanowatym barankiem obszyta, zawsze na prawe ucho zwieszana. Dodawano do niej dla ozdoby pióro czaple w osadzie srebrnej a nawet złotej i kamieniami sadzonej. Kształt takich czapek był znany oddawna, ale przyjęty powszechnie przez konfederatów barskich w latach 1768 – 1771 wziął od nich nazwę. Z czapki takiej, przez dodanie do niej daszka nad oczy, wytworzył się kaszkiet ułański.

Źródło: <http://literat.ug.edu.pl/~literat/glogers/0033.htm>

Zdjęcie: Polska Konfederatka, gen Pawła Jana Jerzmanowskiego.
Wysokość: 22,5 cm.

Źródło: <https://jhdwodz.blogspot.com/2012/11/konfederacja-braska-i-francja.html>

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!



365 Obiadów- Lucyna C

--- XXXVI ---

--- XXXVII ---

PAŹDZIERNIK.

1. Rosół z makaronem i parmezonem, str. 1.
Sztuka mięsa z garniturem z jarzyn i musztardą, str. 58.
Ryż z baraniną z szarlotkami, str. 102.
Omlet z konfiturami, str. 240.
2. Zupa cytrynowa, str. 17.
Pieczeń barania z buraczkami, str. 98.
Racuszki z szodonom, str. 250.
3. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 1.
Flaki, str. 74.
Kotlety baranie z grzybami, str. 101.
Jabłka w cieście kruchem, str. 253.
4. Zupa śliwkowa, str. 27.
Befszyk z kartoflami, str. 66.
Rydze duszone w masle, str. 209.
Zając z komputem z jabłek, str. 183.
5. Kaszka na grzybowym smaku, str. 36.
Bigos z zającą z jabłkami, str. 77.
Kapłon z komputem ze śliwek, str. 169.
6. Rosół z kartoflami, str. 1.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
Strudel z jabłek, str. 258.
Kurczęta z komputem z brzoskwiń, str. 175.
7. Zupa grzybowa słodka z kluseczkami, str. 17.
Leszcz na gorąco z chrzanem z jabłkami, str. 148.
Kartofle ze śmietaną, str. 203.
Ciastka parzone z szodonom, str. 256.

8. Barszcz z uszkami, str. 8.
Kotlety baranie z sosem cebulowym, str. 101.
Bułeczki z konfiturami, str. 252.
9. Kapuśniak na wieprzowinie, str. 28.
Polędwica duszona z kartoflami, str. 63.
Pyza z konfiturami, str. 249.
10. Zupa migdałowa z ryżem, str. 25.
Pieczeń huzarska z buraczkami, str. 61.
Naleśniki z jabłkami, str. 253.
11. Rosół z krawanami kluseczkami, str. 1.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
Szpinak z jajami, str. 211.
Kapłon z serdelowem masłem, str. 172.
12. Zupa z rydłów z kaszą jęczmienną, str. 18.
Kielbasa z kapustą, str. 109.
Pieczeń cielęca z komputem śliwkow., str. 82.
13. Barszcz czysty z jajami faszerowanymi, str. 8.
Pasztet w pyzie, str. 134.
Kotlety wołowe bite, str. 88.
Ciastka śliwkowe, str. 268.
14. Zacierki z mlekiem, str. 31.
Szczupak z jarzynami, str. 142.
Jajka sadzone na masle, str. 226.
Legumina chlebową, str. 240.
15. Rosół z makaronem, str. 1.
Sztuka mięsa z sosem kartofl. i musztardą, str. 57.
Zając z buraczkami, str. 183.
16. Zupa Grochowa z grzanką, na wieprz., str. 15.
Ryż z podróbkami od indyka, str. 18.
Indyk z sałatą z czar. kapusty i selerów, str. 167.
17. Zupa śliwkowa, str. 27.
Potrawa z pozostałego indyka, str. 172.
Kotlety baranie z grzybami, str. 101.
Oszczędny krem, str. 276.
18. Krupnik z perłową kaszą, str. 7.
Makaron opiekany z szynką, str. 212.
Polędwica z kartoflami, str. 63.
Legumina z ryżu ze świeżymi owocami, str. 246.

19. Rosół z ryżem, str. 35.
Pasztetki w francuskim cieście, str. 124.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
Kuropaty, str. 184.
Krem z jabłek, str. 263.
20. Zupa pomidorowa klarowana z grzankami, str. 11.
Sztuka mięsa rumiana z kartoflami, str. 57.
Brukiew lub pasternak z kielbaskami parow. str. 187.
Cietrzew z komputem ze śliwek, str. 185.
21. Zupa grzybowa na słodko z kluskami, str. 17.
Szczupak marynowany w galarecie, str. 148.
Marchewka z grzankami, str. 207.
Pyza z sokiem, str. 249.
22. Zupa jabłkowa, str. 27.
Pasztetki w naleśnikach, str. 125.
Flaki z imbirem, str. 80.
Pieczeń barania à la sarna z komputem, str. 99.
23. Rosół z pulpetami, str. 1.
Sztuka mięsa z rydzami, str. 58.
Pasztet ze zwierzyny, str. 116.
Groszek zielony z kotlecikami z móddku, str. 190.
Kapłon z komputem z gruszek, str. 172.
24. Kapuśniak z ogonem wieprzowym, str. 28.
Befszyk z kartoflami, str. 66.
Pierogi leńwe z rodzenkami, str. 218.
25. Czarulina z zającą z kluseczkami, str. 29.
Klopsy z kartoflami, str. 70.
Zając z sałatą z selerów i rydłów, str. 183.
26. Barszcz z uszkami, str. 7.
Polędwica z rożną z kartoflami, str. 63.
Legumina pomarańczowa, str. 243.
27. Zupa kartoflana, str. 23.
Ozór na szaro, str. 76.
Pierogi zwyczajne z kapustą, str. 220.
Kuropaty z komputem z jabłek, str. 184.
28. Zupa rybna z kaszką jajeczną, str. 22.
Karpie na szaro, str. 156.
Makaron włoski z parmezanem, str. 212.
Krem ze śmietany z biszkoptami, str. 270.
29. Polewka z piwa, str. 31.
Zrazy z kaszą, str. 73.
Legumina czekoladowa, str. 243.
Kwicoły, str. 184.
30. Barszcz ze śmietaną, str. 9.
Potrawa z nóżek cielęcych z sosem szarym, str. 93.
Pieczeń siekana wołowa z sałatą z selerów, str. 62.
31. Rosół z pulpetami, str. 1.
Sztuka mięsa z musztardą, str. 57.
Jarmuż z kasztanami, str. 195.
Indyk z komputem z brzoskwiń, str. 167.

— 91 —

— 92 —

— 90 —

bywać na połowę. Tak porobione kotlety posolić, wtedy gdy już mają iść na patelnię maczać w jajku, osypać bułką tartą i smażyć tak jak bite na gorącym maśle; nie potrzeba jednak tak mocnego ognia jak do bitych, które bardzo prędko smażyć się powinny, wczasie smażenia przykryć patelnię pokrywą lub talerzem na kilka minut, a podrosną i będą pulchniejsze. Masło powinno być konieczne klarowane i to przy każdym kotletach zachować należy tę ostrożność, gdyż inaczej się przypalają, zeschną, ciemnego koloru nabiorą i będą nieśmaczne, a zaletą kotletów cielęcych jest białosc wewnątrz, a żółty kolor z wierzchu. Takie kotlety dają się z rozmaitymi sosami, z jakimi kto lubi, które wyliczyłam przy sosach, lub z jarzynami wszelkimi. Dając je z sosem, układać należy w około półmiska jeden za drugim, a na każdym położyć plasterkę cytryny, co bardzo dobrze wygląda, w środek zaś leje się sos. Kostki i żyły gotują się z włoszczyzną na smak do sosu. Drugi sposób siekanych kotletów, także bardzo dobry, tak zwany kucharski, jest następujący: Wyżyłować mięso, posiekać, i niedokładając nic zgola prócz parę łyżek zimnej wody, żeby mięso spulchniało, robić kotlety, kostki wkładać, solić, maczać w jajku i tartej bułce i smażyć jak wyżej.

13. Kotlety z pozostałej pieczeni cielęcej.

Pozostałe kawałki pieczonej cielęciny szczególnie z nerką użyć można wybornie na następne kotleciki. Usiekać jak najdrobniej pieczeń, wziąć bułki tartą garść, jaj ubitych parę, stosownie do ilości mięsa, pieprzu, soli, kawałek masła i cebuli utartej sparzonej poprzednio, wszystko to dobrze wymieszać i robić płaskie okrągłe kotleciki, utaczać w bułce i osmażyć na świeżym maśle.

14. Krokiety z pozostałej pieczeni cielęcej ze smażoną pietruszką.

Pozostałą pieczeń cielęcą lub nawet gotowaną cielęcinę posiekać na masę. Na funt mięsa wziąć ćwierć funta masła, zagotować z jedną tartą cebulą białą pod pokrywą; włożyć mięso, wsypać jedną całą bułkę utartą i przesianą, trochę pieprzu, soli, wbić dwa całe jaja, wymieszać doskonale, robić podługowate okrągłe waleczki wielkości siekanych zrazów ale cieńsze, dłuższe i równe, maczać w jajku rozbitym z wodą, utarzać w bułce tartą i rzucać na bardzo gorące, prawie rumiane masło, na wielkim ogniu, gdyż powinny się krótko smażyć, a prędko nabrać koloru rumianego. Na dosmarzaniu wrzucić na patelnię (ma się rozumieć miedzaną lub polowaną przynajmniej) obrane ładne gałązki zielonej pietruszki, którą się na półmisku ubiera podane

krokiety. Zwykle podają je zamiast kotletów do jarzyny.

15. Potrawa z główki cielęcej.

Oczyszczyć główkę cielęcą, rozplatać na dwoje mózg wyjąć, oczy odrzucić, jak również szczęki wy-moczyć godzinę, nalać gorącą wodą i obciągnąć jak zwykle każdą cielęcinę. Po wyszumowaniu, gotować z włoszczyzną i solą. Jak będzie miękka, co następuje w parę godzin, wyjąć z rosółu, pokrajać zgrabnie, maczać w jajku, osypać bułką tartą i na klarowanym maśle zrumienić w piecu lub na węglach, Zrobić sos, wzięwszy łyżkę masła, zrumienić go, wsypać łyżkę maki, rozmięszać, zagotować, rozprowadzić smakiem z główki, i rozgotowanym buljonem francuskim dolać wina białego, trochę cukru, wcisnąć pół cytryny lub więcej, wrzucić skórki cytrynowej, zagotować i zalać na półmisku osmażoną główkę cielęcą. Mózdek zaś obgotowany pokrajać, umaczać w żółtkach, posypać tartą bułką, obsmażyć na patelni i obłożyć potrawką. Można także tę potrawę robić bez osmażenia główki, tylko wprost z gotowanej; wtedy zamiast cytryny biorą się kapary.

16. Nóżki cielęce w galarecie.

Oczyszczone nóżki, wzięwszy kości, odciągnąć a po odszumowaniu gotować w miękkiej wodzie

z solą, korzeniami, to jest liściem bobkowym, pieprzem, angielskim ziele, cebulą i rozmaitemi wloszczyznami, szumując i odbierając do czysta jak zwykle. Powinny się tak gotować, na wolnym ogniu gotując ciągle, żeby się sos tylko pokazywał. Wtedy wyjąć nóżki, sos sklarować białkami, lejając dwa białka rozbite z wodą w wolny sos, i gotując aż się sklaruje na wolnym ogniu. Nóżki pokrajać w kostkę drobną, ułożyć w formę lub salaterkę i zalać przecedzonym sosem czyli galareta. Wynieść do piwnicy i podawać na zimno z octem i oliwą.

17. Nóżki cielęce osmażone w cieście.

Ugotować oczyszczone i wymoczone nóżki w wodzie z solą. Gdy będą miękkie, wyjąć, przekroić wzdłuż przez połowę między kopytkami, (kość grubą wyłamać przed gotowaniem). Tak przekrojone osypać mąką każdy kawałek i położyć na półmisku. Rozbić dwa żółtka z łyżką mąki, białka ubić na pianę wymieszać, maczać w tym nóżki i smażyć na klarownym maśle. Do takich nówek podaje się salata, sok, albo sos z powideł lub soku, jak do budyniu.

18. Nóżki cielęce na potrawę.

Nóżki oczyszczone i wymoczone, obciągnąć jak zwykle, potem ugotować do miękka z solą, wło-

szczyzną i kotzeniami. Zrobić osobno sos szary (zamieszczony między sosami), z rodzenkami i migdałami, włożyć nóżki, zagotować i wydać na stół. Można także nóżki umaczać w rozbitym jajku z mąką, usmażyć na maśle i polać tym sosem.

19. Kotlety z mózgu cielęcego.

Kotleciki z mózdzku cielęcego, a nawet wołowego służą do okładania różnych jarzyn, potrawek, kotletów z soseni i t. p. Wziąć mózg, wymoczyć z godzinę, nalać gorącą wodą osoloną, do której wlać trzeba kilka łyżek octu; zagotować dobrze raz, odcedzić, wystudzony wyżyłować po wierzchu, to jest błonkę ściągając, pokrajać na płaskie kawałki, maczać w rozbitych jajkach, posypać bułką tartą i smażyć na klarownym maśle na obie strony, aż się zarumieni.

20. Wątróbka cielęca pieczona.

Wymoczyć wątróbkę w mleku z parę godzin, obciągnąć błonkę, naszpikować cienką słoniną, włożyć na rożen i piec, oblewając masłem z początku, a później śmietaną kwaśną z łyżką octu. Na dopiekaniu posypać bułką tartą i wydać na stół; solić gdy nawpół upieczona.

21. Wątróbka cielęca duszona.

Wymoczyć wątróbkę w mleku, ociągnąć z błonki, naszpikować słoniną umaczaną w soli z pieprzem. Włożyć w radelek masła, kilka pokrajanych cebul, selera, pietruszki usiekanę; wątróbkę podlać rosołem lub bulionem, niech się na małym ogniu dusi pod pokrywką. Gdy jest już na wpół uduszona, wyjąć, osolić, osypać mąką, sos jeżeli kto chce precedzić, lecz kto lubi cebulę, to nie trzeba; wlać parę łyżek śmietany, lub pół szklanki wina i octu, podusić jeszcze i uważać dobrze, próbując widelcem, jeżeli się krew nie pokazuje, to dobra; bo jak długo duszona lub wcześniej solona, to twardnieje. Wydając na stół, pokrajać w cienkie plasterki i sosem polać. Wiele osób kładzie do wątróbki w czasie duszenia kilka ziarek jałowcu, co bardzo dobrze smakuje. Drugi sposób: pokrajaną na surowo wątróbkę przesypać jałowcem, podłożyć masłem i dusić jak wyżej, lecz bardzo krótko podlewać w końcu śmietaną, solić na ostatku bo twardnieje.

22. Budyń z wątróbki cielęcej.

Jeden funt cielęcej wątróbki, jeden funt wieprzowej, trzy czwarte funta świeżej słoniny, pięć jaj, krajane grzeczki lub pieczarki, korzenie, tarta bułka. Namoczyć wątróbki w wolnym mleku pomieszanym z wodą na pół godziny, obciągnąć poprzednio

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Dowcipy w sądzie

W sądzie angielskim toczył się proces poszlakowy.

Przysięgli uznali, że oskarżony jest niewinny.

- Jest pan wolny - zwrócił się sędzia do podsądnego. - Niech pan idzie do domu i nigdy więcej tego nie robi.

Kowalska po raz drugi staje przed sądem:

- Ile pani ma lat?

- Trzydzieści osiem, wysoki sędzie.

- Pięć lat temu mówiła pani to samo!

- Ależ oczywiście, wysoki sędzie. Ja nigdy nie zmieniam zeznań.

Na rozprawie sędzia mówi do oskarżonego:

-Pan ma wyższe studia humanistyczne i jest pan chyba człowiekiem wierzącym?

-Tak.

-Więc jak pan mógł tak boleśnie kopnąć poszkodowanego w brzuch?

-Jestem niewinny, panie sędzio!!! Ja naprawdę nie chciałem go kopnąć w brzuch tylko on tak szybko się odwrócił...!!!

Sędzia pyta świadka, który był obecny podczas małżeńskiej kłótni:

- No i kto według pana miał właściwie rację?

- Ja, Wysoki Sądzie, bo pozostałem kawalerem!

Sędzia pyta kolegi:

-Z czego się tak śmiejesz?

-Z kawału politycznego.

-Opowiedz mi go!

Nie mogę. Właśnie wsadziłem gościa na 10 lat za jego opowiadanie.

Sąd pyta się oskarżonego:

- Czy ma pan coś na swoją obronę?

Na to oskarżony po chwili odpowiada:

-Tak, mam czołg w stodole.

<http://www.dowcipy.net.pl/?s=dowcipy&kateg=37>

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powołą nam ulepszyć kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem.

NASI PATRONI - OGŁOSZENIA - PUNKTY SPRZEDAŻY ZAŚCIANKA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Tusia, LLC / Ziółko

11 Botany Village SQ,
217 Dayton Avenue,
Clifton, NJ 07011
(973) 393-0704

Cosmetics, teas and herbs from Poland



Business hours:

Monday-Saturday: 9.00-20.00

Sundays: 9.00-16.00

Kinnelon Jewlery, Inc

25 Kinnelon Rd.
Kinnelon Mall
Kinnelon, NJ 07405
Tel: (973) 492-0160



Jewlery for every occasion

Business Hours:

Monday-Friday: 10.00-20.00

Saturdays: 10.00-17.00

Syrena Foods from Poland



Bakery and Deli from Poland

Business hours:

Monday-Friday: 9.00-19.00

Saturday: 9.00-18.00

Sunday: 9.00-16.00



Tel. 646-290-6039

Fax: 64-219-0009

info@marianaeverest.com

www.marianaeverest.com

Business consulting

Świadczy Usługi Tłumaczenia w sprawach urzędowych:

Podatkowych,

Składanie wszelkich podań, aplikacji,

Rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów,

Pomoc w urzędach emigracyjnych,

i innych sytuacjach losowych.



Krystyna Bakery Inc.

63 Belmont Ave,

Garfield, NJ 07026

(973) 546-8060



Phone: (860) 832-9420

Store Hours:



WAKACJE NA FLORYDZIE!

DOGODNE CENY W KWATERACH
PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK

Monday-Saturday: 8 am - 7pm

Sunday: 10 am - 3pm

Address:

106 Broad St

New Britain, CT 06053

TEL: 954-658-4022



Zapraszamy wstępować w szeregi

Związku Narodowego Polskiego / PNA—Polish National Alliance

Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele

PNA -Związku Narodowego Polskiego:

mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów

o wyzwolenie Polski.

Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od

15 lutego 1880 roku.

Oprócz zabezpieczenia finansowego ostatniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych.

Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com



Polski Dom Narodowy
na Greenpoincie, Brooklyn NY



Okręg 2. SWAP
w Nowym Jorku

Kontusz—Mundur Wojewódzki.
Zaścianek szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy.

Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

Województwo	Kontusz	Wyłogi	Żupan
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomiastej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R.	czarne	biały
Krakowskie	kontusz granatowy, kolnierz karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękawkawy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Braclawskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wilkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	biały
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścislawskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Księstwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały

Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należącym i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła. http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych



Powyżej mundur województwa Wilńskiego

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743

lub przez e-mail info@zascianek.org

Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub województwa pochodzenia,

krój frontu: z wyłogami lub bez,

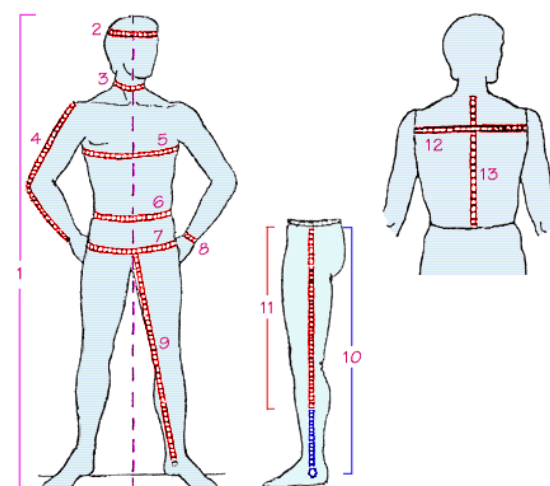
z kołnierzem lub bez,

z kieszeniami lub bez,

i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743

lub e-mail info@zascianek.org



Ogłoszenia

przyjmujemy telefonicznie: 646-791-4743

oraz przez mail info@zascianek.org



**Capri Jet
Realty Corp.**



Inwestycje, Sprzedaż & Wynajem

Robert Napolitano

Licencjonowany Agent Nieruchomości /
Właściciel

Capri Jet Realty agencja do spraw nieruchomości z pełnym zakresem usług maklerskich. Była ona kluczowa firmą na Metropolitan Avenue w Williamsburgu na Północnym Brooklinie od ponad 25 lat. Firma została założona przez weterana branży Roberta Napolitano, trzeciego pokolenia, niezwykle kompetentnego i praktycznego maklera z rodzinnymi korzeniami z Williamsburg oraz głębokimi więziami ze swoją lokalną społecznością.

CAPRI JET REALTY
CORP.

533 Metropolitan Ave
Brooklyn, New York
Office (718) 388-2188
Fax: (718)388-2050
Cell: (917)225-7584

<http://CapriJetRealty.com/>
Robert@CapriJetRealty.com/

ICONNEL OFERUJE PRACE BEZPŁATNIE OSOBOM
KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I
PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO
SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM

ICONNEL® 

LUB DOCHODZACYCH. APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK

O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018. TEL: 888-929-4483

OFERTY PRACY - JUŻ WKRÓTCE

PRODUKTY Z POLSKI: WITAMINY, ZIOŁA, HERBATY, SUPLEMENTY, KOSMETYKI,

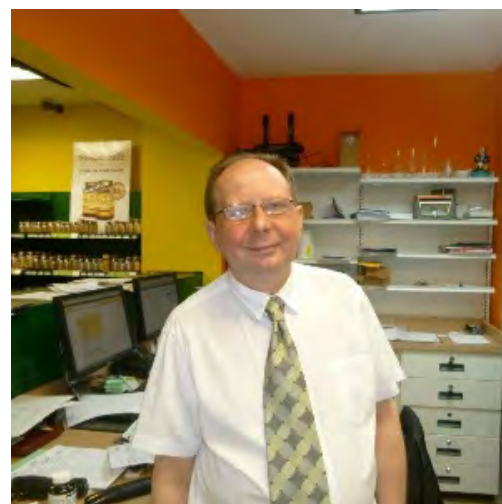


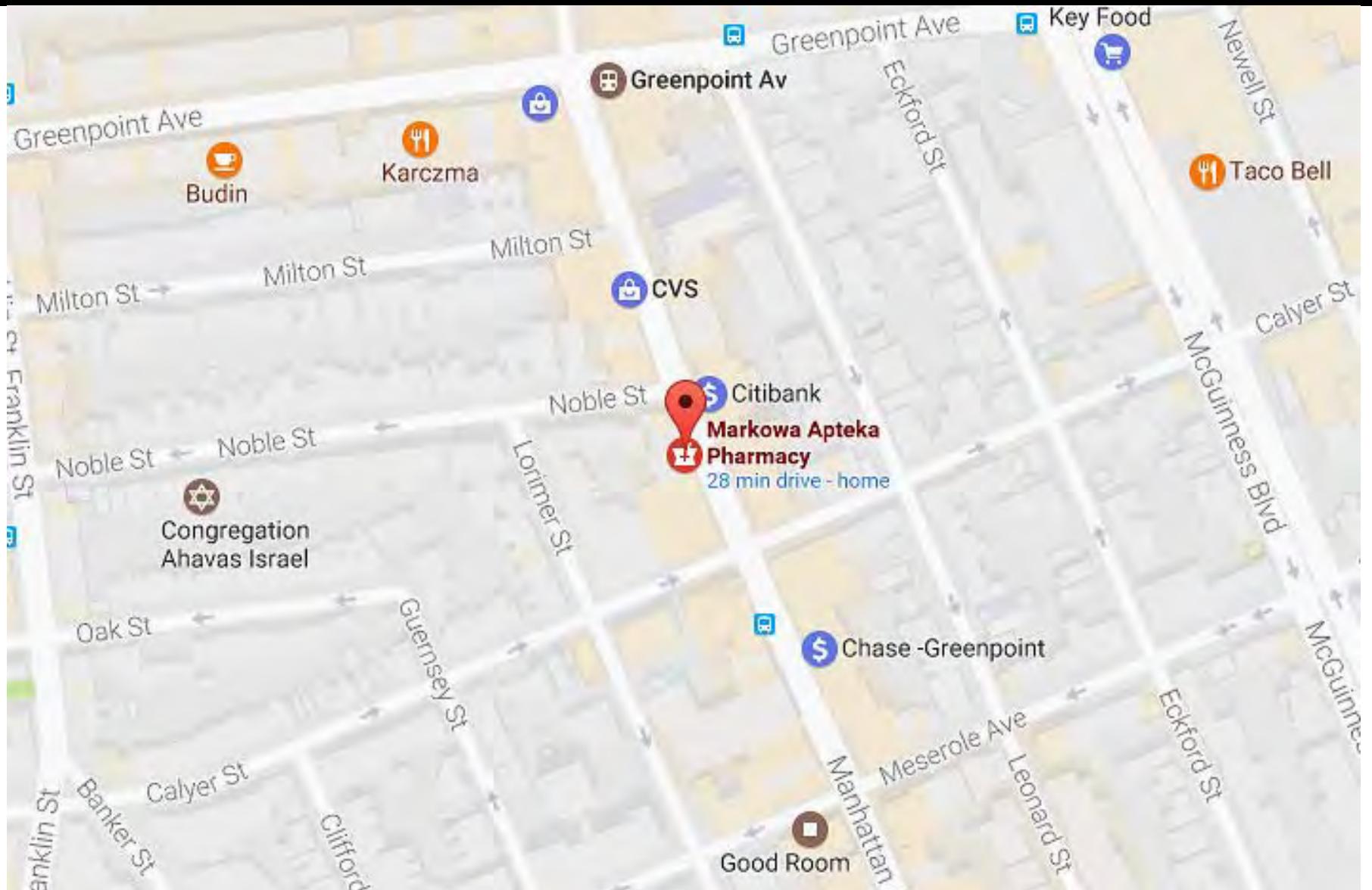
MARKOWA
APTEKA PHARMACY

Polkor Pharmacy, Inc.

831 Manhattan Avenue, Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-389-0389 Fax 718-389-0475
Email: markowaapteka@gmail.com

www.MarkowaApteka.com





POLSKA PRZYCHODNIA - MEDICAL CENTER

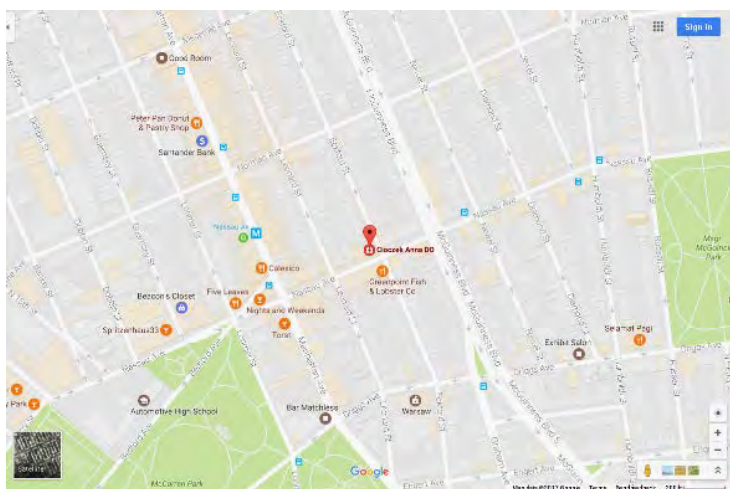
Dr. Cioczek Anna

Obstetrician & Gynecology

Dr. Henryk Cioczek MD, Ph.D.

Internal Medicine & Oncology

Board Certified



BORO PARK/BAY RIDGE

115 Nassau Ave,



GREENPOINT

6718 13th Ave

Brooklyn, NY 11222

(718) 389-2121

Fax: (718)389-211

Brooklyn, NY 11219

(718) 256-5656

FAX: (718)256-5566



Korepetycje z Języka Polskiego i Literatury Polskiej
oferuje Pan Roman Godlewski,
magister Filologii Polskiej

Tel: 347-984-6586

Kiszka Meat Market



915 Manhattan Ave

Brooklyn, NY 11222

(718) 389-6149

Godziny otwarcia:

Pn. Zamknięte

Wt. 9:00 - 17:00 pm

Śr. 9:00 - 17:00 pm

Czw. 9:00 - 17:00 pm

Pt. 9:00 - 17:00 pm

Sb. 9:00 - 17:00 pm

Nd. Zamknięte

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą

oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI



Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Beldowskiego.”

(PIEŚŃ) X Z POLA I Z LASU - Maria Konopnicka

130	MARYA KONOPNICKA	POEZYE	131	132	MARYA KONOPNICKA
X. Z POLA I Z LASU.		Biała konwalia wybiegła z boru, Zwołuje leśne kwiaty W sto srebrnych dzwonków do Jego dworu Za wiemem Jego szaty.		Z siłą niepowstrzymaną w ziemię się wkorzenia I nie wątpi o życiu w tym swoim pogrzebie.	
I. KIEDY PAN JEZUS...		Otwarty oczy stokrocie drobne, W miękkiej zieleni śpiące, I te narcyzy gwiazdom podobne, Co je wybiela słońce.		Ty tam, gdzie cię nie sięgną wichrów mocnych gwałty Gdzie nawet twa nadzieja w tajemnicy tonie, Przedziesz skrycie swe barwy i urabiasz kształty I zwinięty sam w sobie gromadzisz swe wonie, Aż przyjdzie i dla ciebie świt, a gdy zapłonie, Wśród gminu traw wstaniesz po pracy swej cichy I otworzysz ku słońcu wiosenne kielichy, Cały jeszcze w łzach znoju, ale już w koronie.	
Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi Przed przedawnymi laty, To się za Jego stopki jasnymi Garnęły wszystkie kwiaty.		Szły za Nim kwiaty, szły za Nim zioła, Płynęły falą łączy, A złoty jaskier pochyla czoła I macierzanka klęczy...		III. KONWALIA.	
Szły polne lilje, niosąc kielichy Przezyste, wonne, białe, A tuż za nimi powój szedł cichy I te fiołki małe.		A nasz Pan Jezus patrzył miłośnic Oczyma przesmutnemi I błogosławił wszystko, co rośnie I kwitnie na tej ziemi.		W jutrzennych lunach cała, Wśród czarnych sosen wieńca, Czeka konwalia biała Na swego oblubieńca.	
Bratki mu do stóp rzucały liście, Puszyste aksamity, A mak ku Niemu płonął ogniście W najporanniejsze świty.		I takim tłumem szło owo kwiecie Łakami, polem, lasem, Kiedy Pan Jezus chodził po świecie Przed najdawniejszym czasem.		Las spłonął — w ogniach drżąca Na trawach rosa stoi; Wychodzi promień słońca, Królewicz w jasnej zbroi.	
Szły za Nim polem, szły za Nim miedzą Te rzesze bławatkowe I niezabudki, co w rowach siedzą, Wznosiły modrą głowę.		Więc dotąd jeszcze, gdy w letniej dobie Kwiat gesto kryje grzędy, To starzy ludzie gadają sobie: Pan Jezus przeszedł tędy!		»Czekaj tu na mnie mało, O biały ty mój kwiecie, Bo jeszcze dość zostało Nocy na bożym świecie.	
Stulistnej róży przejasne paki Woń Mu ronily swoją, Kobierzec stały te nasze łąki, Co pod rosami stoją.		II. FIOLEK.		Złocisty miecz podniosę Nad ziemią tą zaćmioną, Potem pić przyjdę rosę Na białe twoje łono.	
		Kwiatku mój! ty mi jesteś mądrością dziejową, Gdy twa drobna łodyga wśród ciszy i cienia, Nie widząc nawet słońca Bożego nad głową, Nie słysząc nawet pieśni skowronka na niebie,		Nad lasem chmura stoi, Z zachodu idą burze... Królewicz w złotej zbroi Poszedł — i zagasł w chmurze.	
				»Dalekoż mi, daleko, Słoneczko me, do ciebie!	

POEZYJE133	134MARYA KONOPNICKA	POEZYJE135
Już zimne rosy cieką, Już idzie noc po niebie!« We łzach srebrzystych cała, Wśród czarnych sosen wieńca, Czeka konwalja biała Swojego oblubieńca. IV. RÓŻA. Choćbyś najbledszą była, zawsze płoniesz żarem I z głębi śniegów twoich kolory różane Wydajesz, jako technienie ogniem malowane, O różo! A kto ciebie w dłoń weźmie, by poić się czarem Chłodnym białości twojej, i zbliży do twarzy, Uczuje płomień, który w łonie twem się żarzy Tajemnie. Tak ja — choć stoję cicha, żrenicą przyćmioną Patrząc na to bezbarwne życie świata, które Z zapaśników swych ściga królewską purpurę Zapału, Ogniem mocnej nadziei piersi moje płoną, A ludzie dobrej woli pod moją białością Odgadną, że tam gore to, co jest przyszłością Narodu. V. BRATEK. Darmo mi główkę tulisz z pieśczęcią, Darmo się pytasz, o czym ja myślę... O czym ja myślę?... Hej! spytaj o to Tej wody w Wiśle. I spytaj wiatru, kiedy od morza Leci a szumi wieściami starymi;	I niech ci powie poranna zorza, Co wstaje z ziemi. Spytaj sokoła, co skrzydłem zrywa Chmury z błękitu, lecąc przez pole, I brzęku kos tych, co kładą w żniwa Snopy na role. Spytaj tych szumów z czarnego boru, Co nucą pieśni z dziada, pradziada, I zadumanej ciszy wieczoru, Co na świat pada. Spytaj skowronka, co ginie w zorzy, Strumienia z jaru, mgły sinej z łąki, I niech ci brzoza biała otworzy Zamknięte pąki. O czym ja myślę?... Hej! szczęście moje, Że w piersi kwiatu nie zajrzeć ściśle... Słonko wie tylko, o czym ja roję, O czym ja myślę! VI. ŻÓRAWIE. Pod tą cichą, złotą zorzą Żórawie leciały, Z tem szerokim, smutnem polem Krzykiem się żegnały. — Ty szerokie, puste pole, Ty czarny ugorze! Już my lecim, odlatujem Za to sine morze! Już my lecim, odlatujem W te powietrzne drogi,	Nie będą nas więcej żywić Twoje chlebne brogi. Nie będą nas więcej poić Wody strumieniące; Nie zakrzyknem już hejnału Na to ranne słońce! Nie zakrzyknem już hejnału, Bijący skrzydłami; Nie zaszumią nasze pióra Nad temi łąkami. Nie zaszumią nasze pióra W chorągwie loty; Nie poniosą twoich pieśni W błękit jasny, złoty! Hej, szerokie, puste pole, W sinych mgłach stojące! Czekaj ty nas, jak zaświeci To majowe słońce! Czekaj ty nas a wyglądaj Od zachodniej strony, Jak zapachną trawy twoje I ten gaj zielony. Czekaj ty nas a wyglądaj Rankami cichymi, Jak się wiosna rozbłękitni Dookoła ziemi! A my drogi nie zagubim Przez to morze sine, Po pióreczku rzucać będziemy W szumiącą głębinę...

136	MARYA KONOPNICKA
A my drogi nie zagubim Z powrotem do ciebie; Poznamy ją po tej zorzy, Po tem bładem niebie... Poznamy ją po tej rosie, Co na tobie świeci, Po tych jasných, lnianych główkach Twoich małych dzieci! — Lecą, lecą, odlatują Żegnać ich żalosno... — Nie smućże się, puste pole: Wrócą, wrócą z wiosną!	

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

Wyprawa Podziomka
III
Zmierzch już zapadał, kiedy Podziomek, na kraju groty stanąwszy, odsapnął i po stronach rozglądać się zaczął.
Bór[223] tam czarny stał, po sosnach krakały wrony, w kotlinach bieliły się jeszcze niestopione śniegi, mokre igliwie wyściełało brunatnym pokładem ziemię, a od ciemnej ściany głucho szumiących drzew bił dech wilgotny, przejmujący, ostry.
— Brrr! Zima! — mruknął Podziomek i spojrzał na prawo.
Na prawo rozciągała się ku rzece wesoła dolina, po której z brzękiem leciały z gór potoki, a kępki traw świeżych gwałtem wyrzywały się spod ziemi do światła. Nad doliną ugaszała zorza.

Klasnął się dłonią w czoło Podziomek i zawołał:
— Toć to przecie wiosna!
A wtem od boru powiał wiatr lodowy.
Zafrasował się Podziomek i rzecze:
— Bądźże tu mądry, czy zima, czy wiosna! W lewo tak, w prawo siak! I sam król Salomon[224] nie dojdzie do ładu.
Załopotało nad nim coś w powietrzu.
— Oho! — myśli Podziomek — teraz się prawdy dowiem! Albo to kruk jest, albo gołąb! Jeśli kruk — to zima, a jeśli gołąb — wiosna.
Ledwie to pomyślał, patrzy, a tu spada wprost przed nim — nietoperz.
— Bądźże tu mądry! — mruknie znów Podziomek i głową kręcić zaczął.

Kręci w prawo, kręci w lewo, myśli, ale nic wymyślić nie może.

Spojrzy w dolinę, a tam świat cały biały, wprost srebrny jakby.

— Oho! — zakrzyknie Podziomek — teraz się prawdy dowiem! Albo to śnieg, albo rosa! Jeśli śnieg, to jest zima, a jeśli rosa, to wiosna.

I pilnie patrzeć zaczął. Aliści, wytrzeszczywszy dobrze oczy, widzi, że to ani śnieg, ani rosa, tylko mgła.

— Bądźże tu mądry! — burknie tedy pod wąsem i znów się frasować[225] i głową kręcić pocznie.

Kręci w prawo, kręci w lewo, myśli i nic wymyślić nie może.

Spojrzy w bór, a tam się coś w zaroślach świeci.

— Oho! — krzyknie Podziomek — teraz się prawdy dowiem! Albo to świetlik, albo ci też próchno[226]. Jak próchno, to zima, a jak świetlik, to wiosna.

I zaraz się porwał biec do tego światła.

Przybiegł, patrzy, a to wilcze ślepie.

Rozgniewał się srodze Podziomek i rzecze:

— Świecisz ty mnie, zaświecę i ja tobie!

To mówiąc, skrzesał ognia, fajkę zakurzył i wielki kłąb dymu puściwszy, odwrócił głowę, a o tego wilka dbać przestał.

Tymczasem wszakże jeść mu się zachciało okrutnie. Patrzy, upatruje, czym by się posilił, aż widzi: leży coś we mchu. A była to ta sama górka, na której Koszałek-Opalek kraje świata rysował i drogę wiosny mierzył.

Patrzy Podziomek — a tu coś okrągłego leży.

Myśli: „Jaje[227]!”.

A była to owa kula ziemiska, z wapna przez męża uczonego sporządzona.

„Osobliwsze jakoweś jaje! — myśli Podziomek — krety porwały, czy co?”

Tłucze: wapno! Tego już mu było zanadto, więc z gniewu na mchu się wyciągnął, głowę ręką podparł i zasnął.

Daleko jeszcze było do dnia i brzask ledwie że wschód nieba srebrzył, kiedy Podziomek szum znaczny nad sobą posłyszał.

PtakPrzecknął się[228], siadł, przetaił oczy, patrzy, a to bociany lecą.

Zza morza lecą — zza sinego. Skrzydła pokładły na zorzy i na powietrzu cichym, w białości brzasków srebrne, szerokim lotem szumiące, do gniazd dawnych lecą.

— Dobrze mi się trafia! — pomyślał Podziomek. — Juźci i na takiej szkapie sporzej[229] niżli pieszo.

A kiedy tak myślał, nadleciały bociany prosto nad ową górkę, gdzie stał, zniżywszy bystrego[230] lotu. Podziomek tedy na pierwszego z brzegu skoczył, ręce mu koło szyi założył, piętami boki ścisnął, pochylił mu się na kark jak jeździec, kiedy konia w pęd puszcza, i naprzód przed innymi ruszył.

Aliści ledwie przelecieli dolinę i ową rzekę, która pod zorzę płynąc, zdała się różanych blasków pełna, kiedy Podziomek coś miarkować[231] i jakby przypominać sobie zaczął. Wygon[232], staw, graniczne kopce[233], grusze polne, wieś ciągnąca się daleko dwoma rzędami chat, stodół, obórek, wszystko jakby znajome mu było.

Wtem struchlał. Czy tuman[234] padł mu na oczy? Widzi chatę na uboczu wpośród brzeziny[235] stojącą, przed chatą rozgrzebane przez kury śmietnisko i nową miotłę przed progiem. Przetaił oczy, splunął — na nic! Chata, brzezina, śmietnisko i miotła nie znikły. Podziomkowi ciarki przeszły po grzbiecie.

Ani wątpić, że to było to samo domostwo, w którym jako podrzutek w kołysce legał[236] i babie z garnków strawę[237] wyjadał, i to samo śmietnisko, na które zbolały wyrzucony został.

Ptak— Prrr... Prrr... — krzyknął Podziomek na bociana, jakby na konia, ale bocian, dojrzawszy na strzesze[238] stare swoje gniazdo,

wesoło klekotać począł i zostawiając za sobą daleko towarzyszków swoich, prosto na tę chatę się poniósł.

Skulił się tedy biedny Podziomek, jak mógł, do szyi boćka się przycisnął i mniejszym się jeszcze, niżli był, uczynił.

— A czy mnie tu złe przyniosło! — myślał, drżąc cały na wspomnienie baby.

Już się oglądał, czyby nie lepiej było skoczyć, niż się na niebezpieczeństwo powtórnego spotkania z babą narażać; ale oczywistą było rzeczą, iż w takim skoku może kark skrócić; namyślił się tedy i został.

Tymczasem bocian zatoczył szerokie kolisko nad poczerniałą, mchem zarosłą strzechą, zatoczył drugie węższe, coraz się opuszczając niżej, wreszcie połowę trzeciego kręgu zrobiwszy, wyciągnął długą szyję i z głośnym klekotem na stare gniazdo padłszy, chwilę jeszcze bił na nim z radości modre[239] i ciche powietrze wielkimi skrzydłami.

Wychyli Podziomek zza bocianiej szyi głowę, spojrzy, wszystko tak jak było: ciele w obórce beczy, siemieniata[240] kokosza gdacze, garnek od mleka sterczy dnem do góry na kołku u płota, Kruczek za węglem[241] chrapie.

A wtem skrzypnęły drzwi chaty.

„Ani chybi, baba!” — myśli Podziomek i skóra mu cierpnie na grzbiecie.

Jakoż zaraz rozległo się wołanie:

— Bociek! Bociuś! Boć-boć! A bywajże w dobrą godzinę! A bywaj!...

Chyli się co rychlej Podziomek za bocianią szyję, głos baby poznawszy, ale już dojrzała go jakoś.

— Co za kaduk[242] taki? — mówi, patrząc pilno[243] w górę.

Wtem, klasnąwszy w dłonie:

— Reta! — wrzaśnie. — A toć jeszcze ta sama zła psota! Czy zamówienie[244] jakie, czy co!

A jako prędką była do złości, tak krzyknie:

— Czekałże, pokrako! Zaraz ja cię tu ożogiem[245] sięgnę!

Strach, Zemsta! skoczy pędem do izby, a Podziomek tymczasem hyc z boćka na samo dno gniazda. Zagrzebał się w słomę, skulił, siedzi, a wygląda szparką z boku, co to będzie dalej. Jakoż nie czekając leci baba z ożogiem. Spojrzy na strzechę: nic nie ma. Bocian tylko rozkraczył się nad broną[246] na czerwonych nogach i klekocze wesoło, rozgłośnie.

— A gdzież się ów podział? — krzyknie baba. — Czy tuman mi na oczy padł, czy co?

Wtem załechtała słoma w nos Podziomka, tak iż nie mogąc sobie żadnej rady dać, kichnął jak z moździerza[247].

— A, tuś mi! — wrzaśnie baba i nuż go ożogiem sięgać.

Ale nie mogła dostać, bo ożóg był krótki.

— Czekałże — krzyknie — odmieńcze! Przyciągnę ja drabinę.

„Żle!” — myśli Podziomek i za ratunkiem się ogląda, a pot zimny czoło mu urosił[248].

Spojrzy w dół, ciągnie baba drabinę sążnistą[249], że by z niej i do wieży kościelnej dostał.

Zamdlilo na ten widok Podziomka u samego serca, a już baba drabinę o strzechę wsparła i z ożogiem włazi.

Rzucił się nieszczęsny krasnoludek z gniazda na sam brzeg dymnika[250].

„Choćby skoczyć?” — myśli. Przemierzył, ani mowy! Rozbiłby się z tej wysokości, jak wielkanocna kraszanka[251].

A tu już baba w połowie drabiny stanęła i wyciąga ożóg.

„Śmierć, nie śmierć — myśli Podziomek — wszystko lepsze niżli babskie bicie”.

I zmrużywszy oczy, rozpędził się i skoczył. Zakręciło mu się zrazu[252] w głowie, świat zakołował pod nim jak puszczone fryga[253]; dach, baba, chałupa i ożóg wszystko mu w oczach magnęło[254] tęgiego kozła

i już był pewien, że się kości własnych nie doliczy, kiedy poczuł, że na coś miękkiego spadł, jakby na pierzynę i że to coś co tchu z nim ucieka. Uchwycił się tedy rękoma, by nie upaść, gdyż go tu obleciał wiatr miły, jakby mu kto wędzonką przesunął pod nosem.

Kot to był, który porwawszy kielbasę suszącą się w dymniku zmykał chyłkiem po przydaszku[255], kiedy mu Podziomek na grzbiet z góry spadł i rękoma się sierści uchwycił, czym przestraszony Mruczek, mniemając, iż go na złym uczynku baba za kark ima[256], tym większym pędem się puścił.

Daleko już byli od chałupy i wieś prawie im znikła z oczu, kiedy kocisko między chaszcze i pokrzywy wpadłszy, jęło[257] się tarzać po nich, by z grzbietu zbyć[258] ciężaru, który mu dokuczał.

Podziomek wszakże nie puszczał się kociego karku. Pokrzywy parzyły go wprawdzie i osty drapały, ale zapach kielbasy tak mu był przyjemny, iż postanowił z nią się nie rozłączać.

BANKRUCTWO MAŁEGO DŻEKA - JANUSZ KORCZAK

(...) Więc wszystko na świecie jest rozmaite. I stałówki¹⁷, i bibuły, i ołówki, i gumy, i nauczycielki. Więc na przykład w jedną bibułę atrament dobrze wsiąka, a w drugą nie. Jedne gumy dobrze wycieraJą, że wcale nie znać, a są gumy brudzące. Są ołówki twarde i miękkie. Jedne stalki¹⁸ piszą grubo, inne cienko, są większe i mnieJsze, okrągłe i płaskie. Zeszyty są grube i cienkie, papier dobry albo taki, że atrament się rozpryskuje, a na końcu stalki robią się włoski. Są kaJety w Jedną i w dwie linie, arytmetyczne i rysunkowe. I nauczycielki są arytmetyczne i rysunkowe, większe i niskie, grube i cienkie. Ale nie o to idzie. Są panie wesołe albo smutne, które dużo krzyczą, ale nic nie robią, albo nie krzyczą, tylko zaraz wzywają rodziców. I tak Jak każdy lubi pisać inną stałówką, tak samo Jednemu taka pani się lepiej podoba, a drugiemu znów inna. Pani, która zachorowała i już w szkole Dżeka nie uczy, była jakaś dziwna. Była dobra, Dżek sam przyznaje, ale niesprawiedliwa. Może nie dla wszystkich nawet, ale dla niego. Z jej winy przeżył Dżek dwa bardzo ciężkie lata w szkole. Zaczęło się od niczego.

Dżek usiadł zaraz na początku na pierwszej ławce. I tak samo było niespokojnie, bo po wakacjach nie może być do razu spokoJnie. No i akurat panią rozgniewali. Aż troje stało w kącie. W ogóle wszystko tego dnia się nie udawało. Zaraz od rana była awantura, bo jeden chłopiec przyniósł do szkoły chorego psa z krostami. Potem mazali na tablicy. Jedli na lekcji, nie mieli piór, kręcili się, a co najgorsze — urwali pasek od torebki. Bo pani tylko na chwilę wyszła z klasy i zostawiła torebkę, a oni zaczęli ciągnąć i urwali. Ale Dżek cały czas siedział zupełnie spokoJnie na swojej pierwszej ławce.

Pani się bardzo gniewała:

— Co to ma znaczyć? Ostatni raz wam mówię! Już jwam nie powtórzę.

Każda pani ma inny sposób, kiedy klasa jest niespokojna. Na przykład w szkole Allana

pani mówi:

— Boże miłosierny.

I:

— Nie do wytrzymania.

A w oddziale Fanny:

— Głowa mi pęka.

I:

— Trzeba zrywać gardło.

Czasem panie mówią:

— Jak wy się nie wstydzicie?

Albo:

— Łapy wam poprzetrącam.

Dopiero kiedy kot, rzucając się tam i sam, wypuścił ją z zębów, Podziomek mu z grzbietu zeskoczył, kielbasę uchwycił, z piasku łopianem otarł, zjadł, a posiliwszy się godnie, fajeczkę wypalił, pod krzakiem legł[259] i rozmyślając o swoich dziwnych przypadkach, smacznie zasnął.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html>

Ciąg dalszy nastąpi.

Ale pani powiedziała, żeby dać jej książkę. Więc Dżek dał pani swoją książkę, bo siedział najbliżej. I pani zaczęła tuc ręką w książkę. Tak mocno waliła, że Dżek już nie mógł wytrzymać, wstał i bardzo grzecznie powiedział:

— Niech pani będzie łaskawa nie tuc tak, bo książka się zniszczy.

Długo Dżek nie mógł zrozumieć, dlaczego pani się rozgniewała.

Dopiero później się dowiedział, że nie wolno robić żadnych uwag nauczycielce, choćby najgrzeczniej.

Pani kazała Dżekowi w tej chwili zabrać książkę i raz na zawsze zabroniła sobie pożyczać.

— Żebyś mi nigdy nic nie dawał, rozumiesz?

Dżekowi zrobiło się strasznie nieprzyjemnie. Ale to był dopiero początek. Bo w parę dni później pani kazała mu pożyczyć Betty książkę, a ona zawinęła róg stronicy i w dodatku zrobiła na okładce dwa kleksy. Całe szczęście, że książka była obłożona w gazetę. Było akurat wtedy bezrobocie, niektóre fabryki wcale nie pracowały albo trzy dni w tygodniu. Tak samo było z oJcem Dżeka. Nawet Dżek nie miałby książek, tylko kupił mu chrzestny. OJciec zapowiedział, żeby Dżek szanował książki, Dżek obiecał utrzymywać je we wzorowym porządku, a tu masz zaraz — od razu.

Ale to jeszcze nie wszystko. Bo dużo dzieci nie miało w tym roku bezrobocia książek, aż pani musiała nawet odsyłać do domu. Więc znów pani kazała pożyczyć książkę Wilsonowi. Tego już było za wiele.

— Nie dam — powiedział Dżek.

Ale Wilson zaczyna wyrywać, Jakby to była Jego. Dżek się rozplakał.

A trzeba wiedzieć, że Dżek nie Jest skory do łez; w ogóle wstyd płakać, tym bardziej przy dziewczynkach.

I cóż pani?

Nazwała go sknerą i złym kolegą. Mówiła, że bogaci powinni pomagać biedniejszym. A właśnie Wilson był bogatszy od ojca Dżeka. Potem jeszcze coś pani mówiła, ale Dżek nie słyszał, bo jak się na kogoś bardzo gniewają, to nigdy nie wie, co mówią. Wreszcie pani powiedziała, że jak Dżek urośnie, nikt go lubić nie będzie. Po tej awanturze Dżek zauważył, że pani go nie lubi. Niby się pani wcale nie gniewa, ale zawsze. Już to się czuje. Dżek przestał podnosić palce, jeżeli coś wiedział, nie tak wesoło wybierał się rano do szkoły, żałował, że usiadł na pierwszej ławce, i rzadziej opowiadał w domu, co było w szkole.

Aż zdarzyło się, że Dżek mógł przekonać panią, że jest dobrym kolegą, że się pani

omyliła, że Jak urośnie, właśnie go będą lubili.

Raz przed samym dyktandem złamała się Peelowi stalówka. Peel stanął zmartwiony i bezradny, Dżek miał zapasową stalówkę i zaraz pokaże, że jest usłużny i koleżeński.

— Pożyczę — mówi Dżek — a Jutro mi taką samą odkupisz. I cóż on złego powiedział? Przecież chciał Jak najlepiej. Przecież i tak ryzykował, bo co zrobi, Jeśli w połowie dyktanda i jemu się złamie? A jeśli Peel zapomni i jutro mu nie przyniesie albo odda gorszą, albo nie taką, Jak Dżek lubi? Peel Jest porządny, bo inny pożyczycy i wcale nie odda. Powie: — Odczep się. Daj mi spokój.

Albo: — Kto cię prosił? Mogłeś nie dawać. No i znów pani się rozgniewała, nie pozwoliła Peelowi wziąć stalki. Ani on, ani Peel nie wiedzieli dlaczego.

Tylko Fil, który wszystko lubi wyśmiewać, zrobił błazeńską minę i naśladował głos pani, powiedział:

— Kooo-lee-żeń-stwo.

A potem dodał:

— Pani ma kręćka.

Dżek nigdy by tak na panią nie powiedział; nie lubił Fila za jego żarty i wcale śmiać mu się nie chciało. Peelowi było przykro, że przez niego Dżek ma zmartwienie, i jakoś zaczęli rozmawiać i potem razem wracali do domu, i prawie się zaprzyjaźnili. Bo Dżek unikał kolegów od czasu, jak pani nazwała go handlarzem i złodziejem. Niby nie otwarcie, ale Dżek dobrze rozumiał, choć za nic w świecie nigdy nikomu by tego nie powiedział. Bo raz zginęło Doris śniadanie. Nie wiadomo nawet, czy naprawdę ktoś zabrał. Bo Doris często gubiła i zaraz leci na skargę, jak wtedy z gumą, która leżała pod ławką; Doris nie chciała się przyznać, tylko mówi, że jej podrzucili. Albo wtedy z bibułą? Kto by się znów łaszczyl na bibułę. Może ktoś wziął przez omyłkę, a ona zaraz:

— Ukradli.

Może zostawiła w domu? Chociaż bułka z kiełbasą i jabłko — to nie bibuła i guma.

I Fil niepotrzebnie się drażnił.

— Biedny anioleczek: sama zjadła i nie ma. Chuchnij, aniołku.

I zaczął wszystkich pukać w brzuchy.

— Puk, puk, odezwij się, kiełbasko!

Gdyby komu innemu zginęło, może by się klasa wstydziła, ale Doris nie lubią, bo skarżuch, lizuch¹⁹, stawiak²⁰ i obrażalska. A Doris ma niebieskie oczy i pani raz powiedziała, że właśnie takie są aniołki; więc była wielka sprawa o śniadanie. Złodziej. Wstyd dla klasy, dla całej szkoły. Dzieci nie mają serca. Nie ma koleżeństwa. Wszyscy są

podejrzani. Pani ma obrzydzenie do klasy. Nawet pani straciła już serce. I nic dziwnego: Jeżeli jeden drugiemu nie chce stalki pożyczyć, to muszą być i kradzieże. I kto nie pożyczycy w potrzebie, ten łatwo sięgnie po cudze.

Wyszło niby, że śniadanie zjadł Dżek albo z Jego winy zjedzono. Pani nie miała prawa tak mówić, a Doris jest naJobrzydliwszą dziewczyną, jaką Dżek spotkał w życiu. Wszystko przez jej śniadanie. Do końca szkoły Dżek z nią rozmawiać nie będzie, na żadne pytania jej nie odpowie, na przyszły rok usiadzie w innym rzędzie, żeby obok nie potrzebował przechodzić nawet. A pani nigdy, nigdy tego nie zapomni.

„Już ja się z panią rozmówię — zaraz dziś, po lekcji. Ja nie jestem złodziejem. Co pani sobie myśli?”

Ale dopiero w jakieś pół roku powiedział pani, ale nie wszystko. Bo jak raz pani pytała się całej klasy, kto wie, Dżek ręki nie podniósł. A pani naumyślnie się zapytała, żeby go złapać. I Dżek właśnie wiedział.

— Dlaczego nie podniosłeś ręki? — zdziwiła się pani.

— Bo i tak pani by mnie nie spytała.

— Dlaczego? — zdziwiła się pani Jeszcze więcej.

— Dlatego, że nie chciałem Wilsonowi pożyczyć książki, bo mi Betty zrobiła dwa kleksy i zawinęła róg w nowej książce.

— Betty zrobiła ci dwa kleksy?

— Nienaumyślnie — odezwała się Betty, która zupełnie niewinnie się zaczerwieniła, a Dżekowi żal było. W klasie zrobiło się bardzo cicho, bo wszyscy widzieli, że pani jest niesprawiedliwa dla Dżeka, ale Fil nie wytrzymał:

— Daję pani słowo honoru, że Dżek jest porządny chłopak.

I tak to śmiesznie powiedział, że klasa wybuchnęła śmiechem.

— Pokaż swoje książki — powiedziała pani.

Dżek podał wszystkie książki i kajety.

— Bardzo porządne masz wszystko. I proszę cię, podnoś rękę, jak pytam się, kto wie. Dżek widział wyraźnie, że pani się zawstydziła. I Dżek zauważył, że od tej pory pani była już lepsza dla niego. Ale najważniejszego jej przecież nie powiedział.

— Złodziejem ani szachrajem nigdy nie będę — powtarzał gniewnie Dżek, ilekroć przypominał sobie nieszczęsne śniadanie obrzydliwej Doris, do której miał większy nawet żal niż do pani. I jak raz na podwórku chciała się razem bawić zupełnie inna Doris, Dżek szorstko ją odepchnął. (...)

Ciąg dalszy nastąpi.

Źródło: <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/korczak-bankructwo-malego-dzeka.pdf>

„ZAŚCIANEK” POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,

“Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy...”

Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?

Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.

Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.

Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - “rozbiory”, zaczęli używać nazwy

“traktaty zagłady Polski” albo “traktaty eksterminacji Polski”, a po nich „potrójna okupacja”.

Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.

Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali “Zaścianek” - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu. “Zaścianek” to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.

Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków.”

Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości. Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.

Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za \$156 rocznie (\$120 czasopismo + opłata pocztowa \$3 miesięcznie). Przyjmujemy opłaty gotówką, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.

Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.

Dziękujemy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szczęść Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to ZAŚCIANEK for \$156 (\$120+\$36 for shipping and handling.) \$156 x _____=\$ _____.

Name of Credit Card Holder _____

Authorization Signature of Card Holder

Date

Credit Card Number _____

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysłać

Expiration ____/____

ZAŚCIANEK) :

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT

Name: _____

accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Address1: _____

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card

City, State and Zip: _____

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

E-mail (for administrative purposes only):

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.

You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej, Odczytane z obrazu, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Znalezione w biurku w Petersburgu, Z szuflady dziadka, Kuchnia Staropolska, Rozmaitości, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjacieli Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org